

PANOWANIE
HENRYKA WALEZYUSZA
I
STEFANA BATOREGO
KROLÓW POLSKICH.

Z RĘKOPISMÓW

Albertrandego
PODŁUG WYDANIA Ż. ONACEWICZA.

Z DOŁĄCZENIEM

PAMIĘTNIKÓW
HISTORYI STEFANA BATOREGO DOTYCZĄCYCH.



W KRAKOWIE
NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA CZECHA.

—
1849.

W czasie co raz częściej pojawiających się dzieł, dawne dzieje Polski rozjaśniających, sędzę, iż miłą ziomkom uczynię przysługę, wydając powtórnie Dzieje Panowania Henryka Walezyusza i Stefana Batorego, przez Albertrandego skreślone, a przez Onacewicza niegdyś ogłoszone—zwłaszcza gdy pierwsze wydanie zupełnie wyczerpaném zostało. A nie chcąc pominąć nawet drobnych a nader ważnych i zajmujących szczegółów, mogących posłużyć do uzupełnienia powyższego dzieła, dołączam Pamiętniki do Historyi Stefana Batorego, przez Edwarda Raczyńskiego zebrane, tudzież opis pogrzebu tego wielkiego monarchy.

WYDAWCA.

WSTĘP.

Po zgonie ostatniego Jagiellona, zasiadł na tronie Sarmatów szlacheckimi głosy obrany ostatni Walezyusz. Zawiedziony w swych nadziejach, nie odpowiedział wzajemnie ufności narodu w nim położonej. Szczęściem było dla Polski, iż ją Henryk wkrótce opuścił dla ponowienia rozlewu krwi własnych poddanych; dopóki szalony fanatyk nie wydarł mu życia w rozkoszy i troskach przepędzonego. Mimo czynne zabiegi domu Habsburgskiego, sięgającego swą polityką wschodu i zachodu Europy, zasiedli na dwóch tronach Henryka najwięksi swego czasu królowie, zdolni do nadania Europie innego kształtu politycznego i uszczęśliwienia swych narodów; gdyby jednemu mordercze żelazo bezbożnego szaleńca, drugiemu podejrzana lekarzów niezręczność pasma życia nie przecięła.

Panowanie Henryka i Stefana, królów Polskich, pracowitą ręką Albertrandego nakreślone, otrzymuje czytelnik bez żadnej odmiany tak co do stylu, jako też i treści samęj: sprostowałem tylko drobne pomyłki. Jest to część rękopismów, które otrzymał Uniwersytet Wileński w r. 1810, już to darem, już kupnem od męża synowicy Albertrandego, pólkownika Laskarysa, który 1813 r. poległ w bitwie pod Lipskiem. Książęta Sapielowie i król Saski posiadają część znaczną pracy Albertrandego. W Wilnie znajduje się 14 t., po większej części własną Albertrandego ręką pisanych, a mianowicie:

1—6), Dwieście arkuszy historyi Polskiej od 962—1595 r. w sześciu tomach; nie dostaje historyi od 1422—1444, również od 1506—1574.

7) *Iter Italicum et Sueticum* 55 arkuszy, zawiera skazówkę materyałów do historyi Polskiej należących, widzianych w licznych bibliotekach rzymskich i szwedzkich. Zadziwia

czytelnika ogrom pracy mozolnej Albertrandego, który stosowną w tym tomie położył dewizę: «tanta fuit Romam mihi causa petendi.»

8). Listy Hozyusza i Kromera biskupów, Warmińskich, w Szwecyi wypisane 53. arkuszy 1).

9). Sumaryusz pism oryginalnych różnych dworów do króla Stanisława Augusta i traktatów z niemi zawartych. Sprawa kardynała de Rohan o sławny Diament. Projekt pokoju Rosyi z Polską 1792 r. Spis rzeczy przepisanych w Rzymie przez ks. Cichosiewicza i ks. Talpę od białych Pijarów, we 23 voluminach, które być muszą w Dreźnie. Wiadomość o portretach polskich znajdujących się u hrabiego de Brahe w Skogkloster w Uplandyi 6 mil od Sztokholmu, 2 mile od Upsalu. O rękopismach kalwińskich w Lesznie, wyświecających historią protestantów w Polsce.

10). Listy oryginalne Perthesa i Naruszewicza do króla, Eleonory Czartoryskiej do Kazimierza Poniatowskiego 1789, Sierakowskiego do Albertrandego ze Sztokholmu 1790, Forstera do Naruszewicza z Kopenhagi 1791, Forstera do Albertrandego 1790, Króla Stanisława do Naruszewicza 1793, z Grodna.

11). Raport o stanie teraźniejszym gabinetu medalów i innych starożytności J. K. Mei. Raport o bibliotece królewskiej zawierającej w sobie 16500 tomów. «Że katalog nie jest skończony, przyczyna tego jawna: że przez lat dwa i miesiące 5, to nie może być wykonane, co się przez lat 26 nie stało. Sporządzenie dokładnego i systematycznego katalogu przy największej pilności kilkunastu lat potrzebuje. Oglądający takowy katalog widzi resultatum pracy; ale rzadko kto domyślić się może, wiele to pracy potrzebowało. Bo tu właśnie prawdzi się: że rusztowanie więcej kosztuje, niż sama budowa. Przez lat dwa i miesiące pięć tak pracując, iż ani dnia jednego, nawet na największe święta od pracy nie odpocząłem, większą i trudniejszą połowę katalogu zakończyłem, najczęściej 13 godzin codziennie na tę pracę łącząc, a nigdy mniej nad 8 lub 10.» Takowy raport podpisał Albertrandi, natenczas kanonik Gnieźnieński i Warszawski, przełożony księgarni i dozorca gabinetu starożytności J. K. Mei

1) Z nich niektóre ogłosił Szymon Żukowski A.U.W. w Dzienniku Wileńskim 1815—1816.

w Warszawie 1793 dnia 9 kwietnia. Poczém następuje opisanie medalów do historii polskiej należących 1549—1764 r. na 153 stronnicach in folio w języku francuzkim. objaśnienia tych medalów zawierają ważne i ciekawe materyały, tak do historii polskiej trzech ostatnich wieków, jako téż biograficzne wiadomości o sławnych Polakach.

Reszta tomów składa się z rozpraw w różnych językach, pisanych obcą ręką, albo zawiera pisma już drukiem ogłoszone.

Dostatecznych wiadomości o innych rękopismach, które znajdować się mogą w bibliotece Towarzystwa przy. nauk. w Dreźnie, w Puławach, dać nie możemy, z czasem obliczone zostaną prace niepospolitego męża. O życiu jego podał wiadomość tom XIII Roczników, czego nie powtarzamy. Co do dzieła, które wydaje: wszędzie znajdzie czytelnik interes, od roku do roku rzecz dość obszernie wyłożona utrzymuje ciąg w czasach nader ważnych dla narodu. W tym rozciągu i takiem uzupełnieniu téj części dziejów jeszcześmy nie mieli. Jak zaś dalece w nich rozpatrywać się trzeba, żeby rozpoznać dzieje krajowe, dowodzi bezkrólewie między Henrykiem i Stefanem, wktórem wiele niepewnych wydarzeń wyjaśnia i prostuje Albertrandi. Znajduje czytelnik i rzeczy Inflantskie dokładniej wyluszczone i sprawę Zborowskich rozwiniętą należycie. Zawarcie tylko traktatu Zapolskiego zdawałoby się wymagać pilnego wykładu. Zdaje się, że Albertrandi, albo nie miał, albo nie dosyć użył dzieła Possewina. Potrafią wreszcie czytelnicy ocenić dzieło, które ogłoszeniem go w druku z zapomnienia wydobywając sędzę, iż dla krajowych dziejów przysługę dopełniam.

Wilno dnia 24 Listopada 1822 roku.

Żegota ONACEWICZ.

H E N R Y K

Urodzony w Fontainebleau 19 września 1551, syn Henryka II, króla francuzkiego i Katarzyny Medycejskiej, córki Wawrzyńca Medicis księcia Urbinu, synowicy papieża Klemensa VII. Obrany królem dnia 11 maja 1573. Koronowany w Krakowie od Prymasa Jakóba Uchańskiego dnia 21 lutego, który był dzień niedzielny. Odebrawszy wiadomość o śmierci Karola IX, króla francuzkiego, po którym bezdzietnym korona francuzka na niego spadała, tajemnie ujechał z Krakowa, tegoż roku dnia 18 czerwca. Reszta do francuzkiej historii należy.

Na chrzcie miał imię Edward – Aleksander od chrzestnego ojca Edwarda VI króla angielskiego. Dopiero na bierzmowaniu wziął imię Henryka po ojcu.

1574.

Król na granicach polskich stanął z licznym pocztem, do 600 osób wynoszącym, samą szlachty francuzkiej, między którymi byli przedniejsi panowie : książę Niwerneński, książę de Mayenne, margrabia d'Elboeuf, Jakób de Silli hrabia de Rochefort, Eligius hrabia de Chaunes, Jan de Saux de Tavonnes, vice-hrabia de Lugni, Ludwik książę Mirandoli, Renat de Villequier szambelan nowego króla, Kasper de Schomberg, Albrycht de Gondi, hrabia Retzu marszałek francuzki, Rogerius de Bellegarde, Jakób Lewi de Coylus, de Gordes, dwaj Balzakowie d'Entragues, Henryk Bellièvre poseł od króla francuzkiego, Guido de Pibrac, Idzi de Novilles, Jakób Corbinelli i Nuncyusz papieżki, Wincenty Lauro biskup z Mondovi. Przyjechał król do Międzyrzecza na odkrytych i wspaniałych saniach, które w podarunku posłał mu był aż za granicę marszałek W. Firlej. Przyjmowali go wyznaczeni od Rzpltej, Stanisław Karnkowski biskup Kujawski, Jan

Służewski Brzeski Kujawski, Jan z Krotoszyna Inowrocławski, Andrzej Gostomski Rawski, Wojewodowie; Jan Kostka kasztelan Gdański i Andrzej Opaliński marszałek nadworny. Miał mowę imieniem senatu i wszystkiej szlachty biskup krakowski zbyt przeciągłą, rozwodząc się z tém, co przed elekcyą i po elekcyi zdarzyło się, na którą mowę odpowiedział imieniem królewskim Pibrac. Jeszcze przed przyjazdem króla zaszły niektóre rozporządzenia do dobrego porządku służące. Kazano francuzom jak gościom w równości stopnia wszędzie dać pierwszeństwo; monecie francuzkiej, iż kurs mieć w koronie miała, cenę przyzwoitą naznaczono. Marszałkowi koronnemu sądzić przestępnych francuzów kazano, tak jednak, iżby do tego sądu równie należał ten, któregoby król z francuzów nad dworem swoim francuzkim przełożył. Potykały coraz króla nowe rotę wojsk polskich, świetne wprawdzie i do przepychu ozdobne, ale i nowe coraz witające mowy i równie odpowiedzi, aż do nudności zagęszczone, którą pomnażał widok kraju, zwłaszcza od granicy i w tej porze roku smutnego. Przyjemniejsza stała się postać kraju, gdy Henryk do Poznania przyjechał. Trzy tysiące jazdy najokazalszej przeciw niemu wyszło z wielką W. polskimi Senatorami. Stanął w pałacu biskupim, a przez trzy dni biskup, panowie i miasto wysadzali się z osobliwszą rozrzutnością na sprawowanie uczt i biesiad, radość ich z przybycia tak długo oczekiwanego gościa pokazując. Z Poznania udał się król na koronacyą do Krakowa. Dnia 17 lutego stanął w Balicach milę od Krakowa, gdzie od Firleja wojewody krakowskiego z wielką wspaniałością był przyjmowany. Przed przyjazdem jego, dnia 17 lutego, zwykłym obrzędkiem odprowadził się pogrzeb króla Zygmunta - Augusta, którego ciało z Prądnika na zamek zawieziono, za ciałem szła przez miasto w żałobie królowna, prowadzona od Nuncyusza papieżkiego i Hieronima Lipomani posła Rzpltej weneckiej. Przytomni też byli w żałobie posłowie cesarscy, węgierscy, szwedzcy, weneccy, ferarscy, brandeburscy, pruscy, pomorscy i innych też książąt, oraz wiele senatorów i szlachty polskiej, i chorążowie podług zwyczaju ziem, powiatów, województw i prowincyi. Wniesione do kościoła ciało po zwykłych obrzędach złożone w tej samej królewskiej kaplicy zostało, gdzie Zygmunt był przedtem pochowany.

Dnia 18 lutego wjechał król do Krakowa; w Gwagninim i Bielskim widać można, jak liczne, jak strojne orszaki różni

panowie koronni i litewscy na ten zjazd sprowadzili, ich przepych, ich różność w stroju i rozmaitym orężu, ich kształt odmienny, częścią narodowy własny, częścią z różnych okolicznych i odległych narodów przejęty. Do tych pocztów przyłączył się dwór zmarłego króla, ale złożywszy żałobę. Mieszczanie też krakowscy w liczbie 4000 różnie uzbrojeni, piechota i jazda, uszykowani po ulicach, stali. Witął króla imieniem panów rad wszystkich Piotr Myszkowski biskup płocki językiem łacińskim, któremu Pibrac od króla odpowiadał. Toż samo uczyniło miasto i akademie. Król wjechał na koniu białym bardzo bogato ubranym, sam miał szatę czarną rysiami podszytą: magistratowi baldachim nad wjeżdżającym nosili. Miał około siebie 40 Waskonów z ręczną strzelbą, i Szwajcarów 60 z alabartami; panowie francuzcy z polskimi zmieszani jego poprzedzali. Takim porządkiem we dwie godziny po zachodzie słońca przy powszechném całego miasta oświeceniu przyjechał do zamku, i zsiadł naprzód do kościoła, gdzie podczas nabożeństwa huk z dział rżęsiły słyszeć się dał. Z kościoła udał się prosto do królowny na powitanie jéj, a ztamtąd do pokojów swoich; gdzie przez dzień następujący po fadydze tak długo przeciągniętego wjazdu spoczywał.

Radości powszechnéj tego dnia jeden Firlej wojewoda nie był uczestnikiem. Chcąc na francuzach zemścić się złego powodzenia zabiegów swoich podczas bezkrólewia, przeto nie wyznaczył im w Krakowie stanowiska, albo też najniewygodniejsze im zapisał. Obraziło to francuzów i króla, który dla uniknienia dalszych zatargów umieścić ich przy sobie w zamku, gdzie wszystkich wygod pozbawieni jak w obozie jakim mieszkali.

W Sobotę, wigilią koronacyi, król wezwał senatorów i posłów. Ci zrazu przyjsć wzbraniłi się, iż król nie był jeszcze koronowany, ale dowiedziawszy się, iż król z senatem na nich czeka, oni też przybyli. Miał od nich mowę, zastępując marszałka sejmowego Agrippę litwina mniej w krasomowstwie ćwiczonego, Sędziwoj Czarnecki, którą francuzkim językiem wykladał królowi Jan Zamojski natenczas starosta Bełski. Od króla, który francuzkim językiem krótko odpowiadał, miał mowę obszerniejszą łacińskim językiem Pibrac, dziękując stanom, iż go obrały i przyrzekając dotrzymać, cokolwiek tylko obiecał, i zaręczając, iż żałować nigdy nie będą, że go królewską dostojnością obdarzyli. Tegóż dnia wieczorem król zwyczajnie przed koronacją nabożeństwo odprawił w kościele Ś. Stanisława na Skalce. Postowie

poduszczeni od Firleja, chcącego się zemścić na francuzach złego powodzenia, nie omieszkali przy téj okazji oświadczyć, iż koronacją tamować nie zaniechają, póki król znowu nie poprzysięże wszystkie bez wyłączenia artykuły paktów z stanami umówionych. Wszakże Pibrac w mowie swojej potrafił te natrętne żądze nieco przytłumić, przekładając, iż Henryk już poprzysiągł raz te umowy, a gdyby nie miał woli onych dotrzymać, tedyby i powtórzona przysięga nie uczyniła go rzetelniejszym: że taką nieufność pokazać królowi, było to najtkliwiej obrazić króla i oświadczonej z przyjazdu jego radości najwyraźniej sprzeciwiać się. Te i inne skromne i pełne łagodności wyrazy wraz oczywistej prawdy oświadczenia tém bardziej popędliwość posłów hamowały, iż się od niej senat bardzo dalekim być pokazywał.

Ale ta wrzawa źle uciszona gwałtowniej nazajutrz 21 lutego, w Niedzielę zapustną, przy koronacji powstała. Prowadzony był król do kościoła przez biskupów Krakowskiego i Kujawskiego. Nieśli ozdoby królewskie, kasztelan Krakowski koronę, wojewoda Krakowski berło, wojewoda Wileński (iż wojewody Poznańskiego nie było) jabłko, a Andrzej Zborowski miecznik Koronny miecz goły. Gdy te ozdoby na ołtarzu złożyli, a król już się do pełnienia obrządków gotował, powstał w kościele samym rozruch wielki wszczęty za naprawą Firleja i całej partyi różnowierców, gwałtownie konfederacją onę Warszawską popierających. Zawieszony był przez niemалą chwilę obrządek i król wielce zmieszany. W tém Pibrac przystąpiwszy do króla, właśnie jakby rozkazy jego odbierać mający, obrócił mowę do Prymasa, opowiadając mu, iż wola królewska była, aby do obrządku, dla którego się tam zgromadzono, przystąpił, zaręczając; iż inne wszystkie trudności razem z senatem król uprzątnie. Te kilka słów skutek ten miały, iż bacząc króla w tym razie przytomność i w godności swojej zaufanie, wszyscy się uciszyli, i koronacja odprawiła się spokojnie. Wszakże podług powieści Heidenstejna onych czasów bliskiego, król przysięgę podług przepisanej rot, to jest konfederacją obejmującą, wykonał. Na końcu tego obrządku król kilku pasował na rycerstwo i całą radę dnia tego częstował. W Poniedziałek zapustny, na rynku na majestacie zasiadłszy, przysięgę na wierność od miasta odbierał, i znowu kilku pasował. Nastąpiły różne rozrywki i krotofile przez dni kilka, które powodem się stały do wielkiego rozruchu, i długo trwającą nienawiść między wielkimi domami wzniciły niemалo umysły od króla

odrażające. Samuel Zborowski, młodzieniec żwawy i płochy, nie mający innego chwalebnego przymiotu oprócz zręczności jeźdźenia na koniu i w używaniu kopii, pragnący z tém się popisać, postawił na zamku kopiją, wyzywając każdego, któryby chciał doświadczyć, co w tym rodzaju umie. Karwat niejaki w służbie zostający u Jana Tenczyńskiego kasztelana Wojnickiego, podniósł tę kopiją, co znakiem było, iż podejmował się z Zborowskim walkę tę stoczyć. Poczytał to Samuel za obelgę i Tenczyńskiego, z którym już był w nieprzyjaźni, za tak okazaną sobie wzgardę obwiniął. Tymczasem trwały gonitwy, a Karwat z służącym Samuela goniąc, tak go raził, iż za rzecz przyzwoitą sądono przerwać te gonitwy. Samuel zapalczywy, zgromadziwszy różnych ludzi, udał się do zamku, ale król, zabiegając wszelkiej gwałtowności, i grzyskom z granic przyzwoitych wykraczającym koniec uczynić, i Samuelowi z zamku przez marszałka Opalińskiego ustąpić kazał. Wychodząc z zamku Samuel natrafił na Tenczyńskiego, który z zgrają ludzi, ukrócić jego zuchwałość chcąc, przybiegał. Był z Tęczyńskim Andrzej Wapowski kasztelan Przemyślski, z którym miał nieprzyjaźń Zborowski. Wszczęta się zwada między obiema partjami, rzucono się do oręża, a w téj wrzawie czy Samuel, czyli który z jego ludzi uderzył Wapowskiego, jak niektórzy piszą, chcącego walczących rozbronić, w głowę czekaniem, i bardzo mu niebezpieczną ranę zadał, a z strony Tęczyńskiego także strzelano. Powstał ztąd niezmierny rozruch w zamku. Polacy przy królu będący rozbiegli się wszyscy, jedni ujmując się za stronę przyjazną, drudzy walczących rozbraniając. Król został się z samymi francuzami, a nie mając z nikąd wiadomości o przyczynie wszczętego tumultu, wpadł w podejrzenie, iż to spisek był na niego i francuzów różnowierców. Uzbroić się więc zalecił swoim i sam się uzbroił, a gdy się do pokojów jego gwałtownie dobywano, drzwi kazał otworzyć, gotując się do wypadnięcia na zbuntowanych, ale zamiast tego przyszła czereda Tęczyńskiego wiodąca Wapowskiego krwią zalanego, a dopraszająca się sprawiedliwości, którą gdy król uczynić przyrzekł, wszystko ucichło, zwłaszcza że król przez Chodkiewicza starostę Żmudzkiego, marszałka Litewskiego, Samuelowi Zborowskiemu jak najmocniej przykazał: aby się od wszelkiej gwałtowności wstrzymał, i pod czecią i wszystkimi obowiązками najważniejszymi toż samo Tęczyńskiemu przykazał.

Sejm koronacyjny niemniej téż był burzliwy, kiedy i posłowie zbyt natrętni i słusznych i niesłusznych rzeczy domagali się, a król tém mniej do nieograniczonych żądź ich przychylić się mógł, że i przyobiecane uiszczyć nie było w jego mocy. Z tém wszystkiém aby umysły nie były od niego odrażone, skromnemi i łaskawość ukazującemi odpowiedziami łagodzić je starał się. Żądano upornie potwierdzenia przysięgą nową, w obecności stanów uczynioną, konfederacyi dyssydentom pokój upewnijającą. Sprzeciwiali się temu żwawie wszyscy Biskupi i część wielka Senatorów katolików. Król tak potężnie wsparty, unikał tego, nie zupełnie jednak odmawiając, ale do innej pory i zgody między stanami odkładając. Ale przykro mu było odstąpić raz przyjętych praw we Francyi, prawideł przeciw różnowiercom, a łatwo się domyślając, że mu nie przyjdzie mieszkać długo w Polsce, bał się, aby pobłażanie, któreby miał na różnowierców w jednym kraju, nie pociągnęło za sobą potrzeby takiegoż pobłażania w drugim. Dopominano się zapłaty żołnierzom; uznawał sprawiedliwość tego żądania król, ale ani Francya mu pieniędzy tak znacznych nie dostarczała, ani skarb krajowy nie był w stanie wyliczenia tak wielkich, jakich potrzeba było, pieniędzy. Uprzątając więc te trudności, albo raczej do czasu onej unikając, wyznaczył deputowanych do przejrzenia rachunków podskarbich i wynalezienia sposobów zaspokojenia pretensyi wojskowych, które on przez pakta był na się przyjął. Upomnieli się potem posłowie, nowym cale i dotąd niesłychanym przykładem, o strawne albo zastąpienie kosztów potrzebnych na utrzymanie siebie podczas sejmów. Król w téj mierze, nie odmawiając ich żądaniu, odwołał się do dawnych zwyczajów; żądali potem rozdania wakansów. Przrzekł to król nieodwłocznie wykonać, aby tylko mógł rozpatrzyć się lepiej i rozpoznać ludzi prawdziwie i nad innych zasłużonych. Wniesiono dalej konfirmacyą praw, do czego król przyznał się być obowiązany, ale pierwój chciał, aby się posłowie względem tego z Senatem porozumieli i na jedno się zgodzili. Nakoniec wszczął się spór niejaki względem przyzwoitego rozumienia ostatniego punktu w paktach o posłuszeństwie obowiązku ustać mającym, gdyby król tychże paktów nie dotrzymał, który warunek Francuzom zdawał się dziki i nieznośny; ale pomiarkowanie w zdaniach przyzwoite mający, zwłaszcza z Senatu, potrafili wykładem dogodniejszym ułagodzić, co ten przepis miał nadto surowego. Nakoniec nalegali Posłowie, aby deputacya przy królu

zostawać mająca była wyznaczona, ale Senat to zaspokoił, ukazując, iż ta deputacya rady przy boku królewskim zostającą z Senatu być ma, a zatem Posłowie w to wdawać się nie powinni. W tych wszystkich kłótniach Senat stałym się pokazał przy królu, broniąc go lub zasłaniając od przesadzonych albo zbyt żwawie przełożonych pretensyi Posłów, gdyż rozdania wakansów czekając, każdy sobie starał się łaskę królewską, zjednać, przeto też i między Posłami znaczniejsi, wyższymi się dla dostojenstw wyższych być mieniący, z tego powodu żwawość inszych uśmierzali. Jednakże przychylić się do żądania sejmujących król musiał, względem wydania listu potwierdzającego wszystkie prawa, wolności, przywileje, swobody wszystkich obywateli państw polskich, który list na sejmie koronacyjnym wydany ma dzień 22 kwietnia przypisany,

Fredro w dziejach Polaków pod Henrykiem przytacza mowę jednego z sejmujących, nie wyrażając jego imienia, dowodzącego, iż nie potrzebnie pacta conventa byłyby między prawami koronami umieszczone. Mam podejrzenie na podobieństwie stylu z innemi mowami ugruntowane, iż ta mowa była Zamojskiego, i że w rzeczy samej sejmujących przekonała; ponieważ pacta conventa Henryka w konstytucjach pod jego imieniem nie znajdują się.

Dotąd umiano kształtnie jedne trudności rozwiązywać a drugich unikać; ale dwie okoliczności spokojność tu znowu zmieszały, a króla w nienawiść u narodu wprawiły. Pierwsza była sąd na Samuela Zborowskiego pozwanego o zabójstwo Andrzeja Wapowskiego kasztelana Przemyńskiego, który z rany odebranej, o której wyżej, rychło umarł. Samuel zaś Zborowski, gdy Wapowski bez nadziei życia był, nie czekając wyroku sądu wyjechał.

Dom Zborowskich przemożny wszystkich najpotężniejszych sposobów użył, aby Samuela Zborowskiego zabójcę Wapowskiego od surowości praw zasłonił; a że zbrodnia jego zbyt jawna była i dla okoliczności miejsca w zamku krakowskim pod bokiem królewskim stała się trudniejszą, starali się Zborowscy z wszelką usilnością, aby przynajmniej łagodniejszą karę odniosła. Przeciwnie Tęczyńscy, także wsparcie wielkie od krewnych i przyjaciół mający, o ukaranie jego podług praw przepisu nalegali. Król, do którego sądu sprawa ta wytoczyła się, przywiązany do Zborowskich, którzy naczelnikami byli partyi, co go na tron wyniosła, przez wdzięczność i przychylność do tego domu, ile tylko mógł,

ociągał się z wydaniem w téj sprawie wyroku, spodziewając się, iż samą przewłoką ukoić żale i do jakiegokolwiek zgody strony zwaśnione przyprowadzić potrafi. Jakoż sąd w téj sprawie ciągnął się prawie przez cały post wielki. Ale kiedy wszystkie jego starania wniwecz poszły, ani się dłużej sprawiedliwemu Tęczyńskich naleganiu oprzeć nie mógł, (Statut oraz Zygmuntowski był wyraźny, iż zabójstwo podczas sejmu popełnione gardłem na przytomnym, na zbiegłym wywołaniem, odsądzeniem od czci, i stratą majątku ma być ukarane) wydał wyrok, mocą którego Samuel Zborowski wiecznemi czasy z kraju był wywołany, jednak bez naruszenia jego czci. Acz niektórzy, między temi i Solikowski, piszą, iż Pibrac ogłaszający wyrok królewski ostatnie te słowa, od infamii Samuela uwalniające, z domysłu swego przydał. Dobra wprawdzie jemu zabrano, ale oddaniem ich bratu, a przez tego synowi zabójcy, wróciły się nazad, od syna ojcu ustąpione. Trudno wierzyć, jakąś nienawiść na króla sprowadziło, iż w oczach narodu całego na samym wstępie sprawowania urzędu sędziego, do królewskiej dostojności przywiązanego, tak się uwodził przyjaźnią, iż praw najwyraźniejszych odstępował; gdyż nieuchronnie czci miał być pozbawiony ten, co się zabójstwa pod boki królewskim w własném jego mieszkaniu dopuścił. Ubliżyło to wielce sławie króla, iż się zawiedzionymi być w powszechności poczytali obywatele w zdaniach, które o przymiotach tego króla mieli, widząc jawnie, iż powieści o nim z doświadczeniem całe się nie zgadzały.

Jeszcze jednak skargi te powszechnie nieco przytłumione były oczekiwaniem rozdawania wakansów; ambicya, łaski królewskiej potrzebująca, milczenie do czasu wielu przedniejszym obywatelom nakazywała. Ale kiedy widziano jedne godności nadane przeciw przepisom w tych okolicznościach przezornéj polityki, jakoto: kasztelanią Przemyślską Stanisławowi Drochojewskiemu, Zborowskich krewnemu, a témbardziej, gdy, po zaszłej Firleja wojewody Krakowskiego w tych czasach śmierci, województwo i starostwo Krakowskie Piotrowi Zborowskiemu bratu Samuela dostało się, podczaszym Koronnym mianowany Krzysztof Zborowski, pieczęć mniejszą otrzymał Wolski od Zborowskich zalecony, starostwo Radomskie Andrzej Zborowski, kasztelanią Wileńską Jan Chodkiewicz, za którym siostra Zborowskich była; gdy i inne urzędy król rozdał, a ci, co się onych spodziewali, zawiedzionymi w nadziejach swoich zostali, powstało powszechnie na

króla narzekanie, a to nietylko różnowierców, z wielu miar od króla odrażonych, a jemu i obietnicom jego nie ufających, ale i katolików tych wszystkich, których ambicyi albo dla siebie albo dla przyjaciół swoich troskliwiej w rozdawaniu wakansów nie dogodził. Ztąd zewsząd nalegania o potwierdzenie praw, przywilejów i wolności, względem której bardzo były odmienne zdania. Ani się król wzbraniał onę wydać, ale pragnął, aby się względem ułożenia onéj zgodzono.

Ale ta właśnie rzecz, to jest jedność zdań, najtrudniejszą do utrzymania była. Wszyscy dyssydenci względem tego katolikom się sprzeciwiali; i dyssydenci i katolicy, którym wielkie obietnice uczyniono a dotąd nie uiszczono, chwyтали się téj okazji, aby króla zmartwili; wszyscy nakoniec, co byli przedtém przeciwnymi elekcyi Henryka, i królowi i jego stronnikom przykrość wyrządzając, zemście swój dogadzali. W tym zamęcie przyszło do tego, iż trzy od siebie oddzielne partye powstały.

Pierwsza domagając się wszystkich warunków przy elekcyi spisanych potwierdzenia, bez najmniejszego onych ujęcia: że to nie nastalo, nie pozwalając na zawieszenie téj rzeczy lub innego potwierdzenia układu, posłuszeństwo królowi wypowiedzieć zamyślała. Druga tamtéj cale przeciwna, cale potwierdzenia żadnego nie pociągała, ale się przeciw tym protestowała, co pod pozorem niewykonanego potwierdzenia, wyłamać się z winnego posłuszeństwa pragnęli. Trzecia między tamtymi dwiema środkiem trzymała, żądała potwierdzenia ale w powszechności, jakie przeszli królowie dawali; a że nie było dane, rzecz tę do zjazdów szlachej i nowego sejmu odkładała. Popierał to zdanie Zamojski i układ listu potwierdzającego podawał, który tymczasem wszystkim stronom mógł dogodzić, przez któryby król potwierdził wszystkie prawa, przywileje wolności, i w powszechności cokolwiek na jakimkolwiek prawném stanów zgromadzeniu uchwalono.

Tym sposobem na tych zwadach upłynął czas sejmowania. Założony był zamiast pożegnania troistą protestacją. Jedna była od Skarszewskiego sędziego Lubelskiego, imieniem prowincyi Wielko-Polskiej i Mało-Polskiej, którą zrzekano się posłuszeństwa dla nie wydanego praw potwierdzenia. Druga od Kosso-budzkiego, imieniem Mazowsza, poprzedzającej przeciwna. Trzecia od ziem Ruskich od Wacława Urowieckiego.

Ztąd szemrania, nagany jawne i śmiałe, wszystkich postępów królewskich szyderstwa, paszkwile, buntownicze zamysły, zwady z francuzami, iż ledwie który dzień minął bez zabójstwa jakiego, z jednej lub drugiej strony popełnionego. Niektórzy i to królowi za złe mieli, iż obowiązku na się włożonego, a do przybycia do Polski odłożonego, zaślubienia królowny, nie kwapił się dopełniać, bądź że królowna podeszła już była w leciech, bądź téż, iż inne już wtedy miał układy, i niedługo w Polsce mieszkać spodziewał się.

I tak daremnie spełził sejm koronacyjny, który trzy miesiące trwał, nie cale ku pożytkowi kraju, ku przywróceniu porządku, ku obronie przeciw nieprzyjaciołom nie uchwaliwszy. Takoz wyjąwszy list króla potwierdzający wolności narodowe, i śladu tego sejmku w zbiorze naszych konstytucyi nie masz. I nawet co nieznośnym błędem było, iż króla, ani praw, ani narodu jeszcze nie znającego, pozbawionego doświadczenia, zostawiono bez potrzebnej rady, bez dozoru, nie wyznaczwszy. tych z senatu, co przy boku jego zostawać mieli. Niemate jednak cierpliwości swojej dał dowody na sejmie koronacyjnym tak długo trwającym, gdzie na przeciągłych sessyach zawsze przytomny był, słuchając mnogie mowy w języku, którego nie rozumiał, dając audyencye żądającym, nawet podczas stołu, i w łóżku jeszcze zostając.

Podczas sejmku tego koronacyjnego przybył Poseł od Iwoniego hospodara Wołoskiego z prozbą do króla i stanów o posiłki przeciw Turkom, z któremi z tego powodu wojnę toczyć postanowił: iż gdy Petryło brat wojewody Multańskiego za wielką kwotę pieniędzy wyjednał sobie gospodarstwo wołoskie u Selima cesarza Tureckiego, który Iwoniemu ofiarował utrzymać go na tém gospodarstwie, byleby mu takąż kwotę pieniędzy wypłacił. Iwoni z swoimi zaś naradziwszy się wolał orężem niż przekupstwem utrzymać się na państwie. Żądał więc od Polski posiłków, albo przynajmni j wolności pociągnięcia do siebie powabem żołdu ochotników. Odpowiedziano mu: iż pacta które z Turkiem od więcej sta lat zachodzą, dostarczania posiłków i czynienia w krajach koronnych zaciągów, są na przeszkodzie. Iwoni straciwszy nadzieję otrzymania posiłków od korony, namówił tajemnie kozaków Polsce poddanych, iż bez wiedzy Rzeczypospolitej w liczbie 1,200 pod wodzami Polakami do niego przybyli. Wielkich oni rzeczy dokazali: porazili wojewodę Multańskiego i znaczne tureckie wojska, zdobyli wiele miejsc obronnych. Ale gdy

Hieromięj starosta Chocimski Iwoniego zdradził, waleczny ten Hospodar i mężni kozacy od Turków pobici zostali. (1)

A na tym sejmie, iż się bardzo w sprawowaniu urzędów Kanclerza naprzykrzył Walenty Dębiński, ułożone były pewne prawidła, których się kanclerze trzymać byli obowiązani, ale i te z upadającym sejmem upadły, iż o nich nie masz w konstytucjach wzmianki; a że potem wskrzeszone nie zostały, sprawiła to powaga Zamojskiego, który rychło potem do téj godności przyszedł, i onę z nieśmiertelną zaletą swoją i powszechną chwałą sprawował.

Po skończonym sejmie król do wszystkich województw i powiatów wydał uniwersały, w których, postępек swój usprawiedliwiając, wykazał: iż, ponieważ poprzedników jego, królów, był zwyczaj, na żądanie stanów wydawać listy prawa ich potwierdzające, i on, gdy się tego dopraszano, nie był temu przeciwny, dla tego tylko pragnął, aby za wszystkich zezwoleniem jeden wszystkim służący układ był jemu podany: że, gdy przez kilka tygodni senatorowie z posłami o tę rzecz umawiali się, na jedno zgodzić się nie mogli. Opisuje dalej, jakim sposobem o tém się naradzano, jak odmienne były zdania w senacie i w kole rycerskiem, co na to odpowiadał, co ofiarował, jak się, nic nie postanowiwszy, rozstano; co że nie z jego winy było, tym uniwersałem pokazać przedsięwziął. Że prawa i wolności publiczne i prywatne zaprzysiągł: że zwykłym wyrazem uroczystym listu wszystkie razem potwierdził, przyrzekłszy jakimkolwiek innym opisem znowu potwierdzić, byleby ten opis za spólną zgodą był podany, tak jednak, aby na wątpliwość nie narażano dawne prawa wolności i zwyczaje, podług których od królów poprzedników jego szczęśliwie to państwo było rządzone: że przeświadczony jest, iż dla zachowania pokoju konfederacya tycząca się religii jest uchwalona i onę zachowa; że jeśli pod jęj imieniem co innego tai się, coby zagrażało niebezpieczeństwem, albo szkodę Rzeczypospolitej przynosiło, albo téż obrazą Boga było, nie rozumie, aby na to przystać mógł bez naruszenia sumienia: że co o ustaniu posłuszeństwa do paktów przydano, żadnej mu przy-

(1) Téj wojny, obcej koronie polskiej, jest dokładne opisanie Lenarta Góreckiego w trzecim tomie zbioru Pistoryusza. My ją tu namieniliśmy, iż podobno powodem było do wtargnienia Tatarów do kraju Polskiego, które rychło potem nastąpiło.

kości nie sprawuje, gdyż takie jego postęпки będą, iż do téj ostateczności nigdy nie przyjdzie : że przydanie rady za najmiłą rzecz poczyta, chcąc, aby sprawy jego całemu światu wiadome były; nie wzbrania się téż bynajmniej przestrogi i napomnienia : że jednak i względem tego zgody nie było, gdy się temu niektórym mocno sprzeciwiali i w tém niedogodność i jakieś dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwo upatrywali, zatem w takiéj niezgodzie nic przedsięwziąć nie mógł. Kończył się ten uniwersał zalecaniem, aby podług dawnego zwyczaju wszędzie sądy wszelakie sprawowano, póki o nich co nie będzie dokładniej postanowione.

Po burzliwym sejmie nastąpiły niemniej przykre dopominania się zapłaty przez dworzan, a żołdu od żołnierzy. Dworzanom srebro od króla zmarłego zostawione, dotąd niesłychanym przykładem, na zaspokojenie ich pretensyi rozdano. Żołnierzy do czasu zapewnieniem ich zaległości uspokojono. Nic jednak bardziej nie sprzyrzyło się królowi, jak natrętność ubiegających się o wakanse. Widziano w jednymże czasie 30 naprzykrzających się o jedno Horodelskie starostwo, po Janie Bielskim pozostałe.

Niedziw tedy, że król sprzyrzył sobie to królestwo, w którém tyle zmienności w umysłach, tyle żwawości w namietnościach, tyle kłopotów i przeciwności doznawał, złączonych z pracą, do której nie był przyuczony, iż się nawet skarżył, że go w Polsce z króla na parlamentowego sędziego przekształcono. A podobnoby z czasem i rzecznikiem, adwokatem uczyniono. A do tego gościem się tylko w tym kraju mienił, mając częste z Francyi zapewnienia, iż stan zdrowia brata jego króla wkrótce go do Francyi nazad odwoła; przeto z niektórymi tylko poufalszemi polakami, jakoto Piotrem Zborowskim wojewodą Krakowskim, Andrzejem Zborowskim marszałkiem Nadwornym, Dębińskim kanclerzem Wielko – koronnym, Karnkowskim biskupem Kujawskim, Mikołajem Krzysztofem Radziwiłłem, nieodbite potrzeby opatrując, resztę czasu nierównie większą z swoimi francuzami na krotofilach i różnych rozrywkach przepędzał, unikając, ile tylko mógł, wdawać się w zatrudnienia rządu, i okręt ten Rzeczypospolitej tyłu nawałnościami skolatany bez sternika na wszystkie przygody, dokądby falą lub wiatrami był zanieiony, puszczając. Poradził mu był Graciani, nim jeszcze do Polski przybył, w rozmowach, które miał z nim w Niemczech, aby, stanawszy w Polsce, najpiérwsze staranie miał, wojnę wskrzesić, mając do tego naj-

sprawiedliwsze powody; tym bowiem jednym sposobem mógł niespokojne umysły zaprzątnąć i wstrzymać od wszczynania rzeczy nowych i niebezpiecznych rozruchów. I o tém naradzał się król niekiedy tajemnie z niektórymi senatorami, czyniąc układy względem wojny moskiewskiej; ale do prowadzenia wojny trzeba było potężnego wsparcia od ludzi i opatrzenia się dostatecznego we wszystkie potrzeby, a Henryk ani opatrzyć się w pieniądze we Francji nie mógł, ani sprowadzić i utrzymać przyobiecanych Gas-kończyków, a dochody publiczne w Polsce, (1) do dna wyczerpane, nie pozwalały zdobywać się na nakłady sejmu koronacyjnego, żadną ustawą nie opatrzone. Król zaś z swojej strony chcąc jednych przychylność zachować, drugim sobie pozyskać, szemrania i nienawiści od siebie odwrócić, co tylko mógł z własnych dochodów stołu królewskiego, tak ściśle prawem obwarowanych, rozdał, tak dalece, iż za świadectwem Hieronima Lipomani posła Weneckiego, w relacyi do księcia i senatu onój rzeczypospolitej poselstwa swego za przytomności Henryka w Polsce odprawionego, ledwo sto tysięcy złotych królowi z dochodów pozostało, zwłaszcza, że dochodów publicznych część jeszcze Zygmunt-August uwikłał, część podczas bezkrólewia różni sobie przywłaszczyli. A do tego, jak przydaje tenże Lipomani, żadnego nie przyjmował podarunku za rozdane urzędy, dostojności, kiedy inni przed nim królowie od niejakich łask takowych rozdania miewali po 50,000 czasem po 100,000 złotych. Szczodrobliwość jego i chęć dogodzenia wszystkich żądom, i zyskania wszystkich przychylności, sprawiła, iż francuzkie nawet dochody jego oschły, będąc rozrzutnie szafowane w naznaczeniu pęnsyi zasłużonym lub zasłużonymi się poczytującym. Niepodobna jednak wszystkich

(1) Lipomani w relacyi tyle razy wspomnionęj taką o dochodach polskiego Królestwa wiadomość zostawił.

Polskie dochody.

Z Żup solnych odciągnąwszy nakłady, Talarów	106,000.
Od bydła z zagranicy pędzonego, ...	52,000.
Kwarty ze starostw, ...	150,000.
Z Mazowsza, ...	50,000.
Z Litwy, ...	500,000.
Summa	858,000.
Przypadkowe dochody,	142,000.

Wszystkiego Talarów Milion.

żądaniu dogodzić, a zatem ci, co nie dostąpili, czego pragnęli, i ci, co nie w téj mierze dostąpili, jak sobie założyli, przeciwników króla i nieprzyjaciół dworu liczbę nad zamiar pomnażali. Przystąpiło do tego szafowanie urzędów niedojrzałym podług upodobania nie radząc się nikogo z poważniejszych polaków.

Ten stan rzeczy nie mógł długo trwać, ani ze strony króla, który mimo rozrywek swoich i uciech, tęsknił sobie w Polsce, ani ze strony stanów, których królewska nieczulość na stan tak opłakany Polski wielce obchodziła. Przyszło nawet do tego, iż zalecono Hieronimowi Ossolińskiemu, z pięcią innymi jemu przydanemi, mało co przed odjazdem z Polski króla, donieść jemu, iż niezawodnie i rychło z królewskiej dostojności złożony będzie, jeśli większego starania nie przyłoży do pełnienia powinności, do których się berło przyjmując obowiązwał.

Właśnie w porę dla niego, a może dla zbawienia Polski, przyszła wiadomość Henrykowi, iż brat jego Karol IX król francuzki w ostatniem niebezpieczeństwie dokonania życia dla przemagającej choroby zostawał. Wnet potem doniosła mu matka, iż dnia 30 maja z tém się rozstał życiem. Zaraz po jego śmierci wyprawiła też królowa dwóch gońców różnemi traktami wysłanych, którzyby Henrykowi o tém donieśli, i jak najusilniej starali się jego nakłonić do nieodwłocznego do Francyi powrotu. Chciał tę wiadomość przed publicznością zataić Henryk, ale Dudith poseł cesarski onę w tymże prawie czasie odebraną rozgłosił: co króla przynagliło do uwiadomienia o tém senatorów, podówczas w Krakowie zostających, których zdanie było, aby król sejm złożył, i na nim otrzymał pozwolenie powrócenia do Francyi, pod zaręceniem powrotu w czasie wyznaczonym.

Porada zgodna z prawami krajowemi tém mniej podobala się Henrykowi, im bardziej znał, jak opieszale są sejmowe obrady, i do tych obrad przygotowania, im więcej się obawiał brata swego księcia d'Alenson, który na czele wabiących go różnowierców mógł Francją zaburzyć. W rzeczy samej nie płocha ta była Henryka bojaźń, gdyż brat jego i król Nawarry pod pozorem uczynności i przywiązania wyprawił posłańców do króla, tajemne zlecenia mających, aby rzeczpospolitą Polską skłonili do przeszkadzania wyjazdu królowi, albo namówili książąt niemieckich, protestantów, aby przejeżdżającego zatrzymali. Udał Henryk, iż za tą senatu radą iść myśli, aby zaś lepiej prawdziwe swoje przedsięwzięcie ukrył, pokazał im wydany rozkaz potwierdzający

królowej matce rządu państwa, ostatnią króla wolą jej przyznane.

Prawdziwy Henryka zamysł był opuścić Polskę i to jak najszybciej. Dzień do tego celu wyznaczył ośmnasty miesiąca czerwca; potrzeba mu było do tego koni rozsadzonych, a staranie o to mogło odkryć jego zamysły. Wszakże i te trudności usunąć potrafił. Ze śmiercią Karola ustało urzędowanie Bellièvre, posła francuzkiego w Polsce; namówił tego, aby audyencyą pożegnania otrzymawszy wyjechał z licznym orszakiem tak do poselstwa przywiązanych, jako też przy pośle do Francyi powracających; przytém puszczony był odgłos, iż królowa matka pospieszyć temu posłowi kazała, iż jego jako sobie poufalego w sprawach wielkiej wagi użyć pragnęła. Bellièvre zatem i przy nim zostający francuzi, po drodze królowi, co do prędkiej ucieczki potrzeba było, opatrzli.

Gdy dzień do wyjazdu obrany przyszedł, wieczorem wielką sprawił ucztę królowie z tańcami, żywa wesołość pokryć tajemne jego zamysły doskonale potrafiła. Dał się nawet tego wieczora słyszeć z tém, iż chciał przywyknąć do piwa i do tańców polskich. (1) Także senatorów na dzień następujący do siebie wezwał, ale godzinę im późniejszą nad zwyczaj naznaczył. Było to z piątku na sobotę.

Z balu powróciwszy do swego pokoju udał, iż się chciał mieć do spoczynku, i w rzeczy samej ułożył się i światła wszelkie ugaszono. Ale wnet potem Sonvrai i gwardyi jego kapitan Larchant, weszli do niego i z nim furtką, do przedmieścia prowadzącą, udali się do kapliczki, przy której poufali służący z końmi czekali. Poprzedził był króla Pibrac z niektórymi innymi mającymi w tej go drodze od wszelkiej napaści zastąpić, ale zmyliwszy drogę, dopiero się z królem złączyli minawszy Zator, gdzie król o świtanie stanął, a przejechawszy Skawę rzeczkę, na której most rozrzucił, do Pszczynu pierwszego szląskiego miasta przybyli, gdzie od ścigających bezpiecznym być się widział. Trafiło się przypadkiem, iż gdy król w nocy z Zamku wychodził, jeden

(1) Bielski i inni pisarze o tej uczcie nie wspominają, owszem Bielski powiada, że i wieczerzy nie było, ponieważ był dzień piątkowy, i w samej rzeczy dzień 18 czerwca 1574 r. w piątek przypadł; być może, iż ta uczta była poprzedzającego dnia dana.

z stajennych ludzi go spostrzegł i poznał, ale dopiero zrana nawiasem o tém panu swemu, jako o rzeczy obojętnej, doniósł. Pan wielce tą wiadomością zmieszany, a obawiający się właśnie tego, co się stało, sądził, iż dla niego bezpieczniejsza rzecz była, dać wiadomość choć płonną, niż tak wielkiej wagi zdarzenie zamilczeć. Opowiedział to Janowi Tęczyńskiemu kasztelanowi Wojnickiemu, podkomorzemu najwyższemu, który świeżo na ten urząd mianowany, jeszcze do sprawowania onego nie przystąpił. Tęczyński natychmiast dał o tém znać Zborowskiemu wojewodzie Krakowskiemu i Karnowskiemu biskupowi Kujawskiemu. Zatrwożeni oni Tęczyńskiemu samemu zalecili, aby przez urząd podkomorski, mając przystęp wczesny do pokoju królewskiego, dociekł prawdy téj powieści. Pospieszył Tęczyński do zamku, ale wartę tam trzymający oświadczyli, iż wyraźnie im zalecono nikogo nie puszczać i nie dozwolić, aby spokojność królewska była najmniej naruszona. Ta rzecz mocno pomnażała podejrzenie, zwłaszcza że tegoż czasu rozeszła się po całym mieście pogłoska, iż król umknął. Tęczyński, któremu podobno Alemanni przełożony dworu francuzkiego królewskiego zwierzył się prawdy, dalszego zapewnienia nie czekając, z Zebrzydowskim, co potem był marszałkiem Koronnym, wpadłszy na konie i zebrawszy na prędce do pięciuset ludzi, puścić się w pogoń za królem dla zwrócenia jego przedsięwzięli. Jakoż dostawszy języka od mieszkańców po drodze, trafili na trop króla, ale go nie doścignęli aż dopiero za Pszczynem. Tęczyński, zostawiwszy swój orszak nad granicą polską, z czterema lub pięciu towarzyszami wielkim pędem do króla zbliżał się. Bellièvre postrzegłszy go zdaleka, także Larchant i Sonvrai do niego zbliżyli się, pytając, czyli jako przyjaciel czy jako nieprzyjaciel przybywa? Tęczyński dawszy odpowiedź przyzwolitą, sam za przestroga francuzów broń złożył i towarzyszom swoim złożyć kazał, i tak do króla był przyprowadzony. Co tylko serce tkliwe żalem przeniknione podać do myśli, wyrazić najdzielniejszym rodzajem wymowy może, to wszystko Tęczyński królowi przełożył, los okropny Polski: rządcy swego pozbawionej; niesławę na cały naród padającą, gdy świat się dowie, iż od niego król uciekał; że wszystkich do żywego ta myśl przenikała, iż dlatego króla swego postradali, iż winnego dla niego uszanowania nie mieli, lubo w różnych narodach różne są oświadczenia czci sposoby, którym duch wolności naród jaki ożywiający nie ubliża; że i nad tém ubolewali polacy, iż sławie nawet

swojej tak wielkiej, tak sprawiedliwie zasłużonej, uszczerbek przynosił, wychylając się z kraju niezgodnym z wysokim stopniem i zacnością swoją sposobem, właśnie jakby uczynił ten, co by przed zasłużoną karą umykał. Prosił go więc i zaklinał, aby powrócił, zaręczając, iż mu rzeczpospolita chętnie pozwoli objąć possessyą dziedzicznego państwa z tą świetnością, jaka jest przyzwoitą panu dwóch potężnych królestw, do czego nawet niejaka wdzięczność dla narodu, co go z taką chęcią wybrał i nad innych przeniósł, pobudzić powinna. Odpowiedział na to z niewypowiedzianą łaskawością Henryk, oświadczając, iż w żywój zawsze pamięci mieć będzie, jak wiele polakom winien, iż go poczytali godnym korony, ale oraz, iż się do ich żądania przychylić nie może; że burza Francyi zagrażająca coraz się bardziej wzmaga, on zaś jeden jest, co ją odwrócić może; że rzeczpospolita polska sama się rządzić umiejąca łatwiej się bez jego przytomności obejść może, niż królestwo, w którym od jego powagi wszystko zawisło; że miał postanowienie szczere powrócenia do Polski, skoroby Francją zaspokoił; naostatek, iż w pokoju swoim zostawił listy obszerniej przyczyny wyjazdu swego wykładające, i żal swój, że choć na krótki czas musiał opuścić naród, w tej nawet okoliczności dający mu tak oczywiste dowody przywiązania swego, który równie był od niego ukochany, jako ten, który opatrność teraz rządowi jego poleciła. To wyrzekłszy, pierścień (1) bardzo szacowny z palca swego zdjęty ofiarował w upominku Tęczyńskiemu, który bacząc nieskuteczności prośb swoich łzami zalany do Krakowa powrócił, i wszczęte tam przed wyjazdem swoim zatworzenie wielce pomnożył.

W tym przeciągu czasu, jak Tęczyński ścigał króla, postanowiono koniecznie zapewnić się o odejściu króla przejrzeniem jego pokojów. Niektórzy z panów, mianowicie książdz Piotr Wolski podkanclerzy, udali się do zamku, i po daremném kołataniu do pokojów królewskich gwałtem sobie wstęp uczynili, ale nie tam nie znaleźli oprócz listów na stole zostawionych. Jeden był pisany do senatu i stanu rycerskiego, drugie były do biskupa Kujawskiego Karnkowskiego, do Tęczyńskiego, do księcia Radziwiłła marszałka nadwornego Litewskiego; do trzech razem Zborowskich, wojewody Krakowskiego, Andrzeja brata jego marszałka nadwornego Koronnego i księcia Piotra Wolskiego podkanclerza Koron-

(1) Ten pierścień jest teraz w domu książąt Czartoryskich.

nego. We wszystkich tych listach, czytanych u królownej w przytomności senatorów i wielu z rycerstwa, usiłował król usprawiedliwiać swój postępek, wymawiając się nieodbitą potrzebą; gdyż od matki był przestrzeżony: iż, gdyby za dni 20 do Francyi nie przybył, naraziłby się na niebezpieczeństwo utracenia królestwa na zawsze; i że zataić musiał swój wyjazd dla niebezpiecznej dla siebie do Francyi drogi, dla gotowych nań wszędzie zasadzek, które ukryciem tylko zamysłów swoich mogły być uniknione. Przrzekał też polaków nieopuścić, i zawsze królestwa tego dobro obmyślać. Tymczasem nim będzie mógł powrócić, stanów pieczołowitości państwa to poleca, żądając, aby posłów do niego do Francyi wyprawili, ludzi, z któremiby się rozmówić mógł, z któremiby wszystkie sprawy dotyczące się rzeczypospolitąj roztrząsał. Wreszcie odwoływał się do tego, co jego imieniem miał przełożyć Karol Danzay, poseł francuzki do Danii, przypadkiem wtedy w Krakowie zostający i Alamanni nad dworem królewskim francuzkim przełożony. Ale i ci proszeni od senatorów, aby co im zlecił król przełożyli, nie prawie do tego, co król w listach i ustnie Tęczyńskiemu wyraził, nie przydali.

Ucieczka królewska największe, jak łatwo domyślić się można, sprawiła zamieszanie a z widoku przyszłości zatrwożenie. Powstano uszczypliwym językiem i z niemłą zawziętością przeciw tym, co na elekcji Henrykowi najbardziej sprzyjali, co jego wysławiali, co obietnic jego powabem innych pociągali. Byli ci, co przyjaciół królewskich pociągnąć chcieli do sądu onego porwczego, rokoszom zwyczajnego, kapturowym zwanego, co przyświadcza Hieronim Lipomani wtedy przytomny w relacji swojej przed Dożą i senatem Weneckim w r. 1575 uczynioną. W szczególności miał co cierpieć Karnkowski, który ze strony swojej gonił króla w nadziei zwrócenia jego, ale dogonić nie potrafił. Jan Myszkowski nie tylko zelżywemi słowami na niego nacierał, ale nawet konia pod nim dla większej obelgi raził. Nie uszedł zawziętości niektórych nawet Zamojski, na którego nienawiść urosła, iż wziął był od Henryka starostwo Knyszyńskie, i że za jego powodem do koronacyi przed zaprzysiężeniem wszystkich kondycyi przystąpiono. Do tego przystąpiły różne gwałtowne kroki. Na Rusi Starchowscy, pod pozorem niewypłaconej pewnej sobie summy, zajechali starostwo Drochobyskie; Uchański Morszcha z Krasnogostawu, Pretficz Uchańskiego prymasa ze wsi, która mu za koronacją od króla była dana, Stefan Bielawski Zamojskiego ze

wsi Zabiety, do starostwa Knyszyńskiego należącój rugował; Miłkołaj Dorochostajski Szereszów zbrojną ręką zabrał, żołnierze ruscy kilka starostw sobie przywłaszczyli, a szlachta kraju onego sama sobie wodzów Nikołaja Herburta i Stanisława Lanckorońskiego postanowiła, aby pod ich dowództwem i granic strzegła i od napaści żołnierskich się obroniła.

Zawziętość ludu na francuzów pozostałych w Krakowie nie mogła inaczej być uśmierzona, jak zgromadzeniem ich na zamek, gdzie jako ludzi niewinnych, wiadomości żadnej o przedsięwzięciach królewskich nie mających, zasłonięto od wszelkiego gwałtu, a potém paszportami opatrzonych wolno, gdzieby który wyjechać chciał, puszczono.

Jedno z najpiérwszych starań senatorów w Krakowie zostających było, listem pod datą 21 czerwca uprzedzić cesarza względem prawdziwój, którą miał król do tak nagłego oddalenia się pobudki, iż to nie z jakiej od polaków danój przyczyny i żalu królewskiego na ten naród, ale dla dolegliwości własnej jego ojczyzny pochodziło. Proszono oraz cesarza o dochowanie dawnych pakt z tą koroną zachodzących. Tegoż czasu pisano i do króla ponawiając wszystkie przez Tęczyńskiego uczynione prośby, żaręczając mu nieodwłoczną wolność odjechania z tą przystojnością, która tak wielkiemu monarsze przyzwoitą była. Żalono się, iż przed stanami zamysł ten swój wyjechania ukrył, właśnie jakby się onemu rzeczpospolita sprzeciwić miała. Proszono aby wstrzymał się od dalszój podróży, w którój tak skwapliwie, bez należytego przygotowania przedsięwziętój, uwłóczył dwóch wielkich monarchii godności. Przekładano mu stan oplakanój Polski przywiedzionój do tego zamieszania, w którém przed jego elekcją zostawała. Przyrzekano za jego powrotem większe przykładać staranie do zjednania sobie jego przychylności i uprzątnienia tego wszystkiego, w czém wolności miłość przesadzona zdawała się powadze tronu ubliżać. W tym samym czasie i Henryk do senatu pisał utyskując na to, iż zbyt żwawém ściganiem jego sprawiono, iż zaraz wkroczywszy do Szląska był poznany, co jednak przywiązaniu do siebie narodu polskiego przypisował. Przrzekł téż cesarzowi rzymskiemu interesa Polski zalecić, i do cesarza Turckiego pisać, aby się spokojnie z Polską obchodził. Kończył przekładając żądanie swoje, aby do niego deputowenych przysłali, z któremiby mógł rozważyć, co do zachowania i pomnożenia chwały ich ojczyzny na pomocy być może. Ale te z obustron li-

sty bez skutku zostały. Cesarz zaś odpisując na list senatorów, doniósł, iż Henryk przybyciem swoim do niego do Wiednia uprzedziwszy prawie pogłoskę o wyjeździe z Krakowa, był od niego podług godności i przepisów sąsiedztwa i powinowactwa przyjęty. A co się tycze paktów, nie tylko je zachować wiernie obiecywał, ale i rzeczpospolitą, aby się z strony swojej podobnym sposobem zachowała, napominał.

Zdarzenie tak ważne do całego kraju i losu mieszkańców wpływ mające, choćby dla ukojenia troskliwości uwiedzionych fałszywymi wieściami, powinno było uroczystie być podane do powszechnej względem prawdziwych swych okoliczności wiadomości. Wykonali to senatorowie w Krakowie będący, rozpisawszy po całej Polsce listy, w których rzecz całą, jak się przytrafiła, opisali.

Tymczasem Maksymilian cesarz Henryka z wielką okazałością w Wiedniu przyjmował, wszelką mu łatwość i bezpieczeństwo obmyślając do dalszej podróży, którą Henryk unikając krajów niemieckich, zwłaszcza protestanckich państw, gdzie się być wiedział w nienawiści, przez kraje weneckie odprawić dalej zamyslał. Nie schodziło na tych u dworu cesarskiego, co radzili, aby go, jako domowi austriackiemu mniej przychylnego, przytrzymać i niepiérwój wypuścić onego, ażby się tronu polskiego rzekł; ale cesarz trzymać się tego postanowił, co mu wspaniałość umysłu nakazywała. Nie tylko na przyjęcie jego wysłał synów swoich Macieja i Maksymiliana, arcyksiążąt, ale i sam na przeciw zbliżającemu się wyjechał, mając z sobą karet 60 i 300 jazdy, a przez ciąg bawienia się jego w Wiedniu dając mu najwyraźniejsze dowody szczerój i uprzejmój przyjaźni. Zdawała się do tego najpomyślniejsza pora dla wyjednania któremu z synów swoich korony polskiej, ale się z tém zatrzymał do rozpoznania tego, coby Polacy u siebie przedsięwziąć postanowili.

Tak niespodziane opuszczenie królestwa wielce szlachtę było obraziło; ledwo nie wszyscy na to się zgodzili, iż bezkrólewie ogłosić należy. Odważyć się na to nie mógł prymas, kiedy i król był żyw, i wyjazd jego mimo stanów wiadomości niekoniecznie był przestępstwem pociągającym za sobą odpadnienie od tronu, ale o tém stanowić na sejmie należało. Wszakże i sejmu prymas zwołać nie śmiał, nie tylko króla prerogatywom ubliżyć niechcący, ale też obawiający się w tym powszechnym zapale wielkiego na sejmie zaburzenia. Zastąpił prymasa senat, i sejm złożył na dzień

10 września, dając czas przyzwoity sejmikom i ułożeniu na nich instrukcyi.

Sejmiki te odbywały się w wielkiem prawie wszędzie zamieszaniu i nielekkih zwadach. W Proszowicach któryś z Stadnickich z dobytym orężem nacierał na wuja swojego Zborowskiego wojewodę Krakowskiego, zadając mu, iż zbytniem do Henryka przywiązaniem stał się sprawcą nieszczęścia krajowego.

Na sejmie w czasie wyznaczonym w Warszawie, zaczętem od zwykłego wezwania ducha przenajświętszego na mszy od prymasa mianej, uczyniono niektóre ustawy, do utrzymania spokojności publicznej służące; niemałe też skargi były na tych z senatu, co w Krakowie w czasie ucieczki króla znajdowali się, których, iż królowi wyjechać dopuścili, obwiniano. Narzekano też na Zborowskich i na Karnkowskiego biskupa Kujawskiego, iż na elekcyi, Henryka zbytecznie uwielbiając, w błąd tak szkodliwy rzeczypospolitej naród wprowadzili.

Ucichły te narzekania, gdy Karnkowski z oną śmiałością, którą przekonanie wewnętrzne o swęj niewinności daje, licznym oraz przyjaciół orszakiem otoczony, pośród sejmujących stanął. Wszczęła się zatem sprzeczka, jak stan, w którym zostawała rzeczpospolita, nazwany być ma? to jest, czyli bezkrólewie jest, czyli nie. Po różnych sprzeczkach wysadzono sześciu, z których trzech dowodziło, że jest bezkrólewie, trzech temu przeczyło; za pierwszym zdaniem byli Rafał Leszczyński, Abraham Zbąski i Stanisław Orzelski. Za drugim Krzysztof Warszawicki, Stanisław Bykowski i Niedziałdowski. Na jakich z obu stron spierali się dowodach, w naszych pisarzach nie znajduję. Ale znajduję je przełożone w relacyi posła weneckiego Hieronima Lipomani, uczynionęj przed księciem i senatem weneckim.

Z A B E Z K R O L E W I E M.

1. Ponieważ król złamał przysięgę, którą przysięgą od siebie uczynioną potwierdził, naród podług paktów wolny jest od przysięgi wierności jemu wykonanęj

2. Takież zdanie przodków było, gdy król Kazimirz, co mnihem przezwany, wyjechał; przeto nie jest z honorem narodu polskiego, tego nazywać królem, który narodem tak wzgardził.

3. Związek króla z rzecząpospolitą podobny jest do związku małżeńskiego, w którym złamana wiara wolność nadaje roz-wodu.

4. Niemasz żadnej nadziei powrotu jego, gdyż wszystkie roz-trwonili dochody publiczne, tém samém dowodząc, iż powrócić nie myśli.

5. Że ani za radą ani nawet za wiadomością senatu ujechał w nocy; dla czego chociaż nic o tém w prawie nie masz, jednak wiele rzeczy prawem nieobwarowanych kiedy król popełnia, wolność rzeczypospolitej naruszona zostaje.

6. Że pozwoliwszy na to, że nie jest bezkrólewie, nie możnaby, póki król żyje, przystąpić do innéj elekcji; każdy zaś po-znaje, jak rzecz jest niebezpieczna, aby król był nieprzytomny przez czas długi.

7. Nie można pewnego czasu przepisać na powrót króla, bo jeżeli niedostateczne są przyczyny do ogłoszenia bezkrólewia, da-leko będą mniej ważne na odjęcie mu królestwa, z przyczyny, że się na czas nie stawia.

8. Utrzymawszy tego króla, sądy wszystkie będą nieważne, a codziennie wzrastać będzie swawola, gdy bojaźń kary ustanie.

9. Przystawszy na tę zdrożność, iż król francuzki jest oraz królem polskim, gdy za naszym zezwoleniem mieszkać będzie we Francji, ubliżymy naszej wolności.

10. Utrzymawszy, że nie jest bezkrólewie, kiedy król nie jest obecny, będziemy potem zniewoleni sami przez się podjąć się obrony królestwa, a cały ten ciężar na nas spadnie.

11. Pisał senat po odejściu króla listy do cesarza, dla po-nówienia dawnych paktów. Postępek takowy właściwym jest na-rodów wolnych, żadnego zwierzchnika nieznających, a tém sa-mém jawnie bezkrólewie zostało przyznane.

12. Stanie się, iż zawsze uszczerbek w wolnościach naszych ponosić będziemy, z taką uniżonością podlegając królom, iż jak-kolwiek oni przewinią, jednak królestwa nie mogą być pozbawieni.

P R Z E C I W B E Z K R O L E W I U .

ODPOWIEDŹ NA POPRZEDZAJĄCE ZARZUTY I CZTERY

PRZYDATKOWE DOWODY.

1. Nic przeciwnego przysiędze nie popełnił, a jeżeli wszystkiego nie wykonał, stało się to przez nasze niezgody, a że czas żaden

dopełnienia wszystkiego nie jest wyznaczony, może każdego czasu dopełnić, a tém bardziej teraz. A do tego wyznaczenie w owych słowach zawarte, a jeśli niedopełnię etc. nie traci ważności inaczej jak wyznaniem oświadczeniem: Niedopełnię.

2. Przykład ten tu nie służy, bo Kazimierz nie wyjechał przyciśniony nieuchronną potrzebą, ale żeby wolą matki wykonał. Tém zaś mniej przytoczyć ten przykład można, iż Kazimierz był potem na państwo przywrócony.

3. Chociażby stanąć mógł dobrze rozwód, Rzplta temu zaślubiona mężowi innego wziąć nie może; a gdyby to uczyniła, popełniłaby cudzołostwo. Ale król wiary nie naruszył, ponieważ sposób ten wyjazdu stał się jemu nieuchronnej potrzeby.

4. Mówić nie można, iż strwonił dochody królestwa; wydał je albowiem na nasz pożytek, do czego częste i natrętne prośby nasze jego przywiodły, sam utrzymując się dochodami, które miał z Francji.

5. Gwałtowna potrzeba prawom niepodlega. Nie mógł odmówić pomocy swojej królestwu dziedzicznemu i matce, która w ostatnich ciasnotach jego ratunku szukała. Pozwolenia też do wyjazdu nie mógł dać Senat bez Sejmu.

6. Żadnym prawem nie stanowić niegodzi się, nie wyrozumiawszy pierwój, jaka jest wola królewska; a kiedy oświadczy, iż nie chce powrócić, wtedy znajdzie się sposób, iż potrzebie Rzpltej dogodzi.

7. Można wyznaczyć czas przyzwoity, w którymby zamysły swoje odkrył. Zaś spodziewać się należy, iż król tak zacny, tak chwałę kochający, wyjechawszy z jednego królestwa, aby drugie ocalić, dokazawszy tego, nazad powróci, zwłaszcza mając drogę otwartą morzem.

8. Można ustanowić sędziów po wszystkich Wdztwach, dogadzając niniejszej potrzebie, a wierzyć potrzeba, iż król za złe mieć tego nie będzie. Tak uskromioną zostanie rozpusta, karząc przestępnych utratą czci i innemi karami,

9. Dla nieprzytomności króla naszego Władysława, który mieszkając w Węgrzech był królem Polskim, wolność nasza szkody żadnej nie poniosła.

10. Potrafimy ten ciężar rządów Rzpltej sami przez się dźwigać, gdyż i podczas ostatniego bezkrólewia i po śmierci dopiero wspomnianego Władysława, przez trzy lata, i innych czasów potrafiliśmy przezornie rządzić.

11. Senat starodawnych paktów potwierdzenia żądać może w tym czasie od sąsiadów w nieprzytomności królewskiej, ale wchodzić w nowę nie może bez dolożenia się króla.

12. Bezkrólewie być nie może jak tylko przez śmierć przyrodzoną lub cywilną króla. Król żyje i kilka razy pisał do nas, nie zrzekł się téż królestwa, przez to téż cywilnie nie umarł. A do tego nic takowego nie popełnił, coby stratę królestwa za sobą pociągało.

PRZYDATKOWY DOWÓD.

1. Wielkaby płochosć była do nowój elekcyi przystępować, przed zasiągnięciem wiadomości, czyli król chce lub nie chce do nas przybyć? gdybyśmy jednego czasu mieli dwóch królów z największém Rzpltej niebezpieczeństwem? Dla téj właśnie przyczyny, gdy pewności nie miano o śmierci Władysława króla, po bitwie pod Warną, przez trzy lata zawieszona była elekcyja.

2. Uchwalwszy bezkrólewie, ci, co teraz w przyjaźni z królem żyją, nie będąc nam przychylni, mogą się nagle zmienić i z przyjaciół stać się nieprzyjacielami.

3. Żaden, zachowujący szczerą wolą dopełnienia, co obiecał, nie może być nazwany krzywoprzysięzcą, ale ci tylko co chcą złamać wiarę poprzysiężoną królowi ukoronowanemu.

4. Jako w obieraniu królów potrzeba zgody wszystkich, tak téż potrzeba jój dla odsądzenia ich od królestwa, w przypadku nawet, iżby na to zasłużył: na tym zaś sejmie nie tylko wielu senatorów nie masz przytomnych, ale nawet całych prowincyi nie dostaje, jako to: Litwy, Pruss, Infant i innych.

Te dowody na sejmie przytoczone musiały się zdać bardzo ważne, ponieważ średnią między jednemi i drugimi drogę postanowiono. Wstrzymano się wprawdzie od ogłoszenia bezkrólewia, ale uchwalono wysłać do króla deputatów z doniesieniem, iż senat i stan Rycerski zgromadziwszy się, postanowili dziewięć jeszcze miesięcy wytrzymać nieprzytomności jego, ale oraz, że jeśli na dzień 12. Maja roku następującego nie powróci, tego samego dnia będzie ogłoszone bezkrólewie na walnym sejmie, mającym odprawiać się w Stężycy. Wybrano zaś deputowanych Hieronima Rozrażewskiego sekretarza W. koronnego i Jana Tomasza Drohojewskiego starostę Przemyślskiego. Ciż sami oddać mu mieli list imieniem stanów pisany, w którym przypominali mu swoje

chęć, iż pomiędzy wielą współubiegającymi się jego obrali, przyjęli, prawa mu swoje, swobody i wolność powierzyli, czcili go i służyli mu jako panu, a on ich tak nierozmyślnie odbiegł, okazując w tém największą w nim nieufność. Przydawali, iżby prawo mieli po takiem odbieżeniu siebie zaraz innego króla obrać, i téj zelżywości zemścić się, ale wiara ku panom zawsze światobliwie od polaków dochowana wstrzymuje ich do czasu od tego, lubo żadną miarą bez króla obecnego być nie mogą, co się pokazywało z nieszczęśliwych skutków i nierządu, którego oddalenie się było przyczyną.

Oprócz tych deputowanych jeszcze dobrze przed sejmem Karnowski szczerze króla kochający i z żalem widzący wszystkie stracone prace, kwoli niemu na elekcji podjęte, porozumiewszy się z Tęczyńskim wysłał Jana Dymitra Solikowskiego, co potem był arcybiskupem lwowskim, aby jak najdokładniej królowi przekładał potrzebę konieczną niezaniechania praw polskich, i ukojenia umysłów obrażonych ucieczką jego polaków. Solikowski niezastawszy króla w Paryżu szukał go w Lugdunie, ale w Chambery w Sabaudyi znalazł go tańcami zaprzątzonego. Mówił żywo i dokładnie, zeznawał król gruntowność jego uwag, królowa matka je chwaliła, ale okoliczności skutku je pozbawiły. Na tymże sejmie kwotę na żołd żołnierzom wyznaczono; a że ta nie wystarczała, starostowie, którym żołnierze pobrali byli starostwa, resztę, aby się ich pozbyć, dopłacili. Królownie prawie z płaczem narzekającej, iż od wszystkich opuszczona była, naznaczono dwa tysiące na miesiąc i dochody starostw, Warszawskiego, Łomżyńskiego, Tykocińskiego, Wiskiego, i Bielskiego.

Jeszcze się sejm nierozszedł, kiedy przybył goniec Selima cesarza tureckiego z listem jego do stanów, w którym donosił, iż miał wiadomość, że Henryk już do Polski nie powróci, i że doniesiono mu; iż cesarz niemiecki już o osiągnięciu tronu polskiego dla domu swego zamyślał; przeto sądził za rzecz potrzebną przełożyć, jak szkodliwy byłby taki wybór obudwom państwow. Austryak z wychowania natchniony nienawiścią tureckiej potęgi, wnetby polaków wciągnął w wojnę przeciw Porcie. Przeto radził im, aby króla z pomiędzy siebie obrali. A że wiadome mu były przymioty Jana Kostki wojewody sandomirskiego, jego jako godnego korony zalecał. Po nim zaś życzył im mieć wzgląd na króla szwedzkiego, albo téż na Stefana Batorego de Somliu księcia Siedmiogrodzkiego, wyborną nauką, wspaniałością umysłu, roz-

tropnością i sprawnością mogącego ich uszczęśliwić. Ta podobno pochwała Batorego pierwszą była zasadą przychylności, którą mu polacy rychło potem okazali.

O tym sejmie warszawskim gdy się dowiedział we Francyi Henryk, pisał do arcybiskupa gnieźnieńskiego uskarżając się mocno na to, iż się ważono sejm złożyć, do czego on jeden miał prawo; a że miał wiadomość, iż się do tego Prymas nie przyłożył, tedy w tém go strofował, iż się temu nie sprzeciwił, oświadczając, iż postępek takowy przeciwny jest prawom Rzpltej. Powtarzał przytém żądanie, aby wyznaczono osoby przy nim mieszkające, pókiiby zostawał we Francyi; obiecywał zaś ze strony swojej rychło wysłać posłów, coby Senat o swoim prędkim powrocie zapewnili, i z nim ułożyli wszystko, coby dobro Rzpltej i zabezpieczenie powszechnej spokojności wyciągało.

Miał ten król ważne nader przyczyny wstrzymania polaków od kroku jakiego stanowiącego, jemu przeciwnego; przeto téż strzegł się wszystkiego, coby ich od siebie odrazić ostatecznie mogło. Wszczęła się była we Francyi partya nazwana polityków, którą kierował Franciszek Alansonu i familia przemożnych Montmoransych. Hugonoci do téj się partyi przywiązali, i nowe we Francyi, często rażeni ale zawsze powstający, wskrzesili rozruchy. Królowa matka kazala wprowadzić aresztować księcia Alansona i króla Nawarry jednego z hersztów Hugonotów, a więzić Montmoransych, ale książę de Condé, drugi różnowierców naczelnik, schronił się był do Niemiec. W tym stanie były rzeczy, gdy król do Francyi przybył. Maksymilian cesarz sprzyjający różnowiercom, a Wene towie znający stan Francyi, przejeżdżającemu Henrykowi radzili, aby wstrzymał się od toczenia wojny przeciw Hugonotom. Król z razu skłaniał się do téj rady, Hugonoci téż zdawali się przychylnymi być do pokoju; mniemali oni, iż król z Polski za zezwoleniem wszystkich stanów zabezpieczony w ich przyjaźni wyjechał, a gdy właśnie w tym czasie Solikowski pokazał się na dworze królewskim, puścił król wieść, iż ten poseł miał od stanów zlecenie umówienia się z nim o posiłki, któreby z Polski na wsparcie jego przyszły. Ale kiedy z pewnością dowiedziano się, jakim sposobem król Polskę porzucił, jak stany obrażone tém były, kiedy i listy zjazdu warszawskiego do króla rozgłoszone były, i Jerzy Gedroic z podobnemi do koronnych listami z Litwy wyjechał, nabrali śmiałości różnowiercy, zwłaszcza że Kondeusz z Niemiec powróciwszy na czele ich stanął. Rozlegał się nowy po

całej Francyi pożar, tém gwałtowniejszy, iż król odstąpiwszy zbawiennej od obcych i domowych danej sobie rady, starania się o uspokojenie państwa, namówiony od innych w rozterkach zysku szukających, przedsięwziął orężem Hugonotów uskromić. Stan tak opłakany państwa dziedzicznego, skolatanego ustawiczną wewnątrz kraju wojną i w domu nawet królewskim wzmagającą się niezgodą, trwożył niepomału Henryka, w frasunkach swoich zwracającego oczy na Polskę, jako na pewne dla siebie schronienie, gdyby losem jakim nieprzyjaznym ostać się nie mógł przy dziedzicznym państwie. Łudził też nadzieją tronu polskiego brata swego księcia Alansona, i tém go w zapędach młodości i skłonności do wykrętnych obrotów hamował, a może też, jak sam przez zazdrość chwały od brata swego Karola IX był z Francyi oddalony, tak on brata księcia Alansona a już na tenczas andegaweńskiego, młodzieńca burzliwego, sobie niebezpiecznego pragnął oddalić. Tym czasem niektórzy w Polsce możniejsi skrycie wyrozumieć starali się, jakieby książąt publicznych zamysły były względem tronu polskiego, gdyby z okoliczności wypadło ogłosić bezkrólewie; jakie od nich byłyby ofiarowane warunki, i narodowi w powszechności i w szczególności tym, co powagą swoją kierować innych zdaniem mogli. Tém się najbardziej zaprzętali Jazłowiecki wojewoda Ruski, Andrzej Firléj starosta Sandomirski, a Zborowski wojewoda Krakowski, ów gorliwy stronnik Francyi, aż do Czech do Rosenberga jeździł, badając się, jeśliby cesarz nie życzył dla którego z synów swoich tronu polskiego. Czyli, jak inni chcą, dla wyrozumienia, czyliby sam Rosenberg o osiągnięciu tronu nie myślał. Już w Polsce znajdował się posłaniec od księcia Ferrarskiego, pana swego wszystkim usilnie zalecający, mianowicie Zborowskim. Ale pamiątka królowy Bony a świeże doświadczenie obcego króla wielce tym zabiegom szkodziło. Ale że książę Ferrarski widział się był z królem przez Włochy do Francyi jadącym, z starania księcia Ferrarskiego wnoszono, iż mała bradzo nadzieja była powrotu króla do Polski.

1575.

Powróciwszy deputowani z Francyi, list od króla do Stanów przynieśli, w którym król obiecywał przed tym czasem nawet powrócić, który byłznaczony do ogłoszenia bezkrólewia. Tym obietnicom mało ufali polacy, którzy, poznaawszy się z bliska na przymiotach tego króla, radzili byli onego się pozbyć; przeto po-

zoru tylko szukali przystojnego, aby sobie nowego pana wybrali. Henryk téż z swojej strony uwodził tylko naród nadzieją powrotu, który w okolicznościach onych ani łatwy być nie mógł, ani prędki. Tarnowski, co z zjazdu warszawskiego był do cesarza posłany po Wielkiénocy, z Carogrodu powrócił, otrzymawszy do Amurata cesarza Tureckiego, następcy Selima, zmarłego przy końcu roku przeszłego, utwierdzenie przymierza między cesarzem i koroną polską.

Widząc król, iż Polacy do nowéj elekcji przystąpić są gotowi, a tak królestwa tego, może potrzebnego kiedyś dla siebie schronienia postradać tak marnie nie chcący, za przełożeniem Solikowskiego, od którego miał wiadomość, iż dwór królewski, stęskniwszy sobie długie winnej zapłaty oczekiwanie, skarbiec i w nim zawarte srebra zagarnął, żołnierze zaś dobra królewskie zajechali, wyznaczył posłów: marszałka Bellegarde i dobrze znajomego Polakom Pibraca, którzyby, ostateczne postanowienia zjazdu Stężyckiego uprzedzając dłuższy mu przeciąg czasu do powrotu wyjednali, i wstrzymali stany od kroku jego dostojęństwu wielce ubliżającego. Oba ci posłowie na czas zamierzony do Polski nie przybyli. Bellegarde, który, wypadłszy z łaski u króla, poselstwo to miał za przystojne wygnanie, przy tém téż za pomocą króla Hiszpańskiego i księcia Sabaudyi, właśnie jak udzielne sobie państwo utworzył w hrabstwie Saluckiem, pozostał we Włoszech. Pibrac chociaż także rugowany z łaski, wierny jednak w usługach monarchy, puścił się w prawdzie do Polski, ale zjehawszy do Szwajcaryi w Soloturnie tak z wszystkiego został obrany, iż nie mając o czém w dalszą drogę puścić się, musiał dłużej wsparcia z inąd oczekiwać.

Przyszedł czas na zjazd Stężycki wyznaczony; w przeciągu blisko roku utworzyły się trzy główne partye w królestwie. Z tych najslabsza była, która chciała utrzymać Henryka na tronie. Na czele jéj był Tęczyński kasztelan Wojnicki podkomorzy wielkokoronny, Secygniowski marszałek dworu królewskiego, z wszystkimi do tegoż dworu przywiązanymi, i nawet do czasu onego prymas Uchański, królewskiej przychylności oświadczeniem i pochylnemi nadziejami dotąd utrzymany.

Druga partya była cesarza, który przekonany, iż Henryk Francyi opuścić nie może, począł być kroki niektóre przedsiębrać, aby jeden z arcyksiążąt po nim nastąpił. Maksymilian już był do siebie przyciągnął całe prawie duchowieństwo, całą Litwę i wielu

senatorów, między którymi najmocniej był do niego przywiązany Mielecki wojewoda Podolski.

Trzecia partya była szlachty, co się odstrychnąwszy od senatu, mało ważąc Henryka, a nie chcąc austryaka, żądała Piasta albo przynajmniej innego od tych, których senat utrzymywał. Naczelnikami tych byli Stanisław z Górki, co potem był wojewodą Poznańskim, Mikołaj Firléj starosta Sandomierski, Jan Tarło wojewoda Lubelski, Jan Zamojski, Andrzej Tęczyński wojewoda Bełzki i Zborowski wojewoda Krakowski, może nadzieją uwiedziony pozyskania sobie téj godności.

Roztrząsano na tym zjeździe z niemałą wrzawą pytanie, jeżeli król nie stanąwszy na czas naznaczony, wzgardziwszy przestrogami, zapomniawszy własnych obietnic swoich, odpadł od korony, i bez dalszój zwłoki przystąpić do obrania innego króla należało? Sprzeciwiali się przeciw temu niemniej usilnie mianowicie prymas, który doniósłszy, iż przybyć wkrótce mają od króla posłowie z nowém zleceniem i wielkimi na opatrzenie potrzeb rzeczypospolitej pieniędzmi, utrzymywał, iżby rzecz hańbiąca stany była, dalej w téj sprawie postąpić, nie wysłuchawszy ich poselstwa.

Stronnicy cesarscy także trzymali, iż się tak bardzo kwapić z elekcyą nie należało, ale przyzwolitą było wprzód ogłosić bezkrólewie, albo raczej że Henryk odpadł od korony, i wszystkich królestwa poddanym donieść, iż wolnymi są od przysięgi Henrykowi uczynionéj. Przeczona polityka, zabiegająca zamieszaniu wynikającemu z spraw zbyt skwapliwie wykonanych nimi powodowała, a podobno i austriaccy ministrowie, którzy pana swego z Francją poważnie nie chcieli, ani téż dopuścić, aby jemu zarzucono, iż prawom Henryka ubliżył, nimby od całego zgromadzonego narodu wypadł uroczysty wyrok, iż od królestwa odpadł.

Po wielu sprzeczkach między stronami, jednostajna prawie już stanęła była zgoda, tak względem innych rzeczy, o które zaszły były spory, jako téż o elekcyi, którą na tymże zjeździe, że wykonać należy, powszechnie uznawano. O jednéj tylko rzeczy strony zgodzić się nie chciały, to jest, względem wyroku, Henryka złożyć z państwa mającego, którego się jedni napierali, aby snadź dwóch królów zamiast jednego rzeczpospolita nie miała, i bez którego strona cesarska przemagająca była pewna, iż cesarz królestwa nie przyjmuje; drudzy odrzucali jako uwłaczający ustawie sejmu ostatniego warszawskiego, czas pewny Henrykowi pod

utrata berła naznaczającą, i warunkowi o wypowiedzeniu posłuszeństwa, mieniając, iż króla postępek tém bardziej za sobą tę utratę ciągnął, iż z zalecenia sejmu warszawskiego o takowe praw przestępstwa przez posłów i przez listy był napomniony. Przemagało już zdanie większej liczby, i arcybiskupowi dano zlecenie, aby uroczyście ogłosił, iż Henryk od państwa odpadł, ale arcybiskup wzbraniał się to wykonać. Krasieński biskup Krakowski podjął się tego, ale gdy biskupie brał na się (snadź dla większej uroczystości) ozdoby, Jan Łaski stolnik Bełzki dobywszy na miejscu obrad oręża, grozić austriackiej partyi począł, co rycerski stan prawie cały okrzykiem swym pochwalił. Gdy nikt nie ważył się albo nie chciał oddalenia Henryka od tronu ogłosić, marszałek przez woźnego kazał ogłosić, iż elekcyja dnia 26 maja nastąpi. Zganił marszałkowi ten postępek wojewoda Krakowski, ale marszałek składał się tém, iż za przykładem poszedł poprzedzającą elekcyi; przytém téż niezłożenie Henryka z godności, ale elekcyą, mocą wyroku sejmu warszawskiego kazał ogłosić. Nic jednak z tego nie było, gdyż i partya francuzka, mająca na czele prymasa, i partya austriacka odrzucająca, sprzeciwiali się; ale najbardziej Litwa, która gotową się być do elekcyi wyznawała, ale ustawy warszawskiej, jako bez siebie uczynioną, nie przyjmując, koniecznie nalegała, aby dekret poprzedził Henryka tronu pozbawiający. W tych rozterkach obie te fakty, to jest przychylnych Francyi i nieprzyjaznych Austrii porozumiewszy się z sobą i siły swoje pomiarkowawszy, mając z sobą Zborowskiego krakowskiego, Tarła lubelskiego i Tęczyńskiego bełzkiego wojewodów, wielu z szlachty, a ruską szlachtę prawie całą, odstąpiły się od reszty sejmujących i przenieśli się na miejsce, gdzie starożytnego zamku Sieciechowskiego były zwałiska. W Stężyicy miejsce obradom wyznaczone było pod szalasem przestronnym, rowem okopanym, które iż za powszechném zezwoleniem przyjęte było, tém samém co za obrębem jego czyniono, za nieprawę poczytano. Nastąpiły poselstwa częste od jednego koła do drugiego, to napominające do wzajemnego złączenia się, to warunki pewne podające, za których przyjęciem nastąpiłaby jedność pożądana. Ci, co od koła Stężyckiego odstąpili, wyciągali, aby Litwa przepisy zjazdu Warszawskiego przyjęła, aby wyrok pozbawiającego Henryka królestwa nie domagała się, aby żołnierze wszelkiego rodzaju, działa i rysztyunek wojny wszelki był oddalony, aby Austriaka ani nawet wspomniano. Nakoniec, aby w przypadku

niedojścia tu zgody i inny czas i inne miejsce na elekcyą było wyznaczone, tém bardziej, iż dla bliskiego najazdu Tatarskiego oddalić się mieli. — Wprawiła ta rzecz sejmujących w największe zamieszanie. Odstępcy ruskich senatorów, zwłaszcza kasztelanów Lwowskiego i Janockiego do siebie pociągali, i szlachtę w służbie u panów przeciwnej strony zostających namawiali, aby onych odstąpiwszy do ich strony przystała. Wszystkie namowy, prośby, dowody i zagrożenia nawet nie u tych, co koła wielkiego odstąpili, nie sprawiły, tak dalece, że o sposobie tylko przystojnego rozejścia się naradzać się poczęto. Z tém wszystkiém posłów od zagranicznych panów słuchać umyślono. Cesarscy posłowie listownie oświadczyli, iż sprawować poselstwa nie mogli, ponieważ żadnej nie było pewności o bezkrólewiu, owszem cesarza imieniem żądali, aby na Henryka wzgląd był miany, a gdyby do nowej elekcyi przyszło, wtedyby mieli co od cesarza przełożyć. Od Brunświckiej księżnej żądano egzekucyi testamentu zmarłego króla, i dziedzictwa po nim na nią z siostrami spadającego. Od Pomorskiego księcia dopominano się zapłaty statysięcy złotych z prowizyą, pensyi czterech tysięcy od Augusta obiecanę i głosu na elekcyi. Od Wołoskiego hospodara przysięgi potwierdzenie wniesiono, listów wzajemnych od senatu zabezpieczających jego, sądów na rozpoznanie krzywd, które jego ludzie ponosili, dopominano się. O tych rzeczach wszystkich miewał obrady senat; najbardziej jednak zatrudniał się obmyślaniem sposobów zakończenia tego zjazdu, w którym wszystkie rzeczy tak bardzo szły oporem, i wielu bardzo do domów kwapiło się: jedni przez bojaźń Tatarów, drudzy nie dowierzając Moskalowi. Arcybiskup składając się słabością zdrowia w senacie nie zasiadał; proszony, aby w tak krytycznym czasie, albo sam przybył, albo swoje senatowi otworzył zdanie, przysłał pismo, w którym prosił, aby na inny czas elekcyi odłożona była. Gniewało to bardzo Litwę i wszystkich austriackiej partyi trzymających się, elekcyi gwałtownie domagających się. Takżę gdyby im nie zeszło było na odwadze i jedności, gdy wszyscy oprzeć się mogący oddalili się, niechybnie stanęłaby austriacka elekcyi, ponieważ ustawą warszawskiego zjazdu dosyć wyraźnie odpadł był Henryk od tronu; względem zaś tych, co się byli oddalili, przez Zygmuntową ustawę prawo dania głosu utracili, ani odejście ich pozbawić nie mogło przytomnych prawa wykonania elekcyi, którą gdyby byli do skutku przyprowadzili, gdyby austryakom na myśl przyszło

przyjąć królestwo bez wymagania wyroku na Henryka, mając zaś pewnego króla, kiedy przeciwnicy pozbawieni byli i naczelnika i sił dla dania skutecznego odporu, niktby się nie ważył, widząc tak potężną sobie przeciwną stronę, przyjmując królestwa, a takby poniewolnie byli przeciwnicy przymuszeni przystąpić do tego, co by większa liczba postanowiła. Ale obawa wszcząć się mogącej domowej wojny i powaga Mieleckiego, tą trwogą zbyt przerażonego, pędem do elekcji zmierzających wstrzymała, iż zjazd ten niczego nie dokonawszy rozszedł się. W senacie jednak nie tak uchwalono, jako raczej wspomniano niektórych drobiazgowych spraw ułożenie, jako to : obwarowanie granic i twierdz, zapłatę żołnierzom, opatrzenie królowny, posłom cudzoziemskim odprawę, przyszłemu królowi zostawiono wrócenie Cyrusowi tego, co mu podczas przeszłego bezkrólewia zabrano. A że i względem sposobu zakończenia tego zjazdu zgody nie było, litewscy naprzód senatorowie koronnych pożegnawszy, a potem i koronni rozjechali się i Stężycki ten zjazd rozerwany na niczem się skończył.

Nie wiem, czyliby ta strona była górę otrzymała, ale ją wsparł potężnie d'Espesses, od dawnego czasu mający dozór interesów królewskich; ten albowiem zgromadzonym doniósł, iż Pibrac okradziony po drodze tak prędko, jak mu król przykazał, stawić się nie mógł, a lada dzień przybędzie. Prosił zatem, aby obrady względem losu króla zawieszono do przyjazdu tego posła, którego roztropność i rzetelność wszystkim była wiadoma, a dla pewności zupełniejszej siebie i dwóch z szlachty francuzkiej zakładników do czasu przyjazdu jego ofiarował.

Przy takiej zdań różności i rozerwaniu narodu na różne partye, z których jedne powagą drugie liczbą przemagały, nic na tym zjeździe Stężyckim nie sprawiono, a wszyscy się bez postanowienia żadnego rozjechali. (1)

(1) Dziwno mi, co de Thou w swojej historii napisał, iż na tym zjeździe 15 Lipca Bezkrólewie było ogłoszone; godniejsi wiary są Bielski i Solikowski w tym samym czasie i w tym samym kraju żyjący, z których drugi w te czynności dzielnie wchodził, którzy jednostajnie świadczą, iż zjazd Stężycki skutku wszelkiego był pozbawiony. Fredro także w historii dzieł narodu Polskiego za panowania Henryka namienia, że na zjeździe Stężyckim Henrykowi odjęto królewską w Polsce dostojność, ale oprócz tego, że ta historia skwapliwość wielką do końca zmierzającego autora pokazuje, mianowicie w ostatniej jej części, słuszniejsza rzecz jest trzymać się powieści współżyjących pisarzy.

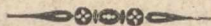
Stężyckiego zjazdu nieużyteczność ztąd téż pochodziła, że się na nim z ziem Ruskich ledwie kto pokazał, a ci nawet, co tam od województw i ziem posłani byli, na odgłos tatarskiego najazdu, ich krajom zagrażającego, co żywo do domów swoich kwapili się. Jakoż nieplonny był ten postrach. Bielski pisze, iż oprócz wieści mieli tameczni obywatele pewne znaki, po których dochodzili, nie tylko zbliżenia się Tatarów, ale nawet większej lub mniejszej liczby téj zgrai, to jest zwierza leśnego i ptaków nadzwyczajną ku polskim granicom ucieczkę. Cóżkolwiek bądź Tatarowie przebywszy Dniepr, pod czarnym lasem stanęli; ale że i hetman Jazłowiecki onę granicę opatrzył i Konstanty książę Ostrogski wojewoda Kijowski ściągnął był ludzi niemało ku tamtéj stronie, i sprowadził z różnych miejsc kozaki, Tatarowie widząc, że się tam na ostrożności mają, cofnęli się nazad. Nasi to widząc, w mniemaniu, iż do kraju swego powrócili, rozeszli się do domów. Tatarowie Wołoską ziemią skrycie ciągnąc dnia 8. września przepawili się przez Dniestr, wpadli na Podole, a koczowisko pod Sieniawą założywszy, rozpuścili na wszystkie strony zagony swoje, zabierając ludzi, stada dobytki, wszystko pustosząc, wsie i drobniejsze miasta paląc. Szkoda od nich uczyniona niezmierna była: oprócz pobitych starych i dzieci, do 55 tysięcy w niewolą zabrali, koni i klacz do 150 tysięcy, oprócz innego bydła i łupów w sprzętach bogatych. Fredro tę szkodę bardzo umniejsza, ztém wszystkiém i tak umniejszona bardzo była uciążliwa. Przyłączyła się do tego nadzwyczajna po całym królestwie rozlegająca się trwoga, iż zewsząd, nawet gdzie Tatarowie nie pokazali się, co żywo uciekano, a natłok z ostatnich prawie granic uciekających napełnił Kraków, iż się czasy one nieszczęśliwe Bolesława Wstydliwego zwrócone zdawały. Szlask nawet nie był wolny od téj bojaźni tak dalece, iż w mieście Wrocławiu opatrzone wały i na nie armaty zatoczono. Tak zaś prędko uszli, iż dogonić nie potrafiono, a gdy przy przepawie przez Dniestr odbić cokolwiek ludzi chciano, z zamku Chocimskiego łupieżców tych obroniono. W Wołoszech podział uczynili zdobyczy, której część niejaka dostać się miała wojewodzie, snadź w nagrodę pozwolenego przez kraj swój przejścia. Kozacy tymczasem wpadłszy do tatarskiej ziemi podobnym sposobem onę splądrowali i spustoszyli; ale szczupła to nader zemsta czyli nagroda była szkody od nas poniesionej. Tak straszego od dawna niedoznanego najazdu różni różne przytaczali przyczyny. To namowę niektórych, chcą-

cych tym postrachem przyspieszyć elekcją, to Henryka na Polski naród zemstę zapalczywą za to, iż nieuchronną być widział nowego króla elekcją, przez którąby z tronu Polskiego został strącony, to zawziętość cesarza Tureckiego z przyczyny danych Iwonie w Wołoszech przez kozaków posiłków. Ta ostatnia najpozorniejsza była przyczyna; ale Henrykowi nieprzyjaźni, nie tylko mu tę klęskę przypisali, aby go ohydzili, ale domysł ten z takiem do prawdy podobieństwem rozsiewać umieli, że i najwierniejszych jemu na swoją stronę przeciągnęli. Jakoż od téj pory Henryka partya prawie w Polsce zupełnie upadła, a ten, który ją jeden mógł dźwignąć, Henryk, kłopotliwemi sprawami we Francyi roztargany, interesa polski na los szczęścia spuścił. Właśnie wtenczas uciekł był z Paryża książę Andegaweński przedtém d'Alenson i stanął na czele tych, co poprawy w rządach i zwołania na to stanów królestwa domagali się; co nie mniejszej trwogi dwór i obywatelów Paryzkich jak przed rokiem ucieczka króla Krakowian, a króla słabego, do gnuśnego życia skłonnego, niezmiernego kłopotu nabawiło. Dla wstrzymania Polaków w zapędach elekcji poddał był ktoś radę królowi, aby młodzież polską, w Paryżu nauk pilnującą, między którymi byli Jazłowieccy, Czarnkowscy i inni, król jako zakładników wiary Polaków zatrzymał, ale Solikowski, co był jeszcze wtedy w Paryżu, odwiódł króla od takowego przedsięwzięcia, pokazując mu onego przez złamanie publicznej wiary nieprzystojność.

Gdy na zjeździe Stężyckim żadne dotyczące się sprawy tak ważnej, jak jest złożenie i obranie króla, nie zaszło rozporządzenie, a różne w kraju pomnażały się w takiem zamieszaniu i stron rozterkach spory, nalegano na Prymasa, aby kiedykolwiek koniecz temu uczynił. Prymas, czyli że go sobie już potrafił cesarz pozyskać, czyli że rozterki domowe i stan rzeczy tak wątpliwy jemu się sprzykrzył, sejm konwokacyjny na dzień 3 Października naznaczył. Na tym sejmie, na którym 7 tylko senatorów i mało co z rycerskiego stanu przytomnych liczono, dopiero za powszechną zgodą uznano, co dotąd u wielu rzeczą przynajmniej wątpliwą było, iż król odpadł od korony i jest bezkrólewie, a sejm elekcyjny w miesiąc potem 4 listopada naznaczono. Sejm ten dzień tylko jeden trwał, a tak rychło po nim elekcją uchwalono, aby Henrykowi odjąć nawet sposobność obmyślenia środków na podźwignienie i wsparcie swojej partyi. Użył jeszcze Prymas innego fortelu na zwałenie zupełne strony Henrykowej. Przyjechał był

przed tą jeszcze konwokacją Pibrac, wprowadzie obrany ze wszystkiego, ale wielkie i pewne obietnice przynosząc ugruntowane na bliskim przysłaniu summ znacznych, które z Państwa kościelnego, z Florencyi i Wenecyi przyjść miały, pochodzące z zastawy klejnotów korony francuzkiej. Prymas, który się obrotów wymowy i sławy u Polaków zjednanój Pibraca obawiał, wskazał mu, aby w Zakroczymie czekał, ażby go przyzwano na sejm dla słuchania poselstwa jego. Tymczasem w jednym dniu, jak mówiliśmy, sejm zakończył, i stany rozpuścił, a Pibraca uwiedzionego, mocno przed arcybiskupem i wielą senatorami na takowy zawód i nieprzyzwoite siebie przyjęcie narzekającego, z niczém do Francyi odesłał. (1)

(1) O tym sejmie dziennym warszawskim wyraźnie świadczy Bielski, i w samėj rzeczy obejść się bez takowego do przyszłej elekcyi przygotowania w naznaczeniu czasu jēj i miejsca niemożna było. Przeto rozumiem, iż Heidensteina historya o tym sejmie wzmianki żadnej nieczyniaca, ma na tém miejscu przerwę niejaką, któręj, wydawca jēj, kasztelan Gdański dopełnić z zostawionych ojca rękopismów nie mogąc, zaraz do sejmu elekcyi przystąpił.



Bezkrólewie.

1575.

Bezkrólewie z rozkazu Zborowskiego wojewody Krakowskiego i Dębińskiego kanclerza W. w Krakowie przez woźnego było po ulicach rozgłoszone. Co gdy przyszło do wiadomości Henryka, wielce go zasmuciło, ponieważ tych dwóch panów Polskich za najpoufalszych przyjaciół swoich poczytał, a w szczególności Zborowskiego wielą dobrodziejstwami sobie obowiązał. Składali się oni w prawdzie tém, iż Tatarskie tak straszne Polskich krain spustoszenie, przekonało o potrzebie osadzenia tronu opuszczonego polskiego, że więc wszystkie do tego starania ich bez najmniejszego ociągania zmierzać powinny.

Czas tak krótki ledwie miesiąca jednego od ogłoszenia bezkrólewia, do sejmu elekcyi wyznaczony, jak Henrykowi niedogodny był, oddalonemu i inne zaprzątnięcia mającemu, do obmyślenia jakich skutecznych ratowania się sposobów, takby najmniej nie szkodził innym, albo dostąpić tego honoru pragnącym, albo wesprzeć którą stronę zamysławającym. Już niedopiero domyślali się wszyscy, iż Henryk niemogący do Polski powrócić, tronu zostanie pozbawiony, a zatem i nowa elekcyja nastąpi, przeto ci, którzy narodu przychylność sobie lub przyjacielowi pozyskać chcieli, jedni posłom swoim, których i przy królu trzymali, przepis postępowania w każdym zdarzeniu przestali, a drudzy wcześniej pod rozmaitym pozorem posłów do Polski wyprawili.

Zaczął się sejm elekcyi dnia wyznaczonego 4 listopada. Pora roku całe do obrad w polu i pod namiotami niezdatna była, ani też o zachowanie takiego przynajmniej porządku, jaki na przeszłej elekcyi był utrzymany, nie miano starania; przytém też wielkie poróżnienie umysłów wydawało się, wynikające z zawodu

w przeszłej elekcji doznanego, zawziętość jednych przeciw drugim, a prawie wszystkich przeciw tym, co się do obrania Henryka przyłożyli, co jego wystawiali, obietnice jego szumnie wystawiali, przekładali, co nakoniec z jego łaski w krótkim przeciągu jego panowania najwięcej korzystali.

Wskazaną jednak na przeszłej elekcji postępując drogą, najpierw do wysłuchania posłów cudzoziemskich przystąpiono. (1)

Pierwszy od stanów był słuchany Marcin Gersztman biskup wrocławski na czele posłów cesarskich zostający: po oświadczeniu życzliwości dla stanów cesarskiej i troskliwości jego o pomyślność państwa sąsiedzkiego, zalecał stanom imieniem cesarza syna jego Ernesta, tegoż samego, którego i na przeszłej elekcji podawano. Przyznawał mu wszystkie one pochwały, z których go i dawniej wielbiono; przydawał do tego, iż dla częstego z Czechami obcowania, powziął łatwość wielką w rozumieniu tego języka, a zatem iż wątpić nie można, iż prędko i do polskiej mowy przywyknie, do czego nim przyjdzie, będzie używał języka łacińskiego, w którym wielce jest biegłym, i który w narodzie polskim w powszechném jest prawie używaniu; przystępował zatem do korzyści, których się naród Polski, obrawszy jego, powinien był spodziewać. Te w powszechności prawie te same były, które i na przeszłej elekcji przełożono. Do tych dwie tylko przydano: pierwszą, że przez obranie Ernesta rzeczpospolita najmocniejsze i najpewniejsze otrzymałaby wsparcie, to jest przymnożenie sobie niezawodnych, licznych i przemożnych przyjaciół, jakimi są: dom cały cesarski i austriacki, królestwo Czeskie i Węgierskie, całą rzeszę niemiecką, wszystkich elektorów i książąt, króla hiszpańskiego, tudzież wszystkich książąt i panów włoskich z cesarzem ściśle przyjaźnią złączonych, nakoniec wszystkich monarchów chrześcijańskich, z których żadnego nie masz, któryby przyjaźni cesarza wielce nie poważał. Do czego przydać trzeba i cara moskiewskiego, jawnie o przyjaźń cesarza ubiegającego się, w ściśle związki wnijść pragnącego i przyjacielskie sąsiedztwo ofiarujące—

(1) Nie znajduję nigdzie, aby Nuncyusz papieżki, którym był biskup de Mondovi, miał u stanów audyencyą; owszem znajduję, iż się podczas tego bezkrólewia schronił do Wrocławia, snadź że mu tak kazano dla uniknięcia wszelkiej urazy Henryka króla Francuzkiego, z jednej, a cesarza i innych ubiegających się do tronu polskiego, z drugiej strony. Jednakże, gdy rozdwojona potem nastąpiła elekcya, tenże Nuncyusz gorliwym pokazał się cesarza stronnikiem.

go, do którego w tym właśnie czasie zmierza poselstwo od cara wielce pożądane.

Druga korzyść jest chęć cesarza poratowania skarbu publicznego, skoro o jego stanie poweźmie dokładną wiadomość, a to na zapłacenie żołdu żołnierzom zaległego, i uspokojenie długów od poprzedzających królów na potrzebę i pożytek rzeczypospolitéj zaciągnionych; nadto wyliczyć sumę znaczną pieniędzy przyrzekł cesarz, któraby na opatrzenia należyte granic była obrócona.

Nastąpił poseł od Ferdynanda arcyksięcia brata cesarskiego, który opowiedziawszy, z jakich powodów arcyksiążę stawał między ubiegającymi się o koronę, to jest ścisły krwi związek z domem Jagiellońskim, a z tąd wynikającą chęć uprzejmą oglądania Polskiego królestwa w jak największą pomyślność obfitującego, szeroko rozwodził wielkie cnoty i przymioty arcyksięcia, zaręczając, iż w nim króla znajdzie Polska, jakiego tylko może sobie życzyć, nawet wsztuce żołnierskiej biegłego, i język Czeski umiającego, coby jemu w obradach publicznych na wielkiej pomocy było; a co do innych pożytków należy, przyrzekali posłowie, iż wielką część obfitych dochodów swoich, z kruszcowych gór wszelakiego rodzaju pochodzących, każdego roku do Polski wnieść, to jest: stopięćdziesiąt tysięcy talarów corocznie, a pięćdziesiąt tysięcy talarów na naprawę i zbudowanie zamków pogranicznych, i liczne pułki niemieckiej piechoty, gdyby się tak stanom zdawało, na odparcie nieprzyjaciela wprowadzi; zabiegając zaś zarzutowi, iż się o koronę Polską starał, kiedy cesarz brat jego do niej, dla siebie lub którego z synów, ubiegał się, oświadczał, iż się w tém nie myśli sprzeciwiać bratu, ale rzecz całą zdając na wolą stanów, brata pomyślność za swoją własną poczytywać będzie.

Lorichius poseł szwedzki, co następnie był słuchany: z wielką zwawością narzekał na stany, iż od pięciu lat na żądania króla swego najsprawiedliwsze nie mógł się doczekać dostatecznej odpowiedzi, że zaczęte układy względem związku królestwa Polskiego i Szwedzkiego, nieuchronnie przeciw Moskwie potrzebne, zostały zawieszone. Imieniem zaś króla swego namawiał stany do przedsięwzięcia wojny przeciw Moskwie wszystkimi siłami, obiecując dostarczyć na tę trzecią część nakładów. Gdyby się to nie podobąco, podawał inny środek do zaspokojenia Infant, to jest: aby polacy zysku z Infant żadnego nie mający, owszem łożąc, na zachowanie onych koszta niezmierne, odstąpili Szwecyi części, którą w Infantach mają, w nagrodę słusznych, które król szwedzki

ma do Polski, pretensyi; albowi téż, aby Polska część swoją Inflant wieczną lennością puściła królewiczowi szwedzkiemu Zygmuntowi, do której przyłączyłby król szwedzki, co posiadał w téjże prowincyi, która silniejszą stawszy się, i mając lądem i morzem obronę z Szwecyi, uwolniłaby Polskę od uciążliwej potrzeby dawania jój wsparcia, stawszy się jednak własnością rzeczypospolitęj pod lennym obowiązkiem spokojną. Namieniał oraz, iż nie schodziło i na innych sposobach obwarowania bezpieczeństwa tego kraju, gdyby rządy onego albo królownie Annie, albo Zygmuntowi króla szwedzkiego synowi, albo Karolowi tegoż króla bratu, były powierzone; przekładał dalej, jak sprawiedliwa rzecz była, aby stany kiedyżkolwiek obmyśliły sposób zaspokojenia długu u króla szwedzkiego zaciągniętego, którego wypłacenia od lat 14 tenże król nieustannie dopomina się, wiele o to poselstw nie małym kosztem wyprawując i podając łatwe stanom do uiszczenia się środków. Ztąd postąpił do skarg żywo przełożonych na różne królowej szwedzkiej, Zygmunta - Augusta siostrze, wyrządzone krzywdy, jakoto : zatrzymanie jój posagu, niewypłacenie summy 50,000 dukatów (snadź neapolitańskich) od matki jój każdej córce zapisanej, która to summa na potrzeby rzeczypospolitęj była obrócona, i przez lat całych 14 ze szkodą królestwa szwedzkiego, a podziwieniem panów wszystkich zagranicznych, postępkami przykładu niemającym zatrzymana; pozbawienie téjże królowej części na nią przypadającej onych majątności, które królowa Bona za wiadomością i zezwoleniem wszystkich stanów kupiła; zatrzymanie sprzętów i ruchomości testamentem zmarłego króla odkazanych siostrze i ich potomkom, a to przeciw obietnicy i przyrzeczeniu królowi szwedzkiemu uczynionemu, iż zaraz po pogrzebie testament zmarłego króla miał być otworzony, i wola jego ostatnia wykonana, przeciw temu, co w Lublinie przy zawarciu unii Litwy z Koroną warowano. Od tych skarg w najwyższych wyrazach przełożonych, postąpił poseł do głównego interesu elekcyi króla, odwołał się do mowy mianęj na zjeździe w Steżycy, gdzie dowodził : iż nikomu bardziej jak królowi szwedzkiemu, dla związku koniecznego potrzebnego tych dwóch królestw, nie służyło w sprawy rzeczypospolitęj polskiej wdawać się, i stany swoją radą wspierać, i do ścisłego dwóch królestw nakłaniać złączenia. Jednakże przekładał, iż nikomu równie pożytecznemu rzeczypospolitęj król szwedzki na przeszkodzie do osiągnięcia tronu być nie chce, że jedynie dla spólnego obudwóch królestw inte-

resu, z sąsiedztwa wynikającego, sam do polskiej korony zmierza. Z tém wszystkiém jeżeli umysły polaków gdzie indziej zwrócone będą, napomina stany, aby jagiełńskiego domu potomków zupełnie nie oddalały, zwłaszcza że na przeszłej warszawskiej elekcji same stany królowi szwedzkiemu oświadczały, iż Anna królewna miała być królową polską, co gdyby jak przyzwoito dotrzymane było, wieluby kłopotów rzeczpospolita uniknęła. Zachęcał tedy stany, aby w teraźniejszym czasie przywiodły to do skutku, i poszły za przykładem Anglii, która powierzwszy rządy państwa swego królowej Elżbiecie, do najwyższego stopnia pomysłności doszła, zwłaszcza, że tym jedynie sposobem zaspokojone zostałyby wszystkie polskie i szwedzkie, inflantskie i moskiewskie interesa, także długi, posag, testamentowe zapisy, dobra macierzyńskie i tym podobne do rozterków powody; co gdyby się stało, nie mniejby królowi szwedzkiemu przyjemne było, jak gdyby on sam na królestwo obrany był. Inne także ztąd wynikające korzyści szeroko rozwodził: związek miły i wzajemne wsparcie dwóch przemożnych sąsiedzkich królestw; ugruntowanie ze wszech stron pokoju zwłaszcza z Turkami, Tatarami i rzeszą Niemiecką; rugowanie Moskwicina zupełnie z Infant, i zamków wszystkich, które jeszcze w nich posiada; zatamowanie żeglugi do Narwi, tak szkodliwej stanom polskim, tak Moskwie pożytecznej; zbudowanie zamku Barskiego ku wiecznej pamiętce swojej, i innych twierdz przeciw Turkom, Tatarom i Moskalom wystawione, osadzenie onych stałą załogą, coby za spólną pomocą i poradą króla szwedzkiego królewna Anna wykonała; zaspokojenie długów wszystkich królestwa Polskiego, do którego by za spólném porozumieniem wielką łatwość obmyślono, równie téż pretensyi króla szwedzkiego do rzeczypospolitej i do dziedzictwa familii jagiełńskiej, które pretensye niezmiernie wzrastają i przewyższają wszelkie dary, od współubiegających się mogące być ofiarowane; monetę tak na Koronę, jak na wielkie księstwo Litewskie wyborną, obfitą, w każdym czasie z własnych swoich kopalni mógłby król szwedzki dostarczyć, działa i strzelby z krajowych Szwecyi kruszców w pomiernej cenie mogłyby być przystawione, opatrzonoby spólnym nakładem armatę wodną, od siedmiu do ośmiu tysięcy sztuk strzelby, zawsze ku usłudze obudwóch królestw gotową. Królewna osiadłszy na tronie byłaby w stanie dawania audyencji i sprawiedliwości każdemu, mając języka i obyczajów narodowych doskonałą wiadomość, zatem nie będąc z tych liczby, co na

tronie głuchymi, są i niemymi, i obyczajami polskimi wzdrygają się. Nakoniec wszystkie prawa i przywileje zostałyby potwierdzone, i podług zdania stanów noweby do dawnych swobód przydano. Tym sposobem domowi jagiellońskiemu, tak w Koronie i Litwie zasłużonemu, wdzięcznośćby należyta okazano. Gdyby zaś stanom podobało się Zygmunta, jedynego syna króla szwedzkiego, a dziedzica płci męskiej familii jagiellońskiej, razem za następcę królownej Anny ogłosić, umiającego doskonale języki, polski i szwedzki, a dosyć dobrze łaciński, włoski i niemiecki, tedyby oprócz przełożonych korzyści nicby takiego nie było, co by dla syna swego król i królowa koronie polskiej nie oświadczyli, a że szlachta, mianowicie uboższa, nie bez znacznego nakładu na tę elekcyą zgromadziła się, przeto król szwedzki wyznaczyłby słuszną kwotę pieniędzy, któreby do Polski przywiózłszy syn jego Zygmunt między tę szlachtę rozdał. Na końcu mowy przydał poseł szwedzki, że gdyby stanom rzeczypospolitęj zdało się domowi raczej austriackiemu przy tej elekcyi sprzyjać, onby się temu nie sprzeciwił, mając zaufanie, iż się stany dla widocznych przyczyn do moskiewskiego nie zechcą skłonić, ani z dalekich stron króla wezwać.

Nastąpili posłowie od Stefana Batorego księcia Siedmiogrodzkiego, których imieniem Jerzy Blondrata okazał najprzód ściśły od dawna związek zachodzący między Polską i Węgrami, i potrzebę, w której się sąsiedzkie te państwa znajdują, odwracania od siebie wszelkich niepomyślności, co powodem, przy wiadomęj jego dla królestwa polskiego przyjaźni, jest do ofiarowania rzeczypospolitęj usilnie i proszenia, aby cesarzowi i cesarskiemu domowi dane w tém było pierwszeństwo, po którym dopiero żąda, aby na niego wzgląd miano. To wprowadzie w publiczném piśmie przez Blondratę oświadczał, jednakże tajemnie, ile mógł, stany odwodził od obrania króla z austriackiego domu, Turkom nienawistnego, zkądby wszystkie wojny uciążliwości zwały się na jego państwa, pośrednie między Austryakami i Turkami.

Przystąpił potem poseł do opisanja przymiotów księcia Siedmiogrodzkiego: wspomniał jego pobożność, stałe do katolickiej religii przywiązanie, wielką naukę, rzetelność w postępках, skromność i ludzkość, hojność baczną, długie spraw ważnych doświadczenie, w sztuce wojennęj wyborną biegłość, gotowość niespracowaną na wojnie, troskliwość w zachowaniu pokoju i wykonaniu sprawiedliwości, wytrzymałość w pracach i wszelakich

niewygodach, gruntowność rady, przezorność rozsądku, doskonałość pamięci.

Udał się potem do rozwiązania zarzutów, które przeciw księciu czynić można było, a najprzód, iż języka polskiego nie posiada. Na to odpowiedział poseł, iż się bardzo troszczyć nie należało, iż panowie wszyscy polscy i część większa rycerzów rozumie język łaciński, a królestwa sprawy odbywają się tymże językiem, w którym książę nie tylko biegły jest, ale i osobliwszą wymową zaszczycony, a do tego w przeciągu roku wielce w języku polskim postąpi, gdyż go już rozumie. Można dalej było zarzucić mu, iż daninę płaci, ale do téj daniny nie jest z osoby swojej obowiązany książę, który od nikogo nie był zawojowany, ale państwo jego dla zachowania publicznej spokojności. Tę zaś daninę nie on pierwszy płacić zaczął, ale królowa Izabella i jej syn, którym cesarz turecki Siedmiogrodzką ziemię darował; czego by się pewnie i Polacy nie wzbraniali, gdyby ich Turczyn ziemią Multańską obdarzył. Obawiają się, aby cesarz turecki nie wkładał prawa na stany, kiedy na poselstwa ich odpowiadając zaleca, aby nie obierali nieprzyjaciela jego; radzi zaś obierać Piaśta, albo króla szwedzkiego, albo księcia siedmiogrodzkiego, ale w tém cesarz nie nakazuje, tylko po przyjacielsku przestrzega, aby nic się takowego nie stało, coby przymierzom ubliżyło. Przytém cesarz nie z domysłu własnego, ale posłom odpowiadając przekłada, co dobrém rzeczypospolitej być rozumie, zostawując téż wolny wybór stanom, nie oddalając od korony polskiej nikogo oprócz dwóch, których głównymi swymi nieprzyjacielami poczytuje. Nakoniec nic nie miał obrażającego powszechną narodu polskiego wolność w listach cesarskich, a wzmianka w nich uczyniona księżęcia stała się bez dołożenia i przeciw woli jego. To wszystko opowiedziawszy zwrócił poseł bacność stanów na obietnice księcia i pożytki, których się z obrania jego spodziewać należało.

1. Prawa, wolności, obrządki w całości miały być zachowane, a we wszystkiém książę do woli stanów stósować się miał, i radą ich być kierowanym.

2. Wszystkie długi królewskie, do niego słusznie należące, miał wypłacić.

3. Jeżeli stany tak uchwalą, zaraz podejmuje się odzyskać to wszystko, co Moskwicin zabrał; a jeżeli potrzeba na to będzie woj-ska, swego do wojny od dawnego czasu wprawnego nie odmówi.

4. Zachowa i potwierdzi wieczysty pokój, z dawna z cesarzem tureckim umówiony, od Tatarów także zgodę i nienaruszoną spokojność przyrzeka.

5. Opatrzy wszystkie granice tak, iż nie łatwo nieprzyjacieli im będzie mógł zagrozić.

6. Nim do korony przystąpi, a zkadkolwiekby nieprzyjacieli królestwu zaczął szkodzić i być uciążliwy, przysła 800 tysięcy złotych, z którychby, podług rozrządzenia stanów, opatrzone granice i inne potrzeby; a kiedy obecnym będzie, obiecuje nie przez namiestników ale przez się wojować.

7. Użyje kredytu i powagi swojej, oraz gotowych pieniędzy, na wykupienie niewolników z ruskiej szlachty, podczas ostatniego wtargnięcia do krajów polskich w niewolę zabranych.

Stawili się dalej posłowie od elektorów rzeszy Niemieckiej: Wolfgang z Isenburga hrabia na Budlingen i Hartmann a Cronberg, nad których mową zalecającą, dom austriacki w powszechności i arcyksiążęcia Ernesta w szczególności, tém się mniej zastanowimy, iż co do treści też samę rzecz powtórzyli, która na przeszlę elekcji od takichże posłów była przełożona.

Ostatni był poseł księcia ferrarskiego Alfonsa II. (1) Alfons II urodzony 1533 nastąpił po ojcu 1559 w księstwie Ferrary i Modeny; walczył na czele wojsk austriackich z Solimanem w Węgrzech; zamożny w skarby, zasiliał cesarza austriackiego znaczną pożyczoną summą; umarł 1597, z trzech żon żadnego nie zostawiwszy potomstwa. Cezar brat jego stryjeczny nastąpił w Modenie, Ferrara przez Klemensa VII jako lenność do państwa Papieżkiego przyłączona. Przełożył on na początku pobudki, dla których Alfons przedsięwziął starać się o koronę polską, to jest: szacunek Polaków, z charakteru narodowego upatrzony w Polakach, kraje obce zwłaszcza Włochy zwiedzających; zacność tej korony, całe chrześcijaństwo na wzór nieprzebytego muru zasłaniającej; trudność sprawowania w niej rządów, człowieka wspaniałego umysłu, pracę i chwałę kochającego, godnie zaprzatnąć mogącą; honor w dobijaniu się tej korony, do której się tylu panów prze-

(1) Rękopism, który mam przed oczyma pod tytułem *Miscellanea Hugonis Blatii* nie wyraża; kto był ten poseł, ale z listów wydanych Jana Baptysty Guarini, mianowicie z listu jego z Krakowa pisanego okazuje się, iż mąż ten sławny i rozlicznej nauki poeta, wielce wychwalony autor, między innemi dziełami, *Pasterskiej komedyi*, bardzo wślawionej pod tytułem *Pastor fido*, był Alfonsa posłem.

możnych i książąt najznacniejszych ubiega. Od tego postąpił do pochwał książęcia z zachości familii, i związków z najpiérwszemi w E-uropie domami, z dostatków i państw rozległości; dopiéro z przymiotów osobistych, godnych tak zacnego pana, zapewniających, że równie najdogodniejszym narodowi być może królem, z bieglłości w sztuce wojennéj, roztropności i doświadczenia w sprawach politycznych, od tych pochwał przeszedł do pożytków, których się z jego obrania spodziewać można, i które on sam po większej części zaręcza.

1. Wolność i przywileje wszystkie w całości zachowa.

2. Nie nie wznowi, nie odmówi, nie przedsięwéźmie, tylko na co stany wszystkie pozwolą.

3. Godności i starostw żadnemu obcemu dawać nie będzie.

4. Pokój między stanami nawet między niezgadzącami się w religii utrzymywać będzie.

5. Opatrzy akademią krakowską ludźmi uczonymi, i ku pożytkowi całego kraju onę do lepszego stanu przyprowadzi, a ludzi wkunsztach biegłych sprowadzi i kosztem swoim utrzymywać będzie.

6. Dla większej handlu wygody sposób żeglugi kupcom polskim do Włoch obmyśli, i postara się o port mogący dać schronienie okrétom od tych krain żeglującym.

7. Jeżeli stany osądzą, iż przeciw Moskwie lub przeciw innemu któremu nieprzyjacielowi obcéj piechoty potrzeba, własnym kosztem 4000 strzelców Włochów z własnych państw sprowadzi, i przez sześć miesięcy utrzyma; gdyby zaś innego rodzaju żołnierzy stany żądały, i o to własnym się nakładem postara; gdyby jakie większe zagrażało niebezpieczeństwo królestwu, wszystkie swoje, krewnych i przyjaciół siły zgromadzi i na obronę królestwa użyje, i sprowadzenia ich do Polski sposoby wynajdzie. Z jego zaś przyczyny żadnej wojny obawiać się nie trzeba. Z żadnym mocarstwem, z żadnym krajem nie jest w niezgodzie.

8. Wojnę każdą na obronę królestwa, lub odzyskanie krajów straconych, sam w osobie swéj prowadzić będzie.

9. Podczas pokoju powinności króla prawami przepisanych pełnić nie omieszka, czyli na miejscu zostając, czyli po kraju przejeżdżając się, jak się stanom będzie zdawało.

10. Długi królestwa od senatu i stanów sprawiedliwie uznane wypłaci.

11. Dochody swoje z Włoch do Polski corocznie przeniesie, zostawując tam kwotę na utrzymanie onych krain potrzebną.

12. Księstwo Kornuteńskie (de Chartres) od siebie dziedzicznym prawem posiadane we Francyi, wiecznemi czasy Koronie daruje; a gdyby to księstwo król francuzki wykupił, tedy pieniądze za nie wzięte Koronie ofiaruje.

13. Piędziesiąt młodzieży szlachty polskiej w Ferrarze albo w innym mieście państw swoich w naukach lub wojennych sztukach podług każdego skłonności postara się wydoskonalić.

14. Dla obrony państwa, we dwa miesiące po obraniu swoim, 300 tysięcy złotych wypłaci i sam się osobiście jak najrychlej w kraju polskim stawi.

A że temu książęciu zadać można niewiadomość języka polskiego, posel jego zapewnia, iż łaciński język i kilka obcych posiada, między którymi, niemiecki, którego się w domu uczył, z kąd nadzieją jest niemłą, iż się rychło i polskiego języka łatwo nauczy.

Ci posłowie od książąt, starających się o koronę, częścią w zgromadzeniu stanów słuchani byli, częścią mowy, które byli przygotowali, na piśmie podali.

Oprócz tych obcych kandydatów, była mocna partya za Piastem, którego stan rycerski najbardziej żądał. Wzywał on do korony albo Jana Kostkę wojewodę Sandomirskiego, albo Andrzeja Tęczyńskiego wojewodę Bełzkiego, a jednego z nich senatorem do obrania podawał; ale że Tęczyński zaraz się z tej gośności wymówił, a Kostka ulegając partyi Piastowej udał, że do rozmyśłu tę rzecz brał, rycerski stan na końcu senatowi oświadczył, iż na któregokolwiek króla, jeden dom Rakuski wyjąwszy, pozwoli. Ale że w tej elekcji porządku przyzwoitego nie zachowano i nawet od przykładu świeżego elekcji przeszłej odstąpiono, wielkie i w samym senacie podług odmienności passyi było rozerwanie, które poznać się daje z ułamku, od Blatiusa nam zachowanego, głosów od senatorów na króla danych w przeciągu kilku dni, który tu dla pamięci przydamy.

DNIA 18 LISTOPADA, KTÓREGO ELEKCJA BYŁA ZACZĘTA.

Arcybiskup Gnieźnieński mianował cesarza.

Biskup Krakowski Franciszek Krasiński, cesarza.

Biskup Płocki Piotr Myszkowski, cesarza.

Biskup Chełmski Wojciech z Staroźrebia, arcyksiążęcia Ernesta.

Wojewoda Krakowski Piotr Zborowski, Rosemberga.

DNIA 19 LISTOPADA.

Wojewoda Sandomirski, Jan Kostka, Piasta; a że widział, iż na niego zgody nie masz, cesarza.

Wojewoda Kaliski Kasper Zebrzydowski, Szweda.

Wojewoda Sieradzki Wojciech Łąski, arcyksiążęcia Ernesta.

Kasztelan Wileński Jan Chodkiewicz, arcyksiążęcia Ernesta albo w powszechności dom austriacki.

Wojewoda Trocki Stefan książę Zbarawski, arcyksiążęcia Ernesta.

Kasztelan Trocki Ostafij Wołowicz, cesarza albo arcyksiążęcia Ernesta.

Wojewoda Lubelski, Jan Tarło, Piasta.

Wojewoda Podlaski Mikołaj Kiszka de Ciechanowice, arcyksiążęcia Ernesta.

DNIA 20 LISTOPADA.

Wojewoda Łęczycki Jan Sierakowski, Piasta, albo że nie łatwa jest na niego zgoda, Szweda.

Wojewoda Brzeski Jan z Służewa, Piasta.

Wojewoda Rawski Anzelm Gostomski, cesarza.

Wojewoda Chełmiński Jan Działyński, arcyksiążęcia Ernesta.

Kasztelan Poznański Jan Rozrażewski, książęcia Ferrarskiego.

Kasztelan Kaliski Jan Konarski, Piasta.

Kasztelan Sieradzki Andrzej Dębiński, cesarza.

Kasztelan Łęczycki Jakób Lasocki, arcyksięcia Ernesta albo królową Annę.

Kasztelan Żmudzki Mikołaj Talwosz, Szweda.

Kasztelan Lwowski Jan Sieniawski, cesarza albo arcyksięcia Ernesta.

Kasztelan Podlaski, Szweda albo królową Annę.

Kasztelan Brzeski, cesarza albo arcyksiążęcia Ernesta.

Kasztelan Chełmiński Jan Dulski, cesarza albo arcyksiążęcia Ernesta.

Kasztelan Międzyrzecki Andrzej z Górki, arcyksiążęcia Ernesta.

Kasztelan Żarnowski Jan Sienieński, Piasta.

Kasztelan Szremski Jakób Rokossowski, z domu austriackiego.

Kasztelan Małogoski Krzysztof Lanckoroński, Piasta.

DNIA 21 LISTOPADA.

Wojewoda Bełski Andrzej Tęczyński, Piasta.

Kasztelan Przemyślski, cesarza.

Kasztelan Sanocki Jan Herburt, cesarza.

Kasztelan Dobrzyński Paweł Działyński, Piasta.

Kasztelan Połoniecki Zygmunt Czyżowski, cesarza.

Kasztelan Przemycki Piotr Potulicki, Piasta.

Kasztelan Czechowski Stanisław Tarnowski, cesarza; zalecił księcia Ferrarskiego i wspomniat Rosenberga.

Kasztelan Biechowski Jan Kościelecki, cesarza.

Kasztelan Brzeziński Paweł Szczewolski, stosując się do głosu kasztelana Sanockiego, cesarza.

Kasztelan Inowłodzki, księcia Ferrary.

Kasztelan Sochaczewski Stanisław Gostomski, cesarza.

Kasztelan Gostyński Jan Szamowski, odwołując się do zdania wojewody Łęczyckiego, za Piastem lub Szwedem.

Kasztelan Raciążski Stanisław Kryski, księcia Ferrarskiego.

Kasztelan Sierpski Wojciech Krasiński, cesarza.

Kasztelan Ciechanowski, księcia Ferrarskiego.

Kasztelan Lubaczewski, z domu austriackiego.

Marszałek wielki koronny Jędrzej Opaliński, z domu austriackiego.

Podkanclerzy koronny książd Piotr Wolski, cesarza.

Marszałek nadworny koronny Andrzej Zborowski, księcia Ferrarskiego.

Z tego ułamku poznać można, jak bardzo przewyższała partya austriacka w senacie. Przypisać to poczęści należy wynalazkowi niektórych, zwłaszcza duchownych, iż dla większego zapewnienia korony temu domowi, już nie Ernesta, ani arcyksięcia Ferdynanda, ale samego cesarza królem mianowali, lubo się ani on sam za kandydata nie podał, ani się posłowie jego o to dopraszali; spodziewając się z jednej strony, iż sama powaga tego monarchy wielu do niego przeciągnie, z drugiej strony, iż Maksymilian w lecich podeszły, zapadający często na podagrę, spokojność kochający, a dla tych wszystkich przyczyn nie mogący osobiście w Polsce mieszkać, spuściłby królestwo synowi Ernestowi, i raz na tronie osadzony łałwoby to sobie u stanów wyjednał. Uchański, który się zawiedzionym od Henryka być rozumiał, cale się do téj strony przywiązał, i do Maksymiliana samego osoby. Miała

téż strona ta wielkie wsparcie od Mieleckiego wojewody Podolskiego, który tę osobiłą i z głębszej polityki zasiągnioną miał pobudkę, nikogo młodszego ale samego cesarza wezwać na tron Polski, iż dla wieku podeszłego i stanu zdrowia jego krótkie panowanie mogło się stać doświadczeniem dla Polski rządów austryackich.

Téj partyi tak przemożnej sprzeciwiała się daleko liczniejsza partya, z całej prawie szlachty i kilku senatorów, częścią wyżej wspomnionych, częścią opuszczonych, złożona, pragnąca Piasta, której to partyi duszą prawie był Jan Zamojski starosta Bełski. Ten zamysłu obrania Piasta na przeszłej elekcyi żwawy przeciwnik, na téj elekcyi zdanie odmienił, bądź że złém przeszłej elekcyi powodzeniem od cudzoziemców był odrażony, bądź że innych kandydatów zagranicznych słabe widząc nadzieje, domyślał się, iż dom austriacki, którego nie lubił, którego się bał, górę niezawodnie weźmie, bądź téż nakoniec, iż pod pozorem Piasta królownie Annie drogę do tronu, a przez nią księciu Siedmiogrodzkiemu utorować zamysłał. Cóżkolwiek bądź można mówić, iż dwie partye główne, sobie przeciwne, stanowić na téj elekcyi o losie berła Polskiego zamyslały. Jedna powagą, bogactwy i kredytem, druga liczbą, śmiałością, pozorem obywatelstwa górująca; cały prawie senat był z jednej, cała prawie szlachta była z drugiej strony.

Były i inne słabsze, albo téż wątpliwości, coby uczynić miały, zostające. Wojewoda Krakowski Zborowski księciu Ferrarskiemu, w ofiarach najhojniejszemu, sprzyjał, ale wiedząc, iż trudnoby mu było stronników pozyskać, do Rosenberga się przywiązał; a gdy i ten dalekim się być od takich zamysłów pokazał, przerzucił się do Batorego księcia Siedmiogrodzkiego, którego zbiegły Samuel Zborowski braciom i wszystkim przyjaciółom najgorliwiej zalecał.

Gdy więc czas dosyć długi strawiono to na słuchaniu posłów, roztrząsaniu podanych od nich kondycyi, wazeniu przymiotów większej lub mniejszej zdadności kandydatów, przeciąganiu od jednej do drugiej strony osób, których zdanie zdawało się być większej skuteczności, po zakończonych głosach, jak się wyżej opisało, senatu, stan rycerski przystąpił do wotowania, nie już na województwa jak na przeszłej elekcyi podzielony, ale cały w jednym zgromadzeniu zebrany. Z razu dwie tylko tam okazały się partye, Austriacka i Piasta, jednak bez wymienienia żadnej w szcze-

gólności osoby. Austryacką najbardziej wspierał Firléj starosta Kazimierski, Jan Secygniowski, Jan Kochanowski, wierszopis sławny, Krzysztof Zborowski, Stanisław Czarnkowski referendarz; w przeciwnéj stronie rej wodził Zamojski nie tylko z przymiotów ale i ztąd wielce zalecony i poważany, iż od sześciu ruskich województw był posłem obrany. (1)

Złączył się potém stan rycerski z senatem; tam obie strony kandydatów swoich zalecały: za Piastem mówił Mikołaj Siennicki podkomorzy Chelmski, który w mowie swojej przytoczył najmocniejsze z mowy Zamojskiego dowody. Zaczém nie czekając od senatu odpowiedzi stan rycerski, Piastom przychylny, udał się na stronę, jednak w obwodzie miejsca do obrad naznaczonego, wabiąc do siebie szlachtę, nie tylko Piastowi przychylną, ale i tę, co Moskala zalecała, i senatorów, co jedno z nimi trzymali. Przyłączyli się do nich z senatu, Zborowski Krakowski, Kostka Sandomirski, Tarło Lubelski, Tęczyński Belski, wojewodowie; niektórzy téż kasztelani, mianowicie Górka Międzyrzecki i Szafraniec Biecki. Poważniejsi senatorowie, zwłaszcza Mielecki, wielce ganili ten postępek, sądząc, iż Senator nierozdzielnie trzymać się ma zgromadzenia swego, ale oni z szlachtą złączeni senatorowie tém się składali, iż nie odstąpili senatu, ale do szlachty się przenieśli, aby się z nią porozumiawszy wiedli ją do zgody. Strona Piasta utrzymująca przez posłów senatorom donieść kazała, iż nikogo innego oprócz rodaka zalecić do tronu, ani nawet wspomnieć nie pozwoli, i że się wielu między sobą obowiązało wszelkiego zagranicznego, mianowicie Austryaka, oddalić; ale jednak dla poszanowania senatu zezwalają na to, aby senat, któregooby tylko chciał ziomka, mianował. Sprzeciwiała się temu pozostała przy senacie szlachta, mieniając, iż obowiązek takowy ubliża wolności głosu. Byli w senacie niektórzy, jak Krasiński biskup Krakowski i wo-

(1) Obudwóch stron mowy przytacza Heidenstein: mocne są one w dowody, dziwne w nakłonieniu umysłów słuchających, przemyślnie w rozwiązaniu zarzutów, dowcipne w uprzątnieniu trudności; ale Zamojskiego mowa okazuje głębszego polityka, bieglejszego w przytoczeniu przykładów starożytnej i późniejszej także domowej historyi, a do tego krasomówno popularne powabem narodowych pochwał gmin pociągnąć mogące. Umiał on z nielekkiej wypłatać się trudności, to jest, że na tym sejmie mówił przeciw zdaniu od siebie samego przełożonemu, Jakoż w dalszym czasie chlubił się, iż dywie mowy największą mu chwałę zjednały, jedna, którą przeciw Piastom miał, druga za Piastami.

jewoda Podolski Mielecki, co dla przywrócenia zgody skłaniali się do tego, aby w senacie na Piasta wotowano, tak jednak, aby razem umówiono warunki, pod któremi miał być obrany, to jest, czyli z nim razem i żona ma być koronowana, iżby potomstwo swoje i krewnych nad równość szlachecką nie wynosił; iżby przed zasłużonymi onych nie obdarzał i t. d. A gdyby się albo na osobę, albo na warunki nie zgodzono, aby do cudzoziemca wrócono się. Ale piasta utrzymujący chcieli, aby rodaka tak mianowano, iżby na wieki cudzoziemca odsunięto. Takowa między senatem i rycerstwem sprzeczka kilka dni się ciągnęła. Senat naostatek rycerskiemu stanowi pozwolił rodaków kandydatów do korony mianować. Za jednospólną zgodą podani senatowi byli, Jan Kostka Sandomirski i Andrzej Tęczyński Bełski wojewodowie, zostawując senatowi wolność wybrania z nich jednego. Senat za przełożeniem Andrzeja Opalińskiego, marszałka wielkiego koronnego idąc uchwalił, aby ci kandydaci spytani byli, jeśli w tych okolicznościach i zatrwożeniu krajowem dosyć się zdolnymi czuli do przyjęcia takowego ciężaru. Tęczyński zaraz się onego zrzekł; Kostka, który proszony był od szlachty, aby nie życząc sobie korony (jakoż jój sobie nie życzył) nie zaraz się onęj wyrzekał, odpowiedział, iż się o tém pragnie namyślić. Ciągnęło się to kilka tygodni. Austriackiej partyi przychylni, rzecz w prywatnych posiedzeniach ułożywszy, zaraz nalegali na Prymasa, aby króla mianował; przeciwnicy zaś grozili ostatniem niebezpieczeństwem, i przystąpieniem do najgwałtowniejszych kroków, gdyby się usadzono mianować Austryaka. Nakoniec podali senatowi, kogoby tylko wybrał, uważać za króla, jednego tylko wyłączając Austryaka. Wynalazek to był Zborowskich sprzyjających książęciu Siedmiogrodzkiemu, ale obawiających się podać go wyraźnie, iż takowym fortelem mogłyby się umysły ku niemu zwrócić.

Strona austriacka bacząc, iż usilności jój w pozyskaniu szlachty były nieskuteczne, przedsięwzięła udać się do stanowczego takiego kroku, któryby i szlachtę i partją Piasta w zadumienie i trwogę niejako wprawiając, skłonniejszą do kandydata senatu uczynił. Dnia tedy 12 grudnia cała cesarska partya udając jakoby chciała na ustroniu, w mieście, wynaleźć sposoby pogodzenia poróżnionych umysłów, odłączyła się od innych sobie przeciwnych. Dla odwrócenia strony przeciwnęj baczności, wysłała do nię wojewodów, Sandomirskiego i Podolskiego, marszałka koronnego z niektórymi ruskimi kasztelanami, jakby sposoby do zgody ma-

jącymi podać. A zatrzymawszy się blisko miasta, jednakże na polu elekcyi wyznaczoném i okopem obwiedzioném, gdzie i posłów słuchano, i obrady wszystkie odprawowano, obsadziwszy się strzelbą i w szyku jak do sprawy stanawszy, Arcybiskup Gnieźnieński, Prymas, mianował królem Maksymiliana cesarza, którego natychmiast Andrzej Opaliński Marszałek wielki koronny obwołał. Z tamtąd ruszyli się wszyscy do miasta do kościoła głównego świętego Jana, gdzie i królowa przytomną była, i Bogu dzięki za dokończoną, i szczęśliwie (jak mniemali), elekcyą oddali.

Przeraziła ta rzecz niezmiernie pozostałą w polu, cesarzowi przeciwną partją; najwięcej na to narzekali ruskich krajów obywatela, iż obraniem cesarza, wiecznego Turków nieprzyjaciela, oni na największe narażeni byli niebezpieczeństwo; powstała ztąd niezmierna między nimi wrzawa i gwałtowne na postępek senatorów narzekania. Przyszłoby może do zapalczywości, zemsty, gdyby Stanisław Szafraniec kasztelan Biecki poważną mową zapędów ich nie uskromił.

Nazajtrz zgromadzili się w wielkiej liczbie a do nich przyłączyli się niektórzy zsenatu, którym takowa elekcyja oddziennie od rycerskiego stanu, prawie ukradkiem uczyniona, wielce się niepodobała. Wysłali zatem zpośrodku siebie posłów do arcybiskupa, skarżąc się na tę tak skwapliwą nominacyą, wolnościom stanu rycerskiego i prawom krajowym przeciwną. Wysłali i do cesarskich posłów, przekładając tak ciężką swoją krzywdę i prosząc, aby z doniesieniem onęj cesarzowi wstrzymali się, a nie dopuszczali, aby najświętsze ich prawa i swobody zostały znieważone. Ale kiedy nie otrzymać nie mogli, i nawet przystojną jaką odpowiedzią uspokoić ich nie przedsięwzięto, wskrzesili dawniejsze zabiegi swoje na wybranie którego z rodaków, zwłaszcza onych dwóch Kostkę i Tęczyńskiego, których zrazu podawano; lecz gdy ci statecznie z tego honoru wymawiali się i do przyjęcia onego żadnym sposobem nakłonieni być nie mogli, inny sposób, który jednegoż prawie czasu Tęczyńskiemu i Zamojskiemu na myśl przyszedł, do znikczemnienia elekcyi cesarza obmyślili, a dogadując chęci swojej widzenia Piasta na tronie Polskim, dnia 14 grudnia, Annę królownę obrali, i zaraz małżonka jęj, oraz króla Polskiego, Stefana Batorego księcia Siedmiogrodzkiego naznaczyli. Z woli zatem całego zgromadzenia, iż biskupa w tej partyi żadnego nie było, mianował Annę i Stefana królową i królem Polskim Jan Sieniński, z kasztelana Halickiego i mężnego rycerza

niedawno w stanie duchownym umieszczony, w następnych czasach na arcybiskupstwo Lwowskie wyniesiony. (1)

Tak wykonawszy tę elekcją, wysłany był do królownej z doniesieniem onęj Kostka wojewoda Sandomirski z kilku innymi. Królowna długo się temu opierała, zasmucona takowém obywatelów rozdwojeniem, ale nakoniec na usilne nalegania posłów, składających, iż się w tém widocznie Boska wola wydawała, pozwolność zupełną woli stanów oświadczyła. Wezwano zatem Blandratę i Berzewicza posłów księcia Siedmiogrodzkiego, i onym ułożone warunki elekcji podano, między którymi najpiérwszy był: księcia z królowną małżeństwo; co wszystko ci posłowie przyjęli, podpisali i swojemi pieczęciami stwierdzili. Mianowano oraz posłów, którzyby imieniem rzeczypospolitéj księciu o jego elekcji donieśli, i do objęcia tronu jak najspieszniejszego do Krakowa przyjazdu namówili. Byli zaś Jan Tarło wojewoda Lubelski, Jerzy Mniszech krajeży koronny, Wojciech Starzechowski, Mikołaj Jazłowiecki Lwowski, Jan Ostroróg, Marcin Ostroróg Lwowski, Jan Płaza, Jerzy Niemsta, Adam Gorajski, Stanisław Łaszcz, Stanisław Pstrokoński, Jan Bełdowski i Jan Radziejowski. A że wielkie było podobieństwo, iż się bez użycia oręża ta elekcya nie utrzyma, uchwalono zaraz pobór na utrzymania zaciężnych żołnierzy. Dla ugruntowania dzieła téj elekcji i przekonania wszystkich o nieprawości kroków przeciwnéj strony, nakazano zjazd szlachty trybem pospolitego ruszenia, na dzień 14 stycznia roku następującego w Jędrzejowie, uwalniając tylko od tego województwo Podolskie, Wołyńskie, Braclawskie, aby one kraje bez potrzebnego opatrzenia nie zostały. Czas téż pewny sejmikom, zjazd on poprzedzić mającym, wszędzie naznaczono. A że kanclerze wszyscy trzymali się przeciwnéj strony, zlecono Zamojskiemu dekret elekcji ułożyć, odprawę dać posłom Siedmiogrodzким i wszystkie publiczne pisma ogłaszać, oddawszy mu na to blankiety pieczęciami swemi opatrzone.

Przeciwna zaś strona nie omieszkiała użyć środków do poparcia elekcji swojej służących: warunki od siebie ułożone posłom cesarza także podała do podpisu, uniwersalami elekcją swoją do powszechnéj wiadomości rozgłosiła. Królownę odwieść od przy-

(1) Lubo w listach o téj elekcji donoszących, pewnie dla nie ubliżenia prerogatywom prymasów, żadnéj wzmianki takowego od téj osoby mianowania nie masz, ani téż ogłoszenia przez którego z marszałków.

jęcia korony usiłowała, a strasząc ją nieszczęśliwemi ztąd na rzeczpospolitą paść mającemi przygodami, posłała do księcia Siedmiogrodzkiego księdza Jakóba Woronieckiego proboszcza Gnieźnińskiego i Łowickiego, a doniosłszy mu listownie o cesarza o-
braniu, mocno nalegała, aby przyjazdem swoim nie stał się wiel-
kich w Polsce rozruchów przyczyną. Przypomniała mu nawet wy-
raźne posłów jego oświadczenia, iż ubliżyć w niczém domowi au-
stryackiemu, któremu niezmiernie był obowiązany, niechciał, a do-
piero po tak wysoko szanowanym od siebie domieł pragnął sta-
nów na się pociągnąć względy. List ten był pod datą 19 grudnia.
Wyznaczono téż posłów do cesarza: Albrychta Łaskiego wojewo-
dę Sieradzkiego, Stanisława Gostomskiego kasztelana Sochaczew-
skiego, Stanisława Rudzińskiego kasztelana Zakroczymskiego,
Andrzeja Opalińskiego marszałka wielkiego koronnego, Sędziwoja
Czarnkowskiego referendarza koronnego, Krzysztofa Zborowskiego
podczaszego koronnego, który jeden z familli trzymał się strony
Maksymiliana. Ci posłowie podobne zlecenie temu mieli, co po-
słowie wyżej wspomnieni wysłani do księcia Siedmiogrodzkiego.
Znajdowali się wprawdzie gorliwi obywatele, których ta dwoista
elekcya niezmiernéj troskliwości nabawiła, bojąc się, aby wielkie-
go krwi rozlewu, i zawziętej domowój wojny nie stała się przy-
czyną. Batorego partya, która się pośpieszyła pisać do cesarza,
przekładała mu w liście pisanym dnia 15 grudnia, podpisanym
od Piotra Zborowskiego Krakowskiego, Jana Tarły Lubelskiego,
i Andrzeja Tęczyńskiego Bełskiego, wojewodów, jak przeciwna
prawu, nieporządna i ze wszech miar była nieważna ta jego e-
lekcya, i jak się sprawiedliwie onéj sprzeciwiali, nie żehy cesa-
rzowi nie przyznawali wszelkich przymiotów korony godnych, ale
że Turczyzna sąsiada swego oburzyć przeciw sobie niechcieli. Go-
dny uwagi był wyraz w tym liście, że pożar ztąd wyniknąć ma-
jący, jeśli nie inaczej to zwaliskiem przytłumiony będzie. Stani-
sław Karnkowski biskup Kujawski przezorny i ojczyznę prawdzi-
wie kochający senator, że na tym elekcyjnym sejmie niebył, uni-
kając przymówek z okazji przeszłej tak zawodnej elekcyi, którą
on powodował, do żadnej nie był przywiązany strony, a zatem
za pośrednika w tym rozterku mogłby być wzięty. Niebył on od
tego, aby obie elekcyje za nieważne poczytano, i na trzecią jaką
osobę się zgodzono. Jechał on w tém do Prymasa, ale go nie-
wzruszonym w przedsięwzięciu znalazł.

1576.

Zgromadzała się co żywo zewsząd szlachta na zjazd w Jędrzejowie na dzień 14 podług Bielskiego, 18 podług Lengnicha wezwana, zaczęty podług Hejdenstejna 28 stycznia, do której przyłączyło się nie mało senatorów, a między onemi biskup Kujawski, Stanisław Karnkowski, który ani Prymasa, cudzemi radami przez starość kierowanego, ani stronników cesarza od przedsięwzięcia nie mogąc odwieść, do zgromadzenia Jędrzejowskiego przybył dla doświadczenia, jeśliby z téj strony radą swoją i namowami ostatniéj od ojczyzny klęski nie potrafił odwrócić. Jeden ten i piérwszy z biskupów do partyi Batorego przystąpił, i całe się do niéj przywiązał. Na sejmikach żaden się nie pokazał z partyi cesarskiej, przeto żaden nie był na zjeździe Jędrzejowskim przytomny, co sprawę cesarską tém bardziej pogorszyło, iż się nikt nie sprzeciwił układom tego zjazdu, które w największój zgodzie wszystkie przeszły.

Przyjechał od Stefana Hieronim Filipowski, od dawnego czasu w służbie tegoż księcia zostający, jego imieniem dziękował stanom za obranie siebie na królestwo, przyrzekając z swojej strony przyłożyć się wszelkiém staraniem do obmyślenia dobra i szczęśliwości rzeczypospolitéj; zachować rzetelnie wszystkie przepisane warunki, i jak najrychlej obecnie stawić się w krajach rzeczypospolitéj. Karnkowski, któremu przeszłych czasów doświadczenie pokazało, jak skłonny był do zwłoki cesarz, jak opieszwały w skłonieniu się do jakiego stałego przedsięwzięcia, jak łatwy do zatrwożenia się zdarzającemi się trudnościami, zwątpił już całe o utrzymaniu się jego partyi i nie wątpił, że strona z rozmysłem prędkość w działaniu łącząca górować potrafi. Takowe do téj strony Karnkowskiego przystanie wielce rzeczypospolitéj w powszechności zwłaszcza cò do religii pomocne było; albowiem [gd]y Batory przez różnowierców po większój części przychylność królem był obrany, jako ten, co albo trzymał się ich nauki, albo im sprzyjał, a to zdanie Blandrata, zapalony skrycie Aryanin, Batorego na elekcyą poseł, rozmnażał, Karnkowski obawiając się, ażeby jego albo całego albo przez połowę nie pozyskali różnowiercy, na to się usadził, aby przed wejściem do Polski zapewnił się o jego wierze, a tak albo utrzymał na tronie albo w przeciwném zdarzeniu szukał sposobów oddalić go od korony. Przybył tegoż czasu do Jędrzejowa Rosemberg od cesarza posłany, aby umysły zgroma-

dzonych, będąc wielce polakom miły, nakłonił do strony cesarskiej. Przyjęto go i słuchano w polu, gdzie w pewnej odległości rotę szlacheckie, po pagórkach jak do sprawy uszykowane, widok ogromnego wojska stawiały. Oddany tam był zgromadzeniu list od cesarza pod datą 29 grudnia roku przeszłego, gdzie prawności elekcyi swojej dowodząc, napominał ich, aby na tę elekcyą i oni pozwolili, ponawiając wszystkie rzeczypospolitej uczynione obietnice, a ich zapewniając, iż niemniej jak innym da oczywiste przychylności swojej dowody, i tym, co by po sprzeciwianiu się jego elekcyi, przecież do niej przystąpili. Jednakże oświadczał, iż prawa nabytego żadnym sposobem nie odstąpi, ale wesprzeć je i utrzymać wszelkimi sposobami będzie usiłował; a co się bojaźni Turków tyczy, donosił, iż nowy rozejm na lat ośm, od 1 dnia tego roku zaczynający się, został ugodzony. Gdzie okiem rzucił Rosemberg widział liczne szlachty orszaki, które wszystkie jawnie się oświadczały być przeciwnemi elekcyi cesarza, z kąd łatwo poznać można było, iż nierzetelną sprawę cesarzowi jego strona dała, mieniąc, iż mała bardzo przeciwników jego liczba była. Proszony zatem był Rosemberg, aby rzecz tę podług prawdy całą przełożył cesarzowi, i onego odwiódł od poparcia nieprawnej elekcyi swojej; obiecał to uczynić Rosemberg tém ochotniej, iż byli na tym zjeździe, co wyraźnie oświadczały, iż woleliby królem mieć Rosemberga, rodu i języka pobratymskiego, niż cesarza całemu narodowi swemu obcego; a do tego nie mogło mu być tajno, iż w senacie przy dawaniu głosów na króla, Piotr Zborowski wojewoda Krakowski Rosemberga mianował, co uszczerbek mu niejaki w łasce cesarskiej sprawiło. Jednakże w zgromadzeniu Jędrzejowskiém bardzo ostrożnie i poważnie zlecenie sobie od cesarza dane wykonał, jak znać z jego mowy, którą nam Blotius zachował. Wyraził najprzód żal cesarza z rosterku warszawskiej elekcyi pochodzący, i uprzejmą żądę przyprowadzenia wszystkich do jedności; przełożył potem powody, które miał cesarz do starania się o koronę polską, to jest powszechny pożytek, dobro narodu polskiego i całej rzeczypospolitej chrześcijańskiej, przez opatrzenie bezpieczeństwa korony polskiej od wszelkiego nagabania przez narody dzikie, wszystkimi swojemi, rzeszy Niemieckiej i króla hiszpańskiego siłami. Taż cesarza i dawniej myśl była, gdy się korony polskiej dla syna swego dopraszał, co gdyby należycie rozważono, pewnieby się i od tych nie odłączyło, co się przychylnymi żądaniu cesarskiemu pokazali,

ponieważby wszystkie zaszczyty, prawa, swobody, komukolwiek w koronie służące w całości zachowane zostały, ale i wolność elekcyi na wszystkie potomne czasy zabezpieczono. Dowodził dalej, jak wielkie z niezgody tej wewnętrznej wyniknąć szkody mogą; jak niebezpieczna rzecz była używać tego do rządów, który ani związku, ani pokrewieństwa z wielkimi mocarstwami nie mając, w przypadku jakiej przygody na rzeczpospolitą nie miałby się do kogo udać dla otrzymania wsparcia, a łatwo bardzo mógłby od cesarza moskiewskiego, cesarzowi bardzo przyjaznego, być nagabany. A jeżeli ma jakie w posiłkach tureckich zaufanie, tedy narodu ludzkiego wspaniałość umysłu i miłość chrześcijańska nie dozwoli, aby kiedy o takowem wsparciu nawet pomyślano.

Nie masz też przyczyny frasować się o to, że Turkowi nie jest przyjemna elekcyja cesarska, wolne albowiem są elekcyje narodu polskiego, a cesarzowi też nie schodzi na środkach odwrócenia wszelkiego niebezpieczeństwa. Co na tę mowę odpowiedzieli zgromadzeni w Jędrzejowie, domyślić się łatwo można, ponieważ przedsięwzięcia swego nie odstąpili. Jaśniej jeszcze to poznać można z listu do cesarza pisanego z Jędrzejowa dnia 2 lutego, podpisanego od biskupa Kujawskiego Karnkowskiego, sześciu senatorów, Dębińskiego kanclerza wielkiego koronnego, i Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego koronnego, także od kilku ze stanu rycerskiego deputowanych. W tym liście ubolewają nad tem, iż nierzetelnie cesarzowi czynności sejmu elekcyjnego przełożono; przeto aby cesarz pewniejszą powziął wiadomość, posłów do niego umyślnych wyprawić postanowili. Dokładniej jeszcze zgromadzonych w Jędrzejowie zdania objaśnia list od Piotra Zborowskiego wojewody krakowskiego, z Krakowa 19 lutego odpisujący na list cesarza, ręką własną do niego pisany, w którym cesarz usiłował go od Batorego strony do swojej przeciągnąć. Zborowski całą winę sprawy cesarskiej, na elekcyi zwątlonej, na pośpiech niebaczny w mianowaniu cesarza, bez względu na wstręt powszechny szlachty zwalając, dowodzi, iż porywczym tym postępkim uprzedzono i w niwecz obrócono wszystkie przywrócenia zgody sposoby, między którymi był i ten od niego podany, aby się wtedy zupełnie od elekcyi wstrzymano, i onę do innego sposobniejszego czasu odłożono; co tak szlachtę po całej Polsce oburzyło, iż się na sejmikach nawet pokazać nie mogli ci, którzy do wybrania cesarza należeli, i on sam, by też najbardziej chciał,

bez oczywistego niebezpieczeństwa nie mógł się oderwać od téj strony, którą cała szlachta za jedynie zbawienną całej ojczyźnie poczytała. (1)

Podczas zjazdu Jędrzejowskiego, sprawa rozdwojonej elekcji wielu po różnych stronach rozrzuconym zaprzątowanie dawała : a najprzód Albrecht Łaski, na czele poselstwa, od cesarskiej partyi wysłanego, zostający, wybrał się skwapliwie i dosyć nieporządnie do Wiednia, gdzie dnia 5 stycznia stanął, i bardzo przystojnie z rozkazu cesarza był przyjęty. Między dniem 5 i 13 tegoż miesiąca powoli nadjechali inni posłowie, wyjąwszy dwóch, którzy, zapadłszy na zdrowiu, w Polsce pozostali, wszyscy zatrzymali się w Völkersdorf o trzy mile od Wiednia. Cesarz na przyjęcie ich dnia 14 wysłał urzędników krajowych, i swoich nadwornych, od których do miasta byli wprowadzeni, (między godziną trzecią i czwartą z południa). Parada złożona była z 74 ozdobnych karek, wielu jezdnych i powodnych koni dosyć licznych; dwóch posłów, referendarza Czarnkowskiego i Dulskiego postawiono w pałacu arcyksiążęcia Karola, innym inne wygodne mieszkania wyznaczono, i we wszystkiém ich tak podejmowano, jak zwyczaj jest książąt rzeszy Niemieckiej. Dnia 15 wszyscy posłowie byli na obiedzie u Łaskiego, który miał osobne mieszkanie. Tymże sposobem i dzień następujący przepędzili. Dnia 17 miała być audyencya u cesarza, ale, że słabość jakaś przypadła nagle cesarzowi, do dnia następującego odłożono. Dnia 18 wysłał cesarz na prowadzenie posłów pana Pernstein, obudwóch grafów Salm, pana de Roggendorf i Land, marszałka Enzersdorffa, panów Purchaimb, Breiner, i kilku innych, którzy wszyscy, między 9 i 10 godziną poranną, z wielkim dworzan swoich orszakem do posłów przybyli; zaprowadzili ich do dolnej sali pałacu, gdzie cesarz otoczony konsyliarzami swymi, na tronie zasiadłszy, na nich czekał. Gdy przybyli, powstał cesarz odkrywwszy głowę, każdemu podał rękę z osobna na przywitanie. Gdy potem usiadł cesarz, pan Albrecht Łaski, mający po prawej ręce drugiego posła, mówić począł, i listy wierzytelne cesarzowi w ręce oddał, które cesarz, odpieczętowawszy zaraz, cicho czytał, przez który czas wstrzymał się Łaski od dalszej mowy. Po przeczyta-

(1) Przykro mi jest, iż tego listu kształtnie pisanego, całego tu dla jego przeciągłości wciągnąć nie mogę; znajduje się on w zbiorach Blatiusa, do tego czasu należących.

niu listów, dalszą mowę znowu rozpoczął poseł, a w niej wielkie dawał cesarzowi pochwały, na których gruntowała się przy elekcji przychylność narodu polskiego ku niemu, i największej szczęśliwości powszechnej nadzieja; najmniejszej nie uczynił wzmianki o rozdwojonej elekcji, tylko wspomniał, dla czego cesarza samego, nie zaś syna jego Ernesta obrano, a tém mienić być ufność pewniejszej i skuteczniejszej pomocy w potrzebach publicznych. Gdy skończył mowę Łaski, cesarz odkrywszy głowę z uśmiechem do posłów mówił, iż nie będąc biegłym w języku polskim odpowie im językiem czeskim, co pewno im miło będzie. Mówił tedy językiem czeskim z taką łatwością i wdziękiem, jak gdyby to był jego najwyczajniejszy język, dziękował narodowi za ufność, iż siebie mu powierzył; obiecał tak panować nad tém królestwem, aby zawsze w nim znajdowali wszystkie przymioty, wszelką w pełnieniu powinności staranność, której od panującego wymagać można, w rzeczach wszystkich trzymając się nieodstępnie ich rady. Po zakończonych mowach cesarz dworskim, stanu szlacheckiego, panów posłów przystąpić pozwolił, i pojedynczo każdemu, chociaż ich na 70 było, rękę podał; a że arcyksiążęta Maciej i Maksymilian mieli nieodwłocznie do Gratzu wyjechać, cesarz przez pana Pernstein posłów przestrzedz kazał, aby ich przy sobie po lewej stronie stojących zarazem powitali, co też oni natychmiast wykonali.

Wszystkie te poselstwa, mowy, oświadczenia były tylko obrządkowe, później zaś spór ten skuteczniejszym sposobem ułatwić przez umowy przyjacielskie usiłowano. Posłany był do Batorego od cesarza Teuffenbach czyli Tiefenbach, pod pozorem zagodzenia niektórych rozterków na pograniczu, ale potajemne zlecenia mający wyrozumieć, jeźliby się Batory nie dał nakłonić do ustąpienia cesarzowi prawa, jakiegokolwiek miał do korony polskiej. Wchodził względem tego Teuffenbach w rozmaite rozmowy z Berewiczem Batorego kanclerzem i z samym Batorem; wspominają nawet ofiarowane zamki Batoremu niektóre w Węgrzech w nagrodę odstąpienia korony, zwłaszcza ci, którzy starali się odkryć, pod jakimi tę rzecz warunkami chciał cesarz wyjednać; ale gdy żadnych warunków nie podawano, Batory przy prawności swojej elekcji obstawał. Oświadczał oraz, iżby się, krok taki uczyniwszy, pośmiewiskiem całej Europy stał; składał się i bojaźnią Turków, cesarza ich bardzo nań urażonego, gdyby odstąpił królestwa, na osiągnięcie którego miał szczególniejsze od cesarza

tureckiego zalecenie, a to kwoli temu, którego miał za głównego swego nieprzyjaciela. Domyślił się Teuffenbach z zbywających tych odpowiedzi, iż zabiegi jego były daremne, a przekonał się o tém zupełnie, gdy się dowiedział, iż Batory pisząc do zjazdu Jędrzejowskiego, tak się podpisał: *Stephanus electus rex Poloniae*.

Wracamy się do tego zjazdu. Potwierdzono na nim elekcyą Anny na królową Polską i przybrania jęj małżonka króla Stefana Batorego, księcia Siedmiogrodzkiego; wszyscy sobie tam przyrzekli stać przy nich aż do ostatniej krwi kropelki pod pocziwością i wiarą, wszystkich coby się temu przeciwili, poczytać za nieprzyjaciół ojczyzny i przeciw nim powstać. Koronacyą na dzień 14 Marca niedzielny naznaczyli, po której nastąpić miał ślub z królowną. Sejmikom powiatowym, na którychby postów na koronacyą wybrano, czas przepisali, królownę do Krakowa zaprosili, aby tam koronacyi i ślubu czekała. Na odprowadzenie królowny wyznaczyli Jana Sienińskiego kasztelana Żarnowieckiego, Stanisława Kryskiego kasztelana Racińskiego, Walentego Dębińskiego kanclerza wielkiego koronnego i Jędrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego koronnego. Na przyjęcie zaś króla na granicy, Stanisława Karnkowskiego biskupa Kujawskiego (1), Łukasza Kościeleckiego biskupa Przemyńskiego, Jana Kostkę wojewodę Sandomirskiego, Jana Chodkiewicza kasztelana Wileńskiego, Jędrzeja Tęczyńskiego wojewodę Bełzkiego, Jana Tęczyńskiego kasztelana Wojnickiego, Andrzeja z Górki kasztalana Międzyrzecckiego, Jędrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego Koronnego, Hieronima i Mikołaja Sieniawskich, Krzysztofa księcia Radziwiłła hetmana polnego wielkiego księstwa Litewskiego, Marcina Mężynskiego podsędką Zambrowskiego, między którymi byli do cesarskiej strony niektórzy przywiązani, bądź że pozyskać ich Batorego stronie, bądź że ich w podejrzenie u swoich wprawić chcieli. A że wiele na tém zależało, aby swoje partyą w Litwie i w Prusiech zmocnili, wysłali do Litwy Rafała Śladkowskiego kasztelana Konarskiego, Stanisława Kraśnickiego sędziego Sieradzkiego; a do Prus, kasztelana Dobrzyńskiego Pawła Działyńskiego, Wojciecha Grzybowskiego. Pozwolili też sobie urzędy niektóre wtedy wakujące rozdać, które potem król miał potwierdzić, jako to, województwo Ruskie Hieronimowi Sieniawskiemu, kasztelaną Lubel-

(1) Heidenstein nie Karnkowskiego ale Krasieńskiego biskupa Krakowskiego kładzie.

ską Andrzejowi Firlejowi dano, na których układach byli od króla utrzymeni. Z tego zjazdu wysłano posłów do cesarza, Lanckorońskiego kasztelana Zawichowskiego i księdza Marcina Białobrzeskiego opata Mogilskiego, którzyby cesarza nakłonili do złożenia starania o koronę polską. Na sejm rzeszy Niemieckiej wyznaczeni byli: Wojciech z Starozrebia biskup Chełmski, Krzysztof Lanckoroński kasztelan Małogoski, Jan Łaski podkomorzy Belski, aby książętom niemieckim stan rzeczy i sprawę elekcji wiernie przełożyli. Pobór na elekcji uchwalony potwierdzono, i z niego hetmanom ludzi zaciągnąć zlecono, postanowiwszy w przypadku potrzeby i pospolite ruszenie.

Z Jędrzejowa puścili się przedniejsi panowie i wiele szlachty do Krakowa, dla obwarowania i zapewnienia stronie swojej onego miasta stołecznego, na czém wiele zależało. Straży Krakowskiego zamku aż do czasu onego podjął się był Piotr Zborowski wojewoda Krakowski; przeto onę na dalszy czas jemu powierzono z przyrzeczeniem powrócenia łożonych na to nakładów. Urzędników zamkowych, jako to, wielkorządcę i burgrabiów obowiązano oświadczyć się, przy której elekcji stawali, jakoż wszyscy jednostajnie do księcia Siedmiogrodzkiego przystali, co téż i Rużeński podskarbi koronny uczynił. Innym sprzeciwiającym się wyjechać z Krakowa nakazano. Burmistrz z radą także uroczyście oświadczył, iż się téjże Batorego strony trzymać będzie i bram swoich nikomu innemu nie otworzy; prosił jednak o pomoc w przypadku jakiej gwałtownej napaści. Kapituła choć z razu odwoływała się do swego biskupa, jednak na ostatek i sama do téjże strony przystała. Akademia o to zapytana odpowiedziała, iż dwie przygotowane ma witające mowy, a téj użyje, która do pierwszego, co przyjedzie, będzie się stosowała. Tym sposobem ubezpieczony był Kraków, którego wszystkie zawsze zamknięte były bramy, oprócz jednej mocno piechotą opatrzonej.

Arcybiskup Prymas stronę cesarską, osłabioną wielu odstępstwem i ociąganiem się cesarza, chcąc podźwignąć, naznaczył zjazd w Łowiczu na dzień ostatni miesiąca lutego, aby zapał z Jędrzejowskiego zjazdu wszczęty i bardzo się wzmagający przytłumił; ale mało bardzo wezwania prymasa usłuchało, przeto téż nic ważnego na tym zjeździe nie uchwalono.

Od strony Batorego, w Krakowie zostając, byli wysłani posłowie na ten zjazd Łowicki, napominający Prymasa i przy nim zostających stronników cesarza, aby widząc ociągającego się ce-

sarza w przedsięwzięciu osiągnięcia korony, a Batorego z pośpiechem przybywającego, i już podobno przytomnego w krajach rzezypospolitej, nakłonić się dali do pokoju i zgody na króla, do którego się hurmem naród garnął. Odniesli zaś od znajdujących się w Łowiczu w dosyć szczupłej liczbie odpowiedź: iż Prymasa nakłonili do wyznaczenia innego zjazdu w Warszawie na dzień 9 kwietnia, na który ich zapraszali, aby z Litwą i z Prusami porozumiawszy się mogli przyjsć do jedności. Tymczasem dosyć do zrozumienia dawali, iżby nie byli dalekimi od przyjęcia Stefana gdyby przybywszy do Polski przyprowadził do skutku wszystkie nań włożone obowiązki.

Tym, który najwięcej partyi cesarskiej ujmował żywości, był sam cesarz, który na rozważeniu warunków przy elekcji sejmu podanych, i artykułów Henrykowych, które poprzysiądz miał, wiele czasu trawiąc, tysiąc znajdował trudności i odmian niemałych żądał. Posłowie przy cesarzu zostający statecznie oświadczały, iż mając moc określoną żadnej odmiany przyjmować nie mogą, a nawet ani na to pozwolić, aby w paktach, gdzie się do ich zachowania król obowiązuje, dwa one słowa, pro posse, (podług możliwości), przydane były. Na to żądanie, 20 lutego przełożone od cesarza, gdy posłowie przystać nie mogli, cesarz pod dniem 23 lutego przełożył im swój zamiysł wysłania posłów do zjazdu Łowickiego, Sejfryda Prejnnner i Władysława Poppel, za którymi rychło i biskup Wrocławski nastąpił, którzyby od stanów zjednali żadaną warunków zmianę, aby, jako uiścić się w obietnicach chcący, nie był przymuszony do przyjęcia warunków, których wykonanie cale jemu byłoby niepodobne. Przytém téż pragnął, aby i sami posłowie, dla dokładniejszego objaśnienia téj rzeczy, niektórych z pośrodka siebie na tenże zjazd Łowicki wysłali. Odpowiedzieli na to posłowie pismem, pod datą 24 lutego, iż takowe do Łowicza poselstwo nie tylko nie byłoby pomocne, ale raczej szkodliwe; że jedynie od cesarza pożyteczne tam poselstwo byłoby, któreby tak długiej zwłoki i straty czasu imieniem cesarskiem przełożyło przyczyny, doniosło o chęci cesarskiej jak najmocniejszego wsparcia rzeczy Polskich, i wszelkiej do tego gotowości; któreby oświadczyło, iż wszystko tu z posłami podług myśli stanów zakończono, oraz oznajmiło o pewnym dniu wyjazdu cesarskiego, ztąd o pewnym czasie przybycia jego do granicy, gdzieby przyzwoicie był przyjęty; tym czasem kazało im być obojętnymi, swoich mocniej w przedsięwzięciu utwierdzać, przeci-

wników ułagadzać i pozyskiwać, zamachy ich odwracać, przeszkadzać koronacyi królewnej, przystęp do korony Batoremu zagrażać, na co wszystko obmyślane będą nakłady. Na ostatek mogliby jeszcze posłowie ci przełożyć, iż w tém, co posłowie od stanów przynieśli, cesarz upatruje niektóre rzeczy, przez wzgląd na okoliczności czasu, potrzebujące albo objaśnienia, albo pomiarkowania, na które zapewne stany względ mieć zechcą przy koronacyi. Takie poselstwo możeby korzyść niemałą przyniosło, zwłaszcza gdyby zaraz i skutek nastąpił, to jest wykonanie przysięgi i w kilka dni potym wyjazd cesarski; boby wielce przeciwników zmieszało, przyjaciół zabezpieczyło i konieczy téj sprawie bez wielkiej wrzawy uczyniło. Zaś wyprawienie posłów, którzyby po tak długim przeciągu czasu nic pewnego nie przynieśli, ale dopiero wchodzić chcieli w roztrząsanie artykułów i warunków, które stany za niewzruszone poczytały, którzyby nic pewnego o woli cesarskiej, o wykonanej przysiędze, o czasie wyjazdu nie odpowiedzieli, sprawiłoby w przytomnych na zjeździe Łowickim, (jeśli nawet tak długo trwać będzie), wielką wątpliwość a nawet i rozpacz; a do tego nic pewnego ani stałego na onym zjeździe nie będzie można postanowić, ponieważ na nim nie znajdują się wszystkie stany, do których takowych rzeczy układ należy, ale tylko niektóre przedniejsze osoby a drugich posłowie, tym zaś dziwno będzie, że warunki już przedtém od posłów cesarskich przyjęte wątpliwemi czynią, o nie spór wiodą, że cesarz, czy przyjąć ma królestwo, powątpiewa, o przybyciu zaś jego wszelka jest odjęta nadzieja. Tymczasem przeciwnicy śmiałości nabierają, królowę koronować kwapią się, Batory na granicach stawa, majątek, honor, życie obywateli na oczewiste niebezpieczeństwo jest narażone. Utyskują wszyscy, iż są opuszczeni, iż wolności ich są zhańbione, iż poddać szyje pod jarzmo muszą, albo tulać się daleko od ojczyzny. Posłowie téż sami u cesarza zostający nagany nie ujdą, jakoby oni tę tak niestósowną do czasu radę cesarzowi podali, albo nadzieję mu uczynili wyjednania sobie tak niezwykłych w onym Łowickim zjeździe rzeczy, albo w tak zawitych i zwłoki niecierpiących okolicznościach cesarzowi doradzili onych do Łowicza posłów, a tém samém puszczenie tak ważnej sprawy w przewłokę. Jakoż wielkie już są na tych do Wiednia wyprawionych posłów podejrzenia i skargi na ich niedbalstwo, kiedy od samychże posłów cesarskich miały stany zapewnienie, iż cesarz nawet w tém rozdwojeniu rzeczypospolitej umyślił przyjąć królestwo, do tego

wojska gotowe i wszystkie inne rzeczy ma przysposobione, i zaraz w drogę puścić się postanowił, i warunki, na których przyjęcie moc zupełną posłowie ci okazali, żadnym trudnościom podlegać nie będą. Zamknęli to swoje pismo posłowie prozbą, aby cesarz raczył téj sprawie koniec uczynić, dzień do wyjazdu swego a to bliski wyznaczyć, a jeśli posłów do Łowicza wyprawić chce, wyprawił ich z wiadomością rzeczy już wykonanych i doniesieniem nieodwłocznie nastąpić mającego swego przyjazdu.

Rychło téż potem zgromadzeni w Łowiczu pisali do cesarza pod datą 5 marca. W liście ich znajdują się téż same prawie przełożenia, które w poprzedzającym piśmie posłów w Wiedniu zawarte były. Wyraz w nim jeden bardzo jest godny uwagi, jako ten, który się potem wnet zupełnie sprawdził. To jest, iż jeśli co radom i żądom ich przeciwnego zdarzy się, nikt nie wątpi, iż się królestwo pierwszemu je posiadającemu dostanie.

Odebrawszy ten list cesarz, pod dniem 13 marca onym posłem przy sobie Polskim doniósł, którym téż obszernie zwłoki swojej pobudki przełożył, jako to: iż spory z okazji elekcji wynikające uspokoić, iż umysły do zgody nakłonić, i spokojne królestwo cesarzowi ofiarować przyrzeczono; iż cesarz chcący te zażądania bez użycia gwałtownych środków zaspokoić, przez posłów swoich do zjazdu Jedrzejowskiego, do królowej, do samego Batorego dokazać tego usiłował, choć zabiegi jego wszystkie skutku pozbawione zostały; iż posłowie sami przybywający z ofiarą królestwa także się znacznie spóźnili; iż rozpatrzywszy się tak w Henrykowych artykułach, jako téż w warunkach elekcji i rocie przysięgi, którą miał wykonać, znalazł w nich takowe rzeczy, które nie tylko jego osoby, ale i państwa Rzymskiego tyżące się nie małej rozwagi wymagały; iż wiedząc, że do osiągnięcia królestwa bez użycia oręża przyjść nie mógł, co i sami posłowie wyznawali, musiał się względem rzeczy tak trudnej z urzędnikami państw rozlicznych naradzić; iż po roztrząśnieniu artykułów Henrykowych, warunków elekcji, i rot przysięgi, znalazły się artykuły niektóre nie tylko do wykonania trudne, ale całę niepodobne; a że cesarz nie poprzysiądz niechce, czego by nie chciał, albo nie mógł zachować, o zamiarkowaniu przysięgi czynił z posłami, a na ich żądania, co w tychże artykułach przykrzejszego było przełożył, ale o tém nic nie ukończono dla niedanej na to posłom mocy dostatecznej; iż, gdy cesarz chciał do stanów rzeczypospolitej posłać z takim układem, aby tym czasem królowę koronowano, a po-

tém Siedmiogrodzanina zaniechawszy, onę zaślubiono arcyksiążęciu Ernestowi, posłowie przytomni odradzili do stanu prosto odezwać się, ale raczej życzyli, aby z królowną o to przez którego z ich liczby w umowę wkroczone; lecz gdy niezmierne przeciw temu zachodziły trudności, nalegali posłowie, aby cesarz jak najrychlej do Polski jechał, i tam z stanami, które na przyjęcie jego przybędą, o pomiarkowaniu kondycyi umówił się. Gdy zaś cesarz dosyć skłonny był do przedsięwzięcia téj podróży, która, zważywszy okoliczności, nie mogła być bez wojska, nie mógł cesarz nie opatrzyć wprzód bezpieczeństwa krajów własnych, zwłaszcza Węgier, wystawionych na ustawiczne Turków najazdy. Na końcu wyrażał cesarz, iż z pisania zjazdu Łowickiego wyrozumiawszy, jak bardzo stany rzeczypospolitéj wzdrygały się użyciem oręża te sprawę zakończyć, ale pragnęły spokojnie łagodnemi środkami onę zaspokoić, i tym umysłem zjazd walny w Warszawie byłznaczony, przeto cesarz do ich siłę woli stosując, zaniechawszy przedsięwzięcie użycia sił, które miał gotowe, pozwalał na wynalezienie spokojnych onych środków zgody, aby tylko prawnej elekcji jego i temu, co uroczystém poselstwem wykonano, bynajmniej nie ubliżono. Do tego zaś najzbawienniejszym środkiem być cesarz rozumie, co już i dawniej namienił, aby królowna zaślubiona była synowi jego arcyksiążęciu Ernestowi, a ten jak najprędzej był koronowany. W takim składzie rzeczy prosił cesarz posłów polskich, aby przyjęli ten środek, i do przyjęcia onego dopomogli tak u stanów rzeczypospolitéj jako téż i strony przeciwnéj.

Ostatnie pisma tego wyrazy dosyć jawnie okazały, iż cesarz, bądź strwożony ogromnością pracy w rządzeniu tylu królestw, a mianowicie Polski, ustawicznego przyłożenia wszelkiego starania wyciągającej, bądź że z przyrodzenia i dla wieku i dla zdrowia był ocieężały, odstępował co do osoby swojej korony polskiej, wając synowi onéj zachowanie. Że tak rozumieć te wyrazy należało, okazali posłowie w odpowiedzi swojej na to pismo pod datą 16 marca, gdzie znowu przypominając cesarzowi całego narodu dla niego przychylnosć, a swoje gorliwość w poparciu téj sprawy i dokładność w sprawowaniu poselstwa, także, iż moc im dana w pewnych granicach zamknięta i przepisana instrukcyja, nie dozwalała im tyle, ileby chcieli, do woli cesarza stósować się; przeto oświadczały, iż wykonawszy, co do ich poselstwa należało, wyjeżdżali z mocném postanowieniem przełożenia stanom i po-

parcia żądz cesarskich z ostatniego pisma cesarskiego należycie wyrozumianych.

Musiła ta rzecz wiele obejść cesarza, ponieważ natychmiast nowém do posłów pisanem oświadczył, iż lubo niezaprzeczone ma przez elekcyą do korony Polskiej prawo i wieloraką sposobność utrzymania jego, jednak niechciał do tych środków przystąpić, póki by nie doświadczył innych wszystkich, zdatnych do nakłonienia przeciwników do spokojniejszych postępów, wstrzymując się od tego wszystkiego, coby ich bardziej rozdrażnić potrafiło. Przeto wysłaniem posłów do zjazdu warszawskiego i listami ogólnemi swemi postanowił stany zachęcić do przedsięwzięcia środków pokoju, aby sposobami wszelkiemi mogli zadane rany rzeczypospolitej uleczyć i zgodę przywrócić; pod tym jednak warunkiem, aby godności jego w niczem nie ubliżono, a Batory daleko od niego stopniem i zacnością niższy, z wielką jego zelżywością i chrześcijaństwa szkodą, nie był nad niego przełożony. A że w tę sprawę wplątana jest osoba królowny, cesarz wyjednać u stanów zechce, aby za arcyksiążęcia Ernesta syna jego była wydana: na co posłowie cesarscy i dokładną instrukcyą i moc należytą mieli, aby o tém ostatecznie stanowili. Jeżeli przeciwnicy na te sprawiedliwe i przystojne warunki nieprzystaną, cesarz popierać prawa swego nie zaniecha, a za odebraną o ich zaciętości od stanów wiadomością jak najrychlej do polskich krain pośpieszy. Względem Henrykowych artykułów, cesarz i na ten zgadza się, który zagrada drogę do następstwa, gotowym się być oświadcza do zaprzysiężenia onych, i listy zaświadczające o wykonanej przysiędze każe przygotować. A co się tyczy punktów uwolnienia w pewnym przypadku poddanych od przysięgi, ponieważ posłowie na piśmie dać przyrzekli zapewnienie, iż starać się u stanów zechcą, aby jako królowi Henrykowi dano objaśnienie i wykład, w jakim rozumieniu punkt ten ma być wzięty, tak i cesarzowi był pozwolony; jednakże cesarz oświadcza, że w listach, wyznaczających wykonanie przysięgi, przydano będzie: iż pod tym warunkiem punkt o posłuszeństwie był zaprzysiężony, iż stany na koronacyi dadzą wykład onego przyzwoity, gdy słuszna jest rzecz, aby cesarz w tém nie był upośledzony, co przeciwko Henrykowi uczyniono. Względem warunków przy elekcyi uczynionych, te cesarz potwierdzi, zachowując sobie wolność umówienia się i zagodzenia ze stanami niektórych, nie w tém, co posłowie jego ofiarowali, ale co stany same do nich przydały.

Tym czasem w sprawach dotyczących się Polski używać będzie cesarz tytułu cesarza Rzymskiego i króla Polskiego. Dla zabezpieczenia kraju wewnątrz, obiecane sto tysięcy złotych ofiaruje, a blisko granic będzie miał wojsko gotowe do potrzeby. Stosownie do tego pisma wykonał cesarz przysięgę w kościele księży Augustyanów w Wiedniu dnia 23 marca, a w listach tegoż dnia wydanych o tej przysiędze z umieszczeniem całej jej, jak z Polski była przysłana, roty zaświadcających, zaraz na początku umieszczony jest warunek względem wykładu na koronacji punktu o posłuszeństwie. Nazajutrz po wykonanej przysiędze, to jest dnia 24 marca, wydany był imieniem cesarskiem uniwersał, którym ogłaszał, iż królestwo przyjął, przysięgę wykonał, i dyploma od stanów elekcyi swojej odebrał. Oraz stany do zgromadzenia się w Warszawie zachęcał, i do obmyślenia środków przywrócenia zgody i pokoju, oraz oczekiwania sprawy z poselstwa do cesarza moskiewskiego wysłanego ku powszechniej obywatelów polskich pomyślności, i umówienia związków małżeńskich między arcyksiążęciem Ernestem a królowną Anną. W tym dyplomie przekłada cesarz, jakie miał pobudki w staraniu się o koronę polską dla syna na obydwóch elekcyach, albo dogadzając woli stanów w przyjęciu onej dla siebie, jak wiele czynił dla porozumienia się obywateli przy elekcyi ostatniej zaszłego, to pisząc, to posłów umysłnych wysyłając do Batorego, od którego tém większej spodziewał się względem siebie powolności, iż jego na elekcyi posłowie wyraźnie oświadczyli, iż choć się do korony polskiej odzywał, jednak pierwszeństwo do niej cesarzowi i domowi austriackiemu chętnie przyznawał. Nie omieszkiał wspomnieć posłów do zjazdu Jędrzejowskiego wyprawionych, mających w zleceniu przelożyć środki ku przywróceniu zgody najzdadniejsze, których jednak nie słuchano, aż dopiero po zakończeniu swoich wszystkich na tym zjeździe czynności, nie dając nawet i innej im odprawy, tylko: że przez własnych posłów dać cesarzowi odpowiedź mieli.

Dwie te wytknięte w uniwersale cesarskim okoliczności, jedna dotycząca się porozumienia z Batorym, druga poselstwa do cesarza z Jędrzejowskiego zjazdu wysłanego, wyciągają jeszcze niejakiego objaśnienia, które z pism Blotiusa krótko wyjęte tu przelożę.

Wspomnieliśmy wyżej poselstwo tajemne od cesarza do Batorego przez Tieffenbacha sprawowane; zdaje się z porównania dat, iż to było w miesiącu styczniu około dnia 20. Czyli skutkiem

poselstwa tego, czyli z innych powodów przedsięwziętym krokiem, był list Batorego do cesarza, nie doszedł nas ten list, ale z wielorakich domysłów dochodzimy, iż chciał tém pismem Batory pociągnąć cesarza do odkrycia myśli swojej względem warunków, pod któremi wymógłby na Batorym ustąpienia prawa swego. Cóżkolwiek bądź, cesarz sądził za rzecz przyzwoitą na ten list Batorego odpisać; wszakże żądał od posłów polskich, przy sobie będących, aby spółnie respons, któryby się im zdał najdogodniejszy, ułożyli. Posłowie układ takowej odpowiedzi referendarzowi Czarnkowskiemu w poselstwie tém koledze polecili. Ten w obszerném piśmie, cesarzowi podaném, nie tak responsu projekt zawarł, jako raczej zbiór tych rzeczy, które w responsie miały być wyrażone, między innemi już wspomnionemi rzeczami, jako to: pobudki cesarza pociągające do zjednania sobie tronu Polskiego, pobudki za których powodem stany do obrania cesarza nakłoniłyby, niektóre przytoczone okoliczności sejmu elekcyjnego, od innych pisarzów onych wieków nietknięte, które czy prawdziwe były, czy fałszywe, czy zmyśłone, czy przesadzone, w tém oddaleniu czasów sądzić nie możemy. Przekładał w tém piśmie Czarnkowski, iżby, gdy przeciwnicy wiele [potwarzy na cesarza, na przodków jego, na cały dom Rakuski rzucili, wyznaczono na sejmie elekcyjnym osoby, któreby za jedną lub drugą stroną stając, te zarzuty utrzymując lub zbijając rostrząsali; że przeciwnicy oprzecz się widocznej prawdzie nie mogąc, a bojąc się tego, aby gmin niebaczny oczu nie otworzył, omamili go Piasta podrzuceniem umyślili. Przydał i tę ciekawą, jeśli prawdziwa tylko jest, okoliczność, iż gdy jeszcze dnia 9 grudnia na naleganie wszystkich senatorów, daleko większej części rycerstwa, nominacya cesarza nastąpić miała, stósownie do praw i zwyczajów przez arcybiskupa, w nadziei przyprowadzenia przeciwników do zgody, ten dzień i dwa drugie były im pozwolone; jednak pod warunkiem, iż dnia 12 grudnia koniecznie nominacya cesarza nastąpi. Gdy przyszedł ten dzień, osadzili oni zbrojnymi miejsce elekcyi, co widząc partya cesarska, choć liczniejsza, jednak dla oszczędzenia krwi zabłąkanych braci, ustąpiła na stronę, i do wieczora pozyskać onych usiłowała; czego gdy dokazać nie można było, dopiero do nominacyi cesarza w polu, a potem do uroczystego ogłoszenia w kościele przystąpiono,

Co zaś należy do poselstwa od zjazdu Jędrzejowskiego: posłami tam wyznaczeni byli Krzysztof Lanckoroński kasztelan Mało-

goski i Marcin Białobrzeski biskup Leodyceński opat Mogilski. Poprzedził ich przyjazd list od stanów w Jędrzejowie zgromadzonych pod dniem 2 lutego, i drugi list Piotra Zborowskiego wojewody Krakowskiego pod dniem 19 lutego, któreśmy wyżej wspomnieli. Posłowie zaś dopiero 23 lub 24 dnia miesiąca marca do Wiednia przybyli. Instrukcyja ich, od wspomnionego tyle razy Blotiusa zachowana, nic nie ma jak tylko uzalania na gwałt uczyniony wolnościom szlacheckim przez Prymasa, usprawiedliwienia swojego na elekcyi postępku, za cel mającego obranie Piasta, a gdy się to udać nie mogło, królownę, którą za rodowitą Polkę poczytać należy, przyzwolenie na to i wychwalania téj elekcyi ze wszystkich stron Polski do Jędrzejowa nadesłane, lub od przytomnych osobiście oświadczone. Nie znajduję, żeby posłowie ci mieli u cesarza audyencyą, co tém mniej podobne jest do prawdy, iż kiedy przyjechali, zastali artykuły i warunki rotą przyslaną zaprzysiężone.

Czas jest, abyśmy od tych czynności Wiedeńskich oczy na siedmiogrodzką ziemię i Batorego zwrócili. Prędko po jego elekcyi, cesarz Turecki, gdy się o nię dowiedział, napominał go, aby jak najprędzej do Polski dla objęcia korony wyjechał. Ta ku niemu przychyłność Porty, od przeciwników jego złośliwie, aby go w nienawiść podać, była rozgłoszona; niewstydzono się nawet rozsiewać u wszystkich chrześcian jakieś zmyślane pakta Batorego, jakoby od niego z cesarzem Tureckim zawarte, w nadziei wsparcia od niego na osiągnięcie tronu. Udawano zaś, iż obiecał nigdy się przeciw Porcie nie buntować, w potrzebach gwałtownych posiłkować Turków z Siedmiogrodzkiej ziemi i z Polski; pozwolić Turkom przejścia wolnego przez Polskę przeciw krajom niemieckim i przeciw Moskwie, płacić z Polski, jaką sam cesarz przepisze, kwotę, i inne podobne, którym ci tylko wierzyli, którzy zniszczyć elekcyą Batorego chcieli. Ale ten już postanowiwszy przyjąć, co mu szczęście ofiarowało, kiedy w Wiedniu długo się zaprzątano oddaleniem trudności, przedsięwziął nadrabiać szybkością i cesarza uprzedzić. Posłom polskim dał uroczystą audyencyą w Megges mieście, gdzie Ostroróg wyborną mową stanów ku niemu przychyłność przełożywszy, wzywał go do wypełnienia przysięgi na zachowanie kondycyi i artykułów podług przyslanej roty. Batory odpowiedział na to krótko, wdzięczność oświadczając, i całego siebie ku posłudze i uszczęśliwieniu rzeczypospolitej oddając; oświadczając oraz żywe, które czuł pragnienie, aby to za powszechną wszystkich obywatelów polskich zgodą bez wną-

trznój wojny, mogło nastąpić. Nastąpiły potem krótkie z postami prędko ukończone układy, a po nich dnia 8 lutego w kościele parafialnym w Megges uklękawszy przed wielkim ołtarzem, wykonał Batory przysięgę, wszystkie artykuły i warunki bez wyłączenia, bez objaśnienia, lub określenia żadnego, potwierdzając, na co się posłowie i inni polacy tam przytomni podpisali, a między innymi i Samuel Zborowski, co tam zbiegł był po zabiciu Wapowskiego. To wykonawszy Batory, księstwo Siedmiogrodzkie opatrując, brata swego Krzysztofa na nim osadził, a sam się z największym pośpiechem w drogę gotował. Trochę przed wykonaną przysięgą wysłał był Batory do stanów stronie swojej przychylnych, Wawrzyńca Kozłowskiego z listem pod dniem 1 lutego z Megges pisanym, zapewniając ich o swojej w przedsięwzięciu stałości dla uprzątnienia wszelkich, któreby mieć mogły, wątpliwości, z rozsianych od przeciwników wieści pochodzących; odwołując się do tego, co im tenże Kozłowski miał ustnie przełożyć, i nastąpić nieodwłocznie mającej o wszystkiem relacyi przez Wojciecha Starzechowskiego podkomorzego Lwowskiego, z którym i własny jego poseł miał przybyć. Ponawiał oraz obietnice jak najprędzszego do Polski przyjazdu.

Jakoż dnia 3 marca przyjechał Starzechowski z Emerykiem Polskim od króla posłem i Janem Radziejowskim; donieśli oni, iż król już się w drogę wybrał, i listy przysięgi od niego przynieśli; prosili oraz, aby koronacya od dnia 4 marca do dalszego czasu była odłożona. Tenże poseł chciał zaraz i ślub brać z królową, i plenipotecyą na to okazywał, ale wstrzymano to pod różnemi pozorami, a wielkie jest podobieństwo, iż Karnkowski, co tą partyą wtedy kierował, chciał pierwój o religii Batorego mieć dokładniejszą wiadomość. Co do dnia koronacyi pozwolono, aby do 8 kwietnia był pomkniony. Karnkowskiego zdanie było, aby królownę, uprzedzając Batorego przyjazd, koronowano, ale upatrzono w tym przeszkody nie dozwoliły pójść za tą radą.

Niemniej téż starania przykładano wkrajach rzeczypospolitój na uprzątnienie wszelkich trudności i przywrócenie powszechnój zgody. Miała Litwa wolny swój zjazd w Gerajowie; stawił się na nim Stanisław Karśnicki, poseł od zjazdu Jędrzejowskiego, dnia 28 lutego. Przekładał on tam bezprawia wszystkie, których się strona cesarska przy elekcyi dopuściła, upór jój i zaciętość przy domie Rakuskim, kiedy, ten jeden dom wyjąwszy, ofiarowano na każdego innego króla chętnie przyzwolić; nieprzyzwoitość nomi-

nacy cesarza nie na miejscu należytém, okopem wyznaczoném, pokojem pospolitym utwierdzoném, prawem przepisanim, ale na ustroniu po upłynieniu czasu obradom podług zwyczaju wyznaczonogo, bez wiadomości nie przytomnych, bez zezwolenia wielu przytomnych; którój to wolności wszystkich zniewadze zabiegając gorliwi o swoje prerogatywy obywatele, udać się do środków one ocalić mogących musieli, a przeto królownę Annę obrawszy, męża jój księcia Siedmiogrodzkiego wyznaczyli, co wszystko na wolnym zjeździe swoім w Jędrzejowie stwierdzili. Na tym zjeździe, chcąc skutecznie pokój przywrócić, żądali to spólnie z panami Litewskimi uczynić, na których téż długo czekali; ale że sprawa ta zwłoki niecierpiała, musieli sami ją kończyć, a teraz uniwersał Jędrzejowski przed nimi stawiają, aby się wnim rozpatrzywszy i słusność rzeczy ustanowionych uznawszy, na koronacyą do Krakowa na dzień 4 marca przybyli. Poselstwo to wdzięcznie przyjęte było od Litwy, i skutek, jak wnet obaczymy, dosyć pomyślny otrzymało, tym czasem zaś przez posłów do Krakowa wyznaczonych odpowiedź dać przyrzekli.

Konwokacya od prymasa w Warszawie na dzień 9 kwietnia naznaczona, zaczęła się w czasie przepisany. Ale zgromadzenie to nieliczne było. Wielu się zwłoką cesarza od téj partyi odraziło, wielu Batorego strona namowami, pośpiechem, wstrętem od narodu niemieckiego pana, gorliwością w zachowaniu zaszczytów wolności pozyskała. Z tém wszystkiém od téj partyi posłowie na zjazd ten warszawski przybyli, Stanisław Sierakowski kasztelan Łędzki i Stanisław Karśnicki, ten sam co trochę piérwój posłem był na zjeździe Litewskim. Poselstwo oni swoje na piśmie sprawowali, i odpowiedź na nie pod dniem 18 kwietnia także na piśmie odebrali, jako z téj odpowiedzi, w całości swojej w zbiorze Blotiusa umieszczonej, poznać można. Jak z jednéj, tak z drugieej strony ponawiano dowody, słusność sprawy z każdéj strony okazujące, narzekano na rozdwojenie umysłów, zachęcano do zgody, pociągano się wzajemnie do przyjaznych związków, do połączenia się w jedném zgromadzeniu; zatém daremna rzecz jest dłużéj się nad temi wzajemnemi namowami bawić. Jednakże tego pominąć nie mogę, co w odpowiedzi zjazdu Warszawskiego czytam : iż od cesarza donieśli posłowie, na zjazd Warszawski posłani, iż w listach od cesarza tureckiego do chrześciańskiego pisanych, Turczyn Polaków swoimi poddanymi nazywa, i przywłaszcza sobie jakieś do korony polskiej prawa, utrzymując, iż

równie teraz na jego przełożenie i rozkaz Siedmiogrodzki książę, jak dawniej król Henryk, był obrany. Zkąd cesarscy stronnicy pochop biorą do pokazania, jak zbawienna rzecz jest w związek z innymi panami chrześcijańskimi wniknąć przeciw Turkom; jak łatwo jest, przybrawszy sobie króla cesarza, uniknąć wojny tureckiej, gdyż ta barbarzyńska potęga zachować się spokojnie będzie musiała, widząc przy Polsce spiknioną przeciw sobie Hiszpanią, Portugalią, Papieża z Wenetami, całe Niemcy, a z drugiej strony Moskwę, Duńczyka i Szweda. W téjże odpowiedzi stronnicy cesarscy wzywają przeciwników na zjazd inny walny 3 czerwca, tamże pod Warszawą odprawić się mający, na który obywatele nie już przez posłów, ale osobiście stawić się mieli: posłom téż cesarskim, na ten zjazd Warszawski wysłanym, nie inną dano odpowiedź, tylko: aby czekali głównego onego zjazdu w czerwcu odprawić się mającego. Dla czego posłowie ci do Łowicza, czekając od cesarza instrukcyi dalszej, wyjechali. Słabiała jednak mimo te usilności wszystka partya cesarska. Zaszкодził jej nie mało wyjazd królowny, która dnia 18 lutego stanęła w Krakowie, mając w towarzystwie kilku panów i liczny orszak ludzi, czém zabezpieczona była stolica, i nie mało śmiałości partyi Batorego przybyło. W Litwie téż mocno się taż strona pomnażała, jako poznać można z listu pod dniem 19 kwietnia z Grodźca pisanego do arcybiskupa Gnieźnieńskiego, na którym podpisani byli, Mikołaj Talwosz kasztelan Żmudzki, Grzegorz Wołłowicz kasztelan Nowogrodzki, Paweł Pac kasztelan Witebski, Melchior Giedroic biskup Żmudzki, Mikołaj Radziwiłł wojewoda Wileński, Ostasij Wołłowicz kasztelan Trocki. Piszą oni, iż wprowadzić na elekcyi należeli do strony, która cesarza obrała, ale że wielu, co z nimi trzymali, chwieją się i z wielką ciężkością zatrzymani być mogą, a to dla tego, iż o przybyciu cesarza nie nie słyszą; przeciwnie zaś trzymający się strony Batorego, mający pana swego przy sobie w kraju, uiszczenia rzeczy wszystkich pędszego od niego doznają; kończą zaś swój list prośbą, aby rychło po wielkiej-noey zjazd w polu pod Warszawą był naznaczony. Z drugiego jednak Litewskiego zjazdu w Gieranowicach wysłani do Krakowa z odpowiedzią na poselstwo przez Karśnickiego sprawowane, nic pewnego nie przynieśli, lecz same tylko skargi na stronników Batorego, iż króla sami bez dołożenia się Litwy obrali, mniemając, iż ani jednego Litwina pod Warszawą nie było, którzyby na tę ich elekcyą pozwilił. Słuchani byli ci posłowie dnia

7 kwietnia; a że oświadczyli, iżby woleli żadnego pana nie mieć, niż tego, któryby im prawa i wolności równie jak i koronnym nie poprzysiągł; przeto przy odpowiedzi na poselstwo okazali im kopią przysięgi od Batorego wykonanej, w której prawa, wolności i przywileje litewskie równie jak koronne były zawarte. Nakoniec donieśli, iż z koronacją dłużej ich czekać nie mogli, jak tylko do przewodniej niedzieli 29 kwietnia.

Ale zbliżał się czas szczęśliwy turnieje te wszystkie zaspokoić mający. Król unikając zasadzek, któreby na niego mogły być przygotowane, gdyby na Węgry drogę obrócił, musiał aż Wołoską ziemią do Polski zmierzać, a to jeszcze dosyć opieszale jechać dla piechoty, którą miał w swoim towarzystwie. Gdy na granicy Polski pod Śniatyniem stanął, przyjęty tam był od różnych panów i liczego rycerstwa. Na czele ich byli Hieronim i Mikołaj Sieniawscy, tamten wojewoda Ruski, ten kasztelan Kamieniecki; wszystkich imieniem witał Marcin Meżyński. Sam król łacińskim językiem odpowiadał: a że Karnkowski biskup Kujawski nie był pewny religii Batorego, o której i wiele innych wątpił, iż najbardziej różnowiercy na królestwo go forsowali, iż Siedmiogrodzka ziemia ledwie nie cała od katolickiej religii odpadła, iż sam Batory otoczony był różnowiercami, wielkie w nich zaufanie okazując, zwłaszcza w Blandracie lekarzu swoim zaciętym aryaniem, którego w radzie swojej umieścić, i w sprawach największej wagi, jako i w poselstwie na elekcyą używał; Karnkowski w mocnem postanowieniu zagrozenia mu drogi do tronu, gdyby nie był prawowiernym, o tém zapewnić się pragnął, i tym umysłem aż do Śniatynia naprzeciw królowi wysłał księdza Jana Solikowskiego. Niechętnie na to patrzali posłowie polscy z Batorym powracający, wszyscy różnowiercy oprócz Józefa Mniszcha; ale Solikowski potrafił kształtnie pozyskać sobie onych posłów poufalskość, a czujność oszukać, wyjednaawszy sobie tajemną wieczorem u Batorego audyencyą, na której przełożywszy mu, co miał z Karnkowskiego zlecenia, wszystko co do sprawowania należytego rządu w polskim narodzie należało, nie ómieszkiał mu i to przełożyć, jak wielka potrzeba była jawnego i szczerego wyznania katolickiej religii, o której samo u Polaków powątpiewanie wielceby mu zaszkodziło, a stronę cesarską wsparło, zwłaszcza że Litwa prawie cała i Prusy, znaczna obywatelów koronnych liczba jeszcze przy cesarzu, o którego prawowierności nie wątpiono, stała. Król uroczyście upewnił Solikowskiego, iż zawsze prawym był

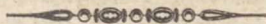
katolikiem, ukrytym wprawdzie dotąd dla przemagających Siedmiogrodzkiej ziemi dyssydentów, że jednak skrycie pod pozorem myśliwstwa do ukrytego księdza katolickiego pewnych czasów udawał się, gdzie pełnił obowiązki religii swojej, że wprawdzie jako żołnierz prostą miał wiarę, w zawiałości teologii nie wchodząc, ale gotów był przyjąć naukę, którejby potrzebę uznano. Jakoż potwierdzając skutkiem to swoje wyznanie dnia następującego, który był niedzielny, słuchał mszy w pokoju swoim, ponieważ kościół w Sniatyniu od Tatarów zburzony, jeszcze nie był naprawiony. Solikowski zaś tę okoliczność przewidując, i księdza z sobą i wszystkie sprzęty potrzebne przywiózł. Od tego czasu żadnego dnia król mszy słuchać nie omieszkął, z niemalém różnowierców zadziwieniem.

Z Sniatynia ruszył król do Krakowa, a na wielki-piątek przyjechał do Mogiły, milę od Krakowa; tam dni te święte na nabożeństwie przepędził. Posłał mu tam Karnkowski trzech wybranych z akademii kaznodziejów, Marcina z Pilzna, Stanisława Sokołowskiego i Marcina z Kłodawy, aby sobie z nich jednego wybrał. Król wybrał Sokołowskiego, który pięć lat kazania w języku łacińskim przed królem miewał. Skoro się o przybyciu króla do Mogiły dowiedziano, zewsząd się hurmem do Krakowa zbiegano, zwłaszcza że i od przeciwnej partyi co żywo do Batorego się przenosili. Wjazd do Krakowa odbył się dnia 18 kwietnia. Nie był tak świetny wprawdzie jak Henryka, nie był jednak pozbawiony godnej króla okazałości. Trwał ten wjazd przez 5 godzin: było 4000 konnych a piechoty 1000, z Miasta Krakowa było 175 konnych i 306 pieszych mieszczan; swoich żołnierzy węgierskich miał Batory 500 jazdy, dobrze uzbrojonej i na 1000 hajduków, wszystkich dobrze przybranych, mających długie strzelby i szable, 12 powodnych koni. Sam Batory jechał na koniu ciemnogniadym, tureckim, miał suknię adamaszkową czerwoną, spodnie brunatne, buty żółte, na wierzchu delią węgierską długą, sobolami podszytą, na głowie kołpak soboli, z kitą piór czarnych. Wjeżdżał przez bramę floryańską; przed bramą, wyborną mową witany był od Karnkowskiego, na którą sam król piękną wymową odpowiedział. Przez miasto jechał przed królem Jędrzej Zborowski nadworny marszałek, za królem Karnkowski i biskup Przemyski; wytoczone były armaty, z których trzy razy ognia dano. (1)

(1) Względem dat znajdują się trudności, których rozwiązać nie zdołam.

Wstąpiwszy do kościoła i tam się pomodliwszy, udał się na zamek i najpierw królownę powitał.

Wszyscy pisarze zgadzają się, iż ten wjazd był 18 kwietnia, po świętach wielkanocnych w Mogile przepędzonych; znajduje zaś, iż w roku 1576 wielkanoc przypadła 22 kwietnia; zaczęm wjazd ten byłby się odbył w wielką środę. Do tego Solikowski współzjący, przytomny, o koronacy pisząc, jako duchowny, kościelnych obrządków dobrze świadom, świadczy; iż koronacya odbyła się we wtorek po przewodniej niedzieli, die profesto, w dzień powszedni przeciw zwyczajowi kościoła, takowe obrządki przywiązującego do niedzieli lub święta uroczystego; zaś dzień wtorkowy po niedzieli przewodniej w roku 1576 był pierwszego maja, w święto św. Filipa i Jakóba, który téż dzień koronacy wyraźnie nāznacza Heidenstein, króla Stefana sekretarz; przeto wnosić należy, iż w nāznaczeniu dnia wjazdu wkradła się pomyłka, która popełniona od jednego pisarza do drugich przeszła. Domyślam się, iż do téj omyłki powodem była ustawa pod datą z Krakowa dnia 10 kwietnia, w której znajdują się słowa : *J. K. M. tu do Krakowa w wielką środę przysztą, wedle oznajmienia swego, to jest 18. kwietnia przyjechać raczy.* Co jednak bądź dla niejakiéj słabości utrudzonego drogą króla, bądź dla innéj przyczyny, tego dnia się nie stało, ale dopiero po świętach.



STEFAN BATORY.

R O K 1 5 7 6.

Urodził się roku 1533, 27 września z ojca Stefana Batorego wojewody Siedmiogrodzkiego, za króla Jana Zapolą z matki Katarzyny Telegdy; obrany królem polskim dnia 14 grudnia 1575, koronowany w Krakowie od Stanisława Karnkowskiego biskupa Kujawskiego (w nieprzytomności prymasa) dnia 1 maja roku 1576; umarł w Grodnie dnia 12 grudnia 1586; żył lat 53, miesięcy dwa, dni 15. Panował od elekcji lat 10 bez dwóch dni, pochowany w Krakowie.

M A Ł Ż O N K A.

Anna, królowna polska, Zygmunta I córka i królowej Bony, urodziła się roku 1522, 18 października, zaślubiona roku 1576 dnia 2 maja, koronowana razem z mężem 1 maja, umarła 9 września 1596, pochowana w katedralnym kościele krakowskim, w kaplicy jagiellońskiej, od niej wspaniale ozdobionej.



PANOWANIE STEFANA BATOREGO.

Zaraz po przyjeździe króla do Krakowa zaczęły się obrady sejmu koronacyjnego. Pierwsza po zagajeniu onego przedsięwzięta materya była względem potwierdzenia praw i wolności krajowych. Król, który już je był potwierdził przed przybyciem do Polski i kanclerzom ogłosić to potwierdzenie pozwolił, nie miał w dopełnieniu téj rzeczy żadnej trudności, ale pragnął, aby bezpieczeństwo królestwa, tak gwałtownemi rozterkami naruszone, obmyślane zostało. Dwie téż inne rzeczy nie małego frasunku jego nabawiały, to jest : zaślubienie królewnój, tak bardzo w lata zaszłej, i pospolite ruszenie, które, aby mu wolno było podług potrzeby prócz sejmu nakazywać, i dla nacierającego z różnych stron nieprzyjaciela rozdzielać, sądził być rzeczą bardzo potrzebną; to zaś oboje wyraźnie przez pacta conventa, albo Henrykowe artykuły, było mu zabronione. Względem małżeństwa wynaleziono ten środek : aby i król i królowa razem byli koronowani, ślub zaś do czasu dalszego, kiedyby zaspokojona rzeczpospolita została, był odłożony ; względem podziału pospolitego ruszenia dłużej trwała sprzeczka. Gdy król jeszcze w Siedmiogrodzkiej ziemi przeciw temu artykułowi protestacyą uczynił, Zamojski wmówił w króla, aby na tém przestał, świadectwo jednak uczynionéj protestacyi odebrawszy.

Było potem roztrząsane pytanie : od kogo miał być król koronowany? Zwyczaj dawny i świeże Augusta prawo prymasowi to przyznawało, ale prymas trzymał się jeszcze przeciwnéj partyi. Byli, co chcieli, aby prymasa z urzędu złożono i tę godność Karnkowskiemu oddano, ale król oświadczył : • wolę prymasa pozyskać, niż zgubić. • Uprzątniono zatem tę trudność takiém Augustowego prawa objaśnieniem : iż własna była ta prerogatywa arcybiskupa, kiedy się od powszechnego z stanem rycerskim związku nie oddalał, zaś w przeciwnym przypadku, gdy Małopolska prowincya stolicą państwa i strażą ozdób królewskich zaszczyconą była, do biskupa Małopolskiego, zaraz po prymasie

następującego, króla koronować należało. Jednakże to prawo przytłumione, w zbiorze praw polskich nie było umieszczone.

Kiedy więc z wielką chęcią pomoc wszelką, pobór i ruszenie pospolite ofiarowano królowi, dnia 1 maja w katedralnym kościele krakowskim nastąpiła koronacja króla i Anny królowny. A lubo postanowiono pierwój, aby zaślubienie króla z królowną do czasu dalszego było odłożone, jednak na usilną wszystkich prozbę nazajutrz po koronacy małżeństwo to zostało uskutecznione.

Przed koronacją wyrzekła się królowa tego wszystkiego kwoli koronie, co na nią spadło po matce w Koronie, w Litwie i na Mazowszu; oprawę zaś jój na Mazowszu naznaczono. Tegoż czasu i senatorowie przysięgą królowi obowiązali się, hołd od miasta Krakowa być oddany, i uniwersały po całym królestwie rozesłano, donoszące wszędzie o koronacy królewskiej wykonanej, i sądy wszystkie imieniem królewskim sprawować nakazujące. A że wieść była, iż cesarz na sejmie Rzeszy, w Regensburgu, naradza się względem Polski z stanami, wyznaczono do niego posłów: Jana z Krotoższyna wojewodę Inowrocławskiego, Jana Dymitra Solikowskiego sekretarza królewskiego. Ci imieniem stanów koronnych (nie zaś królewskich, król albowiem nie chciał takowem poselstwem prawo swoje do korony na jaką wątpliwość podać) mieli cesarzowi przedłożyć, cokolwiek się w sprawie obmyślenia króla w Polsce stało, i wypadek zupełny interesu, oraz stan jego niniejszy opisać, oraz cesarza prosić, aby korony polskiej w nowe nie wplątał trudności, i spokojności już prawie ustalonej uszczerbku nie przynosił; dalej zaręczywszy, iż to nie z złej woli ku cesarzowi Polacy uczynili, którzy wytrwać w obowiązkach ścisłej przyjaźni i pacta dawne zachować mocne mają przedsięwzięcie, o przychylną wzajemność od cesarza dopraszali się, której Polacy się spodziewają. Jaki był skutek poselstwa tego, niżej obaczymy.

Tymczasem uprzątno w pobliżu Krakowa, co spokojność miasta stołecznego i okolicznego kraju naruszało. Lanckoronę zamek Albrecht Łaski wojewoda Sieradzki gwałtem był odjął wдове Zygmunta Wolskiego kasztelana Czerskiego, dożywotnem prawem to miejsce posiadającej, a mimo wszystkie sądów kapturowych wyroki trzymał go i osadził załogą z Niemców i Włochów zbiegłych, nie mało zdzierstwa i krzywdy w przyległym kraju wyrządzających. Król, aby oswobodził mieszkańców od téj przykrości, a do tego będąc obowiązany dać egzekucyą wyrokom sądowym, wysłał tam Stanisława z Górki i Cikowskiego, (którym

nad żołnierzami nadał był zwierzchność zjazd Jędrzejowski) przydawszy im rycerstwo swoje węgierskie. Nie dłużej trwało oblężenie tego miejsca nad dni kilka, użytych na uczynienie sobie wstępu do niego dział użyciem. Załoga się poddała, a gdy o zburzeniu tego zamku zamysłano, posłowie przyczynili się za nim, aby był zachowany, i wdowie kasztelanowej oddany pod obowiązkiem, aby straż onego któremu z krewnych wojskowemu powierzyła.

Nie małe też na tym sejmie koronacyi król miał zaprzątnienie z okazji rozdania wakansów, a to tém bardziej, iż oprócz wakansów zwyczajnym sposobem zdarzonych, wiele było, co z pozabawienia urzędów i starostw trzymających się partyi cesarskiej wynikały, które sobie jako należne łupy strona przeciwna przywłaszczała. Ubiegający się o nie, chlubnie wielkie swoje zasługi i prace na elekcyi, na zjeździe Jędrzejowskim, przez zjednanie i zachowanie stronników królowi, wystawiali. Król chcąc pragnieniu wszystkich dogodzić i swoją wdzięczność okazać, jako niektórym mało zasług a mniej przymiotów mającym powolnym się okazał, takby się podobno przychylił i do ukarania przeciwników swoich, gdyby nie zabiegł temu Zamojski, przekładając: iż łaskawością raczej należało wszczęty pożar przytłumić, niż surowością stać się nową onego podżogą.

Zbawienna ta rada prędką nagrodę znalazła. Dębiński kanclerz dla wieku zbyt podeszłego i niedbalstwa ściągnać był na się nagane źlesprawowanego urzędu, że powszechnie sądzono, iż obmyślić mu następcę należało. Nie był od złożenia pracowitego urzędu daleki Dębiński, ale podawał uciążliwe do tego warunki. Król wprawdzie chciał się pozbyć tego kanclerza, ale że Zborowscy bratu swemu marszałkowi nadwornemu stopień ten przeznaczali, a królowi przez jawne chępienie się z tego, iż do królestwa za ich sprawą przyszedł, uciążliwymi stali się, warunków onych król nie przyjmował, aby się tym sposobem od potrzeby powierzenia Zborowskim pieczęci uwolnił. Zborowscy chcąc Dębińskiego do znośniejszych warunków przywieść, ile tylko mogli, przykrości mu wyrządzali, co przymusiło Dębińskiego do tego, iż się z Tęczyńskimi związawszy, przyrzekł na lepszych warunkach przestać, byleby się pieczęć komu innemu a nie Zborowskiemu dostała. Król podał Zamojskiego, na którego Dębiński chętnie przyzwolił. Oddana więc pieczęć większa była Piotrowi Wolskiemu, który podkanclerzem był, a mniejsza Zamojskiemu;

co tém bardziej Zborowskich zmartwiło, iż na zgromadzeniu stanów wykonać to musiał tenże, co się najbardziej do niej ubiegał, Jędrzej Zborowski marszałek nadworny koronny. Nowym dotąd niesłychanym przykładem posłowie królowi dzięki złożyli, za obdarzenie Zamojskiego tą godnością, Dębińskiemu zaś w nagrodę spuszczonej pieczęci dana była kasztelania Krakowska, po śmierci Hieronima Mieleckiego wakująca.

Na tymże sejmie Mazowsze, które od zejścia swoich książąt przy prawach swych zostawało, pod prawo koronne podciągnięto, zachowując jednak niektóre jemu właściwe przepisy i zwyczaje, które stanom do rozważenia na przyszłym sejmie miały być podane. W szczególności zniesiono vice-rejenta albo namiestnika książęcego, który sądy najwyższej zwierzchności, gdzie i kiedy chciał, sprawował. Akta bezkrólewia wszystkie potwierdzono; senatorów, przy boku królewskim rezydować mających, naznaczono. A że wszystkiego na tym sejmie dokończyć rzeczą było niepodobną, król z senatorami porozumiawszy się, sejm drugi w przeciągu jeszcze tego roku złożyć obiecał. Tak się sejm koronacyjny dnia 30 maja zakończył.

Król po sejmie przedsięwziął udać się do Warszawy, zkądby łatwiej mógł mieć baczność na arcybiskupa, Wielką-Polskę, Litwę, i Prusy, oraz konwokacyą Warszawską, na dzień 3 czerwca od Prymasa naznaczoną, jako nowych kłótni podniecie uprzątnąć. Z drogi pisał do Arcybiskupa, wzywając go do siebie; tudzież do Nuncjusza papieżkiego: iżby, mając jakie do niego zlecenie, przybywał, inaczej zaś w królestwie nie mącił. Nuncyusz u Prymasa wtedy zostający, tak nagłym króla przyjazdem strwożony, do Wrocławia udał się; arcybiskup wymawiał się wiekiem podeszłym i zdrowiem od stawienia się u króla, ale gdy król oświadczył, iż sam do niego przybędzie, przełknięty pośpieszył i przystąpił do króla w Warszawie, (gdzie król na początku miesiąca lipca stanął) z wielą senatorami przy nim zostającymi; tegoż czasu i Andrzej Opaliński marszałek wielki koronny i Czarnkowski generał wielko-polski toż samo uczynili.

Litwa w tych okolicznościach nie zaspala swoich interesów. Dwa ona zjazdy odprawiła: jeden w Grodnie, drugi zaraz po koronacyi w Mościbowie. A że Jan Chodkiewicz kasztelan Wileński, oraz starosta Żmudzki, już niedopiero przystał był do Bato-rego strony, pociągnięty od Zborowskich, których za sobą miał siostrę, a którego wielka bardzo powaga była w Litwie, i wielu

pozyskał téjże partyi przyjaciół, zwłaszcza kiedy o koronacyi i zaślubieniu królowny doszła tam wiadomość; przeto téż wyznaczili posłów do króla, którzyby warując zachowanie ich praw, a osobliwie co do elekecy i koronacyi, które dwa obrządki bez nich dokonane były, oświadczyli: iż posłańców cesarskich, tajemnie do nich wysłanych, aby ich do wytrwania zachęcili i o bliskiem przybyciu zapewnili, zniczém odprawiwszy, do niego szczerze przystawają. Posłami od Litwy byli: Jan Chodkiewicz kasztelan Wileński, Ostafięj Wołłowicz kasztelan Trocki, Jan Kiszka krajczy Litewski, Aleksander Chodkiewicz starosta Grodzieński, i wiele innych znakomitych osób z stanu rycerskiego, którzy u króla już w Warszawie w miesiącu czerwcu poselstwo swe sprawowali. Żądali oni od króla zapewnienia: iż nieprzytomność ich na elekecyi nie ubliży ich prawom; na co jako i na inne ich żądania król zezwolił, pod warunkiem jednak potwierdzenia tego na przyszłym sejmie: przysięgę téż król stósowną dla wielkiego księstwa Litewskiego wykonał, i prawo ich i wolności potwierdził.

Pozostały zatem same tylko Prusy, co się zdawały jeszcze trzymać cesarza, do którego z Grudziądzkiego zjazdu, pod dniem 4 Maja, pisali tameczni obywatele, zapewniając cesarza o swojej stałości, i prosząc go, aby przyspieszył swój do kraju przyjazd. Ale zasłyszawszy, iż arcybiskup z wielą senatorami Polskimi i Litwą Stefana uznał, i oni téż, (jednych Gdańszczan wyjawszy) dosyć jawnie swoją skłonność przyłączenia się do strony Stefana okazali, i przez listy, wszystkich imieniem pisane, o tém swoim przedsięwzięciu Maksymilianowi, zrzekając się jego nad sobą władzy, donieśli.

Do Rzymu wyprawiony był z oświadczeniem posłuszeństwa Jan Zamojski, herbu Grzymała, który potem był arcybiskupem Lwowskim. Gdy przybył do Rzymu, jeszcze żył cesarz; co sprawiło, iż ani u papieża audyencyi mieć nie mógł, ani żaden kardynałów, ani nawet Hosius z nim się widzieć nie chciał. Jeden tylko kardynał Farnezy, protektor Polski, przystojnie go przyjął, mieniać: iż tak mu się obéjść należało z posłem tego, co się mianował królem Polskim. Była i inna przeszkoda trudniąca przyjęcie u Papieża posła królewskiego, to jest uroczysta protestacya posła Francuzkiego De la Roche Pozay, imieniem króla Henryka przywłaszczającego sobie tytuł króla Polskiego, przeciw przyjęciu posła od kogokolwiek innego, któryby się mienił być królem Polskim. Tę protestacyą znalazłem w rękopismach Ottoboniań-

skich w bibliotece Watykańskiej i księgarni książąt Albanich. W téj okoliczności przypominał sobie Henryk, iż jest królem polskim, i w drugiej, roku 1580, kiedy posel jego senatowi Weneckiemu skargę imieniem jego przełożył: iż posła do króla Polskiego Stefana wyznaczył, utrzymując, iż Stefan nie był królem, ale tylko jego namiestnikiem. Ale po śmierci Maksymiliana wszystko się zmieniło, i posłowi Polskiemu, a w jego osobie królowi, największe okazano poważanie. Wysłani téż do cara Moskiewskiego byli posłowie, Stefan Grudzieński z Korony, Lew Bukowiecki z Litwy, z doniesieniem dostąpionéj korony, ofiarowaniem przyjaźni i przyłożenia się szczerego do zaspokojenia zdawna zachodzących rosterek. Na to poselstwo odpowiedział car: iż w prawdzie miał wiadomość o obranym Maksymilianie cesarzu; jednak jeśliby się Stefan na tronie utrzymał, umiałby jego przyjaźń przyzwyciężyć i szanować. Żądał jednak przysłania do siebie posłów wielkich.

Ułożywszy, co najpilniejszgo było w Warszawie, udał się król do Knyszyna i Tykocina, gdzie go różni litewscy senatorowie przywitali, a w Choroszczy urzędnicy nawet litewscy swoje do urzędu przywiązane powinności pełnili. Pod czas jego w tamtéj stronie bytności doszły króla pisma, przy Kurtzbachu zesłańcu cesarskim znalezione.

Gdy wielkie na tego Kurtzbacha padały podejrzenia, którego Wayher, Puck trzymający od Kostki wojewody Sandomirskiego, przejął tamtédy jadącego; samemu, pod warunkiem stawienia się, pozwolił udać się do Gdańska dla leczenia się z rany odniesionéj, pisma zaś przy nim znalezione do króla odesłał. Z tych pism poznano: iż Kurtzbach posłany był, aby książęcia Pruskiego stany Pruskie a najbardziej miasto Gdańsk w przychylności do strony cesarskiej ugruntował; wymówił opóźnienie cesarskie w przybyciu do kraju; zapewnił o potężném od stanów Rzeszy wsparciu, zachęcił ich do przybywania w jak największej liczbie na zjazd Warszawski; gdyby zaś stany Koronne, albo wszystkie albo poczęści, już do Stefana przystały, żeby jednak Litwa, Prusy i Inflanty w przedsięwzięciu wytrwały, których prawa i wolności elekcją Stefana nadwreżone zostały.—To miał Kurtzbach książęciu, biskupom, wojewodom i innym Pruskim stanom przełożyć, a miasto przez Jerzego Klefelda i Konstantyna Ferbera, burmistrzów Gdańskich, do tegoż namawiać. Tajemnie zaś miał starać się pociągnąć Jana Dulskiego kasztelana Chełmińskiego, cesarzo-

wi znajomego z poselstwa, które z innymi razem u niego sprawował, i w którym miał największe zaufanie. Z tychże pism po znano, iż w roku przeszłym, zaraz po Steżyckim zjeździe, nalegała Litwa na cesarza, aby Ernesta im przysłał przez Prusy, którego, wielkie zgromadziwszy wojsko, przyjęliby. Miał więc Kurtzbach, rozpatrzywszy się w stanie rzeczy, przestrzedz cesarza, jeśli przedsięwziąć ten krok należało, i Ernesta wysłać z wojskiem któryby imieniem cesarza pod tytułem rządcy lub obrońcy one-mi krajami zarządzał, i onych obronę przeciw napaści i gwałtom strony Batorego przedsięwziął. Zkąd łatwo domyślać się można było, jakiby srogi wojenny pożar on i przyległe prowincye ogarnął.

Król zabrawszy złożone od Augusta w Tykocinie skarby, powrócił do Warszawy i z senatorami, co się tam byli zgromadzili, radę o potrzebach rzeczypospolitej złożył, a stosując się do obietnicy danej na końcu sejmu koronacyjnego, złożył sejm w Toruniu na dzień 4 Października. Puścił się z Warszawy król do Prus; przyjęty od licznie przybywających senatorów stanął w Toruniu. W Prusiech wielkie jeszcze do Maksymiliana trwało przywiązanie, jednakże sprzeciwić się Stefanowi nikt nie ważył; oprócz jednych Gdańszczan, drudzy, jaki obrót rzeczy te wezmą, spokojnie na pozór przynajmniej wyglądali. Książę Pruski, hołdownik królestwa, słabego zdrowia, słabszego jeszcze umysłu, niczem nie rządził. Ci, którzy stanów imieniem władzę trzymali, gdy jeszcze król w Krakowie był, imieniem księcia do niego pisali, odwołując go od przyjęcia królestwa i ostrzegając, iż Maksymiliana tylko uznawali; ale, gdy król zbliżył się do Prus, przekonani, iż zawiedzeni są w nadziejach swoich od cesarza, zdania odmieniwszy, za innych przykładem poszli, i króla przez posły i listy o wierności księcia zapewnili.

W Prusiech Polskich stany kilka razy zgromadziwszy się i poprzedniczo jeszcze w Warszawie dawszy podległości swojej zaświadczenie, przyjeżdżającego króla do Torunia, przez Stanisława Kostkę, biskupa Chełmińskiego, z osobna zaś mieszczanie, zwłaszcza Toruńscy i Elbląscy, powitali: pierwsi, iż się króla przytomnego bali, Elblążanie przez zazdrość handlową i nienawiść ku Gdańszczanom, którzy jedni od powitania króla wstrzymywali się. Następujących dni były obrady względem przysięgi i potwierdzenia praw, żadanego dla Pruskich ziem w szczególności; oboje to król podług zwyczaju wykonał. A że miasta z osobna obwaro-

wane mieć chciały swoje dzierżawy i religią: co do religii, zaraz im takową zapewniono, co do dzierżaw do stanów koronnych odesłano; król jednak od siebie przyrzekł, iż żadnej odmiany w tém, ile od niego zawisto, nie dopuści.

Gdy się to w Prusiech dzieje, posłowie z sejmu koronacyjnego wyznaczeni, Jan z Krotoszyna i Jan Dymitr Solikowski, do cesarza do Regensburga, gdzie się sejm Rzeszy odprawował, przybyli. Stuchani byli wprawdzie prywatnie, jednakże w przytomności książąt niektórych i obcych posłów. Cesarz łaskawie ich przyjął, odpowiedział im przytém; iż o téj sprawie całej elekcyjnej, inne, weale odmienne miał doniesienia, i że na to wszystko da przez posłów swoich odpowiedź stanom. Krzysztof Zborowski i Albrecht Łaski wojewoda Sieradzki, przytomni na téj audyencyi, z większą niż należało żwawością postępując, fałsz posłom onym Polskim zadawali, co się i samemu cesarzowi niepodobało; tém bardziej zaś żwawość tę zganił, gdy się dowiedział, iż Zborowski Jana z Krotoszyna wyzwał na pojedynek, czego funkcyja nawet poselska Krotoskiemu zabraniała. Mieli na piśmie odpowiedź od cesarza ci posłowie, ale postrzegłszy, iż tytuł w niém króla Polskiego przybrał, przystojnie o tém pierwój ostrzegłszy cesarza, do kancelaryi odesłali. Gdy wyjeżdżali z Regensburga, przyszła wiadomość o schwytaniu Kurtzbacha przez Wejhera; posłano więc za nimi w pogoń, i w Lintzu pod wartą blisko 4ch miesięcy trzymano, co i innych Polaków w państwach cesarskich spotkało; ale wszyscy po śmierci cesarza Maksymiliana za staraniem samego Kurtzbacha u Rudolfa (następcy Maksymiliana) na wolność byli puszczeni. Jakoż gdy król jeszcze w Toruniu zostawał, Kurtzbach uwolniony został, dawszy na piśmie przyrzeczenie, nie szukania zemsty z Wejhera, i wyjednania wolności więzionym posłom Polskim, czego gdyby nie dokazał, miał sam jako zakładnik powrócić.

Ułożywszy król w Toruniu walniejsze sprawy Pruskie, przeniósł się do Malborka, aby z bliska przypatrzył się temu, co w Prusach książęcych się dzieje i Gdańszczan przywiódł do posłuszeństwa. Nie łatwém było ostatnie dzieło, nie tylko bowiem Gdańszczanie statecznie się Maksymiliana cesarza trzymali, jako tego, którego to miasto uznało być królem, i którego odstąpić nie mogli, póki by się sam nie zrzekł wyraźnie królestwa; ale też inne sobie właściwsze pobudki mieli do ociągania się z przystąpieniem do Stefana.

W ostatnich leciech panowania Augusta liczne przeciw Gdańszczanom wszczęte były skargi, i te uprzątniono do czasu, to postachem pociągnięcia ich do sądów królewskich, to przepisem kommisarzów, między którymi pierwsi byli: Karnkowski biskup Kujański i Kostka na on czas kasztelan Gdański. Temi przepisami prawa swoje i wolności naruszone, stan miasta zwątlony i zmieniony być rozumieli. Gdy więc przepisy one, poniewolnie narzucone, dla zaszłej Augusta śmierci niedopełnione były, żądali uwolnienia od nich i innych uciążliwych, na nich później włożonych obowiązków. Bali się oraz, a to nie bez słusznój przyczyny, iżby i Karnkowski i Jan Kostka, którzy tak dzielnie przyłożywszy się do wyniesienia Stefana, w wielkiej u niego łasce będąc, nie przeszkadzali uchyleniu tego, co oni sami postanowili, a króla do większej przeciw nim zawziętości nie pobudzili. Nie tajno im téż było, że i ci i Zborowscy wielkich się korzyści nadzieją uwodzili, gdyby król to miasto jako buntownicze podbił, i nowy kształt rządów do niego wprowadził: przeto z tych wszystkich powodów, do których przystąpiła duma, zaciętość i nadzieja płocho powzięta, ani przez posłów ani żadnym innym dowodem podległości swojej i majestatowi winnego poszanowania okazać niechcieli. Próżne były gruntowne i poważne namowy Kossobuckiego pisarza Płockiego, do nich, gdy król z Krakowa ruszał, posłanego.

Przypadkiem się stało, iż nazajutrz po téj od Kosobuckiego mianej mowie, Kurtzbach od Wejhera był schwytyany; a że przy téj okazji załogę od 50 jezdnych z Gdańska Kurtzbachowi daną pobito, przeto za gwałt to poczytując, z tém tylko Kossobuckiego odprawili, iż w swoim czasie komu należy dadzą odpowiedź.

Na końcu miesiąca lipca znowu król do nich wysłał Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego, który z Malbarga pisany listem przywieść ich do zbawienniejszych zamysłów usiłował. Ale oni, odpisując mu, dali dosyć jawnie do zrozumienia, że póki ich prawa nie będą zabezpieczone, skargi zaspokojone, póki układ z cesarzem jaki nie nastąpi, póty trwać będą w przedsięwzięciu.

Toż samo przez swoich posłów ponowili na zjeździe w Gniewie złożonym (na dniu 10 sierpnia) od Stanisława Kostki syna wojewody, dla umówienia sposobu przyjęcia króla, przybyć do Prus mającego. Posłowie ci jednak na zjeździe w Gniewie przyrzekli byli, iż Gdańszczanie spółnie z drugimi wszystkimi przy-

stąpią do roztrząsania rzeczy wszystkich, do prowincyi onęj należących, i do Torunia na przyjęcie króla udadzą się. To wprawilo w błąd biskupa Chełmińskiego, iż do króla wszystkich stanów Pruskich imieniem pisząc doniósł, że cały rycerski stan i miasta wszystkie, żadnego nie wyjąwszy, gotowe są wierność mu swoją i posłuszeństwo oświadczyć, skoro podług dawnego zwyczaju i praw Pruskich potwierdzi i zaprzysięże prawa ich, a wszystkie krzywdy i uciemżenia uprzątnie. A że miasta spisały były niektóre uciemżenia swoje, przyłączone do nich były i te, na które Gdańsk w szczególności narzekał, i na zjeździe w Gniewie przełożył. Te król odebrawszy, odpisał stanom, napominając je, aby zaniechawszy rad, z powszechną spokojnością niezgodnych w jednoci z rzeczapospolitą trwając, z praw się swoich i swobód cieszyli, zapewniając z swojej strony troskliwość wszelką, aby te ich wolności żadnego znikąd uszczerbku nie ponosiły. Przydał do tego: iż dziwno mu było, że Gdańszczanie tak są w tém, co powinność im każe, nad inne wszystkie miasta opieszalsi, a w wyrazach swoich zawilimi. Gdy zaś mimo wszelkie stanów nadzieje, Gdańszczanie w Toruniu nie stawili się, stany do nich pisały, przekładając, jak szkodliwa rzecz a dla nich niespodziana była, iż bez względu na swe obietnice od innych się odłączali, a tém samém na króla potrzebę wkładali wprowadzenia do kraju obcego rycerstwa z niemalą prowincyi szkodą, a może i miasta niebezpieczeństwem. Odpisali oni, wymyślne dając przyczyny tego w obietnicach swoich zawodu, zawsze jednak domagając się poprzedniczego praw swoich potwierdzenia, i rugowania tego wszystkiego, co im dolegało.

Przybywszy król do Malborka na początku września, natychmiast wysłał Stanisława Kostkę, biskupa Chełmińskiego, Sobieskiego (1) i Jana z Służewa wojewodę Brzeskiego z napomnieniem do Gdańszczan, aby zaniechawszy upor, przodków obyczajem wierność królowi zaprzysięgli; co gdyby wykonać wzbranił się, miałby to król za wzgardę i musiałby użyć sposobów przyzwoitych ku ocaleniu swojej godności. Gdańszczanie na to odpowiadając, długie pismo ułożyli o potwierdzeniu praw, uprzątnieniu uciążliwości, i zabezpieczeniu siebie od zawziętości cesarza. Posłowie, przysłani dla odebrania przysięgi wierności, pisma o-

(1) Zowią go też Subijewskim. W zbiorze pamiętników J. U. Niemcewicza T. I. str. 57.

nego przyjąć i królowi przesłać wzbraniali się, i tak niczego niedokazawszy odjechali. Pismo to jednak postarali się inną do króla drogą przesłać. Zdawało się to rzeczą pełną dumy i nie-
znośnej zuchwałości, iż się jedno miasto od ciała i od Pruskiej
prowincyi nawet, do której samém położeniem należy, odłącza,
pośrednikiem się wojny i pokoju między cesarzem i królem czy-
niać. Gdy więc król poznał, iż daremne były wszystkie starania
wpokonaniu uporu tego miasta, wzbraniającego się przysięgę, po-
dług dawnego zwyczaju wszystkich ziem koronnych i litewskich
przeciw jednostajnej zgodzie całej prowincyi pruskiej, wykonać,
nowemi się okopami wzmacniającego, obcych żołnierzy wbrew
prawom koronnym i ziem Pruskich zaciągającego i pokój powsze-
chny burzącego; pozwać Gdańszczan o występki zelżonego ma-
jestatu kazał, i termin pięciu dni wyznaczwszy pozwy rozgłosić
i w samym nawet Gdańsku rozrzucić.

Gdańszczanie zawsze jedno powtarzając przez listy, już skro-
mniejsze, do króla i senatorów się udali prosząc, aby pozwy
zniósłszy, wojsko od dzierżaw miasta zwróciwszy, inne raczej
przedsięwzięto środki zaspokojenia tych kłótni, bez hańby miasta.
Na co senatorowie, tych warunków nieprzyzwoitość przekłada-
jąc, odpisali. Wszakże, że termin sądu już minął, i niestawienie
się ich było od pisarza zapisane, jeszcze dwa dni zwłoki, od króla
tęż glejt otrzymali, za którymby mogli posłów przysłać a kró-
lowi wierność i posłuszeństwo oświadczyć, ten jedyny im środek
podając uniknienia sądu. Ale kiedy ani na ten czas, składając się
krótkością czasu, nie stawili się, dnia 24 września jako uporni,
stawić się wzbraniający, wyrokiem sądu buntownikami byli ogło-
szeni. A że czas sejmowi wyznaczony zbliżał się, król drogę do
Torunia na Tczew obrócił, aby się bliżej Gdańszczanom pokazał.
Zdobyte były okopy, które pod samym Tczewem założyli byli
Gdańszczanie i żołnierzem miejskim osadzili. Żuławę też mniej-
szą, do Gdańszczan należącą, i na nią Grzebień zabrano, gdzie
król dni kilka się zatrzymał.

Zagrożeni zbliska Gdańszczanie, glejt otrzymawszy, posłów wy-
prawili z powinszowaniem osiągniętego królestwa, opóźnienie
swoje zwalając na zaprzątione przez żołnierstwo gościńce. Przy-
stąpiono zatem do rozstrząsania warunków, z obu stron poda-
nych, a za sprawą wojewody Krakowskiego Zborowskiego i pod-
kanclerzego Jana Zamojskiego, przysłoby może do jakiej ugody,
gdyby biskup Kujawski i Kostka wojewoda Sandomirski, dawniej

swój kommissyi dzieło w całości utrzymać chcący temu się nie sprzeciwiali. Od króla były kondycye podane: aby żołnierzy odprawili, co gdyby uczynili, król rozpuściłby swoje wojsko; aby przysięgę wierności wykonali, zaczęmby król im wszystkie prawa potwierdził; aby cudzoziemców, którzyby przysięgać nie chcieli, z miasta wygnali; aby do Torunia na sejm przybyli i królowi się upokorzyli. Ale że kommissyi Karnkowskiego zniesienia im nie obiecywano, że pycha ich nieco była obrażona, przytém łagodność króla śmiałości im dodawała; przeto, dnia 5 Października do króla przyjechawszy, kondycye te odrzucili, a innych się niesłusznych napierali, między któremi i ta cale zuchwała była, iżby król na piśmie im pozwolił niemiec go za pana, gdyby ich prawom, by téż najmniej ubliżył: co króla wielce obruszyło. Zatem do tego przyszło, iż król orężem miasto do posłuszeństwa zniewolić postanowił. Odesłał był wprawdzie król, jeszcze z Warszawy, Węgrów swoich do ojczyzny, zachował jednak mało co piechoty Węgierskiej, do której nieco Polskiej przyłączywszy, i nadworną jazdę swoją, do dwóch tysięcy wynoszącą, to szczupłe wojsko, ledwie 3 tysiące rycerstwa składające, pod dowództwem Jana Zbrowskiego kasztelana Gnieźnieńskiego w Tczewie zostawił, aby ztamtąd miał oko na Gdańszczan obroty.

Sejm w Toruniu zaczął się dnia 4 października, dosyć pomyślnie dla króla. Naczelnicy przeciwnéj partyi powiększėj części do Stefana byli przystąpili, wyjawszy jednego Stanisława Czarnkowskiego referendarza koronnego, który w Niemczech jeszcze pozostał. Król łaskawością swoją i przychylnemi w rozdaniu godności na nich względami wielu do siebie pociągnął.

Na sejmie naprzód mówiono o poskromieniu Gdańszczan; słusność téj rzeczy uznawszy, do ważniejszych materyi przystąpić miano, kiedy się duch niezgody między sejmujących wkrađł i wielkie wszczął rosterki. Ci, co się elekcyi króla sprzeciwili, nie mogli bez zawziętości spoglądać na swoich tryumfujących zwycięzców, na przeciw sobie siedzących; ci zaś pomniąc, iż im winien był Stefan królestwo, nasyceni być nie mogli; bo przysługę swoją niezmiernie ceniąc, nagrody się podług nieokreślonéj chciwości swojej domagali, którą gdy im albo odmówiono albo w szczuplejszych, niż ich były żądze, granicach zawarto, żwawiej jeszcze na króla następowali i większą wywierali zawziętość, niż ci, co przedtém jawnymi się nieprzyjacielami okazali. Za tém często wchodzili w tajemne zmowy z cesarzem, obmyślali sposoby

zniszczenia tego, co się stało i uwolnienia się od nienawistnego panowania. Kto wie, co by się było stało, gdyby do Torunia nie przyszła była wiadomość o śmierci cesarza, który 12 Października rozstał się z tém życiem. Zborowscy i Górkowie, co mieli w nagrodzie być się upośledzonymi, z sobą się związali; Jakób Niemojewski i Stanisław Pękosławski króla na różne podejrzenia narażali: i ci zatem i tamci najlepsze króla zamysły tamowali. Zatem sprawa jedynie Gdańszczan popartą była, i taż sama nie małe zamieszanie na sejmie sprawiła. Wystali byli Gdańszczanie Sendyka swego Lempkę dla otrzymania nowego od króla glejtu. Ten przyniósł był listy do króla i innych senatorów powtarzające, co tyle razy już byli przelożyli o zabezpieczeniu ich wolności. Wojewoda Sandomirski, któremu z innymi niektórymi senatorami słuchać go polecono, list do króla w oczach jego, nim był królowi oddany, odpieczętował, inne zaś listy kazał mu nadzwad odwieść. Glejt jednak na dni dwanaście był pozwolony, pod tem iż co w Grzebinie warunkami; aby żołnierstwo rozpuścili, przysięgę wykonali, króla z pokorą przeprosili. Gdańszczanie choć jeszcze niepewni tego, co przedsięwziąć mieli; jednak z magistratowych Konstantego Ferbera i Jerzego Rosenberga i z nimi Henryka Lempkę sendyka posłali.

Byli, co zważając okoliczności radzili z pomiarkowaniem postąpić, a pozwoliwszy Gdańszczanom, co można było wtedy pozwolić, resztę do inszego sejmu i pilniejszego przez stany roztrząśnienia odłożyć, a tym czasem miasto do łaski przyjąć. Ale inni zasłyszawszy o niezgodach w mieście między magistratem i gminem, powzięli nadzieję, iż skoro się wojsko królewskie blisko pokaże, miasto podda się królowi: gdy do tego przyłączyła się wiadomość o śmierci cesarza, zaczęły spokojne zamysły odłożone na stronę zostały, a posłańców tych pod straż oddano, obwiniając miasto o to, iż nie tylko obcych żołnierzy nie rozpuściło, ale więcej jeszcze onych przybrało, i ukorzyć się, króla przepraszając, nie chciało. Z tém wszystkiem król przez wojewodę Brzeskiego do niektórych układów przystępował. Oprócz dawniejszych warunków, względem rozpuszczenia żołnierzy, uspokojenia wewnętrznych rozterek i przeproszenia króla, podawano i te: aby Gdańszczanie 300 tysięcy złotych wypłacili, nie tak jako karę na nich włożoną, jako raczej nagrodę zaległych dochodów; aby portowego niepowiększając połowę królowi oddawali, i do tego pisarza królewskiego, któryby na to dał baczość, przyjęli; aby pewną liczbę

armat i żołnierzy na wojnę moskiewską przystawili. Z temi warunkami naprzód syndyk Lempka był posłany, a po nim i Ferber, dawszy słowo, iż na pewny dzień miał nazad powrócić.

Gdańszczanie ofiarowali zaraz sto tysięcy złotych, a potem przez Ferbera 200 tysięcy w 4 ratach, którąby sumą wszystkie inne pretensye były zaspokojone; do przeproszenia nie skłaniali się, boby niejakię winy było wyznaniem, do której się nie poczuli: przysięgę wykonać wtedy dopiero przyrzekali, kiedyby im prawa ich zabezpieczone zostały, tymczasem zaś aby wszystkie były zniesione ich uciemiężliwości, które nie tylko z powodu przeszłej komisji, lecz także i od sąsiadów, jako to, biskupa Kujawskiego względem Szotlandu, i od klasztoru Oliwskiego ponosili. Nie zgadzali się też na podzielenie portowego i inne tegoż rodzaju wątpliwe pretensye; owszem i najpewniejsze zaprzeczali, jako to: wypłacenie 2 tysięcy czerwonych złotych, które na mocy przywileju Kazimirskiego na uznanie najwyższej władzy opłacali, i innych dwóch tysięcy, które Zygmunt na nich pod tytułem Heli nałożył; odmawiali nawet i one pięćset czerwonych złotych, które podług dawnego zwyczaju pod imieniem stacyi corocznie płacili. O tamtych dwóch sumach powiadali Gdańszczanie, iż im od Augusta były zostawione, o trzeciej zaś utrzymywali, iż niesprawiedliwa rzecz była domagać się od nich stacyi, jak tylko wtedy, gdy król jest w mieście przytomny. Nadto jeszcze żądali, aby król, gdyby do miasta przybyć miał, pewną liczbą określony dwór z sobą przyprowadził. Co się zaś tycze żołnierzy i armat: o żołnierzach, iż zaciężni byli, nic innego nie mogli stanowić; względem armat zaś, iż tyle tylko mieli, wiele ich własna potrzeba wyciągała.

Nic zatem spokojnego od miasta tego spodziewać się nie można było; ale i sejm nad zamiar był kłótlivy. Nie otrzymano na nim ani poboru, ani żadnego pewnego wsparcia. Uchwalono wprowadzić pospolite ruszenie na te, które się zdarzyć mogły, nagle przygody od Gdańszczan, albo od Tatarów; ale pozorną bardziej niż rzeczywistą była ta pomoc. Zostawiono jednak woli królewskiej Gdańszczan, gdyby się upamiętali, do łaski przyjąć, inne wszystkie od króla podane zbawienne zamysły odrzucano. Nawet i ci, co się przeciw królowi spiknęli byli, kiedy postrzegłszy się potem chcieli królewskie przedsięwzięcie wesprzeć, znaleźli tak odrażone od siebie innych umysły, iż żadnej rzeczy dokazać nie potrafili. Excepcye tylko i zwyczaje księstwa Mazowie-

ckiego, które na sejmie koronacyjnym za przyjęciem praw koronnych warowane obywatelom Mazowsza były, a na sejmie tym, po spisaniu ich miały być przełożone, podano wprawdzie, ale dopiero je na sejmie następnym Malborskim ogłoszono (*). Pamiętna jest na tym sejmie mowa królewska, po łacinie do stanów miana, kiedy posłowie u gminu chwały szukający natrętnie króla do zdania sprawy z postępów swoich, zwłaszcza z zabranych w Tykocinie skarbów pociągali, co wielce króla obruszyło. Mowę tę, choćby tylko dla pokazania kształtu jego wymowy, tu przełożoną kładziemy.

„Nie w chłwie ale człowiekiem wolnym urodziłem się, a na żywności i odzieniu, nim do tych ziem przybyłem, mnie nie schodziło: wolność więc moję kocham i w całości zachowuję. Z woli boskiej przez was królem waszym jestem obrany, za waszém wezwaniem i naleganiem tu przyszedłem, przez was na mnie włożona jest korona; jestem tedy wasz król niezmyślony, ani malowany. Chcę panować i rządzić i nie ścierpię, aby kto nade mną panował. Bądźcie, jak chcecie, stróżami wolności waszój, nie dla tego pozwalam, abyście dozorcami moimi i senatorów byli; bądźcie takimi stróżami wolności waszój, abyście téj wolności nad miarę nie używali.“

1577.

Takowy sejm Toruńskiego wypadku nie mało zafrasował króla, który niechcąc się bardzo oddalić od Prus na początku stycznia z Torunia wyjechał do Bydgoszczy. Gdańszczanie choć nieco śmiercią Maksymiliana zmieszani, jednakże, iż pozwolenie sejmku nie było im tajne, a przytém na niezgodzie stanów i przewłoce czasu do następującego sejmku wielkie nadzieje gruntowali, ani od przedsięwzięcia, ani od podanych dawniej warunków nie odstępowali; owszem nowemi tę sprawę trudnościami wikłali, wypadali z miasta do pobliskich dóbr szlacheckich, one pustoszyli, burzyli klasztory katolickie w mieście pozostałe, a klasztor Oliwski o miłą odległość, gdy się gmin cały z miasta wysypał, zrabowali i zniszczyli, pod pozorem listów od Opata do Wejhera pisanych, w których go ostrzegał, aby wcześniej miejsce do założenia obozu zdadne zajął.

(*) Patrz notę Nr. I.

Umowy z Gdańszczanami przeniosły się z Torunia do Bydgoszczy. Już król listy potwierdzające ich prawa i zabezpieczenia wolności podług ich żądania kazał ułożyć, i co mógł sam przez się z tych rzeczy, które za uciążliwe sobie mieli, uprzętnął; już nawet zgodzić się miano na sumę dwóch kroć sto tysięcy, o co i syndyk Lempka i Rosemberg z Gdańska i do Gdańska jeździli; kiedy Gdańszczanie, czas płacenia téj sumy zbyt daleki naznaczając, kommisją za czasów Augusta wyprawioną zniszczyć usiłując, sprawę o portowe i inne podobne właśnie do sejmu należące, aby król sam przez się zaspokoił, domagając się, rzeczy niektóre jawném prawem do króla należące na wątpliwość narażając, wszystkie starania skutku pozbawili. Zatem król kazał ogłosić dekret ów w Malborgu zapadły, ale dotąd nie ogłoszony, i miasto skazał na banicyą. Zaraz téż uniwersały rozpisawszy, handel odjął miastu, wszystkim z niem w handel wdawać się zakazując: prawo składu do innych miast, zwłaszcza Torunia i Elbląga, przeniósł, wolność im nadając handlowania z obywatelami koronnymi i wszelkimi cudzoziemcami; Gdańskich zaś posłów z Bydgoszczy do Łęczycy pod strażą odesłał.

Dla naradzenia się względem wojny z Gdańszczanami nieuchronnej, senat na dzień 15 Marca do Włocławka był zwołany. Trochę pierwój, to jest w miesiącu lutym, stany Pruskie w Grudziądzu zjazd swój miały, na którym, aby łatwiej pokój był Pruskiej ziemi przywrócony, do onych dwóchkroć sto tysięcy, trzecie sto tysięcy z poboru królowi postępowaly. Ale postępek Gdańszczan tak wszystkich obruszył, iż senat, licznie w Włocławku zgromadzony, pozwolił królowi, dla obmyślenia nakładów na tę wojnę potrzebnych, zastawić klejnoty rzeczypospolitej. Ustawą tegoż senatu złożone były sejmik po wszystkich wyjewództwach, a potem generalne obudwóch prowincyi zjazdy, na których zgodzono się na pobór, wyrażnie jednak warując, iż uchwałą tych zjazdów bynajmniej uwłóczyć niechcą powadze sejmów głównych. Tu król otrzymawszy pospolite ruszenie, sejmem Toruńskim nakazane, gdy poboru wybranie szło niesporo, a pieniędzy w skarbie był wielki niedostatek, król się o pomoc do arcybiskupa udał, który, synod nakazawszy, od duchowieństwa znaczne wyjednał wsparcie, tak, iż za staraniem Karnkowskiego biskupa Kujańskiego zebrane prędko pieniądze królowi były odesłane.

Tymczasem Gdańszczanie na los szczęścia puszczając się, króki nieprzyjacielskie rozpoczynali. Zostawił król pod Tczewem Jana

Zborowskiego z nadworném swoim rycerstwem; Gdańszczanie zaciężne wojsko mieli pod przewodnictwem Jana z Kolna, sławnego z Niemiec sprowadzonego rycerza. Pokoju wszelką straciwszy nadzieję, a pogardzając szczupłością wojska Polskiego, pod Tczewem znieść je przedsięwzięli; spodziewając się tym sposobem, jeśli nie całe Prusy, to przynajmniej przyległą ziemię Pomorską pod swoje podbić panowanie. Jakoż oprócz Tczewa myśleli zagarnąć Nowe, Gniew, Stargard, i dla tego dobrze opatrzeni byli w narzędzia do dobywania miast zdadne. Cztery statki większe a dwa mniejsze, pełne zbrojnych z działami, przeciw wodzie ku Tczewu wysłali: kiedy tegoż czasu Jan z Kolna resztę ich wojska, do którego wielka się zgroma ludu przyłączyła, lądem prowadził. Zborowski mało ufający obywatelom Tczewa załogę w mieście tém małą zostawił, i prosto przeciw nieprzyjacielowi wyciągnął. Miał czas nieprzyjaciel postawienia na górach dział, któremi naszych potężnie razić zamysłał; ale piechota Węgierska, po kilkakrotném wystrzeleniu do ręcznej broni rzuciwszy się, wśród huców nieprzyjacielskich się przedarła, jazda zaś Polska sprzątnąwszy jazdę Gdańską, natarłszy w bok na piechotę, do reszty szyki jej przełamala i do ucieczki przymusiła. Ścigano ich długo, i wiele bardzo albo od żołnierzy Polskich, albo od wieśniaków i krajowców zostało pobitych, gdy się uciekając zablakali; zwłaszcza z onęj czeredy miejskiej, co na pewny tryumf była się wyprawila. Na miejscu bitwy i w pobliżu narachowano trupów nieprzyjacielskich 4400, zabranych w niewolę do tysiąca. Stoczona była ta bitwa 17 kwietnia. Składało się wojsko Polskie z zaciężnej porządnej jazdy 950, takieżle lekkiej jazdy 200; ochotników i dworskich pocztów, jazdy porządnej 150, takichże ochotników i pocztów lekkiej jazdy 50; jazdy Węgierskiej 40, piechoty Węgierskiej 600 piechoty Polskiej 130 to jest jazdy 1,390 piechoty 730. Z polskiego wojska 58 legło na placu a 130 było rannych. Wojsko nieprzyjacielskie miało 3000 z okładem zaciężnej piechoty, jazdy Niemieckiej zaciężnej 400, tyleż jazdy miejskiej piechoty, z gminu miejskiego liczba wielka acz niepewna. Wszystkie wozy, tłómoki, sprzęty obozowe, działa, naszym w zdobyczy dostały się, jako téż chorągwi pięć, sztandar jeden z napisem Aurea libertas (złota wolność), (*).

Gdy się to dzieje, dano znać Zborowskiemu, iż statki nieprzy-

(*) Patrz notę Nr. II.

jacielskie, przystąpiwszy pod Tczew miasto, z dział do murów szturmują. Zborowski, co mógł, około siebie gromadził żołnierzy, i znak dawszy swoim za nieprzyjacielem upędzającym się do odwrotu, na odsiecz miastu przybył. Ale nieprzyjaciel z samego dział uciszenia domysławając się, co się z wojskiem lądowem stało, z wodą skwapliwie uszedł, którego ścigać dla niedostatku łodzi nie mógł Zborowski.

Kłeska ta nie przełamała Gdańszczan; król zatém chcący raz koniec uczynić téj sprawie, przybył w miesiącu maju do Malborka, gdzie żołnierzom za waleczność okazaną w bitwie pod Tczewem stoczonej wdzięczność oświadczywszy, walną radę względem dalszych wojennych postępów złożył. Naradzał się téż o tém tajemnie z niektórymi od siebie wybranymi, jako to, Kostką wojewodą Sandomirskim, Zborowskim, Firlejem kasztelanem Lubelskim, Zamojskim i Wejherem. Króla zdanie było najpierw port i wieżę, latarnią nazwaną, na obronę portu wystawioną, starać się opanować. Tegoż zdania byli Zamojski i Wejher; drudzy zaś, mianowicie wojewoda Sandomirski sprzeciwiali się temu, utrzymując, iż królowi nie trudno będzie podbić miasto z przyczyny panujących w niem między stanami rosterek. Gdy się ku miastu zbliżył król, a naprzód położenie miejsca około Latarni oglądać chciał, dnia 13 czerwca jazda z miasta wypadłszy, na orszak królewski uderzyła, odparta jednak do miasta cofnęła się. Toż samo stało się z piechotą, która okopy pod górą, dla wstrzymania króla, była osadziła. Król na górze obóz swój założył na pogorzelisku budynków i gmachów, na około za miastem przez samychże Gdańszczan spalonych. Tu się dopiero pokazało, jak się w nadziejach swoich zawiedli, którzy dla wewnętrznych rosterek prędzej Gdańszczan zwojować się spodziewali. Żadnego w mieście rozruchu nie było, częścią iż magistratowi przeciwni, jako to piwowarski i rzeźnicki cechy z miasta ustąpiły, częścią iż żołnierz obcy zaciężny pilne na innych mniej spokojnych obywateli miał baczenie. Z inąd téż zwycięstwo Tczewskie jeźli pomnożyło w królu nadzieję łatwiejszego podbicia miasta, powiększyło równie w Gdańszczanach troskliwość około zabezpieczenia siebie, i sprawiło, że pożyczonych sobie przez króla Duńskiego pieniędzy użyli na zaciągnięcie większej liczby jazdy niemieckiej, gdy król nie miał dosyć liczego wojska, aby do porządnego oblężenia tak wielkiego miasta przystąpił, i gdy od pierwszych zamysłów zdobycia portu był odwiedziony, coby jednak miasto do

poddania się skuteczniej nagięło, i gdy trawiać czas na wynajdowaniu sposobów zapewnienia sobie pomyślnego powodzenia, pozwalał na czasowe zawieszenia kroków nieprzyjaznych, które sobie pod pozorem układów zgody Gdańszczanie jednali; natenczas uzbrajali się potężniej, i królowi odejmowali sposobność skuteczniejszego działania.

Przy samym początku zbliżenia się króla pod miasto podawali Gdańszczanie przez Zborowskiego królowi i senatorom niejaki warunki pokoju, ale że król za ubliżenie godności swojej poczytał, by miał piérwój, niżby oni broń złożyli, zapewnić im ich prawo, stanęło więc na tém : iż król posłów wyznaczę, którzyby wszystkim miasta stanom przychylność i łaskawość królewską oświadczyli. Zkąd wyniknął rozejm na dni cztery, a do miasta wysłano Jana Działyńskiego wojewodę Chełmińskiego, Krzysztofa Rozrażewskiego, Wawrzyńca Goślickiego sekretarza królewskiego i Jana Bornamisse pułkownika węgierskiego. Przystojnie ich w mieście dnia 19 czerwca przyjęto, gdzie z okna ratuszowego do mieszczan zgromadzonych na rynku mówili, napominając ich do upamiętania się, i winę tylko zwalając na kilku burzliwych ludzi; jednakże zapewniając i tych o łaskawości królewskiej, gotowej nawet winnym kwoli niewinnych wybaczyć i zachować ich przy wszystkich służących im prawach; gdyby się zaś nie upamiętali, że narażą wtedy miasto na największe niebezpieczeństwo. To powiedziawszy, téjże mowy przygotowane egzemplarze z tychże okien pomiędzy pospółstwo rozrzucili. Mowa ta nie była przyjęta z taką, jak się spodziewano, powolnością. Niektórzy z przełożonych nad wojskiem mieniąc się być dotkniętymi, zbijać onę wazyli się; a stany miejskie, podług swego zwyczaju usprawiedliwić się usiłując, oświadczały, że, jeżeli z pruskimi obywatelami nie zaraz do oświadczenia wierności królowi przystąpiły, jeżeli obcych żołnierzy do miasta wpuściły, bramy zawarły, działa zatoczyły, ognia z nich na mimo ciągnące wojsko królewskie dały, warunki godności królewskiej ubliżające podały, wojska przeciw królewskiemu wojskom pod Tczewem wysłały, klasztor Oliwski i niektóre poblížszej szlachty dwory złupiły; wszystko to dla obrony praw i wolności swoich uczyniły. Skarżyły się oraz na to : iż nigdy ani ich, ani posłów od nich wysłanych, sam król nie słuchał, ale do przeciwników ich odsyłał; co póki by trwało, i król na radzie ich polegał, a słuchać ich dowódców wzbraniał się, nigdyby do pożądanego klótni tych zakończenia nie przyszło.

Przyrzekli posłowie królewscy wyrobić, iżby sam król ich postów słuchał, i dla tego rozejm, kilka razy odnowiony, do połowy miesiąca lipca był przedłużony.

W tym przeciągu czasu byli posłowie Gdańszczan łaskawie przyjęci od króla, słuchani i z odpowiedzią odesłani. Były i inne od Gdańszczan to do króla, to do senatorów poselstwa, ale wszystkie bez skutku zostały; król albowiem za rzecz miał godności swojej ubliżającą miasto do łaski swojej przypuścić, nimby się uspokoiło, żołnierzy rozpuściło, bramy jemu otworzyło i przysięgę wierności wykonało. Miasto zaś sądziło, iżby dla niego bezpieczeństwa nie było, gdyby oddało się pod władzę królewską przed otrzymaniem praw swoich potwierdzeniem.

Na początku jeszcze kazał król Wejherowi z piechotą przejść pod Latarnię i tam się okopać. Ale gdy kilka z miasta statków z zbrojnym ludem tam przesłano, a do tego wycieczkę z miasta w nocy uczyniono i w zamięszaniu oném niejaka tam szkodę poniesiono, ściągnąć Wejhera nazad do królewskiego obozu musiano. Z dział jednak do miasta szturmowano, i na odwrót z miasta niemniej rzesistemi kulami obóz królewski rażono. W utarczkach drobniejszych jazda królewska zawsze przemagała, ale i Gdańszczan piechota szkocka, którą im okręty duńskie przyprowadziły, pospolicie górowała. Przecięto wprawdzie kanały, wodę do Gdańska prowadzące, a tém samém pozbawiono mieszczan użytku młynów; przedsięwzięto i inne kroki mogące Gdańszczan skutecznie poskromić: jako to Leniwki odwrócenie, zamknięcie Nerungu, zawarcie portu, do czego wszystkiego na wielkiej pomocy byli Elblążanie, od Gdańska handel do siebie przyciągnąć chcący, i w tém wielce od króla wsparci; ale wszystkie te zamysły, albo zbyt trudne do wykonania, albo nie dosyć skuteczne do przełamania uporów Gdańszczan były, zatem wrócono się do dawnego zamysłu dobywania Latarni.

Twierdza ta o milę od Gdańska nad samém prawie ujściem Wisły położona, nie była wprawdzie bardzo warowną, ponieważ grunt piaszczysty mocniejszego zabudowania nie dozwalał; ale miała z jednej strony morze, a na niém okręty częścią miejskie, częścią Duńskie, razić potężnie szturmujących do niej mogące, z boku Wisłę, a z tyłu miasto ją zasłaniało. Przez kilka dni natęczywie do niej szturmowano, ale niemniej uporczywie broniono; wszczęty był nawet od kul ognistych w niej pożar, który nie małego strachu Gdańszczan nabawił, ale przecież ugaszony

został. Gdy więc i z okrętów rażono naszych, i przez wysadzenie na brzeg zbrojnych, królewskich żołnierzy do szturm idących hamowano, i załoga odpór potężny dawała, i z miasta nieustannie obleżonym pomoc była dana, wojsko królewskie zaniechać przedsięwzięcia musiało, poniosłszy niejaką stratę; lecz nie mniejsza i Gdańszczan spotkała, których wódz zawołany ów Jan z Kolna od kuli armatniej zginął. Ponowiono jeszcze to przedsięwzięcie, inne do wykonania onego obmyśliwszy sposoby, ale i te się nie udały, kiedy most na to od Wejhera na Wiśle postawiony Gdańszczanie rozerwać potrafili.

Tak oporem idące oblężenie przykryło się królowi, zwłaszcza że wiadomości, które z Litwy i z Inflant odbierał, gwałtownie go do wsparcia tych krajów przeciw Moskwie pociągały. Przykryły się jeszcze bardziej trudy, nierozdzielne od oblężenia, i nakłady niezmierne z trwogą przyszłości złączone i dla tego Gdańszczanom większą coraz skromność w żądach swoich okazywano. Jakoż ufać nawet żołnierzom swoim najemnym nie najbardziej można było; ci albowiem czyli pracą znużeni, czyli źle płaćeni, przez naprawione osoby ofiarowali królowi bramę jedną mocą opanować, i nią wojsko królewskie do miasta wpuścić; ale król domyślając się, iżby to za sobą zrabowanie mieszczan pociągnęło, a zatem króla na nienawiść powszechną naraziło, do tego się nie przychylił.

W tym stanie były rzeczy, kiedy posłowie od różnych książąt niemieckich, jako to; elektora Saskiego i Brandeburskiego, od Landgraffa Hessyi i książąt Pomorskich, do króla do Malbörga przyjechali. Chcąc przyczynę poznać tego przyjazdu, dawniejszych zdarzeń zasięgnąć należy. —

Mikołaj Firléj kasztalan Wiślicki sprzykrzywszy sobie bezkrólewia turnieje, szukając spokojniejszego siedliska, zaraz po zjeździe Steżyckim osiadł był w Norymberdze. Tam poznał się z Jerzym Fryderykiem margrabią Brandeburskim, na Anspachu panującym, najbliższym krewnym księcia pruskiego. Margrabi zdało się, iżby najpomysłniej użyć mógł Firleja pośrednictwa u króla i senatu dla otrzymania opieki nad niedołężnym księciem Pruskim i zabezpieczenia prawa, które sobie do Prus rościł. Przyjechał Firléj do króla, gdy jeszcze w Bydgoszczy zostawał, i rzecz tę królowi przedłożył. Była ona roztrząśniona na radzie senatu w Włocławku: przyznano opiekę margrabi, opisano jej warunki, i samegoż Firleja z tém do margrabi odesłano. Dla

zupełnego więc dokończenia téj sprawy byli oni, wyżej wspomnieni posłowie, przysłani od książąt, margrabi Jerzemu Fryderykowi życzliwych. Tych król tém chętniej przyjął, iż postępkim tym część znaczna Niemiec jego uznawała, a książęta oni przyjaźń królowi oświadczała. Wzięła pomysłny obrot ta sprawa, lubo się temu księżna, chorego księcia małżonka, i stany księstwa Pruskiego, albo raczej rządy imieniem księcia sprawujący wielce sprzeciwiali. Margrabi te warunki przepisano: aby 200 tysięcy złotych królowi na dowód wdzięczności wypłacił, hołd królowi oddał na sejmie Warszawskim, nastąpić mającym; aby jako opiekun tylko, ale księcią władzą, rządził onym krajem, nie mocą jakiego sobie służącego prawa, ale jedynie z łaski i dobroczynności królewskiej; a gdyby księciu synowcowi jego tym czasem przytrafiło się zejść ze świata, aby bez oddania nowego hołdu jako książę kraj on posiadał. Byli, co tę dla księcia Anspachskiego powolność królowi i tym, co mu tego doradzali, bardzo ganili; gdyż korona z choroby księcia Pruskiego i ustania lenności daleko większą korzyść odnieść mogła. Wymawiają jednak drudzy króla tém, iż w ciasnotach, w których się znajdował, przy zamysłach wojny daleko ogromniejszej z Moskwą, (bo mu szło o ważniejszą prowincyą Inflantską), nie mógł inaczej postąpić bez narażenia sobie książąt przemożnych Rzeszy, i wzniecenia nowój od Prus i bardzo niebezpiecznej wojny.

Gdańszczanie dla wydzwignienia się z przykrój niedoli użyli przytomności tych posłów; a lubo Kostka wojewoda Sandomirski wkroczył był w niejake z nimi umowy, jednak tych posłów o pośrednictwo do króla prosili, gdyby król raczył na to pozwolić. Rozbierano tę rzecz w senacie; byli, co się jakiej zdrady obawiali, aby mniemane Niemców prawa do Prus nie były tém zatwierdzone; drudzy przeciwnie w tém pośrednictwie wzmocnienie prawa korony do Prus upatrywali; naostatek zgodzono się tyle tylko pośrednictwa tego użyć, ileby potrzeba na rozpoznanie chęci i warunków Gdańszczan. Przypuszczono ich, ale niby nawiasem i na pozór, do tego; z tém wszystkiém za ich przyczynieniem się wnet zgoda stanęła, a król miastu łaskę swoją przywrócił. Ogłoszona ta ugoda była dnia 12 grudnia i następujące warunki zawierała: Gdańszczanie opisanym słów układem przeprosić króla mieli; zapłacić w przeciągu pięciu lat 200 tysięcy złotych (1); przysięgę wierności przed tymi, którychby król do

(1) Bielski pisze 150 tysięcy w trzech leciech.

nich na to umyślnie przysłał, podług Aleksandrowego przepisu wykonać; na naprawę klasztoru Oliwskiego 20 tysięcy złotych także w przeciągu pięciu lat złożyć; opłaty wszystkie bądź z Kazimirskiego przepisu, bądź z dawnego zwyczaju, bądź téż pod tytułem stacyi, wiernie oddawać; a gdyby co złego mienili być sobie zastawem puszczonego, tedy na sejmie przyszłym prawo swoje okażą. Wzajemnie król z łaskowości swojej wyrok banicyi miał podnieść i wrócić Gdańszczan do pierwotnego stanu czei i wolności, dóbr i majątków; objaśniając potwierdzenie praw i przysięgę krakowską, prawa obwarować listami szczególnymi na to danemi, a na mocy powszechnej konfederacyi pokój zjednać w tém, co się tyczy religii; szkody w dobrach królewskich i ludziom królewskim od nich podczas tych rozruchów wyrządzone odpuścić i darować; co się jednak rozciągać nie powinno do długów przed tym czasem zaciągniionych, ani towarów u nich dawniej złożonych, ani téż do klasztoru Oliwskiego, któremu nagrodę wyżej opisaną naznaczono; znieść konfiskatę dóbr tak publicznych jako i prywatnych, z których się, bądź w gruntach, bądź w pieniądzach, 30 tylko tysięcy złotych wyjmuje, z czego na pierwszym następującym sejmie będzie im podany rachunek; równie konfiskaty od innych, bądź urzędników, bądź prywatnych uczynione, jako nieważne uchylić; prawa, sądy, pozwy o takowe rzeczy zwrócić do stanu, w którym się przed koronacją znajdowały; żołnierzom zaciężnym, którzy miastu na pomocy radą lub jakimkolwiek sposobem byli, choćby poddanymi królewskimi byli, winę i urazę wszelką darować, co że im szkodzić nie będzie, król przyrzekł. Żądania ich względem ciężarów i uciążliwości do przyszłego najbliższego sejmu odłożono, na który sejm i rady pruskie wezwane być miały. Toż samo względem portowego i niektórych innych praw królewskich postanowiono. A że miasto o sposobie pewnym wejścia króla do niego proźby zanosilo, król oświadczył, iż w tém nie dozwoli, aby mu jakie prawa przepisywano, ponieważ ta rzecz zawsze rozrządzeniu wolnemu poprzedników jego była zostawiona. Gdy jednak zechce wniść do miasta, onego bezpieczeństwo powagą swoją opatrzy, stosując się do przykładu królów, którzy przed nim panowali. Zaczém dnia 16 grudnia miasto uroczyście przysięgę wierności wykonało przed Ostafiejem Wollowiczem kasztelanem Trockim, podkanclerzym wielkiego księstwa Litewskiego, Andrzejem Firlejem Lubelskim, Adamem Walewskim Elbląskim kasztelanami, i Hieronimem Rozrażewskim sekretarzem wielkim Korony.

Tym więc sposobem zakończony był spór z miastem Gdańskiem, który tak bardzo króla zaprzętnął, iż nie mógł z równą czujnością opatrzyć potrzeb innych prowincyi swego państwa; jakoż nie małe w nich szkody poniesiono. Tatarowie podczas stoczonej bitwy Tczewskiej wpadli do krajów ruskich, i zwykłym sobie sposobem w nich postępować zaczęli; ale Stanisław Włodek z dobranym na prędce ludem przeciw nim wyciągnawszy, po kilku utarczkach tak ich strwożył, iż widząc na danie sobie odporu czujną gotowość, do siebie, mało co nad granicą zdobywszy urwawszy, powrócili.

Większej króla i rzeczpospolitą nabawiły troskliwości rozruchy, które się w Wołoskiej ziemi wszczęły, jako te, co mogły naruścić pokój dotąd statecznie z Portą zachowany. Był między Zaporoskimi kozakami Iwan, iż podkowy łamał Podkowa przewany, owego Iwonia, hospodara Wołoskiego, co (jak wyżej widzieliśmy) tak nieszczęśliwie zginął, brat podług niektórych przyrodni; tego Wołochowie. naród do odmian niezmiernie skłonny, i mający różne przyczyny narzekania na Piotra wojewodę swego i na Turki, potajemnie wezwali do objęcia rządów nad ziemią Wołoską. Podkowa pełen nadziei kusił się Polaków prywatnych pociągnąć do wsparcia tych jego zamysłów; z panów przedniejszych żaden do tego nie skłonił się, ale pomiędzy niższego stanu osobami znalazł się taki, co mu kilka set kozaków wyjednał, z którymi do ziemi Wołoskiej wtargnął. Piotr wojewoda zaniósł o to skargę, pokazując, iż takowy postępek za sobą pociągnie zerwanie pokoju z Turkami. Wielce to króla myślącego o wojnie moskiewskiej obeszło, przeto wydał rozkazy, aby ów Podkowa ścigany był i schwytany. Ci, którym to było zlecono, niedbale rozkazy pełniąc, dali się jemu wzmocnić liczniejszym ludem, między kozakami zgromadzonym, z którym na różnych utarczkach Piotra stronników, jego Wołochów i Turków, co na pomoc przybyli, poraziwszy, w Jasach stanął i rządy państwa objął. Piotr, co się na nowe wojsko był zdobył, próżno się kusił jego ztamtąd wyrugować; nowa klęska Podkowę bardziej byłaby ugruntowała, ale Podkowa słysząc, iż z zalecenia króla z Siedmiogrodzkiej ziemi szły na pomoc Piotrowi znaczne posiłki, ruszył się z Jass, myśląc do zamieszkanego od kozaków kraju powrócić. Tym umysłem gdy niedaleko Niemirowa ciągnął, Janusz książę Zbaraski wojewoda Bracławski, kozackim naczelnikom do siebie zaproszonym przełożył, jak niebezpieczny był ten ich zamiar,

mogący wprowadzić Polskę w największe niebezpieczeństwo z strony Turków, i jak króla tém obrażali i przywodzili go do ciężkiego ukarania takiej zuchwałości. Radził oraz, aby Podkowa do króla jechał, dając mu nadzieję; iż łaskawie, jako rycerz waleczny, od króla będzie przyjęty. Uwiedziony tą nadzieją Podkowa z Wojewodą pojechał do Hetmana, od tego zaś odesłany był do króla; ale król, bacząc w nim człowieka niebezpiecznego, przez którego zuchwałość w czasie bardzo krytycznym pokój z Turkami na wielkie niebezpieczeństwo był narażony, kazał go w kajdany okutego w ściśłym trzymać więzieniu.

Nic przecie króla większej troskliwości nie nabawiło, jak los smutny Inflanckiej ziemi, od Iwana II. Wasilewicza cara albo zawojowanej albo spustoszonej. Król zaraz po koronacji podług zwyczaju pisał do panów chrześcijańskich i innych, o swoim na królestwo wyniesieniu donosząc, oświadczając oraz szczerą swoją chęć w dotrzymaniu pokoju i przyjaźni. Z takowym listem posłani byli, jak wyżej powiedziano, Stefan Grudziński z Korony, Leon Bukowiecki z Litwy, do cara Moskiewskiego, w którym, przy oświadczeniu żądzy pokoju i przyjaźni jako z panem chrześcijańskim, i to wyrażono: iż jeśli jakie między nimi od poprzedników, zjednej i z drugiej strony pochodzące zachodziły rozterki, te mogły być zgodnie i po przyjacielsku zaspokojone. Odpowiedział na to między innemi car: iż nie wzbrania się jego przyjaźni, i żąda przeto, aby główni posłowie byli przysłani, tym czasem zaś aby się od wszelkiej krzywdy i kroku gwałtownego wstrzymano. Król po odebranej tej odpowiedzi na sejmie Toruńskim i do Moskwy za radą senatu posłów wyznaczył: Stanisława Kryskiego Mazowieckiego, Mikołaja Sapiełę Mińskiego, wojewodów, i Teodora Skumina Tyszkiewicza podskarbiego wielkiego księstwa Litewskiego. Jednakże car, gdy król przyprowadzeniem Gdańszczan do posłuszeństwa był zaprzątniony, upatrzył porę sobie bardzo pomyslną do opanowania Inflant, do czego oprócz mocy oręża użył i fortelu.

Zarządzał jako gubernator, albo wielkorządca, Inflantami Jan Chodkiewicz kasztelan Wileński. Na załogach mało z Korony, więcej było przelożonych z Litwy, którzy się nieludzko obchodzili z obywatelami. Ci uważając, że mało przeciw potęgze moskiewskiej mieli w obrońcach swoich pomocy, wielce się skłaniali do jakiej w rządach odmiany. Nie tajno to było carowi, przeto wysłał do Inflant Magnusa, brata Fryderyka II. króla Duńskiego, którego

wielkimi obietnicami i przyrzeczeniem wydania za niego jedną z swoich synowie (1) był sobie pozyskał: puścił oraz odgłos, iż, gdyby się jemu dobrowolnie Inflantcykowie poddali, polecilby mu rządy Inflant jako hołdownikowi swojemu, iżby władza przy nim, jako w Prusach przy książęciu, a zwierzchnictwo przy carach pozostało. Tém uwiedzeni Inflantscy obywatele, znienawidziwszy sobie obce panowanie, albo przynajmniej stęskniwszy sobie pod niem, ułudzeni nadzieją, chciwością pociągani, od burzliwych niektórych ludzi namówieni, załogi z zamków i miast prawie wszystkich wyparowali, do Kiesi albo Wendy, gdzie był Magnus, zgromadzili się, królem go obwołali i przysięgą się jemu zobowiązali.

Moskwicin tymczasem liczne wojsko zgromadziwszy, do Inflant bez przeszkody żadnej, gdyż zamki był pobrał Magnus, wkroczył i zagarnął Marienhaus, Rosittę, Luczyn, Duneburg, aż do Ascheratu, wszędzie dosyć łaskawie się obchodząc dla pozyskania sobie miłości obywateli. Ale w Ascheradzie znalazłszy tłum wielki zbiegłych zewsząd wszelkiego stanu ludzi, mianowicie mężatek i panien, wszystkich do oręża zdatnych w pień wyciął, a niewiasty Tatarom na rozpustę wydał. Ztamtąd prosto pod Kiesię przyciągnął, gdzie mieszkańcy o popełnionych okrucieństwach zabrawszy wiadomość, trwogą przerażeni, bramy przed carem zawarli. Wyszedł z miasta, chcąc się za obywatelami przyczynić, Magnus w postaci pokornej, i upadając do nóg carowi do litości pobudzić go usiłował, ale sfukany od cara i policzek odniósłszy nic otrzymać nie potrafił. Zatém do rozpacz przywiedzeni mieszkańcy, prochami z sobą razem zamek wysadzili: przez co bardzo wiele obojęd płci i wszelkiego wieku i stanu osób, i wybór pozostałej szlachty Inflantskiej zginął. Tak tedy Kiesię i przyległy zamek Rumberg podbiwszy, całej Inflantskiej ziemi, prócz Rewla i Rygi z kilką przyległemi zamkami, stał się panem. Zatém zabrawszy z sobą Aleksandra Połubińskiego posła od Chodkiewicza i innych, co nad zamkami byli przełożeni, wrócił się do stolicy. Z drogi pisał listy do króla nakazujące, aby Inflant zaniechał. W tych listach wywodził ród swój od jakiegoś Prusa, całej starożytności nieznanego, brata Cezara Augusta, który niegdyś w Chojnicach i Malborgu panował, z kąd prawo sobie rościł pomnikienia granic państwa swego aż do Prus. Tym czasem posło-

(1) Maria żona Magnusa, tytularnego króla Inflant, była córką Włodzimirza Andrejewicza księcia na Dmitrowie, zabitego 1570 przez swego brata stryjecznego, cara Iwana Wasilewiczę; tego losu doznała i córka Magnusa.

wie Polscy zapuszczali się w dalszą podróż ku stolicy, po drodze nowe odebrawszy zalecenie, aby się upomnieli o krzywdy podczas obiecanego rozejmu wyrządzone.

Gdy król pod Gdańskiem zostawał, wojska w Inflanciech i w Litwie gotowego nie było, już to, że nadzieją pokoju kraje one uwiedzione były, już też, iż dla wielkiego w skarbie na początku panowania Stefana niedostatku, sposobności nie było zaciągnięcia żołnierzy. Jednakże za powziętą wiadomością o postępach cara w Infantach, król szlachtę Litewską listami swojemi był zwołał i zwierzchność nad nimi dał Mikołajowi księciu Radziwiłłowi wojewódzie Wileńskiemu. Ten na czele dosyć licznych ochotników przyciągnął pod Selborg i kraj okoliczny od napaści Moskali do czasu zasłonił. Wszystkie te okoliczności potężnie nakłaniały króla do przedsięwzięcia wojny przeciw Moskalom, dla czego też powolniejszym okazał się Gdańszczanom w odpuszczeniu im ich występków. Miał do tego i te główne pobudki: iż początki panowania znakomitęm jakim dziełem wsławić pragnął, i dumę Moskiewską, wszystkim sąsiadom uciążliwą, ukrócić. Zamyślał jeszcze inne największej wagi dzieła przedsięwziąć, o których doniósł był tajemnie przez posła swego, Pawła Zajączkowskiego, papieżowi Grzegorzowi XIII; ale do nich nie pierwój mógł przystąpić, aźby moskwicina potęgę skruszył: udało się tym czasem z rąk Moskiewskich wyzwolić Duneburg i Kiesię. Duneburg fortem był odzyskany; Borys Sawa i Wilhelm Plater wiedząc, iż załoga w nim źle żywnością była opatrzona, pod pozorem uczynności posłali do tego zamku nieco prowiantu, do którego przyłączyli beczkę gorzałki; téj gdy załoga dopadła, nad miarę użyła. Przewidzieli to ci, co trunkiem tym załogę obdarzyli, a nocą przystawwszy drabiny do okopów, któremi obwarowany był zamek, wpadłszy do niego, moskali do bronienia się niezdatnych z miasta wyrugowali. Kiesia zaś zdobyta była przez Macieja Dębińskiego, który za sprawą jakiegoś ślósarza dostawszy przydatnych kluczy do bramy, z innéj strony kazał swoim po drabinach gramolić się na wały, a tak baczność załogi na tamtą stronę zwróciwszy, bramę otworzył, i ludzi swoich do miasta wprowadził.

Tegoż roku, jeszcze na początku wyprawy Gdańskiej, przysłał król Henryk z Francyi dla zabrania sprzętów swoich w Polsce zostawionych. Posłaniec miał listy od Henryka i królowej matki jego do różnych senatorów, nawet i do króla z oświadczeniem przyjaźni, ale bez nadania mu tytułu królewskiego. Król do Tęczyń-

skiego, mającego te sprzęty w schowaniu u siebie, pisał rozkazując, aby były wydane. Były między nimi srebra stołowe, obicia, kotary, łóżka, suknie i inne ruchomości. Tych część Henryk darował Tęczyńskiemu, część Pibrakowi, nagradzając mu szkodę w Soloturnie poniesioną resztę dorywczo dla uniknienia nagabania kredytorów nocą uwiezioną, a zle opatrzoną, do Francyi bardzo uszkodzoną przywieziono.

1578.

W czasie naznaczonym, miesiącu lutym, sejm zaczął się w Warszawie. Piérwszy dzień zajęło uroczyste nabożeństwo, drugiego dnia król do spraw tyczących się rzeczypospolitój przystąpił; w szczególności przełożone były krzywdy od Tatarów i Moskali poniesione, wojny potrzeba zdała się być nie uchronna, w tém tylko była wątpliwość, przeciw któremu z tych dwóch narodów miała być najpiérwój przedsięwzięta. Były niemałe powody utyskiwania na Tatarów, którzy podczas wyprawy nawet Gdańskiej i po niej, wtargnęli byli wkraje polskie, ale znalazłszy tam księcia Zbaraskiego, zmocnionego częścią wojska z pod Gdańska, od króla przystanego, w gotowości do przyjęcia ich, mało szkody uczyniwszy do swego kraju powrócili. Ale małej się korzyści spodziewano z nieprzyjaciela nędznego, siedliska stałego nie mającego, a przytém obawiać się należało, aby wojna Tatarska Turków przeciw Polsce nie wzruszyła, gdyż Tatarzyna ma Turczyn za swego hołdownika. Z Moskwą zaś toczoną wojna, im potęgi jej sława znakomitszą była, tymby więcej chwały i w tym czasie i w potomności przyniosła, a do tego pewną wojny nagrodą być mogły Inflanty, kraj w miasta i dostatki zamożny, a do tego położeniem swoim nad morzem nie mało korzyści przynieść mogący. Zatem uchwalono wojnę przeciw Moskwie, oraz aby do kraju nieprzyjacielskiego mogła być przeniesiona, uchwalono ustawę nakazującą wojsko w granicach kraju swego zatrzymać, i przedstawiać na dawaniu odporu nieprzyjacielowi. Téj ustawy jak szkodliwe były skutki, krajowe klęski, nie jedne poprzednich wieków przykłady okazywały. Przystąpiono wnet do obmyślenia pieniędzy na tę wojnę. Wybrano z senatu, którzyby rozpoznali, jak wielkiej na tę wojnę liczby żołnierzy, i jakby wiele na ich utrzymanie pieniędzy potrzebowano. Uchwalono pobór po złotemu od łanu, i podatek na trunki w miastach większych i mniejszych, ośm-

nastą część ich ceny (*). Nigdy w przeszłych czasach tak ogromny podatek nie był pozwolony. Wszyscy się jednak nań zgodzili, wyjąwszy województwa Krakowskie, Sandomirskie i Sieradzkie, składające się tém, iż zlecenia nie miały na zezwolenie na takowy podatek.

Sławny był ten sejm ustanowieniem trybunału głównego w Koronie. Przeszłych czasów od sądów szczególnych niższych odwoływano się do zjazdów wojewódzkich, a od nich do króla: a że dla zdrowia słabego Zygmunt August nie mógł tak często, jak potrzeba wyciągała, sądy sprawować, szlachta od niego żądała, aby z pośrodku siebie mogła sędziów ustanowić. Sprzeciwiał się temu August, póki żył; raz tylko jeden roku 1572 coś podobnego, ale na rok szczególnie jeden, pozwolił. Wskrzeszono tę rzecz podczas bezkrólewia przed elekcyą Henryka, i umieszczono ją między artykułami od niego przyjętymi. Zatém po wyjeździe jego szlachta po województwach, jak któremu dogodniej było, z pomiędzy siebie wybrała, którzyby sprawy z odwołanien się do wyższego sądu przypadające sądzili. Z czego gdy Stefan król wielkie wynikające zamieszania postrzegł, uniknąć zaś téj rzeczy już więcej nie mógł, sądził za rzecz przyzwoitą wszystkie te sądy szczególne do jednego jednostajnego porządku przyprowadzić, przeto ustanowił: aby nie już w każdym województwie one się sądy odprawowały, ale w każdym województwie obszerniejszym dwóch, w mniejszym po jednym z szlachty co rok obierano, którzyby od święta świętego Marcina 11 listopada do Wielkiej nocy w Piotrkowie sprawy Wielko-polskie, od Wielkiej nocy zaś do żniwa w Lublinie sprawy Mało-polskie, sądzili. A zatém szlachta o wszystkich sporach między prywatnymi sądziła, zaś sprawy dotyczące się publiczności, króla i skarbu, niemniej ziem własnym prawem rządzących się, tak jak przedtém do sądu królewskiego należały. Układ ten nieco zatrudniła szlachta, co od sprawowania sądu chciała oddalić senatorów; ci zaś za rzecz niesłuszną poczytali, iżby godność ich, mająca być korzyścią, stała się uszczerbkiem, i z urzędu przodkując drugim, mieli być upośledzeni w tém, co do szlacheckiego stanu całego rozciągało się. Zgodzono się przecież na to, aby tak z senatu, jako téż z rycerskiego stanu, podług upodobania szlachty, mogli być obierani sędziowie. Zaszła i inna trudność: iż szlachta do swego sądu i miasta po-

(*) Patrz notę Nr. III.

ciągała, przywodząc na to, iż w poprzedzającym czasie niektóre się takowe sprawy przed jęj sąd wytoczyły. Ale przemógł król, i na tém stanęło, że król sprawy takowe, już od szlachty rozsądzone, znowu na tymże sejmie miał sądzić. Domagała się téż szlachta: aby urzędnicy królewscy i starostowie poddani temu sądowi z przyczyny egzekucyi do nich należącć byli, gdyżby inaczej próżno trybunałowi władza sądownicza nadana była, gdyby zwierzchności nie miał nad tymi, co wyroki onego do skutku przyprowadzić powinni. Przyzwolił na to król, aby powadze sędziów podlegali w tém, coby się ściągało do wykonania sądowych wyroków. Naostatek zachodziła sprzeczka między stanem duchownym i świeckim: ten pociągał duchownych do jednegoż z resztą szlachty prawa, tamci sądy te szlacheckie za podejrzone tém bardziej mieli, iż do nich przypuszczano różnych religii ludzi, zatém od nich się wyłamywali. Dowiódł im Jan Zamojski kanclerz, iż nie większe dla nich było niebezpieczeństwo powagę sądu tego uznawać, jak od niego wyłamując się podpadać karom na wyłamujących się ustanowionym. Co na wojewódzkich sądach tak daleko było zaszło, iż pominąwszy innych sam tylko arcybiskup skazany był na wypłacenie sta pięćdziesiąt tysięcy z grzywien wynikających. Tenże kanclerz doradził, aby ile razy trafiła się sprawa duchowna, do sześciu świeckich tyleż duchownych przydano, jednakową władzę mających, między którymi gdyby równość głosów zaszła, sprawa do króla na sejm była odesłana. Po przeciągniętych przez dni kilka sporach rzeczy te jednak tak były zagodzone. (*)

Słuchani byli na tym sejmie obcych książąt posłowie. Jerzy Fryderyk, margrabia Brandeburski na Anszpachu, przypuszczony był do opieki synowca swego, księcia Pruskiego, przez stan zdrowia do rządów niezdadnego. Dana mu była inwestytura i uroczystą przysięgę wykonał. Podług Sulikowskiego pierwszy ten był margrabia, którego uznano księciem Pruskim, gdyż dotąd margrabiowie, w Prusach panujący, nazwani tylko byli książętami w Prusach, a jeden król był księciem Pruskim. Przytomnymi temu obrządkowi byli posłowie elektora Saskiego i księcia Wirtembergskiego. Gdy posłowie elektora Brandeburskiego na znak wspólnej inwestytury ujeli się podanej Jerzemu Fryderykowi cho-

(*) Patrz Konstytucyą sejmu walnego Warszawskiego roku pańskiego 1578 Tom II. kar. 962 Sraw i konstytucyi.

ragwi, protestowali się przeciw temu posłowie stanu rycerskiego, mieniając: iż przy pierwotnej ugodzie za Zygmunta I. linia ta margrabiów Brandeburskich do lenności onej nie była przypuszczona; a jeśli co potem z prywatnej chęci, bez dołożenia się stanów nastąpiło, na to bynajmniej nie zezwalają. Skarżyli się na to przed królem elektoralni posłowie, i o to z stanami wnijsć w umowę jaką gotowymi się być oświadczyli. Odpowiedziano im: iż wiadoma im pewnie była własność protestacyi, przez którą niczyje prawo nie jest ani osłabione, ani wzmocnione. Posłowie od książąt Pomorskich na tymże sejmie prawo zwierzchnicze króla względem Bytowskiego i Lemborskiego, powiatów, uznali i lenne listy otrzymali.

Gdy się to działo, posłowie do cara wysłani przybyli do Moskwy, ale przyjęci byli bardzo nieprzyzwoicie od tego monarchy, przez się już dzikich obyczajów, zaś dla powodzenia w Inflanciech nad zamiar zuchwałego. Wiele oni zniewag i urągania odnieśli, wiele zelżywości przeciw Polskiemu i Litewskiemu narodowi wytrzymać musieli: a że podług dawnego zwyczaju posłów tak moskiewskich w Polsce, jak polskich w Moskwie podejmowano, a do tego obcym rzecz jest niepodobna obmyślać sobie własnym kosztem żywności, car kazał ich strawą najnikczemniejszą i najpodlejszą opatrzać. Gdy potem przyszło do rozprawy o pokój, a posłowie okazali, iż na rozejm tylko pozwolić im kazano, car rozejm im trzyletni ofiarował. W listach rozejmowych, które posłowie podpisać mieli, żadnej warunków wzmianki nie przyłączył; w listach zaś, które od siebie posłom oddawał, przydał warunki, aby król z całej Inflantskiej krainy i Kurlandyi z Rygą aż do granic pruskich ustąpił, żadnego z Infant do siebie o pomoc uciekającego nie przyjmował, ani żadnym sposobem miasta jakiego nie wspierał. Gdy potem podług zwyczaju, rozejm przysięgą miał potwierdzić, uchyliwszy listy, na które posłowie pierwój byli przysięgli, te ostatnie poprzysiągł, a nie dając posłom wolności umówienia się względem tego, kazał im z stolicy wyjechać, i zaraz nowe do Infant wyprowadziwszy wojsko, z wielką natarczywością Wendę albo Księę dobywać kazał. Przyszła o tych rzeczach wiadomość do Polski przy końcu sejmu, i gniewem słusznym przejęte umysły do przedsięwzięcia wojny Moskiewskiej potężniej pobudziła. Ale i obleżenie Kiesi Moskalom się nie powiodło. Gdy bowiem przez dni kilka mury z dział burzyli, i już część onych rozwalili, Dębiński troskliwy o to miejsce, w którym

bardzo szczupła załoga była, namawiał swoich, aby do miasta weszli; ale nie mogąc tego od nich otrzymać, iż dla niedostatku żywności i niezapłaconego żołdu mniej do narażenia się na nowe niebezpieczeństwa ochotni byli, przytém téż jako jezdni, będąc w mieście zamknięci, mało by sposobności mieli do okazania swéj waleczności, użył na nich fortelu, przywodząc ich do zbliżenia się ku nieprzyjacielowi, dla urwania, jeśliby się pogoda zdarzyła, jakiej części jego. Tak ich uwodząc nocą poprowadził pod same bramy miasta. Gdy się rozedniało, pokazał im, iż cofnąć się już nie mogą, a od tak liczego nieprzyjacielskiego wojska łatwo zewsząd mogli być otoczeni, zatém nie należy się inaczéj ratować, jak do miasta uchodzić i w murach jego schronienia szukać. Tym sposobem ocalało miasto. Moskale albowiem widząc naprawione mury, zmocnioną załogę, odpór waleczny wszędzie sobie dany, od obciążenia odstąpiwszy do kraju swego powrócili.

Pod tenże czas Magnus, brat króla Duńskiego, sam królem Inflantskim na pozór uczyniony, odstąpić Moskwicina i do króla przerzucić się postanowił. Przestraszony albowiem wrodzoną cara srogością, a mając podejrzenia, iż wydarłszy mu zamki, które w Inflanciech posiadał, gdzieś go do głuchych pustyń odległej granicy miał zasłać, umyślił z rąk się jego wysliznąć. Pod różnemi zatém pozorami potrafił przybliżyć się do granic kraju, królowi polskiemu podległego, mianowicie Rygi, zkąd przez księcia Kurlandzkiego, tajemnych posłańców i listy króla prosił, aby mógł w krajach jego, poddając się jemu, znaleźć schronienie. Król nie wiedząc, jakby tę rzecz przyjął król Duński, przytém téż mający nie lekkie o nim wątpliwości, nic względem poddania się jego nie odpisał; dał mu jednak zupełne zapewnienie, iż w krajach do Polski należących mógł bezpiecznie mieszkać. Ale potém, gdy do Inflant jechał Mikołaj Radziwiłł wojewoda Wileński, zalecił mu król, aby z Magnusem rzeczy tak ułożył, jakby z większym rzeczywospolitéj pożytkiem być mogło. Zjechawszy Radziwiłł do Kurlandyi, Magnusa z tém wszystkiém, co tam posiadał, królewskim imieniem przyjął pod panowanie króla i przysięgą jego wierności obowiązał, pod warunkami: aby co posiadał, prawem lenności, jak inni książęta hołdujący koronie, trzymał, albowi téż jemu w zamianę gdzie indziej dzierżawy, względnie do jego urodzenia i godności, będą nadane.

Król odebrawszy wiadomość o tém, co posłom jego wyrządzo-
no, posłał natychmiast Jerzego Haraburdę do cara z doniesieniem,

iż się do rozejmu onego inaczej znać niechce, jak tylko gdy warunek o Inflantach, od posłów jego nieprzyjęty, z niego wyrzucony zostanie. Car zatrzymawszy Haraburdę, wyprawił do króla posłów, dla potwierdzenia i zaprzysiężenia warunków rozejmu, a przy schyłku lata nowe jeszcze liczniejsze wojsko pod Wendę posłał.

Z Warszawy król udał się na Ruś dla ułożenia spraw dotyczących się onego kraju. Przed wyjazdem sejmik wyznaczył dla województwa Krakowskiego, Sandomirskiego i Sieradzkiego, które (jak wyżej rzekliśmy) od innych się względem poboru odstrychnęły. W drodze doszła go wiadomość, iż Sieradzkie województwo do innych zdania przystąpiło, Krakowskie tylko i Sandomirskie jeszcze się opiera. Z tej przyczyny zatrzymał się w Sandomirzu, i tam wszystkich małopolskich senatorów wezwał. Rady ich tym dwóm województwom wspólny zjazd w Korczynie naznaczył. Tam dopiero przyzwolono na pobór, od trunków jednak zostawiwszy w całości podatek na sejmie uchwalony z miast i miasteczek królewskich i duchownych, zaś czwartą częścią umniejszono go w dobrach szlacheckich.

We Lwowie przybyło do króla poselstwo Tatarskie, przy którym na żądania Hana znajdował się i poseł Turecki. Pokój z Tatarami zawarty został pod temiż, co z poprzedzającemi królami, warunkami i obietnicą zwykłych upominków. Pokój ten trwał nie naruszony przez cały ciąg wojny Moskiewskiej. Cesarz Turecki domagał się wydania owego Podkowy, co z kozakami dawniej wtargnął był do Multan. Wiele na tém w okoliczności przedsięwzięcia wojny Moskiewskiej zależało, aby zapewniony był pokój z Turkiem, co bez uskromienia kozaków Niżowców, państwu Tureckiemu rozbojem na morzu Czarném i wycieczkami w kraje Tureckie naprzykrzających się, stać nie mogło. Przeto tak dla postrachu ich, jako dogadzając żądzy Turków, król Podkowę ściąć we Lwowie kazał. Do tego przyłożyła się wielce kozaków nieposkromiona zuchwałość, że nawet po wyciągnienu z Multan Podkowy i uwięzieniu jego spokojnymi być nie chcieli, ale z Aleksandrem, młodszym Podkowy bratem, na nowo do Wołoch wtargnęli i znowu Piotra Hospodara do ucieczki przymusili. Wtedy kozakom nie dobrze się to przedsięwzięcie powiodło: Turcy nie mało ich zabrawszy do Carogrodu odesłali, a żywcem dostawszy Aleksandra na pal go wbili.

Gdy król z Rusi do Krakowa pojechał, posłowie moskiewscy,

o których wyżej wspomnieliśmy, tam przybyli. Stawieni przed królem wzbraniali się przełożyć swoje poselstwo, pókiby król, powstawszy z odkrytą głową, nie spytał się o zdrowiu i powodzeniu ich pana. Był to wprawdzie od dawnego czasu zwyczaj zachowany, królowi jednak niewiadomy, zatem obrządku tego pełnienie zlecił Wołłowiczowi podkanclerzemu Litewskiemu; gdyż żądania takowego nieprzyzwoitością odrażony, nie sądził być rzeczą słuszną, dumę nieprzyjaciela i barbarzyńską nadętość powolnością swoją pomnażać. A gdy oni od przedsięwzięcia nie odstępowali, a raczej wyjechać, wszystkiego zaniechawszy, postanowili; pozwolił im król, aby nie przekładając poselstwa do swego mieszkania a z tamtąd do Litwy wyjechali, gdzie ich pod strażą w mieście trzymano. Król tymczasem cały zaprzętniowy przygotowaniem do nadchodzącej wojny, posłów do różnych książąt panujących rozesłał, aby przyjaznych w przychylności ugruntował, nieprzyjaznych od zamysłów sobie przeciwnych odwiódł. Między pierwszymi najbardziej ufając przyjaźni elektorów Augusta Saskiego księcia i Jana-Jerzego margrabi Brandeburskiego, przełożyć im wszystkie swoje wojenne zamysły kazał. Ci z wielką odrazą widzieli, iż się Moskał nad Infantami, od Niemców osiadłą prowincją, pastwił; przeto nie mogąc sami dla zbytnej odległości dać onęj prowincyi pomocy, wielce królewskie przedsięwzięcia wielbili, i aby je skutecznił, króla zagrzewali. Owszém gdy pobory i dochody polskie zdawały się mniej dostateczne na wykonanie téj wyprawy, na wsparcie króla pożyczaniem sum niejakich chętnie zezwolili, a elektor Brandeburski przydał do tego pewną dział kwotę w podarunku. O tychże zamysłach swoich dał król znać przez posła swego głównemu Moskwy nieprzyjacielowi, cesarzowi Tureckiemu, u którego znajdujący się wielki wezyr Machomet, co ten urząd pod trzema cesarzami z wielką roztropności chwałą, Polakom przychylny, piastował, chwalił królewskie zamysły, życząc najlepszego onych powodzenia, oraz przyznając, iż śmiało były i nie małą w wykonaniu trudność mającemi, gdyż rosyjskiego monarchy potężne siły były i po cesarzu Tureckim żaden możniejszy pan na świecie całym nie znajdował się.

Te rzeczy wykonawszy zwrócił król myśli swoje do ugruntowania spokojności i bezpieczeństwa w kraju podczas niebytności swojej; a że namiestnika postanowić zdawało się rzeczą z prawami krajowemi niezgodną, król z przedniejszymi z senatu stale, choć

w odległości, porozumiewać się przyrzekł. Surowiej zaś zakazał wszelkich, jak w kraju całym tak mianowicie w Krakowie, rozruchów, których się było namnożyło, zwłaszcza z przyczyny zwad między katolikami i dyssydentami o miejsce do nabożeństwa, które ci koniecznie przeciw mieszczanom i studentom otrzymać chcieli. Urzędnikom oraz miejskim i wszelkim zwierzchnikom krajowym jak najpilniej przestrzegać publicznej spokojności i jak najsurowiej onym burzących uskramiać zalecił.

Podczas téj bytności króla w Krakowie przysła wiadomość o wielkiem przez naszych pod Wendą albo Kesią odniesioném nad Moskwą zwycięstwem. Mówiliśmy wyżej, iż car nieodrażony złém powodzeniem oblężenia Kesi, mimo umówiony rozejm wysłał tam potężniejsze jeszcze wojsko pod sprawą czterech główniejszych wojewodów: Piotra Tatowa, Wasila Woronca, Piotra Choroszczyna, i Andrzeja Szotkanowa. Oblęgli oni znowu Wendę i przez dni kilka nadaremnie do niej szturmowali, co dało naszym czas zgromadzenia się i porozumienia z naczelnikiem wojska szwedzkiego Jerzym Boie. Przyciągnęli pod Stropę z szczupłym w Inflanciech znajdującém się polskiem rycerstwem Andrzej Sapieha, Maciej Dębiński, a z Inflantczyków Mikołaj Korff, którzy między Wolmarem i Wendą złączyli się z Szwedami i na Moskwę pod Wendą uderzyli. Jazda nieprzyjacielska, mianowicie Tatarowie w rozsypkę poszli, ale noc nadchodzącą przerwała bitwę. Przez noc wojewodowie moskiewscy lud swój do obozu ściągnęli, zachęcając ich do bronienia mężnego obozu i w nim zawartego rysztyunku wojennego, mężtwu ich i wierności od cara poleconego. Ale kiedy i strach pomnażał widok niebezpieczeństwa i noc hańbę ucieczki pokrywała, dwaj z tych wojewodów Piotr Choroszczyn i Jędrzej Szotkonów, nad jazdą przełożeni, z tą jazdą uciekli; drudzy dwaj, co dozór nad działami mieli, sami prawie z ludem przy działach służącym pozostali. Znaleźli ich nazajutrz nasi, gdy do obozu wpadli, na dowód nieskażonej ku swemu monarsze wierności, działa rękami swemi obejmujących; ale co patrzących wielce przeraziło, było to, że się znaleźli z puszkarczów liczby, co się sami na działach powiesili. Tak żywcem dwóch wojewodów, wiele gminnego ludu i dział 30 naszym się z całym sprzętem obozowym dostało.

Przed wyjazdem z Krakowa król z senatem naradzał się względem powierzenia hetmańskiej nad wojskiem władzy. Senatorów zdanie było, iż mógł król albo dożywotniego hetmana, albo na

jedną tylko, lub kilka wojen postanowić; jednakże większej ich liczbie zdało się, aby król na tę jedną wojnę hetmana naznaczył. Zatem król wybierając się do Warszawy, Mikołaja Mieleckiego wojewodę Podolskiego, doświadczonego jeszcze za Zygmunta Augusta wodza, do siebie wezwał. Mielecki wymawiał się wprawdzie słabością zdrowia i innemi, które były mu na przeszkodzie trudnościami; jednakże na usilne naleganie królewskie, przyjął nad wojskiem dowództwo na tę jedną wyprawę, i z królem wspólnie ułożył, wiele i których rotmistrzów, jakiego wojska gatunku użyć należało.

1579.

Z Warszawy król Mieleckiego do domu, aby się przygotował, wyprawiwszy, sam do Grodna wyjechał, nie bez troskliwości, iż pieniądze, z poboru pochodzące, z wielką opieszałością do skarbu wchodziły, a choćby też w zupełności swojej zebrane były, nie zdawały się na tak wielką wojnę wystarczać; zastępował jednak jak mógł ten niedostatek, to długi zaciągając, to potrzeby publiczne z swego prywatnego skarbu zastępując. Po całej Polsce kazał zaciągać żołnierzy; do Krzysztofa także, brata swego, Siedmiogrodzkiego księcia, posłał, obowiązuąc go do przysłania mu pewnej kwoty piechoty Węgierskiej, do wojny wprawnej, i kilku rot jazdy. Krzysztofowi Rozrażewskiemu i Ernestowi Wejherowi dał zlecenie zaciągnięcia żołnierzy w Niemczech. Panowie litewscy, gdy im król zachodzące trudności przekładał, każdy z nich podług przemożenia swego pocztę ofiarował, oraz liczbę ochotników, z których się składać miały wyrażał; a że ztąd do 10 tysięcy pomnożyć się posiłkowych tych orszaki miały, wielce się w królu nadzieje szczęśliwego powodzenia pomnażały. Przybywszy król do Wilna, kazał działa odlewać takie, jakie z doświadczenia za najzdatniejsze poczytał; w Kownie zaś most przenośny zbudować zalecił, wielce w całej tej wyprawie użyteczny. A że wojsko jeszcze się całe nie było zgromadziło, a zima w krajach onych w tym roku długo, bo aż blisko do końca miesiąca czerwca, przeciągniona pozbawiała pastwy koni, czas ten na sądzeniu spraw zaległych litewskich przepędził. Potém Bazylego Łopatynskiego z listami do cara posłał ogłaszając wojnę, której te przełożył mu przyczyny: że otuchę czyniąc pokoju, Inflanty wojną i pożogami utrapił; że posłów jego znieważył; że

onychże listami podwójnemi rozejmowemi z sobą niezgodnemi oszukał, a jednak tegoż czasu nowe do Inflant wojsko wysławszy Wende obleżeniem ścisnął; że naostatek swoim poselstwem do dawnych uraz nowe pośmiewisko przydał. Właśnie téż wtenczas puścił car Haraburdę, którego dotąd był zatrzymał, z tą jedynie odprawą, iż swego wyprawi do króla posłańca, któryby się o zachodzące spory zgodził. Jakoż zaraz za Haraburdą posłał gońca z listami, napominającemi króla, aby rozejm umówiony zachował, a gdyby jakie zachodziły o Inflanty rosterki, te przez sędziów polubownych, zgodnie z obu stron obranych, były zaspokojone. Król stale w przedsięwzięciu swoim trwający, dowodził widocznie, iż takowego rozejmu przyjąć nie może. Próżno albowiem przyszłoby zgodzić się o Inflanty, rozejmową tą ugodą całej onęj ziemi odstąpiwszy, której gdyby się na polubownym sądzie choć w części domagał, postąpiłby przeciw własnej przysiędze; gdyby zaś car chciał pokój w Litwie i na Rusi zachować, wyłączywszy od tego Inflanty, byłby to całę osobliwszy rodzaj rozejmu. A lubo za króla Augusta, i podczas bezkrólewíów, takie rózejmy były poodrzucane, on jednak mając do rozejmu przystąpić, nie chce innego jak tylko, któryby całę był sprawiedliwy; zwłaszcza że w Inflanciech o Inflanty wojując, gdyby mu się tam udało rzeczy swoje pomyślnie ułożyć, zawszeby znalazł pozorną przyczynę zerwania pokoju w Litwie.

W tym samym czasie słuchany był poseł Tatarski, imieniem Hana ofiarujący wkroczyć do ziemi Moskiewskiej w czasie, w którymby król onę z innęj strony wojował. Przyznawał się Han do powinności wspomagania Polaków przeciw każdemu nieprzyjacielowi, jednego Turka wyjąwszy. Prosił téż o upominki zwyczajne, i żeby kozaków wycieczki uskromiono. Pochwalił król tę chęć Hana, która jednak dla zaszlęj Turków przeciw Persom wojny do skutku nie przyszła. Obiecano upominki, także kozaków ile możności wstrzymać, co tém trudnięj było, iż ta zgraja z wielu narodów królowi niepodległych złożona była, do której się Turcy nawet i Tatarowie przywiewywać zwykli. Stawił się téż w Wilnie Gotard Ketler książę Kurlandzki, dla oddania hołdu królowi, i otrzymania potwierdzenia swojej lenności. Król odłożył mu to do Dżisny, a tymczasem o téj rzeczy pisał do senatorów.

Nastąpiły rozkazy królewskie, mocą których wojsku zalecono zgromadzić się pod Świrem w początku miesiąca lipca. Już i piechota węgierska od brata królewskiego z porządnym jazdy

pocztem przybyła. Stawił się i hetman Mielecki; żołnierze jednakże polscy z przyczyny niezapłaconego żołdu opóźnili się, co przypisać należało opieszałości w wybieraniu poboru: ale król mocno nalegał, aby na czas wyznaczony przyciągnęli.

Dnia 30 czerwca z Wilna wyjechawszy król przybył do Świru. Tam części jazdy litewskiej był popis. Nic nad nią okazalszego, nic świetniejszego widzieć nie można było. Przechodziły okazałością wszystkie rotę książąt Radziwiłłów i Jana Kiszki krajczego wielkiego księstwa Litewskiego. Tam układ wojny chcąc czynić, roztrząsał z wojskową radą, w którą się najpierw stronę miał udać. Litewscy panowie sądzili, iż do Pskowa przez Inflanty ciągnąć należy; było im do tego powodem wielkość sławy i bogactw tego miasta, mogącego nagrodzić hojnie trudy poniesione, a do tego, iż od siedliska wojny odległe było, ani obwarowane, ani opatrzone należyte, a mury miało wielce przez starość nadpsute. Król zaś przeciwnego był zdania. Poznawał on, że ponieważ ta wojna dla oswobodzenia Inflant przedsięwziętą była, chybiłby zamierzonego celu, gdyby przeniósł do Inflant wojnę, to jest do kraju długiej wojny ciągiem spustoszonego; łatwoby tam na potrzebach wojsku schodziło, zwłaszcza, iżby na nowe i przez swoich i przez nieprzyjaciół spustoszenie był narażony. Przytém, iż kraj ten wielą miastami i zamkami jest osadzony, przyszloby się częstém oblężeniem zaprzętnąć, co by nie małą w postępach wojny sprawiło zwłokę; nakoniec tam przeprowadziwszy wojska, Litwa (zwłaszcza bliższa Dniepru) zostałaby należytej obrony pozbawiona, a tém samém na wszystkie nieprzyjaciela napaści wystawiona. Można było wprowadzić nie przez Inflanty, ale przez kraj nieprzyjacielski puścić się do Pskowa; ale w tym razie pozostałoby w tyle wiele nieprzyjacielskich zamków, których załogi mogłyby wielce dzieła wojenne królewskiego wojska zatrudnić, a do tego zapuszczając się tak daleko w kraj nieprzyjacielski, i odwrót w przypadku potrzeby, i sprowadzenie posiłków zostałyby bardzo utrudzone. Zaś zdobywaniem Połocka spodziewał się król oboje to otrzymać, to jest Inflanty zabezpieczyć i mało się od Litwy oddalić. Połock albowiem nad Dźwiną leżący wstęp równie łatwy i do Inflant i do Litwy daje, a pomykając się podług tego, jakby z postępów wojennych wypadało, w kraj nieprzyjacielski, samém Inflant okrażeniem odparłby od nich nieprzyjaciela, a sobie kraju tego posiadanie zapewnił, uwalniając oraz Litwę od napaści nieprzyjaciela, mającego wielką do tego łatwość dzierżeniem Poł-

cka i przyległych zamków. Przydawało się do tego zabezpieczenie żeglugi na Dźwinie, dla Litwy i Inflantczyków, szczególnie zaś dla miasta Rygi, któremu bardzo wiele na tém zależało, a tę żeglugę Moskale Połock trzymający tamowali. Byli jednak, co do bywania Połocka trudnem bardzo dziełem być rozumieli; iż położeniem samém to miasto wielce było warowne, a do tego przemysłem ludzkim potężnie wzmocnione, żywnością, działami, wszelkim rynsztunkiem wojennym doskonale opatrzone: zaś na początku wojny złém jakimś albo zbyt trudnem powodzeniem, odrażać żołnierzy i sławy podawać na niebezpieczeństwo nie potrzeba. Król przekonany, iż największe trudności mężstwem i stałością mogą być uprzątnione, pierwszego zdania swego się trzymał, i z Swira wydał odezwę publiczną (dziś nazywamy to manifestem) do rycerstwa swego, w której wyrządzone sobie od Moskwicina krzywdy i przyczyny tej wojny szeroko, poważnie i gruntownie przytacza pod datą z Swira 12 lipca. (1)

Zdało się potem królowi kogo z częścią wojska przodem wysłać, któryby nieprzyjaciela do miasta zagnanego tam zamknął, a drogę reszcie wojska utorował. A że koronne wojsko jeszcze się całe nie było zgromadziło, Mieleckiego przy sobie zatrzymawszy posłał Mikołaja księcia na Birzach i Dubinkach wojewodę Wileńskiego z synem Krzysztofem i częścią wojska litewskiego, do którego przyłączył Kaspra Bekiesza z jazdą węgierską i częścią piechoty tegoż narodu. Z Swiru udał się król do Dżisny: część wojska pod sprawą Mieleckiego ciągnęła tą stroną, gdzie były zamki Krasna, Susza, Turowla od nieprzyjaciela osadzone, król z resztą wojska w lewą obrócił, przednią zaś straż trzymał Janusz książę Zbaraski wojewoda Bracławski. Po drodze przyłączyły się do króla, i przed nim popis odprawowały, liczne i porządne rotы Stefana księcia Zbaraskiego Trockiego, Mikołaja Dorohostajskiego Połockiego wojewodów, Jerzego Zenowicza kasztelana Połockiego, i niektórych innych prywatnych obywateli. Ciągnięcie wojska nie mało zatrudniały deszcze ustawiczne, dla

(1) Odezwa ta łacińskim językiem, bodaj nie od samego króla, w łacinie bardzo biegłego, pierwotnie pisana, przełożona była na polski, węgierski i niemiecki język, aby od żołnierzy tych wszystkich narodów, z których się wojsko królewskie składało, była rozumiana. Znajduje się ona w oryginalnym języku w Gwagninie Rerum Polonicarum tom. I. pag. 223 i w zbiorze Sistoryusza, tom. III. pag. 118, godna ze wszech miar czytania, nawet jako wzór wybornego stylu łacińskiego.

których prowadzenie dział i cięższych rynsztunków wojennych wielce było opóźnione. Król nieraz konie od własnych swoich powozów musiał posłać dla przyspieszenia dział przeprawy. W Dziśnie Mielecki wojsko polskie, które się już prawie całe było zgromadziło, w szyku najporządniejszym przed królem stawił. Jazda miała pancerze i szyszaki żelazne, a oprócz kopii, pałasza, dwie ręczne strzelby (pistolety) do siodła przypięte. Tamże były inne litewskie rotty, co się były nieco opóźniły: 900 wybornej jazdy Jana Chodkiewicza kasztelana Wileńskiego, poczet Jana Chlebowicza kasztelana Mińskiego, Krzysztof Rozrażewski i Ernest Wejher z zaciężnymi Niemcami, których w sztuce wojennej dobrze ćwiczonych skrycie w Niemczech byli zebrali, gdyż im jawnych zaciągów nie pozwolono. Wyznać należy, iż wojsko było tak wyborne i porządne, tak dobrane w częściach je składających, bronią opatrzone, iż Mielecki przekładał je nad wszystkie wojska, które kiedykolwiek, bądź sam u obcych służąc, bądź w ojczyźnie hetmańską władzę mając, widział.

Popis wojska odprawivszy w Dziśnie przystąpił król do utwierdzenia księcia Kurlandskiego na tém księstwie. Względem tego poprzedziła rada z Litewskim senatem (który prawie cały był przytomny) i z tymi z Korony, co się tam znajdowali. Wszystkich zdanie było, koniec téj rzeczy uczynić, poprawivszy warunki za Zygmunta Augusta, stósownie do okoliczności onego czasu, opisane. Na to zgadzali się nieprzytomni, listami zdanie swoje wyrażający, senatorowie Wielko-polscy, Ruscy, Pruscy i Mazowieccy; lecz senatorowie Mało-polscy (wszyscy prawie obecni w Lublinie, gdzie pierwszy raz swoje sąd zagajał Trybunał główny) żądali, aby ta rzecz do sejmu była odłożona, bojąc się, aby dla szczupłej senatorów Koronnych liczby, nie ubliżono jakim sposobem prawom Koronnym do onego księstwa. Ale król za rzecz niesłuszną miał dłużej zwłóczyć przyjęcie hołdownictwa tego księcia, który raz przyrzekłszy wierność nigdy w niczem onęj nie ubliżył, a szczere przywiązanie do rzeczypospolitej zawsze okazał; a do tego upatrywał w tém niejaki niebezpieczeństwo, gdyby stan księcia w sąsiedztwie nieprzyjaciela mieszkającego, w okolicznościach, w których Inflanty zostawały, był dłużej zawieszony. Umówiono się więc, iżby za przyrzeczeniem przez niego wierności i posłuszeństwa królowi, i za wykonaniem na to przysięgi, mocą której obowiązały się żadnego innego, oprócz króla, pana nie uznawać, król mu wzajemnie opiekę swą i obronę przeciw

wszystkim przyrzekł, zastrzegłszy, aby od jego wyroków wolno było odwołać się do zgromadzenia czyli trybunału, któryby król w Infantach albo w Litwie ustanowił. Zaczém książę w obecności uszykowanego wojska stawiony przed królem, gdy przysięgę, której rotę przepowiadał kanclerz koronny, wykonał, potwierdzenie lenności otrzymał.

Nieprzyjaciel zgromadziwszy wojsko pod Pskowem część onego ku Infantom wypuścił. Przeprawiwszy się Moskale przez Dźwinę pod Kokenhauzem, które miejsce dzierżyli, złupili powiat Zelburski do księcia Kurlandzkiego, i Birzańskie księstwo do księcia Radziwiłła należące, a z większym niżli przyszli pośpiechem za Dźwinę cofnęli się. Zabiegając dalszym takowym nieprzyjaciela wycieczkom, wysłany był do Infant Jan Talwosz kasztelan Żmudzki z szczupłym na prędce zgromadzonem wojskiem; Filonowi zaś Kmicie staroście Orszańskiemu dano zlecenie dania baczności na obroty nieprzyjacielskie nad Dnieprem, aby ztamtąd krajów rzeczypospolitej nie nagabał.

Wojsko wojewody Wileńskiego już się na przenośnym moście przez Dźwinę przeprawiło, bez żadnej od nieprzyjaciela przeszkody; bądź że względem tego nakazu od cara nie miało, bądź też że z przeszłego powodzenia nadęci wojskiem pod Swirem zgromadzającym się o którym mieli jakąś pogłoskę, gardzili. Gdy od Dźwiny wgłąb się, kraju zapuszczał, wstrzymały go nieco zbyt zagęszczone lasy, któremi od zdobycia przez Moskwę Połocka kraj on cały, dawniej użyteczny, zarosł. Ale te trudności piechota Węgierska uprzątnęła, siekierami drogę przez one zarośle u-
torowawszy.

Gdy stanął pod Połockiem książę Radziwiłł, nieprzyjaciel wyszedł z miasta, ale od wydania pola wstrzymał się. Tymczasem Węgrowie z Litwą ubiegli zamek Sitnę na drodze do Pskowa wiodącej wystawiony. Trochę pierwój kozacy litewscy pod przywództwem Franciszka Suki zdobyli zamki nieprzyjacielskie: Krasna i Kosian. Król opuściwszy Dżisnę przyciągnął trzeciego dnia pod Połock, pominawszy po lewej ręce zamek Sokoł, którego się oblężeniem wtedy zatrudnić niechciał. Tegoż czasu Moskale w Połocku, chcąc naszych zastraszyć, więźniów Polaków i Litwinów, których od dawnego czasu u siebie trzymali, pomordowanych, do pniów przywiązanych Dźwiną puścili, co do wzbudzenia większej w wojsku zapaleczywości tylko posłużyło. Król pospolite odzienie na się wzięwszy, z Zamojskim tylko i Bekieszem na o-

koło, położenie miasta oglądając, objechał, dla upatrzenia miejsca najsposobniejszego do szturmowania do miasta. Połock na on czas złożony był z trzech części, dwóch zamków i miasteczka Zapolocie nazwanego. Na południe miał rzekę Dźwinę, Połota rzeka od północy trochę ku wschodowi pod obiema zamkami bieg swój mając, wyższy zamek od miasteczka przedzielała. Zamek jeden na kopcu wysokim postawiony, przeto wyższym nazwany, zasłonięty był od północy Dźwiną, od wschodu Połotą i miasteczkiem, od zachodu zamkiem niższym. Kopiec, na którym stał, był przepaścisty, a do tego głębokim rowem i wałem mocnym obwiedziony. Mury onego i baszty składały się z kilku rzędów dębowych dylów mocno spojonych. Zamek niższy, który zamkiem też strzelców nazywano, na pagórku stawiony, z wyższym zamkiem mostem był złączony.

Króla zdanie było, zacząć obleżenie od wyższego zamku najmocniej obwarowanego, dla tego, iż go zdobywszy, reszta utrzymaćby się nie mogła; do tego i to przystępowało, że zdobywszy miasteczko Zapolocie, przystęp dla tego do zamku wyższego nie zostałby ułatwiony, ponieważ Połota rzeka przystępu tego broniła. Bekiesz zaś chciał, aby jako Zapolocie pierwsze przyciągającym wojskom odpór dawało, tak pierwsze zdobyte zostało, nie zważając na to, iż się ztamtąd nieprzyjaciel mógł do zamku wyższego schronić, coby w takowym razie dla ciasnoty miejsca nie mało przykrości przyniosło; a do tego Połotę, jak na onczas była, wszędzie z wielką łatwością brodem przebyć można było. Króla w zdaniu utrzymywał Zamojski, zwłaszcza kiedy za powtórném przejrzeniem miejsca postrzegli, iż od pożaru (tak nazywaną posadę) starego zniszczonego miasta i przystęp do zamku był łatwiejszy, i rowy inniej jak po innych stronach głębokie. Gdy o tém król się z senatorami naradza, Niemcy nie czekając rozkazu, przebywszy Połotę miejsce za miastem naprzeciw obudwom zamkom zajęli i tam swój obóz założyli. Król obawiając się, aby ztąd jaka między różnemi, z których się wojsko jego składało, narodami nie wszczęła się zwada, pozwolił, aby do miasta z oniej strony szturmowano, gdzie Bekiesz z Węgrami był stanął. Królewski obóz założony został za Połotą między rzeką i jeziorem niżej miejsca, gdzie Niemcy stanęli. Całego wojska położenie było następujące: od Dżisny ku Połockowi mimo Dźwiny, ale przeciw wodzie idąc, Węgrowie pierwsze miejsce zajęli ku Zapolociu nad Dźwiną, co do opatrzenia się w żywność wielką dawało sposo-

бноść, gdyż część Dźwiny niższa spokojna była, i tam najwięcej zewsząd potrzeb dla wojska dowożono, także most przenośny tamże był postawiony; za Węgrami nad prawym Połoty brzegiem stał Mikołaj książę Radziwiłł wojewoda Wileński z Krzysztofem synem swoim i pod ich dowództwem zaciężne wojsko Litewskie; dalej ochotnicy i cokolwiek pocztów pańskich było, rozciągało się aż do Połoty; za Połotą, między nią i jeziorem, był królewski obóz. Tam się senatorowie znajdowali i po większej części jazda polska. Tam oraz był Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, sierotka przezwany, marszałek nadworny wielkiego księstwa Litewskiego i który dla nieprzytomności marszałka Koronnego nad całym królewskim dworem był przełożony. Na środku obozu w jednym rzędzie były senatorów namioty, podług porządku swego w senacie bliższe lub dalsze od namiotu królewskiego. Inne namioty także z jednej i z drugiej strony rzędem rozstawione, kształciły porządne w obozie ulice. Wejścia do obozu dwa były, a obóz zamknięty był wozami z sobą łańcuchem spojenymi. Niemcy zajęli miejsce wyżej już wspomniane, do których się przyłączyło 500 wyborniej piechoty od margrabi Jerzego-Fryderyka księcia Pruskiego, gdy król już pod Połockiem był, przysłanej. Tegoż czasu przyciągnęli i od Podola ochotnicy, dla przeciągłości drogi nieco się opóźniwszy, a między nimi Konstanty książę Ostrogski z porządnym poczem jazdy i niektórzy inni.

Tymczasem Bekiesz już do Zapołocia szturmował, i przykopy uczyniwszy, z dział mury rozwalał. Moskale straciwszy nadzieję utrzymania się w tém mieście, przeniosłszy z niego wszystko, a miasto podpaliwszy, do wyższego się zamku cofnęli. Posuniono przykopy ku zamkowi aż do Połoty rzeki, w czém się najsprawniejszymi pokazali Węgrowie. Dobywania zamku ten był porządek: Węgrowie nacierali od tego miejsca, gdzie było miasteczko, trochę dalej Polacy, po nich piechota Litewska, sprowadzona od księcia Zbaraskiego wojewody, Ostafieja Wołłowicza kasztelana Trockiego i innych niektórych. Między tymi nieco niżej, niedaleko od Połoty, było postawionych z piechoty najwyborniejszej Węgierskiej od Zamojskiego zaciągnionej 200 ludzi, którzy podług okoliczności wesprzeć mogli, albo Węgrów, albo Polaków; Niemcy zaś z miejsca od siebie zajętego przykopy ku zamkowi pomykali. Bekiesz z dział mury burzyć począł; ale gdy się to nie udawało, iż mur czyli raczej zagroda z drzewa była, zatem łatwiej pszeszytą niż rozrzuconą być mogła, udał się do kul

ognistych (1). Ale nie wiele one pomogły: bo kiedy do wyższych części zagrody mierzono, i one także na wylot, nie sprawiwszy skutku pożądanego, przechodziły; rażąc zaś niższe części, dla położenia względem siebie i zagrody i strzelnic, kule bardziej w ziemię niż w ściany zagrodne wpadały. Przydało się do tego, że dla ustawicznych deszczów Połota tak wezbrała, że przejechać przez nią i jeźdźcom niebezpieczno było. Bekiesz zatem postrzegłszy, iż użyte dotąd sposoby nieskuteczne były, ochotników, wielkie im ofiarując nagrody, namawiał, aby rozpalonemi pochodniami zagrodę podpalili. Jakoż nie mało się o to, długo jednak daremnie kusiło, lubo z Polaków i Litwinów jednych za drugimi pod zamek wysyłano. Niemniejsza téż stałość Moskwy była w bronienu zamku: mieli gotowe po murach kładziny, które łatwo popychane zwały się na naszych postępujących, i kogokolwiek najmniej zarwały o śmierć lub kalectwo przyprawiały. Do gaszenia ognia zbiegali się z największą skwapliwością, bez względu na największe niebezpieczeństwo, obywatele wszelkiej płci, wszelkiego wieku; nawet spuszczały się przez mur na sznurach dla czerpania wody, podawania jej i gaszenia ogniem zajętych miejsc; a lubo ich nasi ze wszystkich stron razili, zawsze jednak znajdowali się, co na miejsce zabitych następowali. Często nawet bywało, iż gdy na jedno miejsce dla przytłumienia ognia się skupili, z dział nakierowanych wielką w nich klęskę sprawiono, którą odrywki zagrody, szkodliwsze jeszcze nad kule, pomnażały.

Wszakże i naszym z oporem niemalym szło to oblężenie; wielka była trudność w sprowadzaniu żywności, ta prawie cała od Dżisny była przystawiana, gdyż odległość przeszło 50 mil Wilna od Połocka nie pozwalała ztamtąd wojskowych opatrzyć potrzeb, kraj zaś aż do połowy drogi do Wilna całe był spustoszony, a do tego na przeszkodzie dowozom była załoga moskiewska w Sussy, zamku jeszcze od Moskwy dzierżonego. Powyżej Dżwiny opatrzenia się w żywność nie dopuszczała załoga w Turowli, ku Pskowu zaś i Łukom kraj cały przez 25 mil gęstemi lasami był zaprzątniony. Przytém Moskwicin, który z wyborném wojskiem stanął był pod Pskowem, dowiedziawszy się, iż Polacy oblegli Połock, najprze-

(1) Powiadają, że wynalazcą takowych kul sam król Stefan dawniej jeszcze w Węgrzech był, i onych użył przy dobywaniu Latarni pod Gdańskiem.

dniejszą część wojska pod dowództwem Borysa Sehina, i Teodora Szeremeta wysłał był na odsiecz obleżonemu miastu. Ale ci postrzegli, iż wszystkie drogi do Połocka były im przecięte, zatrzymali się pod Sokołem, a ztamtąd wybiegając ku Dziśnieńskiemu gościńcowi wielce dowozom i zbieraniu strawy dla koni przeszkadzali. Wysłał był wprawdzie król przeciw nim Krzysztofa księcia Radziwiłła z wybranymi pocztami jazdy, do którego się był przyłączył Jan Chlebowicz kasztelan Miński; ale że nieprzyjacieli albo się w okopach zamkowych trzymał, albo bitwy unikał, uprzątnienie téj zawady król do czasu dalszego po zdobyciu Połocka odłożył. Przydało się do tego, iż pora roku tak dżdżysta była, iż drogi wszystkie stały się nieprzebytymi, a wszędzie widać było ścierwa koni umorzonych pracą, ich siły przewyższającą. W obozach nawet i pod namiotami nie było miejsca, gdzieby się ostać można było. Zewsząd zatem zamknięta była dowozom droga; bazarnicy nawet, których zawsze wielkie mnóstwo było przy wojakach polskich, odrażeni dalekością i trudnością drogi, rzadko się pokazywali; przyszło do tego, że korzec owsa po 10 talarów płacono, którym najwyborniejsze tylko konie karmiono. Nikomu zaś bardziej ten niedostatek nie dokuczył jak Niemcom, przyuczonym w krajach gęste i zamożne miasta mających wojować, a pod Połockiem większą jeszcze od innych nędzę cierpiącym; gdyż do nich zapasy żywności najszczuplejsze od wszystkich innych przychodziły. Węgrowie, Litwini, w obozie królewskim zostający, im kto bliżej Dżisny i gościńca do niej prowadzącego miał stanowisko, tém większą miał sposobność zarywania dowozów do obozu przychodzących; ostatnimi zaś byli dla miejsca, które sami obrali, Niemcy. Jedni Prusacy od księcia przysłani, jako doświadczenie mający wielkiego tych krain niedostatku, dobrze we wszystko opatrzeni przybyli. Wszystkich jednak wytrwałością przewyższali Węgrowie, a między nimi Bekiesz; choć bardzo starganego zdrowia, nie odstępował armat; tam jadał, tam spoczywał. Piechota także polska, chociaż świeżo zaciągniona, w trudach i niebezpieczeństwach, w ostatnim wszystkiego niedostatku bynajmniej serca nie traciła.

Tak wielą trudnościami król uciśniony radę złożył, dla wyrozumienia, coby w takich okolicznościach czynić należało. Najwięcej tego zdania było, żeby pójść oblawać na miasto i ze wszystkich stron całą siłą szturm przypuścić. Nie podobało się to królowi, gdyż po straceniu takiego szturm nicby nie pozostało,

jak tylko z hańbą od oblężenia odstąpić. Przeto najznacześniejsze nagrody wyznaczwszy, namawiał Węgrów do tego, aby się do murów, dla ich podpalenia, dobrali; jazdę zaś, a w niej najwaleczniejszych zachęcał, aby, konie zostawiwszy, z piechotą pod zagrodę miasta podeszła. Najbardziej jednakże zalecał, aby wystrzegali się błędu, któremu dotąd podpadali, to jest, że się wracali, nim jeszcze dobrze zajął się pożar. Żołnierze wielce zachęceni sunęli się z pochodniami i innemi do tego przygotowanemi palnemi narzędziami pod mury, a że właśnie naonczas i dęszcze ustały, wzniecił pożar wielki, który się prędko rozszerzył, i przez cały dzień 29 Sierpnia ugaszonym być nie mógł. (1) Gdy się to działo, król obawiający się, aby wojska nieprzyjacielskie, pod Sokołem zostające, pożarem tym, z daleka mogącym być widzianym, przestrzeżone nie nakłoniły się do przybycia na pomoc miastu, i aby w tym samym czasie z miasta nie przedsięwzięto wycieczki, całe wojsko z obozu wyprowadził i w gotowości do boju trzymał; sam zaś, zostawiwszy straż dostateczną w obozie, z nadworną swoją jazdą za Połotę wyjechał, gdzie pilniejsze mógł mieć oko i na gościńce do Sokoła i na miasto, gdyby przedsięwziąć wycieczkę zamyślało.

Przestraszeni tém Moskale poczęli między sobą względem poddania się rady składać. Dziesięciu nawet spuściwszy się z muru do nas uciekło. Bekiesz posłał ich do króla, ale Węgrowie, aby drugich od poddania się odstraszyli, tych w pień wycięli. Węgrów i wielu z żołnierstwa ta myśl była, aby szturmem, nie zaś przez ugodę, miasta dostać. W pierwszym z tych przypadków mieliby prawo do zrabowania miasta, które mniemali być bardzo bogatém. Najwięcej zaś chciwość ich ostrzyła na cerkiew Sofii, o której zasłyszeli, iż opływała w bogate, tam od dawna złożone przez książąt Ruskich dary, obrazy srebrne i klejnoty, których żądzą przejęci wszelkiem niebezpieczeństwem pogardzali. Kiedy uż zmierzchało, zdawała się rzecz trudna bardzo i niebezpieczna na ten przepaścisty wzgórek przedzierać się przez płomienie, trwał albowiem jeszcze pożar, a inszjé do zamku nie było drogi: przeto

(1) Bielski świadczy, iż ta jest dosyć powszechna powieść naszych pisarzy, iż kotlarczyk jeden ze Lwowa, (Wąsem nazywa go Niesiecki, nie powiada jednak że był kotlarczykiem), niosąc kocioł pełen węgla rozpalonych i pochodnią, potrafił pod wieżą podkraść się, i pożar wzniecić. To potwierdza i przezwisko Połotyński z szlachectwem mu nadane i z herbem mającym z takowém dziełem widoczny związek.

król rzecz tę do dnia następującego odłożyć postanowił. Tymczasem gdy król do obozu powrócił, Węgrowie, na stanowiskach będący, z sobą się zmówiwszy, hurmem wdarli się przez ogień, sami dobrze opaleni, na zamek; do nich, zachęcenii przykładem, Polacy w piechocie służący przyłączyli się. Oblężeni naprzeciw stronie téj, która ogniem splonęła, rów wewnątrz miasta szybko byli wykopali, pomniejszych działami osadzili, odparli więc naszych, że się tąż niebezpieczną drogą, którą się byli przedarli, cofać musieli, co tyle serca oblężonym dodało, iż ustępujących ścigali i nie małą w nich klęskę sprawili. Byliby zuchwałości swojej bardziej jeszcze przypłacili, ale owa Zamojskiego z dwóchset ludzi złożona piechota, widząc swoich pierzchających, w porę im na pomoc była, i nieprzyjaciela nazad do miasta odegnała. Król to bacząc, a troskliwy o całość przykopów, mogących być wycieczką z miasta zburzonymi, dla zasłonięcia onych znowu gościńca do Sokoła pilnować począł, a Mielecki wielu z szlachty namówiwszy z nimi pieszo na obronę przykopów i dział pośpieszył. Nieprzyjacieli o sobie nie zapomnieli, z wież wszystkich a mianowicie z najwyższej na środku zamku, ognia z dział na wszystkie strony dawał, przez co i król sam, z Zamojskim wtedy rozmawiający, w wielkiem był niebezpieczeństwie. Gdy bowiem z téj rozmowy Zamojski na stronę, chcąc na innego konia przesiąść się, oddalił, drugi jezdny, toż samo miejsce zajmawszy, tuż przy królu od kuli armatniej zginął. Uspokoili się ta wrzawa w nocy; w żołnierzach wielki smutek z tak złego powodzenia się okazywał, do którego przystąpił spór między narodami: gdy Polacy Węgrów o zuchwałość obwiniali, jako tych co początkiem niebacznego przedsięwzięcia byli, Węgrowie zaś skarżyli się na słabe im dane wsparcie, gdy się już do zamku dobyli. Nazajutrz nie dając się tym zwadom rozpościerać nowy szturm przypuścić postanowiono. Moskale téż miejsce od siebie przed nowym rowem opuszczone, pogorzelisko, dnia poprzedzającego znowu osadzić zamyślali. Król niechcąc im dać sposobności okopania się na oném miejscu, kazał żołnierzom swoim wdrzeć się na wał, i miejsce to zagarnąć. Węgrowie pędem tę część wzgórku opanowali i od niej na jedną i na drugą stronę pociągnęli okopy, a tak dostawszy się do najbliższej baszty, onę zapalili. Trwał ten pożar przez noc całą, a tymczasem z przodu nieprzyjaciela rażąc z dział, w nocy przykopy posunęli aż do tego miejsca, gdzie się kończył rów poprzedzającego dnia na prędce pociągniiony. Kiedy więc wszelki obronienia się na-

dziei pozbawiony został nieprzyjaciel, począł o warunkach poddania się znowu myśleć. Wysłani więc byli imieniem wszystkich bojarów i żołnierzy posłowie, którzyby je umówili. Pozwolono im z odzieniem przenieść się, gdzieby tylko chcieli. Władyka tylko i wojewodowie w zamku zostający sprzeciwiali się poddaniu, bo oddawna już zamýślali, podpaliwszy prochy, zamek i wszystkich w nim zostających na powietrze wysadzić, czego im żołnierze uczynić nie dopuścili: zaczęli kiedy poddać się wszyscy przedsięwzięli, oni jedynie w cerkwi Sofii zawarli się, wyraźnie oświadczając: iż gwałtem tylko ztamtąd wyprowadzić się dadzą. Król zatrzymawszy posłów, Władykę i wojewodów przed siebie stawieć kazał. Przyprowadzeni obyczajem narodu swego czołem w ziemię bijąc króla powitali. Tymczasem część Węgrów i część Polaków była wysłana, któraby zamek objęła. Nazajutrz kiedy król pragnął za szczęśliwe to powodzenie Bogu dzięki oddać, dla nieznośnego od trupów moskiewskich nie pogrzebionych seforu obrządek ten w obozie wykonać musiał, z kąd i listami swemi pod datą 31go Sierpnia pisanemi, krótki opis oblężenia i zdobycia téj twierdzy zawierającemi, aby po całym królestwie także nabożeństwo odprawiono, zalecił. Potem moskalów, którzy w zamku jeszcze pozostali, wyprowadzić kazał, wyznaczwszy piérw tych, co by ich od wszelkiego przez żołnierzy nagabania strzegli. Wychodzącym dwa place wskazano, jeden dla tych, co iść pod panowanie króla i wierność mu poprzysiądz obiecywali, drugi dla tych, co powrócić do Moskwy sobie życzyli. I tym i onym wolność zupełną przedsięwzięcia tego, co by się im bardziej podobało zostawiono. Większa część obrała powrócić do ojczyzny i pana swego, lubo każdy z nich był przekonany, iż na męczarnie i śmierć idzie. Ale tą razą car łaskawości użył, częścią iż widział, że gwałtowną potrzebą przynaglenni poddali się, częścią iż go złe powodzenia od zwykłego okrucieństwa odwiodły. Kazał im udać się do poblizszych zamków, jako to: do Łuk, Zawołocia, Newla, Uświaty, gdzieby męstwa dowodami zatarli plamę straconego Połocka. Największego król starania dołożył, aby zabrani żadnej od wojska Polskiego krzywdy nie ponosili, tak dalece, że gdy w przytomności króla żołnierz jeden, niespodziewając się w takim tłumie być postrzeżonym, wychodzących Moskali z zamku odzierać począł, król przybiegłszy buzdyanem go uderzył, przez co sobie wielką u zwyciężonych chwałę łaskawości zjednał. Tém zaś trudniej było żołnierzy zwycięzców wstrzymać, iż zwyciężeni podczas oblężenia

dowody najsroźszego okrucieństwa dali: i tak kilku, co ziółka po ogrodach dla posilenia się w najcięższym głodzie zbierali, schwytanych zamordowali, a między nimi i kilku Niemców, nad którymi, najwymyślniejsze zadając im katusze, pastwili się. Zdobyć w zamku daleko mniejsza była, niż się spodziewano: Moskale bowiem po objęciu Połocka wszystkie tak prywatnych ludzi jako i kościołów dostatki, i to bardzo znaczne, mało co kościołom zostawiwszy, w głąb Moskwy byli wywieźli. Co się jednak pozostało, rozerwali między siebie żołnierze, ale to bynajmniej ich żądom nie dogodziło. Najszacowniejsza część plonu była księgarnia, w której się wiele kronikarzów, także doktorów kościelnych, Greckich na Słowiański język powiększej części (jak powiadano) od śś. Cyrylla i Metodiusza przełożonych, znajdowało, z którymi co uczyniono, nigdzie nie znajduję. Wojennego sprzętu, zwłaszcza prochu, tyle jeszcze było, iżby, lubo wiele go podczas oblężenia użyto, jeszcze był jednak wystarczył na czas jak najdłuższy. Żywności téż i strawy dla koni obfity był zapas, który się wielce przydał naszym dla podźwignienia ich sił, trudami i niedostatkiem bardzo osłabionych.

Wpółród tych pomyślności dawały się widzieć oczywiste znaki między narodami i między panami niesnasek. Między Polakami i Węgrami zaszły tak gwałtowne zwady, iż przeciw sobie z dobytym orężem właśnie jak do boju stawali. Polscy żołnierze zażalenia swoje po całym obozie rozsiewali, skarżąc się na Węgrów: iż waleczność ich w pogardzie mieli, iż się nad innych wszystkich wynosili, iż zwycięstwa korzyść i najlepszą część zdobyć sobie przywłaszczali, iż wszyscy inni dla pomnożenia ich sławy i korzyści walczyć musieli. Między panami téż, jako to Mieleckim i wojewodą Wileńskim, (lubo Mieleckiego małżonka Elżbieta Radziwiłłówna była córką Radziwiłła Czarnym nazwanego) zachodziły spory, z urzędu hetmaństwa przy obudwóch zostającego wszczęte. Uważano téż, iż Zamojski z tymże Mieleckim w nienajściślejszej zgodzie zostawał, choć Zamojski małżonkę miał Krystynę Radziwiłłównę, Elżbiety żony Mieleckiego siostrę. Zamojskiego frasowało, iż kiedykolwiek w sprawę jakie wojskowe wdał się, Mielecki to za urazę poczytał, a do tego skarżył się, iż powagę hetmańskiej dostojności nie dosyć skutecznie utrzymuje przeciw Bekieszowi i niektórym cudzoziemcom, onęj uwłaczającym. Pomnażali te rozterki ubiegający się do różnych podówczas wakujących

dostojności, szukając albo wsparcia od przyjaznych, albo zemsty na przeciwnikach.

Król hojnością swoją ku żołnierzom zastąpiwszy szczupłość zdobyczy w Połocku znalezionej, przedsięwziął nieprzyjaciela wyrugować z zamków okolicznych, między którymi znaczniejsze były, Sokół, Turowla, Sussa (fors sussa), bez czego nie mogła być spokojność w onym kraju ugruntowana. Sokół i Turowla największej go troskliwości nabawiały, Sokół po drodze był do Pskowa, i posiłkami z Pskowa został wsparty, co nadal z większą jeszcze usilnością mogło być czynione i szkodliwa jaka wyprawa przedsięwzięta. Turowla nad Dźwiną położona wielką sposobność miała do zaburzenia kraju okolicznego. Mielecki jazdę i piechotę polską oraz Niemców mający, wysłany był do Sokola; do Turowli zamysłał król Bekiesza posłać, ale się w tém ofiarował wojewodzie Wileńskiemu Marcin Kurz z kozakami, i ten z Konstantym Łukomskim starostą Ulskim tam był posłany. Moskale na załodze tam będący, iż od kilku dni huk armat nie dał się słyszeć, domyślili się, że się Połock już królowi Polskiemu dostał; ztąd za zbliżeniem się kozaków taka powstała trwoga, iż przeciwną tej, ku której zmierzali kozacy, bramą najspieszniej uchodząc z zamku ustąpili, w którym się sami wojewodowie pozostali. Wojewodów do króla odesłano. Suszę, iż z wszystkich zamków był najwarowniejszy i najlepiej we wszystko opatrzony, na Litewskim gruncie zbudowany, a po podbiciu innych okolicznych zamków i wszelkiej dlań pomocy przecięciu musiałby się sam kiedykolwiek poddać, natenczas zaniechano.

Zwrócił od wojennych dzieł troskliwość swoją król do tego, co do porządku prowincyi i rzeczy kościelnych układu należało. Kościół albo cerkiew zamkową obszerną i dosyć kształtnie z ciosanego kamienia zbudowaną, od najdawniejszych czasów do gminy ruskiego obrządku trzymającą się należącą, Władcyce tegoż obrządku (co w Witebsku mieszkając zwierzchnikiem tego kościoła się mianował) zostawił dla tego, iż mając zamiar głębiej w Moskiewskie kraje wkroczyć, niechciał obywateli onego kraju od poddania się odrazić pozorem jakiej przeciw ich religii nienawiści. Zaś dla katolików rzymskiego obrządku nowy kościół obmyślił i opatrzył rocznym dochodem tak na fabrykę budowli, jako też na utrzymanie kapłanów: tymczasem zaś, póki by pola zdziczałe do uprawy nie były przysposobione, z cła pewną sumę wyznaczył, jezuitów przy nim osadził, których i pobożność i zręczność

w odwodzeniu od błędów prostoty dobrze sobie miał wiadomą, czego wielce potrzebowały one kraje, zamieszkałe od gminu prostego, do gusłów rozwiązać wielką przylączającego.

To ułożywszy, kazał przykopy i okopy dla dobywania miasta czynione zasypać i rozwalić, do tego Węgrów swoich używając. Część zagrody zepsutą i rozwaloną, jak chciał mieć naprawioną, jak okopami wzmocnioną, sam przepisał, i na to pieniądze i co było potrzebnego wyznaczył. Wojewodę Połockiego, który dotąd od pozostałej szczupłej części ten tytuł brał, Mikołaja Dorohostajskiego, nad całą zdobytą prowincją przełożył; Horodniczego (urząd w koronie nieznajomy, w Litwie dozór nad zamkowemi warowniami mający) Franciszka Sukę postanowił, liczbę załogi z jazdy i piechoty oznaczył. A że Zygmunt August szlachcie Połockiej, wyzutęj z majątności od Moskali, gdzie indziej dobra był nadał pod warunkiem, aby za odzyskaniem onęj prowincyi, powróciwszy do własności swojej, dóbr pozwolonych odstąpiła, król dobroczynny, chociaż do swoich imion powracała, pozwolił jęj jednak i to drugie nadanie do sześciu lat trzymać, pokądby ich własności do stanu urodzajnej uprawy nie przyszły.

Tymczasem Mielecki z wojskiem pod Sokoł zmierzał, lubo i drogi popsute i żywności niedostatek wielce mu na przeszkodzie były. Król wysłał był armaty Dźwiną z wodą aż do Dryssy, z kądem rzeką, także Dryssą nazwaną, pod wodę ciągniono je pod Sokoł. Tak rzeka Dryssa pod Sokołem hamowała wojsko Polskie, gdyż most przenośny został się był w Połocku dla ułatwienia dowozu żywności, a na zbudowaniu drugiego takiego mostu wieleby czasu upłynęło; ale Jan książę Zbarazki wojewoda Braclawski z częścią jazdy w bród przez rzekę przeprawił się i stanął za Sokołem na drodze do Pskowa wiodącej. Mikołaj Urowiecki rotmistrz zacny wynalazł sposób przeprowadzenia i reszty wojska. Wystawił on tratwy z mocnych dylów, łańcuchami żelaznemi dobrze spiętych i spojonych, na których wojsko rzekę przebyło bez przeszkody; gdyż nieprzyjaciół na tém tylko przestał, iż jazda jego gdzie niegdzie pokazała się, wielkim wrzaskiem chcąc naszych straszyć, wzywając z różnych narodów państwu Moskiewskiemu poddanych wojowników, jako to: Kazańskich, Astrachańskich i tym podobnych. Dla złych dróg i niedostatku koni, wojsko żadnych wozów nie miało, przeto nie zakładając zwyczajnym trybem obozu, nad Dryssą stanęło. Piechota Niemiecka przy samej Dryssie, a Polska z innej strony przykopy robiła, które na różnych miej-

scach zaczęte, potem z sobą złączone, pomkniono ku zamkowi. Nieprzyjaciele bacząc małą naszych liczbę, a do tego i oblężeniem Połocka i ztamtąd ciągnięciem znużoną, konie w małej liczbie znędznione, sami będąc spoczynkiem i obfitością wszystkiego dobrze przygotowani, uradzili, (jak się potem z brańców dowiedziano) w zamku noc spokojnie i wygodnie przepędziwszy, wycieczkę nagle uczynić, i na naszych tego nie spodziewających się uderzyć. Tymczasem zdarzyło się, iż Dobrosławski nad działami od Mieleckiego przełożony, dla doświadczenia trzy rozpalone kule przeciw zagrodzie zamku sosnowej i wyschłej wypuścił: z tych dwie zapaliły wprawdzie zagrodę, ale postrzeżone były od załogi i pożar prędko ugaszono: lecz trzecia gdy w samym dole ulgnęła, nie postrzeżona wzniciła pożar, który w bardzo krótkim czasie na wszystkie strony się rozszerzył. Co gdy Mielecki postrzegł, kazał do broni zatrzeć, a Moskale zmieszani tak niespodziewanym przypadkiem, prócz tego rozumiejąc, iż Polacy szturm przypuścić zamysłają, nie mogąc pożaru ugasić, różnemi bramami uciekać poczęli. Szeremet z częścią jazdy, chcąc do Pskowa udać się, wpadł na wojewodę Braclawskiego, i żyw z otaczającymi jego dostał się w niewolę. Z innej strony ci, co z Borysem Sehinem pierzchali, napadli na Niemców, którzy pamiętni okrucieństwa, zjakiem się Moskale w Połocku na Niemcach pastwili, wszystkich i z nimi Sehina w pień wycięli. W zamku pozostali prosili o darowanie sobie życia, ale Niemcy wpadłszy do zamku, gdy wszystkich bez względu zabijali, Moskale przywiedzeni do rozpacz krąg nad bramą nagle spuścili, i będących w zamku Niemców do 500 zamordowali. Tymczasem Rozrażewski z niektórymi Niemcami i Polakami pokwapił się bramę wyłamać, a tak wpadłszy do zamku, część Moskali wyrznięto, część przez rozpacz sama w ogień wskoczyła. Straszna to rzeź była, a Wejher podeszły pułkownik zeznawał, iż, lubo na wielu bitwach się znajdował, nigdy jednak tak wielkiego mnóstwa trupów na jednym miejscu zgromadzonych nie widział. Zdobyć tam znaczna była, i nie mało pieniędzy przy bojarach znaleziono, co wycieńczonych żołnierzy naszych nie tylko wsparło, ale i zbogaciło. Mielecki z wojskiem do króla powróciwszy, wielką brańców liczbę przyprowadził, z których część publicznie królowi ofiarował, część między przyjaciół rozdał. Król wyższym i niższym naczelnikom, dowódcom wojska, rotmistrzom i kapitanom, żołnierzom nawet, co się na tej wojnie popisali, to starostwa na ówczas wakujące, to inne rycer-

stwu przyzwoite nagrody rozdał, i każdej części wojska stanowisko naznaczył.

To ułożywszy wyjechał do Dżisny, dokąd, iż roku następującego miał w głąb Moskwy wojnę przenieść, wszystkie działazgromadzić kazał, wyjąwszy te, które naprawy potrzebowały, Ztamtąd pisał listy do cara, w których donosił mu o skutkach tej swojej wyprawy, nie chlubiąc się jednak z powodzenia swego, ale na cara zwalając wszystkie wojny tej nieszczęśliwości, jako od niego początek biorące dla krzywd sobie wyrządzonych.

Jeszcze król pod Połockiem zostawał, kiedy przybyło do niego poselstwo od Henryka wielkiego mistrza rycerzy Krzyżackich w Niemczech. Na początku panowania Batorego, kiedy go zajmowały trudności takie, iż nie mógł Inflantskiej ziemi ratować, namówił był Radziwiłł wojewoda Wileński Adolfa księcia Holsztyńskiego, ażeby się dopraszał u króla, iżby mu ziemię Inflantską, lennem prawem nadał, podejmując się téjże przeciw Moskwie bronić. Czyli z zazdrości, czyli z innych jakich powodów, Jan Chodkiewicz kasztelan Wileński mistrzowi wielkiemu i rycerstwu zakonu krzyżackiego w Niemczech uczynił niejaka nadzieję otrzymania téjże łaski, gdyby o nią prosił, zwłaszcza zjednawszy sobie hojności dowodami niektórych senatorów, i w tém wyprawił był do niego Jana Taube Inflantczyka. W tym właśnie celu przybyło to poselstwo, któremu król w Wilnie odprawę dać chciał, a potem oświadczył, iż ta rzecz potrzebowała obrady sejmowej, nawiasem zaś uczynił wzmiankę o pożyczce pewnej sumy, którąby mu na tę wojnę mistrz wielki wygodził; ale kiedy posłowie oświadczyli, iż względem tego żadnego zlecenia nie mieli, i interes takowy do mistrza wielkiego odkładali, w Warszawie, gdzie się odprawy dopominali, bez innej odpowiedzi puszczeni zostali.

Król z Dżisny Dźwiną puścił się do Drui, a ztamtąd na Bracław jechał łodem do Wilna, gdzie prawie z tryumfem był przyjęty od obywateli wielce radosnych, iż za sprawą króla uwolnieni już byli od uciemiężenia jednego z strony Połocka, a podobnego sobie na daleko żyćzyli ze strony Kokenhauzu.

Moskwa odebrawszy wiadomość o wzięciu Połocka i wyrznięciu załogi w Sokole, z Pskowa w głąb się kraju swego udała. Car z drogi do przełożonych załogi w Sussy pisał listy, wcale zwykłej surowości swojej niezwyčajne: iż z dopuszczenia bożego Połock i Sokół w ręce nieprzyjaciół wpadły, przez co ponieważ zewsząd obskoczeni i odcięci byli, bez żadnej nadziei pomocy,

zaleca im, ażeby armaty i prochy zniszczywszy, tudzież wszystko to, czego by z sobą uprowadzić zrynsztunku wojennego nie mogli, obrazy zaś święte i inne świętości w ziemi zakopawszy, aby ich barbarzyńcy (tak nazywał wszystkich w religii z sobą niezgadających się) nie znieważyli, jak mogli najlepiej do kraju swego powracali; nie dla tego, żeby o ich wierności wątpił, ale że męztwa ich na los szczęścia i okrucieństwo nieprzyjaciela nie chciał narażać. Te listy przejęte od Mieleckiego były, który, działa i sprzęty wojskowe ocalić chcący, wysłał do Sussy wzywając załogę do poddania się. Tegoż czasu tam przybiegł i wojewoda Połocki. Nieprzyjaciel otrzymawszy wolność wyciągnięcia z twierdzy w jednym tylko odzieniu, zamek z działami i wszelkim ryszunkiem wojennym poddał; Mielecki na trzy części podzielone wojsko rozłożył na leżach zimowych.

I z innych stron moskiewskie kraje nie były spokojniejsze. Książę Konstanty Ostrogski, swoich ludzi do kilku tysięcy zgromadziwszy, z Januszem synem i Michałem księciem Wiśniowieckim kasztelanem Braclawskim, przeprawiwszy się przez Dniepr, szeroko kraje moskiewskie pustoszył. Kusił się on o Czerniechów, ale że dział nie miał, zaniechać musiał oblężenia onego; jednakże Siewierską ziemię całą aż do Staroduba i Poczipowa złupiwszy z wielkim plonem do siebie powrócił. Toż samo uczynił z innej strony Jan książę Sołomirecki i miasto Jarosław jako też wsi niemało zrabował. Filo Kmita starosta Orszański, przybrawszy sobie kilka pocztów jazdy, z bliskich ziem wiele ochotników, wtargnął ku Smoleńskowi w kraj nieprzyjacielski, i do dwóch tysięcy wsi spaliwszy, ziemię gołą zostawiwszy, z bogatą zdobyczą w całości swoich nazad do ojczystego kraju odprowadził.

Król dla wielu przyczyn, mianowicie dla poparcia wojny, sejm nakazawszy w Warszawie na dzień 23 listopada, nim się tam pokwapił, postanowił stan Litwy zapewnić: przeto wyznaczył tych, co na straż prowincyi pozostać, i tych, co na sejm zjechać mieli. Zostawił w Wilnie księcia Radziwiłła wojewodę Wileńskiego, przy którym była władza hetmańska, oraz urzędy w oniej prowincyi wakujące rozdał. Tych znaczniejsza część Radziwiłłom się dostała: biskupstwo Wileńskie już dawniej Jerzemu księciu Radziwiłłowi przeznaczone było; województwo Wileńskie z buławą większą trzymał Mikołaj książę Radziwiłł, a mniejszą syn jego książę Krzysztof Radziwiłł, któremu przydana była kasztelania Trocka i pieczęć mniejsza. Nowogrodzkie województwo drugiemu wojewody

Wileńskiego synowi Mikołajowi doszło się; marszałkiem wielkim Mikołaj Krzysztof, nadwornym Albrecht, oba książęta Radziwiłłowie, zostali. Ostafiś Wołłowicz postąpił na kasztelanią Wileńską i pieczęć otrzymał większą, złożoną od wojewody Wileńskiego, aby mniejszą, po Wołłowiczu pozostałą, mógł otrzymać syn jego Krzysztof. Do starostwa Żmudzkiego wielu się ubiegało, król je nadał Janowi Kiszce. Wtedy nadał zgromadzeniu i akademii Jezuitów w Wilnie różne przywileje. (*)

Około tego czasu umarł Gaspar Bekiesz wspomniony tyle razy wyżej. Mąż wielce zdzieli wojennych i biegłości w sztuce rycerskiej wstawiony, który głównym króla był przedtem nieprzyjacielem. Ta nieprzyjaźń ztąd pochodziła: Bekiesz tyle się Janowi Zygmuntowi, księciu Siedmiogrodzkiemu zalecił, iż ten książę bezdziennie umierając następcą go po sobie naznaczył. Tymczasem Siedmiogrodzian przychylnosc na to państwo Batorego wyniosła, który wicherzącego Bekiesza pokonawszy przymusił do szukania schronienia w Niemczech. Gdy potem Batory na tron Polski wyniesiony został, Bekiesz, znający wspaniałość jego umysłu, sam dobrowolnie ofiarując usługi swoje do niego przystał. A jako i wiernością i usługą szczere swoje przywiązanie okazał, tak wkrólu uprzejmego znalazł przyjaciela, który go i dostatkami i dostojęstwem wyższemi obdarzył. Umierając, żonę dwóch małoletnich synów, (którym potem nadany był w Polsce indygenat) opiece króla i Zamojskiego polecił. (1) Przywiązanie króla do Bekiesza stało się początkiem nie małych rozterek między tymże Bekieszem a Mieleckim hetmanem, którego władzy, a zatém i karności w wojsku, zaufanie w łasce królewskiej Bekiesza nie mało ubliżyło; kiedy z inąd też hetmańska władza i ztąd osłabiona bardzo była, że inni na czele wojsk Litewskich zostający onę podlegać się wzbraniali.

Nie mógł ten tak światły i waleczny król uniknąć losu, któremu i najlepsi królowie zawsze w Polsce podlegli, to jest, iżby jego postęпки od uszczypliwych języków nie były szarpane. Wielu było, co sobie uroiwszy niezmierne od króla nagrody, gdy te dla krajowych okoliczności podług ich marzenia uiszczone być

(*) Patrz notę Nr. IV.

(1) Podanie jest w Wilnie: iż tam na jednej z przyległych gór po nad rzeką Wilejką jako nowochrzczeniec był pochowany, gdzie dotąd stoi baszta murowana; te góry teraz jeszcze Bekieszową nazywają.

nie mogły, nienawiść przeciw królowi powzięli. Przytém, gdy się szlachcic każdy do elekcyi króla głosem swoim przykłada, z tych co przy nim na elekcyi stawali, każdy z osobna roił sobie, iż on właśnie nadał Stefanowi królestwo. Takim to nieznośna rzecz była widzieć Radziwiłłów, Mieleckiego, Zamojskiego, najwyższemi honorami obdarzonych; bo to za ukrzywdzenie swoje nieznośne poczytywali, a w kraju, gdzie nie określona jest wolność mówienia, wszystkie sprawy króla nicowali. Już wtedy, gdy do Lwowa król jechał, byli tacy, co rozgłaszali, iż zgromadziwszy i zabrawszy skarby Zygmunta Augusta do Siedmiogrodzkiej ziemi odjedzie. A kiedy zasłyszeli, iż wojsku dzień do zgromadzenia się pod Swirem wyznaczył, udawali, iż nie ma myśli podnieść wojny przeciw nieprzyjacielowi, na przełamanie którego potęgi nie posiadał sił wystarczających, ale pieniądze tylko z poboru zebrać pragnął, których wielkość nad zamiar pomnażali. Inni nawet kusili się królową na swoją stronę przeciągnąć, dając jej do zrozumienia, iż król dla podeszłego wieku mniej ją poważał i o rozwodzie myślał: iż dla tego Piotra Wolskiego biskupa Płockiego do Rzymu posłał; oraz chytrze jej przekładali, iż królestwo do niej niemniej jak do króla należy, gdyż ona jako plemię tak zasłużonego domu Jagiellońskiego, jednegoż czasu z królem obrona i obwołana została; przez co zalecając się gminowi, większą sposobność mieli zakłócenia rzeczypospolitej i mieszanja zamysłów króla. Skarżyli się oraz na niedotrzymane obietnice od króla, jeszcze w Siedmiogrodzkiej ziemi przyjęte; na dostojęństwo nadane przychodniom, zwłaszcza Bekieszowi, któremu i Lanckorońskie storostwo było puszczone: nakoniec, iż lenność księciu Kurlandskiemu nie na miejscu ani w czasie należytym została potwierdzona pod warunkami, mniej daleko niż przedtém rzeczypospolitej pożytecznemi. A gdy czas pokazał płochość onych domysłów względem Lwowa i Swira, za odebraniem listów na sejm wzywających, zwady między Polakami i Węgrami zaszły nad rzeczywistość powiększali, utyskując na to, iż wprowadzono do kraju obcych ludzi, władzę hetmańską, a zatém i karność wojskową niszczących. Przydawali do tego, iż po zdobyciu Połocka król na sejmikach i na sejmie domagać się nowego poboru będzie, chociaż, gdyby i całą Moskwę zawojował, nie znalazłby się sposób rządzenia tak rozległym państwem; zatém lepiejby było starać się o uleczenie ran rzeczypospolitej zadanych. Byli jeszcze, co dodawali ten środek do opatrzenia skarbu: aby ze starostw trzy kwar-

ty były płacone, mieniać, iż tym sposobem na wieki ustałyby pobory.

Gdy tak rozsiane pogłoski doszły do króla, postanowił zaraz skutecznie złym ich skutkom zapobiec; i pierwszego obrad sejmowych dnia z jego woli Zamojski w mowie żywój i bardzo dokładnej przełożył wielkość i trudność otrzymanego zwycięstwa, jaka z niego korzyść wynikła, i jakiej się nadal spodziewać należało. Zatem pokazał nieuchronną potrzebę dalszego z zwycięstwa tego korzystania, co gdyby zaniedbano, i odniesione przepałyby pożytki; gdyż stratą poniesioną rozjuszony nieprzyjaciół i zemstą tchnący nie omieszkaby wszystkich sił swoich użyć na powetowanie szkody; czego by łatwo bardzo dokazał, gdyby czas jemu do obaczenia się, przez zaniedbanie wojny, albo przyjęcie obłudnego pokoju zostawiono. Przekładał hańbę, któraby naród Polski u wszystkich obcych okryła, gdyby w pół pomyślnego biegu odstąpiono wojennych zamysłów; przez co by postronne narody wpadły w podejrzenie, iż przeszłe powodzenia skutkiem są raczej przypadkowego zdarzenia, nie zaś męstwa i odwagi. Roztrząsał potem zarzut tych, co trudności w rządzeniu rozległym zbyt państwem upatrywali; w czém się odwoływał do szczególnego obywateli zdania mówiąc: „któżby to nie wolał mieć włości dziesięć jak jedną? uciążliwsze jest wprawdzie gospodarstwo obszerne, ale tę uciążliwość większe pożytki i wygody wynagradzają. Względem rzeczypospolitej naszej to przewiduję: że jeżeli siły do skutecznego działania mieć, jeżeli stan terażniejszy państwa zabezpieczyć chcielibyśmy, koniecznie do rzeczypospolitej nowe królestwo przyłączyćby należało. Kiedy albowiem prowincye wszystkie z nią połączone też same swobody obywatelstwa uzyskały, żadna rocznej daniny nie płaci, a zatem przy jednakićj wszystkich wolności, ciężary wszystkich są porównane; nie potrafimy sobie ulgi przynieść, jak gdy, mając łatwość, nowe państwa wzorem mocarstw potężnych do rzeczypospolitej przydamy, a daniny i pobory w nióm ustanowiwszy, większą część ciężarów na nie złożymy.“ Potwierdzał to przykładem Rusi i Litwy, które przed porównaniem ich w przywilejach z Koroną silniejszą daleko pomoc przeciw nieprzyjacielowi dostarczały. Tym, co poprawę stanu rzeczypospolitej za najpilniejsze dzieło poczytali, ukazywał: iż każdy czas do przedsięwzięcia tego dzieła zdalny jest, zaś tak pomyślnęj wojowania z Moskwą pogody nie zawsze spodziewać się można. W końcu przytoczył: znajdują się tacy, którzy mniemają, że ich dotąd przy-

zwoicie nie oceniono. Otóż podaje im się pole tak do wykazania swęj wartości jako téż do zasłużenia się królowi: niech wyruszą na wojnę, niech zasługę i przywiązanie do rzeczypospolitęj wykazą, a za cnotę najchlubniejszych zaszczytów od najukochańszego króla niechaj oczekują; gdyby im albo wiek, albo stan zdrowia, albo téż ich położenie uczynić tego nie dozwalało, nie zbędzie im na środkach wykazania się w urzędowym i cywilnym zawodzie; a niechaj się nikt nie spodziewa, ażeby przez potwarze, opaczne wytężenia, zaburzające rzeczypospolitą, miał pozyskać nagrody, które się cnocie i pożytecznym przymiotom należą.

Ta mowa Zamojskiego do spokojniejszych zamysłów przywiodła sejmujące stany. Posłowie rozważając to, co po województwach i ziemiach usłyszeli, i radość, która wszystkich z tak szczęśliwego wojowania ogarnęła, nie wąpili, iż pobór niezawodnie uchwalony zostanie; chcąc jednak i tym poniekąd dogodzić, co téj wojnie sprzeciwiając się skargi na króla rozsiewali, uczynili niejaka tych skarg wzmiankę, która do zupełnego tylko usprawiedliwienia króla posłużyła. I tak, gdy warunki przy elekcji podane nie uszczelnione przywodzili, przekładano od króla: jakie przesłał na obronę królestwa sumy przed swoim do Polski przybyciem, wiele go zaspokojenie Gdańskich rozruchów kosztowało, wiele na Moskiewską wojnę z własnych dostatków wyłożył iłożyć jeszcze, zdrowia nawet i życia swego nie żałując, był gotów. Względem podanego wynalazku folgowania w podatkach obywatelom przez wypłacenie trzech kwart z starostw pokazano: iż źle do tego naciągano konstytucją Zygmunta Augusta; że niesłuszną i niebezpieczną rzecz była zasłużonych na wojnie, w poselstwach, na urzędach publicznych, pozbawiać wyznaczonęj im nagrody. Podobnie odpowiadano gruntownie na inne wszystkie zarzuty. Że użyto cudzoziemców, to potrzeba piechoty, na której Polskiemu wojsku najwyborniejszą jazdę mającemu schodziło, sprawiła; cudzoziemców użycie oszczędziło obywateli rodaków, a dla rzeczypospolitęj nie mały pożytek, kiedy z obcych zdatności korzystać może; prócz tego odwiecznie w Polsce to czyniono, kiedy nie tamowano cudzoziemcom sposobności zasłużenia się w kraju, czego dowodem są najprzedniejsze nawet w Polsce familie od przychodniów początki swe wyprowadzające. Nie większa była trudność w pokazaniu niegruntowności zarzutu względem księstwa Kurlandzkiego i poselstwa biskupa Płockiego do Rzymu. Przywilej pierwszego, instrukcya drugiego rzecz tę zupełnie wyjaśniła.

Na tym sejmie podane były niektóre ustawy dotyczące się książąt lennych, władzy hetmańskiej, ukarania zbrodni; ale do ustanowienia ich nie przyszło. W uniwersale poboru wspomniono o otrzymaniu karności Kozaków i Niżowców; także objaśniono w niektórych punktach prawo dawniejsze, zawierające sprawy osób usługujących Rzeczypospolitej zaprzątionych. Pobór takiż jak roku przeszłego postąpiono (podług Bielskiego na rok trzeci tylko), a starostowie między sobą porozumiewawszy się, na ten raz dwoistą kwartę dobrowolnie ofiarowali. Chciały stany, aby król nie narażając zdrowia swego, przez namiestników wojował; ale król, mając to za rzecz na wspaniałość umysłu swego nieprzystojną, przekładał: iż przytomność jego więcej ochotników z porządnymi pocztami zwabi, i spory między naczelnikami wojskowymi koronnymi i Litewskimi uprzątnie. Trwał ten sejm aż do początku roku następującego, gdyż uniwersał poborowy datę ma 4 stycznia 1580. Tegoż czasu przyszła wiadomość o zdobyciu Niscierdy zamku wyżej Sokoła położonego. Sulikowski i Agryppa od króla wysłani do Rygi, od mieszczan tamecznych przysięgę wierności publicznie odbierali.

1580.

Po zakończonym sejmie wyjechał król do Grodna dla przygotowania się na wojnę Moskiewską. Dwie rzeczy były mu na wielkiej przeszkodzie: pieniędzy niedostatek i zaciągów opieszałość. Wybieranie poboru szło oporem, a po przeszlęj wyprawie znużeni obywatele, postradawszy konie i oręż, nie kwapili się do wojska. Pieniądzy król dostał, częścią swoich używszy, częścią długi u prywatnych zaciągawszy, które w czasie pewnym z poboru miały być zaspokojone; zaciągi wziął na się Zamojski, który lubo urząd nie wojskowy sprawował, jednak pamiętny na to, iż ojciec jego wojsk nadwornych był hetmanem, i przodkowie wojennymi dziełami wstawili się, zawsze porządne miał poczty i ludźmi rycerskimi był otoczony. Jakoż na odgłos téj rzeczy wielu się chętnie do wojska zaciągnęło. Do tego postarał się król u brata Krzysztofa, Siedmiogrodzkiego księcia, iż mu znaczne Węgierskich żołnierzy posiłki przystawił. Schodziło jednak na porządną piechotę; wzdrygała się albowiem szlachta tą służbą, która podług uprzedzenia onych czasów mniej chwały więcej trudów miała. Piechotę składali ludzie miejscy w używaniu oręża mniej

ćwiczeni, i spokojném w miastach przebywaniem do wojskowej służby mniej zdadni, obcych zaś do piechoty wezwać nie można było bez niezmiernych nakładów. Na sejmie przeszłym wniesiono sposób obmyślenia porządnój piechoty, to jest: aby w dobrach królewskich jeden z 20 kmieci był wybrany, który wysłużywszy podług opisu, zostałby na zawsze, on i potomkowie jego, od wszelkiej kmiećj powinności wolny. Zdało się użyć tego sposobu na opatrzenie się w piechotę; rozesłano więc wszędzie po dobrach królewskich setników i innych wojskowych zwierzchników, którzyby najsilniejszych i najzdatniejszych ludzi wybrali. Tymczasem w Wilnie jedne działa naprawić, drugie na nowo podług królewskiego przepisu odlewać kazano. Zamysł króla był od Wielkich-Łuk zacząć dzieła swoje wojenne; aby jednak lepiej to przed nieprzyjacielem ukryć, kazał się wojsku pod Czaśnikami zgromadzić. Miejsce to nad Ulą tak jest położone, iż ztamtąd równa jest droga do Wielkich-Łuk i do Smoleńska: pierwszą z tych dróg Uświata, drugą Kaspla rzeka przecina. Takowe położenie wprawiło nieprzyjaciela w wątpliwość, któreby z tych miast lepiej obwarować, któreby zasłonić należało.

Powiedziało się wyżej, iż przez gońca list był od króla do cara pisany, w którym donosił mu o powodzeniu oblężenia Połocka. Tego posłańca daleko łaskawiej car przyjął, niż którykolwiek dawniej innych posłów, owszem i do stołu go swojego przypuścił i szatą jedwabną udarował. Nim zaś go odprawił, kazał niektórym bojarom swoim pisać do Mikołaja księcia Radziwiłła wojewody Wileńskiego i do Ostasieja Wołłowicza wtedy kasztelana Trockiego: iż za powziętą o zdobyciu Połocka wiadomością car rozgniewany pomścić się téj krzywdy postanowił, ale na usilne ich prośby, aby krew chrześcijańską oszczędził, wstrzymać się jeszcze od tego umyślił; zatem do nich należy, aby też samo u króla swego wyjednali, przez coby do stałego pokoju przyszło; to jest nakłonić króla powinni, aby się z wojskiem nazad cofnął, i żołnierzom tak na granicy Litewskiej jako i w Inflanciech przykazał wstrzymać się od wszelkiej zaczepki, co wzajemnie i car z swojej strony uczyni. Przy końcu listu wymawiali cara, dla czego Łopatyńskiego, co mu był imieniem królewskiem wojnę ogłosił, jeszcze nie wypuścić, obiecując to jak najrychlej uczynić. Senatorowie Litewscy rzecz tę rozważywszy, odpisali bojarom: iż ze strony swojej króla do pokoju nakłonić starali się; że do tego wielce powolnego znaleźli, chcącego z sąsiedzkim chrześcijańskim

panem w zgodzie zostawać; ale że największe od ich pana poniosłszy krzywdy, wojnę dla pokoju prowadzić musi, i prowadzić będzie, póki mu słuszne onego warunki nie będą podane; że nie ma król żadnego powodu do wysłania do cara posłów, ludzi, którychby na jego szyderstwa i obelgi naraził; że jeśli car posłów przyśle, będzie ich król słuchał cierpliwie, i da im słuszną odprawę.

W krótkce potem sam car gońca do króla z listami, toż co i bojarów listy zawierającemi, przysłał, którego z tąż odpowiedzią odprawiono. Powtórzył car poselstwo przez Jana Naszczokina swego dworskiego, ale i temu innéj nie dano odpowiedzi. Wtém oświadczył, iż miał inne jeszcze zlecenia. Pozwolono mu je przedłożyć. Oświadczył zatem: iż monarcha jego, żałując rozlewu krwi chrześcijańskiej, gotów był nawet przeciw zwyczajowi przodków swoich, spuściwszy z godności, przysłać posłów głównych dla ułożenia pokoju; tymczasem tego żądając, aby rozejm był zachowany, a król dalej nie pomykając się w Wilnie na tych posłów czekał; gdyż i od poprzedników królów Polskich zawsze było to zachowane, iż posłów od monarchy jego tylko w stolicy albo Królestwa, albo wielkiego księstwa Litewskiego słuchano. Król bacząc, że to wybiegi tylko były dla zyskania czasu i przeszkody rozpoczęciu dzieł wojennych, odpowiedział: jeżeli car przyśle jakich posłów, będą przyjęci i słuchani z wszelką przychylnością; ale iżbym miał ich czekać na pewném wyznaczoném miejscu, ta rzecz nie ma przykładu u panów chrześcijańskich, którzy posłów gdziekolwiek i ilekroć wymaga tego potrzeba wysyłają: można do mnie wszędzie przybyć i upraszać, w obozie nawet i pośród szczęku broni. Z tém wszystkiém dzień im pewny naznaczył, do którego miał posłów oczekiwać.

Pod tę porę odkryto rzecz, która nie małe w umysłach wszystkich sprawiła wrażenie. Grzegórz Ościk czyli Ostyk, bardzo znacnego rodu, (gdyż jedne familii jego co Radziwiłłów, Gintowtów i t. d. początki były), dawniej jeszcze podczas bezkrólewia tajemne miał z Moskwą związki, i wtedy przez listy z nią się porozumiewał. Temu przyniósł był od cara listy Naszczokin, który pod wymyślnemi pozorami do niego ugęszczał, i skryte miewał z nim obrady. Wyjawił to Mirewski, niejaki służący u Ostyka, rzecz tę przedłożywszy Marcinowi Rybińskiemu, zostającemu u cześnika królewskiego Andrzeja Zebrzydowskiego w służbie wojskowej. Doniosło się to do zwierzchności i do samego króla. Mirewski, iż się

to pod bokiem królewskim zdarzyło, wezwany od Albrechta księcia Radziwiłła marszałka nadwornego pod straż był oddany, gdzie to wszystko, co Rybińskiemu był przedtém wyjawiał, zeznał, przydając do tego: że spółnikiem Ostyka w tych zbrodniach był sługa jego niejaki Bartłomiej. Król zczterma tylko pierwszymi radnymi rzecz tę wziął na rozprawę. Z tych wojewoda Wileński Mikołaj książę Radziwiłł podjął się schwytać Ostyka, gdyby się w mieście znajdował; ale że w Trokach podówczas zostawał, wysłano liczny poczet dworzan, którzy go przyprowadzonego w mieszkaniu marszałka pod strażą przystojną osadzili. Inni wyznaczeni byli na przetrząsanie mieszkania i sprzętów jego. Tam w skrzynce znaleziono blankiety z pieczęciami różnych senatorów i podpisami kształtnie naśladowanej ich ręki, czém sobie większe u Moskwy zaufanie jednak: bo udawał jakby wielu z panów przedniejszych spółników miał tych swoich zamysłów. Innym przyszło na myśl przetrząsnąć dwór jego w Kowarsku, o dwie mile od Wilna, gdzie się ów Bartłomiej znajdował. Tu odkryto stęple i inne zdadne do kowania monety narzędzia. Bartłomiej téż zeznawał: iż pan jego miał z umowy z Moskwą, i listy od niej odbierał, a przed czasem jeszcze bezkrólewia dwa razy słał do Moskwy. Z tém gdy do niego senatorowie niektórzy zesłani byli, on się zdrady zapierał i wyznawał tylko: iż cudzych pieczęci użył na zmyślenie zawartych umów na swój własny pożytek, czyli téż na zmyślenie pism długich zeznających, a monety kucie zwał na żyda, który i fałszywe one pieczęcie sporządził. Przyprowadzony przed sąd i przekonany dowodami zdrady i narzędziami kutój monety, do odpowiadania był przynaglony. Obrońca jego utrzymywał: iż odpowiadać nie powinien, przywołując na to służące szlachcie prawo, która bez pozwu należytego sądzoną być nie powinna. Różne o tém były senatorów zdania: niektórzy albowiem niechcieli, aby przykładem nowym wolności szlacheckiej ubliżono; więcćj jednak tych było, u których okoliczność czasu najwięcej ważyła, iż kiedy król wojną zaprzątiony prawie w obozie zostawał, sąd ten nie za zwyczajny ale za wojskowy poczytany być winien. Do tego przydawano: iż ci tylko szlacheckim przywilejem mogą się zasłonić, których nie-skażona jest sława, nie zaś ten, co tyle zbrodni, do których sam się przyznawał, popełniwszy, niegodnym się staje życia, przywilejów szlacheccia i samego szlactwa. Gdy go więc przynaglono do odpowiedzi na sądzie, pismo, które już przedtém na ten przypadek był ułożył, dał przeczytać. W tém wyznawał: iż w obrady

z nieprzyjacielem wchodził, nadzieję mu uczynił pozbawienia życia króla za zdarzoną do tego pogodą, co przyciśniony niedostatkami i długami obciążony ułożył w nadziei otrzymania jakiego pieniężnego wsparcia; przytém pokornie prosił, aby mu tę winę odpuszczono. Nic to nie pomogło, ścięty był dnia 18go czerwca (*). Żyd także na gardle skarany; sługom, iż zbrodnię wydali, przepuszczono.

Nadciągnęła tymczasem do Wilna piechota Węgierska; tę król przodem wysłał do Postaw, skąd ją z działami i wojennym sprzętem cięższym na łodziach z wodą do Dżisny. ztamtąd wraz z zostawionemi roku przeszłego działami Dżwiną przeciw wodzie do Witepska wypawił.

Przed wyjazdem z Wilna oddał królowi Paweł Uchański, co był posłem u papieża, imieniem tegoż papieża miecz i czapkę zwykłym obrządkiem święcone.

Z Wilna udał się król niedaleko Czaśnik, oczekując na przybycie reszty wojska, oraz dalszej wojny układem z radą swą zaprzątając się. Trzy różne względem tego zdania były: jedni do Pskowa, drudzy do Smoleńska, inni do Wielkich-Łuk iść radzili. Pierwsi tem iż co i roku zeszłego dowodami zdania swoje popiérali, które wątlono zarzutami: że przyszłoby głęboko w kraj nieprzyjacielski zapuścić się; że za sobą wieleby miejsc warownych nieprzyjacielskich bez pewnej od nich zasłony zostawiono; że Litwa byłaby na wszystkie niebezpieczeństwa narażona: że się od drogi do Pskowa wiodącej już bardzo oddalono. Ci, co do Smoleńska udać się życzyli, przytaczali sławę i wielkość miejsca, a ztąd oczekującą chwałę tych, którzyby się tam popisali; przydawali do tego: iż nic sprawiedliwszego nie było, jak starać się odzyskać, co niesłusznie stracono; iż jeden Smoleńsk otrzymawszy, cała Siewierska ziemia tak rozległa poddaćby się musiała. Ci, co do Wielkich-Łuk zmierzali, odpowiadali na to: iż obracając się ku Smoleńskowi, bardzoby się oddalono od Dżwiny i ziemi Inflanckiej, której uwolnienie głównym jest tej wojny zamiarem; że żadnego niemasz porównania między Siewierską ziemią i Inflantami, ani co do mnóstwa miast, ani co do położenia kraju i wygody z żeglugi po morzu, ani z okolicznych narodów obyczajności i poloru. Uważano i to: że Wielkie-Łuki już w wewnętrznej części Moskwy są tak położone, iż ztamtąd nieprzyjacielskie kraje podług upodobania mogą być nagabane, i nieprzyjaciel jednem wojskiem tam zostającym wstrzymany, czyliby przez Smoleńsk

(*) Patrz notę Nr. V.

do Litwy, czyli przez Psków chciał wkroczyć do Inflant, równą mając od Smoleńska i od Pskowa odległość. Co sprawiało, iż car tam wojsko swoje zgromadzał podczas wypraw swoich, jako do miejsca najsposobniejszego do obrócenia się podług okoliczności z wojskiem na każdą stronę. Król do tego zdania ostatniego najbardziej się skłaniał; nie odkrywał się jednak z tym zamysłem swoim od razu, aby do wiadomości nieprzyjaciela jakim sposobem nie doszedł, oraz aby mógł za zmianą okoliczności zmienić przedsięwzięcie, i dla tego wojsku kazał się pod Czaśnikami zgromadzić, mając tam równą sposobność udania się ku Wielkim-Łukom albo téż do Smoleńska. Z téj równie przyczyny w listach, które do Moskwy pisał, oprócz tytułu Inflant i Połocka przydawał zawsze tytuł pana Smoleńska, jako krainy z dawna do państwa swego należącój, przez co wprowadzał cara w podejrzenie, iż zamiarem jego było odzyskanie tego kraju.

Po ukończonej naradzie przystąpił król do popisu wojska, a na-przód przejrzał jazdę Polską, która pod Gdańskiem i roku przeszłego pod Połockiem wojowała, i na leżach zimowych dotąd zostawała. Poczty przez most wązki przechodzące król z przyległego pagórka oglądał, a że i w konie i w broń należycie były opatrzone, mało co z nich wybrakowano. Nastąpiły po nich te, co na nowo były zaciągnięte. Najokazalsze było zebrane przez Zamojskiego tak jezdne jako i piesze wojsko. Pomiedzy jazdą było niemało z senatorskiego stanu i doświadczonych onych rycerzy, co wiek przepędziwszy na wojnie, znowu się do niej od spokojnego życia wrócili. Byli tacy, co sami w wojskach namiestniczą hetmanów władzą przedtém byli zaszczytzeni; było wielu urzędami, godnością słynących, a wyższego urodzenia młodzi kwitnącój liczba bardzo znakomita. Oprócz jazdy cięższej, kozaków, była jazda lekka, ale już nie strzałami i sajdakiem opatrzona, tylko mająca strzelbę dłuższą do ramion, krótszą do pasa przyprawioną, oraz pałasze i podług dawnego zwyczaju koncerze. Piechota z pobliskich Węgrom krain zaciągnięta była; znajdowało się w niej nieco i Polaków, którzy już przedtém służyli. A że na sławę dobroczynności Zamojskiego wiele się zbiegło Węgierskiej piechoty, którą roku przeszłego miał pod Połockiem, nad temi przełożył Jana Tomasza Drohojewskiego starostę Przemyńskiego powinnego swego. Poczty te od wojska całego różniły się ubiorem, żałobę w odzieniu okazując, dla straty od Zamojskiego w onym czasie poniesionój przez śmierć Krystyny Radziwiłłównój małżonki i córki

jedynaczki. Wszystkiego wojska podług powieści Strykowskiego (podobno przytomnego) do 50 tysięcy rachowano, w którym piechoty blisko 21 tysięcy znajdowało się.

Dniem przed ruszeniem króla z Czaśnik, do którego obiecał być czekać na posłów Moskiewskich, przybiegł z wielką skwapliwością poseł od cara, a nie czekając okazalszego stroju, który posłom ze skarbu bywa dawany a pozostał się był z inną ruchomością w drodze, stawił się w zwyczajnym odzieniu przed królem i oddał mu list zawierający: iż kiedy król posłów o pokój wzbrania się przysłać, car odstępując zwyczaju przodków swoich, wielkich posłów wyprawia, którzy przed dniem 16 sierpnia niezawodnie przybędą; prosi zaś, aby słuchani byli w Wilnie, gdyż zwyczaj najdawniejszy jest: iż postowie w stołeczném Korony lub wielkiego księstwa Litewskiego mieście słuchani bywają. Odpowiedział na to król: iż posłów dawniej obiecanych do dnia onego czekał; aby zaś słuchani byli w Wilnie, to być nie może, kiedy tak daleko do Wilna do wojska swego odjechał; gdziekolwiek jednak z nim się zjadą posłowie, będą chętnie słuchani.

Nazajutrz król udał się do Lepła i do Uły zamków poblizszych, dla rozpoznania na miejscu, czyli oszańcowane czyli zburzone być miały. W tém znowu list od cara przyniesiono w podobnych do poprzedzającego wyrazach, to jest: że posłów wyprawił mających zupełną moc stanowienia o pokoju, a prosząc, aby w Wilnie, albo przynajmniej w granicach państwa byli słuchani. Podobna téż od króla nastąpiła odpowiedź: że rad wysłucha, z czém posłowie przybędą, że jeśli sprawiedliwe i przystojne warunki podadzą, nie będzie pokój słuszny i szczery nawet pośród wojennéj wrzawy odrzucony; że tymczasem jednak dalej się z wojskiem pomknie, gotów na każdym miejscu skłonić się do tego, co będzie widział, iż się zgadza z przyzwoitością. Do tego listu był przyłączony drugi od cara do posła, który pierwéj do króla pod Czaśnikami przybył. Radzili niektórzy ten list otworzyć, ale król go w całości do posła onego odesłał.

Codziennie potem, gdy się wojsko dalej pomykało, odbywano obrady względem dalszych obrotów wojennych. Dwa zamki nieprzyjacielskie były: Wieliz nad Dźwiną i Uświata nad rzeką tegoż imienia, które ku Wielkim-Łukom zmierzającemu królowi nie zdawało się za sobą w tyle zostawiać. A że Dźwinę całą już postanowił pod mocą swoją trzymać, przeto Wieliz warowniejszy zamek, na którego posiadaniu najwięcej zależało, podbić przedsię-

wziął. Wysłał tam Zamojskiego z znaczną wojska częścią, i do pocztów jego własnych przyłączył strzelców jezdnych Polaków i Węgrów, także Jerzego Farenzbacha marszałka nadwornego króla Duńskiego, który z pewną jazdy i piechoty Niemieckiej kwotą wtedy do króla był przybył. Wszystkie do tego potrzeby opatrzył był Zamojski: miał przy sobie cieśli i innych zdatnych robotników liczny poczet; opatrzył się należyte w prochy i żywność wszelką, którą z Knyszyńskiego starostwa wcześniej na jedno miejsce zwieść kazawszy, Niemnem do Kowna, dalej Wilią przeciw wodzie do Michaliszek, ztąd łodem do Postowy, potem do Dżisny, nakoniec Dźwiną do Witepska sprowadzono. Przybywszy Zamojski do Witepska, tam całe wojsko swoje ściągnął, i co do karności wojskowej, do dalszego ciągnięcia należało, ogłosił: tudzież działa od króla sobie dane Dźwiną pod wodę z innym ryszunkiem wojennym, do przeniesienia trudniejszym, przodem wysłał, dodawszy na straż piechotę Węgierską pod przewodem Stefana Lazarego. Nad działami i sprzętem wojennym zwierzył dozór Stanisławowi Kostce, podkomorzemu Chełmińskiemu. Przednią strażą kierował Łukasz Działyński, Kowalski i Brodnicki starosta, powinny Zamojskiego; temu przydał Mikołaja Urowieckiego w przeszłych lecach wspomnionego; sam za nimi ciągnął Zamojski, przybrawszy sobie namiestnika Stanisława Żółkiewskiego, który potem Ruskim był wojewodą. Za nim postępowały obłogi (tabor) wojskowe, które więcej niż inne części wojska trudności sprawowały, ponieważ w mnóstwie ich nieuchronnem przy takim wojsku, gdyby zamieszanie jakie zdarzyło się, wielceby wojsko w ciągnięciu opóźniło. Zabięł temu Zamojski, iż je na trzy części podzielił, i podług tego jak część wojska ciągnęła, wozy do niej należące następowały. Każdy wydział tych wozów miał przed sobą i za sobą przyzwoitą piechotę zasłonę. Nad każdym wydziałem dwóch było dozorców, pilnujących należytego porządku. Za wszystkimi wozami szły wybrane piechoty, a na samym końcu jazdy orszaki. Zboża w polach, gdy wojsko to ciągnęło, były dojrzale; a że wiedział Zamojski, iż tą samą drogą miał ciągnąć król, pola zbożem okryte podzielił na części, z których jedne naznaczył swoim, aby z nich zboże sprzątali, drugie nietknięte wojsku nastąpić mającemu zostawił, co żołnierze najściślej zachowali. Tego samego dnia, którego Zamojski z wojskiem ruszył, nadciągnęły wojska Litewskie tak zaciężnych jako też ochotników, tak liczne i porządne, iż w nich straty przeszłego roku poniesionej

żadnego śladu dostrzedz nie można było. Przybyły i niektóre poczty koronne z odleglejszych krajów wyprawione, które popis przed królem odprawiły. Tymczasem Zamojski przez Kasplin rzekę na moście dorywczo sporządzonym przeprawiwszy się, przyciągnął pod Suraż, zamek ostatni polskiego państwa. Zamek ten przedtém był naprędce wystawiony za czasów Zygmunta Augusta od Stefana księcia Zbarazkiego, wtedy Witebskiego potem Trockiego wojewody, dla uprzedzenia Moskali w obwarowaniu ujścia rzek Kasplin i Uświaty w Dźwinę wpadających. Zamek ten właśnie tam był wystawiony, gdzie się poczynają gęste bory, któremi zapuszczone od kilku mil były grunta aż pod Wielizę zwyczajem Moskali takowemi pustyniami bliższe granic zamki okrywających. Zamojski o zdobyciu Wielizy zamyślający dwie miał przed sobą drogi: jedna za Dźwiną wprowadziłaby go w potrzebę przeprawienia się przez Dźwinę, i stawienia pod Wielizem mostu w oczach nieprzyjaciela; druga była przez on kraj borem zapuszczony, przez który wojskowi ledwieby się po jednym przecisnąć potrafili. Tę jednak Zamojski obrał, a przejrawszy iniejsca, kilka przesłał piechoty pocztów, które siekierami drogę utorowały, kiedy inni pracujących przeciw wszelkiej napaści zasłaniali. Niezmierna praca była wycinać drzewa długim lat przeciągiem zastarzałe, i one na stronę uprzętać; ale dokazawszy tego, następowała inna praca niełżejsza w zarzuceniu przepaści i ciągnienu drogi przez bagna, gdzie albo mosty stawić, albo chróścianemi wiązkami dostępne je uczynić należało. Z tém wszystkiém trudności te zwyciężyła ochota żołnierzy i przemysł Mikołaja Urowieckiego, iż w przeciągu jednego dnia przez pięć blisko mil drogę utorowano, którą przeprowadzone wojsko stanęło pod Werschowinem, o pięć także mil od Wielizy. Tam nowe bagna tamowały postęp wojska, ale w kilku godzinach stawiony most wojsku postąpić o półtrzeci mili od Zamku pozwolił. Od tego miejsca do Wielizy zachodziły największe trudności: im bliżej albowiem było zamku, tém pilniej drogę do niego zwaliskiem drzew, spojeniem onych i narzuceniem drugich zagrodzono, iż mur żaden warowniejszym być nie mógł, a to przez długi przeciąg kraju; sprawność jednakże wojskowych i te zapory przełamała. Półki żałobne i wybrańcy przedarli się przez one miejsce; Zamojski nagle za niemi z resztą wojska nastąpił, nie dając nieprzyjacielowi czasu do tamowania mu przystępu nowemi przeszkodami, i nie bez nadziei ubieżenia nagle zamku, gdyby załogę, zabezpieczoną borów warownią, mnię na o-

strożności mającą się zastał. Tak więc pod sam zamek przyciągnął. Nieprzyjaciel na ten widok kazawszy obywatelom okolicznym schronić się do twierdzy, co tylko za jęj obwodem budynków było, spalił.

Wieliz zamek dosyć obszerny dziewięcią basztami albo wieżami był opatrzony, od południa i wschodu Dźwiną, od północy rzeką w Dźwinę wpadającą, zewsząd a najbardziej od zachodu głębokimi rowami opatrzony. W przeciągu dni kilku przekopy sporządzone dały sposobność burzenia z dział zagrody. Zdało się zatem doświadczyć przygody kul ognistych. Przygoda zamku Połockiego nauczyła była Moskali, iż dla uniknienia okropnego skutku kul ognistych zagrody, które w onych krajach po zamkach wszystkich były z drzewa, powleczone darniną; ale że skwapliwie bardzo tę robotę przedsięwzięto, powłoka ona niedosyć grubą była, a kule dosięgając drewnianych ścian, w nich się mocniej jeszcze trzymały, i gaszenia sposobność odjętą była. Z téj przyczyny na dwóch z różnych stron basztach wszczął się pożar, którym, jako téż tak nagłym wójsk polskich mimo wszelkie trudności przybyciem, przestraszony nieprzyjaciel poddał się. Znalezione w tym zamku tak wiele żywności, prochu i rynsztunku wojennego, że po opatrzeniu wojska całego jeszcze dostatkiem dla załogi tam wyznaczonej pozostało. Zdobyć tego zamku tém przyjemniejszym królowi było, iż się prawie nienaruszony w ręce jego dostał.

Wtém nowe od cara przyszły listy, daleko niż innych czasów pokorniejsze, oznajmujące: iż posłów głównych już do króla wyprawili; że względem zawarcia pokoju, nie mając dostatecznej o żądach króla wiadomości, prosi, aby mu je albo listownie, albo przez posłów przełożył, tymczasem zaś posłów jego słuchał, a wojsko nazad do kraju swego odprowadziwszy zakazał mu wszelkich gwałtowności; na końcu przywodził różne z pisma Śgo ułomki i króla napominał, aby się od wszelkiego okrucieństwa zachował. Król na to innéj nie dał odpowiedzi, tylko że w przytomności gońca, co list przyniósł, na trzech mostach wojsko przez Dźwinę przeprowadził. Nazajutrz znowu goniec z listami od cara stanął, ale się król hamować obłudném takowém oświadczeniem skłonności do pokoju nie pozwolił.

Tu znowu zarosły gęstym borem na trzydzieści mil od Wielkich-Łuk ku Litwie kraj, bagnami częstemi przerznięty, przebywać przyszło, do czego przydał się wielki niedostatak strawy dla koni. Wojska w ciągnienu ten był porządek: pierwszą straż trzymała

Litwa pod oboma Litewskimi hetmanami, Radziwiłłami, ojcem i synem; za nimi prowadził nadworne królewskie wojsko Jan Zborowski, tegoż wojska hetman; następowała potém jazda i piechota Węgierska, poprzedzająca króla z wyborem wojska i dworem, nad którym przełożony był Albrecht książę Radziwiłł, marszałek nadworny Litewski; za królem była jazda polska pod władzą Jana księcia Zbaraskiego wojewody Braclawskiego; tylną straż trzymał Mikołaj Sieniawski dowodzący Ruskiem rycerstwem. Działa i sprzęty wojenne z temi, które z oblężenia Wieliza odesłał był Zamojski królowi, Uświatą rzeką przeciw wodzie ciągnione były. Utorowawszy drogę, najpiérwsze Litewskie wojsko pod Uświatę dnia 15 sierpnia przyciągnęło, i zaraz koło przykopów za przywodem Jerzego Sokolińskiego pracować zaczęło. Przyłączyli się do Litwy Węgrowie i w jednej nocy przykopy ku bramie jednej na strzelanie z ręcznej strzelby pomknęli. Tą rzeczą i sławą króla, którego szeroko rozłożony po równinie obóz widzieli, na załodze w zamku będący strwożeni, tegoż samego dnia poddali się.

Zdobywszy Uświatę ciągnął król ku Wielkim-Łukom, téż zawsze mając przeszkody od borów zagęszczonych, bagien prawie nieprzebytych i wielkiego żywności niedostatku, które jednak wszystkie król szczęśliwie zwyciężył za pomocą szczególniej Zamojskiego, z wielką starannością potrzeby wojska obmyślającego. Wojsko z onych się borów wydobywszy, weszło do kraju otworzystego i do żołnierskich obrotów zdatniejszego; przeto téż z Tatarami Nahajskimi, na straży w onych okolicach postawionymi, różne zaszyły drobne utarczki, w których porażeni ustąpić musieli.

Wielkie-Łuki, tak od rozłożystych łąk nazwane, miastem są przestronném, położoném w kraju wesołym i obfitym. Zamek postawiony jest na wzgórku prawie zewsząd jeziorem otoczonym, od południa tylko i wschodu (gdzie jezioro jest przerwane) płynie Lowat rzeka, między której brzegami i jeziorem szczupła tylko pozostaje ścieżka. Około niego był wał osobliwszej wysokości, nie tylko mieszkańców domy, ale i cerkwie, których wielka tam liczba jest, zastaniający. Przydał był do tego niemiec niejaki, wojskowy budowniczy, porządne wieże albo baszty, między którymi jedna najpotężniejsza przystępu między jeziorem i rzeką broniła; wszystkie zaś grubo odarnione były, największej powłoka gruba była prawie na 11 łokci. Przy zamku nad oboma Lowatu brzegami położone było obszerne i dobrze zabudowane miasto,

które choć miało mocne ogrodzenie z wieżami drewnianymi i rowem głębokim, jednak Moskwa podług zwyczaju swego pięciu dniami, nim król tam przybył, uniosłszy co tylko kosztowniejszego było do zamku, takowe spaliła.

Zamojski z słusznym orszakiem jazdy i piechoty puścił się głębiej w kraj moskiewski gościńcem do Toropca prowadzącym, zkąd nagle ku Wielkim-Łukom zwróciwszy, miejsce to naleźycie obejrzał. Car lubo zdania tego był, iż się król ku Smoleńskowi obróci jednak i ten kraj zastaniając, pod Toropcem zgromadził był wojsko pod dowództwem księcia Chłkowa, któryby bądź Smoleńskowi, bądź Wielkim-Łukom podług potrzeby mógł przybyć na odsiecz; dał jednak jemu zlecenie, aby się walnej bitwy strzegł, ale starał się podług okoliczności wojsko polskie urywać; obronę zaś Wielkich-Łuk polecił kniaziewi Teodorowi Obaleńskiemu Lichów, i innym niektórym naczelnikom. Gdy Zamojski z jednej strony pokazał się załodze zamkowej, król z drugiej strony z głównem wojskiem przyciągnął.

Nazajutrz po przybyciu króla, gdy jeszcze nie rozpoczęto roboty około przykopów, stawili się w obozie posłowie moskiewscy. Ci, gdy do Suraza ze Smoleńska przyjechali, że Suraz ostatnią granicą był państw królewskich przystawom podług zwyczaju dla prowadzenia ich wyznaczonym, oświadczyli: iż się w dalszą drogę do króla puścić nie chcieli; iż się im nie godziło w krajach własnych pana swego poselstwo sprawować. Przystawieni, zostawiwszy im to do woli, dali im poznać: że sami bez nich do króla powrócą, im zaś, jeśliby do pana swego powrócić chcieli, na przeszkodzie nie będą. Posłowie namawiać ich poczęli, aby gwałtu na przyprowadzenie ich do króla użyli. Wybieg ten z uśmiechem był przyjęty i dano im poznać, iż nikt się do użycia gwałtu nie da nakłonić, ale że sami rozważyć powinni, co im przedsięwziąć należy. Oni, co płochym wynalazkiem było, gwałtem przyciśnionymi się być oświadczywszy, puścili się do króla. Słuchani byli dnia 31 sierpnia, ale nic nowego nie przynieśli, to tylko opowiadając: iż do żadnej rzeczy przystąpić nie mogą, póki król z całym wojskiem do własnego kraju nie powróci. Król na tak śmieszne poselstwo mniej bacząc, w tém samym zgromadzeniu, w którym posłowie byli słuchani, dał Zamojskiemu zlecenie, aby to, co z nim był ułożył względem dobywania fortecy, uskutecznił. Zamojski dwoma brodami przez Łowat przeprowadziwszy swoje, które miał przedtém, wojsko, oraz

wszystkę piechotę polską i węgierską, którą mu król był przydał, stanął obozem naprzeciwko zamku i tam się okopał, a nawet potem i działa na przyzwoitych miejscach zatoczone zostały. Tegoż czasu zdało się Zamojskiemu onę stronę ziemi dosyć wąską, między jeziorem i Lowatem, przekopać, aby tak, spuściwszy jezioro, które rowu dla twierdzy miejsce trzymało, łatwiejszy rycersłwu do przypuszczenia szturmów przystęp był obmyślony. Wtém i król sam dla obejrzenia tego, co do oblężenia twierdzy należało, do Lowatu przystąpiwszy, widząc, iż przez tak gruby i świeży z darni pokrowiec przedrzeć się kule do samego drewnianego ogrodzenia nie mogły, Zamojskiego ostrzegł : aby nie dozwolił czasu takiej utraty przez daremne z dział ognia dawanie. Zatém strzelać poczęto na blanki, między którymi postawione były armaty, i te wprawdzie zapalić potrafiiono, ale pożar, doszedłszy miejsc darnią okrytych, zaraz ustawał. Z tém wszystkiém podszedłszy pod wał zamkowy nasi, przedrzeć się do fortecy usiłowali, ale że i miejsca nieprzystępne były, i nieprzyjaciel zagrodą zasłonięty łatwiej mógł dać odpór, nasi daremne widząc usiłowania swoje, przez jezioro do swoich się obozowych okopów wrócili.

Posłowie moskiewscy strwożeni onym pożarem prosili znowu o przystęp do króla, ale że do dnia następującego ich odłożono, a tymczasem i ogień ugaszono, uwolnieni od strachu powrócili do warunków pokoju dawnych, całe nieprzyzwoitych. Ofiarowali królowi Kurlandją i Rygę, przydawali potem do tego Połock, dalej w zamianę za więźniów postępowali Uświatę i Jezierzyszczę, z których ostatnie tylko miejsce Moskwa posiadała; nakoniec po wielu sporach uczynili nadzieję, iżby car na sprawiedliwsze warunki przystał, gdyby do niego mogli gońca z listami wyprawić; a król listownie oświadczył, iż na podanych od posłów warunkach nie przestaje, a tymczasem oblężenie Wielkich-Łuk zawiesił. Byli senatorowie niektórzy litewscy, co radzili, aby na to pozwolili; iż widzieli, że oblężenie nie tak skwapliwie szło, jak oni żądali, a do tego na nich zwać się mógł cały téj wojny ciężar, i wszystkie spaść onęj niebezpieczeństwa, ponieważ ich kraj był jój siedliskiem. Niemniej téż bali się tego : iż zdobywszy ten zamek, na nich przypadłaby onego straż i obrona, bardzo uciążliwa z przyczyny bliskości innych załóg nieprzyjacielskich, odległości od środka Litwy, i trudności w przebywaniu tak gęstych i przeciągłych lasów. Król raczej wszystko gotów uczynić, niż oblężenia odstąpić, jednak dogadzając ich troskliwości wezwał Zamoj-

skiego, dozór nieustanny nad tém wszystkiém, co do oblężenia należało, mającego, aby o stanie rzeczy dał dokładną wiadomość. Dwóch tylko przedniejszych senatorów litewskich przytomnych było, kiedy król przełożywszy, czego po nim posłowie moskiewscy żądali, Zamojskiemu kazał opowiedzieć zdanie swoje względem powodzenia oblężenia. Zamojski z przyzwoitą skromnością przełożył: iż lubo za powodzenia na wojnie nigdy zaręczyć nie można, jednakże ma najpochlebniejsze nadzieje, zasadzając się na radach i szczęściu królewskiem, oraz na ochocie i męstwie żołnierzy; że w przewłokę puszczać oblężenia tego nie należy w czasie do takowych czynności najsposobniejszym, ani go odkładać do pory roku w tych zwłaszcza krainach, dla słońca, mrozów, dróg trudności daleko przykrzejszój. Król, który przez się dalekim był od pozwolenia na zawieszenie dzieł wojennych, nie odrywając się od zaczętego dzieła, pozwolił jednak posłom pisać do pana swego, i swój list jak był proszony przyłączył, w którym dzień mu pewny do dania odpowiedzi wyznaczył. Tymczasem Węgrom kazał podkopać się pod wały i prochy tam zasadzić. Zatem na prędce most wystawiono na tém miejscu, gdzie jezioro było najwęższe, i w jednej nocy przeciągu wszystko zakończywszy, prochy z rana zasadzono, a z południa zapalono. Tym sposobem zajął się pożar w poblížszej wieży, darninę rozrucił i ścianę odkrył, którą Węgrowie podpalili. Moskale ugasić ten pożar wszelką usilnością starali się; ustawiczny z dział polskich ogień był im na przeszkodzie aż do nocy, kiedy strzelby używanie przerwane dało nieprzyjacielowi sposobność przytłumienia ognia. Z drugiej strony od baszty onój warowniejszój strzelnicy nieprzyjacielskie z dział naszych tak potężnie rażono, że rozstawione tam nieprzyjacielskie działa z murów zwalone zostały i cale się nieużytecznemi stały. Dało to powód ochotnikom niektórym, iż nazajutrz z sobą się zmówiwszy, bez żadnego od zwierzchności rozkazu, na tę basztę wdrzeć się postanowili, tém śmielej, iż ta baszta będąc na przód bardzo posuniona, nie mogła być na przedniej stronie rażona z dział baszt pobocznych. Opatrzywszy się więc w drabiny na basztę gramolić się poczęli, ale Moskale i z przodu ich strącali, i z bramy jednej pobocznej nagle wypadłszy odpędzili, nie mało ich poraniwszy. Zamojski wtedy w inną stronę zaprzątiniony, o tém zasłyszawszy, przybiegł tam, a zachęciwszy niektórych hojnym złota, które na ten koniec zawsze miał w pogotowiu szafunkiem, do poratowania rannych, gdy ci

na miejsce bezpieczne odprowadzeni byli, takąż nagrody podnie tą zachęcił ochotnika do wykonania tego, co miał w zamysłach. Ta sama dopiero wyrażona okoliczność, iż przód baszty najmocniejszej nie mógł być osiągnięty z dział baszt pobocznych, podała była Zamojskiemu tę myśl, iż podszedłszy pod basztę, motykami mogła być zdarta z ogrodzenia darnina, a zatem podrzucony ogień, któryby skuteczniej one warownie zajął; kazał przeto przykop ku tej baszcie pociągnąć, ale robotnicy napadli na rząd gestych pali głęboko w ziemię wbitych, co dalszą robotę tamowało. Zamojski więc namówił ofiarowaniem hojnej nagrody jednego, któryby przykopem idąc aż do rzeczonych pali, potem wydobywszy się na wierzch w największym biegu udał się ku baszcie, pod którą stanąwszy i już od strzelby bezpieczny darń onę rozrzucać począł. Znalazł się taki ochotnik, a Zamojski wielu innych wybrał, którzyby za udaniem się tej rzeczy jemu na pomoc przybyli i zaczętej pracy dopomogli. Aby zaś od wycieczki z miasta mogli być zaslonieni, Wybranowskiego z pewną liczbą strzelców jak najbliżej nad rzeką postawił, aby ztamtąd wypadających z miasta raził; Wejherowi też zalecił, aby z przykopów działa na nich nakierował. Wszystko się, jak Zamojski był ułożył, udało. Ochotnik mimo nieustanny ogień z wałów dostał się pod basztę i robotę swoją tém szczęśliwiej zaczął, iż prędko w otworze samym darniny rozwalonej bezpieczne schronienie znalazł. Wypadli z boków Moskale, chcąc mu przerwać tę robotę, ale Wybranowski nie omieszkiał razić ich z tyłu, kiedy niemniej dogrzewały im działa z przykopów, co ich przynagliło do cofnięcia się do zamku. Nazajutrz nowy rów pociągniono po nad brzegiem rzeki, i tam postawiono tych, co odpór dać mieli wypadającym z miasta; nadto działa przeciw bramie miejskiej, z kąd się wycieczki obawiano, rozstawiono. Przygotowano oraz wiele materji palnej przyprawionej smołą i siarką, zdatnej na wzniecenie pożaru, co pod dozorem Stanisława Kostki wykonano. Nazajutrz wysłano drugiego z motyką, a za nim wielu innych, którzy, dostawszy się do baszty, otwór wielki w darninie uczynili i do samej wieży doszli. Przypadkiem tam okno znalazło się, przez które Moskale na naszych, ale i nasi na Moskali strzelali, a gdy do dzid przyszło, nasi im dzidy wydzielali. Tam narzucano bardzo wiele drzewa suchego i materji rozżarzyć ogień mogących; a lubo Zamojski zapalenie tych podżog do przybycia swego wstrzymać rozkazał, jednak żołnierze uprzedzając jego rozkazy ogień podrzucili, co widząc

Zamojski, iż przeszkodzić temu niepodobno było, jak najwięcej materji tych palnych znosić kazał. Moskale wszystkimi sposobami się ratowali, ogień przytłumić usiłując. Z tém wszystkiém lubo tyle podniet ognia użyto, jednak pożaru nie widziano, co niemałego frasunku i innych i samego Zamojskiego nabawiało. Z drugiej strony Węgrowie szturm przypuszczać zamýślali tam, gdzie przystęp sobie do głównej baszty utorowali. Ale że rzecz była niebezpieczna, Zamojski króla w tém zdania i rozkazu zasiągnąć obiecał, tymczasem zaś sposób, jakim szturm miał być przypuszczony, gdyby nań król pozwolił, układał. W zamku były pewne znaki tlejącego się ognia, który ugasić stało się rzeczą przewyższającą wszelki przemysł ludzki, ponieważ kto tylko szedł do wieży dla przytłumienia ognia, natychmiast od smrodu i dymu został uduszony. Jakoż im dłużej był ogień tłumiony, z tém większą gwałtownością w nocy wybuchnął, a przedarłszy się przez resztę darniny Spassa Cerkiew (Zbawiciela) najbliższą baszty zapalił, a ztamtąd szerząc się po blankach inne prywatne domy zaczął pustoszyć. Zamojski wiedzący, iż w pobliżu było wojsko nieprzyjacielskie, zwyczajne straże podwoił, przykopy Węgrów i Polaków mocniej osadził, wszystkim w gotowości na koniach pośród obozu stać kazał; Żołkiewskiego nad nimi przełożył, a sam do przykopów Węgrów udał się.

Tymczasem dla oszczędzenia życia tylu ludzi, zachowania armat i licznych wojennych sprzętów, tudzież aby zdobyć, żołnierstwa korzystać, całe nie spłonęła, Moskale do poddania się namawiał. Obleżeni, widząc się w ostatniem niebezpieczeństwie, wysłali wprawdzie naczelnika duchowieństwa swojego, ale warunki podawali takie, jakich domagać się mogli, gdyby twierdza jeszcze nienaruszoną była. Zamojski zatrzymawszy onego duchownego, wysłał Pawła Juliana i Jana Krzysztofa Drohojewskiego, którzyby obleżonym przełożyli, w jakim ich rzeczy są stanie, i że inszego warunku w poddaniu się spodziewać nie mogą, tylko zdając się jedynie na łaskawość królewską. Gdy nadszedł dzień, król i wielu senatorów z obozu większego przybyło. Nadeszła też niemała zgraja hałastry obozowej, nadzieją łupieztwa zwabiona, której część już się i na wały darła. To widząc Węgrowie, a zcierpieć niemożąc, aby ci, co prac i niebezpieczeństw uczestnikami nie byli, płonem się z nimi dzielili, nadto zemścić się nad nieprzyjacielem za srogości jego i okrucieństwa pragnący, przytém utyskując, iż Moskalom mimo tyle zabójstw i męczarni przepuszczono w Połocku,

Suszy, Wielizy, Uświacie, z kąd w całości puszczeni do innych zamków dostali się, załogi wzmocnili, i zawziętą srogość pomnożyli, to wszystko, mówię, Węgrowie przywodząc sobie na pamięć wpadli do zamku i wszystkich w pień, nikogo nie oszczędzając, wycinali, do czego się z swojej strony Polacy przyłożyć nie o-mieszkali. Zamojski wysłał był wcześniej, aby wojewodów i przedniejszych naczelników załogi uprowadzono. Trzech przywiedziono wprawdzie do obozu, ale jednego z nich, iż nagle postrzegłszy Farensbacha, z którym miał dawniej w Moskwie znajomość, do niego się zwrócił, aby odeń ocalenie i życie otrzymał, Węgrowie rozumiejąc, iż uciekać zamysłał, rozsiekali. Już ogień dochodził sklepów, gdzie prochy złożone były, na co bacząc, oddalili się jedni unikając niebezpieczeństwa, lecz drudzy od rabunku i morderstwa odwieść się nie dając, gdy ogień prochów doszedł, w znacznej liczbie zbrańcami życie utracili wszystkie oraz działa; i cały ryszunek wojenny, bardzo znaczny, od cara tam z różnych Inflantskich zamków zgromadzony, stracony został albo przynajmniej bardzo zepsuty. Wzięte były Wielkie-Łuki dnia 6 września. Trupów, których wielkie stosy wszędzie leżały, król przez obozową czeladź pogrześć, a przez żołnierzy przykopy zarzucić kazał; sam zaś umyślił zamek on naprawić i obwarować; gdyż mu bardzo był potrzebny do obrony okolicznego kraju przeciw nieprzyjacielowi. Użył do tego włocho Dominika Rudolfiną rodem z Kamerynu, sam wzór fortecy ułożył i pracę wykonania onę między Polaków, Węgrów i Litwinów podzielił, aby wzajemnem ubieganiem się przedź do skutku była doprowadzona.

Wspomnieliśmy wyżej, iż pod Toropcem znajdowało się wojsko nieprzyjacielskie. Król chcąc uprzętnąć tę dzieł dalszych przeszkodę, wysłał przeciw niemu Jana księcia Zbarazkiego wojewodę Bracławskiego z wyborem jazdy Polskiej, Węgierskiej i Niemieckiej; przyłączył się do niego Farensbach z orszakiem najprzedniejszej młodzi, jemu od Zamojskiego wtedy chorującego powierzonym. Był tam i Samuel Zborowski, chcący jaką znaczną przysługą zatrzeć plamę wyroku, którym z ojczyzny był wywołany. Wojsko nieprzyjacielskie na pierwszą wiadomość o zbliżających się Polakach, cztery tysiące swoich zostawiwszy, aby cóżkolwiek w ciągnięciu wojsko królewskie zatrudnili, cofnęło się częścią do Toropca częścią w głąb Moskwy. Ale i te cztery tysiące za zbliżeniem się naszych skwapliwie za drugimi, właśnie jakby uciekając, poszły. Spodziewał się nieprzyjaciół przed ścigającymi go Po-

lakami znaleźć schronienie za rzeką, która pod Toropcem płynąc niedaleko od onego miejsca w Dźwinę wpada; ale nasi przebywszy rzekę, i odegnawszy tych, co przeprawy bronić mieli, takiego całe wojsko nieprzyjacielskie nabawili strachu, iż część onego do Toropca, druga do głębszych prowincyi Moskiewskich uciekła, reszta się pomiędzy bagnami ukryła. Gonili ich nasi kilka mil za Toropcem i wiele z nich w pień wycięli i pojмали. Załoga w Toropcu rozumiejąc, iż do oblężenia onego zamku przystąpią Polacy, podług zwyczaju swego miasto przyległe zamkowi spaliwszy w twierdzy się zawarła.

Kiedy jeszcze przed oblężeniem Wielkich-Łuk król w Uświanie zostawał, wysłał ztamtąd Mikołaja Dorochostajskiego wojewodę Połockiego na zdobycie Newla z częścią wojska Litewskiego, które się na tę wyprawę ofiarowało. Położony jest Newel, z Wielkich-Łuk zmierzając ku Litwie, nad jeziorem z trzech stron zamek ten otaczającym. Posłane tam wojsko Litewskie niedosyć, w porównaniu z załogą, liczne było, do tego niewprawne w rodzaj ten wojowania, zkąd wyniknęło, że miejsce téż, zkąd dobywać zamku zamysłali, złe obrano; z téj albowiem strony do niego szturmować zamierzano, gdzie jeziorem było zasłonięne. Nieprzyjaciel bacząc jak szczupłe siły, przeciw niemu były wysłane, dział ogniem i częstemi wycieczkami sprawił, iż się aż do tego czasu oblężenie było przeciągnęło. Królowi tamtędy do Litwy powrócić zamysławiającemu wiele na tém zależało, aby ten zamek nieprzyjacielowi wydarł. Wysłał więc 500 z czarnego pułku na pomoc Litwie, potem Jana Bornamissę z Węgrami i kilką większemi działami, nakoniec dla przyspieszenia zdobycia tego miejsca wysłał i Zamojskiego z częścią wojska pod władzą jego zostającego. Ale gdy się tam kwapi Zamojski, doszła go wiadomość o poddaniu się onój twierdzy. Bornamissa albowiem tam przybywszy, naprzód nieprzyjaciela, wycieczkami naprzykrzającego się naszym przez wzgardę małej ich liczby, zapędził do zamku i wypadnienia z niego sposobność mu odjął, zaczęł przykopy prowadzić począł od téj strony, gdzie zamek z ciągłą ziemią był złączony. Z pośpiechem tę pracę wykonywając rychło doszedł do rowu, zamek z téj strony otaczającego, przeto w stanie się widział podpalenia zagrody. Tém tak przestraszeni byli nieprzyjaciele, iż bez dłuższego namyslenia się przeciw woli naczelników swoich poddali się. Pokwapiono się ugasić zajęty pożar, i tak ten zamek w całości się dostał naszym z dosyć znaczną liczbą dział

i rysztyunku wojennego, wyjąwszy proch, którego tylko pół beczki znaleziono, przeciw zwyczajowi Moskali, którzy zamki swoje jak najlepiej we wszystkie potrzeby opatrywać zwykli.

Po odebraniu o tém wiadomości, król o wyjeździe już zamyślając, ułożyć stan zdobytej prowincyi postanowił. Dwie moskiewskie załogi najbliższe, każda z innej strony, w Toropcu i Zawołociu, niespokojność w zdobytym kraju sprawić mogły, zwłaszcza że gmin pospólstwa w onym kraju, do dawnego pana przychylny, zwycięzcom nie dosyć wierny pokazywał się, a załogi w takim oddaleniu od Litwy i odłączeniu od niej nieprzebytymi borami, ściśnione od załóg w Toropcu i Zawołociu z ciężkością utrzymaćby się potrafiły. Oprócz tego Zawołocie królowi, o wyprawie następującego roku myślącemu, bardzo potrzebne było: gdyż właśnie na początku drogi do Pskowa prowadzącej postawione, na wielkiej mu przeszkodzie być mogło w marszu przez wielkie bory, nadewszystko gdyby Moskwa, czego się dotąd nie domyśliła, tamować przejścia chciała. Przedsięwziąć oblężenia nie dozwalała trudność nadzwyczajna dobywania; Zawołocie albowiem zewsząd jeziorem jest otoczone i zładem innego związku nie ma, jak tylko przez most jeden. Przydawała trudności pora roku, w Październiku częstym deszczom i nawałnościami tém bardziej podlegająca, iż lato całe bardzo pogodne było. Jednakże król wysłał w tę stronę Zamojskiego, dając mu zlecenie, aby sobie podług okoliczności postąpił, a gdyby zdobycia oniej twierdzy okazała się nadzieja, przedsięwziął oblężenie, inaczej zaś do Litwy powrócił. Przydał mu znaczną dział kwotę, do wojska przyłączył 500 piechoty Węgierskiej i poczet jazdy tegoż narodu.

Tymczasem w Wielkich-Łukach kończono szanice pod okiem króla, który podług swego zwyczaju sam doglądał robotników. Opatrzył więc tę twierdzę armatami, żywnością i tém wszystkiém, co się do długiej obrony przydać mogło, a wyznaczwszy tak z jazdy jako i z piechoty, którzy na załodze zostać mieli, sam do Newla wyjechał.

Jechali za królem do Newla posłowie Moskiewscy, którzy zdobycia i wycięcia Wielkich-Łuk świadkami będąc, do czasu onego oczekiwali od cara odpowiedzi na listy swoje. Zatrzymał się król w Newlu dni kilka, wyglądając powodzenia wyprawy pod Zawołocie. Tymczasem gońcy, i królewski i posłów z Wielkich-Łuk wysłani, powrócili. Goniec królewski przyniósł od cara list bardzo długi, którym oświadczał: iż wyrozumiawszy żądanie królew-

skie posiadania całych Inflant, jakiem on je dzierżał prawem, chciał pokazać. Zatem wyprowadzając ród swój od Świętosława, Mścislawa syna, Jurg nim chrzest przyjął nazwanego, mienił: iż Jurg ten zbudował Horod Juriew, który Niemcy Dorpatem przewali, (1) a przeto i całe Inflanty do niego, jako jedynego Mścislawa potomka należą. Treść warunków pokoju ta była: iż pozwalał królowi używać tytułu Inflant spólnie z sobą, odstępował 4 zamków, z których znaczniejszy był Kokenhaus; byle król odstąpił wzajemnie Wielkich Łuk, Wieliza, i Newla. Inne zaś zlecenia posłom swoim na piśmie posłał (2).

Posłowie Moskiewscy przypuszczeni do króla prosili tylko, aby z senatorami umówić się mogli; co im pozwolono. Trzy razy oni z senatorami dzień po dniu schodzili się i do 4ch zamków części innych przydali mało znaczących wyjąwszy jeden Duneburg. Gdy potem oświadczała się niemiec innego zlecenia, przerwane one umowy zostały; pozwolono im jednak za królem jechać i na nowe zlecenia czekać: na co tém chętniej król pozwolił, iż chciał wyrozumieć, jakaby stanów była ochota do następującej wyprawy. Po zdobyciu Wielkich-Łuk i Newla zostawały Jezierzyszcze otrzy blisko mile od Newla, miejsce zewsząd załogami polskiego wojska ściśnione. Ci, co na załodze tam byli, Moskale, widząc się pozbawionymi wszelkiej nadziei utrzymania się i bronięcia na oném miejscu, pokazali niejaką skłonność do poddania się królowi. Zaczem, nim z Newla król ruszył, książę Radziwiłł wojewoda Wileński, tam posłany, zamek on na imię królewskie wziął i osadził.

Gdy się to z jednej strony dzieje, Zamojski przez kraj otworzysty, bardzo wesóły i żyzny, jako od granicy nieco oddalony, przyciągnął pod Zawołocie, gdzie miasto rozłożone nad gościńcami do Pskowa i do Wielkich-Łuk prowadzącemi, załoga już wtedy, kiedy król pod Wielkie-Łuki podstąpił, spaliła. Zamojski wy-

(1) Jarosław zmarł 1054. syn Włodzimirza wielkiego, wnuk Świętosława, prawnuk Igora, praprawnuk Ruryka, założył miasto Dorpat, które Juriewem był nazwał.

(2) Między warunkami jeszcze pod Wielkimi-Łukami podanemi był i ten: że królowi brata imię dawać będzie. To imię dawniejszym królom od monarchów moskiewskich zawsze było dawane, ale Stefana car tylko sąsiadem nazywał. Król wtedy na to odpowiedział: iż o braterstwo nie stoi, byleby z Inflant ustąpił. Jednakże car w tym ostatnim liście dawał królowi imię brata, i niechącemu nawet na potem dawać przyrzekał.

słał przodem Krzysztofa Rozrażewskiego i Mikołaja Urowieckiego, zaleciwszy im: aby żadnemu z załogi Moskiewskiej Newelskiej nie pozwolili przyłączyć się, jak zwyczaj Moskiewski był, do załogi w Zawolociu i onę wzmocnić, ale aby im przejścia w głąb kraju Moskiewskiego nie tamowali. Sam obejrzawszy onę twierdzę znalazł na jeziorze, zamek otaczającym, wyspę zewsząd prawie jeziorem oblaną, (bo z jednej tylko strony otaczała ją ilowaty grunt mająca rzeka i rów przypadkowy); z téj wyspy najbliższy był do zamku przystęp. Miejsce to, jako bardzo wygodne dla zabezpieczenia obozu i szturmowania do twierdzy obrawszy, całe tam wojsko przeprowadził. Że oblężenie trudnem być miało i bardzo pracowitem, wszyscy uznawali; gdyż nie tylko zamek był niedostępny, ale téż pora roku dla deszczów, zimna, mrozu, bardzo trudności przymnażała, jednakże Zamojski nie rozpacział o pomyślném powodzeniu. Naprzeciw Polskiego obozu były trzy ogromne w zamku baszty, z których średnia, trochę mniejsza, miała strzelnice porządne, (wszystkie z ogromnych balów były zbudowane) powleczone już nie darnią, ale dawniejszym obyczajem gliną. Spodziewał się Zamojski, iż uprzętnawszy glinę, baszty drewniane suche łatwo podpalić będzie można, a raz zajęte pożar na wszystkie strony rozszerzą. Pomnażał tę nadzieję pozor bojaźni w nieprzyjacielu, iż się w fortecy nadzwyczaj spokojnie zachowywał, co u Moskali trwogi jest znakiem; gdy tymczasem Saburów przełożony nad tym zamkiem, człowiek wielce w kraju swoim i od cara Idla biegiłości w sztuce wojennej poważany, ani prochem zbyt szafować, ani ludzi swoich niepotrzebnie trudzić nie chciał. W tym celu Zamojski dał Urowieckiemu zlecenie zbudowania tratwy, na którejby żołnierze przystąpić do zamku dla przypuszczenia szturm mogli. Tegoż czasu armaty od téj strony, gdzie najwęższe jezioro było, zatoczono, prosto na czoło basztów bijące; drugie rozstawiono z innéj strony tak, aby i nieprzyjaciela wycieczki przeciw naszym na przód szturmującym mogły być wstrzymywane, i ci, coby się na basztach pokazali, spędzani. Od dołu zamku ku górze wstęp był miernie spadzisty, obwarowany od nieprzyjaciela ogrodzeniem z pali bardzo wysokich, za którymi dwa były rzędy rosochatych zaostrzonych kołów. Dla uprzętnienia téj zawady wynalazł był ten sposób Zamojski, iż zgromadziwszy, w niedostatku wełny, co tylko mógł po całym wojsku łachmanów i tym podobnych rupieci, niemi wiele worów nappełnił, żołnierzom rozdał i zalecił im, aby nie bojąc się dział, które

w tej bliskości szkodzić im nie mogły, od ręcznej strzelby onemi zasłonili się worami, na rosochatych owych kołach je założywszy, a tymczasem jak najprędzej przykopy sporządzili, z którychby i nieprzyjaciela wypadającego z zamku odegnąć i pod baszty ogień podłożyć mogli.

Tratwę czyli plet nie bawiąc sporządzono; ale przy pierwszym onej doświadczeniu wykazało się uchybienie w mierze, zaś dla tegoż zbyt wiatru, miotającego nią na wzruszonej wodzie jeźdźcy, ledwie nie wpadła w ręce nieprzyjaciół. Za drugim razem przybyła wprawdzie szczęśliwie do lądu, spędziwszy straż nieprzyjacielskie. Żołnierze, zwłaszcza Węgrowie, pierwszą zagrodę z pali wycięli, ale potem zapomniawszy wszystkiego, co im było zaleconem, (ani się onemi napchanemi worami nie zasłonili, ani przykopu żadnego nie zaczęli), przed ogołoceniem baszty z polepy glinianej ogień podrzucić przedsięwzięli. Ztąd poszło, iż gdy się nad rosochatemi kołami mordują, gdy po materye palne posyłają do obozu, nieprzyjaciół ochłonał z trwogi pierwszej, i ze wszystkich stron wypadłszy na naszych, zmordowanych, przeziębionych, dzidami, berdyszami, kosami, szablami rażąc, odpędził. Wiele tam od żelaza poległo, wiele, gdy jedni drugich w nieładzie popychali, wpadło w wodę i utonęło. Ta przygoda mocno przeraziła, ale z złożonej wojskowej rady pokazało się, iż żadnego nie było, któryby nie wolał narazić się na wszystkie najprzykrzejsze przygody, niżeli z hańbą od oblężenia odstąpić.

Wysłał zaraz Zamojski do króla, przekładając mu, iż się frasować nie powinien z złego powodzenia, pochodzącego z zbyt częstej skwapliwości żołnierzy, ani od oblężenia go odwodzić, ani też dla tego dłużej w Newlu się zatrzymywać. Donosił oraz, iż obóz na miejscu najwygodniejszym założył, że kraj okoliczny, bardzo obfity, szczerze wszystkich potrzeb dostarczał, iż na niczem wojsku schodzić nie może. Król na pomoc Zamojskiemu posłał 900 jezdnych Polaków, około tysiąca piechoty Węgrów, sam zaś z Newla, gdzie dla spustoszonego zwłaszcza przechodem kozaków kraju wielki był niedostatek, udał się do Połocka. Tu zapadł na zdrowiu tknięty chorobą zaraźliwą, (acz nie tak, jak morowe powietrze szkodliwą), i która z wschodnich krajów przeszedłszy do Europy, we Francyi i we Włoszech bardzo się rozmnożyła, a ztamtąd do Polski się wkradła, i w wojsku królewskim grasując samego króla dotknęła (1).

(1) Bielski ją petóciami zowie. Hejdenstein, który jej zmiany, obroty i

Zamojski, bynajmniej złém powodzeniem przeszłego przedsięwzięcia niezmiuszany, nowe do zdobycia Zawołocia uczynił przygotowania. Tratwę przeszłych czasów użytą we dwoje co do szerokości pomnożył, aby żołnierzom większa łatwość i w większej liczbie obmyślona była sposobność wystąpienia na ląd. Do tego ile mógł najwięcej przyłączył łodzi większych i mniejszych, aby, z wielu stron jednego czasu nacierając, rozerwał siły nieprzyjaciela. Znalazła się łódź wielka, przy zabraniu przez załogę wszystkich łodzi dla złego, w którym była, stanu zaniedbana; tę naprawić kazał Zamojski i na nią po jeziorze żeglując, upatrywał, zkądby z najlepszym powodzeniem mógł być szturm przypuszczony. Tymczasem nieustannie z dział ognia dawano do trzech wspomnionych baszt, dla zrzucenia z nich gliny i przysposobienia drzewa poczęści rozłupanego do prędszego rozniecienia ognia. Jazda opuściwszy konie sama się ofiarowała na zastąpienie piechoty, mniej odzieniem przeciw mroźnej czasu porze opatrzonej. Na środku orszaku stawieni byli ci, co do podpalenia zagrody zamkowej byli wyznaczeni. Jedną z baszt pobocznych Polakom z Niemcami, drugą Węgrom zdobywać kazano. Obmyślono i tych, co ognie podkładających od wycieczek załogi bronić mieli. Na tratwie żeglujących worami wyżej wspomnionemi od postrzałów z ręcznej broni na przodzie i z boków zasłoniono. Tratwa ta mimo ogni nieprzyjacielskich przybiła do lądu; tegoż czasu rozbiegły się na wszystkie strony łodzie w strzelbę i pochodnie opatrzone, nie mniej też działa o podal rozstawione potężnie dogrzewały nieprzyjacielowi. W tym stanie rzeczy przełknięci Moskale wołać poczęli, aby im listy królewskie okazano (1). Uczyniono zadosyć

leczenia sposoby dokładnie opisał, nazwiska jej żadnego nie daje; ale z jego opisanja zdaje się, iż taż sama była choroba, którą w naszych czasach Gryps nazwano.

(1) Były to listy imieniem królewskiem i pod królewską w straży Zamojskiego zostająca pieczęcią pisane do oblężonych, w których wyrażono: *iż król Zamojskiemu nakazał popierać oblężenie z wszelką usilnością; jeśli jednak oblężeni poddadzą się dobrowolnie, przyrzeka ich łaskawie zachować i nie dopuścić, aby jaką krzywdę ponieśli; że ten list przez własnego pokojowego swego im posyła.* Użył był imienia królewskiego Zamojski dla tego, iż wiedział, jak wielka przeciw niemu była nienawiść, ztąd pochodząca, iż oblężeniem Wielkich-Łuk kierował, a zatem jemu przypisowano, acz całę niesprawiedliwie, okrucieństwa przy zdobyciu onych popełnione. Listy te zrazu oblężeni odrzucili, potem dowiedziawszy się, co

ich żądaniu, i przyrzeczono wiernie dotrzymać, co w listach król obiecywał. Zamojski wysłał Jana Tomasza Drochojewskiego starostę Przemyślskiego, aby zamek objął, wojewodów z niego sprowadził. Ten w zamku nie tylko wojewodów ale i część wielką załogi, sprzeciwiającą się oddaniu twierdzy, znalazł. Przemogła na ostatek bojaźń, a wojewodów poniewolnych do Zamojskiego przyprowadzono. Załodze dochowano przyrzeczenia, owszem i paniom niektórym, co się z Wielkich-Łuk do Zawołocia były schroniły, darował wolność Zamojski, obawiając się, aby w tak przeciągłej podróży w głąb Litwy od liczного a częstokroć swywolnego żołnierstwa nie były ukrzywdzone.

Tak więc zamek położeniem swoim najwarowniejszy i we wszystko, co do obrony należy, najlepiej opatrzone, w czasie dla nawalnic i mrozu oblężenie przedsiębiorcym najprzeciwniejszym w całości w ręce się nasze dostał. Wynałażł był nawet Saburów, nad nim przełożony, sposób, iż ogniste kule szkodzić mu nie mogły; przeciął był albowiem ściany zagrody grubsze, i jeden tylko rzęd belek zostawiwszy, z tyłu od miasta pokrył je dosyć grubym, sypanym a płotem utrzymanym wałem; kule zatem ogniste przebiwszy się na wylot przez ścianę dosyć cienką, Ignęły w onym wale i tam szkody nie czyniąc same przez się stygły.

Zamojski pomniąc, iż w roku następującym tędy miał król ciągnąć, armaty i sprzęt wojskowy cięższy tam złożyć umyślił, a że most był zepsuty, tratwa zbyt na takie ciężary za słaba, czas także nie pozwalał stawiać nowego mostu, armaty przez jezioro linami mocnymi przeciągniono, upatrzywszy miejsce, gdzie grunt pod wodą był twardszy. W zamku zostawiono część Węgrów na załodze, zaś Farensbacha z tysiącem jazdy wyprawiono drogą ku Opoczce, aby i bieg rzeki z Zawołocia ku tamtej stronie i położenie samęj Opoczki dla przyszłego, gdyby do tego przyszło, oblężenia rozpoznał, a ztamtąd przez Niscerdę idąc z nim się znowu pod Połockiem złączył. Sam też rzek i jezior, także całego kraju położenie jak najpilnie rozważał, przygotowania w tém czyniąc do przyszłej w roku następującym wyprawy. Tak więc, acz wielce strudzony prowadzeniem wojska przez kraje z wszystkiego огоłocone, drogami zepsutemi, a to jeszcze chorobą wyżęj

w nich było, oświadczyli; iż nie do nich, ale do zwierzchności krajowej pisać należało. A w tym razie widząc się zagrożonymi strasliwym szturmem i na wszystkie strony rozlegającym się pożarem, w głos naprzód, w końcu przez wysłanych niektórych setników o listy te prosili.

wspomnioną bardzo strapionego, przybył do króla do Wilna.

Okolo tego czasu Niżowcy kozacy pod przewodem Jana Oryszowskiego z innéj strony wpadłszy do kraju Moskiewskiego, wszystko aż do Staroduba spustoszyli, miasto i część dalszą zagrody zamkowej spalili. Ztamtąd zabiegłszy aż do Poczopowa i próżno się pokusiwszy zamek ten zdobyć, z wielkimi łupami do siebie powrócili.

Król niedługo w Wilnie zabawiwszy wyjechał do Grodna, a już wtedy o prowadzeniu w roku następującym wojny zamyślając, do niéj przygotowania czynił. Zważając, iż dla sejmu, późno się odprawującego, nierychło podatki do skarbu wniesione zostaną, uprzątnąć wcześniej tę trudność, dla uniknienia straty czasu, postanowił. Udał się więc o pożyczanie pieniędzy do Jerzego Fryderyka księcia Pruskiego, Augusta Saskiego i Jana-Fryderyka Brandeburskiego, elektorów; przez co dawał dowód i zaufania swego w ich przyjaźni, a przychylność ich w sprawie cudzej okazując podniecał tém samém Polaków ochotę w wspieraniu własnej sprawy. Przychyłili się książęta wspomnieni do królewskiej woli, dostarczyli żądanych sum (Sas podobno na klejnoty), które po sejmie wyliczone zostały. Czas pewny do oddania onych był wyznaczony, a po niejakiem onego przeciągnięciu długi te zaspokojone zostały.

Za królem, gdy z Grodna wyjechał, udali się posłowie od miasta Rygi. Miasto to od króla Zygmunta-Augusta przyjęte było w opiekę pod takimi warunkami, które prawu królewskiemu i powadze ubliżać zdawały się, a więcej miastu zaszczytu niż pożytku przynosiły. Król chcący tego miasta lepiej obwarować podległości prawa, już podczas wypraw roku przeszłego wojennych dawał Ryżanom do poznania, iż czegoś po nich gruntowniejszego i pożyteczniejszego spodziewa się, i dla tego miasto przez posłów swoich w układ względem warunków poddaństwa wnieść chciało. Rzecz ta do końca w téj drodze w Drohiczynie doprowadzoną została. Wysłany był od króla książdz Jan Dymitr Sulikowski, któryby od miasta przysięgę wierności dla króla odebrał. Najwięcej utrudzało ułożenie podatku portowego: albowiem gdy cały prawie handel Ryski polegał na Dźwińskiej żegludze, tę zaś król zabezpieczył, gdyż oprócz Kokenhauzu, Ascheradu i Lenwartu, zamków w ręku nieprzyjacielskich jeszcze zostających, inne zawady wszystkie uprzątnione zostały; król sądził być rzeczą najślusniejszą, aby to, co wielką pracą i nakładem wykonano, co

miało do z bogacenia się prywatnych wielce dopomódz, rzeczpospolitęj także jakakolwiek korzyść przynosiło. Ci, którzy roztropnością między obywatelami celowali, znając, iż się rzeczpospolita utrzymać bez ceł i podatku nie może, i że odzyskane orężem kraje do tego są najbardziej obowiązane, przyzwolili na koniec na to, aby portowe od wszystkich towarów było ustanowione, z któregoby dwie-trzecie części szły na króla, trzecia zaś część miastu na utrzymanie portu. Był jeszcze spór o dobra, które przedtém do arcybiskupa należały; o wał przeciw zamkowi do miasta wysypy i inne rzeczy, których ułatwienie odłożono do przytomności króla w tém mieście.

1581.

Sejm w Warszawie walny zaczął się w pierwszych dniach miesiąca lutego, konstytucya zaś jego i uniwersał poborowy datę mają dnia 6 maja, co koniec jego zdaje się oznaczać. Na początku król napominał stany, aby wsparły nadal przeszłe pomyślności, i nie tylko radość ale i pożytek z zwycięstwa odnosiły. Że jeśli podbicia Moskwy całej, tego tak rozległego państwa, albo nie żądają, albo się nie spodziewają, lubo nie mała tego już jest nadzieja, tedy przynajmniej oręża składać nie mają, póki Infant całych, téj wojny zamiaru, tych prac nagrody i waleczności swojej w przyszłych wiekach pomniku, sobie na zawsze nie zapewnią. Dowodził zatém, jak szkodliwą rzeczą było, iż co rok odrywać się od wojska i spieszyć na sejm dla otrzymania poboru potrzeba; że ciąganiem tak dalekiem wojsko niszczeje, nieprzyjacielowi zaś pozwała się czas do powstania; że pobór opieszale będąc wybierany, tém samém najlepsze pogody do wykonania rzeczy najważniejszych giną. Tym niedogodnościom aby zapobieżono, żądał uchwalenia dwóchletniego poboru. Stany zgadzały się na pobór, ale wstręt miały do przeciągnięcia go do lat dwóch. Nim zaś do spraw innych przystąpiono, stany podały królowi spisane artykuły, zawierające materye, ustawy sejmowej wymagające. Odpowiedziano od króla na to : iż nie sprzeciwi się uchwaleniu niektórych z tych rzeczy, na które zdało mu się, iż zezwolić może, drugie wykładu niejakiego wyciągały, resztę do innego czasu odłożyć należało. Po odebraniu téj odpowiedzi i kilku dni upłynieniu, także samo pismo bez dołączenia uwag nad odpowiedzią królewską podano. Król niektórym z senatu niemniej z rycerskiego stanu wybranym

dał zlecenie, aby w to wierzyli, i rzecz tę dokładnie roztrząsnęli. Co też wykonali, spółnie na piśmie ułożyli, i posłom albo stanowi rycerskiemu przesłali. Lecz posłowie po kilku dniach trzeci raz toż samo, co i pierwszą razą, pismo królowi podali, uskutecznienia onych artykułów się domagając. A że czas prawem przepisany na zakończenie sejmu się zbliżał, zgodzono się na ostatek pod pewnemi warunkami na te artykuły i wygotowano sejmowe ustawy. Pobór potém był pozwolony królowi, z razu zwyczajny, ale gdy król dla dotkniętych już przyczyn na nim nie przestawał, a do tego przydawał, iż zalega część żołdu zaciężnym, iż u książąt wzwyż rzeczonych i prywatnych zaciągnięte były długi, iż nowa nastawała wyprawa, na co wszystko pojedynczy pobór nie wystarczał; pozwolono wprowadzić na dwóchletni pobór, pod tym jednak warunkiem, aby w przypadku zawarcia w przeciągu tego czasu pokoju i pobór ustał. — Ale kiedy temiż dowodami nieprzyzwoitość tego warunku król wykazał, stanęło na tém nakoniec: aby, zdawszy rachunek, gdyby po wypłaceniu żołdu, i zaspokojeniu długów, na tę wojnę zaciągniętych, co z poborów pozostało, w Rawie, w kassie Państwa, złożone było.

Przy końcu sejmu posłowie ziemscy przez Stanisława Przyjemskiego marszałka swego, króla prosili, aby oddaliwszy tych, co miejsca w obradach nie mają, wolno im było żądanie swoje jemu przedłożyć. Gdy to otrzymali, prosili króla, aby następującą wyprawą wojnę zakończył, gdyż szlachta, a najbardziej jój poddani, których całości bez ostatniej zguby majątku swego zaniedbać nie mogą, tak są podatkami wycieńczeni, iż żadnym sposobem ponosić onych na dalszy czas nie mogą. Odpowiedział król na to przez kanclerza: " iż wojny dla pokoju pewnego i powszechnego pożytku podjętej nie przeciąga umyślnie, że nieprzyjaciół do tego stanu przyszedł, iż jeśli wojna cokolwiek potrwa, łatwo może być pokonany; jednakże przychylając się do żądania stanów, bynajmniej ociągać się nie będzie w zawarciu pokoju, skoro tylko przywiedzie nieprzyjaciela do ustąpienia z całych Inflant, a natarczywość jego uskromiwszy, spokojność i bezpieczeństwo rzeczypospolitej ugruntuje.

Potém, już przy publiczném podług zwyczaju pożegnaniu, prosili króla, aby się też domowemi w kraju potrzebami zaprzętnął, zabiegając temu, co porządkowi w rzeczypospolitej ubliża. W szczególności żądali, aby co pewnego i stałego względem elekcyi królów postanowił, i skoro tylko będzie można, najprędzej sejm złożył;

ponieważ tém pilniej tę rzecz opatrzyć nadal należy, im rzeczpospolita w większym niebezpieczeństwie zostawała przez podzielenie się umysłów obywatelskich między dwóch do korony ubiegających się: zwłaszcza że nieporozumienie i nieufność wkradła się między stany duchowny i świecki, rzecz nie małej wagi, bo na ich uspokojeniu wiele rzeczypospolitej zależało. Oświadczył król przez kanclerza: „, iż nie mniejszą ma troskliwość o należyte urządzenie spraw wewnętrznych, jak o zakończenie podług myśli wojny, gdyż chwała z przyprowadzenia do porządku rzeczypospolitej pewniejsza jeszcze dla niego w potomności jest, niż owa przez dzieła wojenne mogąca się nabyć, która bez pierwszej nawet długo nie wytrwa; że truchleje cały na wspomnienie niebezpieczeństw z bezkrólewiołów wynikających, znając dobrze, jakimi w ostatnich czasach burzami skołataną była rzeczpospolita przez ambycją niezmierną i skłonności prywatnych do różnych stronnictw, i szczególnieź dobrotliwych niebios opiece przypisać należy, iż z tych nawalności wybrnąwszy, do szczęśliwego stanu przysła; że tém się bardziej obowiązany być czuje do odwrócenia od rzeczypospolitej takowych przygód, gdy nie mniej ją, jak Ojczyznę, w której się urodził, kocha, i to tém mocniej, im od niej z większym czci oświadczeniem i przychylnością został przyjęty; że przekonany jest o potrzebie ustanowienia jakiego porządku w elekcji króla, ale nim do tego przyjdzie, wiele trudności zwyciężyć będzie należało, a co nie mało mu trwogi sprawia, iż pokażą się podobno niektóre, nie lekkie wady w rzeczypospolitej, dotąd zatajone, które odkryć rzecz jest niebezpieczna; z tém wszystkiem że nie dopuści, aby się pracą i powagą swoją nie przyłożył do uskutecznienia woli rzeczypospolitej i jej stanów. — Toż samo mówić należy o zgodzie stanów duchownego i świeckiego: że nie nad nią pożądanszego i do zapewnienia wytrwałości rzeczypospolitej potrzebniejszego być nie może; że przyłożyć do tego wszelkiego starania przyrzekając, napomina je, aby do obrad w tych rzeczach przystępowali z umysłami spokojnemi, nie mającemi innego zamiaru, jak całość i sławę ojczyzny. “Zachęcał ich potem, co i dawniej był czynił: „,aby pod czas niebytności jego spokojność publiczną utrzymywać starali się, aby i ci, co doma pozostaną, i ci, co na wojnę udadzą się, wzajemnie sobie dobrego powodzenia powinszować i z radością uścisnąć się mogli. “Na te kanclerza słowa powstały radosne okrzyki między otaczającymi. „Te odgłosy, przydał tenże kanclerz, przyjmuje król jako godło

szczęśliwego powodzenia i nie długo trwać mającej wojny. “

Tak król ukończywszy sejm, po uchwaleniu przez stany dwó-letniego poboru, nie pierwój przystąpić do zawarcia pokoju z nieprzyjacielem postanowił, ażby się zrzekł całych Inflant.

Przytomni byli temu sejmowi posłowie moskiewscy, którzy odebrawszy od pana swego nowe zlecenia, znowu w umowę o pokój weszli. Naprzód popierali warunki przedtém w Newlu podane, przyznając : iż Litewscy senatorowie uczynili im nadzieję ugodzenia się podług nich. Na to odpowiadali nasi: iż się stan rzeczy od tego czasu odmienił, że król wiele nakładów podejmować, i Zawolocia dobywać orężem musiał. Moskale podług swego zwyczaju długo się ociągając, przystąpili przeciw do tego, iż wszystkiej ziemi Inflantskiej królowi odstępowali, wyjąwszy tylko Felin, Dorpat, Marienburg, Parnawę i Narwę. Lecz król naczej przystać na pokój nie chciał, tylko za ustąpieniem całych Inflant. To zdanie w zgromadzeniu stanów na sejmie przełożone wszystkim się podobało. Na umowach z posłami byli przytomni niektórzy z koła rycerskiego, aby wykrety ich poznawszy, o wszystkim sprawę dać kolegom swoim mogli. Gdy obie strony przy swém zdaniu nieodmiennie stały, umowy bezskutecznie zakończone były.

Podczas tegoż sejmu przysły od króla szwedzkiego listy, przez które wyrozumieć pragnął, w którąby się stronę król pod czas następującej wyprawy udał. Stefan Batory, iż przedtém jeszcze do téj wojny przez króla Szwedzkiego był pobudzony, przytém, iż ścisłym z nim związkiem był spojony, szczerze się jemu przyznał, jako zamiysł jego był prosto się pod Psków udać.

W tymże przeciągu czasu Filo Kmita, przełożony nad Wielkimi-Łukami, zabiegając temu, aby żołnierz nie zgnuśniał, wysłał Marcina Kurtza i Gabryela Hołubkę, który zakradłszy się pod zagrodę Chelma Moskiewskiego, nad Lowatem rzeką leżącego, on zamek spalili.

Zakończywszy sejm król dał Zamojskiemu zlecenie zaciągania jak najprędzej żołnierzy i udania się z nimi do Litwy, sam zaś do Grodna, a ztamtąd do Wilna pospieszył, napisawszy do Krzysztofa brata swego księcia Siedmiogrodzkiego o przystanie mu nowych z Węgier posiłków jazdy i piechoty. Farensbach na siebie wziął zaciągnięcie żołnierzy niemieckich, w sztuce wojennej wyćwiczonych. Zamojski, chcący się opatrzyć w piechotę jak najwyborniejszą, Urowieckiego namówił, iż pulk jazdy, nad którym

był przełożony, opuściwszy, piechotę z samą szlachty złożoną zaciągnął. Dostarczano na to wszystko, ażeby się zebrał pobór, nakłady częścią z pieniędzy, jak wyżej wyraziliśmy, pożyczonych, częścią z tych, które na miejsce posiłków książę Pruski wypłacił; dostarczał król i swoich. Ale na wielkiej pomocy była ochota jezdnych, których wiele Zamojski wezwał. Ci, choć żadnego żołdu nie wzięli, na dzień jednakże wyznaczony stawili się. Niektórzy w obozie dopiero część przynależności swojej odebrali.

Gdy król już stanął w Grodnie, przybył goniec od cara z listami, donosząc: iż posłowie główni wnet przybyć mieli, tak pomyślnie zlecenia mający, iż podług nich może pokój przyjść do skutku; tymczasem żądał od króla, aby wojska nie zgromadzał, ani też dalej postępował, mogąc i pracy sobie oszczędzić i nakładów.

Stawili się wkrótce posłowie, zaczęto z nimi układy do pokoju. Po zwykłych sprzeczkach na koniec przyszło do tego, iż, wyjąwszy Narwę, Neuschloss, Dorpat, Adsewę, i Nowogródek Infant-ski (od Niemców Neuhas nazwany) całych Infant, nawet z Weissensteinem, Felinem, Parnawą królowi odstępowali. Król stale przy tém trwał, iż wzmianki pokoju nie przyjmie inaczej, jak pod warunkiem zupełnego Infant odstąpienia. Posłowie z swojej strony pragnęli wiedzieć, co by za postanowienie było królewskie względem powrócenia cesarzowi krajów odjętych, zwłaszcza że car jawnie oświadczał, co królowi odstąpić zamysłał. Żądał zaś car, kraj tylko wyjąwszy Połocki, który z dawna do państw Polskich należał, przywrócenia tego wszystkiego, co król w przeszłych latach był zawojował. Na to ze strony króla odpowiedziano, iż gotów był król odstąpić tego wszystkiego, co nabył orężem, wyjąwszy Wieliz, którego żadną miarą puścić nie chce, i Siebiez wpośród krajów królewskich położony, który zamek albo przy królu miał pozostać, albo być zburzony; do czego aby się car łatwiej nakłonił, obiecywał król z strony swojej Drysę zburzyć. Żądał przytém król w nagrodę kosztów wojennych 400 tysięcy czerwonych złotych. Otrzymali od króla pozwolenie posłowie, iż jego imieniem o tém donieść carowi mogli.

Wysłał też car posłów do Rudolfa cesarza, którzy od niego do Rzymu do Papieża udali się. Posłowie ci obiecywali Papieżowi pomoc Chrześcijaństwu przeciw Turkom, oraz uskarżali się na krzywdy od króla Polskiego ich panu wyrządzone, żądając, aby Papież swoją się powagą wdał w zaspokojenie tych kłótni. —

Papież wyznaczył księdza Antoniego Possewina Jezuitę, któryby z posłami temi do Moskwy jechał. A że posłom Moskiewskim przejazd przez Polskę był zabroniony, posłowie ci do Lubeki zmierzali, aby ztamtąd morzem do Narwy żeglowali. Possewin z drogi do króla pisał, donosząc o tém swojém poselstwie, oraz przekładając, iżby wolał przez Polskę i Litwę do kresu swego poselstwa zmierzać, gdyby król na to pozwolić raczył. Odpisał mu król : iż nie tylko jemu ale i posłom Moskiewskim tą drogą puścić się pozwala. Ale posłowie Moskiewscy, trzymając się do słowa rozkazów pana swego, podróż przepisany na Lubekę torem dokonali.

Wszystko zdawało się obiecywać prędki powrót pokoju; rozumiano albowiem, iż dla onych 400 tysięcy za nakłady wojenne żądanych król, gdyby car warunku tego nie przyjął, požądanego od wszystkich stanów pokoju nie odrzuci, ani car, który całych prawie Inflant odstępował dla odzyskania pokoju, z przyczyny kilku zamków, które pragnął zatrzymać, wda się w niebezpieczeństwo dalszej wojny. Dla tego téż do pewnego dnia, do którego miał czekać odpowiedzi od cara, na rozejm pozwolił. — Ale wnet się pokazało, że posłowie już wynajdowali sposoby cofnięcia się od ofiarowanych warunków. Wydało się to z listu tychże posłów do cara, powierzonego rycerzowi, którego namówili byli, aby się przerzucił do Moskwy, który udając powolność na ich namowy, podjąwszy się z tym listem jechać do cara, oddał go w ręce zwierchności. — W tym liście posłowie donosili: iż król nieliczne będzie mieć wojsko; że sprawy Siedmiogrodzkie po śmierci brata Krzysztofa księcia Siedmiogrodzkiego, który 27 maja umarł, będą potrzebowały jego przytomności; że tém mniej wojny téj dogląda, gdy nie umknie rosterek z Turkiem o téż ziemię Siedmiogrodzką: przeto aby był dobrej myśli etc.

Gdy się król na wojnę gotował, Pontus de la Gardie francuz, za którego król Szwedzki córkę, którą z nieślubnych związków miał, był wydał, niektóre zamki drobne, bliższe morza, na króla Szwedzkiego zabrał. Nie do myśli to było Batoremu, który nie chciał, aby Szwedzi potęgę swoją w Inflanciech rozszerzali. Na początku panowania Stefana Batorego, król Szwedzki go do wojny pobudzając, uczynił był nadzieję związku i spółki oręża przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi; dla tego wysłał był król Jana Herburta, kasztelana Sanockiego, do Szwecyi, gdzie zgodzono się na niektóre warunki przymierza, mocą których król Szwedzki miał

nawet ustąpić Rewla Polsce, do której kraj cały z téj strony Narwy, a do króla Szwedzkiego wszystkie ziemie za Narwą miały należeć, które złączonemi siłami zwojować postanowiono. W skutek téj umowy, gdy król do Połocka udawał się, posłał z Wilna Wawrzyńca Goślickiego z doniesieniem królowi Szwedzkiemu, iż już wojnę zaczął, przeto króla Szwedzkiego wzywa, aby z swojej strony wtargnął do Moskwy, oraz niektóre środki przełożył wzajemnej pomocy i spólnego wojowania. Król Szwedzki odpowiedział na to : iż nie chce, aby mu przepisywano, w którą stronę ma się z wojskiem obrócić, i że kto co zarwie, to jego będzie. Goślicki, jako mu zalecono, domagał się jednak od króla Szwedzkiego aby Inflant nie ruszał, dla których najbardziej wojnę tę król podjął, i które, jak wiadomo królowi Szwedzkiemu było, prawem niewątpliwém do królestwa Polskiego należały, a zatem prawa onego król żadną miarą nie mógł odstąpić. Teraz więc, gdy do tego przyszło, że Moskwicin przez posłów swoich królowi całych prawie Inflant odstępował, król i Szwedzkiego króla i hetmana jego o tém listami swemi przestrzegł, oraz po nim żądał, aby Inflantom, jako nie do nieprzyjaciół ale do niego już należeć mającym, dał pokój, a wojska swoje w inszą stronę przeciw nieprzyjacielowi, gdyby się walczyć podobало, zwrócił.

Z Wilna przesławszy armaty i inny rynsztunek wojenny do Postawy, sam król do Dżisny wyjechał. Tam doszła go wiadomość, iż nieprzyjaciel wojsko pod Smoleńsk ścigając Szklowski i Mohiłowski kraj najazdem swoim nagabał. Znajdowały się tam rozłożone na leżach zimowych niektóre pułki jazdy, z których poczty Krzysztofa księcia Radziwiłła i Marcina Kazanowskiego dopadłszy tych najeźdźców szczęśliwie się z nimi spotykały, tak dalece, iż nieprzyjaciel niedługo tam zabawiwszy pokwapił się do własnego kraju. Z tém wszystkiém król księcia Krzysztofa Radziwiłła, w Dziśnie wtedy przytomnego, w tamtą stronę wyprawił, przydawszy mu do tych, które już miał, kilka pocztów polskiej jazdy, co nad Dnieprem na zimowych leżach rozłożone były, także piechoty pewną liczbę i lekkich armat, któreby wodą przed sobą przesłał do Witebska. Kazał mu oraz prosto iść ku nieprzyjacielowi i bitwę z nim, gdyby się do boju stawił, stoczyć; gdyby zaś Moskale już się oddalili, na Wieliz ciągnąć, i środkiem między Białą i Toropcem idąc, z tamtéj strony zagrozić nieprzyjacielowi. Tymczasem król sprzęty wojenne cięższe Dżisną do Dżwiny, ztamtąd Dryssą, rzekami przeprawiwszy, i

część wojska w Dżisie przejrawszy, przybył do Połocka. Tam gdy inne części tegoż wojska ogląda, Krzysztof Dzierżek, na prośbę posłów Moskiewskich posłany do cara, od niego z listami powrócił. — Te listy całę odmienne od poprzedzających były. Co-kolwiek dotąd było zaszło, długo i najmocniej naganiał, zwłaszcza że król na warunkach w Newlu podanych nie przestał, że zbuzzenia Siebieża i pewnej kwoty pieniędzy za nakłady wojenne domagał się. Że inny był stan rzeczy niż gdy w Newlu pokój układano, i na dobywanie Zawołocia nowy a to bardzo wielki kosztłożył, na to car pytał się: za czyją prośbą dobywał Zawołocia? że nie z jego woli to czynił, mógł zatem oszczędzić sobie tę pracę. A że pieniędzy od niego wyciągał, powinien był wiedzieć, iż nie jest dannikiem jego. Zaś nakłady wojenne na kogo narzucać i pieniędzy jakich pod tym pozorem domagać się, rzecz jest między panującymi niesłychana. O Siebieżu pisał, iż w dzieciństwie jego był założony, kiedy Połock od króla Polskiego był trzymany, od tego zaś czasu zawsze do Moskwy należał. A choćby też on Siebież zburił a król Dryssę, jednakżeby król znowu podług upodobania Dryssę naprawił i znalazłby zawsze, coby nowego od niego wymagał. Przyganiał i temu, że posłowie ziemscy do umawiania się z posłami jego byli przypuszczeni, bo to za pogardę siebie poczytał. Gniewał się, że król żadnych do niego posłów nie wysłał, zatem przyrzekał: iż i on z swojej strony i za lat piędziesiąt posłów żadnych do niego nie wyprawi. Znowu o prawie swoim do Inflant wiele rozwodził, króla zaś samego bez względu żadnego lżył: to zadając mu, iż nie był królewskiego rodu, to zarzucając mu okrucieństwo przeciw zwyciężonym, na dowód czego przytaczał wyrżnięte z zmarłych sadło, (co trafiło się żołnierzom królewskim niemieckim, albo raczej obozym kobietom na niejaki leki i smarowania), to wymiatając łaskawość udatną, którą do siebie od wojska nieprzyjacielskiego wojowników wabił, to oskarżając go o zdrady i podejścia, i że ognistemi kulami Sokół palił. Król te listy odebrawszy przełożył posłom: iż lubo prawem narodów mógł ich za nieprzyjaciół swoich poczytać, jako tych, co pod pozorem układania pokoju przybyli szpiegować tylko jego postęпки i onego zdradzać, jednak dla ich zbrodni nie chciał od zwykłej swęj łagodności i łaskawości odstępować, zatem wrócić się im pozwalał do swego pana, któremu przez gońca własnego miał odpisać.

Pod ten czas wyjechał do cara ów jezuita, Antoni Possewin,

o którym wyżej wspomnieliśmy, iż od Papieża był posłany. Jemu król onych, co w Wieliziu byli więci, załogi przełożonych darował. Z Połocka udał się król do Zawołocia, przebywszy bez trudności bory, w których drogi sporządzone i mosty postawione były z rozkazu króla od tamecznych obywatelów. — Lubo wszystkich prawie zdanie jednostajne było, iż się do Pskowa puścić należało, jednak, aby rzeczy porządnie szły, król w tym względzie radę złożył. Wszyscy przekonani byli, iż z układu postępów wojennych, to miasto zdobywszy, całe Inflanty, dla których jedynie wojowano, dostaną się królowi. Jednak król i z nim niektórzy nie od tego byli, aby się prosto puścić przeciw Wielkiemu-Nowogrodowi, zkąd wieści nawet niektóre były, iż szlachta przeciw carowi powstać zamysła. Ale z inąd zdawała się rzecz bardzo niebezpieczna zostawić za sobą tak potężne miasto jak Psków, gdzie się prawie wszystkie siły nieprzyjaciela zgromadziły, które przy najlepszym pod Nowogrodem powodzeniu mogły dalsze postępy wojenne tamować; a gdyby nie przez wojnę ale przez niepogody, zaraźliwe choroby, stał się odwrót konieczny potrzebny, wielkaby stać się mogło do tego przeszkodą. Jeden Wejher radził przedsięwziąć oblężenie Dorpatu, do czego powodem być mogła słabość załogi, której daleko większa część do Pskowa ściągniętą była, coby wielce zdobycie tego miasta ułatwiło, częścią iż to miasto dałoby wstęp daleko wolniejszy do Inflant, zamiaru najważniejszego téj wojny. Przemogło jednak większej części zdanie i jawny układ biegu téj wojny, który najprościej do Pskowa prowadził. Chociaż bowiem Lowat rzeka z Wielkich-Łuk ku Nowogrodowi płynąca, a po części pod władzą królewską zostająca, sposobność do odwrotu wojsku dawać się zdawała, jednak, że łodzie wszystkie zabrał nieprzyjaciół, a krótkość czasu innych wystawić nie pozwalala, odjęta naszym ta wygoda tém bardziej była, iż Lowatem nie zawsze można było żeglować. Były też po stronach zamki, względem których król długo w niepewności zostawał, czyli się o ich podbicie kusić powinien, nim pod Psków przyciągnie, czyli na inny czas to odłożyć; znaczniejsze między niemi miejsce trzymały: Krasnohorod od samychże Moskali zniesiony, Siebież, Opoczka, Ostrów. — Siebież zostawał wprawdzie w lewą ku Dźwinie, po której żegluga mógł tamować; ale że tam udać się niedostępnymi prawie lasami potrzeba było, zdało się dobywanie onego do innego czasu odłożyć, albo w przypadku zawartego pokoju twierdzą i załogą twierdzącą i załogę

uskromić, niż teraz, gdy większej wagi dzieła przedsięwziąć miano, czas daremnie na oblężeniu onęj trwonić. Opoczka wydawała się być dosyć od gościńca do Pskowa wiodącego daleką, a do tego Welika, rzeka wyżej Opoczki, nie była jeszcze dosyć zdatna na sprowadzenie dział i innych sprzętów wojennych, na co nie małą bacznąść niektórzy mieli. Przytém z pobliskich miejsc, Zawołocia i Worońca, dosyć łatwo wycieczki ztamtąd mogły być hamowane; przeto zamki te zaniechawszy, jeden zostawał Ostrów, drogę do Pskowa zagrozić mogący. — Nim z Zawołocia ku Pskowu król ruszył, Krzysztofa Radziwiłła, którego ku Dnieprowi był wysłał, wzmocnił poczem Filona Kmity i Tatarami litewskimi, nad którymi przełożony był Michał Haraburda, i zlecił mu z onęj strony trwożyć nieprzyjaciela, i wzajemnym krajów jego najazdem mścić się za szkody przez niego w krajach Litewskich wyrządzone. Z Zawołocia także gońca do cara z listem wyprawił, odpisując na list jego ostatni. Chociaż albowiem przekonany był, iż potwarze nieprzyjaciela ująć nie godności nie mogą, i broń w rękę mającemu lżyć oszczerce nie przystoi, jednak, aby z milczenia króla nie nabierał zwykłej jemu dumy, na wszystkie zarzuty obszernie odpisał; dawniejsze, które car naganiał, postęпки, prostym ich wykładem usprawiedliwił: że na warunkach w Niewlu podanych nie przestał, dowiódł, iż w tém nic obelżywego nie uczynił, bo niczego się od niego nie domagał, coby przyjętym u panów cbrześciańskich zwyczajom się sprzeciwiało: — że Zawołocia dobywał, niczyje go prośby do tego nie nakłoniły, ale upór jego i krzywdy wyrządzone przymusiły, znając, iż jednym tylko oręża postrachem może być do słuszności nakłoniony; że ile mógł, tyle go przez posłów ostrzegał: że im dłużej rzecz tę przeciągnie, im ociąganiem swoim do większych go nakładów zniewoli, tém téż do podania coraz uciążliwszych warunków go przymusi; że wrócenia wojennych nakładów domagał się obyczajem innych panów chrześciańskich, i mając tego liczne przed oczyma przykłady; jakoż nie nie jest słusniejszego, jak aby ten nagroził krzywdy, który krzywd tych był sprawcą; co jeśli rzeczą mu się uciążliwą być zdaje, niech wie, że na potém nie o Inflanty ale o zachowanie swojego państwa będzie musiał walczyć. — Co o Siebieżu przytacza, iż w jego dzieciństwie był zbudowany, czém dowodzi, iż ma do niego prawo, to samo na jaw nierzetelność jego wydaje; albowiem, gdy ziemia królewska Połocka zawsze się do rzeki Dźwiny rozciągała,

a w tych granicach Siebież był wystawiony, tedy niewątpliwa rzecz jest, iż na cudzym gruncie przeciw słuszności był zbudowany. Czyli do pierwszych warunków miał król inne jakie przydać, dopiero by się z doświadczenia po przyjętych onych warunkach pokazało; a że doświadczyć tego przyjęciem onych warunków zaniechał, przeto nie o woli i przedsięwzięciu królewskiem z pewnością twierdzić nie może. Płocha także jest skarga o przypuszczeniu do układów pokoju posłów stanu szlacheckiego, gdyż to się stało dla tego, aby przyjęte być mające umowy zupełniejszą pewność i trwałość miały. — Że do niego posłów nie wyprawił, w tém przyczyny do słusznej skargi nie miał, gdyż prawa żadnego nie masz o wysyłaniu posłów, ani żadna tego nie wymaga potrzeba, ale zupełnie od woli i okoliczności zawisło; łatwo zaś temu wierzy, iż ani w pięćdziesiąt lat posłów nie wysłał do niego, gdyż miła to jest rzeczą życie, nie tylko dla cnotliwego człowieka, lecz i dla tyrana: nie wysłał więc w lat czterdzieści ani pięćdziesiąt, ale może prędzej ich wyprawi, w czém mu prawa jednak nie przepisuje. Nie omieszkał też wyłożyć praw swoich do Inflant. Na zelżywe też zarzuty jego król odpisał, iż nie jest takim, aby go potwarze dosięgnąć mogły, ani też carowi nie przystało lżyć drugich, którego srogość wszystkim była wiadoma. Że bynajmniej przykro mu nie jest, iż się królem nie urodził, ale owszem wielce się ztąd cieszy, iż przez cnoty przyszedł do korony, a przyszedł tym sposobem, jakim Papież od Kardynałów, cesarz Rzymski pierwszy pan Chrześcijaństwa od Elektorów, i inni królowie i panowie rozmaici od stanów państw swoich wybrani, do tych doszli godności; że ma sobie za wielki zaszczyt, iż się w prywatnym stanie z przodków zacnych urodził, którzy Chrześcijaństwa sprawy dzielnie wspierając najwyższe osiągnęli dostojenstwa i wielce się z waleczności i pobożności zalecili; a lubo króla między przodkami nie miał, cnotą jednak królestwa dostąpił, kiedy car, gdyby się nie urodził w tym stanie, dla swych obyczajów bardzoby od dostojności monarchy był dalekim. Że całe mu tego nie zazdrości, że nie powzięte o nim w powszechności zdanie, ani cnoty jego poważane, ale żywot kobiety, Glińskiego córki, panem go Moskwy uczynił... Co się tyczy zarzutu okrucieństwa dla wybranego z zabitych sadła, naprzód nie z jego woli ani za jego wiadomością to się stało, potem nie w tém przeciwnego ludzkości i obyczajom chrześcijańskim nie masz, gdyż dla poratowania żyjących pospolicie lekarze, na tém częśc nauki swój zasadzający, rozbiierać ciała

umarłych na cząstki najdrobniejsze zwykli : litość zaś jego godna jest śmiechu, który żyjącym najwymyślniejsze męczarnie zadając taką dla umarłych pieczołowitość pokazuje. Że mu wymiata osobliwszym sposobem wykonane spalenie Sokoła, w tém nie tak króla oskarża, jak własną swoją nieumiejętność okazuje, gdy wyznaje : iż wiele przednich w sztuce wojskowej wynalazków całe jemu jest niewiadomych. Przy końcu wyzywał go na pojedynek. Ten list pisany był ruskim i łacińskim językiem ; aby zaś poznać dokładnie, jakie o nim zdania ludzi były, książki o postępках jego, w krajach niemieckich wydane, do tego listu przyłączył (1).

Z Zawołocia król udawszy się do Woronca, karność wojskową, dawne prawa poprawiwszy, nowe do nich przydawszy, obwarował. Te przepisy wojskowe naprzód senatorom, potem żołnierzom podał, zwierzchnikom ich wolność roztrząśnienia tych praw zostawiwszy. Po przyjęciu onych, naczelnicy wojskowi prosili króla, aby hetmana mianował, i dostojność tę w największej powadze u przodków i w rzeczypospolitej zostającą przywrócił. Król pomnając, iż dla rozdzielną na wiele osób powagi wiele zdrożności roku poprzedzającego nastąpiło, że karność żołnierza nie była ściśle zachowaną, że w drobiazgowych rzeczach do niego nie bez przykrego zatrudnienia bardzo często się udawano, Zamojskiego do siebie wezwawszy, (którego w poprzedzających wyprawach dzielności w najważniejszych rzeczach doznał), oświadczył mu: iż tą go dostojnością chciał obdarzyć. Zamojski z razu usuwał się od przyjęcia tego stopnia, wielkością się onego i trudnością wymawiając, oraz wyznając, iż się do takiego urzędu piastowania nigdy dostatecznie nie przygotował; przeto prosił, aby od tego uwolnić go chciał, a raczej kogo innego na tę dostojność wysadził. Ale gdy król trwał w przedsięwzięciu niewzruszony, oświadczył Zamojski: iż Bogu i królowi, do téj godności jego wzywającemu, stawia się posłusznym, bądź że chwały ztąd nabędzie, bądź że się na nowe niebezpieczeństwa narazi. Co prywatnie król z Zamojskim ułożył,

(1) Mam pod ręką Pawła Oderborna trzy księgi o życiu Jana Wasilewicza, które jeśli nie są też same, które król Stefan Iwanowi posłał, z nich jednak muszą być czerpane. Egzemplarz mój w tém jest godniejszy uwagi, iż z podpisem własnej ręki Oderborna był niegdyś ofiarowany Janowi Bornamissie, Węgrom naczelnikowi w wojsku króla Stefana, i nierozdzielnemu tego króla przez całą wojnę towarzyszowi. To tylko na przeszkodzie jest, że Oderborna księga wydana była roku 1585, nie masz zaś śladu, iżby to była druga edycja.

to potem radę wezwawszy ogłosił. Gdy wszyscy przedsięwzięcie to wysławiali, król przez Andrzeja Zborowskiego, marszałka nadwornego, publicznie donieść kazał, iż Zamojskiemu urząd hetmana Wielkiego powierzał z zupełnością onęj władzy, którą największą mieć mogli przešli Hetmani, mianowicie Jan Tarnowski. Powtórzył i wtedy Zamojski wszystkie już przełożone dawniej przyczyny, dla których od tak trudnego i zazdrości podlegającego urzędowania miał być uwolniony; przekładał oraz, iż bez należytego, stosownego do tak rozległej władzy przygotowania, przybył do obozu; że pełniąc rozkazy królewskie, z temi tylko stawiał się zaciągami, jakie żądającemu być tylko uczestnikiem wojny przystały. nie zaś z tą gotowością, jakiej potrzeba było mającemu kierować obrotami wojennemi; że hetmana urząd piastującemu należało układ cały wojenny piérwój rozważyć, wszystko poznać, roztrząsnąć, przygotować przed wyjazdem jeszcze na wojnę, namiestników i innych pomocników wybrać, a tych nie więcej miał, jak tylko zaciągom od siebie uczynionym, do władania i kierowania onemi potrzebnym; z tém wszystkiém, iż się powszechniej zgodzie z wolą królewską złączonój oprzeć nie mogąc, urząd ten przyjmuje (1).

To ustanowiwszy do przejrzenia wojska król przystąpił. Najporządniejsze okazały się rotы koronne; daleko albowiem więcej, niż na przeszłych wyprawach, zgromadziło się rycerzów z najmożniejszych familii. Między innymi sam Zamojski do dawnego które miał, rycerstwa, które na zimowych leżach z rozkazu królewskiego na Żmudzi dla obrony Inflant rozłożone było, kilka tysięcy najwyborniejszój jazdy przyłączył; która, jako roku przeszłego za przykładem wodza w żałobę przybraną była, tak tego roku granatowój szaty używała. — Nie ustępowała tym jezdny piechota, zwłaszcza pod Urowieckiego zwierzchnictwem zostająca, z samój szlachty złożona. Litwa mało co w porządku i świetności przeszłorocznym wojskom ustępowała. Król z Zamojskim porządek dalszego ciągnięcia wojska ułożył. Po prawej stronie szła Litwa, do której przyłączone było wojsko nadworne, przedtém pod Gdańskiem użyte, w niebytności Jana Zborowskiego prowadzone od Krzysztofa Niszczyckiego. Pewną téż kwotę wojska pod władzą Stanisława Tarnowskiego przodem wysłał Zamojski ku Ostrowu

(1) Bielski nadanie hetmańskiéj godności Zamojskiemu i z tą nawet tak rozległą władzą do przeszłego sejmu pociąga.

dla upatrzenia miejsca na obóz, przydawszy mu Wejhera i Urowieckiego. Tarnowski podług tego, jak mu dano zlecenie, pomknął się aż za Ostrów i stanął na gościńcu prowadzącym do Pskowa, którędy i posiłkom z Pskowa i posłańcom z Ostrowa iść potrzeba było, i wszelkie do oblężenia przygotowania rozpoczął. Tymczasem nadciągnął Zamojski, i obozem położył się poniżej nad Wielką rzeką. We dwa dni potem i sam król przybył. Ostrów, iż na Ostrowiu rzeki Wielki jest zbudowany mający to nazwisko, z żadnej strony z lądem nie styka się. Mury ma mocne z kamienia, baszty liczne, zwłaszcza jedną w węgle północnym, gdzie i brama do zamku znajduje się. Ta baszta bardzo jest ogromna i podług najnowszych przepisów budownictwa wojskowego wystawiona tak, iż dwa boki zamku, północny i wschodni, zasłania.

Gdy o dobywaniu zamku tego król się z Zamojskim namyślał, postrzegł, iż zachodni bok zamku tak był zakrzywiony, iż w onej stronie żadne armaty wprost sięgać nie mogły; zatem żołnierz szturmujący nie miał się przyczyny dział obawiać. Przeto dwie inne baszty, które od południa były, postanowił z dział zburzyć, gdyż ztamtąd spędziwszy obrońców, a w zachodniej stronie nie mając czego się obawiać od dział zamkowych, możnaby bezpiecznie szturm do zamku onego przypuścić. Węgrom naznaczono dobywanie baszty wschodniej, Polakom zachodniej. — Okopy wysypawszy w przeciągu dwóch dni i działa zatoczywszy, mury burzyć zaczęto. Węgrowie, basztę i przyległy mur tłukąc, otwór sobie do miasta po rozwalinach, ale nieco przepaścisty, zrobili. Polacy od Wejhera, nad działami dozór mającego, ostrzeżeni, ku fundamentom i dolnym murów sklepieniom działa nakierowali; a to częścią dla tego, iż od dołu wstęp do zamku mógł być łatwiejszy, częścią iżby nieprzyjaciele za opanowaniem wierzchniej części muru prochów nie podłożyli pod dolne mury, i walących na powietrze nie wysadzili. Węgrowie przez otwór od siebie uczyniony zaraz do zamku wdzierać się poczęli; ale powściągnął Zamojski ich zapęd, gdyż zachować żołnierzy do dzieł znaczniejszych pragnąc, nie chciał, aby się niepotrzebnie na niebezpieczeństwo narażali. Gdy potem z obudwóch stron gwałtowniej z armat bito, i otwory w murze rozprzestrzeniono, tegoż dnia zamek się poddał. Mieszkańcy i gminni z załogi wierność królowi poprzysięgli. Ci, którzy tego uczynić nie chcieli, zwłaszcza naczelnicy, a między nimi Naszczokin, wolno puszczeni zostali.

Król wysławszy przodem niektóre rotę, wnet ku Pskowu ruszył; przednia straż złożona była z Węgrów pod dowództwem Baltazara syna Andrzeja brata królewskiego, i z części wojsk polskich na czele mającej wojewodę Braclawskiego. Ta przyciągnawszy do Czerechy rzeki, od wschodu do Weliki rzeki wpadającej, gdzie część Węgrów przez rzekę przeszła, na trzy części się podzieliła. Z nich jedna prosto ku Pskowu zmierzała, dwie zaś na oddzielnych od siebie miejscach stanęły. Pierwsza część z strażą nieprzyjacielską się starła, i natychmiast cofać się zaczęła. Nieprzyjaciel domyślał się, iż go na zasadzki jakie, jak w samej rzeczy było, naprowadzić chcą, jednakże cofających się ścigał i na zasadzkę przygotowaną napadł. Ale postrzegłszy, iż oba te poczty połączone liczbą przewyższa, bez porządku na nie nacięrał, aż też pociągnięty był, gdzie trzeci go poczet czekał, od którego przełamany pierzchać musiał. Wzięto w niewolę trzech bojarów i do obozu odesłano, od których, jakie nieprzyjaciela siły, jaka w mieście gotowość, jaki stan fortecy był, wiadomość otrzymano.

Zamojski przebywszy Czerechę a potem i Psków rzekę, dla rozpoznania położenia miejsca objechał miasto. Tam jednego z sobą tylko Urowieckiego wzięwszy, a drugim za sobą o podał kazawszy zostać, aby lepiej miastu się przypatrzył, pod same mury ku bramie jednej się zbliżył. Postrzegłszy go nieprzyjaciel, poczet jazdy przeciw niemu wysłał, który o sięgnięcie strzelby zbliżył się. Zamojski choć oczewiste widział niebezpieczeństwo, na miejscu stanął; toż samo uczynili nieprzyjaciele, obawiający się zasadzki, i tak przez nie mały czas na siebie wzajemnie patrzali. Tymczasem nadbiegli oni opodal zostawieni, i napadłszy na nieprzyjaciół przymusili ich do cofnięcia się do miasta. Król też z Zamojskim później na około objeżdżał miasto (*).

Car po zdobyciu Wielkich-Łuk nie wątpił, iż się król przeciw temu miastu uda, dla tego z największą pilnością opatrzył je wszystkiém tém, czego tylko do wytrzymania oblężenia potrzeba było. Co tém łatwiej mógł wykonać, iż cały rynsztunek wojenny z Niemiec i innych krajów do Narwy sprowadzony w Pskowie złożony bywa. — Tak wielki zatem potrzeb wojennych w tém mieście był dostatek, że roku przeszłego, (i temu nawet miastu niedowierzając) część znaczną dział większych przeprowadzić do głębszych w Moskwie krajów umyślił, czego że dla ich ogromności

(*) Patrz notę Nr. VI.

tak prędko jak pragnął wykonać nie mógł, zatopić je w jeziorze blisko Nowogrodu kazał. W Pskowie mieli sobie władzę poruczoną Bazyli Szujski i Jan Szujski z książąt Susdalskich pochodzący, z których Jan synowcem był onego Piotra Szujskiego, którego za czasów Zygmunta-Augusta nad Ulą rzeką poraził Mikołaj książę Radziwiłł. Po nich najwyższą powagę mieli Andrzej Choroszczyn i Pleszczejów. Jazdy w mieście było do siedmiu tysięcy, piechoty z tymi, co z obywateli służbę wojskową czynili, do 50,000, tyleż miejskiego gminu. W piechocie wszystkich i postawą i wspaniałością umysłu przewyższał Kosetcki, i dla tego wielce był carowi miły. Byli tam i kozacy pod przywódem niejakiego Mikołaja rodem z Czyrkas do króla należących, ludzie zdadni do przejmowania blakających się po okolicach i do rabunku, ludzie źle odziani, inné broni nie mający oprócz szabli, dzidy, u niektórych znajdowały się pistolety; ale najzdatniejsi do przednich obrotów, zasięgnięcia wiadomości dróg, miejsc i czynności nieprzyjacielskich, przebycia rzek na łódkach, drzewach spojonych, przetrząśnienia lasów i miejsc najmniej dostępnych, do wytrzymania głodu, pragnienia i prac najuciążliwszych. Szujski wezwawszy ich na biesiadę, w mieście zatrzymał. Król o tém wszystkiém dostateczną powziąwszy wiadomość, rozpoznawszy oraz obwarowanie miasta, łatwo dostrzegł, że nie bez przyczyny, gdy wszyscy tam go wiedli, on nie chciał na to pozwolić; poznawał albowiem, iż o stanie tego miasta i warowni jego daleko mniej powiadano, niż sam przytomny widział. Uważał, iż mu na piechocie schodziło, którą, gdyby chciał gwałtownie szturmować do miasta, należało mieć trzy razy liczniejszą; zapas także prochowy zbyt do takiego oblężenia widział być szczupły. Prochy albowiem w Sussy, na to oblężenie przygotowane, przez niedbalstwo strzegących spłonęły ogniem; o sprowadzeniu zaś innych mniej się z razu starano, im bardziej spodziewano się pokoju, potem zaś dowozu trudność sprawiła, iż nie dosyć onego przysposobiono. To wszystko rozważając zdawało się niekiedy królowi, iż lepiejby było, Psków opuściwszy, prosto udać się do Nowogrodu, które miejsce mniej opatrzone być mniemano, albo téż do bliższych zamków Porechowy i Udowy, a te podbiwszy, przez nie ścisnąć Psków. Jakoż Porechowa, między Nowogrodem i Pskowem położona, bardzo zdatna być się zdawała do przejścia wszelkiego dowozu i przecięcia posiłków do Pskowa zmierzających; Udowa zaś Iwanogrodowi, gdzie port Narwy był, wielce

szkodzić mogła. Odrażała zaś od wyprawy do Nowogrodu miasta onego potęgą, którą także do dnia odporu dobrze przysposobioną być widziano, przeciągłość drogi, tudzież przy schyłku lata słotliwych czasów bliskość. Od przedsięwzięcia zdobywania piérw okolicznych zamków to odwodziło, iż zamiysł takowy mniej był godny tak sławnej wyprawy, a zatém serca i odwagi dodałby nieprzyjacielowi. Więc kiedy dla umysłu swego wspaniałości i dla odwagi i dzielności żołnierzy, którymi tak wielkich rzeczy dokazał, postanowił i te przewyciężyć trudności, począł upatrować miejsce na założenie obozu. Umyślił był z razu od gościńca Nowogrodu, zkąd rzeka Psków wchodzi do miasta, a niżej do Weliki rzeki wpada, stanąć obozem, ażeby tym sposobem posiłkom do miasta i dowozom drogę przeciąć; ale mu od tego zamiysłu odstąpić radziła przeciągłość ściany onęj, do dwóch blisko mil dochodzącej, i rozłożysta ztamtąd na wszystkie strony płaszczyna, dla której trudno było tam posiłkowe jazdy roty bezpieczne postawić, dla ognia téż z dział nieprzyjacielskich nieustającego niepodobno było z obozem bliżej przystąpić. Obawiano się téż tego, aby piechota zaprzątńiona pracą od oblężenia nierozdzielną i w przykopach będącą, gdyby bliskiego wsparcia od jazdy nie miała, nie była ze wszystkich stron oskoczona od nieprzyjaciela, tak wiele jazdy i piechoty mającego, ze wszystkich stron razem wypadającego; a tém bardziej gdyby bronić się jój jednegoż czasu przyszło, i przeciw nieprzyjacielskiej sile z Nowogrodu na odsiecz oblężonym wysłanej, i przeciw załodze na nią z miasta nacierającej.

Zamojski, który przy piérwszém zdaniu króla utrzymać pragnął, dowodził: iż nad Pskową rzeką niektóre znajdują się zakręty i parowy, zkądby jazda, pod namiotami umieszczona, mogła swoich w potrzebie posiłkować; iżby tu obóz szeroko rozłożyć ku Nowogrodowi można, a z oszczędzeniem straży zagrozić drogę wszelkim posiłkom i dowozom; że do tego grunt od tamtej strony był mialki, z innych zaś wszystkich stron bardzo skalisty, coby nie małej trudności naszych nabawiało, a odjęło im cale sposobność otworzenia przykopów. Ale król na większém baczeniu mający całość wojskowych niż zwycięztwo, postanowił od wschodniego boku miasta dobywać, gdzie i piechota mogła być od lewego boku rzeką Weliką zasłonią i obóz pod okopy nieprzyjacielskie podsuniony; gdyż częste tam znajdujące się pagórki od nieprzyjacielskich dział zasłonić czoło wojska mogły, i dla

stykającego się z murami od onego węgła miasta spodziewać się lepszego z onego boku powodzenia należało. Zatem przeprawiwszy się przez rzekę Czerechę i obóz tam założywszy, ściągnął do siebie wojska litewskie i wysłużone polskiej jazdy rotę. Farensbach też przyprowadził piechotę niemiecką, w której acz byli niektórzy, co przedtem w Niderlandach wojowali, jednakże i dla krótkości czasu, i że Lubeczanie mniej powolni byli w dozwoleniu zaciągów, najwięcej było z poblizszych miejsc niemieckich, a to mniej ćwiczonych, bo nagle zgromadzonych. Przybyli oraz przysłani od księcia Kurlandzkiego, co przeszłych lat na straży w Inflantach byli, także ochotnicy pruscy i nie mało zagranicznych młodzieży, sławą téj wyprawy zwabionej. Założony więc był obóz pod onemi, wyżej wspomnionemi, pagórkami. Węgrowi po lewej stronie nad rzeką Wielką, Litwie przy gościńcu do Porchowy prowadzącym miejsce naznaczono. Polacy troistym wozów szeregiem z obu stron strumienia tam płynącego rozłożyli się. — Pozostałe między Polakami i Litwinami miejsce Niemcy zastąpili.

Gdy Węgrowie bliżej do miasta dla założenia okopów przystąpili, nieprzyjaciel z miasta wypadłszy na nich natarł, ale walecznie odparty, aż pod bramy był ścigany. Sypać zatem okopy zaczęli Węgrowie od téj strony, gdzie w obozie stali przeciw wieży czyli baszcie Pokrową nazwanéj, po nad rzeką Wielką. Toż samo uczynili Polacy niedaleko od Węgrów przeciw baszcie Swinińską nazwanéj. Z wielką bardzo pracą to wykonać przychodziło, a rowy kopać tém trudniej było, iż na łokieć głębokości grunt był całé skalisty. Węgrowie jednak, skałę nieustannie kując, przykopy z małą stratą otworzyli. A że przykop od rzeki prosto bez zakrętów krótszą drogą do miasta prowadzili, nieodwłocznie wieżę onę burzyć zaczęli, i muru przyległego część niejaką obalili. Polakom na zawadzie było : iż przykopy dłuższym ciągiem prowadzić musieli, a przy tém opatrzyć się po bokach, aby od nieprzyjaciela oskoczeni nie byli. Zakończywszy jednak przykopy, za przywodem Wejhera, który nad działami był przełożony, naprzód spędzać z wież nieprzyjaciela musieli, ponieważ ich zewsząd działa nieprzyjacielskie sięgały. A że z dział do fundamentów i niższej części bijąc nie tak prędko rozwalić je można było, Węgrowie nie czekając, ażby Polacy robotę tę zakończyli, tym, który z swojej strony uczynili byli, otworem wdrzeć się do miasta umyślili. Gdy o tém królowi znać dał Zamojski,

uznano, że bezpieczniej było daleko, i z pewniejszą zwycięstwa nadzieją, przypuścić szturm wtedy, kiedy i ze strony Polaków przystęp ułatwiony zostanie; tymczasem więc z innych miejsc mury burzono, i otwór od Węgrów czyniony rozprzestrzeniono, i jaki tamtędy był przystęp do miasta rozpoznano, a dopiero wszystko to wykonawszy pilnie się do przypuszczenia szturm przygotowano. — Z drugiej strony obawiano się, aby danęj przewłoki nieprzyjaciel nie użył na wzmocnienie siebie, ciągnięcie nowych rowów i przeciw wtargnieniu ubezpieczenie. Najwięcej obawę tę pomnażał niedostatek prochu, dla którego koniecznie dokazać czego należało, niżby, proch zupełnie strawiwszy, zginęła wszelka zdobycia miasta nadzieja. Dla téj przyczyny umyślono obejrzeć miejsce rozwalin i rozpoznać, jeśliby przebywszy rowy inne jakie zdarzyły się przeszkody. Obrano na to 50 Niemców, między którymi znajdowali się, co przedtém przy zdobywaniu innych miast przytomnymi byli. Przytém zalecił król Zamojskiemu, aby wszystko w gotowości miał, co do przypuszczenia szturm mogło być potrzebne, aby za powziętą wiadomością o ułatwionym przystępie najmniejszej nie użyto przewłoki. Jakoż upewniali z Węgrów niektórzy, iż wstęp jest przestronny, zejście z rozwalin cale nieprzepaściste, wewnątrz rowy tylko nikczemne, mało co przeszkodzić mogące. Zamojski zatém, udawszy się do okopów, przyłączył Niemców do Polaków i rozporządził, co do szturm należało. Król blisko brzegów rzeki, o którą się okopy Węgrów opierały, przystąpił, mając tam oczekiwać skutku takowego szturm. Działa nad]Wielką przodem tak były rozstawione, i na dolną część muru nakierowane ku téj stronie, którą do szturm iść mieli żołnierze, iż spędzały z murów nieprzyjaciół, a tak nasi wprost mogli ku miastu zmierzać. Jazdę porządnie blisko okopów, około miasta i po walniejszych gościńcach, na wszelki przypadek rozstawiono.

Nic z tego ukryć się przed nieprzyjacielem nie mogło, który w każdej stronie po niezmiernój równinie na wszystkie obroty poglądał; dla tego téż wielkiem mnóstwem mury osadził.

Zamojski naprzód z piechoty polskiej dwudziestu najsprawniejszych wybrawszy posłał, aby rów miejski przebywszy pod mury podeszli i, jaki ztamtąd mógł być przystęp, obejrzeli. Ci donieśli, iż ztamtąd wewnątrz miasta rów był wyciągniony, i na nim most, po którym bez wielkiej trudności przejść przez ten za rów można było. Wysłał potem pięćdziesiąt Niemców: tym kazał jak

najbliżej podejść pod mury, jeśli zwałiska przebyć potrafią dalej postępować, i znak umówiony, iż tak się rzeczy mają, wydać, i oczekiwać przybycia innych, których miał im natychmiast na pomoc wysłać; a jeśliby przez one zwałiska wstęp nie był pozwolony, tedy nazad cofnąć się. Te posiłki, w przypadku danego znaku mające być posłane, tymczasem Zamojski przygotował: a to naprzód kilku Niemców (bo Niemcy na zwiady posłani tego żądali), potem część jazdy i piechoty polskiej, dalej Urowieckiego z strzelcami, Stanisława Stadnickiego z innemi rotami jazdy, i kilka innych pocztów, a na końcu w pewnym od innych oddaleniu Jerzego Mniszcha z jazdą, której dowodził. Niemcy, gdy do rowu doszli, postrzegli, iż otwór w murach szczuplejszy był i łatwego przechodu nie pozwalał, dla tego nad rowem zastanowili się. Polacy, co za nimi byli, gdy widzieli drogę sobie od innych zatamowaną, przez środek ich orszaku przedarli się, nieprzyjaciela z wału i wieży drewnianej, przyległej, spędzili, na tę wieżę wstąpili i swoje tam proporce zawiesili. Niemcy się do otworu na przeciwko węgierskich okopów, bo go przestronniejszem być widzieli, obrócili. Takież z tamtej strony porządek Węgrom był przepisany, tylko że przez Niemców naruszony; ale Węgrowie widząc, iż Polacy do miasta wpadają, po rozwalinach dostali się także do wieży, i swoje tam postawili znaki żołnierskie. Za nimi postępował Gabryel Bekiesz na czele jazdy, nad którą był przełożony, i rot innych, co się za nim udały, a chcąc głębiej wkroczyć do miasta, nagle rowem od nieprzyjaciół przeciągnionym i zagrodami drewnianemi był w zapędzie wstrzymany.

Nieprzyjaciel z razu przerażony gwałtownym naszych wkroczeniem, widząc swoich spędzonych z murów, zatknięte znaki wojsk naszych po różnych miejscach, o ucieczce myśleć poczynił; lecz Jan Szujski na koniu z miejsca na miejsce biejąc, to groźbami, to prośbą ze łzami nawet, a z drugiej strony Władyka miasta obrazy święte przed oczami obywatelów stawiając, w tém, gdy nasi około murów się zaprzęтали, bojaźń i pierzechliwość mieszkańców uskromić potrafili. Z dział i kamieniami naszych naprzód razić poczęto, co gdy nasi im oddawali, wielu z obu stron rannych zostało; potem ogień podłożono pod wieżę od Polaków osadzoną, i po dwakroć to jeszcze powtórzono, aż się gwałtowny wszczął pożar, przed którym nasi ustąpić z wieży byli przymuszani. Że zaś i baszta jedna, przez nasze armaty w tak krótkim czasie nie zburzona, z boku Polaków raziła, przeto wcale się cofnąć

musieli. Zaczém nieprzyjaciół zewsząd na Węgrów uderzył. Ci widząc, że przełamać okopów przeciw sobie stawionych nie zdolają, długo natarczywość nieprzyjaciół wytrzymawszy, przy nadchodzącej nocy, zabrawszy podług zwyczaju narodowego zabitych swoich, także na odwrót wyciągnęli. — Zginęło tego dnia szlachty polskiej do czterdziestu, tyleż prawie z Węgrów; między którymi najznaczniejszy był Gabryel Bekiesz. Ale nieprzyjacielem nie małą stratę ponieśli, jakoż w listach swoich do załogi Udowskiej, które wkrótce potem od naszych były przejęte, wszelką okazując trwogę, prosili aby stan ich carowi był przełożony, i jak najrychlej posiłki przysłane.

Nazajutrz po onym straconym szturmie najpierwsze było staranie opatrzyć się w prochy. — Udano się dla obmyślenia onych do księcia Kurlandzkiego, do miasta Rygi i na inne miejsca. Rozesłano téż wszędzie odpisy listów onych przez Pskowian pisanych a przejętych od naszych, aby zatrzeć pogłoskę, któraby się po krajach polskich rozeszła o złém powodzeniu, przy ostatniem zdobywaniu miasta zdarzoném. Podał także Zamojski tę myśl królowi, aby w przypadku nieuchronnym odstąpienia od oblężenia, w pewnej odległości miasto zbudowanemi zamki ściśniono, po którychby wojska były rozłożone. Co wykonawszy, iżby ochotnicy pewnie dłużej zostawać tam nie chcieli, a do tego pomnożyliby trudność opatrzenia w żywność reszty wojska: radził: aby król dla umniejszenia wojska z ocaleniem godności swojej zostawać w obozie nie mogący, do Polski na sejm i obmyślenie nowych zaciągów wyjechał, a jego z pozostałym wojskiem pod Pskowem zostawił. Przydawał do tego: iż do zimy te rzeczy odkładając, ochotnicy trudami oblężenia odrażeni, przymuszeni przykrością natężonych mrozów, pewnieby żądali być do domu puszczeni, przez coby wyniknęło, iż reszta wojska nie opatrzona w potrzeby, żywność wszelką straciwszy, i sił i ochoty pozbawiona, podjąwszy się w złej porze roku zbudowania i okopania zamków, miasto opasać mających, nie mogła. Królowi zdawało się wszystkiego raczej doświadczyć, niż onę rady uchwycić, zwłaszcza dla tego, iż od Possewina, w Moskwie na on czas będącego, czekał wiadomości o skłonności cara do pokoju. Gdyby zaś przed czasem przedsięwziął, co mu radzono wykonać, car ugruntowawszy się w nadziei obronienia tego miasta, nie zaniechałby popierać żądy już może straconej posiadania całych Infantów.

W tych zamysłach i oczekiwaniu spodziewanych prochów podobało

się przykopami do miasta zbliżyć. Dwa takie przykopy od polskich okopów ciągnię, gdy na skałę natrafiły, zostały przerwane. Węgrowie przykop taki po wierzchu prawie ziemi przeciągnię, plecionką pokryli. Nie mogło się to ukryć przed nieprzyjacielem, który i ztąd dochodził zamysłów naszych, iż tak się długo od szturmowania wstrzymywano, przeto rowem przeciwnie ciągnięnym wzdłuż onęj ściany obwarować się usiłował.— Prócz tego doszła Zamojskiego wiadomość, iż oblężonym przybyć posiłki z Moskwy na Udowę mają, które z jeziora Pelby rzeką Wielką nadeciągną. Zapobiegając temu Zamojski, ile mógł zgromadził łodzi, które mocno z sobą łańcuchami spoiwszy dwoma od siebie oddalonymi rzędami w poprzek rzeki rozstawił: tak jednak, iżby jeden rząd poniżej rzeki przy brzegu zostając, dopiero po przejściu nieprzyjaciela zwrócony, i całą szerokość rzeki zajmujący, odwrót nieprzyjacielowi zatamował, drugi zaś rząd o podał pierwszego bliżej miasta ustawiony, dalszą wstrzymał żeglugę, przez coby nieprzyjaciel, jak oblawą otoczony, ucieczki wszelkiej był pozbawiony. Na tych łodziach Niemców, jako niemi lepiej władać umięjących, postanowił, i Urowieckiego nad nimi przełożył; po brzegach zaś z jednéj i z drugiéj strony jazdę wybraną uszykował. Właśnie wtedy przyciągnęli byli Wojciech Rańczajski kasztelan Warszawski z stem-pięćdziesiąt, Stefan Bielawski z siedmiuset, Mikołaj Korff i Wilhelm Plater z kilkaset Inflandzkieję jazdy. Tym, gdy jeszcze w obozie nie stanęli, kazał Zamojski pod Świątohorą zatrzymać się, i dla większego od napaści nieprzyjaciół bezpieczeństwa okopać się. Nieprzyjaciele rzeką żeglując pod czas ciemnéj nocy w przygotowane zasadzki wpadłszy, piérwszję nawet naszych natarczywości nie wytrzymali, i na brzeg z łodzi wyskoczyli, których błakających się napadli nasi przed świtem i samych bojarskiego plemienia dwięście w niewolą do obozu zaprowadzili. Rychło potém i z Derptu posiłki oblężonym wyprawiono, ale że za zbliżeniem się onych zbyt się prędko nas żołnierze pokazali, Moskale skwapliwie do miejsc się bezpiecznych cofnęli.

Po niejakiem czasie przyszła wiadomość, iż Mikołaj Chostów, jeden z najlepszych naczelników piechoty moskiewskieję, w siedem tysięcy przybyć Pskowianom na pomoc przedsięwziął.— Zamojski bojąc się tego, aby wiadomość o losie piérwszych posiłków nie nakłoniła nieprzyjaciela do zwrócenia się w inną stronę, całe to miejsce, od obozu do Świątohory na dwie mile przeciągłe, strażą

osadził z Litwy złożoną. — Chostów długo się na wyspie jednej Pelby jeziora zatrzymawszy, gdy się dowiedział, co pierwszych onych na pomoc Pskowa wysłanych wodą potkało, wszystko na ląd wysadził, i nocami przez bory ku Pskowu zmierzał. W nocy większa część jego ludzi rozeszła się i tak go odbiegła, iż ledwie trzysta przy nim zostało, z tymi jednak tylną straż trzymając dalej ciągnął. Litwini, strażą przeszłych dni znudzeni, gdy tak długo nieprzyjaciela nie widzieli, z pilności spuściwszy, ognie też dla zimowej pory rozłożywszy, dali sposobność prowadzącemu przednią straż Danielowi Islenów, iż uniknąwszy miejsca, gdzie ognie widział, wszedł do miasta. Chostów opóźniwszy się, kiedy już za dnia z lasów wyszedł, a przy nim będący wszyscy się rozpierzchnęli, przez kilka godzin ukrywał się, nim od jazdy Andrzeja Wiśniowieckiego wojewody Wołyńskiego, tam na straży będącej, był postrzeżony i do obozu króla zaprowadzony. Ci, co go odbiegli, częścią życie, częścią wolność utracili. W kilka dni potem Teodor Mściódów, także z pewną wojska kwotą wyprawiony był dla wsparcia Pskowa. Ten pominął już był strażę litewskie, ale postrzegł go Gabryel Czerkas i z tyłu nań uderzył, kiedy i Bielawski z swoimi z inną stronę nań nacierał. Ubito tam na 150 Moskali, 60 w niewolę zabrano, reszta jednak do trzechset z naczelnikiem do Pskowa się dostała.

Gdy się to pod Pskowem działo, król Szwedzki, z cudzej pracy swego zysku szukający, wojsko z zaciężnych, w Niemczech i Gdańsku zebrawszy, do którego przyłączył i swoich pod przywódzem Pontusa de la Gardie, opanował Narwę miasto, leżące nad Wielką rzeką, która od tego miejsca, gdzie z jeziora Pelby wypada imię odmieniwszy, i Narwą nazwana, o siedm blisko mil od miasta Narwy, któremu to imię nadaje, wpada do morza korytem tak głębokiém, iż okręty kupieckie największe mogą nią do miasta przylądować, i dalej jeszcze mogłyby aż do Pskowa udać się, gdyby wyżej jeziora ku Pskowu gwałtowne spadki wody dalszej żeglugi nie tamowały. Za czasów rycerzy Inflanckich Iwan książę Moskiewski naprzeciw Narwy miasta, z drugiej strony rzeki, zbudował Iwanogród, które miasto Narwą-moskiewską nazywano, w tej zaś bliskości będąc car Narwę także Inflancką, Niemiecką przezwaną, zagarnął. Tę ostatnią Narwę, podczas wyprawy Pskowskiej upatrzawszy czas, kiedy jak z innych zamków tak z Narwy większą część załogi do wojska ściągniono, Pontus nagle ubiegłszy, z wielką łatwością, pozbawioną obrony i dział,

które Moskale do Iwanogroda przeprowadzili, zdobył; tymże zapędem poblizsze zamki Jamgoród i Koporyą opanował, a ztamtąd, zwracając wojsko ku wewnętrznym ziemiom Inflant, gdzie moskiewskie były zamki, naprzód Weisensztejn warowny zamek, na on czas prawie bez załogi zostawiony, podbił, naostatek udał się pod Parnawę.

Po zdobyciu Narwy, Pontus list od pana swego do króla przesłał, którym król Szwedzki pod datą zadawnioną odpisywał na list królewski, napominając króla, aby się wstrzymał od tego, co cudzej pracy było nagrodą. — Prócz tego w nim wyrażał: iż każdego woli zostawić należy, gdzie miał z nieprzyjacielem walczyć i jakie kraje onego najeżdzać. — Miał Stefan Batory wielką nadzieję, iż król Szwedzki, słuszność żądań swoich rozpoznawszy, wstrzyma się od najazdu Inflant, gdyż wiedział dobrze, iż się Inflanty całej koronie Polskiej poddały, a do tego bratu jego królowi Erykowi, gdy Rewel zagarnął, wyraźnie oświadczone, iż to bezprawnie i przeciw wszelkiej słuszności czyni. Nie mniej sprzeciwiało się uczciwości, aby wtedy, gdy Stefan podjętemi trudami i niezmiernym nakładem przywiódł do tego nieprzyjaciela, iż przez posłów całej prawie już mu ofiarował Inflanty, król Szwedzki z gotowego zwycięstwa korzystał. Choć takowym postępkim wielce król Stefan był obruszony, jednak z powodu okoliczności czasu do innej pory rzecz tę i spór odłożyć postanowił.

Gdy się tak po Inflantach król Szwedzki rozpościera, króla Stefana tam zostające choć szczupłe wojska także z okazji korzystały, i zabrały w kraju onym różne Moskalom zamki. I tak królewicz Duński Magnus zdobył Kyriepe, Fabian okopami wzmoćnił, Byring zawojował Pirchel, Tomasz Embdeński Salę, Dębiński Lenwardę i Ascherodę. Ostatnie dwa zamki, nad Dźwiną leżące, na wielkiej przeszkodzie były żeglującym do Rygi, i dla tego Ryżanie pewną przystawili kwotę piechoty Dębińskiemu, który i Szkotów, do obozu królewskiego dążących, na tę wyprawę zatrzymał. Już nawet Kokenhauz nader obronny zamek, od Dębińskiego opasany, dla niedostatku żywności bliski był podania się.

Widzieliśmy wyżej, że Krzysztofowi księciu Radziwiłłowi dane było zlecenie zemścić się na Moskwie krzywd przez nią około Mohilowa i Szklowa wyrządzonych; przyłączył się do niego Filo Kmita i Haraburda z litewskimi Tatarami. Kmita w dwóch tygodniach jazdy z Tatarami w głąb Moskwy o mil ośm za Toropiecem

nad Niemieżą rzeką, blisko jakiegoś klasztoru, na Radziwiłła czekać postanowił. Pod ten sam czas car niedaleko ztamtąd znajdował się w Staryczy. Nie mając on żadnej wiadomości o przybyciu do krajów onych wojska Polskiego, wysłał Michała Nozdrowata i Piotra Boratyńskiego z 3000 wojska na spustoszenie krajów onych obywateli moskiewskich, co się byli królowi poddali i wierność jemu poprzysięgli. Szpiegowie ich, nawiasem błakający się, trafili na naszych, żywność po kraju zgromadzających. Gdy nasi dwóch z nich zarwali i do obozu przyprowadzili, dowiedzieli się od nich, iż o mil blisko cztery stoją wojska moskiewskie. Wysłał przeciw nim Radziwiłł (który już był tamże stanął) Bohdana Ogińskiego z siedmuset jazdy, powiększłej części lekkiej, z których 200 nie czekając rozkazu, uwiedzeni żwawością swoją, na nieprzyjaciela przy kilku mostach, gdzie strzelców na zasadzkach był postawił, uderzyło. Nieostrożnej téj śmiałości przypłacili utratą kilku swoich, ale Gabryel Hołubek, przypadłszy im na odsiecz, zsiść z konia jeździe kazał, i strzelbą nieprzyjaciół razić; tym sposobem od mostów ich odegnano, a za jazdą nieprzyjacielską uciekającą, na kilka mil pędzono się i kilku z niéj w niewolą zabrano. Wtedy jeszcze o inném wojsku nieprzyjacielskiem pod Rzeszowem leżącym powziąwszy Radziwiłł wiadomość, drogami wojskom nieprzebytymi tam się udał, i do Wołgi doszedł, zkąd Tatarów rozpuściwszy, kraje one szeroko ogniem i mieczem spustoszył. Car w Staryczy zostający, i tam co się z Pskowem stanie wyglądający, a nie więcej przy sobie nad 700 żołnierzy mający (jak zaświadczył potem Possewin), gdy załyszał o zbliżającym się wojsku Polskiem, widząc swoich poddanych wszędzie pierzchających, pożary na wszystkie strony wzniecone, wielką przerażony trwogą, ile mógł ludzi około siebie zgromadziwszy już o ucieczce myślił, gdy Daniel Mursa, jeden z dworskich cara, przemknąwszy się do naszych z przesadą im opowiadał, jak wielkie car przy sobie miał siły. Nasi choć wielkiej rzeczy dokonania trafiła się im pogoda, gdyby się prosto do Staryczy byli udali, uwierzywszy powieści Daniela, a nie sądząc się być zdolnymi dla szczupłości sił do potkania się z tak ogromną potęgą, w inną się stronę obrócili. — Antoni Possewin, jezuita ów posłany od Papieża do cara, zaraz po zwróceniu się Radziwiłła od Wołgi, odprawę od cara odebrawszy, do króla powrócił, i doniósł : iż car, lubo strwożony i tknięty przeciwnością szczęścia na téj wojnie, a zatem wielce upragniony pokoju, żadnych jednak

innych warunków przyjąć nie chciał tylko te, które przez posłów swoich już dawniej w Połocku podał. Mniema bowiem, że dla zbliżającej się zimy, w onych krajach przykrój, wojsko pierwszych nawet mrozów wytrzymać nie mogące na leżach zimowych będzie rozłożone, że podług zwyczaju poprzedzających lat król na sejm polski odjedzie, a tém samém Psków od oblężenia i od trwogi uwolniony zostanie, tudzież łatwo sposób wytrzymania wojny i hamowania zapędów króla wynajdzie. — Król z swojej strony upewniał Possewina, iż nie prędzej odciągnie od miasta, aż mu się podda, albo Moskwicin z całych Infantów ustąpi. Przekładał jednak Possewin królowi, iż nie należało pozbawiać wszelkiej nadziei pokoju, ale raczej pozwolić na umowę, na którą zjechali się obustronni posłowie, którzyby spory te zagodzić i przywrócić pokój się starali. Na to gdy król zezwolił, Possewin przez szybkiego gońca do cara pisał, oznajmując mu, iż takie jest króla niezmiennie ułożenie, najprędzej się oddalić, ani wojnę ukończyć, ażby się car Infantów całych wyrzekł; iż zawiódłby się ciężko, na tém nadzieję swoje gruntując, że dla mrozów srogości wojsko się oddali; iż przekonany jest o zaciętości ich wytrwania mimo wszystkie przeszkody w tém oblężeniu, przeto powinien dać się wzruszyć widokiem nędzy i nieszczęścia, jakie tyle poddanych jego ponosi, nie wzbraniając się dla całości jego tyle cierpieć dolegliwości i niebezpieczeństwa; że nie uszedłby przygany małego na niesprawiedliwość baczenia, gdyby więcej życia poddanych tych niż jakążkolwiek pomyślność swoją nie ważył; że poddani jego już dla mrozów przebywać w lasach nie mogą; że daremnieby szukali schronienia między bagnami, które wkrótce zmrożone, do nich Polakom utorują drogę; że wielką ich liczbę, w tych samych dniach, których do obozu przyszedł, zamordowanych albo w niewolnicze pęta wprawionych widział, przeto względ na to wszystko mając, niech sam, do czego nakłonić się powinien, rozważy: z swojej zaś strony uprzejmie mu radzi, aby jak najpilniej do pokoju przychylił się; że o tém z królem mówił, i tyle otrzymał, iż zostawił jeszcze jemu wolność starania się o pokój, i pozwolił, aby posłowie Polscy na miejsce, które car obierze, zjechali się z posłami carskimi, i z nimi spólnie coby służyło do przywrócenia pokoju ułożyli. — Car te listy odebrawszy bez żadnej przewłoki dał przez gońca swego odpowiedź Possewinowi, i wieś Zapole, o dwadzieścia kil mil od Pskowa położoną, na zjazd posłów wyznaczył, prosząc, aby

przyzwoite osoby, zabezpieczające listy dla jego posłów były przysłane. Na to oboje z strony króla pozwolono.

Tymczasem wojsko pod Pskowem leżące od mrozów i długości oblężenia bardzo wiele cierpiało. Zatem, kiedy ochotnicy jawnie się dopraszali, aby ich wolno do domów puszczono, i warunki pokoju tu i owdzie na rozmowach roztrząsano, znajdowało się nie mało takich, co chcieli, aby coś z Inflant raczej Moskwie spuszczone, niż oblężenie tak przykre przeciągano. Aby się to za powagą nawet ojca Śgo. stało, Possewina ubocznie namawiano; dla pewniejszego zaś skutku żądano, ażeby, gdy senat obrady około warunków pokoju mieć będzie, wezwany był Possewin, i w jego obecności senat zdanie swoje przekładał. Rozsiewano też wieści, iż całe pozyskawszy Inflanty, król onę ziemię podzieliłby na Węgry albo swoich synowców. Temi pogłoskami stałość nawet zacieężnych żołnierzy osłabiono, pokazując im: iż próżno podejmowali wojenne prace, z których cała korzyść obcym się dostanie; że tyle niebezpieczeństw podejmowali na dostąpienie kraju, który ani im samym żadnego pożytku nie przyniesie; że krwi swojej nie oszczędzali, aby kto inny się zbogacił. Temu wszystkiemu król dziwną umysłu wspaniałością i stałością opierał się, najbardziej zaś ochotników zaklinał, aby odejściem swoim nie niszczyli pewnej nadziei albo zwycięstwa, albo przystojnego pokoju. Oprócz króla i Zamojski do tego z wszelką usilnością przykładał się. Oświadczał bowiem jawnie, iż wszystko raczej ponosić jest gotów, niż żeby nie dokazawszy przedsięwzięcia, albo nie otrzymawszy pokoju takiego, jaki na przeszłym sejmie i król obiecał, i on sam imieniem króla przyrzekł, odstąpić miał od miasta onego; że nawet, gdyby go największa potrzeba przycisnęła, póty tam zostawać będzie, póki go nowe od stanów na sejm zgromadzonych rozkazy nie potkają. Tenże Zamojski dowodził, iż to jest przeciw zwyczajom, od wieków wprowadzonym, Possewina do zgromadzenia senatu wprowadzać. Przyznawał on mu i powagę wielką i niemniejszą roztropność, nie wątpił i o tém, że się nie zechce nad potrzebę wdać w rządy rzeczypospolitej sobie obcej, jednak się obawiał, aby albo jakim przełożeniem i chytrą namową, albo własną do pokoju i litości skłonnością, nie był do onego zdania nakłoniony, iżby część jaką Inflandzkiej ziemi Moskalom spuścić. Przed Possewinem jednakże inną przywodził zdania swego przyczynę, to jest: iż podług wziętego zwyczaju innych książąt i panów posłowie publicznie

śluchani bywali; jedni tylko posłowie Papieża prywatnie do króla są przypuszczani, który przywilej odniósłby uszczerbek nowo od niego wprowadzić się mianym przykładem.

Nastąpiła zatem względem dalszego przedsięwzięcia rada; dwa sposoby podawano zostania się na miejscu. Jeden, aby z obozu i okopów, jak dotąd czyniono, oblężenie utrzymano; drugi, aby zamki na około pobudowawszy i żołnierzami osadziwszy, odjąć sposobność sprowadzenia żywności i posiłków nieprzyjacielowi. Przeciw tym wynalazkom było, iżby mrozy natężone i ziemia stwardniała lodem nie dopuszczała żołnierzom w obozie zostawać, i takowe prace podejmować; że litewskie wojsko po wzajemnych namowach pismo królowi podało, w którym wcale się przeciwném wytrwaniu na oném miejscu pokazało, dzień nawet pewny królowi wyznaczyło, do którego tylko, jeśli pokój nie stanął, a nie dłużej pozostać w obozie miało. Nie mogły te rzeczy przed nieprzyjacielem być zatajone, który często nie jednego z hałastry wojskowej, karności podlegać wzbraniającego się, zarywał. Do niego w tym właśnie czasie Saba niejaki zbiegł z przepisem tego królowi przełożenia. Najwięcej jednak obwiniano Zamojskiego, mając go za wynalazcę téj rzeczy. Zadawano mu: iż od młodości przykładając się do nauk, w szkołach włoskich wiele lat przepędziwszy, wprawy w rycerskiej sztuce nie mający, radą tą swoją i oporem całe wojsko zgubi; że namiestnika przy wojsku w kraju nieprzyjacielskim zostawi, sam, od wszelkiej bojaźni i niebezpieczeństwa wolny, na sejm dla sprawowania urzędu kanclerskiego pospieszy (1). I to jeszcze w nienawiść podawało Zamojskiego, iż stróżem był najpilniejszym karności wojskowej, a w téj mierze najsurowszym przeciw tym okazywał się, którzy stanem fortuny innych przewyższali, utrzymując: iż tém samém, że znaczniejszymi byli, znaczniejsze też ich przewinienia i znaczniejsze dla przykładu innym być powinny kary. Gniewano się na niego nie tylko za to, iż kobiety, co się w obóz wśliznęły były, surowo karał, owszem niektóre na śmierć skazał, ale nierównie więcej

(1) Listy królewskie, sejniki odbyć nakazujące już były wyszły, w których wyrażono, w jakim stanie są rzeczy; aby zaś nie miał król potrzeby zwrócenia wojska do kraju, albo sam zjechać dla sejmu od oblężenia, żądał, aby na tych samych sejnikach ustanowiono nowy pobór i to wszystko, czego potrzeba było do prowadzenia wojny; na wszelki zaś przypadek, gdyby na to zgody nie było, przyłączone były listy gotowe sejm zwołujące.

dla tego, iż dworzanina królewskiego, co przeciw wojskowym prawom zgrzeszył, w więzach trzymał, i na prośby całego wojska wypuścić nie chciał; że młodzieńców szlacheckiego stanu, iż swawolnie w obozie sprawowali się, u pręgierza na widok całego wojska stawiał; iż namiestnika w pułku jednym powiesić kazał; iż niektórych z szlachty dla ochędostwa w obozie nie zachowanego buzdyganem potracił. Z tych przeto też przyczyn wiersze na niego rozsiewano, w których z życia go szkolnego wysmiewano. Na to Zamojski tak mało dawał baczenia, że gdy się ta swawola rozmnożyła i innych uszczypliwemi pismami szarpano, a rzecz tę do senatu wprowadzono, oświadczył: iż gdyby jego najpierw tym nie dotknięto, nie omieszkałby surowszém rzeczy téj roztrząśnieniem ująć się za drugich, ale że się na niego najpierw targniono, rozumiał, iż czułym się na to pokazać, byłoby dać dowód błahego umysłu, i że lepiej sobie poradzą pismami onemi urażeni, gdy za jego przykładem idąc wzgardą raczej na nie odpowiedzą, niż żeby ukarać je umyśliwszy, mocy im i ważności przydawali. Jakoż paszkwili na Zamojskiego i ślad nawet nie pozostał, a chwała jego przeszła do ostatniej potomności. Hasła przez Zamojskiego żołnierzom podług zwyczaju dawane takie pospolicie były, że gnusność, bojaźń, skąpstwo kwapiącym się do domu wymiatał, albo do wytrwania i stałości, szlachetnym duszom właściwéj, do zniesienia trudów wojskowych dwoma pospolicie tylko słowami zachęcał. Na początku tych w wojsku poruszeń zaczęli byli i starzy żołnierze, co pod Gdańskiem służyli, zgromadzać się i z sobą spólnie naradzać o rzeczach swoich, mianowicie o zatrzymanym żołdzie. Zamojski natychmiast ogłosić kazał: że na tych, co takowe schadzki odbywali, wyrok zanieś, iż przeciw karności wojskowej i zwierzchności przewinili, i onych podług przepisów praw ukarze, ażeby, jeśli mają co do przełożenia względem swych pożytków, albo się do niego udawali, albo o tém w obecności jego się naradzali. Poczém przełożywszy im niedostatek skarbu, co miłość ojczyzny i Rzeczypospolitej po nich wyciągała, jak wielkich z stałości pożytków spodziewać się należało, naostatek zapewniwszy ich, iż żadnego przy wojsku nie naznaczy namiestnika, ale sam przez cały ciąg oblężenia zostawać będzie, i zachęciwszy ich, aby wszyscy to samo uczynili, taką wzbudził we wszystkich ochotę, iż zacząwszy od Jana Zborowskiego przyrzekli mu, aby się sam tylko nie oddalał, z nim pozostać. Przyjaciele Zamojskiego w skrytości to mu ganili, pokazując

mu, iż się podejmował rzeczy bardzo niebezpiecznej, która, gdyby się źle powiodła, ściągnęłaby na niego wszelką nienawiść, i nabytą z przeszłych dzieł chwałę całaby przyćmiła. Odpowiadał im Zamojski, iż podług jego rozumienia 'dobry wódz i tenże sam dobry obywatel, nie o swoją ale o powszechną kraju chwałę powinien być troskliwy, że jeśli wypadnie odstąpić oblężenia, lepij jest, ażeby wina ta na niego, niż na króla lub całą Rzeczpospolitą spadła.

Gdy od księcia Kurlandzkiego i z Rygi przystawiono prochu, zdało się przed wyjazdem królewskim na nowo rozpocząć dobywanie miasta. Od téj strony, gdzie Polacy z okopów swoich mury przedtém tłukli, nieprzyjaciele gęste zbudowali zagrody i one rowami obwarowali. Zatém w prawo nieco okopy posunawszy, ztamtąd znowu działami mur burzyli. Ale i tam nowe były wystawione szańce i działa zaprowadzone tak potężne, że kule od 70 do 80 funtów wypadając, jednym wystrzałem trzy na okopach polskich kosze nasypane przeszywały. Węgrowie jednakże ze swojej strony wstęp do wieży, ku Welikiej rzece wystawionej, sobie otworzyli, i tamtędy nieprzyjaciela wpędzali do miasta, albo sami od niego odpędzani bywali. Potém przystąpili mury z wieżą stykające się siekierami i motykami rozwalać, od czego ich wrzącą wodą, roztopioną smołą i tym podobnemi sposobami odpędzano; na co Węgrowie, gdy tyle okazali, iż część muru od dołu rozwalili, pod górną częścią jak pod sklepieniem, nie bojąc się tego, coby na nich nieprzyjaciół z góry miotać mógł, spokojni zostawali. Widząc to Moskale, najeżone kolcami belki z góry na łańcuchach puszczały, pędem je ku Węgom pod murem ukrytym kierując, przez co nie mało im szkodzili. Jednak i to Węgom nie przeszkadzało do rozwalenia większej części onego muru, ale kiedy ujrzano, że i tam szańcem i rowami nieprzyjaciele się opatrzyli, zaniechać przedsięwzięcia dobywania tym sposobem miasta musiano.

O siedm blisko mil od Pskowa, przy gościńcu do Inflant i Rygi prowadzącym, był klasztor nazwany Pieczary, sławny obrazem Najświętszej-Panny, gdzie wiele łask doznawano, hojnemi dochodami opatrzone. Moskale w nim załogę postavili, co nie mało przykrości naszym przynosiła, bo i żywność szukających przejmowała, i drogi niebezpiecznemi czyniła, i właśnie wtedy wysłane przodem niektórych z tłómakami wozy i kupców Ryskich, jadących ztamtąd, zrabowała. Krzywdy te ponoszący, mianowicie

co sprzęty swoje utracili, i którzy tamtędy wozy swoje przesłać mieli, usilnie dopraszali się u króla, aby z tego miejsca spędził nieprzyjaciela. Z drugiej strony przekładano, iż rzecz nie była bezpieczna, żołnierza długiem a nieskutecznem oblężeniem strudzonego mając, nową przedsiębrać wyprawę. — Król wielu natrętnemi prośbami prawie zniewolony wysłał tam Farensbacha, któremu zalecił, aby rozpoznawszy położenie miejsca, zdanie swoje o tém jemu przelożył, mając przedsięwzięcie, gdyby nie wielkie zachodziły w tém trudności, gdyby zdobycie miejsca nie wiele czasu wyciągało, żołnierzy mu i działa przystawić. W przeciwnym przypadku kazał mu, nie rozpoczynając téj rzeczy, nazad powrócić. Farensbach z garstką jazdy tam się udając, natrafił na daleko liczniejszy orszak jazdy nieprzyjacielskiej, która z klasztoru wyszedłszy na naszych dybała. Tych Farensbach po części trupem położył, wszystkich poraził, a potyczki téj powodzeniem zachęcony, zwłaszcza iżże rów około klasztoru nie bardzo był głęboki, ani dla szanów lub położenia nie zdawał się klasztor bardzo warowny, przedsięwziął onego zdobywanie. Posłał mu król Niemców i kilka dział większych, któremi sztukę muru rozwaliwszy, przez zwaliska wdrzeć się do klasztoru umyślili. Już Wilhelm Ketler, księcia Kurlandzkiego synowiec, Gaspar i Reinhold Tyzenhauzowie wpadli byli do poblížszej wieży i z niej na dół schodami zstępowali, ale gdy się pod nimi załamały, a przez rozwaliny, że ciasne były, i że się tam siły nieprzyjacielskie wszystkie zgromadziły, wpaść do klasztoru nie można było, ci co na spodzie w wieży byli, wszyscy się w niewolą nieprzyjacielowi dostali. — Król znowu wysłał tam Bornemissę z Węgrami i kilką armatami. Węgrowie z téjże co i Niemcy strony, trochę jednak niżej, sztukę muru rozwaliwszy, wysłali z obozowej hałastry i kozaków polskich poczet, któryby się z przeciwnéj rozwalinom muru strony po drabinach na mury wdzierał; a kiedy nieprzyjacieli i tych odparł, Niemcy przez rozwaliny przedrzeć się chcieli, ale tam wszystkie nieprzyjacielskie siły przeciw sobie zgromadzone zastali. Poczém toż samo Węgrów było powodzenie, którzy po Niemcach dokazać téj rzeczy pragnęli.

Takowy skutek przeciwny wynikał z lekceważenia miejsca mniej obronnego, a zatém zaniedbania środków skuteczniejszych, lepiej ułożonych na dostąpienie onego. Gdyby albowiem jednego czasu wszystkie te poczty, każdy z swojej strony natarły, ciężkoby się nieprzyjacieli utrzymał; ale kiedy jedno po drugich z osobna

szturmowały, łatwo było nieprzyjacielowi każdemu także z osobna wszystkimi się siłami swemi sprzeciwić.

Nim król z obozu wyjechał, wyznaczył posłów do ułożenia z Moskalami pokoju: z Korony Janusza księcia Zbarazkiego wojewodę Braclawskiego, z Litwy Olbrychta księcia Radziwiłła marszałka nadwornego Litewskiego, do których przydał sekretarza Michała Haraburdę, człowieka bystrego w dowcipie i w rzeczach moskiewskich wielce biegłego. Gdy się naradzano względem warunków pokoju, nalegali panowie litewscy, aby Wielkie-Łuki roku przeszłego zwojowane Moskwie były oddane. Oświadczał Zamojski, że lubo ku obronie Litwy wielce było potrzebne dzierżenie miasta tak wielkiego, tak zamożnego i krajowi przyległego, we wszystko obfitującego, jednak nie sprzeciwia się onego powróceniu, gdyż nie tak był obowiązany ściśle do zatrzymania onego, którego i wzmianki na ostatnim sejmie nie było, jako do odzyskania Inflant, co stanom przyrzekł był wykonać. Z tém wszystkiem z przykrością słyszał, iż o tych rzeczach przed czasem w obrady wchodzi bez żadnego pożytku, a niebezpieczeństwem niejakiem dania o tém nieprzyjacielowi wiadomości. Zatem rzecz tę król sam na sam z Zamojskim ułożył i moc mu wszelką względem ułożenia pokoju powierzył; a dawszy mu poznać czego żądał, co powróciwszy do korony zamysła sprawić, pełen zaufania i nadziei wyjechał. Inni prawie wszyscy, zważywszy trudności oblężenia, nadchodzącej zimy przykrości, a ztąd miarę na czas dalszy biorąc, nie wątpiąc oraz, iż nieprzyjaciel nie zaniedba pogody zniszczenia wojska osłabionego, z pozostającymi odjeżdżając tak się żegnali, jakby ich więcej oglądać nie mieli. Byli nawet niektórzy z pierwszych senatorów, co królowi, aby synowca swego Baltazara przy wojsku nie zostawiał, radzili. Z królem wyjechał cały dwór, i prawie wszyscy ochotnicy. Król obrócił drogę na Ostrów i Krasnobród, mimo Ludseny i Rozytty, w których nieprzyjacielskie załogi spokojnie dosyć się zachowały, gdyż od księcia Radziwiłła poczty, odeprzeć wszelkie wycieczki mające, były rozstawione; niektóre tylko, co najpóźniej szły powozy, gdy straż dróg już się cofnęły, były zabrane. Król i wszystkie jego orszak pod Düneburgiem przez Dźwinę się przeprawiwszy (nie bez trudności dla niedostatku łodzi i przewozów), do Wilna przybył. W obozie przy Zamojskim wszystko zaciężne wojsko, i które z nim pod Psków przybyło, i które z Radziwiłłem od Staryczy przyciągnęło, pozostało. Litwy sześć set, co pod

przewodem Marcina Kurtza z téjże od Staryczy wyprawy do obozu przyciągnęli, dla wypocznienia rozłożono po wsiach pod Porchowem. Coś téż, ale nie wiele, koronnych ochotników postanowiło wojska nie odstępować.

1582.

Po wyjeździe króla najpierwsze było staranie Zamojskiego jak najmocniej obostrzyć karność wojskową, o której utrzymanie tém był troskliwszy, iż w kraju nieprzyjacielskim, podległym przez się największym trudnościom, największe na wszystko należało mieć baczenie. Z naczelników, co wiekiem, stopniem i biegłością w sztuce wojennej innych przewyższali, i którym najtajemniejszych rzeczy zwykł się zwierzać, wybrał sześciu: dwóch senatorów, Stanisława Tarnowskiego Radomskiego i Stefana Grudzińskiego Nakielskiego, kasztelanów. Inni zaś byli Ernest Wejher, Marcin Kazanowski, Jan Leśniowski i Zygmunt Rozen. W potocznych rzeczach wszystkich do rady używał. Tymczasem jak z królem był ułożył, chciał, gdyby pokój nie nastąpił, wszystko mieć w gotowości do przeciągnięcia choćby téż najdłużej oblężenia, i przymuszenia głodem i wszystkich rzeczy niedostatkiem Pskowian do poddania się. Że zaś to miało się udać, bynajmniej nie wątpił, mając dokładną wiadomość o siłach, rynsztunku wojennym, żywności w mieście znajdującej się, a to z powieści pisarza samego Szujskiego, który w pewnej wycieczce z bratem razem był zabrany, albo jako sam w obozie polskim powiadał, dobrowolnie od Moskwy do naszych zbiegł. Wszystko należycie obrachowawszy, byleby droga do miasta dla wszelkich posiłków i dowozów przeciętą była, mało co dalej jak do końca maja miasto wytrzymać oblężenie mogło. Sposobił się więc do tego, aby albo z tegoż samego miejsca, gdzie się znajdował, jak dotąd czynił, miasto ściśle opasać, albo gdyby tęgość zimy i żywności niedostatek, którą wojsko prawie wszystko strawiło, tego przedsięwziąć nie pozwolił, przez czas niejaki żołnierzy łupem kraju nieprzyjacielskiego pokrzepić a całą piechotę i armatami Pieczary podbić, i dla tego działa dawniej wysłane nazad sprowadzić nakazał. Równie miał zamiar zdobyć Porchów i Udowę, aby je podbiwszy załogami osadził, a tak z bliska nieprzyjaciół uwiezionych w Pskowie trzymał. Gdyby zaś zdobywanie tych zamków trudniejsze nadspodziewanie było, umyślił zamki małe z budynków pobliskich

wiosek zbudować, i niemi wszystkie drogi osadzić, zwłaszcza z Udowy, Porchowa, Pskowa do Nowogrodu-Wielkiego prowadzące. Tegoż czasu miał z częścią wojska stanowisko sobie obrać nad jeziorem Ilmen pod Prebus, także w Ostaskowie i Staréj-Rusi, gdzieby schronienie od mrozów znalazł, przytém groźnym był Pskowianom i Nowogrodzanom, oraz szeroko kraj nieprzyjacielski ku Twerowi mógł pustoszyć. Jednakże pierwszój z tych rady pragnął się trzymać i jak najdłużej pod Pskowem leżeć, chyba że go gwałtowność mrozu i niedostatek żywności przyniewoli ztamtąd ruszyć. Żołnierzy, których miał około Świątohory nad Pskowem, na miejscu bardzo sposobném do strzeżenia drogi do Udowy, tamże zostawił; aby zaś nagłym nieprzyjaciół najeźdem nie byli spędzeni, przydał do nich więcej piechoty i wzmoenił pomniejszych działami, przydawszy im zwierzchnika Stanisława Pękosławskiego z ostrzeżeniem: iż za zbliżeniem się nieprzyjaciela we dnie chorągiew wywiesić, w nocy ognie rozniecić mieli, za którym znakiem mogłaby im prędka pomoc być przysłana. Aby zaś nieprzyjaciel nie rozumiał się być dla wyjazdu królewskiego uwolnionym od wszelkiej bojaźni, żadnej okazji nie opuszczał dokazywania tego, co nieprzyjacielowi szkodę sprawić mogło. Jakoż wiele drobniejszych utarczek zaszło, z których nieprzyjaciel mógł poznać męztwo, czynność i ochotę naszych, przemysł i na wszystkie okoliczności bacność wodza, od których opisanja, jako mniej do skutku przykładających się, pióro wstrzymujemy.

W tym stanie rzeczy były pod Pskowem, kiedy posłowie dla układu pokoju od cara wysłani przybyli: Dymitr Piotrowicz, Ilecki, Roman Wasilewicz syn Olsiryna i sekretarz Mikołaj Basorek. Wyjechał naprzeciw nim przydaną sobie straż polską mając Possewin aż za Porchów, za którym wnet i posłowie nasi nastąpili, wkrótce zaś przedsięwzięto pracę około ułożenia pokoju. Na początku roztrząsano, jeśli tym pokojem miał być objęty król Szwedzki: chociaż albowiem nie mało urażony był Stefan z przyczyny zajętych w Inflanciech miast i zamków, jednak, iż na sejmie poprzedzającym Anna królowa miłością ku siostrze i listami jej częstemi nakłoniona króla prosiła, aby oddzielnie od Szweda pokoju nie zawierał, przyrzekł jej Stefan, iż starania przyłoży, aby król Szwedzki w tych traktatach pokoju był zawarty; i Possewin, najbardziej pragnący chrześciańskich panów do zgody i przyjaźni przyprowadzić, z największą usilnością starał

się o to, aby umowę pokoju od téj rzeczy zagajano, i mocno to postom zalecił.

Gdy się tém zatrudniają, Bogdan niejaki, wszystkich tajemnie poselstwa moskiewskiego świadomy, od posłów Moskiewskich uciekł do wojewody Braclawskiego, który natychmiast go do Zamojskiego przesłał. Od niego Zamojski dowiedział się, jakie postom moskiewskim dane były zlecenia, to jest: iż gdyby i król i wojsko od Pskowa się oddaliło, aby pod jakimkolwiek pozorem zjazd ten zerwali; gdyby zaś oblężenie nieprzerwanie i uporczywie trwało, wtedy szczerze do układów pokoju przystąpili, ten zaś pod temi naostatek warunkami zawarli, aby za przywróceniem Wielkich-Łuk i innych miejsc, w latach przeszłych od króla zawojowanych, oprócz Wieliza i księstwa Połockiego, których królowi ustępował, całych Inflant odstąpili.

Posłowie moskiewscy bacząc, że chociaż król wyjechał, jednak oblężenie Pskowa mocno jest poparte, do niektórych zwolna przystępowali warunków; ale że dla natężonych mrozów i trudności obmyślenia żywności (ponieważ kraj cały okoliczny był spustoszony), spodziewali się jakiej zamysłu polskim przeciwnéj zmiany, dzieło pokoju chytrze przewlekali, o lada co do cara dla wyrozumienia zdania jego posyłając. Pisał do Zamojskiego Possewin, iż posłów Moskiewskich wyrozumiał, że cara usilne żądanie było zatrzymać jaką choć drobną część ziemi Inflanckiej dla zachowania tytułu. Zamojski puścić mu zamki niektóre drobne a prawie puste gotowym się pokazywał, byleby téż przy królu pozostały Wielkie-Łuki, Zawołocie i Newel. Gdy zaś oświadczyli, iż o Wielkich-Łukach zlecenia nie mają, Zamojski kazał im donieść, iż bez Wielkich-Łuk i piędzi im ziemi w Inflanciech nie pozwoli. Tymczasem téż Zamojski rozstawieniem poczt na wszystkie strony, które daleko podjazdami zachodziły, otworzył był sobie drogę do zbierania żywności z wewnętrznych Moskwy a nietkniętych wojną krain; przez co dokazał tego, co sobie był zrazu zamierzył, iż nie miał potrzeby oddalenia się od Pskowa dla głodu, kiedy wojsko jego dostatecznie było opatrzone. Ale jeśli uniknął głodu Zamojski, uniknąć nie mógł innego nie mniej wojsku dokuczającego złego, to jest mrozu, dla którego tak się w obozie zagaściły choroby, iż trzecia prawie część wojska dla nich do podejmowania prac zwykłych niezdatną się stała, i straż z pilnością należytą nie mogły być utrzymywane, chociaż te choroby o śmierć nie przyprowadziły. O tych zagaszczonych chorobach

od zbiegłych mający wiadomość Szujski, widząc oraz, iż straże zwyczajne za obozem nie tak liczne były utrzymywane, umyślił do chwały, którą był pozyskał, obrony miasta przydać drugą zdobycia obozu i zniszczenia wojska Polskiego. Zgromadził zatem 700 jazdy, tyle mu albowiem z trudów oblężenia pozostało. Dwa przeciw miastu od obozu były stanowiska wojska Polskiego: jedno za Wielką rzeką strzegące gościńca do Pieczar, drugie z téj strony rzeki powyżej obozu. Szujski trzysta jazdy swojej przeciw pierwszemu z tych stanowisk posłał tym umysłem (jako potem z brańców wyrozumiano), że kiedy od drugiego stanowiska przez zmarzłą rzekę pospieszą na pomoc pierwszym, tém samém ogłocone z straży to miejsce zostanie, i drogę mieć będzie wolną aż do samego obozu. Ale nie wiedział Szujski, albo raczej na to nie dał baczenia, iż oszczędzając straże opodal od obozu stojące i prace około zmienienia onych, co dla mrozów często przypadaćby musiało, Zamojskiego zwyczaj był w samym obozie mieć niejaką część wojska, kolejno w gotowości stojącą dla odparcia wycieczek załogi; owszem i na straży zostający mieli w zleceniu, nie wdawać się w utarczkę z nieprzyjacielem z miasta wypadającym, ale zakretem wracać się do obozu, nie tylko, aby z bliższego miejsca mogli być posiłkowani, ale też aby dalej od miasta odciągniony nieprzyjaciół nie mógł uniknąć bitwy. Szujskiemu fortel dosyć się na początku udał, gdyż dla dania pomocy tym, co na stanowisku ku Pieczarom byli, ruszyła się straż z drugiej strony rzeki postawiona, co widząc Szujski, wszystką piechotę i resztę jazdy swojej z miasta wyprowadził, nieopowiednie na obóz uderzyć mając. Tu się pokazała skuteczność ostrożności Zamojskiego; ci bowiem, co w gotowości na przypadki wszelkie w obozie byli, skokiem na rozkaz Zamojskiego na nieprzyjaciela wypadłszy, w pierwszym pędzie do trzechset trupem położyli, więcej jeszcze ranili, a przeszło sześćdziesiąt w niewolą zabrali. Szujski z poblizszych blanków wyglądający, jaki wycieczki téj skutek będzie, gdy taką klęskę i swoich pierzchających widział, nazad ich do miasta przywołał. Stracono i ze strony naszej kilku zacnych rycerzów, gdyż straż za rzeką postawiona w cofaniu podług rozkazu przeciętą została, a dla uwolnienia jój zbyt prędko z obozu porwać się musiano; co gdyby nie było zaszło, a czas zostawiono nieprzyjacielowi oddalenia się od miasta, całaby załoga tego dnia wyrzniętą została. Ta potrzeba zdarzyła się dnia czwartego stycznia.

Wieczorem Zamojski wiedząc, iż Moskale wielce o pogrzebanie zmarłych swoich dbają, kazał Urowieckiemu na placu bitwy pozostać, aby za zdarzeniem się do tego pogody nieprzyjaciela nową straty nabawił, gdyby dla zbierania trupów z miasta wyszedł. Ale Moskale przez całą noc nigdzie się nie pokazali. Takież nazajutrz miał zlecenie Leśniowolski, który gdy się z drugim jeźdźcą pokazał obywatelom Pskowskim, co z miasta wyszedłszy bliżej leżące trupy unosili, ci jak najspieszniej do miasta uciekli, i w niem się odtąd nigdzie nie wychodząc zawarli. Zamojski bacząc, iż żadnego nie było podobieństwa zwabienia nieprzyjaciela do bitwy, sam osiarować nieprzyjacielowi postanowił to, do czego ludzkość go przyciągała. Kazał więc nieprzyjacielom oznajmić, że im wolność pogrzebania swych zabitych nadaje, byle oświadczyli, czyli mieć chcą, aby własni jego żołnierze trupy te zebrali i im oddali, czyli téż sami tém się chcą zaprzęgnąć, przyrzekając słowem szlacheckim żadnej im przeszkody w tém nie czynić. Po murach miasta wielce tę Zamojskiego ludzkość i wspaniałość chrześcijańskiego umysłu wystawiali. Szujski o tém uwiadomiony zaniósł do Zamojskiego prośbę, aby dnia następującego koło południa przystano tych, z którymiby tę rzecz ułożono. Nazajutrz Stanisław Żółkiewski młodzian osobliwszych przymiotów, Melchior Zawisza koniuszy Zamojskiego z inną szlachetnego rodu młodzieżą, świetnie przybrani i na koniach dzielnych bez rozkazu hetmana pod miasto podjechali. Jeden z zbiegów poznał Żółkiewskiego i pokazał go nieprzyjaciołom opowiadając nie tylko jak wyborne jego były przymioty, ale oraz, iż Zamojski jego używał w doniesieniu królowi o najtajemniejszych rzeczach. To słysząc Moskale odstąpili od przedsięwzięcia i myśli względem oddania ostatniej przystugi swoim zabitym, przekładając nad nie niniejszą korzyść, którą sobie obiecywali: przeto zwłóczyli umowę, a tymczasem kilka dział zatoczyli i na pięćset strzelców po murach rozstawili. Żółkiewski nie cierpiący tak długiej przewłoki nakoniec napomniął ich, aby tę rzecz co prędzej kończyli. Tymczasem jeden z strzelców do Zawiszy strzelił, ale zbroja go od tego razu obroniła. W tém i drudzy razem wszyscy wystrzelili. Żółkiewski i ci, co z nim byli, skwapliwie się ztamtąd oddalili, a lubo nieprzyjaciel nieustannie za nimi z murów ognia z ręcznej strzelby, a potem, gdy się bardziej oddalili, z dział dawał, jednak w całości (co nie małe podziwienie sprawiło), do obozu powrócili.

Takowe wiary publicznej złamanie godne było ukarania. Już dawniej Jan Ostromięcki, dozorem dział zaprzątiony, pokazał był Zamojskiemu swój wynalazek: w skrzynce żelaznej zawarł był dwanaście opitowanych, aby cieńszymi były, rur żelaznych, te rury i skrzynkę samą napelnił był prochem najprzedniejszym, na srodku odwiedziony kurek rusznicy przyprawił. Ta skrzynka w drewnianą skrzynię włożoną była, i tak sporządzona, że czyli kto żelazną skrzynkę z drewnianej chciał wyjąć, czyli wieko żelaznej skrzynki otworzyć, spuszczone kurek proch zapalał, skrzynkę i zawarte w niej rury trzaskał. Ostromięcki przekładał Zamojskiemu, iż gdyby ta skrzynka doszła Szujskiego, nie wytrzymałby upatrować, co w niej było zawartego, i tak sam na się zgubę ściągnąć. Na on czas nie pozwolił Zamojski, aby takowej zdrady przeciw nieprzyjacielowi użyto; ale gdy publiczna wiara tak od nieprzyjaciela względem Żolkiewskiego złamana była, a ten nalegał, aby tą sztuką pomścić się zdrady, Zamojski zostawił to na woli Ostromięckiemu. Ten z brańców jednego do téj rzeczy zdającego, u siebie przez dni kilka częstowanego, właśnie jakby rzecz mu ważną miał powierzyć, zobowiązał przysięgą do sekretu. Udał przed nim, że jest niejaki Janem Mollerem, co przedtém w wojsku moskiewskiem z Farensbachem służył, i z tymże do króla przystał; a lubo dosyć na się łaskawego króla doznawał, jednakże do przeszłego pana swego tęsknił: zatém że gdy hetmana zamorduje na ustroniu, kiedy sam na sam z nim to, co do dział należy, będzie układał, do cara umknie. Tymczasem prosi go, aby do Szujskiego zaniósł tę skrzynkę, w której najkosztowniejsze sprzęty swoje zawarł, i inne wielkiej wagi rzeczy, że nie zadługo sam, wykonawszy, co dla przysługi carowi obiecał, tam się stawi; wiele zaś na tém zależy, aby przed przybyciem jego, skrzynka ta otworzoną nie była. Toż samo zawierający list do Szujskiego pisał i temuż brańcowi powierzył. Moskał w radość opływający, iż miał powrócić do wolności, i tak przyjemne uwiadomienie przynieść Szujskiemu od Ostromięckiego, przez strażę przeprowadzony, dostał się do miasta i przed Szujskiego był stawiony. Szujski czém inném był zaprzątiony pod ów czas, z téj przyczyny na radę wtedy zgromadzonym kazał nieodwłocznie skrzynkę onę otworzyć. Zbiegło się wielu ciekawością zdjętych. Najzważszy między nimi Andrzej Choroszczyn drugi wojewoda, Szujskiego rywal, nogą skrzynię drewnianą przytrzymał, żelazną z niej wyjąć usiłował: roztrzaskana z wielkim hukiem skrzynka, nie tylko przytomnych

rozproszyla, ale i część nawet dachu zerwała. Dwaj między innymi znaczniejsi, Choroszczyn i Kossecki życie stracili. Było i o Szujskim niejaki podejrzenie, ponieważ przez dni kilka nikogo do siebie nie przypuszczał; najwięcej zaś rozniosło się to u naszych z przyczyny, iż innych czasów najwięcej po murach dając się widzieć i obchodząc strażę, wtedy cale się nie pokazywał. Obelżywe ztąd listy od Szujskiego do Zamojskiego pisane były, i wzajemnie się na pojedynkę wyzwali. Ale gdy Zamojski umówionego dnia stawił się na wyznaczonym placu, Szujski w mieście pozostał.

Tymczasem w wielkie wdawano się sprzeczki co do warunków pokoju. Względem króla Szwedzkiego Moskale na samym początku oświadczyli: iż car nie jest daleki, aby z nim pokój był zawarty, ale do tego potrzeba, aby podług dawnego zwyczaju posłał do wojewody Nowogrodu – Wielkiego dla umówienia się z nim o warunkach pokoju. Od którego zdania gdy się żadną miarą odwieść nie dali, przyszło do głównej sprawy Infant i innych, które miały być oddane, zamków. Było i w téj rzeczy nie mało sporu, kiedy prowincją, zaledwo przez wojnę 29 lat trwającą i krwi nakładem pozyskaną, w której wiele się ich współziomków urodziło, wielu posiadłości otrzymawszy zamieszkało, z równą przykrością jak gdyby własny kraj swój ojczysty porzucić przychodziło. Potém reszty Infant odstąpiwszy przy Derptcie i Nowogródku Infantkim koniecznie się utrzymać chcieli, zwłaszcza iż wiarę swoją już tam wprowadzili, iż biskupa osadzili w jednym z tych miast, a drugie Najświętszej–Pannie Pieczarskiej poświęcili. Naostatek gdy mimo spodziewanie swoje widzieli, iż rzeczy nie ku myśli szły pod Pskowem, ani wszystkich rzeczy niedostatek, ani gwałtowność zimna, naszych oderwać od oblężenia nie potrafiły, i po upłynieniu większej części zimy łagodniejsze czasy nastawały, przystali na wszystko; zwłaszcza że Possewin u stron obydwóch nalegał o zawarcie pokoju, nie chcąc, aby praca jego bezskutecznie spełzła, który, aby rzetelność jego nie podpadała jakiemu podejrzeniu z Moskalami mieszkał. Wyjednali sobie Moskale, aby z Derptu i Nowogródku wywieść święte naczynia mogli, i żeby ani biskupowi ani duchowieństwu ich żadnej obelgi nie wyrządzano.

Tym więc sposobem całych Infant od pana swego posiadanych odstąpili, zaś z strony króla Wielkie–Łuki, Zawołocie, Newel i inne niektóre zamki (Wieliz i całą ziemię Połocką wyjąwszy), im

wrócono. O Narwie i zamkach, które Szwed był objął, długa była sprzeczka, kiedy nasi dowodzili: iż dla opieszałości Moskwy w przystąpieniu do pokoju one stracone zostały; Moskale zaś utrzymywali, iż warować ich posiadłości do nich nie należało, gdyż zamki te ani wspomniane były między onemi, które dawniej imieniem cara królowi ofiarowano, ani teraz nie są w ich dzierżeniu. Gdy nie małe trudności w tém zachodziły, spór ten załatwiono w ten sposób: iż do Narwi i zamków innych od Szwedów posiadanych, prawo swoje utrzymać królowi zostawiono, Weissensteina zaś już dawniej królowi ofiarowanego, choć w Szwedzkich rękę był, wyraźnie królowi ustąpiono.

Była potem rzecz o zabranych w niewolą. Moskale chcieli, aby z obu stron brańców bez okupu oddano. Moskalów wiele zacnych król trzymał, a Moskale żadnego prawie wyższego rzędu z królewskich nie mieli; przeto żądano ze strony polskiej w zamianę za brańców, Zawołocia, Newła a nakoniec Siebieża. Ale Moskale więcej kraj niż ludzi szacujący, odłożyli to do czasu, kiedy z obu stron posłowie wysłani będą dla odebrania wzajemnej na pokój przysięgi. O działach i ryszunku wojennym tak się zgodzono: iż zostawioném będzie, co na każdym miejscu przy zawojowaniu onego znajdowało się; co zaś wprowadzono, wolno było wprowadzić.

Pod temi warunkami pokój, albo raczej rozejm, na lat dziesięć stanął. Moskal miał nadzieję w tym dla utraconych prowincyi żalu, iż jaka szczęśliwsza pora, jako téż bezkrólewia burze, lub inne przygody dadzą mu sposobność odzyskania, co ustąpił; król zaś, że moskiewskie kraje tak spustoszone, iż w krótkim 10 lat przeciągu przyjść do siebie nie mogły; że tymczasem Inflancką ziemię należycie opatrzył i wzmoenił, rad był temu, iż nie odjęto mu nadziei kiedyś, gdyby Moskwa spokojnie się nie zachowała, większych jeszcze dokazywać rzeczy. Posłowie zaraz tę ugodę poprzysięgli. Względem przysięgi panujących uchwalono, aby dla przyjęcia onęj naprzód od króla do cara, potem od cara do króla byli wysłani. Względem listów pokoju było téż nieco poróżnienia, gdyż Moskale chcieli pana swego wszystkiój Rusi carem mianować, a kiedy od tego odstąpili, to jednakże po tytułach Moskwy i Włodzimierza i wielu innych przydawali tytuł cara Astrachanu i Kazanu, na co nasi pozwolić nie chcieli, boby się z dawnym obyczajem nie zgadzało.

Po zakończoném w Zapolu dziele pokoju, wysłany był od

moskiewskich posłów niejaki Aleksander, któryby Pskowianom o tém doniósł. Przybył on do Zamojskiego, który go chciał na obiad zatrzymać; ale on oświadczył, iż za największe dobrodziejstwo poczyta, jeśli jak najprędzej będzie mu wolno wnieść do miasta, ponieważ, kiedyby on biesiadował, ziomkowie jego krwiąby się napawali. Taki był onego wyraz: że będzie u niego obiadował, gdy, wesołą nowinę o zawartym pokoju doniosłszy swoim, do niego powróci. Zamojski przydawszy mu załogę kazał go do miasta odprowadzić. Gdy do Pokrowskiej wieży nad Wielką rzeką, którą Węgrowie z dział ognia dając zburzyli, przystąpił i opowiedział, kto był, taka była wszystkich radość, iż go nieodwłocznie na mur wciągnęli, a nie wstydząc się ani swoich, ani Polaków na to patrzących, nogi mu całowali; odwróciwszy się potem do naszych, bracią ich nazywali, i aby bez bojaźni bliżej przystąpili, zapraszali. Nazajutrz tenże Aleksander z niektórymi innymi z szlachty powrócił do obozu, prosząc Zamojskiego, aby im pozwolił w drwa się opatrzyć, a kiedy pokój stanął, wojsko odprowadził. Odpowiedział Zamojski: iż lubo sprawa pokoju jest zakończona, jednak listy zawierające warunki pokoju jeszcze jego nie doszły, ani od pana ich nikt przysłanym nie był, któryby zamki oddał. Częstował ich zatem z wielką wspaniałością i dostatkami, na co się oni tém bardziej zdziwili, iż mniemali że wielki jest wszystkiego niedostatek w obozie polskim, a tymczasem obfitość do zbytku dochodzącą oglądali, rzeczy nawet takich, których cale nie znali. Zamojski albowiem, jak w przeszłych wyprawach tak i na téj, nie tylko opatrzył się w wszelki rynsztunek, ale nawet w rzeczy najwymyślniejsze dla przyjęcia z przystojną okazałością gości; te on w części z Gdańska i Rygi łądem, częścią wodą sprowadził. Podczas onéj biesiady, gdy dobrej myśli byli, uczyniono wzmiankę onéj skrzynki Szujskiemu przestanej, której skutek i Choroszczyna stratę Aleksander opowiadał, przydając że, gdyby pokój nie stanął, dla pokazania, iż Moskale w dowcipnych wynalazkach Polakom nie ustępują, byliby się im trzema sty pomarańczami przysłużyli.

Dnia następującego Teodor Mściejodów przybywszy do Zamojskiego, ponowił żądanie względem odciągnięcia od miasta, przydając: iż gdyby tego w przeciągu trzech dni nie uczynił, nie poczytałby się obowiązany do dotrzymania pokoju. Odpowiedział go Zamojski z odpowiedzią: iż nie rozumie, aby to do prawdy mówił, wiedząc, iż miły mu był ten pokój, a przynajmniej miłszym

niż ludziom z żołąd żyjącym; odciągnie więc, gdy mu to wygodnie przyjdzie wykonać. Wtém téż wojewoda Braclawski, jeden z posłów królewskich, stanął w obozie i doniósł, że nie inaczej zgodzono się na pokój, tylko aby nieodwłocznie wojsko było odprowadzone; zaś względem oddania zamków tak się umówiono: aby dworzanie od strony każdej panującego jak najprędzej byli posłani do zamków, które miały być wrócone, za którychby przybyciem wieśniaków i gruntów dzierżenie zaraz zdano; poczem ci, którzyby je obejmowali, aby przystawili zdającym konie na wywiezienie ich własności, i aby temi opatrzeni ósmego od przybycia dworzan dnia od zamków ustąpili; a gdyby co z rzeczy mniej szacownych zaraz wywieść nie potrafiiono, te tymczasem pod pewnym opisem złożone jak najrychlej tym, do których należą, były oddane.

Uważał Zamojski, iż nie lekkie zachodziły w tych rzeczach trudności; w kraju albowiem długą wojną wycieńczonym wielki być musiał koni niedostatek, zatem w Moskalów mocy byłoby przywrócenie zamków podług upodobania przeciągnąć. Aby jednak wyrozumiał, jakieby ich zamysły były, oraz zaufanie swoje pokazał, Ostrów przed dniem naznaczonym wrócić im zalecił. A lubo znał dobrze, iż cała odzyskania Inflant i ugruntowania pokoju nadzieja na tém jest zasadzona, aby oblężenia i wojska bojaźnią Moskwę powściągnął, jednakże by mu nie zarzucano, iż on początkiem był zgwałcenia przysięgi od posłów wykonanej, przyzwawszy do siebie wszystkich, co się dla żywności rozeszli, całą piechotę z działami i ciężkim wojennym rynsztunkiem ku Nowogródkowi-Inflanckiemu, o dni ośm drogi, gdzie złożyć je zamyślał, przodem wysłał; dalej różne poczty na odebranie zamków Inflanckich wyznaczył, po nich następował orszak chorym dla bezpieczeństwa przydany, sam z resztą wojska dnia 6 lutego z pod Pskowa ruszył. Patrzali zewsząd na naszych ciągnących pod miastem Moskalę, najbardziej zaś zdumiewali się nad tą ostatnią częścią wojska do 24 tysięcy jazdy wynoszącą, w której świetność oręża, wybór ludzi, porządek największy, konie najokazalsze wszystkich na się oczy ściągały, zwłaszcza że ani przykrój zimy ani trudów długiego oblężenia w nich śladu upatrzeć nie można było.

Tym porządkiem Zamojski tymczasem przeprowadził wojsko do Seskali wyżej Derptu i innych wsi poblizszych, a to dla tego, iż z tamtego miejsca łatwo mógł i nazad do Moskwy wkroczyć,

gdyby warunków pokoju Moskwa nie zachowała, i na Parnawę mieć baczenie, gdyby Szwedzkie wojska, które ją oblężeniem ścisnęły, nie odstąpiły. Jakoż zaraz po zawartym pokoju wystął Jana Leśniowolskiego z kilką rotami jazdy, któryby nad miastem będąc przełożonym Szwedów przestrzegł, aby od miasta tego, jako już do króla należącego, odciągnęli.

Moskale lubo Ostrów już odebrali, i dzień na oddanie Nowogródka już minął, jednak się umyślnie odciągali: bądź że o odstąpieniu i rozpuszczeniu wojska chcieli się upewnić, bądź że się bali, aby za ustąpieniem bliższych miejsc, dalsze (jak Kokenhauz i Parnawa) większym w rumowaniu nie podlegały trudnościom, i krzywdy jakiej lub uciemiężenia od naszych nie ponosiły, z tak daleka mając się przenosić. Zamojski i dla siebie i dla wojska swego w tém wielką niewygodę upatrujący, kazał Urowieckiemu z działami przodem do Nowogródka wysłanemu starać się, jakoby do zamku wszedł. Ten, gdy przyjaźnią się z przełożonym zamkowym złączył, poufale do niego zwykł się być udawać. Rychło potem i Zamojski, który już był przyciągnął, z wojewodą Braclawskim i 60 blisko żołnierzami pojedynczo przychodzącymi, i straży przy bramie odpowiadającymi, iż setnik tam jeden przybywa, wszedł do zamku. Przybył tamże pod ten czas Wołkowycki moskal, który wojewodę Braclawskiego od zjazdu pod Zapolą, na którym się znajdował, poznał, i zamkowemu przełożonemu zganił, iż zamiast setnika przyjął wojewodę. Na to wojewoda odpowiedział: iż nie tylko on ale i sam Zamojski był w zamku. Zamojski widząc go tém wielce zmieszanego: ty utraciłeś, rzekł mu, panu twemu ten zamek, gdybyś na mocy warunków pokoju nie był obowiązany nam go puścić. Przydał do tego: nie ma w tém podejścia żadnego, bo do zamku wszedłem, abym się w nim rozpatrzył. Upominał go potem, aby z niego ustąpił, a kiedy przełożony składał się niedostatkiem koni, Zamojski z tych, co do dział użyte były, pewną mu liczbę wyznaczył; więc wyprowadziwszy sprzęty swoje, i zamek opuściwszy, wyjechał. Nowogrodek ten co do obszerności mniej znanym jest miejscem, ale dla położenia blisko granic moskiewskich bardzo ważnym, i dla téj saméj przyczyny mocno obwarowanym, trójnym murem obwiedzionym, gęste wieże i basztę jedną bardzo mocną mającym.

Ztamtąd udał się Zamojski do Seskeli, gdzie dni kilka zatrzymał się, czekając wiadomości, jeśliby Derpt Zygmuntowi Rosenowi,

którego tym umysłem tam wyprawił, był od Moskwy wydany. Tu dowiedział się, iż nawet konie otrzymawszy, które z wielką trudnością od królewicza Magnusa i zinań Rosen sprowadził, Moskale jednak ztamtąd nie ustępowali, przeto sam do Derptu wyjechał i w klasztorze bliskim miasta stanął. Ztamtąd Mikołaja Zebrzydowskiego i Stanisława Żółkiewskiego syna do Wielkorządcy miasta posłał, dopominając się: aby nieodwłocznie z miasta wyszedł, i toż miasto z zamkiem jak stanęła umowa jemu oddał; czego jeśli w trzech dniach nie wykona, natychmiast z wojskiem do kraju Moskiewskiego wkroczy. Stał już był w Derpcie Wasil Hołowin, jeden z przedniejszych dworzan cara. Ten wzdychając z tém się dawał słyszeć, że był czas, kiedy i Moskalom godziło się być zuchwałymi. Wszakże zwykłą przytaczał wymówkę, iż się w konie i wozy podług potrzeby nie opatrzył; dla tego prosił, aby do pozwolonych dni trzech inne trzy dni przydano. Zamojski dwieście mu koni z własnych swoich dostawił, i Derpt 24 lutego odebrał.

Przez lat 29 Moskale Dorpat zamieszkiwali, przeto od tego miejsca, w którym byli się urodzili lub zrośli, przychodziło im z największym żalem i łzami oddalać się. Najbardziej białogłowy rozczulały, zgromadzając się przy grobach swoich rodziców lub dzieci, także krewnych i przyjaciół, i płaczliwie podług swego obyczaju piosnki żałobne śpiewając. Już dawniej Moskale z Nowogródka ustępując ogień pod dolne mieszkania podrzucili, który że przez naszych postrzeżony był, zaraz ugaszono. W Derpcie dwa były główniejsze gmachy: jeden zamek, gdzie niegdyś biskup mieszkał, nim się Derpt Moskalom dostał, drugi cara z kilku prywatnych domów przerobiony i na mieszkanie dla panującego przysposobiony. Moskale sądząc, iż Zamojski w pałacu panującego mieszkać nie będzie, co występkiem jest w Moskwie względem prywatnych, w zamku prochy na różnych miejscach podsadzili, z których jedne w godzin 24, drugie w 48 podług tego, jakoby do nich ogień doszedł, zapalić się miały. Ale Zamojski prosto udał się do carskiego mieszkania, a zbrodnia Moskalów ten tylko skutek miała, iż kilku z najpodlejszego gminu chędożeniem zamku zaprzątionych życia pozbawiła. Jednak dla tego w niczem nie ubliżono danój wierze, ani na żadnym Moskalu zemsty z téj przyczyny nie szukano. Podobnym sposobem inne téż zamki od przełożonych nad niemi były oddane, co po odebranych Derpcie z większą daleko szło łatwością; gdyż do onego czasu bardziej

zręcznością nasi weszli do zamków, niż je z dobrej woli Moskalów pozyskali.

Po wejściu do Derptu rozesłano listy do przełożonych królewskich w Zawołociu, w Wielkich-Lukach i innych zamkach zdobytych, z nakazem: aby one Moskwie puścili; dotąd albowiem jeden tylko Ostrów był jój przywrócony. Pod tę porę też Pontus de la Gardie, gdy Leśniowski, co miał od Zamojskiego w zleceniu, jemu przełożył i granice podług upodobania na prędce określił, od oblężenia Parnawy odstąpił, i wojsko po okolicznych załogach rozłożył. Względem zaś Weissensteina, gdy Zamojski przez Ernesta Wejhera i Michała Konarskiego donieść mu kazał, że i ten zamek królowi od cara był ustąpiony, oraz wyrozumieć go pragnął, czyliby do dzierżenia onego myślił być na przeszkodzie; odpowiedział Pontus, że pan jego wyśle do króla Polskiego posłów, którzyby te sprawy ułatwili.

Taki więc był koniec wojny onej Moskiewskiej, w której się car mniej walecznym niż w całym przeciągu życia swego pokazał. Mógł nie raz i z wielką łatwością, nimby wojska polskie w środek kraju jego wtargnęły, w przechodach przez lasy i przeprawach przez rzeki wstrzymywać je, i niemniej nabawić szkody. Na wydanie wstępnej bitwy nie odważył się, chociaż mniejszaby nawet porażony poniósł szkodę, niż kiedy unikając walki i na los szczęścia spuszczając się, poddanych swoich na wszystkie niebezpieczeństwa, na wszystkie najokropniejsze dolegliwości naraził. Nauczyło go dawne jeszcze za czasów Zygmunta-Augusta doświadczenie, iż potęga jego, gdy do oręża przychodziło, ustępować waleczności Polaków musiała; przeto też okazowaniem chęci do pokoju, wysyłaniem posłów, zwłóczył i czas marnie tracił na umowach, które, kiedy chciał, i zrywał i nigdy prawie nie dotrzymywał, ale chytrze zamysły swoje do skutku przywodził, siły królestwa Polskiego od siebie odwracał, wojska jego wycieńczał, nakładów nieużytecznych nabawiał i spokojnego króla nadzieją pokoju łudził. Na tej zaś ostatniej wojnie natrafił na króla obludę jego odkryć umiającego, uwiedzionym być fałszywemi pozorami nie mogącego, prędkiego do ułożenia zamysłów swoich i objęcia cudzych, a skorszego jeszcze do wykonania ich w dążeniu do celu raz ułożonego, żadnemi trudnościami nie ustraszonego, miłość i zaufanie poddanych mającego, z otwartością przekładającego żądania swoje, a podobnej rzetelności od innych też domagającego się, znającego wojnę, prowadzić ją umiającego,

trudy wszystkie wytrzymać mogącego, postrachom niedostępnego, słowem walecznego i do wzbudzenia w swoich waleczności najspodobniejszego. Z takim przeciwnikiem mając car do czynienia, wszystkie podstępny, wszystkie wykręty i zdradliwe wynalazki zastępujące miejsce waleczności ustaly. Zatrwożył go bohaterski charakter króla, i pozbawił przytomności umysłu tyle potrzebnej w przygodach niepomysłnych.

Trudno wyrazić, jak wielkich szkód ta wojna Moskwę nabawiła: kraj przestronny, najpiękniejszy, był spustoszony, do 300 tysięcy ludzi przy zdobywaniu miast i zamków wygubionych, do 40 tysięcy w niewolą zabranych zostało; samą młodzieży tyle wyprowadzono, że ledwie był który w wojsku polskim szlachcic, któryby jednego lub dwóch a często i więcej chłopców z Moskwy nie uprowadził. Miast i zamków, przy zawieraniu pokoju jeszcze w posiadaniu Moskwy będących, ośmnaście odstąpiono, jako to: Derpt, Felin, Laisz, Marienburg, Kokenhauz, Parnawa, Wolmar, Rumburg, Hassel, Nowogródek, Marienhauß, Lucen, Rossita, Trikat, Berson, Landesk, Sesswega, Weissenstein. Tyle od króla nim do pokoju przyszło, podbitych było, jako to: Połock, Sussa, Sokoł, Krasna, Uświata, Sitno, Jezieryszcze, Kosiany, Niszczzerda i Wieliz; w Inflantach: Wenda, Lenwart, Duneburg, Pirschel, Sala, Kiriempe, Elsenä, Fabian. Za te zamki i miasta wszystkie przy zamianie otrzymał car Wielkie-Łuki, Zawołocie, Ostrów, Newel, Hełm, jakoteż zamki przez samychże Moskali zburzone: Kraśne, Kraśnohoród, Woroniec, Wielyä. Przydać do tego należy szkodę inne wszystkie przewyższającą, iż Moskwa wszystkich pozbawiona była portów nad morzem-Baltyckim, a nawet w głębi swojego kraju ścieśniona, od związków z innemi europejskimi zachodniemi krajami odstrychniona.

Po zakończonej tak chwalebnie tej wojnie, najpięrszém staraniem króla było przyprowadzić Inflanty do należytego porządku; dla tej przyczyny sam do Rygi pojechał, gdzie 12 marca przybył. Trzeciego dnia przyjechał tam do króla i Zamojski, dokąd piérwój niektórzy senatorowie Koronni i bardzo wiele Litewskich się udało. Król listami swemi wezwał jeszcze księcia Kurlandzkiego i szlachtę Inflanckä. Z ostatnimi roztrząsał, co do stanu onego kraju należało, i zdania ich na pismie żadał. Obrad materye te glówniejsze były: o przywróceniu kościołów i czi Boskiej, o ustanowieniu Biskupa, o podziale prowincyi na pewne części dla porządku lepszego i ułożenia sądów, o wyznaczeniu urzędników

i założeniu skarbu publicznego. Gdy każdy zdanie swoje przełożył, chociaż król wiedział, iż poprzednicy jego sami podług upodobania swego prowincye urządzali, jednakże dla tego, że się wszystkie stany do zdobycia onego kraju przyłożyły, sądził, iż przyjemność im sprawi, gdy za wszystkich obradą o tymże stanowić będzie; z tego powodu wszystko to do sejmu odłożył. Wyzna-
czył tylko komisarzy, częścią z osób dworu swego, częścią z Inflanckiej szlachty, którzyby całą prowincyą objechali, grunta, dochody, prawa do nich spisali, a we wszystkiem do niego się odnosili; aby tém dokładniej na sejmie w tej rzeczy stanowiono. Zdaniem króla było, włości rządowe na cztery rodzaje podzielić: na pierwszy rodzaj należących do bezpieczeństwa powszechnego i pogranicznych zamków, aby te z własnych dochodów opatrzone we wszystko i przysposobione do obrony być mogły; drugi na opatrzenie Biskupstwa i służby Bożej, nie mniej skarbu publicznego; trzeci tych dóbr, któreby szczególnym osobom miały być ustąpione, albo które należałoby dać w zamianę, gdyby dla dobra Rzeczypospolitej dziedziczne jakie majątkości nie mogły być prywatnym przywrócone; ostatni rodzaj tych dóbr, któreby za-służonym, mianowicie na tej wojnie, w nagrodę dzieł walecznych były dane. Potém rozdano wojskowym urzędy i starostwa, a niektórym dochody pewne z publicznego skarbu wyznaczono. Przez cały ciąg tej wojny to król zachował, iż, jeśli który publicznie dobra posiadający na niej poległ, posesya dóbr tych potomkom jego choćby też małoletnim, nawet i córkom, była zapewniona. Wielu też z pospólstwa za dzieła chwalebne na przeszłych wyprawach, najwięcej zaś na tej ostatniej, szlachectwem obdarzono, z których uszlachconych część większą Zamojski chętnie do herbu swojego z niejaką odmianą przypuścił, sądząc, iż, jeśli mężstwem stali się godnymi szlacheckiego stopnia, tém samém godni byli tymże, co i on, zaszczycać się herbem.

To wykonawszy z Ryżanami, ułożono te sprawy wszystkie, które do przyjazdu królewskiego były odłożone. Od śmierci Wilhelma Arcybiskupa przywłaszczyło sobie miasto i pałac i kościół Arcybiskupi, nie mniej wszystkie prawa i dochody do nich należące, i nadało je trzymającym się Auszpurskiego wyznania. Sta-
nęła względem tego takowa ugoda: że kościół Śgo Jakóba i drugi w pobliżu stojący Śej Maryi-Magdaleny dostać się katolikom ma z dochodami i prawami wszystkimi z dawna do nich należącymi,

pałac zaś Arcyciskupi, przy murach miasta stojący, z domami kanonicznymi i pustymi placami, nikomu nierozdanymi, miasto zatrzyma; a że z tych placów czynsz niejaki roczny płacono, takowyż czynsz płacić kościołowi Śgo Jakóba i duchowieństwu onego nakazano. Względem wału, który od miasta przeciw zamkowi był wzniesiony, pozwolił król, aby na témże miejscu zostawał; a że oświadczył był, iż zamek ze wszystkich stron wałem otoczyć zamysłał, pozwolono i miastu wał swój w miarę onego nowego wału podnieść, pod warunkiem, aby od strony zamku brama do miasta była wystawiona. Zachodziła téż między księciem Kurlandzkim i miastem sprzeczka o żeglugę i portowe, gdy książę z przyczyny rzeki pod Rygą do Dźwiny wpadającej rościł sobie prawo do wolnego użycia portu Ryskiego, spuszczenia towarów i uwolnienia się od wszelkiego podatku, na co miasto nie zezwalało. Upominał ich król, aby się z sobą zgodzili, gdyż w przeciwnym razie musiał na sejmie tę sprawę rozstrzygnąć. Stawił się w Rydze i Magnus królewicz Duński, proszący, aby mu potwierdzone było dzierżenie onęj części Inflant, którą posiadał, oraz ofiarujący przysięgę wierności wykonać. Odpowiedziano mu: iż podług starodawnego zwyczaju ta rzecz koniecznie na sejmie stać się powinna. Nakoniec szlachta swoje królowi szczególne podała żądania. Ale jój pokazano: iż sama sprawiedliwość wyciąga, aby o tém nie stanowiono bez dołożenia się Koronnych stanów, które tyle kosztów i pracy podjęły na oswobodzenie tego kraju.

Frasowało nie mało króla, iż Moskwa liczne na pograniczu Inflanckiem miała wojska, z załog zamków Inflantskich ściągnięne, któremi, jak głoszono, miała się o Narwę pokusić, i łatwo w przypadku, gdyby Szwed mniej był do obrony przygotowany, zdarzyć się mogło, iżby to miasto i Szwedzi i Polacy stracili. Przeto król zaraz Piotra Wizgierda litwina posłał do cara z listem, w którym oświadczał: iż od posłów swych w Zapolu miał wiadomość o zawartym pod pewnymi warunkami pokoju, i ten pokój przyjmuje, ale że nic w tym pokoju nie uchwalono względem zamków przez Szweda trzymanyh, musiałby wtedy, kiedyby car na nie uderzyć zamysłał, swoje i Rzeczypospolitej prawo do nich, od którego nie odstąpił, popierać: że zamilczeć mu téj rzeczy rzetelność jego i dobra wiara nie pozwala: aby się więc wstrzymał od nagabania ich, póki posłowie wielcy nie przybędą, przy których pokój ma być potwierdzony i to, coby w jego warunkach być mogło wątpliwego, objaśnione. — Umyśliła była

królowa o tém pisać do królowej Szwedzkiej, siostry swojej, przez Krzysztofa Warszewieckiego; ale, gdy się ten nie kwapił w drogę do Szwecyi, król w wątpliwości zostający o woli cara i innych rzeczach, zwłoki zaś niecierpiący, wyprawił Dominika Alamanni przełożonego nad kuchnią, dobrze królowi Szwedzkiemu i królowej znajomego, ponieważ, gdy o kojarzenie niegdyś małżeństwa szło, a do tego był użyty Jan Tęczyński, Alamanni przy dworze jego zostawał. Treść poselstwa była: powtórzywszy, co między królami przed zaczęciem wojny zaszło, pokazać, iż trzeciego roku wyprawa innego zamiaru nie miała, jak tylko, aby Narwa pozyskaną i król Szwedzki objęty był pokojem, że resztę prawie całą Inflant już pierwój car królowi w Wilnie zostającemu ofiarował, zatem nigdy się spodziewać nie mógł, aby w czasie, w którym zatrudniony był oblężeniem Pskowa, o przedsięwzięciu którego wcześniej królowi Szwedzkiemu był doniósł, kiedy odjął carowi sposobność dania swoim w Inflanciech jakiej pomocy, zamiast wtargnienia do innych krain Moskiewskich, król Szwedzki targnął się na Narwę i inne poblizsze zamki, z załog ogłocone, które nieprzyjaciel musiał ściągnąć do Pskowa; że nie przestając na tém zagarnął i Weissenstein, chociaż wiedział, iż był już królowi od nieprzyjaciela ustąpiony, przytém jeszcze Parnawę obległ; że gdyby król był przewidział takowy jego postęp, pewnieby się wstrzymał od trzeciej wyprawy i oszczędził wiele pracy i nakładów; że dla tego był zmuszony zaniechać dzieł wojennych i przerwać oblężenie Pskowa, którego główniejsze trudności były już uprzątnione, i co pozostało prędko byłoby dokonane, a tak bez niego do pokoju przystąpić, ażeby wtedy, gdy dla jego pożytku pracuje, szkody w Inflanciech, o które wojna prowadzona była, nie ponosić. Te krzywdy aby królowi i Rzeczypospolitej były nagrodzone, miał się poseł upomnieć. Tenże Alamanni miał tajemne zlecenie: iż, gdyby król Szwedzki wspomniał o dziedzictwie po królu Zygmuncie-Auguście, o pieniądzech jemu pożyczonych, posagu przyrzeczonym a dotąd niewypłaconym i tym podobnych rzeczach, aby mu okazał, iż rzeczy te innego są rodzaju, i podpadają pod prawa i sądy od dawnego czasu ustanowione, innego zaś rodzaju są krzywdy królowi od Szwecyi wyrządzone, i te z tamtymi pretensjami nie wspólnego nie mają. Wszakże gdyby widział króla Szwedzkiego skłonnego do ugody względem Rewla i całych zupełnie Inflant, tedy i posagu i pieniędzy pożyczonych mógł mu zapłatę nieodwłoczną

przyrzec, oraz oświadczyć: iż względem innych rzeczy, o które byłby spór, król chętnie się zda na sędziów polubownych, zgodnie z obu stron obranych; przytém starać się u Moskwy będzie, aby spólném przymierzem i króla Szwedzkiego objęto, a jeśliby tego dokazać nie mógł, tedyby jemu tysiąc jazdy przeciw Moskwie przystawił z onych, co hojności Zygmunta-Augusta doznawszy chętnieby iść na tę wojnę podjęli się, co szlachcie polskiej wolno jest bez naruszenia pokoju. Ciby zaś, od króla swego żold mając i opatrzenie, póty przy królu Szwedzkim zostawali, pókiiby go car w przymierzu z Polską nie umieścił. Naostatek gdyby Szwed o całe Inflanty zgodzić się nie chciał, poseł przełożyć miał: iż król nie jest od tego, aby zachodzące spory nie były zdane na wspólnych przyjaciół wyroki, byleby tymczasem o zachowanie Narwy dla obudwóch stron staranie przyzwolite podejmowano; aby, gdy się o nią sprzeczają, Moskwa jej obudwom nie wydarła. — Środek zaś do tego najskuteczniejszy jest, żeby polska załoga do tego miasta była wpuszczona, tym albowiem sposobem car nie ważyłby się uderzyć na miasto w dzierzawie Korony-Polskiej zostające; tymczasem zaś zgodziliby się na polubowny sąd, któryby zachodzące między nimi rosterki zaspokoił; a gdyby się pogodzić nie dało, tedy Narwę Szwedom powróciwszy, chwyciłby się innych skutków dla utrzymania prawa swego, tymczasem zaś dla zabezpieczenia takowego zwrotu obmyśli jak najpewniejsze zaręczenie.

Po odjeździe Alamanna, przyjechał do Rygi Warszawiecki z listami, które królowa Anna do siostry swój pisała. Temu podobne co i Alamannowi dał król zlecenia. Kazał zaś, aby w przypadku zaszłej jakiej z pierwszym posłem umowy, nie dokonywając poselstwa, nazad powracał. Gdyby zaś pierwszy nie nie sprawił, miał Warszawiecki donieść, iż w tym właśnie czasie król wyprawił posłów głównych do Moskwy, i rychło téż sejm złożyć ma, przeto sposobność pozyska największą wyrobienia u cara, aby do zawartego pokoju był król Szwedzki przypuszczony, i porę do naradzenia się z stanami o innych rzeczach. A lubo przez pierwszego posła co do wspólnych spraw swoje królowi Szwedzkiemu wyjawiał zamysły, jednakże i na prośbę królowej, małżonki swojej, i przez wzgląd na ścisłe przyjaźni związku, sądził za rzecz przyzwolitą powtórzoném poselstwem donieść mu o łatwości zaspokojenia tych wszystkich zachodzących rosterek.

Nim z Rygi król wyjechał, naznaczył posłów głównych do

Moskwy: Jana księcia Zbarazkiego wojewodę Braclawskiego, Mikołaja Talwosza kasztelana Żmudzkiego i Michała Haraburdę. Zlecono im: aby od cara przysięgę na pokój odebrawszy, starali się i króla Szwedzkiego podciągnąć pod umowę pokoju. Co do Narwy i innych zamków Inflanckich od Szweda trzymany, gdyby co przeciw nim przedsięwziąć car zamyślał, aby oświadczyli, że król, jak innego czasu już był oświadczył, nie omieszkaby im pomocy obmyślić, choćby też nie miało przyjść do potwierdzenia pokoju. Co się tyczy brańców, których z obu stron uwolnienia, nie wchodząc w inne rozważania, car pragnął, mieli posłowie pokazać: iż w tém wielka jest nierówność, ponieważ król u siebie miał główniejszych wojsk Moskiewskich wodzów, kiedy car żadnego tego stopnia, mało co z szlachty, ale tylko nieco miał z gminu pospolitego; przeto albo Zawołocia i Newla, albo jednego z tych dwóch miejsc domagać się posłowie za nadanie wolności brańcom mieli, zwłaszcza że przedtém, kiedy w lepszym stanie rzeczy jego były, za mniejszą brańców ilość Uświatę i Jezierysza ofiarował, z których drugie miejsce jeszcze w ów czas w mocy króla nie było. Albo też, jako on za czasów Zygmunta-Augusta pewną cenę na głowę każdego brańca nazywał, tak też teraz aby swoich tąż samą ceną brańców okupował.

Powrócił w tym czasie do króla do Rygi Possewin, wiele trudów i przykrości w téj podróży wytrzymał. Wiele on podjął w Moskwie pracy, aby do złączenia się z kościołem Rzymskim naród on przywiódł; bo, gdy minęło niebezpieczeństwo, minęła i ona obłudna do Unii przychylność, która i Papieża zwiódła i króla nieraz żalu nabawiła, iż się zbyt powolnym na żądanie Papieżkie okazał. Tenże Possewin, o dobro chrześcijaństwa troskliwy, wzmiankę uczynił przymierza cara z królem Polskim przeciw Tatarom, ale car przestał na oświadczeniu: iż z Tatarami miał pokój umówiony. Z Possewinem przyszli posłowie Moskiewscy wyznaczeni do Papieża, do Rudolfa cesarza, i inny do Carogrodu z upominkami dla patryarchy Carogrodzkiego ofiarowanymi, w celu otrzymania odpuszczenia za stratę trochę pierwej syna swego. Z tymi posłami powrócił i goniec, który od króla list on, wyżej wspomniany, pełen wyrazów słusznej zapalczywości zawiózł. Na ten list odpisał car: iż królewskie listy, w zapale wojennym pisane, były wprawdzie przyostre, na które, gdy pokój stanął i przyjaźń powróconą została, nie rozumić, iżby odpisywać mu

należało. Że gońca tak długo zatrzymał, przypisywał to dróg niebezpieczeństwu z wojny pochodzącemu.

Rozesławszy komisarzy, co kraje Inflanckie opisać mieli, król do Wilna udał się. Tam go zastało Tatarskie poselstwo od Mahometa Giereja Hana. Domagali się Tatarzy zwykłych upominków, oraz skarżyli się na zjazdy i łupieztwa kozaków. Były te wprowadzić dość częste, ale je Tatarzy niezmiernie powiększali, chcąc potrzebą pilnowania swego kraju wyłamać się od dalekiej przeciw Persom wyprawy, na którą od cesarza Tureckiego byli wezwani. Odpowiedziano od króla: iż upominki zwykle będą im dane, a pokój pod temiż, co dawniej, warunkami dotrzymany. Względem Kozaków toż samo im, co i innych czasów, pokazano: iż to stek był rozmaitych narodów, przywykły błakać się, i do jednego miejsca nieprzywiązany, niczyjéj władzy niepodlegający; że jednak szczerze i z wielką pilnością będzie przestrzegano, aby się od najazdów i krzywdzenia sąsiadów wstrzymywali. Obruszyła się tą odpowiedzią zuchwałość Tatarska, a ten, co na czele poselstwa był, przy samym wyjeździe oświadczył: iż choćby najlepiej im w innych rzeczach zadosyć uczyniono, skoro Kozacy uskromieni nie zostaną, pokój w całości przez nich nie będzie zachowany.

Nim z Wilna król wyjechał, nadeszła wiadomość od szlachty Mazowieckiej i Podlaskiej: iż na zjazdach swoich partykularnych na pobór nowy zgodzono się; podobne temu doniesieniu szlachta Małopolska i Ruska dawniej jeszcze uczyniła. Król podziękował im za tę chęć przychylną, kazał im oraz donieść: iż tak dla ułożenia interesów całej Rzeczypospolitej, jako téż i prowincyi Inflanckiej, za spólną radą i pomocą stanów pozyskanéj, sejm w tym jeszcze roku naznaczy, aby to wszystko spólną także stanów radą było wykonane.

Car odebrawszy listy, któremi go król odwodził od napastowania Narwy i innych Inflanckich zamków, zaraz na to przystał; tymczasem Szwedzkie poselstwo nie tak się pomyślnie udało. Nie tylko bowiem źle od króla przyjęte było, ale i ze strony królowej żadnej prawie nie doznało pomocy, gdyż i król w zawziętości swojej był nieprześlagnany, i królowa wielce się żaliła na niewypłacenie jéj posagu, nieoddanie dziedzictwa po bracie i nieobjęcie jéj męża w pokoju z Moskwą. Odebrawszy o tém król wiadomość w Grodnie od Alamanniego, zwołał tam senatorów, z których rady sejm prędkiej, niż był zrazu umyślił: naznaczył,

aby na nim względem krzywd od Szweda poniesionych co postanowiono. Tymczasem urzędników i przełożonych w Inflanciech o stanie rzeczy ostrzeżono i zalecono im, aby dla niedbalstwa ich kraj szkody jakiej nie doświadczył. Tegoż czasu w Litwie wyrobiono: aby w przypadku jakiego w Inflanciech zamieszania pomocą swą nieodwłoczną kraj ten wsparła. Podobnym sposobem księcia Pruskiego przez Reinholda Heidensteina przestrzeżono, jako pogranicznego Inflantom: aby zabiegał wazelkiemu w onęj prowincyi zaburzeniu. A że posłowie wieley do Moskwy posłani już się w drogę tę puscili, z zaleceniem wyrobienia królowi Szwedzkiemu spółności zawartego pokoju, wysłano za nimi gońca z nakazem, aby o tém żadnej wzmianki nie czynili, ale królowi Szwedzkiemu zostawili staranie zjednania sobie pokoju.

W sierpniu król z Grodna przybył do Warszawy, dokąd i Warszawicki z Szwecyi powrócił, niczego równie jak Alamanni nie dokazawszy.

W tym czasie od naszych schwytyany był Jankuła wojewoda Wołoski; ten z Sasów Siedmiogrodzkich w podłym stanie urodzony udał się za potomka Wołoskich gospodarów, a za pomocą Achmeta-Baszy dostał się do największej nad onym krajem zwierzchności. Zaraz z początku dał dowody swojej ku Polsce nieprzyjaźni: żadnych albowiem do króla posłów, przeciwko zwyczajowi poprzedników swoich, nie wysłał; wielu się zbrodni przeciw królowi i królewskim ludziom dopuścił; listy królewskie do cesarza Tureckiego pisane przejął, odpieczetował i odpieczetowane odesłał; króla i senat wszystkimi sposobami w nienawiść podawał, wsie szlacheckie bliższe granic złupił i popalił, ludzi królewskich, co się dopominając swęj własności i do sądu jego udając się przyjeżdżali, więził. To wszystko powodem królowi było domagania się od sultana Tureckiego, aby jego od Wołoskiej ziemi, a to utrapienie od granic polskich oddalił, gdyżby inaczej musiał użyć środków do własnej jego godności stosownych. Przewlekło się to przez czas niejaki, ale pod tę porę wezwany był Jankuła do Carogrodu i następcę mu wyznaczono. On zrabowawszy kraj i nieco ludzi zgromadziwszy, przedsięwziął udać się do kraju Węgierskiego cesarzowi Rzymskiemu podlegającego; ale że przez Siedmiogrodzką ziemię przejeżdżać obawiał się, obrócił drogę na Pokucie. O czém będąc Mikołaj Jazłowiecki starosta Śniatyński, i inni niektórzy, uwiadomiony, za nim w pogoń poszedł i schwytanego do Lwowa przyprowadził. Król powziąwszy

wiadomość tę, pisał do Mikołaja Sieniawskiego nad pogranicznym na Rusi wojskiem przełożonego, i do Mikołaja Herburta starosty Lwowskiego: aby śmiercią go ukarali, i majątek jego na skarb zabrali, dla którego objęcia wysłany był Jacek Młodziejowski podskarbi Nadworny.

Nadszedł czas sejmu na dzień 2 miesiąca października złożonego, ponieważ, kiedy car do przybycia posłów wielkich przyrzekł był, stósownie do żądania królewskiego, powściągnąć się od wszelkiego przeciw Narwie najazdu, obawiał się król, aby w przypadku niemożności wstrzymania go dalej przez posłów, nie znajdował się nieprzysposobiony do zaradzenia temu i dla tego życzył sobie z stanami wcześniej się porozumieć. Przytém należało téż Instanty przyzwoitą zwierzchnością i prawami, załogami, żywnością, rynsztunkiem wszelkiego rodzaju i tém wszystkiém, co w nieprzewidzianych zdarzeniach potrzebném byćby mogło, opatrzyć, naprawić rozrzucone twierdze, nowe wystawić, i obmyślić, na czém schodziło prowincyi nieustanną tylu lat wojną strapionęj, i od nieprzyjaciela w takim stanie oddanęj, w jakim zwykle bywa kraj poniewolnie, bo z przymusu oręża, ustąpiony: co wszystko pilnego z stanami naradzenia się wyciągało. Nie mniej namyślić się należało w okoliczności Tatarów przez ostatnie poselstwo wojną zagrażających, o których kiedy i z Rusi języki dochodziły, iż się do broni mają, król chorągwi 22, które pod Pskowem służyły, przesłać Zamojskiemu do Sieniawskiego, granic na Rusi pilnującego, kazał. A choćby dostatecznie Tatarów w tym czasie od najechania krajów Rzeczypospolitej wstrzymywano; jednak że naród był bardzo zmienny i popędliwy, i że nabyta przez króla z przeszłych dzieł wojennych chwała wyciągała, aby nie tylko kraje swoje od téj ustawicznej trwogi oswobodził, ale i Tatarów samych trwogi nabawił, nie naruszając przymierza Turckiego, podać tę rzecz do obrady stanów na sejmie umyślił. Jeszcze szło o zapłacenie żołdu żołnierzom: chociaż albowiem pobór na to na sejmikach był postąpiony, mniej jednak ten wynosił, niż na zaspokojenie żołnierzy i innych długów potrzeba było. Przytém téż umniejszyła się kwota poboru wynikająca przez niedbalstwo lub niewierność wybierających; gdyż albo mniej niż wybrali, albo później niż kazano, pieniądze do skarbu wnosili. Temu chcąc zaradzić, powagi stanów użyć koniecznie należało. Co się tyczy pewnego względem bezkrólewia i elekcyi na dalsze czasy układu, miał wprawdzie król w żywej pamięci to,

co względem téj rzeczy na prośbę i żądanie stanów był przyrzekł; w tym jednak czasie, kiedy rany, na przeszłych bezkrólewich zadane, jeszcze nie zupełnie były zagojone, zdawało się królowi niedogodną być rzeczą to roztrząsać, co bez niejakiemu tych ran ponowienia staćby się nie mogło. A lubo także zdanie było przedniejszych z senatu, od których przedsejmowemi listami podług zwyczaju król zdania żądał, jednak, iż na posłów podczas poprzedzającego sejmku nalegania obiecał był rzecz tę stanom przedłożyć, rozumiał się być obowiązany do zachowania obietnicy. Takie było zdanie jego względem ułożenia zgody między stanami duchownym i świeckim, mając tę rzecz za niedogodną okolicznościom przytomnym: jednak, iż się do tego obowiązał, podać to pod rozwałę stanów postanowił. Do tego wszystkiego przydał król: iż jeśliby do należytego układu sądów, czego żądano, albo jakiej w nich poprawy potrzebowano, nie omieszkałby z swojej strony wszelkiego do tego dołożyć starania.

Takowe przyszłych obrad materye, gdy naprzód senatorów a potem szlachtę zgromadzoną na zwykłe sejmiki doszły, różnie od różnych przyjęte były, i toż samo wzruszenie umysłów i między ludźmi powieści, co i przed sejmem przeszłym wzbudziły. Jedni, co głos przy elekcji na króla dali, sądząc, iż im winien koronę, narzekali: iż mniej, niż się spodziewali, nagrody otrzymali, albo że inni otrzymali, co im się należało. Drudzy, w znacznej liczbie z przeciwnéj partyi, aż nadto pamiętali: że innym ustąpić musieli. — Niektórzy, co w zgromadzeniach szlachty wiele zapalem mowy dokazywali i ztąd sobie sławę i przychylnosć gminu i dostatki wielkie zjednali, szemrali na to: iż wszystkie nagrody żołnierzom nadane były, a zalety, któremi się wsławili, zarzucone szły w zapomnienie. Wszystkiej szlachty umysły podług tego, jak który czém najbardziej był wzruszony, do takowego nakłaniały się zdania. Byli, co rozsiewali: że nie zamierzano układu jakiego dla przyszłych elekcji obmyśleć, ale żeby namiestnik cudzej władzy i dostojności był postanowiony, w czém wytykali Zamojskiego, przydając, iż dla tego dobrodziejstwami pociągano żołnierzy, z których w pokoju wiele Zamojski utrzymywał, aby trwogą szlachtę przeraziwszy, gwałtem i orężem Królestwo zawojowane zostało. Niezgodnych w religii trwożono umniejszeniem wolnego jej używania i ściślejszém określeniem. Sądów naprawę pokrywką być mieniono, pod którąby sądy wszystkie uprzątnawszy, król wszystkie sprawy nazad do siebie pociągnął. Słowem cokolwiek

król do rozwagi podał, nicowano tak dalece, iż podanych materyi artykuły, wyrazy nawet dla pomnożenia trwogi zmieniwszy, przeciwnemi artykułami zbурzyć je usiłowano, nie bez pomnażania nienawiści przeciw Zamojskiemu. Publicznie skarżono się na honory Węgrom nadawane, a to dla Lanckorony puszczonej wdowie Kaspra Bekiesza, w obozie pod Połockiem w poczet szlachty Polskiej dla mężstwa policzonego, i brata jego Gabryela, co podczas wycieczki pod Pskowem zginął, która to wdowa poszła była za drugiego męża Weselina. Byli i tacy, co swoją pomoc królowi przyrzekali, gdyby przedsięwziął następcę po sobie opatrzyć; kiedy zaś król rzecz tę sądził być natenczas nieprzyzwoitą i wołał czekać, ażby stany same do tego się swoją chęcią przychyliły, znając, iż dla zasług swoich nie mniejby względów jego jak innych królów familia doznała; obłudnie swą przychylność w nienawiść odmieniali, udając, iż te w rzeczy samej były króla zamysły, ale że się spodziewał one do skutku przywieść przez inne upatrzone osoby. Szlachta nawet ta, co znała, jak wiele Rzeczpospolita królowi winna była, zastraszona od drugich stratą lub osłabieniem wolności, wszystko w podejrzeniu mając bardzo ostygle postępowała.

Gdy dzień zaczęcia obrad sejmowych przyszedł, Zamojski jako kanclerz od tronu mówiąc, zaczął od tego: iż to, co sobie przy schyłku przeszłego sejmu rokowano, zupełnie się i nad nadzieję ziściło; iż nie tylko król z wyprawy zdrów i w całości powrócił, i że się wzajemnie z radością uściskać mogą, ale oraz że z wojskiem ocaloném, dla dobrego powodzenia i dzieł bohaterskich chwałą okryty, nazad się stawił; że od nich zawisło było króla z powinszowaniem, braci z oświadczeniem żywój miłości braterskiej przywitać, co że dla złej niektórych chęci nie nastąpiło, król w to wglądać nie chce, widzi jednakże, iż są teraz niektórzy w Rzeczypospolitej Petyliusowie, a żądać przychodzi, aby i Katylinowie nie nastali. Przystąpił potem do królewskich na ten sejm propozycji, które oświadczył nie innemi być, tylko temi, jakie za życia Zygmunta-Augusta, i na zjeździe Andrzejowskim mocno popierali, i których wielokroć innych czasów i na przeszłym sejmie ustawy żądali. Dalej rzekł, że król podaje im do obrady sposób wolnej i porządnej elekcji, przez co nie rozumiał, aby się zrzekali prawa elekcji, najwyborniejszej części dziedzictwa wolnego narodu, nad które nie im przodkowie szacowniejszego nie zostawili; ale jakby to prawo w najzupełniejszej całości zachowali i na

wieki obwarowali. O czém iż staranie mieć powinni, nie cudze-
mi przykładami dowieść im zamyśla, ale rozumieć, iż się sami
przekonają, zważywszy przygody przeszłych bezkrólewioń i nie-
bezpieczeństw, w których Rzeczpospolita była pogrążona. Że
w tém nie upatruje król żadnej własnej korzyści, ale ich własny
interes, żąda jednak, aby téj pogody nie zaniedbali, i Boskiego
miłosierdzia, którem cudownie Rzeczpospolita zachowana była,
raczej na ugruntowanie przyszłych nadziei, niż na gnuśną w nie-
rządzie spokojność użyli. Z tém wszystkiém zupełnie ich woli
zostawuje stanowić co o téj rzeczy, albo ją cale opuścić. Oświad-
czył potém: że takież jest króla zdanie o drugim punkcie, to jest
o ugodzie między stanami duchownym i świeckim, o którym,
pamiętają pewnie, jak mocno i na Andrzejowskim zjeździe i po-
tém, aby o nim naradzano się, nalegali, i u samegoż króla o to
dopominali się. Pokazywał dalej imieniem króla Zamojski, iż
w tém powszechném, wszystkie prawie królestwa dotykającym
nieszczęściu, Polska jedna największego szczęścia doznała: iż
zgoda obywatelską najlepiej zachowała. Zgoda utrzymuje się temi
najbardziej rzeczami: aby stanowiono, mając wiadomość prawa i
rozpoznanie sprawy, bez gwałtu bez zamieszania; najbardziej zaś
przez to, aby co komu należy oddane było. To zaś ściąga się
nie tylko do majątku, ale do czci i prerogatyw. Na tém stoi
sprawiedliwość, która podstawą jest Rzeczypospolitej i wspiera-
jącej ją zgody. Nikt zaś nie wątpi, że Rzeczypospolitej główną
zasadą są dwa stany: duchowny i świecki. Niechby więc sami,
których się ta rzecz najbardziej dotyczy, rozważyli, czyli przed-
sięwziąć obrady o tém, czyli zaniechać mają. Jeśli czego nie
dostaje do sądów doskonałości, oni najlepiej, co sądami są za-
przątnieni, wiedzieć powinni. Jednakże zamilczeć tego nie można,
że pieniąctwo tak górę wzięło, iż wielu, nauk innych poważniej-
szych zaniechawszy, zupełnie się oddali na prawne poswarki i
wynajdywanie wykretów, któremiby innych uplątali. Że król sta-
ranie swoje ofiaruje na wydoskonalenie sądów: jeśli poprawy
potrzebują, użyć mogą ofiarowanej pomocy, natracać jęj król
niechającym nie myśli. Przystąpił potém do Inflant, i stan onych
opisawszy pokazał, co dotąd z Moskwą zaszło względem miejsc
od Szweda zajętych. Przełożywszy więc krzywdy od tegoż Szweda
wyrządzone, mocno ich napominał, aby żadnemu sąsiadowi go-
spodą osiąść w onym kraju nie pozwolili; bo spólność każda
panowania jest podejrzaną, a w prowincyi dopiero co nabytej

niebezpieczną, kiedy umysły mieszkańca jeszcze są w wątpliwości, i jeszcze niedość prawami i obyczajami z sobą skojarzone; bo żaden roztropny do nowej prowincyi nie przypuścił sąsiada, zwłaszcza jednegoż języka używającego, a jeśli przypuścił, pewnie rychło tego żałował.

O rozruchach Kozackich, o groźbach Tatarskich, krótką wzmiankę uczyniwszy, kanclerz zastanowił się nad potrzebą wypłacenia żołdu żołnierzom, i umorzenia zaciągniętych długów u obcych książąt. Na co wprawdzie uchwalono pobór, jednak do stanów należy roztrząsnąć: czyli ten pobór na te i inne potrzeby wszystkie wystarczyć może; czemu tak późno i w mniejszej, niż należało, kwocie do skarbu wszedł; zwłaszcza że w płaceniu onego największa okazała się rzetelność. Przekładał dalej, jakie wojska zasługi były, jakie trudy w przepędzaniu zimy najcięższej pod murami miasta potężnie warownego, a to bez opatrzenia przyzwoitego. Stawiał przed oczami i dzieła i skutki dzieł tegoż wojska, jako to: Inflanty zdobyte, chwałę u postronnych zjednaną, pomnożoną liczbę najwaleczniejszych rycerzy, i na przyszłe potrzeby wznieconą ochotę przez samo doświadczenie w boju, w zwycięztwie. Takim ludziom nakładem krwi i życia zasłużony żołd, bez największej niesprawiedliwości wstrzymany, bez hańby całego narodu odmówiony być nie może.

Przy końcu zwróciwszy Zamojski mowę do króla, wyraził: iż wielceby pragnął, aby za tak chwalebne dzieła choć te dzięki jemu oddane były, których w cnotliwej Rzeczypospolitej, wdzięczności obowiązek czującej, za mniejsze daleko zasługi oddają, nie tylko królowi tak kochającemu Rzeczypospolitą, ale nawet któremukolwiek wojska wodzowi. Lubo wspaniałość umysłu jego nie potrzebuje wsparcia od zasiągniętej z inąd pociechy, gdyż więcej ona w sobie samą znajduje pomocy na wytrzymanie wszystkich ciosów szczęścia, i złych ludzi uszczypliwych zarzutów, niż te mają sił na skołatanie onęj. Nie masz nawet wątpliwości, iż te same jakichkolwiek bądź ludzi uszczypliwe mowy bardziej do pomnożenia chwały jego i zaszczycenia imienia dopomogą; kiedy każdy w potomnych czasach rozważający dzieła od niego wykonane dziwić się będzie, iż pośród tak rozlicznych trudności mógł je wykonać. Taż sama wspaniałość umysłu zapewne nie dopuści, aby krzywd wyrządzeniem był odstraszonej od zasłużenia się, jak dotąd nieprzerwanie czynił, krajowi.

Od króla obrócił mowę do żołnierzy: aby nie sądzili, iżby tak

mężtwo poważający, tak dobrzy obywatele dopuścić się mieli takiej niewdzięczności, takowego onych ukrzywdzenia. Nakoniec posłów upominał: aby narodu zacność i honor, kraju pożytki, zawsze przed oczami mieli; bo gdyby pozostali doma bracia przytomni byli, łatwoby ich jako zacnych i cnotliwych obywateli nakłonił, aby dobro ojczyzny nad wszystko przekładali. Kiedy tych wszystkich oni (posłowie) zastępują, więc tém usilniej o to, co z korzyścią i honorem ojczyzny jest, starać się mają; ponieważ ci, co ich wybrali, nie tylko swoją im własną, ale i całej Rzeczypospolitej pomyślność polecili.

Po téj przemowie przystąpili senatorowie do przełożenia zdań. Wszyscy się zgadzali na to, co postanowiono tak o elekcji jako i o innych przełożonych materyach. Dwóch tylko było, co się od innych w zdaniach odstrychnęli, jeden z nich twierdził: iż Bóg nadaje królestwa bez żadnego z strony ludzi radą dołożenia się, drugi mniemał, iż zabiegi w Rzeczypospolitej nie mogą i nie powinny być tamowane. W kole rycerskiem naprzód przyganiano mowie Kanclerza, zwłaszcza gdzie mówił, że są Petyliusowie niektórzy, a przychodzi lękać się, aby i Katylinowie nie powstałi. Ale uciły te skargi, gdy inni okazali: iż ten wyraz nie do całego stanu rycerskiego ściągają się, ale tylko do niektórych ludzi; ówszem, że przezeń nie ludziom ale wadom przyganił; że ten, który się nie poczuwa, i mowy téj do siebie stósować nie powinien. Uspokojony tém stan rycerski zalecił Świętosławowi Orzelskiemu, staroście Radziejowskiemu, Marszałkowi koła rycerskiego, aby imieniem całej szlachty królowi dziękował za sprawowane tak chwalebnie rządy, oraz przeprosił go za rozsiane przeciw jego godności pogłoski. Orzelski wypełniając ten obowiązek tak daleko się posunął, że wspomniął, iż należało królowi dociekać autorów tych potwarzy i onych ukarać. Co dało powód, że szmer między niektórymi posłami powstał, a wnet i do łajania go prawie przystąpiono. Względem głównego przedmiotu, a szczególnie co do kształtu elekcji, różne między posłami były zdania. Jedni wcale nie chcieli, aby o tém co postanowiono, mieniąc: że w rzeczy, największą cechę wolności mającej, ileby razy co uchwalono, coby ją określiło, tém samém ubliżono by wolności, przywodząc ją do szczuplejszych niż dawniej była granic. Drudzy przeciwnie mienili: iż tém mocniej ugruntowana zostanie wolność elekcji, kiedy od niej będą oddalone prawem zdrady i gwałtowne zabiegi. Prztém téż sądzili: iż rzeczy téj

zaniechać nie można, którą i przeszły sejm tak mocno zalecił, i która tak żywo od zjazdu Jędrzejowskiego popartą była. Najwięcej tych było, co zagać tę rzecz, ale jeszcze nie kończyć, radzili; aby odnieść do pozostałych w domu braci mogli, coby o tém teraz mówiono, a dopiero na sejmie następującym stosownie do powszechnych zdań szlachty co uchwalić.

Kiedy tym sposobem między sobą czas na sprzeczkach trawia, upłynęły pierwsze dni ośm sejmu, na którym podług świeżej konstytucyi sądzone być miały sprawy gardłowe; przeto król do innych spraw przystąpił. Przyszli do króla posłowie skarżąc się: iż przeciw prawu wielu za dworem pozywano; żądali oraz, aby król z senatu niektórych wyznaczył, którzyby z przydanymi z koła rycerskiego rozpatrzyli się w tém, a pozwy nieprawne odrzuciwszy, prawne utrzymali. Odpowiedział na to król: iż jest zwierzchność, do której należy mieć o tém staranie, a jeśli ta powinności swojej nie przestrzega, nie od tego jest, aby przydał inne do niej osoby. Tymczasem zaś, jako był począł, spraw się sądzeniem zaprzątał.

Pierwsza była Stanisława Czarneckiego o nieoddanie pism pewnych, tyjących się sprawy Brunświckiej, które wysłany do Niemiec od Zygmunta-Augusta był z sobą zabrał. Zygmunt-August wydał był siostrę Zofią za Henryka księcia Brunświckiego; przy ślubie ugodzono się i zapewniono zwrot posażnego majątku, w przypadku niezostawienia potomstwa. W skutek tej umowy gdy książę Henryk nieco pierw przed śmiercią Augusta zszedł ze świata bezdzietnie, wysłany był od Augusta Czarnecki, któryby w stan tego majątku wejrzał, i wdowę radą swoją wspierał. Z tej przyczyny opisy ślubne jemu powierzone były, które on przy sobie zatrzymał. Rychło potem rozstał się z tém życiem August; obrany po nim król Henryk z Polski ujechał. Umarła też i Zofia, a królowa polska Anna i królowa szwedzka Katarzyna, poczęły się po niej dopominać dziedzictwa. Gdy Julius książę Brunświcki przez lat kilka tę rzecz zwłóczył, postrzeżono: iż nie można było dochodzić tego majątku prawem dziedzictwa, ponieważ do królów polskich i Rzeczypospolitej podług przyrzeczenia należał. Wysłany więc był, dla upomnienia się onego u Juliusa, Wawrzeniec Goślicki dziekan Płocki. Czarnecki oddać mu pism wspomnionych nie chciał, a że Goślicki mało co z metryki warszawskiej piśmiennych dowodów zebrał, przyszło do tego, iż nie miał dosyć dowodów na poparcie sprawy sobie powierzonej.

Gdy tu nie tylko o rzecz chodziło, ale nawet o honor narodu, przeto mocno nalegano na Czarnkowskiego, najprzód przez list, a potem przez Stefana Grudzińskiego, kasztelana Nakielskiego, umyślnie od Zamojskiego do niego posłanego. Dopiero kiedy łagodnością nie u niego król otrzymać nie mógł, kazał go przez instygatora skarbowego przed się zapoznać.

Rychło potem inna tegoż Czarnkowskiego sprawa przed sąd królewski wytoczyła się. Czarnkowski ten zacie urodzony, wiele na sejmikach i w powszechności u szlachty mający powagi, od Zygmunta-Augusta otrzymał był urząd referendarza, a trochę przed śmiercią królewską i starostwo Płockie, o które lubo nieustanny miał spór z Anzelmem Gostomskim wojewodą Rawskim, jednak się na niem potrafił utrzymać. Po wyjeździe Henryka, gdy Stefan już do królestwa przybył, i wszyscy już prawie jego uznawali, Czarnkowski, poselstwa od przeciwniej strony podjawszy się, do cesarza Maksymiliana do Niemiec wyjechał. Za przybyciem króla do Krakowa, gdy stany nalegały, aby na niektórych, przynajmniej w zawziętości swojej trwających, przykład kary pokazał, starostwo Płockie oddane zostało Stanisławowi Kryskiemu wojewodzie Mazowieckiemu. Nastąpił potem sejm Toruński, na którym gdy się przyszło królowi zaprząć sądami, a do tego oprócz kanclerzy użyć potrzeba było referendarzy, a Czarnkowski jeszcze nie powrócił, król referendaryą oddał Mikołajowi Firlejowi, który przedtém na przeciwniej także królowi stronie zostawał, i dozwolił mu ją trzymać razem z kasztelaną Biecką. Po jakimś czasie od przyjaciół, a najbardziej od brata Wojciecha generała Wielkopolskiego, do Polski wezwany Czarnkowski, łaskawie od króla był przyjęty, który nadzieję mu nawet uczynił nagrodzenia mu hojnie utraty poniesionej. Tymczasem z Rzymu dano znać królowi: iż Czarnkowski stara się mimo wiedzy króla w Rzymie o potwierdzenie i przyznanie mu koadjutoryi Gnieźnieńskiego arcybiskupstwa, do czego używał zalecenia niektórych obcych książąt. Przydało się jeszcze i to, że gdy król pod Połockiem zostawał, doszła go wieść: iż w Lublinie, gdzie się pierwszy raz sądy trybunalskie odprawowały, szlachta coś nowego knuje, a do tego jest powodem Czarnkowski; przez co znowu sobie, a to nie lekko, króla naraził. W tém też umarł prymas Jakób Uchański, a król wyniósł na arcybiskupstwo Stanisława Karnkowskiego, biskupa Kujawskiego, od którego, gdy inni biskupi Austryaka się strony trzymali, a prymas wezwany wzbraniał

się przybyć, był koronowany. Szlachta na on czas króla prosiła: aby złożywszy Uchańskiego, prymacyalną dostojność oddał Karnkowskiemu. Tym król odpowiedział: iż, jeśli Karnkowskiemu dobrze życzą, dogodniej stanie się, gdy to po śmierci Uchańskiego starca zgrzybiałego otrzyma. Jakoż Karnkowski bez zaciągnięcia na się nienawiści przyszedł do téj dostojności, ale Czarnkowski trzymał klucz Żniński od Uchańskiego sobie puszczoney i z niego ustąpić wzbraniał się: przeto od Karnkowskiego przed sąd królewski był zapozwany. Gdy mu stawić się kazano, odpowiadać nie chciał, zaczęm domagano się od niego, aby pokazał, jakim prawem klucz on Żniński trzymał, bo gdyby koadjutora prawem się składał, nikt nie wątpił, iżby dla tego, że prawo króla zachodziło, do króla samego i sprawy rozsądzenie należało. Gdyby zaś z innéj jakiej przyczyny szczególnéj te dobra trzymał, sprawa do zwyczajnych sądów ziemskich byłaby odesłana. Umocowany Czarnkowskiego stanawszy, żądał od sądu przewłoki na wynaleźnię i stawienie piśmiennych dowodów; co czyniąc, tém samém i sąd za prawy uznawał, i sam sobie dobrowolnie termin zawity wyznaczał. Gdy dzień ten przyszedł, oświadczył: iż dowodów onych stawić nie może, ponieważ w Rzymie znajdują się, a wypisu ich jest pozbawiony.

Tymczasem znowu posłowie z koła rycerskiego do króla udali się, prosząc: aby pozwy za dworem zniósł, idąc w tém za przykładem Zygmunta-Augusta, który jednym wyrokiem wszystkie takowe umorzył. W skutek téj prośby żądano od nich, aby pokazali: jakie to były one pozwy, gdyż król żadnej przeciw prawom nikomu czynić nie chce przykrości; ale téż rzecz jest zinańd niesłuszną, aby kto bez przyczyny sądu unikał. Prócz tego wiadomiono ich, że jeśli przy tém uporeczywie obstają, pozwala król, podług tego jak sami dawniej żądali, aby z senatu i koła rycerskiego wyznaczeni prawne zapozwy od nieprawnych rozróżnili. Posłowie na to nic nie odpowiedziawszy, prosili tylko, aby z senatem na osobności wnieść w rozmowę mogli, na co król pozwolił. W senacie przekładali, jako senatorowie inną szlachtę w godności przewyższając, tak innym przodkować powinni w nakierowaniu króla ku sprawiedliwości, i obronie praw szlachcie służących. Senatorowie rzekli na to, aby wskazali, kogoby przeciw prawom zapozwano, albo w czémby prawom szlachty ubliżono, zapewniając posłów rycerstwa, że jeśli w czém praw naruszono, nie uchybiłyby senat powinności swoich dopełnić. Ten, który

posłom przywodził, rzekł na to do swych kolegów: przytoczyłem dolegliwość waszą w ogóle, teraz każdy, co rozumie, iż osobistą krzywdę ponosi, niech przełoży w szczególności, w czém prawo jego było naruszone. Wystąpił tedy Czarnkowski na środek i oświadczył, że bezprawnie jest do sądu królewskiego pociągnięty. Na co dowiedziono mu; iż co się tyczy pierwszej sprawy, że ta do całej się koniecznie ściąga Rzeczypospolitęj; bo kiedy od niego domagają się pism dowodzących praw Rzeczypospolitęj do upomnienia się o dług, więc domagają się tém prawem, którem każdy prywatny to uczynić może przeciw temu, który jemu usługi swoje obowiązał. Kto sobie życzy porówno z inną szlachtą praw wolności używać, kto się wzdryga na takie do sądu królewskiego wezwanie, ten może prywatne życie, zawarłszy się w domu własnym, prowadzić, a tém samém i od usług królewskich się usuwać. Ale kto się podjął dobrowolnie takowej usługi, ten niegodziwie wyłamuje się od zdania rachunku w tych sprawach; gdyżby inaczej gorszy był stan króla w sprawach publicznych, niż każdego prywatnego w interesach osobistych. Publiczne dobro tego nie cierpi, aby często w rzeczach zwłoki niecierpiących narażone było, i aby Rzeczpospolita dojść prawa swego nie mogła, jak dopiero po długim przeciągu czasu, kiedyby sejm był złożony. Co do drugiej sprawy należy: wołałby senat, aby do sejmu była odesłana, ale że jego rzecznik prosił o wyznaczenie sobie czasu na przystawienie sobie piśmiennych dowodów, tém samém odjął sobie sposobność uchylenia się od tego sądu. Wtém Czarnkowski oświadczył: iż gdy się do dowodów ozwał, tém samém ozwał się do stanów, jako żywych w Rzeczypospolitéj dowodów. Posłowie z sobą się porozumiawszy powrócili do senatu, żądając: aby w ich obecności senatorowie zdania swoje przełożyli. Szły głosy senatorów dosyć przeciw żądaniu posłów zgodne, ci jednak w swoim przedsięwzięciu upornie trwali. Naostatek król sam okazał im, iż niesłusznęj rzeczy chcieli, nie pozwalając, aby różnicę uczyniono między prawném i nieprawném spraw pociąganiem do sądów zadwornych. Że przytém widział, iż żadnego względem téj rzeczy od pozostałych w domu braci nie mają zlecenia, pozwolił im, aby to do nich odnieśli dla tego, ażeby w czasie dalszym mogło się coś pewnego w téj mierze postanowić, a tymczasem rzecz tę zawieszoną zostawi, i żadnych innych oprócz dwóch Czarnkowskiego spraw (już do sądu wprowadzonych) sądzić nie będzie.

Zaciętość posłów ztąd też pochodziła, iż byli między nimi różni, albo obawiający się być pociąganymi do sądów zadwornych, albo których już tam pociągniono, którym króla w sądzie ostrość nie mało frasunku zadawała; a zatem w osobie Czarnkowskiego sami siebie zasłonić i ubezpieczyć pragnęli.

Nie wstrzymało to króla od wyroku przeciw Czarnkowskiemu co do pierwszej sprawy: kazano mu wrócić pisma, o które szło, a względem tej rzeczy nie najbardziej opierali się posłowie. Co do drugiej: gdy się dłużej przeciągała, byli co z tej miary Czarnkowskiego winnym być sądzili; bo na koadjutoryą zezwolenie od Henryka już po jego wyjeździe otrzymał, co tém podobniejsze do wiary było, iż także nominacją na biskupstwo Poznańskie od Henryka już po wyjeździe otrzymaną sam Czarnkowski królowi Stefanowi okazał. Że zaś każdy, otrzymujący co od Henryka nieprzytomnego, mocą konfederacyi Warszawskiej, ogłoszony był winnym występku przeciw Rzeczypospolitej, z tej miary żądali: aby wyrok przeciw niemu był zaniesiony. Ale król ostatniego dnia sejmku wyrokiem swym Czarnkowskiego koadjutoryi pozbawił, zaś sprawę o klucz Żniński odesłał do zwyczajnych sądów szlacheckich, aby tam okazał prawo, które miał do dzierżenia onego.

Tym więc sposobem czas na sejm wyznaczony upłynął, z nie-małym wszystkich żalem, zwłaszcza kiedy Zamojski jak najmocniej nalegał, aby Inflanty i Ruś opatrzone, ażeby nie przyszło do marniej straty jednego z tych krajów, tak wielką pracą i krwią nakładem nabytego, wszelkiej teraz pomocy pozbawionego, a narażenia drugiego na łupieństwo dziczy barbarzyńskiej, o której miano świeże doniesienia od księcia Konstantego Ostrońskiego wojewody Kijowskiego, iż się gotowała do Polski wtargnąć, na co sejmujący baczenia nie dali.

W czasie tego sejmku starała się po kilka razy u króla Litwa, aby Inflanty do niej z wyłączeniem korony przyłączone były; temu jej żądaniu ani w senacie ani w kole rycerskiem nie bardzo się sprzeciwiano. Ale Zamojski powstawszy oświadczył: iż jego i z nim współwalczących krwią wydartą nieprzyjacielowi była ziemia Inflancka; względem czego odwoływał się do świadectwa samegoż moskwicina, który choć nieprzyjaciel pewnie mu to przyzna; że choćby wszyscy na to pozwolili, on przeciw wszystkim stanie, i jak najuroczyściej temu się sprzeciwi, aby Inflanty od korony miały być do Litwy oderwane.

Na ten sejm przybyli posłowie Moskiewscy, aby przysięgę od króla na pokój odebrali, tak jak pierwój Polscy posłowie cara Moskiewskiego przysięgi wysłuchali. Wykonał ją król w licznie panów i sejmujących zgromadzeniu: postawiony był ołtarz w izbie senatorskiej, gdzie po przeczytaniu warunków pokoju, arcykiskup rotę przysięgi czytał królowi. Mieli ciż posłowie w zleceniu starać się o zamianę brańców; gdy zaś tego podług myśli swojej utrzymać nie mogli, tyle dokazali, że na jedno miejsce brańców zgromadzono i dozwolono wszystkim, coby tego pragnęli, wykupić tych, którychby uwolnić żądano. Było coś sporu i o granice, najbardziej o powiat Wielizki. Litewscy albowiem komisarze bojąc się, aby koronni, od których kraj ten był zawojowany, onego sobie nie przywłaszczyli, w Zapolskim traktacie przydali: iż Wieliz tak jak dawniej miał należeć do województwa Witebskiego. Moskale téż z strony swojej utrzymywali: iż od tego czasu jak się im Wieliz dostał, od Toropecia nie mało gruntu do tego powiatu przyłączono. Stało wreszcie na tém, aby komisarzy do oznaczenia granic na miejsce wysłano.

Takowa sejmu bezczynność nikomu uciążliwszą nie była, jak ludziom wojskowym. Zgromadziło się ich było bardzo wiele, nie tylko w nadziei odebrania żołdu, który już dla siebie przygotowany być mienili, ale téż spodziewali się i honorów i gruntów w nagrodę dzieł walecznych. Najwięcej tego oczekiwali, którzy dla męstwa i odwagi szlachectwem obdarzeni byli, jako słusznej nagrody, niemniej pomocy do utrzymania honoru szlacheckiego. A gdy z wszystkiego obrani, z rzeczy najpotrzebniejszych ogłoszeni, w porze roku najniwygodniejszej, ujrzeli, iż się zbyt daleko zawlekli daremnie, nie jeden z nich i z pośród szlachetniejszych żałował tego, iż pod Pskowem nie zginął. Jeden król sądząc, że opuszczonej przez innych Rzeczypospolitej opuszczać nie powinien, ile mógł, podzwignął żołnierzy, z kąd się tylko dało zgromadziwszy pieniędzy. Czyn ten i usilne Zamojskiego staranie, taką chęć i ochotę w tych wojownikach wzbudziło, iż nie tylko pozwolili, aby czas wypłacenia żołdu przeciągniony był do Zielonych-świątek w roku następującym, ale jeszcze za wyznaczeniem sobie miejsca, gdzieby żywność im dostarczoną była, gotowymi być się oświadczyli iść przeciw Tatarom, gdyby ci do polskich krain wtargnęli, a to nawet bez żołdu, gdzieby ich kolwiek poprowadził Zamojski.

Gdy się rozjechali posłowie, król z senatorami, co do Infant

należało, podług tego, jak okoliczności pozwoliły, obmyślać począł. A naprzód co do rzeczy duchownych: ponieważ w onym kraju wszystkie biskupstwa przez wojny i inne nieszczęśliwe przygody były zniesione, wybrał Wendę, jako miejsce najzdatniejsze, aby w niém założone było biskupstwo: miasteczka, zamki, majątności dla nowego biskupstwa wydzielił, i papieża, aby mu pozwolono nowe założyć tam biskupstwo, prosił. Mieszkańcom téż kształt niejaki rządów i prawa przepisał, aby ich przekonał, że o nich cale nie zapomniano. Przyszli byli do Warszawy ztamtąd posłowie od stanu szlacheckiego, i nie mało obywateli dopominających się majątku własnego, z którego albo oni sami albo ich przodkowie przez Moskali wyzuci byli. W imieniu zaś całego narodu proszono: aby umowy niegdyś zawarte, gdy się prowincya Zygmunta-Augustowi poddawała, były w zupełności zachowane; aby urzędnicy w kraju z samego rodu niemieckiego byli osadzani; aby majątności posiadane, albo na potém dostać się mające, każdemu jak najmocniej zapewnione, prawa i przywileje dochowane były; aby sądy porządnie urządzone; aby nie przymuszano ich twierdz prywatnych burzyć, jak im to król w Rydze był przepisał, aby im pomoc dana była do przywrócenia tych, którzy w niewolę byli zabrani. Odpowiedziano im od króla: że co do przywilei dawnych, od Zygmunta-Augusta nadanych, należało im pamiętać, jak wiele i różnych rzeczy od onego czasu zdarzyło się, i czego okoliczności obecne wyciągają; że spuścić się winni na zdanie króla, który, jako w całości ich zachował, tak niczego nie zapomni, co do zaszczytu i pożytków kraju należyć może. Co do urzędników, aby z Niemców wybrani byli, jako żadnego z obywateli zdatnych do urzędów od nich nie odsuwał, tak byłaby rzecz wielce przykra i niesłuszną, żeby oni tych, przez których są dźwignieni i wolnością obdarzeni, od tychże urzędów, od nagrody słusznej chwalebego zwycięstwa oddalali. Z tém wszystkiém przyrzekał król do rządzenia tą prowincją taką wybrać osobę, któraby nieodstępnie trzymając się sprawiedliwości, podług ich prawa wszystkie swoje kroki kierowała. A do tego obiecywał król w radzie publicznej krajowej, w sądach, urządach starościńskich, podkomorskich, szczególniejszy mieć wzgląd na starodawną szlachtę inflancką. Co do praw i majątności, szczególnym osobom służących, oświadczał król: iż co od dawnych rządów Infant i prawych urzędników, aż do arcybiskupa Ryzkiego Wilhelma margrabi Brandeburskiego, komukolwiek dostało się, to przy nim

nienaruszenie pozostanie; co zaś po tym czasie komu dano, ponieważ takie okoliczności nastąpiły, iż się od należytego porządku oddalono, a kraj żadnej prawie pewnej zwierzchności nie podlegał, król o tém postanowi, jak powszechny kraju pożytek wyciągać będzie, ile że saméjże prowincyi dostatkami i siłami ma być ubezpieczony. O takowych więc majątnościach król stosownie do tych zasad ustanowi, mając jednak wzgląd na każdego usługi i na rodzaj majątności, do rozpoznania onych zjazd prowincjonalny naznaczy, na którym każdy prawa swoje okaże. A że powszechny był odgłos, iż w czasach poprzedzających wielu przywileje swoje utraciło, król przepisał: aby każdy opowiedział, jakie, od kogo, i w jakim czasie miał listy, aby treść onych przełożył, a to wszystko swoją i świadków poważnych przysięgą zatwierdził. Sądów układ obwarowany pewnemi przepisami był im podany. Co się tćnie rozebrania twierdz zamkowych, król dla tego rzecz tę nakazał, aby siły krajowe nie były rozerwane, jak się przeszłych czasów działo, dla której przyczyny oświadczył: iż z swoich nawet zamków wiele rozwalić każe, wzbraniać się więc obywatela nie powinni, ale iść za jego przykładem. Dla ułatwienia okupu niewolników, obiecano im przystawić pewną liczbę brańców moskiewskich bojarskiego rodu. Magnus królewicz Duński, sam niemogący przybyć na sejm, przysłał był posłów, tezsame co dawniej w Rydze rzeczy przekładających; ale te, iż bez jego przytomności ułatwione być nie mogły, do następującego sejmku zostały odłożone.

Kiedy tym sposobem nic nie postanowiwszy, a przez ohydą niewdzięczność nie mało przykrości zadawszy królowi, spełził ten sejm, król udał się do Krakowa. Tam potkało go zuchwałe od Tatarzyna poselstwo, zapowiadające nieuchronną wojnę, gdyby się do żądania Hana nia przychylił. Najbardziej zaś uskarżało się na krzywdy od kozaków Niżowców poniesione, które zwyczajnie Hanowi pobudką albo pozorem do narzekania bywały, wtedy zaś tćm dolegliwsze mu były, iż Kozacy posłów Tatarskich z Moskwy z upominkami powracających złupili: domagało się więc od króla poselstwo to wynagrodzenia rzeczy straconych, i powściągnięcia na dalszy czas Kozaków. Przydawało do tego i groźby, powiadając: iż Han już na konia wsiadł, i tylko na powrót jego oczekuje, aby, nie otrzymawszy żądania, wtargnął w kraje Polskie. Takież były pogroźki posłańca Tureckiego przydanego Tatarskiemu poselstwu dla większej wagi lub większego postrachu, który

upewnił, iż się do Tatarów przyłączyć miało 40 tysięcy Turków. Już podczas sejmu doszły były pogłoski o wielkich przygotowaniach Tatarów, ale ani te, ani inne Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa bynajmniej nie poruszały tych, co się byli usadzili nie dopuścić, aby co ku dobru Rzeczypospolitej postanowiono. I tak król wszelkiej z strony narodu pozbawiony był pomocy, pobór albowiem na Pskowską wyprawę uchwalony, nie tylko cały na nie wydany, ale nawet i żołnierzom żołd nie był zupełnie wypłacony. Z tém wszystkiém choć ta trwoga w przykrych bardzo okolicznościach zdarzyła się, jednak król z tąż umysłu wspaniałością, którą trudności wszystkie zwyciężył, i tę uprzątnąć postanowił. Więc porozumiawszy się z Zamojskim, gdy to, o co nalegali Tatarowie, i jego i Rzeczypospolitej godności sprzeciwiało się, ani téż sądził, iż do niego należy odpowiadać za cudze przestępstwa, mianowicie tych, co władzę nad sobą jego mniej uznawali, umyślił wszelkiemi w mocy jego zostającemi sposobami dać odpór niesprawiedliwej wojnie; odprawił zatem posła z odpowiedzią: iż uskromienie Kozaków, zgromadzić ludzi z różnych narodów, nawet Tatarów, zebranych, do niego nie należy, i groźbami wcale nie da się ustraszyć. Poczém zaraz za posłem Tatarskim wyprawił Zamojskiego z zaleceniem: aby przed powrotem posła z wojskiem, któreby mógł naprędce zebrać, najporządniejszém przeciw Tatarom wyciągnął. Zamojski częścią własnym nakładem, częścią ściągawszy do siebie żołnierzy, co na przeszłych wojnach w Moskwie służyli, którzy, choć żołd nie był im wypłacony, jednakże za powodem Zamojskiego szli ochotnie ku obronie Rzeczypospolitej, znaczne wojsko zgromadził, i z niém do Lwowa przyciągnął, gdzie z szlachty nie mało na odgłos imienia jego chętnie przybyło, a pozostałym w domu mieć się w gotowości kazano. Do Zamojskiego przyłączył się Konstanty książę Ostrogski, obowiązanych sobie ludzi znaczne pułki prowadzący. W téj gotowości znajdując się Zamojski mocne miał przedsięwzięcie wydania Tatarom walnej bitwy, i tym umysłem szpiegów na różne strony rozesłał. Tatarowie przeciągnawszy nadzieją łupów Nahajskie i inne dalsze hordy, z temi w wielkiej gotowości do Dniepra się przybliżyli; ale że ten jeszcze nie był stanął, zatrzymać się tam musieli. Rzeka ta albowiem w tamtéj stronie szeroko naksztalt morza rozchodzi się, że przez nią przeprawa w dwóch tylko porach roku przedsięwziętą być może: to jest albo zimą, gdy zmarznie, albo w największych upałach, gdy jéj szerokości ubędzie;

w innych zaś czasach niezmierną szerokością i pędem swoim bystrym tamę nieprzewyciężoną zarzuca. Długo czekali nadaremnie, póki by rzeka nie stanęła; a gdy się im udało niektórych na przeciwnym brzegu ubezpieczonych zarwać, i wiadomość o zgromadzoném wojsku polskiem od nich powziąć, rozpuściwszy swoich do domu powrócili. Zamojski o wszystkiem przez szpiegów swoich przestrzeżony, rozsądziwszy zaszło między szlachtą i wojskowymi sprawy, na początku wiosny do króla do Krakowa powrócił.

1583.

Czekała go w Krakowie wielce pochlebna nagroda prac podjętych, dzieł bohatérskich i szczerego do osoby królewskiej przywiązania, które to przywiązanie dla wzajemności prawdziwą przyjaźnią mogło być nazwane, to jest spowinowacenie się z domem królewskim, przez zaślubienie sobie Gryzeldy (1), Krzysztofa Batorego księcia Siedmiogrodzkiego brata królewskiego córki. Odprawiło się to wesele w Krakowie dnia 12 czerwca. Było na niem przytomnych nie mało posłów, książąt obcych, z Korony zaś i Litwy ledwie nie wszyscy senatorowie i możniejsi panowie szlachta. Nic okazalszego, nic wymyślniejszego ani kosztowniejszego nigdy w Polsce nie widziano nad igrzyska, biesiady i wszelkiego rodzaju rozrywki na tém weselu okazane, które dosyć obszernie Bielski w kronice pod tym rokiem opisał. Cały tydzień trwała ta uroczystość, na której podług dawnego staropolskiego zwyczaju mowami popisywali się: Andrzej Opaliński marszałek Koronny, Piotr Myszkowski biskup Krakowski, Tarnowski kasztelan Sandomirski, Krzysztof książę Radziwiłł kasztelan Trocki; maskarami, alegorycznemi wyrazami, wytwornemi wynalazkami, tryumfalnemi wozami, ogniami misternemi: Mikołaj Wolski miecznik Koronny, Mikołaj Zebrzydowski potem marszałek Wielki Koronny, Stanisław Miński, potem wojewoda Łęczycki. Książęta Słuckie, którzy w tém widowisku pamiątkę dawnych tryumfów rzymskich wznowili byli: Stanisław Żółkiewski wojewodzie Bełzki, Joachim Ocieski, Stanisław Olsztyński, Jan i Piotr Myszkowscy, synowcowie biskupa Krakowskiego. Wielu oraz zręczność swoje okazywało w gonitwach na ostrze. Od króla, królowej i wszystkich przed-

(1) Trzecia to żona Zamojskiego była. Pierwszą miał Annę Ossolińską, córkę Jana Ossolińskiego chorążego Lubelskiego; drugą Krystynę córkę Mikołaja księcia Radziwiłła, *czarnym* nazwanego.

niejszych panów, pannie ślubem się obowiązującej bogate upominki były ofiarowane. Tym małżeńskim węzłem pomnożyła się zazdrość i nienawiść przeciw Zamojskiemu u tych, którym potęga jego była uciążliwa albo przykra; ale też potęgi i bogactw przybyło Zamojskiemu.

Widzieliśmy wyżej, jakie króla odpowiedzi były na żądania Inflantczyków przez posłów przełożone. Mniemał król, iż we wszystkiem ich żądaniu dogodził, ale oni nie byli całé tém uspokojeni. Zaraz po odebranej królewskiej odpowiedzi udali się do Zamojskiego, za jego pośrednictwem chcąc coś więcej otrzymać; ale wyrozumiawszy, iż zdanie Zamojskiego zupełnie się z królewskiem zgadzało, powróciwszy do Inflant, u Jerzego księcia Radziwiłła biskupa Wileńskiego, którego król namiestnikiem swoim w Inflanciech postanowił, swoje proźby ponowili. Przekładali oni: iż majątności prywatnym zapewniać tylko do czasów arcybiskupa Wilhelma, a znosić darowizny późniejsze od innych mistrzów, następnych i późniejszych urzędników nadane, było to wielką część szlachty wszelkiego majątku pozbawiać; że to, czego na dowodzenie przywilejów straconych po nich wyciągano, niepodobne do wykonania było, jako to: aby pamiętać, jakie od kogo, którego czasu, nadane im były przywileje, i co w sobie zawierały; że Derptskich majątków przywrócenie całé im było odcięte. Napierali się oraz, aby urzędy wszystkie samym Inflantkim rodakom były powierzone. Względem utrzymania religii podług wyznania Augszpurskiego tak oni pozwolenie wykładali: iż saméj szlachcie służyć miało; przeto dopraszali się tego, aby i z pomniejszych miast toż wyznanie nie było rugowane. Nic zaś bardziej ich nie bolało, jak nakazane zamków i twierdz zburzenie, nie tak dla zabezpieczenia się od złodziei i rozbójników, co by prostém ogrodzeniem podług zwyczaju polskiego sprawić mogli, ale że w tém jakąś dla siebie naganę i nieufność upatrowali. Chcieli téż, aby prowizye, z pożyczonych pieniędzy pochodzące, przez ciąg wojny nie ustawały; a nakoniec, aby w okupieniu brańców narodu swego wspomóżeni zostali. Gdy Radziwiłł o tém doniósł królowi, król Stanisława Pękostawskiego, dla dzieł rycerskich starostwem Marienburskiem w Inflanciech obdarzonego, przydał jako zastępcę Radziwiłłowi, i obudwóm zalecił: aby zjazd powszechny prowincyi w Rydze złożywszy, tam znowu króla o ich prośbach zdanie przełożyli. Na prośbę o przywrócenie majątności, ledwie co od piérwszój odpowiedzi odmieniono; gdyż pokazano,

iż dla ocalenia prowincyi starać się należało o utrzymanie główniejszych zamków: Derptu, Kokenhauzu, Felina, Marienburga, Parnawy, Wendy, które jeśli, jak za czasów Wilhelma i następujących, ogołocone z wszelkiej pomocy przez darowizny będą, ani zachowane, ani prowincya obronioną nie będąc, tak łatwo jak przedtém w ręce nieprzyjaciół wpadnie. Jednakże, iż król trzy rodzaje obywateli w onęj prowincyi upatrował, naprzód tych, których wiarołomna zdrada widoczna była, powtóre tych którzy nie tak przez zdradę jak przez bojaźń w wierze ku Rzeczypospolitej zachwiali się; przeto jako zdradę pierwszych puścić raczej w zapomnienie niż surowiej ukarać król postanowił, tak, ile tylko powszechnie dobro pozwoli, na dobrze zasłużonych względ w tych nawet późniejszych darowiznach będzie miany, i oni nawet pośredni, byleby się jawnie zdrada na nich nie pokazała, nie będą wcale zaniedbani. Co się powiatu Derptskiego tyczy: oprócz tego, że starostwa Moskwie pograniczne osłabiać byłoby z niemałą Rzeczypospolitęj szkodą, tém mniej skarżyć się na wydobyte z rąk cudzych onego mają, że nim się jeszcze Inflanty Augustowi poddały, już powiat ten od Moskwy był zajęty. Sposób do potwierdzenia praw szczególnym osobom służących podany, sprawiedliwy wprawdzie jest, i zapewne, jeśli od nich taki wynaleziony zostanie, przez który i wiara będzie mogła być ocalona, i zdradywszystkie oddalone, król od przyjęcia onego nie będzie dalekim. Względem urzędów znowu dowiedziono: iż jeśli na Koronnych i Litewskich obywateli, których pracą i nakładem odzyskana była prowincya, nie będzie dane baczenie, spełni się największa niesprawiedliwość. Co należy do religii wyznania Augspurskiego, gdy pewne kościoły już dawniej dla katolików wyłączone zostały, król onęj religii wyznawania i miastom i nawet wszystkim okolicom pozwala. W prowizyach izby przez ciąg wojny zawieszone były, król się dawniejszego postanowienia swego trzyma. Co do zamków zburzenia: iż dobro Rzeczypospolitej tego wymaga, na nowo pokazano; dla tego też z rozkazu królewskiego niektóre zamki królewskie rozwalono. Szlachta jednak uporczywie przy zachowaniu zamków swoich trwała. Względem okupu brańców też samę, co dawniej, odpowiedź dano.

Te rzeczy na zjeździe w Rydze przełożywszy, wybrano osoby niektóre, a między tymi do wyboru królewskiegoznaczono na starostwa, urzędy Podkomorskie i Sęstwa mające być wyniesione. Nakazano prawo krajowe, podług którego wszyscy mieli być

sądzeni, przedstawić. Na tenże zjazd wezwani byli: Magnus książę Holsztyński, co Kurońskie (inaczej Piltyńskie) biskupstwo trzymał, Gothard książę Kurlandzkie i miasto Ryga, stosownie do Inflanckich konstytucyi, już dawniej w Warszawie z nakazu senatu spisanych; gdyż zjazd on sędzić miał sprawy od niższych sądów za odwołaniem się stron przypadające: przeto rzecz sama jednostajności sądów i sądowego postępowania wyciągała. Konstytucye dopiero wspomniane na tymże zjeździe ogłosić Radziwiłłowi i Pękosławskiemu zlecono. Poruczono im także upatrzeć i przełożyć królowi jakie majątkości, któreby wiecznemi czasami do starostw mogły być przyłączone. Największe zaś króla staranie było, aby się wiara katolicka po onym kraju rozszerzyła; przeto gdy widział, iż bez biskupa nie tylko utrzymać się tam, ale nawet ani wprowadzona być nie może, zamiast wszystkich onych, co tam było biskupstw, jedno Wendeńskie założyć umyślił, i listy fundacyą tę wykonywające do Rzymu posłał. Dziwno Rzymianom było, iż nowe zakładano biskupstwo; z tém wszystkiém obrót dano téj rzeczy jak najlepszy, zważając: iż tego pragnie, który z dworem całym będąc rycerskim, więcej się zna na dziełach wojennych niż na prawie kościelném, a do tego, iż wcale nadzwyczajna rzecz była w czasach onych fundować biskupstwo, kiedy fundowane znoszono. Z Rzymu odpisano: iż biskupstwa nadania swoje mają od królów, ale je Papież funduje. Nadto pytano się: czemuby na miejsce arcybiskupstwa i czterech biskupstw: Derptskiego, Rewelskiego, Osylińskiego i Kurońskiego, jedno tylko zakładano biskupstwo, i to nie bardzo wielkie i nie zbyt hojnie opatrzone? Wszakże przemieniwszy listy fundacyjne w suplikę do Ojca Sgo. i dowiódłszy, że biskupstwa Rewelskie, Osylińskie i Kurońskie częścią w Szwedów, częścią w Duńczyków ręce wpadły, że arcybiskupstwo Ryzkie i biskupstwo Derptskie czasów nieszczęśliwością, (kiedy i arcybiskup katolickiej wiary odstąpił) rozerwane, a dla tylu panów w jednej prowincyi niezgody, a wszystkich słabości, przeszłych czasów od nieprzyjaciela zagarnione zostały, uczyniwszy oraz nadzieję pomnożenia funduszu za odzyskaniem reszty kraju, rzecz tę do skutku przeprowadzono tak, iż oprócz biskupa miała być kapituła, złożona z proboszcza, dziekana, archidiakona, kantora, scholastyka, kustosza i sześciu kanoników. Na fundusz naznaczono zamek Wolmar, miasteczko Trykat, majątkości Burthik, Odempens, Wrojel, Mujża, Rodenpens z zamkami, folwarkami, gruntami, zwierzchnością,

dochodami (żadnego nie wyłączając) wszystkimi. Domy także naznaczono dla biskupa w Wendzie, Parnawie, Derptcie i Felinie; dla prałatów i kanoników w Wendzie całą ulicę wydzielono; trzem pierwszym prałatom trzysta, drugim dwieście, kanonikom 150 złotych na każdy rok z tegoż biskupiego nadania wyznaczono. Biskupowi na zjazdach i radach publicznych Inflanckich pierwsze miejsce przyznano. W innych rzeczach biskupa i kanoników z osobami tegoż stopnia w Koronie porównano. Zamojskiemu na wieczną pamiątkę dzieł rycerskich, na wojnie przeciw Moskwie wykonanych, nadano prawo mianowania dziekana i kanonika jednego, nieobowiązanych do mieszkania przy katedrze; kustodią i trzy kanonie biskupowi do rozdania pozwolono, resztę król sobie zachował. Pierwszym biskupem mianowany od króla, potwierdzony od papieża, był Aleksander Plewiński, opat Trzemeszyński; a gdy ten w tymże roku umarł, Andrzej Patrycy Nidecki, mąż dowcipu osobliwszego i najwyborniejszej nauki, niegdyś za Zygmunta-Augusta sekretarz do listów zagranicznych.

Tymczasem ani pokoju z Szwedem w Inflanciech nie było, ani otwartej wojny. Schwytani niektórzy Szwedów przyjaciele, w Parnawie byli trzymani. Pontus de la Gardie, naczelnik wojska Szwedzkiego w Inflanciech, snadź chcący wyrozumieć, jakie zdania naszych były, pisał do Radziwiłła, częścią dopraszając się uwolnienia tych jeńców, częścią dopominając się zamków niegdyś zastawą królowi Szwedzkiemu puszczonech, naostatek uskarżając się na krzywdy niektóre wyrządzone. Odpowiedziano mu: iż lubo więźniowie oni schwytani byli, kiedy spokojność w kraju wzruszali, jednak dla miłości pokoju i zgody wypuszczeni zostaną; tymczasem zaś żeby i Szwedzi od gwałtów i krzywd wstrzymali się, póki królowie sami sposobu nie wynajdą zaspokojenia zachodzących rosterek. O zamkach zastawnych i o prawie do nich wyrażono: iż wiadomości nie mają, przeto wynikającej ztąd pre tensyi ani przyjmują, ani odrzucają.

Wkrótce téż większy w Inflanciech wszczął się pożar z przyczyny śmierci Magnusa księcia Holsztyńskiego; zszedł on z świata dnia 18 miesiąca marca w Piltynie, główniejszym zamku biskupstwa Kurońskiego. Już od tego czasu, kiedy Gothard Kettler poddał się królowi, starano się nie bez wiedzy króla o przemianę biskupstwa onego Kurońskiego, prawie na środku Kurlandyi położonego, za Sonneburski zamek i wsie Leel i Medze, od czego i szlachta Kurońska z Kurlandzką zmieszana nie była daleką. Był

w onych stronach Jan Beer z Luneburgu rodem, który z rozrzutności Magnusa korzystając, wielkie w onych krajach pozyskał sobie majątności. Ten bojąc się, aby mu to, co niegodziwie nabył, prawami polskimi nie było odjęte, zwłaszcza kiedy Inflanctzyków niemało takowe spotkało było nieszczęście, a nie spodziewając się wielkiej od księcia Kurlandzkiego obrony, na Duńczyka oczy swe zwrócił, i jako w onęj stronie najbogatszy, łatwo drugich za sobą pociągnął. Gdy więc Magnus bardzo niebezpiecznie zapadł na zdrowiu, pospieszył do Danii; a skoro tylko żyć przestał, chociaż śmierć jego jak najpilniej w Inflanciech tajono, będąc natychmiast o niej w Danii uwiadomiony, udał się do króla. Król Duński, pan podeszłego wieku i przykrości wojennych dobrze świadom, oraz dobrze wiedzący, iż Magnusa majątek, przez jego rozrzutność do szczupłych bardzo dochodów przywiedziony, nie wart był, ażeby dla niego nabawiać się wielkiego kłopotu; Beera długo przypuścić do siebie nie chciał; ale naostatek za wstawieniem się przyjaciół, przez Beera przekupionych, powolniejszym mu się pokazał, tak jednak: iżby wdawszy się niejako w tę rzecz, nieprzyjęty do dzierżenia Kurońskiego biskupstwa mógł się cofnąć, przyjęty zaś nie miał nikogo, coby go kłopotu jakiego nabawił. Tym umysłem garstkę zbrojnych z kilku działami wysłał dla doświadczenia, jakby łatwy przystęp znalazł; gdyby się atoli udało, aby w posesyą kraj on objęli. Przez niedozor starosty Windawskiego, a podobno i księcia Kurlandzkiego, obawiającego się urazić króla Duńskiego, ci zbrojni spokojnie na ląd wysiedli, i przez starostwo Windawskie bez przeszkody Piltyn ubiegli. Skoro wiadomość o tém doszła do Danii, król Duński rozumiejąc, iż spokojnie już kraj on dzierżyć będzie, wysłał Macieja Budd dworzanina swego z trzema uzbrojonymi okrętami, który przyładowawszy do Ozeli wyspy pod panowaniem Duńskiem a natenczas pod Jerzego Farensbacha dozorem zostającej, od niego dostarczenia posiłków żądał. Odmówił ich Farensbach, przyganiając takowym krokom, które dwóch królów sąsiadów między sobą powasnić mogły. Uwiadomieni o przybyciu tych okrętów ci, co Piltyn trzymali, wysłali znowu przez Windawskie starostwo 50 jazdy, dla utworowania drogi nowo przybywającym. To miało ten skutek, że do Piltyna przeszło sto ludzi z żywnością i rynsztunkiem wojennym przybyło. Nie mogła się dłużej utaić śmierć Magnusa; Radziwiłł o niej zapewniony, odebrawszy poprzednio rozkazy królewskie, posłał do Piltyna, napominając obywateli do zachowania wierności,

tudzież przyrzekając, iż prawa ich i majątności będą im dochowane. Na to odpowiedzieli: iż jednego tylko pana, króla Duńskiego znają. Po takiej odpowiedzi Radziwiłł przez Oborskiego na-przód zamki za Dźwiną położone objął, z których kilka pod władzą Magnusa zostawało; w tych nowych przełożonych i nowe załogi osadził, a to tém zwinniej, iż to te same były, które sobie Szwed prawem przywłaszczał, a obawiać się należało, aby Magnusa ludzie z Szwedami się nie porozumieli. Dalej do Kuronii Oborskiego wyprawił, aby zniszczeniem zboża i innemi dolegliwościami zaciętych do posłuszeństwa przywiódł, przytém, gdyby się podała pogoda, i kraj zagarnął. Na Oborskiego już nie mającego nadziei przełamania uporu obywateli, kiedy już powracał, uwiedzeni obietnicami Duńczyków, czyli raczej tych, co cheiwość swoją Duńczyka imieniem pokrywali, dnia 24 maja uderzyli mieszkańcy Piltyńscy; ale zbici i porażeni zostali, wiele swoich utraciwszy znowu się w Piltynie zawarli. Oborski z tego korzystając Ambot i Neuhaus zamki podbił. Król tymczasem strzegący się tego, aby niespodzianie nie był wplątany z sąsiedzkimi pany w rosterki, a przez to od pilniejszych spraw oderwany, posłał Stanisława Kostkę, podkomorzego Chelmińskiego do Piltyna, aby doświadczył, czyliby przełamać krnąbrności onych obywateli nie potrafił, zaręczając przez niego (co żadnemu z Inflantczyków nie był uczynił) niezawodne praw i majątności dzierżenie, bez żadnego rozpoznawania i roztrząsania praw do nich. Kostka od Piltynian nieprzyjęty Radziwiłłowi, jak mu kazano, dane sobie zlecenie przełożył. Radziwiłł z swojej strony dzielnie do wykonania téj rzeczy przyłożyć się umyślił, nimby większe Duńczykom przyszły posiłki. Książę Kurlandzki o dostarczenie pomocy proszony, między bojaźnią od Duńczyka i powinnością ku swemu królowi chwiał się. Przecież go Kostka namową swą, a król listami nakłonił do tego, iż 200 żołnierzy jezdnych przystawić i wylądowania Duńczykom, także ciągnięcia przez Windawski powiat, bronić przyobiecał.

Budd (jakośmy wyżej widzieli) wpuszczony do Piltyna rozumiejąc, że miejsce to zagarnawszy od wszelkiej trudności był uwolnionym, przedsięwziął odwiedzić królowi Stefanowi listy, które miał do niego od swego pana pisane z wielką grzecznością, wcale po przyjacielsku. Z temi przybył Budd do króla, miał mowę do niego niezgodną z stylem wręczonych listów, a to z powodu wtargnienia i powodzenia Oborskiego, nie

chroniąc się nawet niejakich pogrózek. Z tém wszystkiém, iż to było w czasie Zamojskiego wesela, został na nie od króla zaproszony; lecz złożył się tém, iż od króla swego nie miał na to zlecenia, i z téj przyczyny przytomnym być na akcie weselnym nie chciał. Piérwój jeszcze król od Duńczyka dwa listy odebrał: w jednym wyrażał król Duński, iż zasłyszawszy o zatargach z królem Szwedzkim, aby z nich nieprzyjaźń całemu chrześcijaństwu szkodliwa nie wyniknęła, ofiarował swoje, gdyby się tak podobało, pośrednictwo; drugim listem zalecał królowi sprawę Henryka Ramela, upominającego się długu, za Augusta jeszcze zaciągniętego. Na te listy obiecał król dać odpowiedź przez swego posłańca. — Gdy do tych spraw przystąpiła i Kurońska, na początku miesiąca lipca wyprawił król do Danii Jakóba Ponętowskiego podczaszego Łęczyckiego. Przez niego kazał opowiedzieć królowi Duńskiemu wszystko, co dotąd z Szwedem zaszło, oraz pokazać, iż Szwed żadnego nie miał do Infantant prawa, czego dowodem są listy samegoż króla Szwedzkiego, gdy jeszcze księciem Finlandzkim był, za panowania Eryka brata jego pisane, któremi zeznawał: iż Eryk niesłusznie wdziera się w Infantanką ziemię. Wszakże, aby spór o to wiodąc umysły bardziej nie były zajętrzone, królowi Duńskiemu zostawił wyrozumieć, pod jakimi warunkami mógłby pokój być skojarzony, przyrzekając że, gdyby się jaka do ugody nadzieja pokazała, nie omieszkałby z strony swojej do przywrócenia jedności się skłonić. Co do Kuronii zlecono Ponętowskiemu prawo jak najoczywiściej pokazać, a zwłaszcza iż Kuronia z całemi Infantantami pod panowanie królów polskich przeszła; że dzierżenie jój od innych zaniechane, od samego króla utrzymane, zawsze przy Polsce było; że i Magnus sam, wyszedłszy z niewoli tyrana, to panowanie uznał, obronie króla polecił się, przysięgę wierności przed Radziwillem wojewodą Wileńskim, od króla zesłanym, wykonał, o lenność częścią obecny, częścią, gdy mu to do sejmu odłożono, na następującym sejmie przez starostę Amboteńskiego prosił; że się ani z słusnością ani z ludzkością nie zgadza, aby, gdy pożar wojenny do Kuronii nawet dochodził, nie przyłożywszy się ani on ani żaden inny do przytłumienia onego, chociaż od króla przez Farensbacha do spółki i pożytków zaproszony, ani niebezpieczeństwa ani kosztów wojennych żadnych nie doznawszy, teraz rwał się do korzyści cudzą krwią, cudzą pracą nabytą, a to dla rzeczy nikczemnej, która między wiele osób rozszarpała żadnego

pożytku przynieść mu nie może: że choćby też najlepsze miał prawo, jednakby nie zajazdem i gwałtowném zabranie powinién takowe popierać, ale zwyczajnemi między panami chrześciańskimi, przystojnemi i łagodnemi sposobami. Co się tyczy długu Ramela: iż się upomnieć onego u prywatnych, od których był zaciągniony powinien, a sąd w téj sprawie, jemu nawet nadzwyczajny wyznaczy. O tém samém pisał Zamojski i do Jerzego Fryderyka księcia Pruskiego.

Za wysłaniem Ponętowskiego do Danii, król, nie chcąc zwątlić nadziei do ugody przyjaznej, którą na poselstwie tém i księcia Pruskiego pośrednictwie zasadał, rozkazał Radziwiłłowi żołnierzy, co pod sprawą Pękosławskiego pod Piltynem obozem leżeli, nazad odwołać. Wykonał to Pękosławski, i już się był na sześć mil od Piltyna oddalił, kiedy liczny podjazd nieprzyjacielskiej jazdy i piechoty, wlekący za sobą działa, napadł na niego w nocy spoczywającego. Bitwa zrazu pomyślna była dla nieprzyjaciela, co na niegotowych napadł, ale wnet przyszedłszy do porządku nasi, odparli nieprzyjaciela nie bez znacznej ich klęski, i niektórych z nich w niewolą zabrali. Zaraz Ponętowskiemu w Danii doniesiono, jak się ta rzecz zdarzyła.

Duńczyka te przygody wielce obeszły, i mniemanie, iż mu krzywdę wyrządzono, bardzo rozjątrzyło. Przyłożył się do tego niemało Szwed, który nawet ważył się do niego pisać: iż w całym państwie Niemieckim za niewieściucha i ze wszystkich najnikczemniejszego będzie poczytany, gdyby nie pomścił się jak najmocniej tylu krzywd zelżywych, które wyrządzili mu Polacy. Dał jednak król Duński odpowiedź na poselstwo Ponętowskiego. Co do zatargów z królem Szwedzkim nie odmawiał wdać się w ich zaspokojenie, gdy za przychylniejszych okoliczności nadejściem okaże się gruntowniejsza dobrego powodzenia nadzieja, i sami w niezgodzie zostający królowie życzyć sobie tego będą. Co do Kuronńskiego interesu, oświadczał: iż ani jemu zarzucać nie można, jakoby cudzym 'poddanym dawał schronienie, ani Kuronom, iż się do Duńskiej opieki udali przez bojażń utracenia tego, co Magnus rozrzutnym szafunkiem strwonił; gdyż przez pakta nadające Magnusowi to biskupstwo wyraźnie warowano: iż zwierzchnicza nad niém władza przy królach Duńskich zostać miała, co zaświadczaą listy nie tylko Magnusa, ale i obywateli krajowych podpisem i pieczęciami stwierdzone; że nie wspominając nawet tego, iż to biskupstwo przed 300 lat od Waldemara wtórego króla

Duńskiego było założone, we wszystkich przymierzach z królami Polskimi i Szwedzkimi, owszem i z Moskwą zawartych, zawsze ze strony Duńskiej warowane było prawo do tego biskupstwa; że Dania w ciągłym dzierżeniu onego była, naprzód jako pan zwierzchny, od śmierci zaś Magnusa Duńska załoga Piltyn, znaczniejszy biskupstwa onego zamek trzymała, od którego inne wszystkie zawisły; a jeżeli zamki niektóre gwałtem przez ludzi królewskich zajęte zostały, stało się to przeciw wszelkiemu jego mniemaniu, stało się to przeciw wszelkim prawom boskim i ludzkim. Aby więc król prawu jego zadosyć uczynił, szkody nagroził i kazał napotém wstrzymać się od wszelkiego gwałtu, usilnie pragnie; inaczej włoży na niego obowiązek ujęcia się za ubliżone prawa swoje. Że wojna Moskiewska dla Infantant podjęta, bynajmniej do tego nie ściąga się, nic nie mając wspólnego z tém biskupstwem, którego nie tknął nieprzyjaciel: nic téż tu nie należy wspomnienie odmówionego uczestnictwa téj wojny; pominąwszy albowiem, iż to związku nie ma z tą o biskupstwo sprawą, kiedy stanęło na tém z obuch stron, aby delegowani Polscy i Duńscy zjechali się do Szczecina dla ułożenia warunków téj spółki, wszakże na dzień naznaczony przybyli Duńscy delegaci, przez dni dziesięć próżno Polskich oczekiwali, a wreszcie, gdy Polscy ani się stawili, ani wiadomości żadnej o sobie nie dali, Duńscy nie nie wykonawszy odjechać musieli, od tego zaś czasu żadnej już wzmianki nie było. Cóżkolwiekby, gdyby król Polski mienił się mieć prawo do onego biskupstwa, on nie sprzeciwił się temu, aby spór ten za pośrednictwem książąt jakich i panów chrześcijańskich, na którychby się zgodzono, był roztrzygniony, zwłaszcza że margrabia Jerzy-Fryderyk książę Pruski już się tego dla związku wzajemnego z obiema stronami podjął, i pewnie ściślejszej sprawiedliwości nie uchybi. O Ramela dług, aby przecież sprawa rozpoznana i ostatecznie osądzona była, tém bardziej nalegał, iż z pism, które Ramel przy sobie miał, oczywiście pokazywało się, że nie przez prywatne osoby, lecz przez Augusta samego wzięte były one pieniądze i na własną potrzebę obrócone.

Te z królem Duńskim rozterki przecież za wdaniem się zobopólnego przyjaciela, Jerzego-Fryderyka księcia Pruskiego, a użyciem do tego posła pruskiego Laewina a Bulaw uspokojone były. Stanął naprzód rozejm między Piltyńskimi obywatelami a królewskimi ludźmi, a potem i zgoda pod warunkiem wypłacania

30 tysięcy talarów królowi Duńskiemu, zrzekającemu się wszelkiego prawa do biskupstwa Kurońskiego: którą sumę wspomniony książę Pruski wyliczył, i biskupstwo w zastawę objął (1).

To, co się powyżej mówiło o wezwaniu do spółki w wojnie Moskiewskiej króla Duńskiego, niejakiego objaśnienia potrzebuje. Gdy król Stefan z wojskiem ciągnął pod Połock, król Duński wysłał do niego Jerzego Farensbacha, na on czas marszałka swego; trochę bowiem piérwój Stefan Batory zwierzył się królowi Duńskiemu swoich względem téj wojny zamysłów. Wtedy Farensbach przełożył niektóre warunki, mające być zasadą spółki na tę wojnę. Króla Duńskiego przychylnosc, potęga nieprzyjaciela, wojny przedsięwziętej ważność sprawiła: iż król spółkę tę za pożyteczną poczytał; ale że o tém na sejmie tylko stanowić można było, odłożyć sprawę tę do dalszego czasu i zjazdu delegatów przedsięwzięto. Stanęła jednak z królem Duńskim zmowa, aby przy końcu listopada delegowani zjechali się do Szczecina, a tymczasem aby warunki onego spólnego związku wzajemnie z obu stron przełożone były. Opóźnienie sejmu, przewleczonego do miesiąca grudnia, a potém do stycznia i lutego, rzecz tę również przewlekło. Jednakże na początku grudnia król wyprawił Piotra Smielowskiego do Danii z warunkami, pod któremi rozumiał, iż związek ten ma być skojarzony. Przez niego przełożyć oraz przyczyny zwłoki król kazał, i wyjednać: aby do miesiąca lutego dalsze w tém kroki zawieszono. Warunków tych treść była: aby jako pożytków tak i ciężarów uczestnictwo równe z obu stron było. Te warunki albo się Duńczykowi nie podobały, iż z Szczecina swoich nazad przyzwał, albo delegowani Duńscy nim do Szczecina dojechali, napotkawszy po drodze Smielowskiego, od niego o tych warunkach dowiedzieli się, i osądzili: iż król wcale na nie nie zezwoli, czyli téż, jako przez listy swoje przed wyjazdem pisane do króla wyrażali, nie mieli w tém od swego króla zlecenia, zaczęli nie czekając na komisarzy naszych w Szczecinie odjechać. Tak rzecz cała przez Duńczyka była zaniechana.

Ledwie się Polska Tatarskiego postrachu, jak wyżej przełożyliśmy, pozbyła, kiedy większym jeszcze niebezpieczeństwem od Turków zagrożoną została. Podczas wesela w Krakowie Zamojskiego, kozacy Niżowcy przybraawszy sobie niektórych z pogranicznej

(1) O czém widzieć można ugody rozmaite w zbiorze Dogiela Tom I. pag. 372 i Tom V. pag. 324.

szlachty, w kraje Tureckie wtargnąć umysłili. Król o tém mający wiadomość, wszelkiego starania dokładał, aby wcześniej takim zamiarom zapobiedz. Ale ani rozkazy, ani posłańcy królewscy z liczby dworzan wysłani, ani listy do starostów i szlachty pogranicznej pisane, i wyroki najuroczystsze wstrzymać ich zapędu nie potrafiły. Spustoszywszy Wołoskie pogranicze, wtargnęli do Tureckich krain. Jahorlik zamek niedawno z drzewa ku granicom Polskim zbudowany, jako na karki ich wystawiony, zburzyli; ztamtąd udali się pod Tehin, dawne Tureckiego państwa miasto, stolicą Serdziaka Bender od Turków nazwane, i toż spalili, zabrawszy dział niemało. Miasto ludne i bogate, przez znaczny przeciąg czasu od wszelkiej napaści wojennej wolne, zdobywszy im bogatą dostarczyło, z którą ku własnemu krajowi wrócić się przedsięwzięli. Był wtedy w Turczech Podłowski, koniuszy czyli podkoniuszy królewski, wysłany od króla na skupienie dzielniejszych koni. Na niego naprzód turecka zapalczywość zapęd swój obróciła. Wyjechał był już z Carogrodu, kupione konie prowadząc do Polski, i we wsi jednej nocował, gdy go zgraja Turków napadła, i wywleczonemu z gospody oraz ludziom przy nim będącym głowy ucięto, konie i sprzęt wszelki zabrano. Wszakże byli, co rozumieli, iż się sam tego nieszczęścia nabawił, w Azji, gdzie konie skupował, zbyt ciekawie przypatrując się wojsku Tureckiemu z Perskiej wyprawy w oplakany stan powracającym, i że w Carogrodzie nad zamiar popisywał się z wyboru koni od siebie kupionych. Kozaków powracających do domu, jako nieposłusznych rozkazom królewskim, i tak gwałtownym postępkami ściągnąć na Polskę krwawą wojnę mogących, pogranicznym żołnierzom ścigać kazano. Łupieżcy porzuciwszy działa, Kijowskim krajem uchodząc ku Moskiewskim pustyniom poczęli, część ich do Koszunia uciekła, zkąd rugowani w większej części schwytani i w kajdany byli okuci. Wysłany oraz był z rady Zamiojskiego od Mikołaja Sieniawskiego, hetmana polnego, Stanisław Włodek do Beglebeja Grecyi, któryby doniósł, iż zbójcy sądzeni być mają, oraz działa i co z zdobyczy odbito, oddać ofiarował. Pierwszego dnia, jak przybył, wzięty był pod straż; drugiego dnia słuchany od Beglebeja, który przyrzekł cesarza prosić: aby dla téj rzeczy trwający stale od tak dawnych czasów pokój nie był naruszony, byleby tylko działa i inną zdobycz przywrócono, zbójców wydano albo téż ukarano. Wielce króla obchodziło, aby Turcy nie domagali się nagrodzenia ze skarbu łupieztwa przez

Kozaków popełnionego, nie tak dla szkody ztąd wynikającej, jako raczej, iżby ztąd przykładu nie wzięto na potomne czasy. Trafiło się podobne zdarzenie wprawdzie i za Zygmunta-Starego, ale na małej bardzo kwocie przestano; bo najczęściej kończyły się takowe sprawy ukaraniem winowajców. Chcąc zatem ustrzedz się i szkody w skarbie i daleko większych nakładów na wojnę, z rady senatu wysłał Stanisława Słostowskiego pierwszego nadwornego stolnika do Carogrodu, człowieka w podobnych poselstwach już użytego, i rzeczy Tureckich wielce świadomego. Zrazu uciążliwe bardzo jemu podano warunki, ale naostatek nad nadzieję wszystkich przestano na surowém przerzeczonych zлочыńców ukaraniu. Przydano jednak: iż gdyby się co podobnego na potém przytrafiło, żeby o wysłaniu posłów nie myślano, gdyżby tém samém przymierze za zerwane poczytać nie omieszcano. Obiecano też wejrzeć w sprawę zabitego Podłowskiego.

Inna sprawa bacność na się króla zwróciła, a to upomnienie się dziedzictwa po Zofii, Zygmunta-Augusta bezpotomnie zmarłej siostrze, które w skutek układów ślubnych (1) koronie przyspaść miało; a chociażby o nie, jako dziedziczki, królowa Polska i Szwedzka pospół dopomnieć się chciały, to jednak dla zaszłych rozterek, ciężko było z królem się Szwedzkim porozumieć. Julius książę Brunświcki, u którego się dziedzictwa tego dopominano, przeciw zwyczajowi książąt Niemieckich, dalekim się od słuszności, i cale téj sprawie przeciwnym pokazywał; nie tylko bowiem nic u niego sprawiedliwego otrzymać nie można było, ale nawet i posłów o to królewskich do siebie przysyłanych, jednych nie przyjmował, drugich bez odpowiedzi odprawiał. Właśnie gdy się przeszły sejm w Polsce odprawował, zwołany był sejm Rzeszy-Niemieckiej w Regensburgu, na który wysłał król Hieronima Rozrażewskiego biskupa Kujawskiego, aby w przypadku uczynienia na nim wzmianki Infant nieprzyjacielowi wydartych, albo rozterek z królem Szwedzkim, prawo, które Polska miała do onych krajów i stan rzeczy okazał. Miał oraz w zleceniu skarżyć się na niesłuszne Juliusa księcia Brunświckiego postęпки, i dopraszać się: aby ten spór nie cywilném prawem, któremu obce książęta nie podlegają, ale raczej podług praw słuszności od

(1) Umowa ślubna była, że po śmierci Zofii księżnej Brunświckiej gdyby dzieci nie zostawiła, całe dziedzictwo spadać miało na Zygmunta-Augusta i następców jego królów Polskich; jako wyżej stronnica 218.

wybranych zgodnie książąt bez zawilości sądowych był zaspokojony. Otrzymał zaś na to od cesarza delegacją na książąt elektorów Saskiego i Brandeburskiego, czego się pomienieni książęta uproszeni podjęli, i w Magdeburgu stronom dzień 18 listopada do stawienia się naznaczyli, dokąd téż subdelegatów swoich wysłać mieli.

Temuż Rozrażewskiemu inna równie niemależ wagi sprawa była polecona. Pakta z domem Austryackim, jego królestwami i państwami z jednej, a koroną Polską z drugiej strony od tylu wieków zachodzące, od wstępujących na państwo zwyczajnie odnawiane, jeszcze między cesarzem i królem nie były zatwierdzone; przyjaźń więc i dobre sąsiedztwo bardziej dla wzajemnej bojaźni i dla zobopólnych pożytków, niż dla wyraźnego jakiego przymierza dotąd trwało: gdyż cesarz za rzecz ubliżającą godności swojej poczytał, żeby się pierwszy o przymierze ozwał, król zaś nie pierwój do przymierza przystąpić chciał, aźby mu Zatmar zamek, i miasteczko Nemeli, ojczyście dobra, które mienił sobie być za Maksymiliana wtórego niesłusznie wydarte, były powrócone. Do zamku tego przyjął był Stefan załogę Jana księcia Siedmiogrodzkiego, któremu jako panu swemu nie mógł się wymówić, tak jednak, iż zawsze i Batorych dom przy własności onego i dochodach zostać miał. Jan książę przełożył nad tym zamkiem Melchiora Balasi, który odstąpił onego pod czas rozejmu Dietrichsteinowi, od cesarza Maksymiliana tę twierdzą trzymającemu. Oddana potém była Stefanowi, który warownie onęj rozrzucić za zezwoleniem księcia pomienionego Jana kazał, aby się siedliskiem wojny nie stała. Wkrótce znowu to miejsce Łazarz Suend na cesarza odebrał i mocniej niż przedtém okopami opatrzył, zaś Spireńską ugodą z księciem Janem zawartą przyznane zupełnie cesarzowi zostało, który je dla tego i prawem zawojowania i mocą ugody posiadać rozumiał. Król Stefan utrzymywał przeciwnie: iż wojną zdobyte nie było, ale zdradą Balassa wydane; ugodę zaś Spireńską za rzecz do siebie nie należącą poczytał, gdyż wyzuty z swojej własności umową cudzą być nie mógł, a do tego i umowa ta dla zaszłej Jana śmierci do skutku przyprowadzoną nie była. Poparcie téj sprawy zlecił król nie tylko Rozrażewskiemu biskupowi Kujawskiemu na sejmie Rzeszy, ale i Piotrowi Duninowi Wolskiemu biskupowi Płockiemu, posłowi do Papieża. Papież, który wielce pragnął zgodę między panami chrześciańskimi ustalić, i wzajemnie ich połączyć, przez Alberta Bologneti,

nuncyusza w Polsce, usilnie starał się króla do zgody nakłonić, a bardziej jeszcze około tego pracował u cesarza przez Antoniego Possewina. Cesarz, że wielkim nakładem to miejsce obwarował, i z powodu powszechnego bezpieczeństwa Węgier odstąpić onego nie mógł, aby za pewną umówioną cenę przy nim pozostało, żądał; ale król tę rzecz, jako godności swojej przeciwną, z wstrętem odrzucał. Dla zaspokojenia sprzeczki zjechali się komisarze z obu stron wyznaczeni do Koszyc: tam od cesarza w zamiarę Nagibanią, mającą góry kruszcowe złote, ofiarowano, pod warunkiem jednak, aby okopami nie była obwarowana. Miał w tém trudności niektóre król, a za ujme honoru swego poczytał, być do przyjęcia téj zamiany przynaglonym; z tém wszystkiem dał Possewinowi moc przyzwolenia na to prywatnym układem. Ale kiedy do rzeczy przyszło, zgodziwszy się na inne wszystkie warunki, komisarze cesarscy na samym końcu wspomnieli zwierzchniczą władzę cesarza, obowiązek oddania hołdu i poprzysiężenia wierności, na czém się wszystko zerwało; gdyż król domyślił się, iż ten warunek przydano na końcu dla zniszczenia całego dzieła.

Około pierwszych dni września, nim z Krakowa król ruszył, wysłał do Rzymu synowca swego Andrzeja Batorego. Młodzieniec ten osobliwszemi umysłu przymiotami zaszczycony, w możliwym domu urodzony, iż miał dwóch braci starszych, Stefana i Baltazara, do stanu duchownego przeciw skłonności swojej nieszczęśliwie od króla był przeznaczony. Pierwszą młodość przepędził był u Jezuitów w Pultusku, gdzie go w pobożność wprawić i wybornemi naukami dostatecznie opatrzyć usiłowano. Nadał mu potem król Miechowskie probostwo, a teraz wysłał go do Rzymu, aby nie tylko Papiężowi, ale i światu w tak znacznej publiczności był znajomy. Miał oraz w zleceniu od Inflant, świeżo zdobytych, imieniem królewskim oświadczyć Papiężowi zwykle postuszeństwo.

Na końcu września wyjechał król z Krakowa; po drodze nieco w Korezynie i Lublinie zatrzymawszy się, około pierwszych dni listopada stanął w Grodnie. Tam przybył do niego Farensbach, który na przeszłej wojnie wiele kosztów, trudów i niebezpieczeństwa podjawszy, wyglądał zasłużonej nagrody. Te w nim nadzieje sam król obietnicami swemi pomnażał, i dla tego wezwać go przez Zamojskiego kazał. Ofiarował mu król pierwsze w Inflanciech wielkorządztwo Wendeńskie, oraz w biskupstwie Kurońskim

Piltyn główniejszy zamek prawem dożywotniem, a z czterech za Dźwiną leżących zamków jeden, któryby sam obrał. Gdy w listach i obietnicach tych doniósł Stefan królowi Duńskiemu, w służbie którego zostawał, ten mu odpisał: iż nie jest na przeszkodzie, aby z tego, co mu ofiarują, nie korzystał, byleby z swego nie z cudzego szcudrymi byli. Co się pewnie stósowało do tego, że z biskupstwa Kurońskiego król Farensbachowi dar czynił. Król Duński był urażony na Farensbacha o posiłki z Ozellii wyspy do Piltyna żeglującym odmówione, o pewną zbrojnych kwotę z zamku, który w Kurlandyi posiadał po żonie, do wojsk Polskich przeciw Piltynowi ciągnących przyłączoną, o Piltyn jemu od króla ofiarowany. A lubo Farensbach składał się tém co do pierwszego zarzutu: iż mu przysłało wierność ku obudwom, którym służył, panom, nienaruszoną zachować, co do drugiego: iż się to bez wiadomości i w nieprzytomności jego stało, a nareszcie że Piltyna ofiarowanego nie przyjął; to wszystko jednakże przebłagać nie potrafiło króla Duńskiego, który i wyspę Ozelią jemu odebrał. Nagrodił mu to król Stefan nadaniem pierwszych w Inflanciech, jak rzekliśmy, urzędów Wendeńskich, które potem na województwa przemieniono, z zamkiem Karkus i okolicznym do niego należącym krajem, a to prawem dziedzicznym.

1584.

Na początku tego roku Andrzej Batory synowiec królewski otrzymał koadjutoryą biskupstwa Warmińskiego, do czego mu Marcin Kromer biskup Warmiński chętnie dopomagał. Że jednak podług praw onego kościoła trzeba było zezwolenia kapituły, która z dawnych układów względ szczególniejszy mieć powinna była na synów i braci królewskich; posłany od króla tam został Piotr Tylicki, mąż osobliwszej cnoty i roztropności, który rzecz tę do pożądanego końca doprowadził.

Około tego czasu zagodzono ważną sprawę o portowe w Gdańsku. Toczyła się ona od dawnego czasu; przy Malborskiej ugodzie nie mogąc onę zaspokoić, odłożono ją do przyszłego sejmku walewnego. Gdańszczanie utrzymujący: iż na mocy przywilejów swoich od tego się ciężaru uwolnić mogli, przez kilka sejmów potrafili tę rzecz przewlec. Przed ostatnim sejmem wezwani do króla w tej sprawie, usiłowali powiększenie portowego Augustowi przyobiecaćne odkupić, wypłacając albo 150 tysięcy przez lat 15, albo 200

tysięcy przez lat 20; lecz król takową ugode, poczytując onę za ubliżającą godności swojej i Rzeczypospolitej, odrzucił, zaczęm postąpili aukcyą portowego, ale pod pewnemi warunkami. Gdy do zgody przybliżyć się nie dało ani na sejmie, ani potem przez cały ciąg bawienia się króla w Krakowie, wyprawiono z Gdańska różne magistratowe osoby, przez które starano się zachodzące uprzętnąć trudności. W tym roku (1584), w miesiącu lutym, przybył Jan Linde, Konrad Lenka z magistratu Gdańskiego, i Henryk Lempka sendyk miasta, do króla do Grodna, który ich odesłał do Zamojskiego, jako kanclerza, w Knyszynie wtedy mieszkającego, za pośrednictwem którego rzecz cała była ugodzona. Co się tyczy innych przedmiotów, jako to: Szotlandu i Stolcemberga, cokolwiek się z publicznym honorem i prawem powszechném nie zgadzało, także długi Augusta, albo odrzucono, albo do tych, do których się te rzeczy ściągały, odesłano: resztę tak zaspokoiono, żeby ani godności korony ani jęj prawa zwałtłone nie były, oraz aby i Gdańszczanie jak najmniej na tém szkodowali. Sto tysięcy złotych, które pierwój przeblagawszy króla obiecali, aukcyą portowego dawniej wprowadzoną, zaległości kontrybucyi i jakichkolwiek dawnych długów darowano Gdańszczanom. Uchwalono oraz: aby zwyczajem dawnym trzej rajcy z dwoma pisarzami od senatu miejskiego wybrani, podług ustanowienia tegoż senatu, w mieście razem na zwykłym miejscu portowe odbierali, które ani z królewskiej ani z miasta strony w czasach następnych nie mogło być podwyższone: paszporta zwyczajnym trybem pod miejską pieczęcią miały być na potem żeglującym wydawane. Sposób wybierania portowego w niczém nieodmieniony zostawać miał, i tylko wybierający przed delegatem królewskim przysięgę wykonać, i rachunki, ileby razy tego zdarzyła się potrzeba, zdawać, i na królewskim sądzie jako królewscy słudzy z przyczyny urzędu sprawować się byli obowiązani. Zakazano od wypłaty portowego kogokolwiek uwalniać, albo dopuszczać, aby pod pozorem towarów do króla należących była ta powinność uchybiona. Co do prawa żeglugi na morzu, przywilėj Kazimirza był Gdańszczanom potwierdzony, jako też prawo zarządzania żeglugą i brzegami, kierowania, otworzenia, zamknięcia żeglugi, jednakże za zezwoleniem królewskim, i podług króla woli. O rozbitkach i kadukach wznowiono prawo Zygmunta-Pierwszego: aby rozbitych majątek u Burgrabiów i urzędników miejskich złożony zostawał, póki się albo właściciel nie okaże, albo nie wnijdzie do skarbu.

Obwarowano téż Kazimirza przywilej, miastu i całym Prusom nadany, zakazujący cla nowe lub podatki, lądem lub wodą stanowiąc. Akta komisji za czasów Augusta wykonanej, lubo najważniejsze przyczyny do niej powodem były, dla zmiany okoliczności w następnych czasach zniesiono wprawdzie, jednakże król sobie i następcom swoim warował prawo, ileby razy powszechne dobro albo interes miasta tego wyciągał, posyłania komisarzy do miasta, nie chcąc, aby temu prawu, które poprzednicy jego od początku dzierżyli, jego lub następców powadze ubliżono. Przyrzeczono zaś komisarzy z tą władzą posyłać, aby od nich stosownie do prawa pospolitego godziło się odwołać do króla. Że zaś pora żeglugi nastawała, w której król portowego tracić nie chciał, ani dłużej zwlekać objęcie dzierżenia onego, wszystko to przywilejem jednym objęto, który podpisem i pieczęcią swoją król ztwierdził z tém zastrzeżeniem: iż umówiony na sejmie następującym i nowy o tém wyda się miastu uroczysty przywilej; jednakże, gdyby co z ugodzonych rzeczy wtedy nie przyjęto, aby żadna strona do zachowania rzeczy umówionych nie była obowiązana, wybieranie atoli podwyższonego portowego ustalo, obie zaś strony aby w stanie, w którym przed tą ugodą zostawały, we wszystkich punktach trwały. Wydane téż były roty przysięgi na zawsze trwać mające, a nareszcie Tarnowski Jan wyjechawszy do Gdańska, przysięgę, od kogo należało, przyjął i w dzierżenie portowego wszedł.

Właśnie w tę porę, gdy Gdańszczanie do króla przyszli, poseł Herbert od królowej Angielskiej przyjechał, aby z królem ułożył siedlisko pewne dla handlu angielskiego i pewne onego przepisy. Handel angielski z niemłą Gdańszczan szkodą przeniesiony był do Elbląga, żądali przeto Gdańszczanie, aby mógł być im przywrócony. Przytomność posła tego wprawiła ich w niemłą bojaźń, a zwłaszcza aby z nim nie wkroczone w umowy Gdańskowi szkodliwe, i dla téj to bojaźni powolniejszymi się pokazali w układach swych z królem. Wyznaczeni byli: Piotr Kostka biskup Chełmiński, Piotr Potulicki wojewoda Brzeski, Jan Dulski Chełmiński, Stefan Grudziński Nakielski, Kasztelanowie, Stanisław Kostka podkomorzy Chełmiński; którzy zjechawszy się z tym posłem w Malborgu, od niego wyrozumieli, co do handlu tego należało, przytém wysłuchali innych mogących dać w tém jakie objaśnienie, a potem królowi to wszystko i senatowi przedłożyli.

Zachodziły wtedy niejaki i z księciem Pruskim rozterki. Naprzód względem kalendarza poprawnego: kilka albowiem razy od króla był napomniony, aby idąc za przykładem Korony, której on członkiem był, kalendarz téż poprawny przyjął. Składał się książę różnicą wiary i wolnością, ale mu dowiedziono: iż kalendarz nie miał spólnego z wiarą; gdyż kalendarz nie powagą Chrystusa lub uczniów jego, ale od Juliusza-Cezara, który bynajmniej związku z Chrześcijaństwem nie miał, był niegdyś ułożony, który układ kto teraz poprawuje, byleby potrzebna była poprawa, nie ma się czego frasować; mniej zaś to powinno obchodzić tych, co Papięza dla zachowania pewnych świąt pobożność, czyli jak oni mówią zabobonność, naganiają; gdyż niedziela nam i chrześcianom różniącym się w religii od nas spólne święto, nienaruszone zostaje, inne zaś święta, albo przez nich nie są obchodzone, albo je obchodzą wprawdzie, ale nie sądzą się być do tego żadnem ścisłym prawem obowiązani. Wszystko to jednak książęcia nie przekonało, który w zdaniu swoim trwał nieporuszony. Do tego i z innéj miary poróżnienie nastąpiło. Jeszcze w roku 1582 gdy zjazd prowincjonalny miał książę w Królewcu, obywatele krajów onych uciemiężeni się być rozumiejąc, z bojaźni tylko ustąpili: jednakże Jan-Albrecht Eilenburg, Fryderyk Aulach, Krzysztof a Dhela imieniem powiatów Rastemburskiego, Bartensteina i Tapińskiego, od wyroków zjazdu odwołali się do króla, doniósłszy o tém królowi w Grodnie zostającemu: przez co wykonawszy, co swoim obowiązkiem być mieli, spokojnie się zachować umyśleli. Król przez Reinholda Heidensteina dał o tém wiadomość księciu, napominając go: aby w królestwie, w którym wolność szlachecką najbardziej poważano, jak najlaskawiej z obywatelami się obchodził, ale przytém potwierdzając księcia na lenność, przyrzekł wesprzeć go przeciw tym, którzyby z krnąbrnością wylać się usiłowali z pod władzy krajowej; do tego wydał reskrypt wielce naganiający tych, co się zwierzchności krajowej sprzeciwiając, powadze pana swego a tém samém królewskiej ubliżali. Na mocy reskryptu tego wezwał książę z nakazem stawienia się przed nim tych, którzy się byli do króla odwołali. Oni o reskrypcie niewiedzący, a jakiej gwałtowności u Dworu książęcego obawiający się, do króla się uciekli prosząc o obronę, gdyż im zdrada żadna nie mogła być zadana, kiedy obowiązkowi na się z urzędu włożonemu zadosyć uczynili. W Krakowie, Grodnie, i Wilnie króla z temi prozbami swemi ścigali. Król

natrętnym ich żądom ulegając, wspierał ich listami swojemi, które jednak nieubłaganego księcia zmieknąć nie potrafiły, tém bardziej że jeden z tych skarżących się (Aulach) na księcia pismo ważył się rozrzucić, wielce honorowi księcia ubliżające, w którym zgromadził był przyczyny, dla których księcia od rządów oddalić należało, i sposoby wykonania téj rzeczy przekładał. Doszło to księcia, który Aulacha o zelżoną władzę i wiarołomstwo oskarżając, dopominał się ukarania téj zbrodni od króla przez Bula-
lawę, posłanego w interesie ugody z królem Duńskim o Biskupstwo Kurońskie. Nie zakończyła się za życia króla ta sprawa, a z trzech onych, co ją byli wszczęli, dwóch na wygnaniu umarło, trzeci Eilenberg do łaski księcia był przywrócony. Lepiej się powiodło królowi w uspokojeniu sporu między księciem i obywatelami starego miasta Królewca, którzy książęcego mistrza za jakiś gwałt w mieście popełniony do więzienia byli wtrącili, nie zważając nawet na to, iż książę przyrzekał im sprawiedliwość uczynić. Trwali oni w zaciętości swojej nawet, gdy naczelnika ich magistratu książę schwytać kazał. Lecz kiedy książę dobra ich miejskie zajechał, natenczas się do króla udali.—Zaspokoili się przecie ta kłótnia, i własność miasta książę powrócić im kazał.

Wszystkie te zatargi drobne są i małej wagi, w porównaniu z temi, które się tego roku w Polsce wszczęły, i okropne skutki swoje na wiele lat w następującem bezkrólewiu i w pierwszej połowie panowania Zygmunta III rozciągnęły. Tych dokładniejsze opisanie tém bardziej winniśmy czytelnikowi, iż od innych pisarzy naszych, oprócz Heidenstejna, dosyć nawiasem ta rzecz była opisana.

Przypomni sobie czytelnik, jaki Henryk król wydał wyrok na Samuela Zborowskiego za zabicie Wapowskiego, i jak powszechne przeciw temu wyrokowi powstało szemranie. Skazany był na wygnanie bez naruszenia wprowadzie czci, jednak do wszystkich Starostów tegoż czasu rozesłane były rozkazy: aby za pokazaniem się jego w okręgu jakiej ich jurysdykcji był schwytany, i z nim wyrok wykonano. Umknął Samuel Zborowski wcześniej przed tym wyrokiem do Siedmiogrodzkiej ziemi, gdzie go Stefan wtedy Siedmiogrodzki wojewoda na swoim dworze umieścił. Gdy po ujechaniu Henryka, za przyłożeniem się najbardziej braci Samuela, Stefan obrany został królem polskim, on z nim razem do Polski powrócił, a (jako bracia jego potem rozgłaszali) otrzymawszy glejt

od króla, publicznie nie tylko na innych miejscach, ale nawet i na sejmach pokazywał się. Najniegodziwsza rzecz się zdawała wszystkim, iż takie zabójstwo popełniwszy, nie mając prawa ani do godności ani nawet do życia, jednak i z kary zbyt łagodnej i prawnie mu zadanej wygnania samowolnie wyłamał się. Przeto rzecz tę nie raz wprowadzano do Senatu, roztrząsano w kole rycerskiem, i na nią powszechnie narzekano. Starał się Samuel wprawdzie o uwolnienie siebie od téj kaźni to u króla, to u Senatorów, i nawet Zamojskiego pomocy to sam przez się to przez braci wzywał. Ale że wyrok był sądu publicznego publicznie ogłoszony, nie mógł być zniesiony, chyba za zezwoleniem strony, która ten wyrok otrzymała, i za zgodą wszystkich stanów na sejmie: przeto téż król wielce mu życzliwy ostrzegał go, aby do czasu nad granicą o podał od oczu ludzkich skromnie i spokojnie się zachowywał. Toż samo było zdanie Zamojskiego, który acz sobie życzył przez przyjaźń ku Zborowskim, aby ich brat powrócił na łono ojczyzny, to jednak przez wzgląd na rzeczpospolitą bardziej jeszcze przebywania Samuela za granicą pragnął, poczytując za rzecz mniej prawu powszechnemu i powadze urzędów publicznych przeciwną odzyskanie prawa obywatelstwa, niż ażeby, nie odzyskawszy go, prawa i urzędy miał w pogardzie. Przyrzekał mu zatem swoją pomoc, ale pod tym warunkiem: aby się, pokażąc żądanie jego do skutku nie przyjdzie, na publicznych miejscach, zwłaszcza jurysdykcji jego podlegających i innych, mianowicie w Krakowie, nie pokazywał. On jednak nie zważał na to, ale po całej Polsce wolno biegał, w siłach swoich wielkie mając zaufanie; zawsze albowiem zgromadzał jaką najemnych ludzi przy sobie trzymał. Do tego niedołężność publicznych urzędników na pomocy mu była, a których jednym na siłach schodziło, drudzy lękali się zwad i nieprzyjaźni, a gnuśną spokojność nad pełnienie powinności swój przekładali. Nie przestając na téj zuchwałości, przy granicach mieszkając, albo z kozakami albo z swoją hałastrą, jak mniemano, sąsiedzkie kraje najeżdżał i spokojność publiczną mieszał.

Zamojski nie tylko żadnej przeciw Zborowskim waśni nie miał, ale owszem niekiedy przysługami swoją im przychylność okazał. Pierwszy niesmak bardziej niż zwada wynikał z urzędu podkanclerstwa, o którym gdy się starali Zborowscy dla Andrzeja Zborowskiego, na on czas Marszałka nadwornego, król je oddał Zamojskiemu. Nieco więc przybyło oziębłości z obrony przez Za-

mojskiego przeciw nim przedsięwziętej niektórych swoich krewnych. Odrażało i to Zborowskich, że swoje królowi przez Zamojskiego, jako kanclerza i w wielkiej łasce będącego, proźby układając, pospolicie spodziewanego skutku nie otrzymywali; z kąd urosło u nich podejrzenie, iż zamiast pomocy Zamojski przeszkoda im był do łask królewskich. Ale że to szczere były domysły, przeto jeszcze nie przyszło było do otwartej nienawiści; ówszem między Janem Zborowskim kasztelanem Gnieźnieńskim a Zamojskim ścisła dosyć i stateczna dotąd przyjaźń trwała. Nienawiść między nimi wszczęła się dopiero wkrótce po weselu Zamojskiego z synowicą królewską, a to z takowego powodu. Przyjechał na to wesele z innymi Krzysztof Zborowski, który po odjechaniu Henryka, gdy się Polska na dwie partye (cesarską i Stefana Batorego) podzieliła, wziął był od Stefana pod pozorem pomnożenia mu stronników dosyć wielkie pieniądze, a jednak przerzucił się do Maksymiliana, i prócz tego, gdy Stefan wjeżdżał do Krakowa, (tak zadawano Krzysztofowi,) tajemnie z domu jakiegoś sprzątnąć go umyślił. Potem do Maksymiliana o wojnie przeciw Polsce na sejmie w Regensburgu obrady mającego wyjechał, i do tego czasu to na dworze cesarskim, to na różnych miejscach w obcym kraju przemieszcziwał; aż nakoniec, aby przywrócony mógł być do łaski królewskiej, z pogody onęj wesela korzystając, do Krakowa przybył, gdzie za usilnem wdaniem się braci, do Zamojskiego, przez tegoż acz z wielką trudnością króla przebłagał i do niego był przypuszczony. Właśnie w czasie onym umarł Sperwein Prusak, mąż rycerski, który za Maksymiliana cesarza w Węgrzech przez lat kilka chwalebnie na czele części wojska dowodził, dla czego będąc Stefanowi królowi znajomy otrzymał odeń roczną jakąś w nagrodę pensyą. Po jego zejściu Krzysztof o tę samą dla siebie pensyą starać się począł. Zdawało się królowi dziwno, iżby człowiek, który pamiątkę tylu w przeszłych latach niegodziwych postępów tylko co przeproszeniem króla zatarł, żadnych zasług nie mający, miał być dobrodziejstw jego tak prędko obdarzony, jednak uczyniono mu nadzieję, iż, gdyby się przyzwoicie zasłużył, za podaną inną okazją miał królewskiej doznać szczodroblivości. Odmówienie pożądanęj łaski Krzysztof za obelgę swoją poczytując, na króla i równie téż zawziął się na Zamojskiego, którego pośrednictwa używał dla dostąpienia onęj łaski.... Wtém Kozacy, (jak się wyżej rzekło), zgromadziwszy się na pograniczu, Bender Tureckie miasto i kraj złupili. Tego najazdu częścią sprawcą, czę-

ścią pomocnikiem, Samuela Zborowskiego być mieniono: przeto w tak gwałtowném niebezpieczeństwie ściągnięcia na Polskę oręża Tureckiego, gdy rzecz tę w Senacie, który się liczny na wesele Zamojskiego był zgromadził, roztrząsano, na Samuela Zborowskiego zdania surowe, to od innych, to od Zamojskiego, słyszeć się dały. Co gdy braci wielce uraziło, Samuel obelżywe na Zamojskiego listy do króla pisał. Takież były Krzysztofa do Samuela, w których nie tylko żwawie targał się na króla, ale też wspominał obrady jakieś przeciw królowi przedsięwzięte między tymże Samuelem i trzecim bratem Andrzejem Marszałkiem nadwornym, oraz zachęcał go do przyspieszenia skutku onych obrad. W tychże liściech ostro następował na Jana kasztelana Gnieźnieńskiego czwartego brata, że on darami królewskimi i Zamojskiego pozyskany cale się do nich nie przywiązywał. Pomnażało i to podejrzenie nowych jakich rzeczy przedsięwziętych: iż gdy z powodu wojny Tureckiej od Kozaków wszczętąj niektórzy do Krakowa, najbardziej chcąc się oczyścić, przybyli, Krzysztof w liście swoim wyznawał: iż się im zamysłów swoich zwierzył: także niewypierał się pisanych listów okólnych do kozaków, zachęcających tychże, aby we wszystkich rzeczach szli za radą i powodem Samuela. Te listy jeden z pokojowych chłopców Samuela, bandurzysta, przejął czyli wykradł, i do króla czy przez nienawść na Pana, czy przez nadzieję nagrody zaniósł. Król zważający: iż przy tak niepohamowanej wolności wielkiby rozruch powstał z powołania do sądu ludzi tak możnych, gdzieby im szło o cześć i majątek wszelki, tego był zdania, iż lepiej jest zabieżeć tym zbrodniom i one przytłumić, niż je ukarać. Dla tego listy te przesłał do Zamojskiego, który za pozwoleniem królewskim pokazał je Janowi Zborowskiemu kasztelanowi Gnieźnieńskiemu, co chociaż tak blisko z nimi krwią złączony, jednak nie tylko uczestnikiem nie był ich zamysłów, ale owszem dla tego samego, że z nimi związku nie miał, był od nich ciężko spotwarzony. Kasztelan i rękę i pieczęć zaraz poznał, a wrzeczy tak naglęj, tak oraz ważnej wołał, przyczyniając się za bracią, uprosić im odpuszczenie winy, niżeli ich bronić. Zamojski upewniając kasztelana o swojej przyjaźni, nadzieję mu uczynił: iż byleby odstąpili tych zamysłów, więcej u króla ważyć będzie wierność nieskażona kasztelana, niż innych braci przewinienie: oraz przestrzegł tegoż kasztelana, aby tę rzecz w największém miał zatajeniu, a braci swoich do zdrowszej rady przywiódł. Rozstali się oboje tak, iż Zborowski wielką powziął

nadzieję odpuszczenia przestępstwa dla braci, a Zamojski ufność, że odtąd spokojnie zachowywać się będą. Tymczasem przeciwnie się stało: bo Zborowscy powziąwszy wiadomość, iż zamysły ich są odkryte, przez dzikie swe umysły do klótni skłonne, przez zatrwożenie o swój los, zwłaszcza że w majątku téż znacznie byli podupadli, nie tylko się nie uspokoili, ale do największej zawziętości się posunęli. Upatrywali albowiem, iż ani w ciasnotach tych swoich spodziewać się wspomżenia od urażonego króla nie mogli, oraz bali się skutków okropnych z téj urazy i gniewu przeciw sobie wyniknąć mogących. Zatem przyciśnieni niedostatkiem, co w każdej rzeczypospolitej młodzież w wielkich dostatkach wychowaną, a przez zbytki i marnotrawstwo zniszczoną do wielkich zbrodni pobudzać zwykło, nadto przerażeni bojaźnią sądu, do ostatecznych zbrodni raczej udać się postanowili, niż obecny los swój cierpliwie znosić. Na życie więc królewskie się sprzysięgli, do czego upatrzyli czas ten, kiedy król po ślubie Zamojskiego wybierając się do Lublina przez Zborów miał przejeżdżać.. Miejsce to Andrzej trzymał, drudzy więc dwaj bracia tam zjechali, sprowadziwszy tych wszystkich, których uczestnikami zamysłów swoich mieć chcieli. Jeden ze spiskowych, Spytek Jordan, ściśle z Zborowskiemi spojony powinowactwem, gdyż Andrzej Zborowski miał za sobą Barbarę Jordanównę, przypuszczony do ich obrad, Zamojskiemu opowiedział przedsięwzięcie to sprzątnienia króla, w skutek której przestrogi Zamojski i swój i przyjaciół dwory, ile mógł, ludźmi pomnożył. Ale nie wykonali tego przedsięwzięcia Zborowscy, czy to że zgodzić się nie mogli, czy że sił dostatecznych nie posiadali, czy zamiary swoje odkryte być widzieli, czyli téż wreszcie sama uwaga zbrodni, którą spełnić umyślili, odwagę ich osłabiała. Najwięcej do zaniechania tych zamysłów przyłożył się Samuel, jak to z inąd odkryto, a szczególnież z Samuela samego, gdy w dalszym czasie był schwytyany. Cokolwiek wcześniej, gdy jeszcze król w Krakowie i w Niepołomicach mieszkał, Hieronim Filipowski Łoźniczy królewski dał znać królowi o zasadzkach na króla w puszczy Niepołomickiej przygotowanych, które wysłani od króla ludzie odkryli, lecz z rady Zamojskiego wieść ta przytłumiona została.

Uniknąwszy tych zasadzek częścią przez Zamojskiego i przyjaciół jego czułość, częścią przez samychże Zborowskich niestałość, król do Grodna, Zamojski do Knyszyna udał się; gdzie jako o zasadzkach tych ostrzeżeni, lubo za zniweczone je uważali, to

przecie przez oczekiwanie dalszych zamiarów tak sobie nieprzyjaznych ludzi nie małej troskliwości byli nabawieni... W tém inne jeszcze zdarzyły się przygody, które i króla i Zamojskiego umysł bardziej od Zborowskich odraziły. Naprzód Jan Zborowski, który uczestnikiem braterskich zamysłów nie był, spędził pobórecę przy Weisembergu, wybierającego pobór obradą sejmu przeszłego na dwa lata postąpiony, pod pozorem, jakoby pobór ściągał po czasie wyznaczonym, chociaż dzień poborowi koniec uczynić mający jeszcze nie nadszedł, i prócz tego ludzi od poborcy użytych srodcze zbić kazał. Co że się w pobliżu miasta Gdańska, w oczach tam osiadłych narodów stało, i że zniewaga ta i do króla się rozciągała, wielce umysł Zamojskiego trapiło. Drugi dowód nieprzychylności tenże kasztelan Gnieźnieński dał Zamojskiemu na Urowieckim podstarościm krakowskim. Ten poważniejszy się przykuflu z Zygmuntem Palczewskim burgrabią zamku krakowskiego, przywiązany do Zborowskich, do tego kresu zapalczywości przyszedł, iż dom Palczewskiego naszedłszy gwałtowności użył. Starał się Zamojski, aby ułagawszy Palczewskiego, rzecz ta po przyjacielsku była ugodzona: Zborowscy przeciwnie, aby Palczewski krzywdy swojej przez sąd dochodził, koniecznie na nim wymagali.—Widząc Zamojski iż Zborowscy w tak oplakaném nawet rzeczy swoich położeniu prześladować przywiązanych do niego nie przedstawiają, o utrzymaniu dalszej przyjaźni wcale zwątpił. Zaczém Stanisława Żółkiewskiego wojewodzica Belzkiego do Andrzeja Opalińskiego marszałka wielkiego koronnego w Wielkiej Polsce zamieszkałego wysłał, listy Krzysztofa wyżej wspomniane okazać mu polecił, i przed nim się jako powinowatym (siostrzenicę Opalińskiego miał Jan Zborowski za małżonkę) wyrzekł się uroczyscie przyjaźni z Zborowskimi.

Zbliżył się téż czas wyjazdu Zamojskiego z Knyszyna do Krakowa na sądy; puścił się zatem w drogę, nie mając przy sobie jak tylko dwór swój zwyczajny. Po kilku dniach jazdy doszła go wiadomość: iż Samuel Zborowski inną stroną także do Krakowa jedzie i z tém się wszędzie przechwala publicznie, że zarazem z Zamojskim wjechać do miasta postanowił. Jan Tomasz Drochojewski, starosta Przemyślski, o tych zamysłach Samuela, który się z Złostowa Przemyślskim traktem puścił do Krakowa, dowiedziawszy się, i przeczuwając (jak i w saméj rzeczy było), iż Zamojski nie dosyć przeciw gwałtowi opatrzony z domu wyjechał, z licznym pocztem na zasłonicie jego od wszelkiej napaści przy-

był. Toż samo uczynił i Mikołaj Urowiecki, który przeciwko Zamojskiemu na kilka dni jazdy z przystojnym orszakiem pośpieszył. Niemniej troskliwości o całość Zamojskiego pokazał Koniecpolski starosta Wieluński, podówczas w Krakowie będący. Gdy Zamojski w Sandomirskie wjechał, dowiedział się, iż Samuel tak podróż swoją układa, iż o pół a najwięcej o milę całą drogi od niego się zastanawia, i że w miarę podróży Zamojskiego swoją kieruje. Lecz że jawnie Zamojskiemu gwałtem groził, i chętnie z swojemi zamysłami słyszeć się dawał, przeto co raz więcej znacznych ludzi przybywało do Zamojskiego, donosząc mu o tém, co słyszeli, ostrzegając go: iż nie tak zasadzek jak gwałtu jawnego strzedz mu się należało. Zamojski, ile mógł, chronił się tego, aby z Samuelem do bitwy nie przyszło, częścią, iżby poniewolnie ścierać się musiał, częścią że z nim chciał postąpić nie jako z nieprzyjacielem, ale jako z tym, który prawami i sądu wyrokami wzgardziwszy, będąc wygnańcem, jednak śmiało i zbrojnymi otoczony po królestwie biegał. Prawa jego władzy służącego w cudzej jurysdykcji użyć nie mogąc, postanowił czekać, ażby do jurysdykcji swojej jako starosty krakowskiego przybył. Zajeżdżał Zamojski do Proszowic, miejsca do Krakowskiego starostwa należącego, gdy Samuel tegoż czasu stanął w Podolanach, o milę od Proszowic, a udając, iż tam miał nocować, o zachodzie słońca puścił się do Pieczmy do siostrzenicy swojej, wdowy po Włodku, towarzystwo zaś swoje zostawił w Jakubowicach, wsi między Pieczmą i Proszowicami. Zamojski mając o tém sprawę, sądził, iż dłużej już zwłóczyć nie należało: raz, że był pewny, iż na życie się jego usadził, więc mu go uprzedzić wypadało: powtóre, że się dorozumiewał, iż przez wzdargę jego z nim razem chciał do miasta wjechać: co poczytał za rzecz tém haniebniejszą, iż na tak sławném miejscu, w oczach ludu z tyłu narodu złożonego, nad prawami i praw stróżami, publicznymi urzędnikami przewodził; gdyż na mocy praw nigdzie miejsca w koronie niemając, chociaż przez braci był ostrzegany, aby unikał miejsc jurysdykcji Zamojskiego podlegających, jednakże w jego starostwie ważył się i nawet tak blisko niego stawać. Złożywszy więc radę z przyjaciółmi i niektórymi wojskowymi przytomnymi, wysłał z pomiędzy nich Stanisława Zółkiewskiego wojewodzica Bełzkiego, Mikołaja Urowieckiego, Szymona Charłęskiego, Wojciecha Wybranowskiego, z tą garstką piechoty, którą miał przy sobie z swoich ludzi i przyjaciół, co na przeciw niemu przybyli, zgromadzoną. Ci wiecz-

rem wyszedłszy, Jakubowice, jak im kazano, okrążając minęli; do wsi, gdzie Samuel był, przyciągnęli. W Krakowie pod ten czas jak się potem pokazało, młodzież częścią przez się rozpustna, częścią do rozpusty innych zachęcająca, której tam zawsze jest pełno, namówiona, trzymała się w gotowości, ażeby na wjeżdżającego do Krakowa Zamojskiego rzucić się z przodu, kiedy tegoż czasu Samuel miał na niego z tyłu uderzyć. Zamojskiego ludzie będąc we wsi Pieczmy udali się do dworu onego miejsca, gdzie jeden z nich wystrzelił, na co zaraz dwoistém z okien strzeleniem odpowiedziano. To pomnożyło z strony ludzi Zamojskiego strzelanie, zkąd dochodząc przeciwna strona, że z liczniejszym daleko orszakiem miała do czynienia, ucichła, a straciwszy nadzieję bronięcia się, każdy, gdzie mógł, ukryć się starał. Samuela wydał własny siostrzeniec przymuszony groźbą i przyłożeniem strzelby do piersi od Chartęskiego do pokazania miejsca, gdzie się był ukrył. Przede dniem jeszcze do Zamojskiego był przywieziony Samuel. Zamojski zaraz i do króla, i do większej liczby Senatorów, listy rozpisał, dając im wiadomość o tém, co się stało, i przyczyny, dla których tak postąpiono, przekładał. Posłańcom na wszystkie strony wyprawionym zalecił rozgłosić: iż Samuel nie tylko schwytanym, ale nawet i ukaranym został. Co uczynił dla tego, iż podług praw przepisu z nim postąpić umyśliwszy, chciał wyrozumieć, jakieby o tém były zdania ludzi, jakie wzruszenia umysłów ztąd wynikną. Rzecz ta tak prędko się rozniosła, iż w tym prawie samym czasie, w którym się stała, już w Krakowie, o 5 mil od Proszowic odległym, wiadomość o niej była rozgłoszona. Cokolwiek się w Krakowie znajdowało szlachty i wszyscy prawie obywatele wysypali się na przyjęcie Zamojskiego. Samuela wieziono w powozie krytym, zewsząd zamkniętym, przed powozem Zamojskiego. Stanąwszy w zamku oddany był Samuel pod straż przystojną Urowieckiemu jako podstaroście, a Zamojski od licznej szlachty odprowadzony zaraz miał mowę, w której przelożył, jak niegodziwie prawa publiczne, wyroki sądowe i zwierzchność krajowa przez Samuela były wzgardzone; pokazał dalej świętość przysięgi, którą wszyscy starostowie są obowiązani do wykonania wyroków sądowych, od którego obowiązku gdy się bez największej nikczemności, bez zniszczenia praw i zwątlenia najważniejszych przepisów, uwolnić nie może, a zatem podług praw rozkazu zaraz z nim postąpi, Jednakże potem dla większego bezpieczeństwa postanowił czekać na listy króla i Senatorów. Wtém

oczekiwaniu szlachty, która z przyczyny sądów zgromadziła się z różnych stron, na piśmie żądanie swoje Zamojskiemu przełożyła: aby w téj rzeczy, jako wątpliwości podpadającej, wstrzymał się z egzekucją, a Samuela aż do Sejmu pod strażą trzymał. Zaś ściślejsze z Zborowskimi związki mający, zuchwałości ztąd nabrawszy, natrzęsać się z Zamojskiego poczęli, i śmiech sobie z tąd robić mówiąc: „trzyma wilka za uszy“. Namyslał się nad tém Zamojski, przeto na pisanie szlachty nie prędko dał odpowiedź, i dopiero, gdy się większa jój część rozjechała, pismem z swojej strony okazał: iż to, o co prosiła, bez naruszenia prawa publicznego stać się nie może; że do sejmu trzymać go pod wartą rzecz jest niezmierne trudności mająca; że jednakże niebyłby od tego, aby kto pod niezawodną rękojmą podjął się stawić go na sejmie; pewnym zaś był, iż nikt się wdać w takie niebezpieczeństwo nie zechce.

Dniem przed skaraniem Samuela doradzono mu: iżby, jeśli ma w rzeczach do siebie należących co do rozporządzenia, uczynił to podług upodobania swego. Zaraz od chwili ujęcia go dawał się z tém słyszeć, iż od zamysłów wszelakich przeciw królowi był zawsze dalekim, w czém winę wszelaką na braci składał. Kiedy to często powtarzał, nie sądził Zamojski za przyzwoite rzecz tę zaniedbać, ztąd wieczorem z kilku przyjaciółmi do niego się udał. Tu naprzód Samuel najpokorniej prosił, aby mu życie darowane było; a gdy prośby jego bezskutecznemi być się okazały, wznał nareszcie, iż z wyższego zrządzenia na to miejsce się dostał, gdzie go spotkać miała kara za krew ludzką nie raz przełaną, i za niemało innych występków. Zapytany o zamysłach przeciw królowi zeznał: iż dwaj bracia jego, Krzysztof i Andrzej, coś takowego knowali. Dwojakim zaś zamierzali sposobem rzecz tę uskutecznić: nasamprzód sprzątnąć chcieli króla na polowaniu, skoroby się podług zwyczaju swego od towarzystwa swego oddalił; a gdyby to się nie powiodło, dopiero mieli wybrać sobie jakiego obcego księżęcia, któregooby opieką wsparci zostali, a wpośród téj z wszelką usilnością podać króla na powszechną nieważność sobie życzyli. Mieli też niejaką w Inflantskich zatargach nadzieję. Gdy się go pytano: jacy ich wspólnicy tych zamysłów byli? odpowiedział, iż dokładnej o tém wiadomości nie ma, gdyż bracia raczej go, jako mniej uczzonego, do wykonania niż do obrady używali; że między sobą pisywali sposobem ukrytym, a listy tak pisane, iż onych nie rozumiał, do braci odesłał. Nie nalegał Za-

mojski o wydanie współników, owszem umyślnie rozmowę o tém przerwał. Te zeznania Samuela odebrawszy i świadectwem je zapewniwszy, nazajutrz dnia 26. Maja, w czternaście dni po schwytaniu jego, Samuel na zamku, na miejscu ukaraniu winowajców naznaczoném publicznie, rano bardzo, ścięty został. Ciało krewnym do pochowania oddano.

Z tego się wszczął najgwałtowniejszy nienawiści pożar, i przyznać należy, iż los człowieka tego był osobliwszy; gdyż ani pierwój bez największego kłopotu prawo publiczne zaniedbane względem niego być nie mogło, ani potém bez największych rozruchów wykonane. Najbardziej Zborowscy albo litość albo nienawiść w obywatelach wzniecić usiłowali takowém twierdzeniem: iż Samuel pod zastoną wiary publicznej od króla w królestwo był przyjęty, dalej jawnie na publicznych i najuroczystszych miejscach cierpiany, a nakoniec przez zasadzki nieprzyjaciela w zdradę wpłątany, schwytany, i przeciw wyrokowi królewskiemu nań wydanemu śmiercią skarany. Co ażeby tém pozorniejszém być się zdawało, okazowali: iż tę samą podróż, w której był schwytany, podejmował w celu ustąpienia z ojczyzny, wybrawszy sobie miejsce we Włoszech. Postępek ten jeszcze dla tego być obrzydliwszym mienili, iż schwytany był u wdowy krewniej swojej i gwałtem z domu prywatnego szlacheckiego wyciągniony, to jest z miejsca prawem powszechném od wszelkiej gwałtowności zabezpieczonego. Najwięcej zaś zaprzeczano temu, iżby prawnie Samuelowi śmierć zadana była.

Na to Zamojski, co się tyczy wiary publicznej, dowodził, że w takiej sprawie król nie mógł dać glejtu; bo choćby został udzielony, żadnej nie miał ważności. Jakoż nie dał go król, ale jedynie i to prywatnie pozwolił Samuelowi, aby w Złostowie, dobrach swoich nad granicą leżących, spokojnie, nikomu się nie narażając, mieszkał, póki by, zagodziwszy stronę, za wszystkich stanów zgodą nie otrzymał uchylenia Henrykowego wyroku. Że zaś publicznie po królestwie błąkał się, to pochodziło z słabości albo pobłażania urzędników, nie tylko przeciw woli królewskiej, ale z powszechném i największém zgorszeniem; na które po większej części bardzo sarkano, i wielce temu przyganiano. Zaś o sobie świadczył Zamojski: iż jeżeli się gdzie z nim znajdował Samuel, to albo te miejsca do jego jurysdykcji nie należały, albo téż tego nie cierpiał. Jeśli zaś widziany był Samuel u dworu, to w ten czas, gdy brat jego marszałek nadworny najwyższą tam jurysdykcją

sprawował; prócz tego potajemnie tylko do króla był wprowadzony, ale że i tak ostrzegł w tej mierze króla (Zamojski) i oświadczył: iżby tego nie dopuścił, gdyby przy nim była jurydykcyja. Że tenże przyprowadzony był do niego skrycie w Warszawie w czasie pobytu króla tamże, a zatem kiedy przy kim innym była jurydykcyja; przedstawił się zaś nieopowiednie, i wtedy, kiedy żadnego o jego przytomności nie miał doniesienia. Że mu tylko dziękował za podjęte staranie około pogodzenia go z stroną, nań nastawiającą. Że pod Wielkimi-Łukami, gdy Samuel przybył do wojska, co prawo publiczne wywołanym z kraju pozwala, w obozie pod władzą jego zostającym proszącemu nawet miejsca nie pozwolił, za obozem zaś zabronić mu tego nie mógł. Że podobnym sposobem, gdy roku przeszłego na czele wojska był przeciw Tatarom, a Samuel doń wieczorem przybył, i na przedmieściu Lwowskiém stanął, posłał był natychmiast Piotra Kazimirskiego z upominkiem: aby się jak najprędzej ztamtąd oddalił, i miejsc tych unikał, gdzieby się on (Zamojski) znajdował. Że z taką najmocniejszą przestrogą obesłał go przez brata jego Jędrzeja. Zaś który któremu zasadzki czynił, o tém ani się pytać należało, kiedy on drogę wszystkim wiadomą, do czasu tego przywiązaną, z nieuchronnej potrzeby przedsięwziął; a że Samuel tego czasu miał się w podróż puścić, zgadnąć nawet nie mógł. Jakieby były Samuela zamiary w tej podróży, czemu tak ją zgodnie z podróżą jego ułożył, lubo wiele od wielu i przedtém, nim się w ręce jego dostał, i potem słyszał, mniej to jednak do sprawy tej należy. To zaś pewna, że do Krakowa zmierzał, czego dowodził własném Samuela pisanie do swiekry swojej Jordanowej kasztelenowej Krakowskiej, które pisanie przez niego (Zamojskiego) było przejęte. Na to, że z domu prywatnego wdowy był więty, dowodził Zamojski: iż wywołanych podług pospolitego prawa wszędzie godzi się chwytać. Owszem, że taż sama wdowa przewiniła, kiedy zięciowi wprawdzie, ale uroczystym wyrokiem z kraju wywołanemu dała u siebie schronienie, czego się dopuszczający tymże, co i wywołancy, karom z przepisu prawa podlegają.

Względem prawności ztąd największa wątpliwość wynikała, iż Henryka wyrokiem skazany był na wygnanie, ale mu honoru nie odjęto, wprawdzie wbrew wszelakięj słuszności i prawom publicznym; zaczęć jako przy czei zachowany karze śmierci nie powinien był uledez, która to i z niesławą spojona jest, i którą utrata czei pospolicie zastępuje. Z drugiej strony dowodzono: iż gdyby

bojaźnią śmierci nie zniewalano do zachowania się wiernego na wygnaniu, natenczas ta kara wygnania caleby się płonna i nieskuteczną stała. Cóżby albowiem mogło mieć strasznego wygnanie, gdyby bez obawy śmierci mógł się wygnaniec bezpiecznie bawić? Zatem w rzeczach tych wszystkich, gdzie zwyczaj jest karać winowajców wygnaniem, tych tylko ta kara potkała, którzy na karę śmierci zasłużyli, a życie swoje odkupić wygnaniem woleli; czego gdyby nie uczynili, musieliby na gardle być karani. Twierdzenie to jeszcze bardziej sprawa Samuela prawdzi: gdyby albowiem Samuel odważył się być przytomnie oczekiwać, jaki na niego wyrok wypadnie, podług powszechnego prawa byłby niezawodnie na śmierć skazany; gdy zaś kary śmierci uniknął ucieczką, zastąpiło onę karę wygnanie, którego gdy winowajca nie zachował, ona poprzednia kara nastąpić musiała, którejby podlegał będąc przytomnym. Chociaż bez utraty czci z kraju był wywołany, to jednak ująć kary gardłowej nie mógł, pókiby wywołanie trwało. Co tém dowodzono: że wywołanych w sprawie prywatnej przez sąd niższy, jako to, Starościński, lub inny, podług prawa życie w królewskich rękach zostaje; nie są przeto czci pozbawieni, gdyż część odjęta być nie może jak tylko na sejmie i za sądem królewskim, równie nie może być przywrócona, jak tylko na sejmie, za spólną stanów zgodą: a przecie, szczególniej w sprawach toczących się o dług, inaczej te rzeczy idą; bo i przez samych starostów, jeśli się ich sądom poddali, mogą być wywołani, i zagodziwszy stronę i starostę, bez sejmu, za samém ich zezwoleniem uwolnieni. W takowych jednak sprawach, gdyby wywołaniami będąc w kraju pojmami byli, mogli przy zezwoleniu królewskiem na gardle być karani. Tém bardziej ta kara spotkać mogła tego, który wywołanecem był nie dla pieniężnej jakiej pretensyi, ale, że senatora na publicznym sejmie, na miejscu najszacowniejszym zabił, który kary nawet wygnania z ubliżeniem prawu sobie zadanej nie dotrzymując, publicznie się po koronie włóczył.

Nie tylko zaś zawziętością, nienawiścią, nacierali na Zamojskiego Zborowscy, ale nawet, aby się w jak największe przeciw niemu siły usposobili, z natężeniem pracowali. Między innymi Stanisława Górkę wojewodę Poznańskiego pozyskali, który pochodząc od przodków, co od kilku wieków przedniejsze godności, zwłaszcza w Wielkiej-Polsce, piastowali, a zamożnych dóbr swoich z osobliwszą hojnością używając, większą część Wielkiej Polski miał sobie zobowiązaną... Aż do téj pory był Górka przy-

jaźnią ścisłą z Zamojskim złączony, z Zborowskimi zaś wielkie miał niesnaski. Podczas obojga bezkrólewia nie tylko do téjże co Zamojski strony był przywiązany, nie tylko w radach zupełnie się z nim zgadzał; ale potem siostrzan jego, Łukasz Działyński, przybrał sobie Zamojskiego siostrę za żonę. Zaś po ukaraniu Samuela, lubo w nieprzyjaźni żył Górka z Zborowskimi, udał się do niego Jan Zborowski kasztelan Gnieźniński, w zamysłach braci swoich uczestnictwa nie mający, brata stratą przenikniony, prosząc go: aby wszelkich zapomniawszy niesnasek litość miał nad nimi i wspólnie z nimi wsparł zgnębioną Rzeczpospolitą tak srogiem tyranstwem (tak albowiem Samuela ukaranie wtedy nazywano.) Między Górką wojewodą a Zborowskim zachodziły niejaki związki pokrewieństwa, ale inna go rzecz od Zamojskiego wtedy odrzała. Umarł był pod ten czas Andrzej z Górki kasztelan Międzyrzecki brat jego; wojewoda, przy innych starostwach od nieboszczyka posiadanych, starał się o starostwo Jaworowskie na Rusi, które dla siebie u króla otrzymał Zamojski. Wojewoda zawiedziony w nadziejach swoich, zazdrością zdjęty, powziął nienawiść przeciw Zamojskiemu i z tego powodu ściśle się z Zborowskimi związał. Tym sposobem Zborowscy i innych, których tylko mogli, to litością ku sobie, to nienawiścią i zazdrością przeciw Zamojskiemu pobudzonych, do siebie garnęli, ustawicznie na pamięć przywołując niebezpieczeństwo, o które wolność publiczna była przyprowadzona.

Rychło po ukaraniu Samuela pokój z Turkami został zatwierdzony. Do tego dzieła wyznaczeni byli od króla: Mielecki wojewoda Podolski i Zamojski, do których w tym celu przysłany był Czausz od Tureckiego cesarza. Rzezony Czausz i komisarze królewscy przybywszy do Lwowa wszystkie trudności uprzętnęli. Wykonanie tego, co było umówiono, niektórym starostom pogranicznym zlecono. Z onych, co rozruchów i najazdów tureckich granic naczelnikami byli, 30 w przytomności Czausza na gardle skarano. Byli to z gminu pospółstwa; inni znaczniejsi, w zakątkach kryjąc się, życie ratowali. Przyłożyła się do ubłagania barbarzyńca i śmierć Samuela, którego imię u Turków należycie znanem było: a lubo dla inszój przyczyny dał gardło, jednakże, iż wieść niesła, jakoby on podszczezuwał najbardziej kozaków do najazdów w kraje Tureckie, Turcy śmierć jego mienili być ukaraniem zgwałconego przymierza; które muiemanie jeśli od naszych nie było potwierdzone, tedy bynajmniej nie było téż zwątlone.

Przypadał przy schyłku tego roku sejm, do którego król wcześniej czyniąc przygotowanie radę senatu złożył, aby w rzeczach rzeczypospolitej tyjących się, wyrozumiawszy zdanie senatu, mógł je szlachcie po województwach przełożyć, jako wsparte powagą wielu zacnych osób. Otwierała się właśnie pora do wykonania rzeczy wielkich, byleby jęć użyć rzeczpospolita chciała. Umarł był dnia 28 miesiąca marca Iwan Wasilewicz, car moskiewski, którego zejście przez czas niejaki bojarowie taili. Teodor syn jego, niezdrowego rozumu, po nim nastąpił z przydaniem mu 4ch dozorców albo opiekunów. Między opiekunami i tymi, co się tego stopnia godniejszymi być rozumieli, wielkie zachodziły kłótnie, tak dalece, że do morderstw nawet wzajemnych przyszło. Ale i sami opiekuni między sobą zgodzić się nie mogli.

Wysłał był Stefan do Iwana, trochę przed jego śmiercią, Leona Sapiehę, który po śmierci dopiero cara przybył. Od cara nowego także poselstwo do króla wyprawione zostało, a osobno od opiekunów, żądające utrzymania pokoju, ale król to tylko posłom odpowiedział: iż przez swoich własnych posłów myśl swoją otwórzy. Królewski poseł w Moskwie w żadne wchodząc układy nie mógł, ani z carem dla niezdolności jego, ani z bojarami dla wszczętej między nimi niezgody. Miano zaś w Polsce rozejm ostatni za zerwany przez śmierć cara. Chociaż bowiem w tym rozejmie ze strony króla zastrzeżono, aby spólny był i panującym i podległym im narodom, jednak wołał król, ażeby się do samych tylko ścigał panujących... Oprócz niezdrowia panującego cara i zwady bojarów, kraj cały wycieńczony był i okrucieństwem zmarłego cara i okropnością wojny. Zdawała się przeto najpomysłniejsza pogoda do odzyskania księstwa Smoleńskiego i tylu innych krajów, częścią zdradą, częścią przeciwnością czasów od korony oderwanych. Owszém spodziewać się można było całe państwo Moskiewskie tak przestronne, tak przemożne, tyle sposobności do wojowania Turków ofiarujące, przyłączyć do Polski, albo przynajmniej na pożytek wszęgo chrześcijaństwa obrócić; której rzeczy zaniedbanie tém szkodliwsze królowi być się zdawało, że wielka ztąd wynikająca korzyść mogła nie jednemu, a nawet nieprzyjacielowi chrześcijańskiego imienia, być pobudką do uprzedzenia w tém króla i korzystania z najpomysłniejszych okoliczności.

Zaszły też były niektóre zatargi między Turkami i Tatarami z przyczyny, iż Tatarowie Turkom pomocy na wojnę Perską odmówili, a ztąd zaszła była zmiana w rządach Tatarskich po zło-

zeniu Hana Mahometa i wsadzeniu na jego miejsce przez Turków Aslana. W téj niezgodzie upatrywał król sposobności ukrócenia hardości Tatarów i uwolnienia raz na zawsze krajów chrześcijańskich od ich najazdów. Ale że pierw daremnie stany do tego nakłaniano, i feraz niewiększą w nich upatrywano ochotę, przedsięwziął król mocnemi przynajmniej załogami, przy granicach rozłożonemi, kraje państwa swego od wszelakiéj z téj i z innych stron napaści zasłonić; czego tém większa była potrzeba pod ten czas, że nowy han i wstąpić się na początku panowania swego i wewnątrz swojej poratować się pragnął, a te dwie pobudki w umysłach barbarzyńskich dostatecznemi były do przedsięwzięcia jakiej wyprawy w celu złupienia krajów Polskich.

Podług ostatnich warunków pokoju z Turkami, sądy miały téż być ustanowione na tych, co łotrostwem swém ważyli się przyjaźń między obudwoma państwami wciąć, zaś z dawnego zwyczaju, i dla większego upoważnienia téj rzeczy, sądy one z wyroku senatu były stanowione, a do tego bez dolożenia się senatu uczyniono z gminnych niektórych ludzi, do rabunków porywczych, sprawiedliwość. Jednak, iż wieści dochodziły, że ci nawet, co nad strażą granic położeni byli, przykładali się do napastowania państw sąsiedzkich, i niektórych z szlachty, owszem z samych starostów, wskazywano królowi jako sprawców tak szkodliwej rozpusty; należało obmyślić sposoby zabieżenia tak niebezpiecznemu pokoji i przynierza zgwałceniu.

Nakoniec gdy między Zborowskimi i królem do tego stopnia zajątrzenia rzeczy przyszły, jak się wyżej opisało, a do dawnych dowodów przystąpiło jeszcze świeże Samuela wyznanie; król za rzecz nieuchronną poczytał, na pierwszy sejm Zborowskich pozwać, w czém pierwéj z senatem się porozumieć i spólnie z nim o tém stanowić potrzeba było.

Takie miał król powody do zgromadzenia na radę stanu, który się dosyć liczny w miesiącu lipcu w Lublinie zebrał, lubo niektórzy umyślnie doma pozostali, już to co przeciwnéj stronie sprzyjali, już téż którzy żadnéj się stronie narazić nie chcieli. Na tém zgromadzeniu wyżej wspomniane materye przedłożono, listy Krzysztofa Zborowskiego czytano, i to wszystko, co królowi było doniesioném, przedstawiono. Andrzej Zborowski napisał listy do całego tego zgromadzenia, a w szczególności do każdego senatora, w których opłakiwał los familii swojej i usilnie prosił: aby nie przeciw niéj przykrego nie stanowili, ani stanowić nie pozwalali;

wszyscy jednakże na tém zgromadzeniu obecni, dosyć jednomyślnie na to się zgodzili, iż zaniedbać tych rzeczy nie można, i że do sądu pociągnięci Zborowscy być powinni... Do tego sądu na sejm powołać radzili tych, co przyczyną byli zwątlonego z Turkiem pokoju. Mimo tego zdania jednostajne były, aby król jak najpilniej rzeczy wszystkie wyżej wytknięte na sejmie przełożył.

Odprawiwszy król radę z senatem, do Grodna powrócił, i stósownie do zdania téjże rady, sejm na dzień 15 Stycznia roku następującego w Warszawie złożył. Oprócz powyżej wyliczonych materii podał król stanom, jako rzecz obrady ich godną, układ pewny prowincyi Inflantskiej, sprawę Piltyńskiego powiatu i obmyślenie żołdu dla żołnierzy.

Zbliżył się dzień 18 listopada, wyznaczony od komisarzy elektorów Saskiego i Brandeburskiego na osądzenie sprawy, zachodzącej z księciem Brunświckim o puściznę, posag i całe dziedzictwo po zeszlęj Zofii księżnie Brunświckiej, siostrze królowej. Odwoływał się książę Brunświcki, zwłoki i wykrętów prawnych szukający, do prawa Rzymskiego w Niemczech użytego; król zaś chciał, aby ta sprawa rozsądzona była, trzymając się prostych wyrazów umowy przy ślubie zawartej i słuszności naturalnej. Że się, rzecz toczyła w Niemczech i przed Niemcami, do czego gdy jeszcze niemieckich akademii zdania przystąpiły, tak była sprawa ta na pierwszym wstępie osądzona, jak sobie życzył książę Brunświcki, to jest: iż stanowić o niej z prawa cywilnego nakazano, i królowi odpowiadać na zarzuty i pretensye wzajemne, które do króla sobie rościł Brunświcki książę, z powodu żony swojej z domu Brandeburskiego, Zygmunta pierwszego wnuczki, córki zaś siostry Jana, przedtém Węgierskiego króla.

Pożar w Polsce tlejący się na sejmikach przedsejmowych z wielką gwałtownością wybuchnął. Widziano wtedy, co przedtém prawie niesłychaném było, co prawa najsurowiej zakazywały, nie tylko żwawością passyi wielce zamieszane te zgromadzenia, ale nawet oręża użyciem zgwałcone, i uchwały przez moc ustanowione. Na sejmik do Proszowic przyjechał był Krzysztof Zborowski z Moraw, gdzie Kawkę, zącą i bogatą niewiastę, przybrał sobie za żonę. Przy samém rozpoczęciu sejmiku wszczął się nie mały tumult, kiedy za wejściem do kościoła Mikołaja Zebrzydowskiego, na on czas starosty Stężyckiego, krewnego Zamojskiego, dał się słyszeć wystrzał, za którym nastąpiły inne, co trwogę bez szwanku niezwygłego pomnożyły. Gdy się uspokoił ten rozruch i do zdań przy-

szło, dały się słyszeć od krewnych i przyjaciół Zborowskich, najbardziej zaś od Zborowskiego Krzysztofa, żwawe bardzo przeciw królowi głosy. Utyskiwano niezmiennie na przemoc Zamojskiego, opłakiwano śmierć Samuela, poczytywano za dowód nieubłaganego okrucieństwa sąd, którym dwom innym Zborowskim grożono, i za pomocą którego, nie przestając na śmierci jednemu z tego domu zadanęj, cały dom zniszczyć przedsięwzięto. Następowano na senatorów, co na radzie Lubelskiej albo doradzali królowi sprawę Zborowskich wprowadzić, albo w tém króla utwierdzali. Nadto dla ohydzenia Zamojskiego rzucał na niego Krzysztof Zborowski potwarz, jakoby go chciał otruć, przez nasadzenie nań niejakiego Pruskiego, lekkiego człowieka. Człowiek ten za wstawieniem się upatrzonych osób, i przez natręctwo ich, otrzymał był od Zamojskiego, któremu nie był znajomy, listy zalecające go pokrewnym pewnej, do której małżeństwa ubiegał się, niewiasty.— Ten list znaleziony był w Ołomuńcu między jego rzeczami, z rozkazu Krzysztofa przetrząśnionemi, przy nim niektóre gwałtowne trucizny. Uwięził natychmiast Krzysztof tego Pruskiego i póty go w więzach trzymał, póki mu na piśmie zaświadczenia nie wydał, iż te trucizny miał sobie dane przez Jana Dzierzka przy dworze Zamojskiego zostającego dla sprzątnienia Krzysztofa. Takowe zarzuty niezmierną wzniciły nienawiść przeciw Zamojskiemu, nie cale o tém niewiedzącemu. Jakoż ow Pruski uwolniony potem z kajdan jawnie oświadczał: iż Krzysztof takowe przeciw Dzierzkowi na Zamojskiego spadające świadectwo wymógł na nim naprzód obietnicami, a potem grózbą i katuszy zadawaniem. Nie był jednakże Zamojski bez obrońców: obstawali za nim Mikołaj Firléj kasztelan Biecki referendarz koronny, Mikołaj Zebrzydowski Stężycki i Piotr Myszkowski Opoczyński, starostowie, z wielą innemi zacnemi osobami. Przeciw tych powadze gdy Zborowskich strona nadzieję straciła dokazania jakiej rzeczy, już zaniechała o tém myśleć, aby co pewnego na sejmiku uchwalono; ale do tego zmierziała, aby z pomiędzy ich stronników posłowie na sejm wybrani byli, z zostawieniem im zupełnej wolności przyzwolenia na to, coby na sejmie im się zdawało być z dobrem rzeczypospolitój. A że i to wykonać trudno było w przytomności przeciwników, przeciągali sejmik od dnia do dnia w nadziei, iż za ich odejściem snadniej im rzeczy pójdą... Postrzegła to przeciwna strona, i dla tego, choć niektórzy stęskniwszy sobie tak długą przewłokę odjechali, jednak pozostali możniejsi i dokazali, że wreszcie obie stro-

ny znużone tak rzecz ułożyły, iż z jednej i drugiej partyi w równej prawie liczbie posłów obrano, nie dając im żadnego szczególnego zlecenia, sprawy publiczne tylko wierności ich poruczono.—

W Wielkiej Polsce na sejmiku w Środzie, gdy Jan Zborowski kasztelan Gnieźnieński w żwawej mowie Zamojskiego oskarżał, za nim zaś mówił Jan Piotrowski kanonik Krakowski sekretarz królewski, przerwał mu, groźby miotając, mowę wojewoda Poznański (Górka), za którym Zborowskich partya okrzykiem powszechnym i do strzelby rzuceniem się zupełnie go zgłuszyła. Wszelako tymże jak w Proszowicach sposobem posłów z obudwóch stron, nie im szczególnież niezalecając, obrano. Na Sandomirskim sejmiku, który po Proszowskim najważniejszym jest w Małej Polsce, górowała partya Zborowskich. Dano tam pewne posłom przepisy, mianowicie: aby o zabójstwo (jak Zborowscy mówili) Samuela sąd był postanowiony. Nie mało to ubliżało, nie tak Zamojskiemu, jako raczej prawom, które obronę przedsięwziąć wywołańca, albo dopominać się ukarania zabójców jego, jak najmocniej zakazują. Sejmik w Wiśni, prawie całej Rusi spółny, dwa razy rozszedł się daremnie: raz przez zwadę o mieszkanie od Stadnickich siostrzeńców Zborowskich wszczętą z Tomaszem Drohojewskim starostą Przemyślskim, do którego starostwa i Wiśniana-leżała, a zatem podług zwyczaju i prawo naznaczania gospody. Za powtórniem tam naznaczeniem sejmiku przez króla, powstała z większą zawziętością zwada między Janem Herburtym Bruchnańskim i Stanisławem Żółkiewskim synem. Herburt ten, bliski Zamojskiego krewny, powziąwszy na niego nienawiść, złośliwą przeciw niemu miał mowę. Żółkiewski zaraz Herburtowi, iż tak mówił z przyczyny nieotrzymanego starostwa Jaworowskiego, zkąd do słów uszczypliwych i szabel przyszło. Nazajutrz gdy ta wrzawa ucichła, względem posłów i co do instrukcyi tak jak w Proszowicach i Wielkiej Polsce postąpiono, i Herburt między posłami umieszczono. W Łęczycy, Sieradzu i na kilku sejmikach Mazowieckich ściślej się prawa trzymano, żądania Zborowskich odrzucono, ukaranie Samuela pochwalono, magistratom dziękowano: iż bez żadnego względu na osoby wyroki sądowe wykonały.

Tego roku, z osobliwszego względu na króla papież kardynalską, godnością obdarzył trzy osoby: Jerzego Radziwiłła biskupa Wileńskiego, za którym niedopiero i bardzo król się przyczyniał; Alberta Bolognetti biskupa Massoneńskiego, który Nuncyusza urząd

wtedy w Polsce sprawował; osobno zaś, i samego jednego, wczém uszanowanie dla króla osobliwsze pokazał papież, bez zaszłej o te żadnej poprzedzającej prośby, Andrzeja Batorego królewskiego synowca.

1585.

Kiedy sejniki poprzedzające takie między sobą poróżnienie umysłów okazały, wybrano się na sejm z zbrojnemi kupami, właśnie jakby na wojnę. Przeprowadziły na sejm króla liczne orszaki Zamojskiego, większej części senatorów Litewskich i Konstantego księcia Ostrońskiego. Po uczynionej przez Zamojskiego, jako Kanclerza, od tronu propozycji, nad którą podług dawnego zwyczaju naprzód senatorowie, potem posłowie od szlachty obrady swe mieli, przypadły dni, w których z przepisu prawa królowie nie inne, tylko publiczności tyżące się sprawy sądzić zwykli. Między temi z porządku Zborowskich sprawa, mianowicie zaś i najpierw Krzysztofa była przywołana. Przyjaciele jego o glejt, aby się się stawić bezpiecznie mógł, prosili. Gdy o to i Krzysztof najmocniej nalegał, a król nie mniej stale odmawiał, rzecz ta przez dni kilka przewleczoną była. Nie tylko zaś poczytano za rzecz nową i niesłychaną, aby szlacheckiego urodzenia człowiek żądał glejtu na stawienie się u sądu, ale rozumiano: iżby przez to nie mało wolność szlachecka szwankowała, gdyż prawem publiczném dosyć obwarowana była; ponieważ nadto wolności pozbawiony być niemógł, póki sądowym wyrokiem nie został za winnego poczytany. Ten zaś tak jasny przywilej nadaniem tego, czego pragnął Zborowski, zdawał się ponosić uszczerbek. Wszakże na Zborowskich natrętne naleganie, kiedy się w to i posłowie od szlachty wdali, pozwolony mu był glejt do ostatecznego wyroku, ale on przecież nie stanął. Imieniem jego stawili się Jan Zborowski kasztelan Gnieźnieński i Jan Niemojewski. Tym gdy Instygator królewski zarzucał, iż w sprawie tyżającej się, publiczności nikt przez zastępcę albo prokuratora broniony być nie może, stanął wyrok sądowy przypadkowy, przyznający obwinionemu Krzysztofowi wolność stawiania przez zastępcę. Czytano potem pozew, którym do sądu był pociągnięty, zawierający występki jemu zadane. Oprócz zaś zbrodni, już wspomnionéj, (knowania przeciw królowi zdrady) zadawano mu i inną zbrodnią, to jest wzięcia pieniędzy przeciw ojczyźnie od Moskwy, nieprzyjaciół téż ojczy-

zny, i złożenia przysięgi, przez którą obowiązał się króla i rzeczpospolitą wprawić w takie zamieszanie, iżby król i stopnia i życia a rzeczpospolita spokojności pozbawioną została. Ci, oskarżonego imieniem wyłamać się od tego sądu chcieli: naprzód króla nie rozumieli być w tej sprawie przyzwoitym sędzią; w tym celu okazywali pewne Aleksandra króla listy, jeszcze przed koronacją wydane, które podczas bezkrólewia odrzucono. Z przeciwnej zaś strony dowodzono: iż w sprawach obrażonego majestatu inny oprócz króla i senatu sędzia być nie może: wiele na to rzeczy przywodziło, mianowicie praw nowych, i za tém zdaniem cały prawie senat poszedł. Gdy się ten wykręt nie udał, wady w pozwie samym wynajdowali: iż zelżywych przeciw oskarżonemu wyrazów używano. Instygator z swojej strony pokazywał: że zbrodni ten jest przymiot, iż przełożone być sędziom nie mogą, tylko pod własnem ich nazwiskiem. Tymczasem któryś z senatorów przytoczył i czytał konstytucyą nakazującą, aby ten, coby pozew zelżywy wydał, był obowiązany dowieść zaraz uczynione od siebie zarzuty: z kąd nakazano instygatorowi dowieść występki zadane bez żadnej zwłoki. Nakoniec Zborowskiego strona żądała wydania sobie delatora, bez którego, utrzymywała, iż imieniem królewskiem nikt nie może być oskarżony. Ale kiedy i ta wycieczka przeciętą im została, pytani, jeśliby jeszcze co do zarzucenia sądowi mieli? oświadczyli: iż słuchać będą dowodów popierających oskarżenie... Nazajutrz instygator zaczął od okazania, jakie było przeszłe oskarżonego życie, z którego miarę wziąć można było, iż się nigdy takimi zbrodniami nie wzdręgał. Przystąpił zatem do dowodów pierwszy zarzut, to jest porozumienie się z Moskwicinem, wspierających; przytoczył na to Infantczyka niejakiego Wilhelma Peplera, tłumacza moskiewskiego przedtém, teraz obywatela Derptskiego, którego pośrednika użył do Krzysztofa Moskwicin; potem Piotra Rass półkownika w Rydze; Piotra Chojeńskiego, naostatek Jana Zulauff lekarza niegdyś cara Moskiewskiego. Tamtych wszystkich świadków stawiał na sądzie; ostatni później był pozwany, ale jednak przed wydaniem wyroku słuchany. Pepler świadczył: iż od cara Ofanazy Rozanów posłem był do cesarza, a z nim onże (Pepler) jako tłumacz, a to aby pod pozorem poselstwa układy z Krzysztofem i Samuelem, przez listy zaczęte, były dokończone, co się działo właśnie pod ów czas, kiedy król Wielkich Łuk dobywał; że oba Zborowscy do cara pisali przez dawniejszego posłańca Zacharyasza Zuchańskiego; że Krzysztof w Pradze najbardziej w nocy mie-

wał tajemne znowy; że od posła wezwany, aby, jak był przyrzekł, jechał z nim do Moskwy, pieniędzy na tę podróż żądał, dla której przyczyny gdy się do Lubeki z posłem udał, poseł od dwóch kupców dostawszy tysiąc talarów, też same jemu oddał, pierwój jednak od niego uroczystą przysięgę wierności carowi odebrawszy, której rotę przysięgi on (Pepler) jako tłumacz jemu czytał. Że zaś dla zimy przedsięwziąć żeglugi nie można było, Krzysztof, aby się do tej podróży przygotował, powrócił do Pragi. Że gdy zima minęła, drugi poseł, Tomasz Szaur, do cesarza i do papieża byłznaczony, a on (Pepler) znowu mu za tłumacza przydany, który (Szaur) listy przywiózł drugie do Samuela pisane, toż samo prawie zawierające, co przesłał do Krzysztofa, a Krzysztof do brata przesłać je przyobiecał. Że potem w Pradze wezwany był (Pepler) do marszałka cesarskiego Fryderyka Steina, potem dosamego cesarza, i spytany o tę przysięgę Krzysztofa (snadź podejrzany z tej miary cesarzowi był Krzysztof, który od bezkrólewia zawsze się trzymał cesarza) któremu wszystko, co się w Lubecie stało, opowiedział. Tenże Pepler i kupców Lubeckich, od których poseł wziął tysiąc talarów, Krzysztofowi danych, po imieniu wzmiankował, z których jeden dla odebrania tych pieniędzy jeździł, i przez niego, poseł listy z doniesieniem tej całej rzeczy i rotą wykonanej przysięgi do cara posłał. Kupiec ten za pomocą dwóch obywateli Ryskich drogę sobie aż do cara ułatwił, o czém rozeszła wiadomość sprawiła, iż z rozkazu królewskiego do więzienia byli wtrąceni, i dopiero na powszechną miasta prośbę wolność odzyskali. Lubecki ten kupiec pieniądze pożyczone nie bez trudności odebrał, za pomocą Jana Zulauf lekarza carskiego w Gdańsku mieszkającego. Rass pólkownik Ruski przyświadczał temu, co o podróży kupca Lubeckiego zeznał Pepler, i mieszczan Ryskich, którzy mu tę drogę ułatwili, imiona powiadał, i że rzecz ta wiadoma wszystkim była, zeznawał. Chojeński choć u dworu cesarza mieszkający, do sądu tego pozwany, wszystko opuściwszy, stawiał się. Spytany publicznie z rozkazu królewskiego od marszałka Opalińskiego zeznawał: iż wie, że Krzysztof listy od Moskiewskiego posła odebrał, że listy te widział, ale onych nie czytał. Że poseł Moskiewski, razu jednego do niego przyszedłszy, o Krzysztofa się pytał i chlubił się, iż go carowi za pieniądze pozyskał. Jan Zulauf, co lekarzem cara był, gdy go Pepler na początku sądu wspomniął, powiadając, iż w Gdańsku mieszkał, wezwany i przed wydaniem wyroku pytany, potwierdził to wszys-

tko, co Pepler zeznał, przydając: iż własny Krzysztofa list był mu pokazany od Bogdana Bielskiego tajnego cara rajcy, i cały ciąg téj sprawy, jak wykonaną była, przełożony. Do tych zeznań przydawano ślady takowego występku jeszcze od czasu ukarania za taką zbrodnią Ościka, a ślady wskazane przez Ościka samego i onego Bartłomieja, co Ościkową zdradę pierwszy wydał. Bartłomiej albowiem ten wyjawiając, co pan jego zbroił, przydał: iż z pewnością wiedział, że od cara listy do Samuela Zborowskiego były przysłane. Ościk zaś już skazany na gardło, kazał prosić króla, aby którego Węgrzyna do niego posłał. — Gdy król Kasprowa Bekieszę wyznaczył, Ościk Krzysztofa i Samuela Zborowskich, także Wojciecha Łaskiego wojewodę Sieradzkiego wskazał, co także od cara listy odbierali. Łaski i stopnia swego i wierności strzegący, listy, które go od cara doszły, zaraz królowi okazał; zatém zarzut ten przeciw Zborowskim, nie tylko wyznaniem Ościka, ale i wojewody postępkem mocno był dowiedziony.

Co się tyczy drugiej zbrodni, to jest złośliwych przeciw królowi zamysłów, dowodzono tego naprzód listem własną ręką samegoż Krzysztofa pisanym, także przepisem listu, jego ręką pisanego, do Niżowców, czytany na sądzie, których listów wyrazy pojedynczo roztrząsane były. Okazywano z nich umysły ich całe nieprzyjazne królowi, dla tego: iż się ukrzywdzonymi ztąd być mienili, że dobrodziejstwa od króla nie dostąpili; przytém przez potwarze na króla rzucone, przez rodzaje i mnóstwo związków z rad tajemnych przedsięwziętych, między nimi zaszłych, wzbudzonych Niżowców, zgraje ludzi do nędzy i rozpacz przyprawdzonych, z wszelkich włóczęgów zebranej, czasu pewnego i pogody upatrującej do spełnienia największej zbrodni, pogłoski fałszywie rozsiane chwytającą dla wzbudzenia na króla zawziętości i buntowniczych rozruchów... To wszystko świadectwy potwierdzono. Pierwszy świadek Jan Borudeński, dworzanin królewski, zeznał: iż Bokszyce, co przypadkiem już zginął, i Stanisław Gosławski, donieśli mu: iż od Samuela Zborowskiego namawiani byli na zabicie króla, i że to za świeżego zdarzenia, gdy Bokszyce jeszcze żył, królowi byli przełożyli. Stawiony zaś osobiście na sądzie Gosławski, oświadczył: iż nie tylko namawiani byli na zabicie króla, ale nawet jakim sposobem, na jakim miejscu, jakimi obietnicami do tego byli pociągani. Opowiadał oraz, jakie miał układy nie tylko względem zabicia króla, ale nawet zabiwszy jak przedsięwziąć ucieczkę, jak innego króla obrać. Drugie świadec-

two Samuela Łaskiego, do tego sądu pozwanego, na piśmie podane i czytane było: w niem zawierały się ułamki z innego listu, od Krzysztofa do Samuela pisanego, zupełnie się zgadzające z wyrazami listów onych pierwszych, publicznie na sądzie czytanych. Wszakże i stryj Samuela, Wojciech Łaski wojewoda Sieradzki, co z nim Samuel Zborowski o tém czynił, publicznie w senacie ogłosił: że w Warszawie przyszedł do niego, i na osobności namawiał go do uprzątnienia tego króla, a obrania innego, co wczasie onym jednemu z pierwszych senatorów był powierzył, i nie wątpi, że ten senator pamięta; za radą zaś jego idąc całą rzecz królowi opowiedział. Na ostatek Samuela Zborowskiego samego wyznanie, o którym było wyżej, na sądzie czytano. Co wszystko gdy instygator wyłożył, obrońcy oskarżonego, aby samemu oskarżonemu o tém wszystkiém donieść mogli, o zwłokę dni kilku prosili. Pozwolono do dnia następującego bardziej z ludzkości, niż żeby z prawa albo zwyczaju dać zwłokę należało, zwłaszcza temu, który i mogąc i winien będąc stawić się osobiście, sobie nie komu innemu, coby ztąd złego wyniknęło, przypisaćby powinien. O listach jednak zaraz im odpowiedzieć kazano, jeśliby uznawali je być tych, którym je przypisywano? Brat obwinionego odpowiedział: iż mu się zdają być własne obwinionego.

Nazajutrz Niemojewski broniąc oskarżonego z razu występki wycieńczać począł, oskarżenie zaś w ohydę podawać, jak to, które się od listów najbardziej oskarżonego zaczęło, i w tychże listach dowodów szukało; przytém żadnej sprawy ani uczynku przed sądem nie stawiało; ale same podejrzenia i słowa, co w zagranicznych tylko prawach mieć może ważność: gdy tymczasem podług praw naszych, ponieważ występki obrażonego majestatu nie może być tylko przeciw królowi popełniony, oskarżenie uczynkiem jakim koniecznie popartem być musi. Do tego przydawał prośbę: aby król, gdy niektóre rzeczy w owych listach zdawały się sprzeciwiać godności króla, nie tylko cesarzy z łaskawości najbardziej zaszczyconych prawo, które na sądzie czytał, zachował, ale i przykłady ich naśladował. Naostatek odwoływał się do przysięgi, którą podług prawa publicznego szlachcie nieskażonej sławy może się odwodzić. Zabrał potem głos brat obwinionego kasztelan Gnieźnieński, w którym pozwalał wprowadzić na to: iż brat jego mógł z Moskwą jakie mieć zмовы, ale że Moskwicini nie jednego miał nieprzyjaciela w królu, ale i w Szwedzie, Tatarzynie i Turku, przeto zмовы te mogły być nie przeciw ojczyźnie, lecz przeciw

innym z Moskwą wojującym narodom. Względem drugiego występu: listy, któremi był dowodzony, takie były, iż zaprzeczyć nie ważył się jako są brata jego; jednakże utrzymywał, iż znawali się, co innych rękę i pieczęć doskonale naśladować umieli, której rzeczy świeże były i w kancelaryach, mimo największej tam użytej ostrożności, przykłady. Z tém wszystkiém jeśli w nich co nieprzyzwoitego napisano, żwawości to młodzieńczego wieku przypisać należało. Udał się zatem do próśb, błagając króla, aby się temi wyrazami do gniewu nie nakłaniał, ale przewinienia braci kwoli swoim i familii swojej zasługom odpuścił, przyczém aż do łez rozrzewniony był (1). Możeby skuteczniejsze były te prośby, gdyby na nieh mowę zakończył; ale zapomniawszy, że łyzy prędko osychają, zapędził się do innego sposobu bronienia téj sprawy, który tém był szkodliwszy, iż całą obronę osłabił. Po gorących albowiem onych próśbach, tém samém wyznanie jakieś winy wyrażających, przedsięwziął dowodzić: iż się w tych listach nic nie zawierało szkodliwego całosci i zdrowiu króla, zaczęł wszystkie rozbiierać części listu onego, i takowe prawie gwałtownie sens naciągając, wykladał. Groźby podług tego twierdzenia na kogo innego nie padały, tylko na niego samego i na Zamojskiego, jako tych, co u króla na przeszkodzie Krzysztofowi byli do dostąpienia kresu żądź jego. Związek, którego wzmianka w liście była, ścierał się do podróży do Malty wyspy, z wspólnéj namowy przedsięwziąć się mianéj. Do tegoż końca zmierzała namowa Niżowców, których z sobą tam zaprowadzić umyślili. Nadto przytaczał listy wszystkich trzech braci, za życia jeszcze Samuela pisane, kiedy ów list króla doszedł, a z rozkazu króla jemu był pokazany; o co gdy do braci pisał, oni mu z różnych miejsc, zgodnie jednak odpisując, takiż listu tego wykład dawali. Dotknął także nieco świadectw przytoczonych na dowód związku z Moskwiciem, jako świadectw ludzi z podłego gminu, podług prawa nie przeciw szlachcicowi nie ważących. Samuela śmiercią ukaranie przez te świadectwa zwątpić usiłował, iż od nieprzyjaciela były przyjęte: że gdy tak wielkie zbrodnie mógł wyjaśnić, jednak do sądu nie był zachowany; dla czego podawał je na wątpliwość. Nakoniec ofiarował odwód przez przysięgę, a to stósownie do przywileju króla Aleksandra.

Obudwóm, to jest: Niemojewskiemu i Janowi kasztelanowi Gnie-

(1) Patrz Notę Nr. VII.

źnieńskiemu, Instygator, zbijając ich odpowiedź, przekładał: iż związki z Moskwicinem miane, tylą świadectwy zmarłych wyznaniem, żyjących wiadomością, tak były dowiedzione, że gdy brat obwinionego chciał brata z téj miary oczyścić, nie tak niewinność brata okazał, jako raczej winę wyznał. Gdyby się albowiem godziło używać takiej wymówki, czemużby Ościk i inni, o podobny występki na karę skazani, onéj nie użyli? Kto zaś wierzyć może, iż w samym zapale wojny, którą Moskwicin wiódł przeciw królowi, pomoc przenaśl Krzysztofa przeciw komu innemu, słabe nieprzyjaźni dowody dajacemu, nie zaś przeciw królowi na karku mu stojacemu? Względem drugiey zbrodni, chociaż ją z listów przytoczonych i poznać dają, i z tychże listów dowodzą, nie w tém ani niesprawiedliwego, ani zdrożnego nie masz; gdyż oczywistych występków przymiot jest, iż same są sobie dowodem. Jakoż kiedy kto na zabójstwie albo zfałszowaniu jest zdybany, samo zabójstwo, same zfałszowane rzeczy są dowodem zbrodni, niepotrzebującym wsparcia od innych dowodów. Z tém wszystkiém zbrodnią, o którą tu idzie, dowiedziona jeszcze jest i świadkami i najpewniejszemi domysłami, co w występkach najbardziej zatajenia potrzebujących wielkiey jest ważności, zwłaszcza kiedy i listy same służą na poparcie świadectw; które listy teraz podawać na wątpliwość tém mniej można, kiedy wczorajszego dnia o nie zapytani najmniejszej nie okazali wątpliwości. A do tego, ktoby temu wierzył, aby listy tak długie, i o rzeczach, które bracia tylko sobie powierzyć mogli, od kogo zmyślane, i ręka tak mogła być udana. Sami nawet rzeczywistość tych listów uznali dostatecznie, kiedy i przedtém i teraz na sądzie występki woleli zagładzić, albo wykładem zatrzeć, niżeli onych się zaprzec. Zatem wszyscy trzej bracia, z różnych miejsc odpisujący na uczynione sobie względem tego listu zarzuty, do niego się przyznali. Żenie dla uczynku jakiego, ale dla słów, zamysłów i knowania, pociągnięni są do sądu, okazano: iż się to nie tylko z prawem Rzymskiém, ale i z rozumem i prawami naszymi najbardziej zgadza.... Poczém przeczytano stósownie do tego niektóre prawa nasze, któremi albo dobytciem oręża przed królem albo zwierzchnością, chociaż ani rana, ani morderstwo nie nastąpiło, albo zamysł i usiłowanie zaburzenia publicznych zjazdów i sądów, a trochę przed tym czasem pogróżki i knowania przeciw ojcu, chociaż do skutku nieprzywiedzione, skarane były gardłową karą. Prócz tego najnierozumiejsza byłaby rzecz, karę zbrodni odwlekać na czas, któ-

regoby ten sam, co ma karać, był sprzątniony. Łaskawość w prywatnych zwadach i tych przewinieniach, które nie z namysłu, ale z popędliwości i płochości pochodzą, ma swoje zaletę; ale tam, gdzie o całość kraju idzie, litość staje się bardzo nagannym występkiem. Wszakże oskarżając Krzysztofa o słowa, oskarżono go o takie słowa, do których przywiązują się koniecznie uczynki. Jednakże nie słowa tylko są, które go winnym czynią, ale zbrodnia wkroczenia z Moskwą w obrady przeciw ojczyźnie, których celem była zguba rzeczypopolitéj; potem skryte podejścia, namowy pogranicznego żołnierstwa przez się do buntów skłonnego; czas, miejsce, pogoda upatrzona; obrady naostatek w skrytości przedsięwzięte, ale się z największą oczywistością wydające, które choćby król z zbytnej łaskawości darować chciał, jednakby rzeczypopolita, z takowego przykładu na największe niebezpieczeństwa narażona, odpuścić ich i zaniedbać nie mogła. Przystąpił potem do onych od Gnieźnieńskiego kasztelana danych listu wykładów. Pokazał: iż pogrożki w nim zawarte nie na kogo innego tylko na króla, a może i na Zamojskiego padały, co i same słowa pokazują, niedopuszczające, aby o kasztelanie Gnieźnieńskim były rozumiane. Za cóżby kasztelana nie wyraził jawnie na tych miejscach, kiedy na tyłu innych tak wyraźnie, tak oczywiście, na niego następuje? Czemuby narzekał na nieudzielone sobie skrytego pisanie wzory? Że co o spisku pisaném jest, żadnym sposobem do podróży jakiej naciągnięte być nie może. Któż bowiem kiedy spiski na przedsięwzięcie podróży czyni? Wiele podróży i teraz i dawniej ludzie zacni przedsięwzięli, i codziennie przedsięwzięli, nigdy jednak spisku na to nie czynili, nigdy przysięgi na to od nikogo nie wyciągali.—Poco do podróży całe plemię narodu pociągać, jak w liście onym wyrażono? Jaki związek być mógł między podróżą tą i zamysłem Krzysztofa przybrania sobie żony?—Jaka potrzeba była zjednania sobie, co w tymże liście wyrażono, przychylności szlachty na podróż?—Jaki dla nich pożytek, jaka przykrość królowi wyniknąć zprzedsięwziętej drogi mogła? Oboje zaś to bardzo znakomite w tym liście otrzymać obiecują.—Nakoniec jeśli zamysł ich był uczciwy, godziwy, chwalebny, czemu wyraźnie o nim nie pisali, czemu oświadczały: iż skrytego sposobu pisania na onego wyluszczenie potrzebowali, iż wiele rzeczy taili? Gdy tak widoczna rzecz była, czemuż spółkowania Niżowców do tychże obrad potrzebowano? Pewnie do zamorskiej jakiej służby użyć ich nie chciano, zgrai onęj zbrojnej bie-

dnych włóczęgów, zawsze mieszkających w pustyniach od morza odległych, służby wojskowej na morzu, ani mowy, ani miejsc, do których zaprowadzeni być mieli, nieznających? — Nakoniec same listu wyrazy tak są jasne, iż żadnym sposobem do innego znaczenia nie mogą być nakręcone. O świadectwie ludzi nieszlacheckiego plemienia dowiedziono naprzód: iż ich świadectwa ztwierdzone były zeznaniem innych świadków, których i przeciwna strona przyjmowała, i publiczném zaświadczeniem miasta Rygi co do związków z nieprzyjacielem ojczyzny. Powtóre: iż te świadectwa w terażniejszym sądzie odrzucone być nie mogą, kiedy i w sądach, gdzie o życie idzie między prywatnemi, świadectwa przysięgłe osób nieszlachty, oczywistych świadków, podług zwyczaju krajowego przyjmowane bywają; co tém bardziej zachować należy w sądach majestatu zelżonego i zdrady przeciw ojczyźnie, zwłaszcza że w przeszłych nawet czasach kwitnących, starożytnych rzeczypospolitój, niewolników i niewiast, kwoli ocaleniu rzeczypospolitój, świadectwa były przyjmowane. Co się tknie wyznania Samuela, to od przysięgłych osób przyjęte było, której przysięgi taka jest świętość, iż w urzędnikach publicznych nigdy pod pozorem nieprzyjaźni wzajemnych na wątpliwość nie była podawana — Na te słowa powstał Zamojski i wszystko, co się było stało, i ukarania Samuela sposób szeroce przełożywszy, że nie tylko nic nieprzyjaznym umysłem nie czynił przeciw Zborowskiemu, ale owszem za nimi z wszelką do króla wstawiał się przychylnością, w czém do króla samego odwołał się świadectwa. Że powziąwszy wiadomość: iż Samuel od czasu, jak był schwytanym, nie przestawał mówić o rzeczach tak wielkiej wagi, sądził być powinnością swoją onych nie zaniedbać. Że przytomni byli, gdy te rzeczy rozповідаł Samuel, najznakomitsi z szlachty i przysięgli urzędnicy: że co usłyszał, donieść musiał królowi i senatowi: że to wyznał, rzeczą jest niezawodną, a sąd zaś, jak wiele to przeciw obżalowanemu wagi mieć powinno, postanowi. Że wiele przyczyn było, dla których go do sejmu zatrzymać nie można było, naprzód: aby egzekucją wyroków królewskich mianowicie sejmowych z największém rzeczypospolitój niebezpieczeństwem na wątpliwość nie była podana: aby nowe w sprawach stopniowanie nie było wprowadzone: aby, gdy inni zaraz karę odnoszą, przez odłożenie tego jednego do sejmu nierówność jaka nie wkradła się między możniejszych i słabszych; na ostatek, że dla posługi rzeczypospolitój (dla zawarcia zgody z Turkami we Lwowie), będąc przy-

muszony wyjechać z Krakowa, nie tylko bez kunsztu i kłopotu wielkiego, ale nawet bez największego niebezpieczeństwa nie mógł go dalej pod strażą trzymać. Instygator przerwana mowę kończąc dowodził jeszcze, że dla wszystkich przytoczonych i dowiedzionych rzeczy żadnym sposobem pozwolić niemożna było obżałowanemu, aby się odwiódł przysięgą; w przywileju albowiem Aleksandra, o którego ważność sporu teraz wieść nie chciał, nie podług woli winowajcy pozwalano przysięgać, ale podług tego, jak sąd tę rzecz za słuszną i sprawiedliwą poczytał. Dopiero inne późniejsze prawa, a te nie wątpliwe, wyraźnie uchwały komu i jak odwód przez przysięgę ma być pozwalany, a nadewszystko szlachcicowi nieskażonej sławy; zaś obżałowany, nie wspominając dawniejszego życia jego, kilka razy sądownie choć w sprawie zaciągniętego długu dał się wskazać, dwa razy w sprawach winowajców skaranym był powołany. Nadto wtedy odwód przez przysięgę bywa pozwolony, kiedy obżałowany ku obronie swojej więcej ma dowodów i to mocniejsze, niż przeciwnik do jego oskarżenia. Zaś w tym sądzie przeciw obżałowanemu jest ręka jego, jego pieczęć i tyle godnych wiary świadectw; zgola to tylko za obżałowanym mówił, iż zapiéra mimo tak wiele oczywistych dowodów, nie zaś na obronę swoją nie przytacza. Gdyby więc pozwolono mu odwozić się przysięgą, oprócz jawnego krzywoprzysięstwa, wynikłoby i to, iżby nikt nie mógł być sądu wyrokiem potępionym, zatém wszystkieby rzeczypospolitej prawa zostały zniesione. Na wspomnienie banicyi Krzysztofa odezwali się jego obrońcy, iż ta banicya nie od zwykłego magistratu była ogłoszona, ale podczas bezkrólewia od urzędników doczesnych: a co do kredytorów należy, że z niemi nastąpiła ugoda, i na piśmie dowody tego okazywali. Ale na to odpowiadał instygator: iż ugoda z jednym tylko kredytozem zawarta była, drugim zaś na podział i rozszarpanie oddano dobra po tylu leciech, a to właśnie umyślnie, gdy do tego sądu przyjść miano. Banicye, chociaż podczas bezkrólewia wypadłe, jednak też co i zwyczajne ważność mają, co się jawnie z krakowskiej konstytucyi okazuje. Że się ugodą ze stroną, jak tu jedna była przytoczona, banicya nie znosi, jeśli panującego łaska do tego nie przystąpi, dowodzono z Zygmunta Augusta sejmowych i głównego trybunału wielorakich wyroków.

Przez dni potem kilka senatorowie wotowali. Naprzód uznano: iż obżałowany przysięgą odwozić się nie może; zatém świadków, wyjąwszy jednego Chojęńskiego, który się tego wzbraniał, do pu-

blicznój przysięgi obowiązano. Za nowém zgromadzeniem się senatu i powtórném zapózwaniem przez woźnego strony obżałowanej, wyrok przez Andrzeja Opalińskiego marszałka koronnego był ogłoszony: że o występku nie masz wątpliwości; że obżałowany przekonany został o zbrodnią przeciw majestatowi i zdrady przeciw narodowi; że on i wszelkie jego potomstwo pozbawione jest honoru i prawa szlachectwa, a magistrat, któryby go schwytać mógł, na gardle ukarać go jest mocen; że dobra, jeśliby jakie pozostały, podpadają konfiskacie; że wszelkiego prawa do dziedziczenia po kim bądź on i potomkowie jego są pozbawieni. Tęże karze podlegają dający mu schronienie, pomocą wspierający towarzysze. Posłowie od koła rycerskiego żądali, aby do sądu tak ważnego, a jako mienili, tak nowego, niektórzy z ich liczby przybrani byli, którzyby wspólnie z senatorami kreski dawali, a to, zasadzając się na przywileju Aleksandrowym już wspomnianym, sobie przywłaszczali. Ale odmówioném im to zostało dla tego: iż rzecz była dotąd niesłychana, a z samegoż przywileju Aleksandrowego dowodzono, iż rozsądzenie takowych spraw do nikogo innego nie należy, tylko do króla i senatu.

Nim Krzysztof w tej sprawie zelżonego majestatu był osądzony, już i na innych sądach, na które od Zamojskiego i Dzierzka pozwany był, o potwarz trucizny na nich rzuconą podczas sejmiku Proszowskiego, surowości sądowych wyroków doznał. Gdy się albowiem na tych sądach nie stawiał, skazany był na odwołanie tego, co fałszywie powódzcom zadał; wyznaczony był oraz czas, w którym to wykonać miał, a gdyby tej rzeczy nie wypełnił, od czci na zawsze miał odpaść i banieyi podlegać.

Tegoż czasu dla związku dwóch tych spraw sądzona też była Włodkowa wdowa, córka siostry Zborowskich, w której domu schwytany był Samuel, która że i publicznie skarżyła się na gwałt w domu swoim uczyniony, i prywatnie, jak głoszone, pociągnąć Zamojskiego do sądu zamysłała, uprzedził ją Zamojski na sejm ją pozywając o przestąpienie prawa, którego mocą sprzyjający wywołańcom téjże karze i tymże sądom podlegają, którym i sami wywołańcy. Sprawa ta zakończyła się tak: iż przysięgę jej nakazano, jako wywołanemu żadnego schronienia dobrowolnie nie dała, ani teraz żadnej takowemu pomocy dawać, albo z tej przyczyny nikogo kłopotu nabawiać nie będzie. Z wykonaniem tej przysięgi, którą ona sama ofiarowała, do niższych sądów była odesłana.

Tak zakończona była ta sprawa nie bez pomnożenia nienawiści ku Zamojskiemu, a to przez litość, którą uciemiężeni, jako rozumiano, u możniejszych łatwo znajdowali. Ci zaś z liczby posłów, co Zborowskim sprzyjali, których, jak wyżej rzekliśmy, nie mało było, albo co związkiem familii z nimi spojeni byli, obradom wszystkimi innym na przeszkodzie stawali, nie dopuszczając, aby sprawy dotyczące się całej Rzeczypospolitej do końca przychodziły. Gdy tak dzień ostatni sejmu nadszedł, a wszyscy żegnać króla mieli, niektórzy z nich z sobą się zmówiwszy publicznie przeciw onym sądom protestowali, oświadczając: iż je za nieważne poczytują.— Mikołaj Kazimirski imieniem innych przekładał to, albo raczej z pisma czytał: z nim byli Zbigniew Ossoliński, Ostroróg Lwowski siostrzeniec Zborowskich, Prokop Pękosławski i inni niektórzy.— Gdy im szczupłość ich liczby przekładano, oni zaś imieniem całego rycerskiego koła, albo przynajmniej większej jego liczby tę protestacją zanosili, przydając, iż wiele ich już wyjechało; rozkazał im król, aby przynajmniej imiona nieprzytomnych wyrazili, dla przekonania się, którzy i jak wielu ich to przedsięwzięło. Oni poczęli się namyślać, aż tu Świętosław Orzelski, sędzia na on czas Kaliski, powstał, a wspomniawszy i dawnych polaków ku swoim królom wierność, i króla ku Rzeczypospolitej zasługę, i wiszące nad Rzeczpospolitą nieszczęścia, których uniknąć jedynie przez mądrość i waleczność króla można było, upominał tegoż króla: aby niektórych niewdzięcznością lub krnąbrnością nie dał się odwożać od obmyślenia powszechnego dobra, zaręczając mu imieniem wszystkich wierność nieskażoną i w niej stałość niewzruszoną. (1)

Na tym jednak sejmie spór z Duńczykami o powiat Piltyński był zaspokojony. Ponieważ matka króla Duńskiego i królewicz Magnus na arcybiskupstwo Kurońskie wydali byli 25 tysięcy ta-

(1) Opisałem tę sprawę i ciąg cały sądu z Heidensteina, sekretarza królewskiego przytomnego na niej. Odmienne co do niektórych okoliczności jest powieść Bielskiego, podług którego posłowie, gdy się napierali, aby do sądenia jęj byli przypuszczonymi, a król na to zezwolił, deputatów swoich przydali. Nadto Bielski utrzymuje: iż na tychże sądach skazany był pod karą infamii Krzysztof na odwołanie potwarzy rzuconej na Zamojskiego i Dzierżka na sejmiku Proszowskim o zamysł zadania trucizny. Z tegoż Bielskiego, co przyświadcza Sulikowski arcybiskup Lwowski osobiście na tym sądzie przytomny, pokazuje się: iż król w całym przeciągu sądu gniew wielki aż do zawziętości pokazywał, że nawet razu jednego ujął się szablą. Ale czyjaż cierpliwość i łagodność przy ustawicznem sprzeciwianiu się, przy dowodach najhaniebniejszej niewdzięczności, wytrzymać potrafi?

larów, król nie był od tego, aby tę sumę wyliczywszy, niepotrzebnego sąsiada i wojnę od onęj prowincyi oddalić. A że i Duński król jakimkolwiek sposobem wybrnąć chciał z téj sprawy, która nie warta była takich kłopotów, i nie ku myśli mu poszła, byleby bez uszczerbku honoru zakończyć ją potrafił, aby nie tak zdawał się być rugowanym z onego kraju, jako raczej utrzymawszy prawo swoje onego dobrowolnie odstąpił; zatem naprzód za staraniem Farensbacha, do obudwóch królów szczerze przywiązanego, potem za pośrednictwem Jerzego Fryderyka księcia Pruskiego stanęła ugoda pod warunkami: że krzywdy i szkody z obu stron wyrządzone miały iść w niepamięć, a dawna przyjaźń trwać nie naruszona bez żadnej sprzeczki co do prawa, które każda strona sobie przyznawała; że król Polski Duńskiemu wypłacić miał 30 tysięcy talarów, po których wyliczeniu na miejscu i w czasie umówionym Duńczyk ustąpić miał królowi Polskiemu z Piltyńskiego zamku i całego biskupstwa; że ci, co się króla Duńskiego strony trzymali, nie mieli z takowej przyczyny jakiej przykrości od rzeczypospolitej Polskiej doznawać; że wszystkim obywatelom prawa, wolności sprawiedliwie uzyskane miały być zachowane, i listem uroczystym, powagą senatu wydanym, zapewnione, mianowicie religia podług wyznania Augszpurskiego. W szczególności Janowi Beer, co był sprawcą tych rozterek, zabezpieczono, cokolwiek czyli przez kupno, czyli jako zastawę posiadał. Dobra nieruchome, w czasie niepokoju odjęte, prawym właścicielom miały być przywrócone. Po dopełnieniu tych warunków, obywatele zostawszy uwolnieni od przysięgi królowi Duńskiemu uczynionej, mieli przysięgą obowiązać się królowi i rzeczypospolitej Polskiej i następcom korony na wieki, im zaś prawa wszystkie miały wzajemnie być potwierdzone. Względem podatków, ceł, publicznych ciężarów, porównani z innymi obywatelami koronnymi byli. Aby zaś po szkodach w tych rozruchach poniesionych odetchnąć mogli, wolność im na lat pięć od wszelkich podatków i wojennej służby nadano. Zostawiono Duńczykowi, lub prawu do tego mającemu, wolność wyprowadzenia armat, ryszunka wojennego i wszelkich sprzętów. Jeńcy z obu stron i słowem swem obowiązani bez okupu wolność otrzymali... Umowy téj przepis, z księżęcej kancelaryi Pruskiej przysłany, z małą odmianą został przyjęty, a naprzód od króla, senatu Polskiego i Litewskiego, a potem od króla Duńskiego i senatorów jego został podpisany. Warunkom z obu stron dokładnie zadosyć uczyniono. A że na sejmie

poboru nieuchwalono, ani pieniędzy w skarbie nie było, a do tego wolał król, aby trudności dotyczące się praw i przywilei obywatelów onego kraju przez księcia raczėj Pruskiego uprzątnione były, przeto chętnie na to pozwolił, aby książę wypłaciwszy 30 tysięcy talarów kraj on zastawą trzymał. Wyznaczony do téj rzeczy jako namiestnik królewski w Inflanciech kardynał Radziwiłł z niektórymi innemi osobami od Duńczyka spuszczone dzierżenie kraju objął, i wyznaczonym od księcia Pruskiego zaraz w posiadłość oddał, z któremi różne inne, do tego ściągające się układy umówił i wykonał. Wdowę Magnusa królewicza, Moskiewkę, król Stefan, choć do tego nieobowiązany, przez wzgląd jednak na jój osobę, przystojnie gdzie umieścić przyrzekł; wszakże do Moskwy ją potem odesłał.

Na sejmie ostatnim podług zwyczaju miał książę Pruski swoich posłów, przez nich oddane były księciu dzięki za pracę i starania podjęte w sprawie Piltyńskiej. Poufale téż oświadczone temu księciu wdzięczność za to, iż gdy wiadomość go doszła o niepokojnych zamysłach Zborowskich, i ztąd wyniknąć mogących rozruchach, książę z swój strony wszelką królowi pomoc przeciw nim ofiarował. Ale że potrzeby téj pomocy nie było, król onéj nie użył.

Żegluga z Litwy do Królewca tak była ułożona, iż część jój Halem, albo odnogą morską, długiem okrażeniem i nie bez niebezpieczeństwa odbywać musiano; gdyby zaś rzeki niektóre zwrócono, albo do żeglugi przysposobiono, otworzyłaby się daleko krótsza i bezpieczniejsza droga. To księciu od Litwy gdy przedłożono, książę pokazując, iżby się takowa rzecz wykonać bez największych nakładów nie mogła, oprócz innych ważnych rzeczy na sejmie tym, aby mu cło postanowić pozwolono, żądał. Utyskiwał oraz na żeglugę po Wiśle, którą Elblążanie, zwróciwszy koryto Wisły, mniej wygodną uczynili. O żegludze Litewskiej rzecz do spólnych komisarzy odłożono, o Elbląskiej król po wysłuchaniu deputowanych sędzić przyobiecał,

Na tym sejmie zakończona téż była sprawa portowego Gdańskiego, za wydaniem Gdańszczanom od senatu takiegoż, jak wyżej wspomniany był, ugody przepisu, przy czém Hieronim Rozrązewski, do którego biskupstwa Gdańsk z Pomorzem należy, warował sobie całość praw i posiadłości kościelnych, nie mniej jurdykcyi swojój.

Na poselstwo téż królowej Angielskiej dano odpowiedź: iż przy-

chylić się do tego, czego na pomnożenie handlu Angielskiego żądano, bynajmniej nie można było, gdyż prawa polskie zakazują wszelkiego samokupstwa: jednakże porty i kraje królestwa Polskiego zawsze wolne Anglikom z wszystkimi przywilejami i prawami, jakie za dawnych królów im służyły, będą. A że Gdańszczanie przez swój związek z Anseatyckimi miastami ostrzejszemi nieco prawami handle ścieśnili, przeto król im nakazał: aby kwoli handlującym narodom, w szczególności Anglikom, z téj surowości spuścili, co zapewne na jego napomnienie uczynią. Takowe przyrzeczenie czynił król, porozumiawszy się w tém z Gdańszczanami, którzy wielce pragnęli zwrócony widzieć do siebie handel Angielski, w przeszłych rozruchach do Elbląga przeniesiony.

Z królem Szwedzkim uśpione do czasu zdawały się być skargi i wzajemne pretensye. Niekiedy jednak w upatrzonych chwilach król Szwedzki ponawiał dawne swoje żądania, mianowicie przez Possewina, w jednaniu królów wielce pracowitego. Ale króla Stefana ta pospolicie bywała odpowiedź: iż dziwno mu było, jako tak wielkie wyrządziwszy mu krzywdy dopominał się rzeczy, które za fraszkę mogą być poczytane; że póki mu w tém zadość nie będzie uczyniono, daremnie czekać będzie, aby albo posłów do niego wysłał, albo jednaczów obrał, gdyż to nie raz z ujmą godności swojej daremnie czynił. Z tém wszystkiém po zaszłej śmierci Katarzyny małżonki, w listopadzie roku zeszłego, król Szwedzki na ten sejm wysłał sekretarza swego z listami do senatu, od syna zaś swego Zygmunta do króla, do senatorów osobno koronnych, osobno Litewskich. Powtarzali oni w tych listach dawne pragnienia swoje względem pożyczonych pieniędzy, posagu i dziedzictwa; wliście zaś do senatorów Litewskich uskarżali się i na dziedzictwo wydarte przez unię z Koroną, z krzywdą prawdziwych dziedziców. Odpisał senat królewiczowi: iż rzecz tę królowi przełożył; że król ojcu jego obszernie przedtém odpisał; iż nie omieszkano by dać dokładniejszej i teraz odpowiedzi, gdyby pokazano, w czém przeszły respons był niedostateczny. Zapewniając oraz o najlepszych chęciach króla do zachowania i oświadczenia przyjaźni, donosili mu: iż u króla wyjednali, że komisarzy swoich na uspokojenie wszelkich rozterek wyznaczę; lecz żądali zarazem, aby król Szwedzki swoich także komisarzy wyprawił na dzień 6 września do Parnawy, gdzieby dla spólnej schadzki miejsce pośrednie było obrane. Jakoż na sejmie mianowani byli komisarze: Andrzej

Firlój Lubelski, Jan Leśniowolski Zakroczyński, Krzysztof Zeno-
wicz Brzeski-Litewski, kasztelanowie, Jan Piotrowski kanonik Kra-
kowski, sekretarz królewski, którym to delegowanym instrukcja
z rady senatu dana była. Ale gdy na czas umówiony stawili się,
a Szwedzi innym z Moskwą traktatem zajęci byli, rzecz ta bez
skutku została. Litewscy senatorowie na list on królewicza Szwedz-
kiego wielce utyskiwali: iż ich naród wolny za rodzaj niejaki ma-
jątku poczytał; że dziwno im było, iż się z większą pilnością nie
wypytał, jakie były odwieczne prawa Litwy; bo gdyby to był u-
czynił, poznałby, iż czasu żadnego nie było, któregoby się Litwa
z prawa wolnej elekcji nie zaszczyciała. Chociaż bowiem z Jagie-
łońskiego domu bez przerwy kilku panujących miała, jednak z do-
brzej woli im podlegała, a tém mniej wolności jej ubliżono, jak
wolności Korony, iż z tegoż domu wolnemi głosami kilku sobie
panów wybierała, Że z tą samą wolnością, z którą podlegała pa-
nowaniu Jagiellońskiego domu, weszła w związek i jedność z ko-
roną Polską. Czego dowodem jest, iż zmarły król Zygmunt Au-
gust, gdy około tej unii długo i usilnie pracował, ledwie przy
wielu lat pracy skutku jej dopiął, jako nie w mocy jego, lubo
pana dziedzicznego, ale w chęci i dobrowolnem przyzwoleniu na-
rodu wolnego zostającój.

Na tymże sejmie Prusy do Piotrkowskiego trybunału w spra-
wach swoich pociągnięte zostały: gdy się im albowiem zadworne
sądy sprzykrzyły, stany rzeczypospolitej trybunału własnego naj-
wyższego, którego już i porządek byli ułożyli, żadnym sposobem
pozwolić im niechciały. (1) Tymże sposobem Wołynianie także i
Kijowianie otrzymali prawo sądzenia się w trybunałach koronnych.
Co do Prus podobało się z razu, aby podobnym jak dla ducho-
wienstwa sposobem sześciu pruskich, sześciu koronnych sędziów spra-
wy Pruskie sądziło, ale wnet podobało się w tém porównać zin-
ną szlachtą koronną, i wspólne z innemi województwami mieć są-
dy; aby Prusacy, w niczem się od innych nie różniąc, i sądzili i
sądzeni byli.

Szło też królowi o to, aby wprowadziwszy przedtém handel
do Elbląga, gdyby tenże handel tam trwać miał, portowe było

(1) O tém postanowienie ułożone i rychło po Prusiech ogłoszone by-
ło, jednakże do zbioru praw koronnych wtedy nie weszło; ponieważ sejm
bezsukuteczniejrozszedłszy się, żadnych praw nie wydał. Dopiero za Zygmun-
ta III, za podaniem o tém prawa do konstytucji, rzecz ta była zupełnie
zakończona.

mu wyznaczone; gdyżby za uwolnieniem Elbląga od portowego kupcy tą wolnością byli tam przynęceni, przez coby portowe, które już miał w Gdańsku, znaczną szkodę poniosło. Przeto król Jana Szorca starostę Kiszewskiego wysłał do Gdańska, aby tam roztrząsnął rachunki przeszłoroczne, i na rok następujący dozorców i pisarzy portowego ustanowił, albo dawnych potwierdziwszy, nową ich przysięgą zobowiązał; do Elbląga zaś, aby tameczni mieszkańcy za przykładem Gdańszczan trzech dozorców i dwóch pisarzy obrali, którzyby to portowe na króla wybierali.

Pod ten czas w Inflanciech wszczęły się rozruchy z przyczyny poprawnego kalendarza, który tam wprowadzić chciano. W Parnawie i w Rydze najwięcej zaburzenia było. W Parnawie uniwersały królewskie, poprawny kalendarz przyjmować nakazujące, zdarły i poszarpane były. Ale kiedy zwierzchność wsparta królewskimi wyrokami okazała, iż nie szło o religią, ale o rzeczy do lepszego wymiaru czasu należące, nakazano oraz badanie przedsięwziąć przeciw tym, co powagą królewską wzgardzali, i surowie ostrzeżono, aby na potem podobnego występuku nie dopuszczano się łatwo wszczynający się pożar był przytłumiony. W Rydze daleko gwałtowniejszy i w zapędach swych zuchwalszy był rozruch. Odebrawszy królewskie o poprawnym kalendarzu uniwersały urząd miejski, a mianowicie Mikołaj Eck, co na on czas był burmistrzem, nakazał: aby stósownie do onego kalendarza i święta były obchodzone i rzeczy wszystkie sprawowane, co najbardziej kościelnym i szkolnym przełożonym zalecono. Za przykładem Jerzego Neunemana, pastora pierwszego, poszli i inni pastorowie, i przypadające święta Bożego narodzenia zgodnie z onym nowym kalendarzem 10 dniami rychłej obchodzili. Lecz gdy ministrowie kościelni, jak zwierzchność kazała zwykle obrządki pełniąc, na kazalnice weszli, lud jak za zwyczaj pracą i innemi sprawami się zabawiał, więc się trafiało, że ledwie do kogo, a najczęściej do ścian mówili. Gdy zaś też święta podług dawnego kalendarza przypadły, lud zaniechawszy innego zaprzątńienia ochędożnie w kościołach zgromadził się, a nie mając żadnego duchownego przewodnika, sam psalmy i pieśni swoje śpiewał. Z tego więc powodu zaszła była między Neunmanem i szkoły przełożonym zwada niejaka, w której gdy szkolnik na króla samego coś zelżywego wyrzekł, Neuneman doniósł go do Ecku. Ten podług powinności swojej, jako burmistrz, szkolnika do siebie pozwanego po ostrém strofowaniu kazał wtrącić do więzienia. O u-

wolnienie jego naprzód drugi szkolnik z gromadą dzieci, a potem i lud skupiony domagać się począł; co gdy im Eck odmówił, nagle lud w dom jego wpadł i zrabował, iż uciekać mu przed onego zawziętością przyszło. Dalej wyłamawszy lud więzienie szkolnika uwolnił, a Neunemana za sprawcę tego wszystkiego poczytując srodze pobił i na pół żywego zostawił. Nazajutrz gdy cały prawie magistrat przez bojaźń ukrył się, a gmin bez zwierzchnika, bez wodza, bez rady został, wybrał sobie naczelnikiem Marcina Giza, podtego rodzaju obywatela Ryskiego, który stawając przed sądami w sprawach, dowcipu i chytrłości wykretami zjednał sobie nie małą u gminu prostego powagę. Gizie przydał gmin Jana Brinka niderlandczyka i kilku innych ludzi żwawością swoją zaleconych. Ci wynalazłszy Ecka i Neunemana, groźbami ich do skłonięcia się do zdania zagorzałego pospólstwa przywiedli, stary kalendarz przywrócili, prawa pewne uchwalili, któremi władzę magistratu określili, wkładając nań obowiązek nie przedsiębrania żadnej rzeczy, ani nakazywania bez wiedzy pospólstwa. Ci, których gwałtem do takowej zgody przywiedziono, za pierwszą zdarzoną do uchylecia się pogodą, uroczystą protestacją gwałt sobie uczyniony zaskarżywszy, i potrzebę oddalenia się usprawiedliwszy, schronili się do zamku do kardynała, księcia Radziwiłła namiestnika królewskiego, i o wszystkiém znać dali królowi. Król w onę niepewności interesów zachodzących z królem Szwedzkim sądził, iż okoliczności czasu nieco ulegać należy, przeto do kardynała pisał: aby miasto nakłonił do zaniechania zwad i przywrócenia zgody. A co do sporu między niemi wszczętego: aby jako magistrat tak i lud delegatów z pośrodku siebie do króla posłał. Zostawił na ostatek kardynałowi moc używania tych środków, któreby się najzdadniejsze do ocalenia honoru publicznego być zdawały. Im z większą ludzkością postępował kardynał, tém z większą zuchwałością odpowiadał gmin wszelkiej ludzkości pozbawiony, jak zwyczajnie bywać zwykła hałastra najpodlejszego motłochu; przeto co raz gorzej szły rzeczy. Na początku maja zgromadziwszy się ta zgraja obrała dwudziestu tak od siebie zwanych starszych, najzwawszych z całego miasta buntowników i najburliwszych, obowiązujących się przysięgą do wykonania ich zamiarów, i strzeżenia tychże osób, choćby z niebezpieczeństwem życia własnego. To wykonawszy ponowili prawa, trochę pierwój uchwalone, przez które urzędowi odjęta była władza, i nowe do dawnych przydali. Mury i wały miasta zwłaszcza przeciw zamko-

wi opatrzli, działami osadzili, i dowody jawnego buntu dawać poczęli. Senat, do którego by należało gwałty takowe uskromić, uciśniony przemocą nie śmiał bynajmniej tym niepowściągniętym zapędom sprzeciwić się, więc ani się zgromadzać nie ważył, chyba od gminu wezwany: a ile razy się to zdarzyło, zniewolony był stanowić, co mu lud przykazał, który to lud, jako żadnej nad sobą zwierzchności nie mający, wszystko do nieładu, do ostatniego zamieszania, właśnie jakby w siedlisku zbójców przywodził. Szukano na magistratowe osoby jakiego pozoru, aby im życie wydrzeć; ale przy najusilniejszym staraniu nie znaleźć nie mogli, co by powodem do słusznego obżalowania być mogło. Na ostatek na magistrat zwalono: iż przezeń kościół Sgo Jakuba zgromadzeniu Jezuitów z pobliskim kościołkiem S. Magdaleny Mniszek Cysterssek dostał się: nie pomniąc, iż oprócz innych nie małych korzyści kościół arcybiskupi i pałac jego, tudzież większa część domów kanonicznych, do czego prawa żadnego nie mieli, w zamianę z wielkim żalem katolików były ewangelikom ustąpione. Takowego, jak oni mienili, wydarcia dla katolików dwóch kościołów sprawcami być mienili Jana Tast wojtę i Gottarda Willinga syndyka miasta. Tast, gdy tę na siebie napaść przygotowaną postrzegł, także zmiaśta do zamku uciekł. Jezuici zamknięci w domu swoim nigdzie się wychylić nie śmieli, ponieważ skoro się gdzie pokazali, zniewagi i zelżywości największe, nawet z życia niebezpieczeństwem związane, ponosili. Gdy rozjadłe pospólstwo rzucić się na ich dom i kościół gotowało, nie mogąc już wytrzymać takiej dolegliwości, a codzień się większej lękając i oni też do zamku się przenieśli, zostawiwszy dla utrzymania posesyi kilku swoich, co nic nie pomogło; bo gmin rozjuszony i dom i kościół ich sobie przywłaszczył.

Spór z cesarzem o Zatmar rychło po sejmie był uprzątniony za staraniem Posewina a wynalazkiem Zamojskiego. Odstąpił cesarz przysięgi wierności, której za tę posiadłość w Węgrzech domagał się. Na to miejsce postanowiono: aby królowi i jego następcom dane były od każdego królestwo Węgierskie obejmującego listy wyrażające, iż zwierzchność i wyższe panowanie królów Węgierskich nad oném miejscem król, jako dzierżący to miejsce, i jego następcy uznają. Tę główną trudność uprzątnawszy, łatwo było inne drobniejsze zaspokoić. (1)

(1) Był od króla do cesarza posłany Jan Skrzetuski sekretarz królewski, mający w zleceniu upatrzeć, jakimby sposobem pakta dawne z domem au-

Po skończonym sejmie król wyjechał do Krakowa, i tam jako téż w Niepołomicach lato i część wielką jesieni przepędził. Za zbliżeniem się zimy wyjechał do Grodna, gdzie się zajmował na pozór to budowaniem, to przyozdobieniem gmachów, w rzeczy zaś samej daleko ważniejszemi nieustannie był zaprzątniony zamysłami i układami. Bolało niezmiernie króla, iż na sejmie nic wcale nie obmyślono ku pohamowaniu najazdów Tatarskich, że najpomyślniejszą pogodę zawojowania moskiewskiego państwa tak marnie stracono, że żadnego na przełożenia królewskie względu nie miano, i owszem jedni gardzili takowemi zamysłami, a drudzy umyślnie nad tém pracowali, aby wszystkie najlepsze króla przedsięwzięcia wniwecz obrócić. Jednakże król w wynalazkach przebiegły, nie tracił nadziei przyprowadzenia do skutku wielkich zamysłów swoich; ale do innych środków skuteczniejszych udać się postanowił. Zwierzyć się tego, co rozważnie i wspaniale układał, papieżowi, niektórym Włoskim książętom, mianowicie Wenetom i księciu Florenckiemu sądził być najlepszym środkiem do przyspieszenia dzieł zamierzonych, i do uniknienia przeszkody, z których największą w narodzie, nad którym panował, znajdował. Utorowali mu do tego drogę: Possewin i synowiec kardynał Batory, którego z Włoch był do Polski na sejm wezwał, a po sejmie dla tychże układów z powrotem do Rzymu wysłał. Przez nich przekładał Włoskim książętom i Wenetom, jaki był stan Moskwy: jak pomyślna zdarzała się pora założenia najpotężniejszego na północy państwa: że za przyłączeniem Moskwy do państw Polskich, gdy taż Moskwa z wielu stron dosięgała granic Tureckich, tak ogromne siły połączywszy, nie tylko chrześcijaństwo całe zabezpieczone przeciw pogańskiej potędze byłoby, ale nawet straszne onęj stałoby się, a do tego otworzyłaby się najlepsza pogoda rozkrzewienia wiary chrześcijańskiej. Zatem kiedy w tém się znajdowała korzyść największa chrześcijaństwa i dla korony jego zaszczyt nie-

stryackim mogły być odnowione, lubo się i tak bez odnowienia wiernomych z obu stron zachowaniem utrzymywały, i żeby na mocy dawnych paktów dopominał się u cesarza wydania Krzysztofa Zborowskiego, przekonanego na sądzie i wyrokiem tegoż sądu skazanego, dla czego téż akta były téj sprawy do cesarza posłane. Co do Krzysztofa, który pojawiający w onych krajach żonę, między stanami Czeskimi czyli Morawskimi był umieszczony, zalecił cesarz posłowi królewskiemu do tychże stanów udać się, przez co wzwłokę rzecz ta poszła, a potem dla śmierci królewskiej i wspomnienie.

śmiertelny, żądał tylko tego, aby jakim pieniężnym posiłkiem był wsparty. Na końcu tegoż roku z tém się odezwał i do Grzegorza XIII, a gdy ten w tym czasie zszedł z świata, do następcy jego Syksta V przez kardynała Andrzeja Batorego i Possewina udał się. Oba ci papieże wielce zamysły króla wielbili: pierwszy, że zawiedziony był od Moskwy, gdy jej pokój u króla wyrobił; drugi wspaniałego umysłu że w zamysłach wielkomyślność okazujących wielkie zawsze miał upodobanie. W szczególności Sykstus piąty pochwalał te zamiary króla, sam wtedy myśląc o złączeniu się z Persami przeciw Turkom: zaprzętał się zaś tak bardzo tym zamysłem, że często oddaliwszy przytomnych i sekretarzy sposobu wykonania go rozważał i swoją ręką listy o tém do króla pisał. Już nawet przez nowego Nuncyusza swego, Annibala de Capua, postąpił królowi 25 tysięcy sztuków miesięcznie na tę wyprawę. Rzecz ta w najwyborniejszych zamiarach przedsięwzięta, gdy rychło królewska śmierć zaszła, i na króla i na Zamojskiego, którego radą że król był kierowany we wszystkiém, pospolicie rozumiano, wielką ściągnęła nienawiść. Kiedy albowiem takiego z papieżem porozumiewania się i papieża przychylnych skłonności wieść się rozeszła, a jedni nie dosyć z pewnością wiedzieli, w jakim względzie to przedsiębrano, drudzy zaś umyślnie rozgłaszali: iż to czyniono dla zniszczenia różnowierców, wielkiego umysły wszystkich frasunku doznały, będąc od rozsiewających płoune wieści nadzwyczajnie zatrwożone.

1586.

Na początku tego roku posłany był do Rzymu Jan Dymitr Sulikowski, arcybiskup Lwowski, dla powinszowania Sykstusowi piątemu wstąpienia na papieżką dostojność, i oświadczenia mu imieniem króla podług zwyczaju katolickich panów posłuszeństwa. Były i inne niektóre drobniejsze jemu zlecone sprawy, zwłaszcza względem opactwa Oliwskiego, którego koadiutoryą mnisi przez elekcją nadali Jerzemu Kostce wojewodzie Pomorskiemu przeciw woli króla, który Fabiana Lokkę zalecał, utrzymując: iż zwyczaj długim przeciągiem wieków ztwardzony, zatem w prawo przemieniony mieć chce, aby nie inni na opactwa bywali obierani, tylko których sami królowie zalecają.

Tegoż prawie czasu Henryk książę Lignicki z aresztu, pod którym zostawał, uciekłszy, naprzód do Warszawy do królowej przy-

jechał, tam we wszystko, nawet w suknie i służbę srebrną, przyzwoicie do jego rodu i zamożności, od téż królowy opatrzony, do Grodna do króla udał się. Przyjęty był od króla bardzo mile, jako potomek przezacnej rodziny Piastów. Nazajutrz po jego przyjeździe nadbiegł goniec od cesarza z listem donosząc: iż gdy z aresztu księżę przeciw woli cesarza wymknąwszy się ku Polsce puścił, sądził za rzecz przyzwoitą wezwać go nazad; dla tego króla uprasza, aby gońcowi temu obmyślić kazał po krajach Polskich bezpieczeństwo, gdyż zbiegłemu księciu miał list cesarski do oddania. Przy liście do króla było pisanie wyrażające przyczyny, dla których pod strażą księżę był trzymany, to jest marnotrawstwo, i marnotrawstwa zwyczajne skutki, rozpusta i zaciąganie długów. Pokazał król to pisanie księciu, który się z tych zarzutów częścią wymawiał, częścią one umniejszał. Król namawiał go do prędkiego do cesarza powrotu, obiecując zalecić go i niewinności jego dać świadectwo. Ale księżę uwiedziony nadzieją, którą na przychylności ku sobie różnych księząt Niemieckich zasadał, spodziewając się oraz otrzymać od Szwedzkiego króla wielkorządy części Inflant, temuż królowi podległej, naprzód wyjechał do Jerzego Fryderyka księcia Pruskiego, którego siostrę miał przedtém za małżonkę, a ztamtąd udał się do Szwecyi, z kąd z obranym królem Zygmuntem III powrócił do Polski, i na wygnaniu w Krakowie umarł.

W Rydze zamieszki nie tylko nie ustawały, ale owszem coraz się bardziej wzmagaly. Ci, co z miasta do zamku uciekli, pozwalonych gwałtowników naprzód przed sąd kardynała, a potem do króla, i wielce nalegali, aby ta ich sprawa była rozsądzona. Kardynał zamyślający przedsięwziąć drogę do Rzymu, starał się u króla o uwolnienie siebie od rządów Inflant. Król nad zamkiem Tomasza Enden Sasa przełożył. Buntownicy gdy się dopominać zaczęli o wydanie sobie zbiegłych, zagrażając gwałtownem ich z zamku zabranie, Jan Tast strachem przejęty, przebrawszy się, Dźwiną w nocy puścił się dla wynalezienia bezpieczniejszego dla siebie schronienia, lecz czyli przez nieostrożność, czyli przez zdradę, wpadł w ręce zbuntowanych, od których przyprowadzony do miasta i tam w męczarniach, gdy już sobie życie sprzykrzył, wyściśniono na nim wyznanie wierności miastu niedotrzymanej, zwłaszcza przez ustąpienie królowi kościołów wyżej wspomnianych, po czém publicznie na rynku ścięty został. Wspólników przestępstwa powołał, Kaspra Berga rajcę, Gottarda Willinga syndyka, Ottona

Rannę pisarza miejskiego. Berga stałość umysłu zachowała, kiedy żadną się bojaźnią przywieść do tego nie dał, aby się do jakiej winy przyznał. Willingmękami zniewolony wyznał, co tylko chciało, darowało mu na plac wyprowadzonemu życie pospółstwo, ale wnet potem wyciągniony z domu własnego pod miecz katowski poszedł. Zaszedł już był na prośbę wygnańców wyrok królewski, nakazujący ich przywrócenie, i wskazujący na wywołanie z miasta hersztów buntu, zwłaszcza Giza i Brinka. Jednakże pozwolił był król księciu Kurlandzkiemu doświadczyć, jeśliby te klótnie łagodniejszymi środkami nie mogły być zaspokojone, czyniąc nawet winowajcom nadzieję: iż gdyby za ich staraniem miasto do pierwszego stanu było przywrócone, mogliby i oni doznać skutków łaski królewskiej. Przykładał się do tego książę Kurlandzki, i wymógł cokolwiek na uporczywych. Nie przez to jednak stan miasta nie poprawił się. Wygnańców przywrócić obiecano, ale mało co uiszczone, i nadal ich bynajmniej nie zabezpieczono. Szkody w majątku wyrządzone ledwie jednemu Eck, a to w części tylko nagrodzono. Te zawiązki pokoju zniszczone zostały okrutnym niektórymi albo zbiegłymi albo pospółstwu niesłusznie podejrzanymi postępowaniem, czém król do żywego tknięty, widząc swoją i korony godność na taką wzgardę, a całość miasta na takie niebezpieczeństwa narażoną, o skuteczniejszych środkach pohamowania tej zuchwałości, ukaraniu buntowników i zemszczeniu się za niewinnych niesłusznie zamordowanych myśleć począł. Zatem naczelników poburzonego ludu znowu wywołać kazał, zaś nad samém wyjściem Dźwiny twierdzę zbudowawszy, przedsięwziął port ztamtąd zamknąć, spodziewając się, iż tym sposobem przeciawszy sposobność sprowadzenia żywności, i odjąwszy handel, łatwo potrafiłby miasto do należytego pociągnąć posłuszeństwa. Stanisław Pękosławski, któremu trochę pierwój król nadał starostwo Sandomirskie, prędko tę twierdzę zbudował i przyzwoitą załogą opatrzył. Buntownicy tém strwożeni, zamiast upamiętania się, spisek dawniej uczyniony potwierdzili, nową go przysięgą wzmocnili i całe miasto taką przysięgą obowiązali; prócz tego innych obcych książąt pomocy i obrony wezwać przedsięwzięli. Jakoż Giza do Szwecyi, czyli od pospółstwa wysłany, czyli z własnego domysłu udał się. W tym stanie rzeczy w mieście oném do śmierci króla pozostały.

Nie odrywało to króla od pilnej na inne prowincye bacności. Prusy szczególnież nowój go troskliwości nabawiły. Naprzód po-

dług przywileju Kazimirza króla, wszystkie posiadłości i wolności miasta Gdańska zabezpieczającego, wyraźnie obowiązani byli Gdańszczanie do zbudowania domu przyzwoitego dostojęństwu króla. Rzecz ta puszczona była na odwłokę, nie żeby królowie o to mniej dbali, ale że na prośby Gdańszczan, i za przełożeniem od nich różnych zachodzących trudności, od czasu do czasu była odkładana. I tak kiedy w Malborgu po Gdańskich turniejach łaska im królewska była przywrócona, a tę rzecz i spór o portowe do sejmu odłożono. Powtóre, co do portowego niektóre okoliczności króla w roku przeszłym obrażyły, a zwłaszcza: iż gdy posłaniec królewski dozorcóm i pisarzóm portowego listy królewskie oddał, ci odwołali się do rady, niechęć bez jęj wiadomości onych listów otworzyć; gdy zaś posłaniec królewski żądał, aby nowych dozorców, nowych pisarzy obrano i przysięgą obowiązano, ci, co ich obrać mieli, z tém się oświadczyli, iż przeszłych przysięgą obowiązanych potwierdzili. Były nawet niejakię podejrzania o nie dochowanąę ściśle wierności w wybieraniu portowego. Król, który i godności swojęj ocalenie i skarbu interes w tém upatrywał, wysłał; do Gdańska Reinholda Heidensteina Sekretarza swego z tém zleceniem: aby od dozorców i pisarzy portowego uroczystą przysięgę odebrał, i rachunków z portowego roku przeszłego wysłuchał: rozstrząsnął to wszystko, w czém dostojęństwu królewskiemu ubliżono; mianowicie zaś, aby się dopominał, stósownie do Kazimirzowego przywileju, domu dla króla, a względem tego jasną na piśmie i dokładną odpowiedź przyniósł; także aby sprawę zachodzącą między magistratem i cechem piwowarów rozpoznał, któręj zaspokojenie było poleczone Stanisławowi Kostce podkomorzemu Chełmińskiemu i Ernestowi Wejherowi staroście Ruskim, ale od nich do skutku nie przyprowadzone. — Temuż Heidensteinowi dane było zlecenie, aby pewny i stały układ względem portowego uczynił. W Gdańsku wszystko się stało podług myśli królewskięj i stósownie do jego dostojności; gdyż rada wiernęj przychylności swojęj i powolności rozkazóm króla dowiodła, listy królewskie przez dozorców i pisarzy portowych bez dołączenia się rady czytaue były, przysięgę na nowo wykonano, rachunki roztrząsniono, z których się rzetelność dostateczna w wybieraniu portowego okazała. — Względem pałacu dla króla, tak jako król żądał, na piśmie od rady dana była odpowiedź, w któręj przyznając się do powinności, przywilejem Kazimirza włożonęj, przekładano tylko zachodzące wtedy w mie-

ście trudności, i proszono tylko o zwłokę do pomyślniejszego czasu. Piwowarowie spór z magistratem mający o różne rzeczy, ale najbardziej o akcyzę nadzwyczajną, od magistratu nałożoną, odesłani byli do królewskich sądów; ale w tém zaszła potem przyjacielska ugoda. — W Elblągu o dwie rzeczy szło najbardziej, to jest: iż za przykładem Gdańszczan połowy portowego domagali się, oraz Gdańszczan przykładem dozorców i pisarzy odbierać chcieli. Druga sprzeczka o toż portowe była, iż Elblążanie samych tylko Anglików nie zaś obywateli innych, chociaż cudzoziemców, obowiązani do téj opłaty mieć chcieli; król zaś z swojej strony dowodził, iż wielka co do portowego różność była między Gdańskiem i Elblągiem: że Gdańszczanie od początku, jak do Korony przystąpili, prawo portowego mieli, zaś co do Elbląga portowe król pierwszy ustanowił. Zgadzał się na to, aby im części onego ustąpił na naprawę portu i stanowiska, ale postąpić im połowy zdawało się nadto. Wielu dozorców i pisarzy chciał wprowadzić król mieć wybranych z liczby obywateli, ale nie dozwalał, aby mu w tém prawo jakie przepisywano, chcąc podług okoliczności wolnym być do wykonania tego, coby mu się najdogodniejszego być zdawało. Co do kwoty w opłacie portowego pragnął król, aby ją z gdańską porównano: gdyż mniejszą wyznaczając, skarb poniósłby szkodę; większą postanowiwszy, kupcy od portu onego zostaliby odrażeni. Chciał oraz, aby nie sami Angliecy, ale wszyscy wprowadzający do portu onego, albo wyprowadzający jakie towary, do téj odpłaty równie byli obowiązani. Do tego żądał, aby Elblążcy obywatele przekonani o tém byli, że odbierają, nie zaś nadają dobrodziejstwo; przeto też w rzeczy cale od upodobienia króla zawisłej warunki przyjmowali, nie zaś wkładali. Elblążanie jednak usilnie się za innymi cudzoziemcami, Anglików wyjąwszy, przyczyniali, aby od portowego wolni być mogli: o takąż wolność i dla okrętów prosili; gdyż taki był stan portu, iż wniść do niego okręty nie mogły. O cudzoziemcach, iż spólna ta rzecz wszystkim była, król przykazał, aby wszyscy jednemu prawu podlegali. Względem okrętów przyzwolił na to, aby wolne od téj opłaty byli, póki port do przyjęcia onych nie będzie przysposobiony.

Zamysł odnowienia przymierza z domem Austryackim, dał królowi pochop do przedsięwzięcia nowój a prawdziwie ważnej pracy. Zaszło niegdyś z dawnymi królami przymierza z wielką pilnością rozważając i sam roztrząsając, doszedł tego, iż większa część bardziej do kupców niż do panujących należy, jako to: o

wolności handlu dla obustronnych poddanych, oddawaniu im sprawiedliwości, wolności przejazdu i tym podobnych rzeczach, które bez przymierza paktów jedynie przez wzgląd na powszechny pożytek byłyby zachowane. Co zaś ku czci panujących i dla ich pożytku w tych przymierzach uchwalono, to albo korzyść jednej tylko strony Austryaków miało w sobie zamierzoną, albo bez żadnej potrzeby całe daremnie było warowane. Tak naprzykład przepisano: aby nie dawać cudzym poddanym schronienia, obmyślać wzajemnie osobiste i potomstwa pożytki; co mogło Ferdynandowi cokolwiek korzyści przynieść, który Czechów i Siedmiogrodzan miał odrażonych od siebie, albo nie bardzo posłusznych; dzieci oraz posiadał, dla których jeszcze prawie za życia Augusta utorować drogę do tronu Polskiego usiłował. Augustowi zaś nie takowe przymierze dobrego nie przynosiło; bo i królestwo miał spokojne i był bezdzietnym. Posiłki wzajemne, że podług upodobania cofnąć i odwołać można było, a z obu stron Turczyn był wyłączony, zdawało się w najważniejszej rzeczy być warunkiem przez żart przyjętym. Jakby te przymierza mogły być poprawione, często król rozważał. W dawnych paktach dwa warunki były tyczące się zdrady, wiarołomstwa, buntu, jeden był o buntach publicznych całego królestwa albo narodu, drugi a buntach szczególnych osób. Co do pierwszego rodzaju buntu tak trzymał król, iż się mu dwóch rzeczy wystrzegać należy: naprzód, aby takowym warunkiem nie ubliżono prawu wolnej elekcji, które równie z Polską miały i królestwa Węgierskie i Czeskie; powtóre, iż się zdarzyć mogła nie tylko przyzwoitość, ale nawet i potrzeba, aby Polska królestwa Węgierskiego przedsięwzięła obronę, rozumiał, iż na ten przypadek wiązać sobie rąk przymierza warunkiem nie należało; jakoż mógł być przypadek, iż za podbiciem przez Turka całych Węgier, możnaby od granic Polskich odwrócić Turczyną, pozostałej części pogranicznej podjąwszy się opieki. Zatem sądził, iż takowego buntu zaniechane być powinno wspomnienie: gdyż bez najważniejszych przyczyn i niewoli, dla srogości swojej do znoszenia niepodobnej, lud cały i naród nie zwykł się buntować. Co do warunku o buntach prywatnych osób rozumiał, iż określony być powinien przydatkiem: iż się tylko o buntownikach tych rozumieć powinno, których prawem kraju, którego mieszkańcami byli, o bunt przekonano i sądu wyrokiem za winowajców uznano. Warunek o posiłkach wzajemnych albo całe opuścić chciał, albo tak przerobić, iżby w przypadku wzajemnej potrzeby,

zwłaszcza w przygodzie niebezpieczeństwa od Turków, gdzieby zabezpieczyć się z obu stron związkiem należało, pewne wyrażnie naznaczone posiłki w ludziach lub pieniądzach były opisane; który to warunek, gdyby stany rzeczypospolitej Polskiej przyjąć nie wzbrańały się, porozumiewszy się z stanami Siedmiogrodzkiemi chciał, aby synowiec jego książę Siedmiogrodzki i księstwo przyjęło. A że bez dołożenia się senatu niegodziło się przymierza dawne odnawiać; zamyślał na sejmie, którego czas się zbliżył, jak najdokładniej rzecz tę senatowi przełożyć. Najbardziej go zaś obchodził interes Moskiewski, na poparcie którego już był sobie przez synowca Batorego wyjednał nie tylko obietnicę pomocy, ale i rzeczywistą od Syksta V papieża pomoc; gdyż przesłano na to pieniądze i złożono je u pewnych kupców Włochów. To powodowało go, że chciał znowu na sejmie rzecz tę przełożyć; a gdyby od stanów nic nie otrzymał, zamyślał częścią własnym nakładem, częścią za pomocą papieża przedsięwzięcie swe uskutecznić. Układ jego był, przez posłów żądać od Moskwy, aby się z koroną Polską złączyła, przynajmniej w przypadku zejścia panującego bez potomstwa. Gdyby do téj unii, dobrowolnie przyjętej, Moskwa nie dała się nakłonić, tedy upomnieć się miał o przywrócenie koronie należących przedtém do państw Polskich krajów: Smoleńskiego i Siewierskiego. Gdyby i na to Moskwa nie przystała, dopiero wojnę rozpocząć. Dla tych więc przyczyn i innych mniej ważnych, jakoto: rozporządzenia Infant, zjednania synowcom swoim indygenatu w Polsce (1), zaspokojenia kłótni wewnętrznych, państwo jego mieszkających, sejm złożył na miesiąc grudzień.

Już się sejmiki zwyczajne, sejm walny poprzedzające, odbywały, a wszystkie prawie, najbardziej zaś Litewskie, przychylnemi się do zamyśłów królewskich okazały; kiedy rozniesiona wiadomość o śmierci królewskiej wszystkie czynności przerwała. Umarł w Grodnie dnia 12 grudnia wieczorem. Choroba jego sześć tylko dni trwała; jaka zaś ona była, nigdy dosyć nie objaśniono. Piasecki jeden chorobę Stefana Epilepsią, to jest kadukową niemocą

(1) Synowcowie Stefana Batorego, Andrzej kardynał i Baltazar, przez króla Zygmunta III na sejmie koronacyjnym 1588 roku za Indygenów przyjęci byli, i do swobód wszelakich, tudzież wolności stanu szlacheckiego przypuszczeni; wszakże zastrzeżono: że kardynał Batory prymacyalnej godności ani arcybiskupa Gnieźnieńskiego nie będzie mógł trzymać, ani też w mianowanie i ogłaszanie króla się wdawać. *Prawa Konstytucye stron.* 1239.

nazywa. Wielkie o rodzaj jego choroby i leczenia sposobie spory były między samymi królewskimi lekarzami: Mikołajem Buccella rodem z Padwy i Szymonem Simoni z Lukki. O Simonim rzecz jest pewna, iż gdy kardynał Radziwiłł, wybierający się do Rzymu, króla żegnał, Simoni upewnił go: jakoby król nie długo miał życieprzeciągnąć. Toż samo, Krzysztof Zborowski powiadał, że od Buccelly słyszał, przydając do tego: iż doktor ten ofiarował mu przysługę swoją do uprzątnienia króla, którą on (Zborowski) z wstrętem odrzucił. Godna rzecz uwagi, którą Heidenstein sekretarz królewski podał potomności, to jest: iż trochę przed śmiercią królewską widział list księcia Pruskiego, którym ostrzegał króla, aby się miał na ostrożności od lekarzy własnych i rozterek, które między nimi najgwałtowniejsze były. Po śmierci królewskiej wydane od tych lekarzy były żwawe przeciw sobie i pod własnym i pod zmyśloném imieniem pisma, w których sobie wzajemnie i nieznajomość królewskiej choroby izleonejleczenie zadawali. W krótkim czasie trwającej choroby tak się ona wzmogła, iż mu sposobność przyjęcia świętości kościelnych odjęła; odłożył on to do dnia następującego, gdzie był osłabł, iż zamysłu swego wykonać nie mógł. Ostatnie jednak jego słowa te same były, które i Zbawiciela na krzyżu: *In manus tuas domine commendo spiritum meum*.

Przydać mi tu należy niektóre szczegóły życia tego króla, poprzedzające jego na królestwo wybranie, którym miejsca w tém, cośmy o panowaniu jego pisali, dać nie mogliśmy. Urodził się Stefan w Węgrzech r. 1533 dnia 27 września: familia jego od dawnego czasu wielce sławna i można była. Ojciec jego (Stefan), za panowania w Węgrzech króla Jana z Zapola, był wojewodą Siedmiogrodzkim, matka jego była Katarzyna Thelegdy. Do innych wielkich zaszczytów tego domu przydać należy: że gdy z dopuszczenia bożego całe prawie Węgry, za nowemi idąc naukami, od kościoła katolickiego oderwały się, familia Batorych de Somlio jedna prawie tylko niewzruszoną w katolickiej wierze wytrzymałość okazała, z czego się król częstokroć zwykł był chlubić. Miał dwóch braci Andrzeja i Krzysztofa, z których Krzysztof na państwo Siedmiogrodzkie po królu, onego mu ustępującym, nastąpił; miał też kilka sióstr. Zatem, kiedy i dla dziedzictwa ich na różne części podzielonego, i nieustającemi w Węgrzech wojnami uszczuplonego, od dawniej świetności dom ten odpadał, przyjął służbę na dworze Ferdynanda, na ów czas króla Węgierskiego, z którym

był na sejmie Rzeskim w Auszpurgu, po sławném zwycięstwie Karola V nad książętami Niemieckimi, spiknionymi przeciw niemu pod dowództwem Jana Fryderyka księcia Saskiego. Na tym dworze właśnie się wtedy znajdował, kiedy Katarzynę Ferdynanda córkę, tę samą, co potem trzecią żoną króla Zygmunta Augusta była, za księcia Mantuańskiego wydawano. Naznaczony, aby jęj w tęg podróży towarzyszył, część wielką krajów Włoskich oglądał, co do nabycia poloru i potrzebnych wiadomości nie mało mu posłużyło. Nie przestawał dla tego zostawać w służbie Ferdynanda aż do czasu, kiedy w potrzebie jednej dostał się w niewolę, od której aby mógł być uwolniony, długo i usilnie pomocy Ferdynanda, ale bezskutecznie prosił. Odrażony tęg przenióśł się do Jana księcia Siedmiogrodzkiego, syna Jana z Zapola króla Węgierskiego, od którego nad Waradzynem był przełożony. Tych tak szczupłych szczęścia swego początków nie tylko się nie wstydzil Stefan; ale owszem sam o tęg lubil przed wszystkimi wspominać. Od Jana księcia Siedmiogrodzkiego wysłany posłem do Maksymiliana, pod pozorem naruszonego pod ów czas rozejmu przez lat blisko trzy pod strażą był trzymany, który czas wszystek strawił na czytaniu rozmaitego rodzaju pisarzy, najbardziej historyków. Ztąd onę roztropność, rzeczy doświadczeniem, wielu krain i ludzi poznaniem nabytą, czytaniem ksiąg i przedstawianiem z ludźmi mądrymi, których często do siebie sprowadzał, wielce pomnożył. Za przywróceniem sobie wolności, po śmierci księcia Jana, za zgodą wszystkich stanów na księstwo Siedmiogrodzkie został wyniesiony. Lubo zeszył książe trzech innych, a między nimi Bekiesza był do wyboru po sobie naznaczył, to jednak za sprawą kapitana jednego, który innych kapitanów przeciągnął, wojskowi jego jednego mieć chcący łatwo innych obywateli do zdania swego nakłonili. Upominał się o toż księstwo Bekiesz, wsparty posilkami Niemców, ale go Stefan z Siedmiogrodzkiej ziemi wyparował, Togarusz zamek obronny na nim zdobył i do odstąpienia swych zamysłów nakłonił.

Wielkie tylko i cale nadzwyczajne przymioty, jakie bardzo rzadko w jednej osobie połączone znajdują się, charakter tego króla składają, bez przymieszania wad jakich większych, przyćmić je mogących. Wydawała się w nim osobliwsza roztropność, zasadzona na prawidłach niezawodnych a wydoskonalona doświadczeniem, iż z przeszłych zdarzeń dociekać z pewnością przyszłych, i do pewnego kresu bez zawodu nakierować zamysły swoje umiał;

zawsze najstósowniejsze środki, do końca zamierzonego najpewniej i najprościej wiodące obierając, upatrując oraz wszystkie zkadkolwiek zdarzyć się mogące przeszkody, i w pogotowiu mając najpewniejsze sposoby onych uprzątnienia. Tęj roztropności owocem była osobliwsza biegłość rządzenia, na której często schodzi tym, którzy losem przypadkowym szczęścia przeznaczeni są do władania wielkimi państwami. Stefana urodzonego w stanie od tronu dalekim sama natura wykształciła na monarchę, obdarzając go najszczególniejszymi do sprawowania rządów przymiotami. Natrafił on na czasy nieszczęśliwe, gdzie najlepsze chęci, najwyborniejsza zdatność, najprzedniejsze przymioty skępowane i uwięzione, ukazać się w zupełnym świetle i zdobyć się na całą dzielność swoje nie mogły. Naród, nad którym panował, rozerwany był niezgodą początek swój w dwóch przeszłych burzliwych bezkrolewicach mającą, był omamiony błędnym o wolności swojej zdaniem, z obcych krain przez zmiany gwałtowne przejętym, a tém łatwiej rozkrzewionem w kraju, gdzie już od niejakiego czasu przesadzone o wolności mniemanie krążyły, gdzie najwłaściwszą swobody prerogatywą być rozumiano: rządzącemu przeciw się, jego zdania i zamiary nicować, strofować go, i beczelnie ganić, przypuszczać płochę podejrzenia, złośliwie je zprzydaniem potwarzy rozsiewać. Ale mądra roztropność króla Stefana temu wszystkiemu przezornie zapobiegać umiała: niezgodzie, sprawiedliwym udziałem łask swych; nieprzyjaciołom i swoim niegdyś przeciwnikom, przymiotów ich tylko i zasług ocenieniem, nie dopuszczając, aby zapędy przeszłych passyi najmniej równowagę mieszały; popędliwości i zbytowi wolności, to pobłażaniem, wiedząc, iż przesady razem wykorzenione być nie mogą, to powagą majestatu, którą umiał, gdy tego potrzeba było, przystojnie oraz dokładnie okazać, to otwartością i rzetelnością, która najmocniejszą jest przeciw podejrzeniu niesłusznemu zasłoną, to cierpliwością, oczekując, ażby czas sam płochę zarzutów wyjawiał, to skutkiem samym zamysłów przedsięwziętych przekonywającym najuporniejszych i najzłośliwszych o przystojności i gruntowności tychże zamysłów i jedynym w nich zamiarze, którym był honor narodowy i pożytek krajowy; dla tego nawet w naszym wieku, gdzie uwłaczać sławie dawnych królów jest modnym nałogiem, przyznając mu geniusz rządzenia ci, co innych królów odsądzają, ci, co w podobnych jak Stefan Batory okolicznościach położeni, nigdyby się z tego labiryntu nie wyplątali. Pomagały do tego Stefanowi pra-

widła pewne rządzenia, przystósowane do układu państwa, do cnót i wad narodu, czerpane w pilném roztrząsaniu powinności panujących, w rozpatrzeniu się w przepisach, których się najlepsi monarchowie w rządzeniu trzymali, w rozmyślaniu, jakie cnoty przeciw wadom, prawdy przeciw przesądom, rozumu przepisy przeciw passyom winny być stawiane. Nic jednak bardziej do przewodzenia w tak krętych obrotach Stefanowi nie służyło, jak znajomość doskonała ludzi, ich cnót, wad, przymiotów, zdolności niezawodne przeniknienie; przez co każdego podług sposobności a publicznej potrzeby na odpowiedniem miejscu postawił, każdemu stopień honoru, rodzaj pracy stosowny do jego siły i uzdatnienia a publicznych potrzeb naznaczył, każdego uwodzącego się samą tylko chęcią swoją, samém urojoném z rodowitości prawem, przy najusilniejszych by téż wysokiej Instancyi, naleganiach odsunął i oddalił. Jawny téj prawdy dowód upatrzeć można w rejestrze senatorów duchownych i świeckich, także ministrów i dygnitarzy za panowania jego najwyższemi dostojęństwami obdarzonych. Iżali doskonałej znajomości ludzi nie miał ten, który Karnkowskich, Sulikowskich, Myszkowskich, Rozrażewskich, Radziwiłłów, Wolskich, Kromerów, Białobrzeskich, Patrących, Nideckich, najwyższemi w kościele godnościami przyozdobił? ten, który Tenczyńskich, kilku Radziwiłłów, Ostasieja Wołłowicza, Stefana księcia Zbarazkiego, Sierakowskiego, Hieronima Sieniawskiego, Filona Kmity, Stanisława Żółkiewskiego, Mikołaja Talwosza, Mikołaja Firleja, iż innych wielu opuszczę, w senacie świeckim umieścił? ten, który dozór najważniejszych rzeczypospolitej spraw rycerskich i cywilnych powierzył Zamojskiemu, Wolskiemu, Wołłowiczowi, Krzysztofowi Radziwiłłowi, Sieniawskiemu, Żółkiewskiemu? Jakże ten przenikać musiał skrytości serc ludzkich, który w Kasprze Bekieszu, żwawym swoim przeciwniku mógł poufałego postrzedz przyjaciela, przyciągnąć go do siebie, przywiązać wieczystym przyjaźni węzłem, do najskrytszych rad przypuścić, i znaleźć w nim wiernego i stałego prac i trudów pomocnika? Jakże umiar na jaw wyprowadzać ukryte talenta ten, który przewidział: iż w człowieku, co wiek cały na naukach przepędził, co z polityki a to jeszcze krajowej dotąd tylko był znany, tai się odważny, biegły, ze wszech miał doskonały hetman, a w tym, którego zazdrość szkolnikiem nazywała, wiekopomny bohater? — Nie dość na tém, poznał w nim szczerego, stałego i światłego przyjaciela, co go wspierać radą, dźwigać pomocą, cie-

żyć mógł w przeciwnościach i niesprawiedliwych prześladowaniach niewdzięcznego narodu, i stawić mu w swojej osobie o-nego rzadkiego człowieka, na którym pospolicie monarchom schodzi to jest osobistego nieodstępного przyjaciela: jakim że był Zamojski w zupełności tego wyrazu, poznać ztąd można, iż życia ich, jak w rzeczy saméj za ich czasów, tak i w historii są nieoddzielne.

Umiejętność rządzenia niedostateczna jest, jeśli zwykle tylko lub często powracające potrzeby obejmuje. Powinna się ona rozciągać i do potrzeb nadzwyczajnych, z przytomnych okoliczności i stanu, w którym rzeczpospolita znajduje się, wynikających. Przy obięciu tronu Stefan znalazł obywateli Polskich długim pokojem przez panowanie Zygmunta Augusta i dwa burzliwe, ale przez niezgodę domową, bezkrólewia odzwyczajonych od oręża, i wgnusnej spokojności się kochających; wojny albowiem z Moskwą prowadzone, do saméj prawie Litwy rozciągające się, jak się prędko wszczywały, tak przez wstręt do wojny Augusta, zawarciem rozejmu jeszcze się prędzej kończyły, tłumiąc pozostającą jakąkolwiek odwagę rodaków, a nieprzyjacielowi zuchwałości dodając. Na miejsce staropolskiej odwagi wkraść się duch instrygi nie tylko domowej, ale i związków zpostronnymi, którym przedajne usługi swoje, najemną przyjaźń ofiarowali. Nie ustraszeni losém Ośceika i Zborowskich, których nieszczęśliwymi, albo raczej nie rozsądnymi w postępках swoich być mienili. Tym czasem Turczyn groził, Tatarzyn zawodził, Moskal i inni nawet, jako Szwed i Duńczyk, zarwać co z krajów rzeczypospolitej zamysłali. To było powodem Commendoniemu, iż przez sekretarza swego Gracyana przyjeżdżającemu do Polski Henrykowi doradzał: aby jak najrychlej po osiągnięciu tronu wojnę rozpoczął. Czyli o téj radzie wiedział Stefan, rzecz nie jest pewna, ale własna go roztropność nauczyła; iż chcąc właściwy narodu duch, z samego fizycznego położenia wynikający, wskrziesić, odwrócić umysły od wzajemnych wewnętrznych kłótni i zatargów, rozerwać nieprzystojne związki z obcymi, zyski swoje na niezgodach naszych zasadzającymi, przytłumić one z zapалу niebacznego pochodzące o wolności zdania, trzeba było naród wezwać do oręża i zaprzatnąć wojną, do której i przyczyny były najsluszniejsze i pogoda najpomysłniejsza. Największą do uskutecznienia tego pomocą był sam król, który pośród wojennego zgielku wychowany, młodość w obozach rozmaitych przepędziwszy, i cudze i własne swoje interesa orężem

wspierając, przypatrzył się należycie obrotom wojskowym, rozpoznał prawidła i przepisy wojennej umiejętności, i z doświadczenia do światłej teorii przyszedł. Jakoż w wieku swoim biegłego nad siebie w sztuce wojennej nie miał: umiejętność tę nie tylko do walnych obrotów i wypraw układu, ale nawet do najmniejszych szczegółów rozciągając. I tak nie przezorniejszego być nie mogło, jak że na bok odłożywszy narodowe uprzedzone zdania, w granicach państwa swego zatrzymując zbrojne orszaki, za przykładem Agatoklesa i Scypiona przeniósł wojnę do kraju nieprzyjacielskiego, i ścigał tychże nieprzyjaciół w onych dalekich tajnikach własnego jego siedliska; jak że, przepisawszy ustawę rządu narodowi kozackiemu, z steku ludzi zbrojnych, których łupieztwo być się zdało jedynym żywiołem, a silna dłoń upoważniającem do tego prawem, wojsko bitne i trwałe uformował, i z poddanych dawniej niebezpiecznych przedmurze od napadów Tatarskich utworzył. (1) Tak umiejętność najdoskonalsza wydaje się w ułożeniu każdej w szczególności wyprawy, w wybraniu miejsca, zkąd natrzeć na nieprzyjaciela, i kresu, do którego zmierzać należało. Niemniej mądrze jak szczęśliwie bez wątpienia, i szczęśliwie bo mądrze przedsięwzięte były miast i zamków oblężenia, jedno do drugich, a wszystkie do zabezpieczenia sobie panowania zupełnego nad Infantami drogę torujące. Uspioną polaków waleczność aby tém potężniej wzbudzić, sprowadził onych to ochotnych Węgrów, onych ćwiczonych Niemców, przy których wstydziłiby się Polacy być albo mniej odważnymi, albo mniej do znoszenia trudów wojskowych ochotnymi. Taka równie przezorność jego była w wybraniu między nieprzyjaciółami kraju swego, przeciwi któremu najpierw siły swojego państwa obrócić. Uderzyć na Turka, bez zawarcia związku albo z Moskwą albo z cesarzem Niemieckim, nie można było. Złączyć się z Moskwą kwoli tej wojnie, było na wieki rzec się krajów wszystkich, niesłusznie od Polski oderwanych i przepomnieć na zawsze najdotkliwsze urazy. Złączyć się z cesarzem, oprócz tego że koalicje takowe między narodami ani języka, ani interesu jednego nie mającemi, rzadko się udawać zwykły, jawna rzecz była: iż cała korzyść związku takowego dostałaby się, dla sąsiedztwa Węgier, cesarzowi. Uderzyć na Tatarów lub Wołochów, było Turczyzna na się oburzyć; zaś na wojnę przeciw Moskwie podjętą jedniiby z sąsiadów obo-

(1) Patrz notę Nr. VIII.

Jętnością patrzyli, drudzyby chętnie swego własnego nieprzyjaciela upokorzonego widzieli, gdy dla Polski zysk był jawny: odzyskanie jednych, zapewnienie drugich, ubezpieczenie wszystkich krajów swoich. Do tych głównych widoków, godnych wielkiego wodza, łączył przemysł osobliwszy w wynajdowaniu i wydokonywaniu tego, co do wojny należało. (1) Obok téj w wysokim stopniu posiadanej umiejętności sztuki wojennej, posiadał Stefan inne przymioty, bez których mało byłaby takowa umiejętność pożyteczna. Król Zygmunt August znał sztukę wojenną, a jednak pod Radoszkowicami dwa razy tyle wojska mając, ile kiedykolwiek na wojnę prowadził Stefan, nic jednak nie dokazał: zaś w innych czasach, po zwycięztwach nawet znacznych, prędko sobie obmierziwszy wojnę, dał się ułudzić pozorem pokoju, w ręku nieprzyjaciela najniegodziwsze zostawując grabieże. Pochodziło to ztąd, iż August prawdziwie walecznym nie będąc, wojny nie lubił: że widokiem zachodzących trudności ztrwożony prędko przedsięwzięcia odstępował. Ale te dwa przymioty, na których schodziło Augustowi, w nader wysokim stopniu posiadał Stefan, to jest: waleczność i stałość. Skoro honor korony, honor narodu, o potrzebie go wojny przekonał, wojną tchnął; wojna wszystkie jego myśli zajęła, wojna wszystkie jego prace i usiłności ku sobie zwróciła. To było zaprzątanie, to zabawa, i już jedyna rozrywka jego. Nic go nie wstrzymało w zapędzie, nic od przedsięwzięcia nie oderwało, nic od prac i trudów nie odrąziło. Rozporządzać ciągnięcie wojska, prowadzić je przez kraje przestronne, stanowiska im wybierać dogodne, przepisać, które miasto jakim wojskiem, jakim sposobem ma być dobywane, osobiście oglądać nie bez narażenia się na niebezpieczeństwa położenie miejsc dobytymi być mających, przedzierać się przez niedostępne lasy, torować sobie drogę przez bagna, przez rzeki, tymże zapędem zmierzać do Warszawy dla zjednania poboru, zachęcenia poddanych, zawstyżenia potwarców, z tąż skwapliwością z Warszawy do Połocka, pod Wielkie Łuki, pod Psków piorunem prawie przelecieć, nie było dlań osobliwością. Niedziw tedy, że przy takiej w sztuce wojennej biegłości, przy takiej stałości i wytrwałości w pracach,

(1) Jemu przypisują pospolicie wynalazek kul palnych, które przeszedłszy do innych narodów tak okropnem stały się narzędziem wojennem: on podług pewnych prawideł od siebie podanych kazał armaty odléwać i on w broni niejaka wprowadził odmianę: panczerzy kształt zmienił, przydał do kopii strzelbę, a zniósł Tureckie ogromne kulbaki.

przy mężstwie i odwadze z serca jego po wszystkich rotach pod chorągwiami jego wojujących rozlegającej się, tak pomyślnie, tak chwalebnie zakończyła się ta wojna, iż ów dumny wojownik, co Kazańskie i Astrachańskie hordy podbił, co Turków ogromne wojska do sromotnej ucieczki przymusił, co nowe sobie tytuły przywłaszczył, co jako ezternasty potomek od Prussa, brata Augusta Cesara, rościł sobie prawo do całych Inflant, do Kurlandyi, do Prus, owszem do całej korony i wielkiego księstwa Litewskiego, co wzbraniał się Zygmunta Augusta królem, Stefana bratem nazywać, co zaufany w zwycięztwach swoich domagał się, aby pierwszym był Zygmunt August w wysyłaniu do niego posłów o pokój, spuściwszy z nadętej hardości uniżył się przed Stefanem, prosił go pokornie o pokój, i jednacza pokoju w papierze szukał.

Trudno jest do tych przymiotów najlepszego króla co przydać, zostają się jednak takie, któreby i królowi i prywatnemu człowiekowi nie mało zalety przyniosły. Taka była miłość sprawiedliwości, w której jako najświętszej panującego powinności nie dał się nikomu z poprzedników swoich uprzedzić; owszem, dla uniknięcia onęj na wielu z królów poprzedzających padającej nagan, iż rozsądzenie spraw zwlekając, poddanych próżnem do dworu swego z skargami udawaniem się niezmiernie trudnili, to co dla doświadczenia na rok jeden za Zygmunta Augusta na sejmie Piotrkowskim w r. 1563 postanowiono, on do większej przywiódł doskonałości i do wszystkich następnych wieków rozciągnął, przez ustanowienie głównego Trybunału w Koronie r. 1578, a w Litwie roku 1581. Wszakże, iż sprawy niektóre wyjęte do sądu królewskiego pozostały, król sam rozsądzeniem ich pilnie się zaprzątał, jako o nim Bielski i Sulikowski świadczą: iż pracowicie czynił. Czego są dowodem w Krakowie po skończonym sejmie r. 1585 medale pod tymże rokiem (podobno za staraniem Zamojskiego) bite, z napisem z ksiąg przypowieści rozdz. 29. Król, który sędzi według prawdy ubogie, stolica jego będzie utwierdzona. Ta miłość ściślej sprawiedliwości niekiedy przywodziła króla do tego, iż w wyrokach swoich bardziej sprawiedliwości naturalnej przestrzegał, niż przystósowania wyroków do tego, co prawem nazywano, a w rzeczy samej było tylko przywilejem. (1) Do sprawiedliwości, jako téj, co każdemu, co jego

(1) Gdy żyd pozwał Herburta starostę Lwowskiego do sądów królewskich, a starosta od tego sądu prawem się zasłaniał, król wyrokiem swoim starostę do stawiania zniewolił, przydając: iż jako żyd tak i starosta ludzie byli

jest, oddaje, pociągniona być może wdzięczność króla ku tym, którzy przysługą jaką wierność i przychylność mu swoją okazali. Chociaż się czasem nie mógł tak prędko, jak sam sobie życzył, dla krępujących jego dobroczynność okoliczności odwzajemnić, jednak wyrządzonej przysługi nigdy nie zapomniał, a częstokroć trafiło się, iż po niejakiem czasie upłynieniu dowody wdzięczności królewskiej odbierali ci, co ani dobrodziejstwa żadnego nie spodziewali się, ani nawet o zasłudze jakiej swojej pamiętali, (1) Nie jednakże dokładniej nie wykazuje nieskazitelnosci charakteru tego sprawiedliwego monarchy, jak jego kasztelanowi Chodkiewiczowi udzielona odpowiedź na projekt, który mu Jan Retygier, powodowany brakiem funduszu do opłacenia wojska podczas wojny, do wybicia podtęj monety podał: «Nie chcemy przez monetę podtęj zrobić się podtymi. Niechaj się Niemiec ten uda do takich, co w łzach biedaków wsparcia dla swego niedostatku szukają.»

Ten waleczny wojownik, tak ścisłej sprawiedliwości stróż, dzielny był w życiu prywatnem łagodności i ludzkości: przystępujących do siebie przyjmował z niewypowiedzianą grzecznością, powaga majestatu w nim nie odrażała, ale zaufania powabem mile pociągała; bynajmniej dostojności nie ubliżając, wchodził z zgodnością w rozmowy wszelką słodycz miłego obcowania mające, sam zachęcając i serca dodając tym, których pańska powaga, bohatera chwała, jakiejś bojaźni nabawiała. Ta ludzkość, mniej zwyczajna w ludziach rycerskich i sławnych wojownikach, ztąd pochodziła: iż mniej srogością wojny zahartowana była jego dusza, niż wybornemi naukami w łagodność wprawiona. Był gruntownie w naukach ćwiczony: oprócz swego narodowego języka posiadał języki, Niemiecki, Włoski, a Łaciński tak wybornie, iż nie łatwo mu równego znaleźć można było; Łacina jego najbliższej do Terencyusza Łaciny przystępowała. *Historia Węgrów, Turków, Niemców, Włochów z ustawicznego czytania doskonale mu była wiadomą;*

królewscy. Takież wyrok królewski żapał na stronę Ormian, co mieszczan Lwowskich zapozwali byli o to: że im kamienie na rynku we Lwowie mieć nie pozwalali, ani trunków pomniejszychmi miarami przedawać, składając się jakimś przywilejem.

(1) I tak Pękoślawski, który posłem będąc z Sandomirskiego uporczywie królewskim wnioskom się opierał, nie starał się, ani nawet nie myślał, kiedy mu król zaważowane starostwo Sandomirskie nadał, mówiąc: *Pękoślawski dobrym nie jest posłem, ale wybornym żołnierzem.*

starożytnych pisarzy dzieła wszystkie prawie przetrząsnął, a z nich Cezara z rąk nie wypuszczał, i nad innych wszystkich przekładał. Wielu uczonych sławnych mężów usiłował do Polski sprowadzić, w szczególności Marka Antoniego Mureta i Lipsyusza, którym wielce pochlebne było to wezwanie, a nawet jak Muretowi pożyteczne; ale się od przybycia do Polski pod różnym pozorem wymówili. Dowodem także szacunku nauk i żądzy rozprzestrzenienia onych, a chlubnem dla Jezuitów zaświadczeniem, jak pożyteczny i gruntowny był ich sposób uczenia, i niezbitą na modne zarzuty wieku naszego jest odpowiedź: iż ten król, któremu jednak przyznają geniusz rządzenia, Jezuitom Akademią w Wilnie, i kollegia w Połocku, Rydze i w Klausenburgu (w Siedmiogrodzkiej ziemi) nadał, a synowca swego wychowaniu Jezuitów w Pułtuskusku powierzył. Oprócz rozkrzewiania nauk, przychylności jego ku Jezuitom miała za cel utrzymanie i rozkrzewianie wiary katolickiej, o której wzrost i całość wielce był gorliwym, czego dał znakomity dowód trochę przed śmiercią, Zygmuntovi synowcowi swemu, księciu Siedmiogrodzkiemu, jak najmocniej zalecając kollegium Jezuitów, założone w Klausenburgu na obronę wiary katolickiej przeciw Aryanom. Jednakże dalekim był od prześladowania różnowierców, i onego *Compelle intrare*, z którego pochodzi zgraja obłudników jednej się wiary wyrzekających, a drugą na pozór tylko przyjmujących. Jego prawidłem było: iż miłość chrześcijańska i do błędzących rozciągać się powinna, a różniący się w wierze raczej cierpieni, Bogu polecani, czasowi zostawiani być mają, nie zaś prześladowani. Tego przekonania będąc, gdy mu gwałtem do wyznania katolickiego odszczepieńców przyniewalać doradzono, wyrzekł: «Ja panuję nad ludem, a Bóg nad sumieniami. Trzy albowiem są rzeczy, które Bóg zachował sobie: 1sze z niczego coś utworzyć, 2re przyszłość przewidzieć, 3cie sumieniami władać.» Te cnoty, te przymioty, odznaczały tego wielkiego króla, który z najlepszymi i najslawniejszymi królami naszymi obok postawiony, nie tylko się im równa, ale dla związku szczególniejszego doskonałości, nigdy się prawie w jednéjże osobie nie znajdujących, nad wielą może być przeniesiony, którym hołd winny pochwali i podziwienią wdzięczna potomność oddaje. A jednak ten tak zacny, król ledwie nie przez cały ciąg panowania swego, w najlepszych zamysłach, ustawicznych doznawał od własnego narodu przeciwności a nawet potwarzy, które już w grobie złożo-

nego jeszcze ścigały. Lubo ta przewrotna niewdzięczność zbrodnia tylko niektórych zagorzałych, zazdrosnych, podejrzliwych, nienawistnych głów była; jednak naród w tém wymówiony być nie może, iż kilku złośliwym osobom nad sobą i nad królem przewodzić dopuścił. Ci, którzy wady monarchów szperać lubią, odrzucający, co widocznie zawzięta złość kłamliwie mu zadawała, mało co najdowali, coby mu słusznie zarzucić mogli. Byli, co w nim skłonność niejaką do gniewu upatrowali: namiętność ta niechy nie miała dziwnego w wojowniku, a jeszcze mniej w tym, którego nieustanne sprzeciwiania i najnieśluszniesze podejrzenia nań miotane spokojności duszy pozbawiać usiłowały; ale ciż sami przydają: iż prędko gniew uskramiał, i do darowania uraz wszelkich był najskłonniejszym. Drudzy zadawali mu zbytęcną oszczędność. To pewna, iż będąc rządnym nie trwonił swoich dostatków; z tém wszystkiém w zbiorach jego po śmierci nie znaleziono jak tylko blisko statysięcy złotych, zgromadzonych z wykupna jeńców Moskiewskich; także 20 tysięcy kilką dniami przed śmiercią z portowego Gdańskiego wypłaconych; także w Siedmiogrodzkiej ziemi z dochodów onego kraju, które dla siebie zatrzymał, sto tysięcy, które w przypadku na siebie śmierci Zamojskiemu ofiarował w ostatniej, którą z nim miał, rozmowie w Proszowicach, wracając się po sejmie do Krakowa. Tak małe zbiory zbytęcznej oszczędności dowodem być nie mogą. Jakoż w rzeczy samej nie mało na fabrykiłożył, a w przyzwoitym czasie bardzo był hojny i we wszystkiém okazały; chciał oraz, aby otaczający go i dworscy jak najświetniejszymi byli. Do czego chętnie im dopomagał tak dalece, iż żaden z przeszłych królów więcej pieniędzy na urzędników i sługi swoje nie wysypał. Jedną przywarą, od której uwolnić go nie można, a narodowi Polskiemu wielce dotkliwą było, przywiązanie jego do Węgrów. Spólność ojczyzny usprawiedliwiała to poniekąd; ale że ich do Polski od niego sprowadzonych wiele napłynęło, że naród do zdzierstwa skłonny wielce się Polakom naprzykrzał, nienawiść przeciw narodowi temu powzięta i na króla po części spłynęła.

Był ten król wzrostu więcej niż pomierne, dosyć otyły i ciężki, twarzy dosyć ogromnej i wielce przystojnej, postacią twarzy i mową wspaniałość majestatyczną okazujący, pici śniadój ale i rumieńcem żywym okraszonój, nosa trochę zadartego, włosów czarnych, zębów na przodzie białych, brodę dosyć krótką podstrzygał, a wąsy bardzo długie Węgrów obyczajem nosił, w po-

karmie bardzo skromny, daleki od wszelkiej chętności. Obraz jego w zamku Warszawskim, w pokoju marmurowym, malowany z wielkiego obrazu Jezuitów w Połocku, bardzo go doskonale wyraża.



STAROŻYTNY DRZEWORYT WYOBRAŻAJĄCY
STEFANA BATOREGO.

N O T Y.

N. I. DO STRONY 90.

Na sejmie walnym koronacyjnym zniesiono Wicesgerencyą (Namiestnikostwo) a jój obowiązki i władzę powierzono wojewodzie Mazowieckiemu. Ekscepcye i zwyczaje dla Mazowsza szczególnie dla tego zachowane, iż ich w statucie Polskim wyraźnie umieszczonych nie było, składają się z artykułów:

O pozwach na roki. O przypozwiech. O zawitym (bez odwłoki) roku na sejmie. O pamiętném (płacy sądowej): «Pamiętnego, tak sąd ziemski jako i Grodzki i urząd starości od skażni (wyroku), która już *super principalis, quae sapit sententiam definitivam*, będzie czyniona, takż od zapisów wieczności wszelakięj, i ran, gwałtów, zastaw i długów prostych, nie więcéj ma brać i wyciągać, jedno półtora grosza. (1) A tego pamiętnego sędzieja dwie części, podsędek trzecią mieć ma.»

O apelacyach. O pisarzu ziemskim: «Pisarz tenże ziemski, który przez elekcyą od szlachty obrany, a przez Króla Imci dawan bywa, a nie inszy żaden akta grodzkie sprawować ma i u siebie w mocy mieć. A któryby pisarz sam przy aktach grodzkich osobą swą ustawicznie nie był, ani mieszkał, aby szlachcica osiadłego i przysięgłego za podpiska przy aktach grodzkich miał, i takież *salaria* niżéj opisane brać ma.» Następnie wskazuje statut, kto wypisy akt poświadczać, w jakim czasie zapisy przenosić, jak pozwy grodzkie wydawać, akta i księgi utrzymywać należy. *Salaria* pisarza; «od pozwu pod pieczęcią ziemską stronom wydanego, od skażni każdéj, zeznania różnych doczesnych rzeczy, od *intromissy* każdéj, kontrowersy w aktach prawnych, od każdéj *allegacyi*, od niestannego, od reskryptów, od *allegacyi* jako i od zapisów ich, to jest od propozycyi apelacyi *more solito* niewięcéj jak półgrosza: a od wieczności wszelakięj, a *querela cum deputatione officii*, od zdania w zysku, od szukania wyżej roku, od reskryptów wieczności na papierze, od zastaw i innych wszelakich zapisów i aktów po groszu: od wwdolenia przywilei i listów sądowych w akta po dwa grosza: od wyda-

(1) Jeden grosz za Stefana Batorego wart terazniejszych 9 groszy; grzywna miała 48 groszy, warta naszych złotych przeszło 14.

wania listu sądowego na pergaminie na wieczność jakążkolwiek, wspólek i z intromissją tegoż zapisu dwanaście groszy po staremu, z których sędzia cztery, podsędek cztery, a pisarz cztery za воск, pergamin i pracę mieć będą.»

O środkach na przypadek, gdy aktor pozwanego (lub przeciwnie) rani. O wiedzeniu świadków, gdzie się ekscypują bliscy krewni, chyba że idzie o pocziwość. O dzieciach przeciwko rodzicom ciężko występnych: «Dzieci takowe na prostą skargę rodziców swych mają być przez starostę onego miejsca więzłą karani, a wszakoż to karanie ma być na woli i do woli rodziców onych. Ale gdyby ojciec po śmierci żony swój pierwszej pojął wtórą, albo trzecią żonę, albo też żona po śmierci męża swego szła za inszego męża, a dzieci pierwszej albo wtorej żony chciały mieć od nich to, co im według prawa służy, tedy już tam inszy obyczaj i postępek być ma, że już nie na prostą skargę mają być karani, ale za słusznym dowodem, jakó na innego sąsiada. A takowe też dzieci nie gwałtem obchodzić się mają z rodzicami swymi, ale obyczajem słusznym mają dochodzić części swój.»

O okazaniu szkody rękojmiom. O aresztowaniu pieniędzy: «których osiadłemu, poręczyciela w osiadłym szlachcieu mającemu, aresztować nie wolno. A jeźliby komu z dopuszczenia prawa, abo urzędu, taki areszt był dopuszczon, abo dozwołon, tedy ten, co aresztuje, ma areszt swój prozekwować, in eodem iudicio, seu officio, kędy się takowy areszt stał, do sześciu niedziel, a nie milczeć aresztowawszy. A jeźliby do tego czasu nie prozekwował go wedle prawa, tedy już po sześciu niedziel on areszt mocy mieć nie ma, i owszem ma być kasowan, jako nikczemny, a pieniądze mają być wolne od aresztu.»

O zeznaniu woźnego: «któryby inaczej zeznał w sądzie, aniżeli mu strony ukazywały na widzeniu i sześcią świadkami był przekonany, za pozwem ma być z urzędu zrzucen, a na twarzy na wieczny znak jego fałszu ma być przepalony i pryskowan (piętnowany); a jeźliby też strona zadawająca woźnemu fałsz nie dowiodła tego, ma być skazana w winie dziesięciu kóp temuż ku zapłaceniu. Jeźliby woźny był w obowiązku pobity, tedy bijący rany sowite szlacheckie onemu, a Królowi Imci, abo starości onego miejsca, którego by był woźny, sześćdziesiąt grzywien polskich liczby monety zapłacić winy powinien będzie. A jeźliby urząd swój sprawując był przez kogo zabity, tedy mężobójca pokonany wedle prawa, praemisso scrutinio, sowito głowę szlachecką, chociażby (woźny) nie był szlachcic, dzieciom albo przyjaciółom płacić, a za winę pospolitą siedzieć ma w więzi na dnie rok i sześć niedziel, bez wszelkiego miłosierdzia i odpuszczenia. Gdyby się to stało nie przy obowiązku, wtedy o rany i o głowy zapłacenie prawem pospolitým, wedle kondycyi jego, ma ona rzecz być sądzona. Salaria woźnych: od wniesienia pozwu od mile, protestacyi, przysięgi, świadków i od innych spraw prawnych, od intromissyi grosz jeden.»

O władzy urzędnikowej na widzeniu. Po widzeniu pozew nie ma być każon. O odpowiedzi nie znającej po widzeniu. O wydaniu dróg: «do kościoła, targu, młyna, przewozu i gościniec pospolity nie może być wzbroniony ani zapowiedzian.»

O porównaniu dóbr przez rozgraniczenie: «sprawy działów między bracią na pospolitych rokach ziemskich mają być sądzone i kończone bez apelacyi, gdyby zapisów ważności nie kwestyionowano.»

O zamianach (frymarkach): «skoro są zapisane i utwierdzone akty ziemskimi albo grodzkimi, mają na obie strony frymarczące się zostawać i mocnie a niezłomnie zachowan wiecznymi czasy.»

O przedaniu wieczności imienia: «przedanie ma się dzieć w powiecie, gdzie ono imię leży, krom urzędu i kancelaryi kr. JM. i sejmu koronnego walnego, gdzie każdemu wolno kontrakty swe wieczne około imion swych opisać komu chce.»

O wwiązaniu: «kto nabędzie imienia jakiego leżącego, dziedzicznego, albo dziedzicznym tytułem albo zastawnym, albo jakimkolwiek innym obyczajem (w księstwie Mazowieckim w roku 1531 od niedzieli reminiscere w używanie wziętego) przez woźnego ziemskiego swego własnego powiatu, od urzędu wziętego, ma być wwiedzion, i wwiązany w takowe imienie nabyte jawnie: aby żadnemu nie była tajemna nowego pana w owym imieniu posesya, które to wwiązanie woźnego onego zeznania ma być pierwój solenniter obwołane i publikowane, aby ku wiadomości ludzkiej przyszło: a potem ma być zapisane i wwiedzione w akta ziemskie albo grodzkie, od którego zapisania, wwiązania w ziemstwie wszelaka preskrypcya i dawność ziemska bierze początek i moc:» w przeciwnym razie nie służyło nabywcy przedawnienie i dobra mogły być wykupione przez osoby bliskie, tak jak gdyby tylko w zastawie były. Bracia nie potrzebowali wwiązania, kiedy się siostry wyrzekały dóbr po rodzicach.

O preskrypcyi imienia w posagu, główczyźnie i przezyskach: «trzymającemu imienie w sumie pieniędzy głowy zabitej, albo ran, albo w przezyskach, albo w zakładzie, winach sądowych, długu zaręczonym, nie służy dawność ziemska (preskrypcya): ale pose-sor zapłacone pieniądze odebrawszy z posesyi imienia przerzeczonego prawo do niego mającemu ustąpić winien. Takież ma być chowane o posagu białychgłów. A preskrypcya krzywd wszelakich, szkód i gwałtów pospolitych trzy lata wedle zwyczaju onego być ma. A criminalium Actionum jako i recentis criminis rok i sześć niedziel prawem czynienia o nie: po upłynieniu czasu tego non criminaliter sed civiliter czynić in jure terrestri wolno będzie.»

O gwałcie w kościele, na cmentarzu i gospodzie: «jeśliby który szlachcic sam przez się albo z pomocnikami swojemi w kościele, na cmentarzu albo w gospodzie, szlachcica którego, gwałtem naszedłszy, zabił, ubił, albo ranił; takowy ma być sądzony i karany

i winę przepadać jako ten, który nachodzi albo najeżdża domy własne szlacheckie.»

O najechaniu albo najściu domu: «najeżdżający albo nachodzący gwałtem na gospodarza, albo jego czeladź bijący, raniący lub rzeczy zabierający, jako gwałtownik i najezdnik i raptor dóbr ma utracić pocziwość i dobra wszystkie, które trzyma. A wszakoż pierwój nagrodziwszy z dóbr przesądzonego wszystkie szkody ukrzywdzonemu, ostatek ich ma na króla Jegomości przypaść. A gdyby szlachcie naszedł młyn szlachcica i tam gwałt komukolwiek uczynił, ma być sądzon, jakoby to uczynił przy robocie jego.»

O ubiciu i zabiciu szlachcica przy robocie: «gdyby który szlachcie drugiego szlachcica u roli, żniwa, łąk i innych którychkolwiek robót na imieniu albo dzierżawie swój, stojącego przy poddanych kmiotkach albo téż samego robiącego gwałtem naszedł i bił, takowy pokonan wedle prawa pospolitego, sowitą zapłatę ran szlacheckich stronie obrażonej zapłacić będzie powinien. Jeźliby mu rękę, albo nogę uciął, lub go na członkach przedniejszych ochromił, także sowitą takse takowych członków i chromoty płacić ma. A jeźliby zabił, takowy mężobójca pozwany i pokonany ma być na dno do wieży wsadzon i przez dwie lecie i dwanaście niedziel chowan, i nie ma być z niej wypuszczon, aż zapłaci głowę zabitego sowito. A jeźliby w wieży umarł, przecie z majątności jego ma być głowa zapłacona dzieciom albo przyjaciolom zabitego. A jeźliby takie zabicie albo ranienie było uczynione z rusznicy, albo strzelby, tedy siedzenie i zapłata czworaka zapłacona być ma. A jeźliby pozwany mężobójca na roku wtórym zawitym nie stał, albowy zjechał precz, tedy takowy, jako nie posłuszny prawu pospolitemu, na roku przypowieszczonym, wedle prawa trzecim, ma być wywołan i proskrybowan. A imienie jego, któreby za onę głowę stało, powodnej stronie ma być dane przez tenże sąd, zachowując zwykłe stopnie i postęпки prawa, któremi aktor do tego przychodzić ma. A ostatek imienia, jeźliby co zbywało nad one przezyski, na dzieci i potomki jego ma zostawać; prawa żony jego, jeźliby je miała pierwsze, niżli ten uczynek stał się, niwczym nie naruszając, gdyż nikt nie winien pokutować za drugiego.»

«A przecie on mężobójca zbiegły i gwałtownik, a przestępca statutu tego i zwyczaju starego i pokoju pospolitego przez urząd starości ma być szukan i iman i gardłem karan. A jeźliby plebejus tak ranion abo zabity był przez szlachcica, w tymże sądzie ma być szukan i sądzon, i ma być pokonan przez aktora z pięcią świadków jemu wrodzaju równych. A tak pokonany ranionemu 10 grzywien a panu jego drugie dziesięć płacić ma. A jeźliby zabił, tedy za głowę zabita potomkom zabitego i panu jego winę sowitą płacić ma być powinien. Także téż ma być sądzono i płacono, gdyby szlachcie naszedł chłopą w jego domu, zabiłby go albo ubił.»

O okrutném ujęciu ciała: «jeźliby szlachcic drugiemu rękę albo nogę albo który członek obyczajem okrucieństwa wyciągnąwszy, powoli go mając, uciął; takowy wedle prawa pospolitego, o to pokonany wsządzie ziemskim swego powiatu, sowitą ważność członka uciętego stronie obrażonej zapłacić powinien i pół roka siedzenia w wieży na dnie cierpieć. A jeźliby się to kmiotkowi stało od którego szlachcica, takowy z pięcią świadków in genere sobie równych odwieść się ma, jako non tyranniter to uczynił; wszakoż zapłacić według prawa stronie i panu będzie powinien.»

O morderstwie w rodzeństwie: «jeźliby kto brata, albo siostrę, albo męża, albo żonę, albo kogo, po którymby miał dobra sukcesować, zabił: takowy mężobójca będąc pozwany do sądu króla JMości, albo starosty onego miejsca i z świadkami zupełnemi szlachcicami dobrej sławy i osiadłemi pokonany i poprzysiężony, już śmiercią sroższą ma być karan i tracon; ażeby przykładem śmierci swój szkaradnej od tak haniebnego uczynku hamowali się insi. A dzieci takowego od wszelkiego spadku dóbr tego, który zabił, mają być oddalone; które dobra mają przypaść na krewne bliższe zabitego a jeźliby ich nie było, na krewne dalsze. A kiedyby między mężem a żoną takowe się mężobójstwo stało, tedy wszystkie darowizny, wiana, posag, spadki, zapisy jakiegokolwiek temu, któryby towarzysza swego zabił, nie mają przyść ku pożytku, ale mają przypaść na dzieci, abo na przyjaciół zabitego, jeźliby dzieci nie miał. A jeźliby takowy mężobójca nie stanął do prawa, tedy tym samym ma być bezecnym, a dobra jego mają przypaść na krewne bliższe. A wszakoż takowy mężobójca przez starostę ma być szukan i pojman, któregożkolwiek czasu, i na gardle karan.»

O pomocnikach mężobójstwa: «pomocnicy ubicia, ranienia szlacheckiej osoby, jeźliby się świadkami nie usprawiedliwili aktorowi, tedy 10 grzywien winy pieniężnej stronie obrażonej zapłacić mają. A pomocnicy zabicia obwinieni, powołani i pozwani, jeźliby się każdy z nich z osobna z częścią świadków nie odwiódł, ale upadł wedle prawa którymkolwiek obyczajem, tedy każdy z nich stronie obrażonej 30 grzywien polskich, a trzy grzywny sądowi ziemskiemu tyle kroć, ileby kto uczynił, zapłacić, a nadto dwańście niedziel na dnie w wieży siedzieć ma, i winien będzie za skaznią sądową.»

O ubiciu szlachcica w karczmie. «Szlachcicy w karczmie nie mają bywać, gdy im po woli umyślnego obcowania miewać, ani z kmiotkami wrzód siedzieć i piwa pić przystoi. A jeźliby szlachcicowi, tak w karczmie umyślnie w rzędzie z chłopcy siedzącemu, będącemu i pijącemu przydało się, żeby przez kmiotka, abo kmiotki ubił, abo ranion był: tedy o jakiegokolwiek ranę, albo o wszelakie ubicie, nie ma być słuchan, ani sądzon przez żaden sąd, wyjąwszy to, żeby szlachcicy byli w mieście, dnia targowego, a czasu roków, albo dla jakiej innej potrzeby pilnej. A także gdy szlach-

cicy w drodze będąc wstąpiłoby do karczmy na noc, na południe, takowi przy prawiech swych szlacheckich zachowani i wedle nich sądzeni być mają. A jeźliby szlachcic tak w karczmie ubity do tego się nie znał, żeby go w karczmie kmiotek bił, tedy on kmiotek z gospodarzem i wójtem, ławnikami, albo z pięcią świadków samoszóst ma na to dowód uczynić, a od wszystkich win i płacy onego bicia będzie wolen.»

O zgwałceniu rękojmów albo aktora sprawiedliwości požądających: «Jeźliby kto rękojmie, albo posły (selce) posłane do siebie w rzeczach kmiecych i innych wedle prawa potrzebnych urzędu ziemskiego dotykając się, to jest ręcąc, albo aresztując bydło, konie, stado, albo którekolwiek inne ruchome rzeczy, zgwałcił albo ubił; takowy pozwany i pokonany ranionemu sowite rany zapłacić i onęj rzeczy akcyą, w której rękojmie, selcy, są zgwałceni, utracić i w niej przesądzon i wzdan być ma, i winą czternaścią grzywien do skarbu jego kr. Mci, trzema grzywnami sądowi. A także jeźliby onego dnia złożonego ku uczynieniu sprawiedliwości on winny albo szlachcic, który dzień zdał, kogo z obwinionym albo aktorem przychodzącego ubił albo zabił; takowy prawem pokonany ma być w płacy sowitych ran przekazan, i w utracie rzeczy onęj, o którą miała być sprawiedliwość czyniona i winie sądowej 3 grzywien a tyleż stronie; a o zabicie w sowitej płacy głowy i siedzeniu w wieży na dnie także też sowitej, a ktemu i w utracie rzeczy, o którą ma być sprawiedliwość czyniona, ma być skazan.»

O tym który dawa przyczynę ran i szkód: «gdyby się wszczęła zwada, zgasiłby kto w tym ogień, i w tym zagaszeniu byłby kto ranion nie wiedząc przez kogo; w takowym przypadku zachowa się: iż ten, co ogień zagasił, za ranę ma być sądzon przeto, iż dał przyczynę do onego ranięcia. Toż ma być romumiane o tych, którzy dają przyczynę do szkód i zwady.»

O kontrakcie słownym. «Nie ma być nikt pozwany, ani ma być sądzon o kontrakt słowny, zapisem jakim ziemskim albo grodzkim nie umocniony, a mianowicie o dobra dziedziczne: w którym przypadku ani zakłady ani zadatki nie mają miejsca.»

O soli zamorskiej. «Uskarża się szlachta: iż ci, którzy szukając soli zamorskiej albo krupiąstęj, zwykli ludziom i poddanym krzywdy czynić i szkody, i wszelaki statek domowy rozmiatywać, a tak ustanawiamy, aby na potym takowi szukacze soli nie byli. Wszakże aby skarb nasz przez używanie téj soli zamorskiej jakiej szkody nie miał: starostowie miejsc ziemi Pruskiej przyległych będą o tém staranie czynili, żeby kto takowej soli do księstwa Mazowieckiego wozić i sprzedawać nie śmiał. A jeźliby kto takowy nalezion był, tedy taka sól, tym sposobem naleziona. okrom szukania w domach (która już nie ma być wzięta) ma być w wodę utopiona, a winny ma być karan czternaścią grzywien.»

O podkomorzym. «Podkomorzy ziemski ma widzenie, także też i sprawy około granie odnosić do sądu ziemskiego.»

O czynieniu granic. «Gdy szlachcic drugiemu szlachcicowi zacząć akcyą, aby między dziedzictwem ich sobie przyległym, kędy granice nie były jedno używanie, a posesyą stron sądownie zacząłby; tedy sąd ma skazać, i posłać urzędniki ziemskie, a która strona przed nimi lepsze i znaczniejsze znaki okaże, i przez starsze i świadki wywodłaby swoją spokojną posesyą na onym imieniu, póki i przez które miejsce, trzymała dziedzictwo swoje: tedy tam mają być czynione granice, i kopce nowe usypane. A jeźliby z obu stron żadnych znaków granicznych nie widzieli, albo nie przyjęli; tedy pozwany będzie miał powództwo, i przez które miejsca pójdzie z świadkami i przysięże, pierwszego swego uchodu, albo przejścia, nie przestępując, a tedy kopce mają być czynione wedle dawnego obyczaju ziemi.»

O ponowieniu granic. «Gdy jeden drugiego pozywa, aby z nim ponowił granice, a znaki stare i ścianę starą albo kopce mianowałby na pozwie, i one przysięgą potwierdzić podejmowałby się: taki z prawa będzie miał początek wyvodu i probacyi przez starce z takich znaków; agdyby strona druga negowała, powód z świadkami ma próbować przez przysięgę, iż te znaki prawdziwe między temi dobrami: a tak temi znakami granice mają być czynione i kopce usypane a na miejsce różnić z temi świadkami przysięcia swego od węgła do węgła przez miejsca i znaki graniczne, przysięgę na roku przy onymże urzędzie powinien będzie uczynić. A gdzieby która (strona) przywilej miała, albo jakie listy, albo zapisy na granice, albo na pewne miejsca (uroczyska pewne) ta będzie miała początek do powodu próbować i podeprzeć te granice i miejsca, wedle muniment swych i dawnego zachowania. A to jeźliby od takich praw i muniment przez nowe granice uczynione potym nie odstąpił, a od uczynienia granic i usypania albo okrażenia kopców: tedy podkomorzemu pół kopy, to jest 30 groszy, a staroście drugą pół kopę obiedwie strony zapłacić mają, a woźnemu sześć groszy. A gdzieby między stronami z dobrej woli były usypane kopce, tedy przerzeczonemu urzędowi obiedwie strony jedno 30 groszy, a woźnemu groszy 3 dać będą powinny, a nie więcej.»

O rozdziale i pomiarze. «Akcyę i kaucyę o rozdział albo pomiarę między uczestnikami jednegoż imienia, bywają zaczęte na rokach pospolitych ziemskich, mają być sądzone i kończone non obstantibus tribus appellationibus, które w tych sprawach nie mają być dopuszczone, krom tego gdzieby de munimentis albo genealogia kontrowersya między stronami urosła. Salarium miernikowi ziemskiemu przysięgiemu od włóki miary Chelmińskiej, w jednym miejscu, dwa grosza; a jeźli na różnych miejscach morguje, tedy od każdego morgu (których 30 włóka ma w sobie) po szelągu a nie więcej pod winą 60 grzywien.»

O przedaniu i wykupowieniu wian. «Gdzieby wdowa albo pani szlachecka wiano swoje sprzedała, albo wiecznie zapisała: tedy takie wiano może być wyswobodzone przez bliższych, zapłaciwszy

tylko sumę prawdziwego posagu bez przywianka. W takim przedaniu dawność ziemską wspomódz nie może.»

O umniejszeniu: «gdyby pani szlachecka przyzwoliła mężowi na przedanie dóbr z wianem, które na tymże imieniu miała; traci tę część wiana: ale jeżeli mąż jej ma insze dobra, wiano onęj ze wszystką sumą na wianie opisaną zostawa, i ma być zachowane na połowicy onych dóbr. A także ma być zachowane i w zastawie dóbr przez męża uczynionęj z pozwolenia żony; przez które nie ma być poniszczenie albo umniejszenie wiana.»

O rękojemstwie kmieci. «Rękojemstwo kmieci w tym województwie nie ma być: a zbiegłych kmieci i rodziców ich prawem koronnym dochodzić będzie wolno. Ażeby się hultaje nie mnożyli, aby żaden nie śmiał przyjąć i zachować tak zbiegłego kmiecia, rodzica, sługi utriusque sexus (obojej płci), któryby listu nie miał: iż od pana swego jest wolny i statecznie dosłużył; a u kogo się taki zbieg znalazł, aby ten powinien był w sądzie grodzkim respondować z karą stu grzywien i szkody nagrodzić. Co się też i na miasta ma ściągać; i dawno zbiegłe poddane tymże prawem dochodzeni być mają.» Wyjęto z księgi praw konstytucyi i przywilei królestwa Polskiego str. 930.

N. II DO STRONY 92.

O bitwie téj z Gdańszczanami mówi Bohomolec Franciszek S. J. (w tomie IV. Zbioru dziejopisów Polskich str. 160.)

«Gdy przyjechał król do Torunia, wszyscy panowie Pruscy przeciwko niemu wyjechali, także i rycerstwa wiele: a według zwyczaju odprawiawszy przysięgę, o potwierdzenie praw i wolności swych prosili, co otrzymali. Sami tylko Gdańszczanie od nich się odłączyli, których król, do Malborku wyjechawszy, pierwój przez posły napomniął, potóm pozwy na nie wydał, na które gdy nie dbali, czci ich odsądziwszy z Malborku ku Czczowu się ruszył. A iż wiedział, że się tam Gdańszczanie okopali, którzy naszym szkodzili w drodze, nocą wysłał trochę dworu swego przeciwko im, który się im w oczy pokazał, a za się z drugiej strony przez błota, gdzie się oni nie spodziewali, kazał kilku rotom jeźdźnym i piechocie się do nich przeprawić, którzy je prędko przełamali i pogromili, i obóz z strzelbą wzięli, a same aż ku miastu gonili, i Żuławę Gdańską wszystkę splondrowali. Potóm im król wziął zamek Grzebień: co widząc Gdańszczanie, prosili króla o glegt, który im dany tylko do czterech dni. Ale iż za tak krótki czas nie mogli nic sprawić, prosili o komisarze, którzyby w krzywdy ich wejrzeli: ale gdy się żadne nie znalazły, obruszył się król na nie, i nie wdając się z nimi sam w rzecz, kazał im uszu natrzeć Janowi Zamojskiemu, wyrzucając na oczy ich jawną rebelią, a że nic innego nie czynią, jedno umyślnie czas zwłóczyć: z drugiej strony kazał im ukazać skromność, łaskawość i cierpliwość swą

królewską. A iż się upamiętać nie chcą, oświadczywszy się przed Bogiem i ludźmi (rad nie rad) aczby sobie nie życzył krwi chrześcijańskiej rozlewać, ale, iż być inaczej nie może, karać je musi. W tém Gdańszczanie trzy bathy dobrze osadziwszy ludźmi i strzelbą z miasta wodą wysłali, chcąc Żulawę królewską splondrować i szkód swych odwetować, ale onę przypowieść na sobie odnieśli: kto się mści, dwa razy bywa bit. Bo ich nasi z jednej strony rzeki, a Węgrowie z drugiej tak dobrze przestraszyli, że się nie wiedzieli kędy od strachu wrazić, ledwo ich ostatek do miasta ušlo. »

«Potém roku 1577 król przypatrzywszy się dobrze położeniu miejsca, do Torunia wyjechał a nad wojskiem przełożył Jana Zborowskiego kasztelana Gnieźnieńskiego, męża w sprawach biegłego rycerskich. Gdańszczanie wiedząc o niewielkiém wojsku naszym, które na ten czas leżało we Czczowie, wyszli z hetmanem swym Janem z miasta Kolna, przed wieczorem w wielkąnoć prawie; chcąc na nasze wpaść bez wiadomości i pobić, a potém Czczów, Gniew, Nowe, Starograd i insze miasta i zamki królewskie pobrać: przeto do dobywania zamków wszelkich potrzeb z sobą nabrali. A wszakże niż z miasta wyciągnęli, taka prędka nawałność wstała, i tak grzmieć srodze jęło, że baszty jednej części nie mała wprzekop wpadła, pod hetmanem koń padł, dwa jezdni wprzekop spadli, jeden tam został, a drugiego ratowali. Co widząc wrócili się tego dnia. Nazajutrz toż uczynić chcieli; w drugie także dni tegoż się pokuszali, ale zawsze dżdże gwałtowne od tego je odwiodły. Mniemali tedy, żeby to jakie czary były, i przetoż dwie czarownice wsadzili, rozumiejac, żeby od naszych przenajęte były, a tego zaślepieni ludzie nie wiedzieli, że ich Bóg sam napomniął i od przedsięwzięcia ich złego odwodził. Potem aż szesnastego dnia miesiąca kwietnia z miasta wyszli, a ludu cztery bathy pełne, wodą ku Czczowu wyprawili ze strzelbą. O czém gdy Jan Zborowski od straży wziął sprawę dostateczną, wyciągnął przeciwko nim, i tam miejsce jedno sobie obrawszy, czekał na nie, aźby byli bliżej nadciągnęli. Stanęli dwie mile od Czczowa, mając przed sobą straż większą, niżli wszystko wojsko polskie. Zborowski wiedząc, jako na prędkości siła zależy, umyślił był na nie zaraz uderzyć, ale mu szło o one, co wodą szli, aby miasteczka nie ubieżeli: i przetoż nie chciał się od miasta oddalać, bo téż mieszczanom nie do końca ufał, i żał mu do tego było miejsca dobrego opuszczać, przeto tam wolał czekać przez noc. Skoro dzień był, jąt się nieprzyjaciel naszym pokazywać: ujrawszy garść ludzi hetman Gdański, rozumiał, że skoroby nasi wojska ich ujrzeni, zaraz mieli uciekać. Zastawił się tedy z swemi za jeziorem i rzeką na górze: nasi téż na swém miejscu stali, patrząc pilnie a tego strzegąc, aby ich Niemcy nie ogarnęli: zaczęł harce się zaczęły, lecz Niemcy nie nacierali bardzo na naszych, chcąc ich przywieść na działa. Dostrzegł tego Zborowski i wnetże wsadziwszy na koń kilkudziesiąt hajduków z długimi rusznicami, za-

krył je między kopijniki, tak że ich przedsię kilku z rusznici ubili. Hetman Gdański widząc, że nasi na tém są, aby mu bitwę dali, uczynił płot przed swymi z dylów, a wprzód wysłał 200 ludzi, aby naszych zabawiali; jakoż był to człowiek w sprawach rycerskich nie prostak. Sam z wybornym ludem i z działą, drugą stronę góry, gdzie było przejście przez groblą nie do końca dobre, naszych zaciągał, spodziewając się ogarnąć wszystkich, jeźliżby doczekali, wczém bardzo zwątpił: i przeto gdy jednemu kapitanowi rzekł, aby się pośpieszał, miał mu tak mówić: możeń się nie bardzo pośpieszać, bo Polacy widzę nie mają woli uciekać. Był tam na tém miejscu na straży Temruk z pięćdziesiąt kozaków, którego gdy wspierano, posłał mu hetman Jordana Spytka na pomoc, a potem gdy obaczył, że się tam nieprzyjacieli prze walił, on tamże wojska obrócił, a owdzie za sobą mostek przez rzeczkę kazał przerzucić. Wicę gdy go napominali trzej rotmistrze Węgierscy piesi, aby im dał bitwę pierwój, niżeli przyjdą dosprawy, tedy to zaraz umyślił uczynić: lecz pierwój czyniąc serce dobre rycerstwu powiedział, że się już tysiąc jazdy przeprawia przez Wisłę, którzy nam będą na pomocy. Zatem rzecz do nich uczyniwszy, aby się jeden z drugim przeprosiwszy, i za grzechy swe panu Bogu się upokorzywszy, jego na ratunek wzywał, i nad żywot swój sławę dobrą przekładał, a nie liczył nieprzyjaciół, ale bił, ani się ich strachał, które w rychle da pan Bóg będą wręku naszych, bo ich sam pan Bóg za ich dumną butę i nieposłuszeństwo w rychle widomie skarże. Zatem jał przypominać, jako im to już nie pierwsza bijać się z nieprzyjacielem, i bili ich nje dawno u Głowy, bili pod Grzebieniem, bili je przodkowie ich zawždy: lud to słaby, nie mężny, w rusznicy tylko ufa, co to i sami wnetże obaczą; będąli pamiętać na swoją sławę i przodków swych, którzy od pola to sławne imię mają, a poczną sobie mężnie, opierając się przy magistracie sprawiedliwym, przeciwko poddanym niewiernym i i nie posłusznym, tedy ufając panu Bogu, łatwo je potłomią. Za tém napomnieniem, dziwna rzecz, jako wszyscy szli, by ich zapalił, acz im było nie równo. Hajducy z prawej strony do nich z rusznici uderzą, a jazda po lewej kopijami w nie zawadzą. Wtém téż rota Strusowa z tyłu, uczyniwszy wielki okrzyk, natrze na nie, czym Niemce wnet strwoży, a nasi serce wezmą, gdy ujrzą, że niemców nie mało z razu na placu po legło. Nieprzyjacieli na piechotę strzelbę wyrze, ale mało szkody w niej uczyni, gdyż piechotą do ziemi przypadła, a potem je od dział odgromiła.»

«Tam gdy Niemcy jeli spisami naszą piechotę wspierać, rotmistrz piechotny już na ziemi ranny leżąc zawoła, aby rusznice porzuciwszy, do szabel skoczyli, a wręcz się z nimi siekli, siekierkami składając: i tak uczynili, zaczęli się Niemcy poczęli męsząć; do tego rota hetmańska świeża potka się z nimi, a ta je dopiero przełomiła, że uciekać jeli: gdzie uciekając siła ich poto-

nęło wjeziorze Libiszowskiem. Także nasi na trzy mile, bijąc i siekąc, gonili je. Hajducy gdzie którego z nich zastali, żadnego nie żywili. A gdy ich hetman z tego upominał, powiedzieli: gdziebyśmy im tego nie czynili, oniby nam gorzej czynili. W tej bitwie legło Gdańszczan na placu 4527 według powieści tych, którzy je z rozkazania hetmańskiego chowali, kromia tych, którzy po drogach i po lesiach poginęli, i w wodach potonęli, tak iż od 14000 ledwie ich co uszło. Więźniów było 1000 kromia tych, które szlachta i chłopci po lesiach imali. Jeden tam nasz związał i 10 Niemców. Nawet najdowano u niektórych więźniów stryczkii rzemień, które byli na naszych nagotowali. Chorągwi ich wzięto sześć, między którymi jedna była największa z tym napisem złotemi literami: Złota wolność. Dział 7 i 3 organki, wózów półtorasta, zbroi półczwarta tysiąca, rusznic co niemiara, z rzadka wystrzelone, co się byli tak bardzo polekali. Nalazły się i takie przyprawy do strzelby u nich, że gdy dwa działka ich krótkie nasi wystrzelili, na kogo padła najmniejsza iskierka, umarł. Było samych wdów powiadają we Gdańsku 600, a matek, co im syny pobito, wielka moc; które skupiwszy się, ledwie hetmana, co z bitwy tej uciekł, nie zabiły, mówiąc mu: wróć nam zły człowiecze mężu, wróć nam syny, któreś wywiódłszy nam z miasta, nie wiedzieć gdzieś tam podział. Z naszych tylko sześćdziesiąt beze dwu zginęło, a sto trzydziestu rannych, a nie było tam naszych więcej 2077 to jest: pierwsza rota była hetmańska; wtóra Andrzeja Firleja kasztelana Lubelskiego, trzecia Mikołaja Zebrzydowskiego dzisiejszego wojewody Krakowskiego; czwarta Ossolińskiego herbu Topor; piąta Kazanowskiego herbu Grzymała; szósta Gostomskiego; siódma Adama Balińskiego; ósma Leśniowskiego; dziewiąta Gniewoszowa; dziesiąta, Jordana Spytki. Jan Zamojski miał też swój poczet koni 40. Tęczyński kasztelan Wojnicki koni 30. Stanisław Przemyski 16 koni, i innych woluntaryuszów było do 50 koni, a Węgrów 40. Owa wszystkich Kopiniaków było 1132. Kozaków Strusowych, Temrukowych, Karczewskiego i Giżyckiego, wszystkich ogółem 215. Hajduków królewskich było 600 a Hetmańskich 30. Firlejowych 100, którzy miasta Czczowa strzegli. Na tém pobojuwisku kazał potem król Stefan Bożą mekę postawić z tym napisem: Non nobis Domine, non nobis, sed Nomini tuo da gloriam. A była ta bitwa miesiąca kwietnia 17 dnia roku 1577.

N. III DO STRONY 104.

Pobór na walnym sejmie Warszawskim uchwalony.

Z wsiów. Wszyscy kmiecie, którzy sobie albo panom orzą, albo robotę odkupują u tychże panów swych nie wedle starych kwietacyi, ale na te dwie lecie tylko z każdego łanu, żrze-

bia, śladu, włóki, zroli i dziesięciny spełna groszy trzydzieści. (1) W wielkiem księstwie Litewskiem, w Kijowie i na Wołyniu, gdzie włók mierzonych nie masz jedno służby, z każdej służby osiadłej po złotemu jednemu. A gdzie jedno dymy są, jako na Polësiu, także po 2 dymy na złoty jeden składać się mają. A w ziemi Halickiej i Podolskiem województwie z każdego pluga, ile ich na robotę, złoty jeden.

Sołtysi, wójtowie, kniaziowie, tywonowie, (urzędnicy wiejscy) Putni Bojarowie z włóki po złotemu jednemu: *exceptis bonis equestris ordinis*, z których sołtysi nigdy do wojny nie należą.

Szlachcic, który poddanych nie ma, a swym plugiem albo ratajskim orze, będzie powinien dać z włóki groszy 15.

Rataje, którzy z kopczyzną orzą, dać z pluga po złotemu winni.

Wsi Łowcze, które na łowach siedzą, z włók osiadłych po groszy 30, a z wolnych włók sami jechać na wojnę, a na imie strzelcy mają.

Wsi Wałaskie z ról, jeżeli je mają, albo z dworzyszczu po groszy 30; a od bydła, zwłaszcza od sta owiec albo 10 krów, po groszy 20.

Zagrodnicy na ogrodziech, co z wymłocku żyją, po groszy 4; ku zagrodom rolę mający po groszy 6; którzy domki mają i ogrody, a na czynszu bez robót są, po groszy 12 płacić mają.

Komornicy, co bydło mają, po groszy 8, a bez bydła po groszy 2. Łożni, to jest hultaje, męszczyzna i niewiasty, którzy się na służbę doroczną nie najmują: także Dudarze, Skomoroszy (niedźwiednicy) każdy po groszy 24 dać powinien.

Przekupnie po groszy 12. Rzemieślnicy wszelacy po gr: 4. Rybitwy po groszy 8, a którzy rolę mają, osobno z ról płacić winni. Karczmarze, co rolę mają, równo z kmićmi od ról płacić będą, jako téż wszystkie wsi nasze królewskie i panów duchownych, choć téż czynszu nie płacą i podatków przedtém nie dawały, albo téż dziesięciny nie płaciły. Nawet wsie nowo osadzone, pogorzałe i zwojowane, któreby cztery lata wysiedziały, powinny płacić ten podatek równo z inszemi wsiami.

Młynarze od kół walnych, dziedzicznych, korzeczych, ładnych, ważnych, od każdego po groszy 24, a od dorocznych kół po groszy 12, od młynów wietrznych zakupnych po groszy 10, a od dorocznych po groszy 5.

Piły, folusze, stępy, od każdego koła po groszy 15. Papiernicy od papieru, Rudnicy od każdego koła po złotych 2: z ról osobno.

Dziekciarze, Smolarze i Popielarze od rzemiosła swego po groszy 12. Smolarze co do spustów smoły palą, od pieca

(1) Złoty składał się z groszy 30, grosz liczył w sobie pieniążków 18, a pieniążek miał tyle wartości, co terazniejszy półgroszek.

każdego po złotych dwa. Węglarze, Dymarze, Kowale, Kuznicy, Płokarze, Mistrzowie i Towarzysze po groszy 12. Od hut szklanych (mistrzowie) po złotych dwa, a towarzysze po groszy 12. Metropolitowie, Władysławowie, Archimandrytowie, Humennowie, Popi wszyscy ruscy, także Biskupi Ormiańscy z osiadłych ról dawać mają po złotemu jednemu, a którzy ról nie mają od obejścia przy cerkwi po złotych dwa, a Protopopowie po złotych 4.

Z miast i miasteczek. Miasta i miasteczka szos dwój, który zowią dupłą, wydać w tymże roku niniejszem mają. A w wielkiem księstwie Litewskim płaceniem szosów sowito przykładacie się mają, to jest w miastach uprzywilejowanych z domów rynkowych po groszy 16, ulicznych po groszy 8, na przedmieściu po groszy 4; a w miasteczkach nie uprzywilejowanych z domów rynkowych po groszy 6, ulicznych po groszy 4, a z nędznych chałup po groszy 2; wszakoż kto przy domie ogród ma, ten osobno od ogrodu dać winien będzie, i mieszczanie, co role mają, z włók po groszy 30 dadzą. Tak też rzemieślnicy i ci, ce się do szosu przykładają, osobno od rzemiosła płacić będą jako to: Złotnik, Rzeźnik, Barwierz, Cyrulik, Krawiec, który jedwabne rzeźczy robi, Szewc, który safianami ikordybanem (koźła skóra) robi, kuśnierze, którzy wielkie towary mają po złotych dwa. Piekarze w mieściech głównych po złotych dwa, w miasteczkach po groszy 15, a we wsiach po groszy 8. Aptekarze od apteki złotych trzy. Prasol (solą kupczący) po złotemu jednemu i insi wszyscy rzemieślnicy w mieściech. Kupcy włoscy po złotych 4, a względem kupiów i towarów ich jakichkolwiek, równo z drugimi płacić mają. Także Cudzoziemcy, którzy osiadłości nie mają, i od osób i od kupiów płacić będą.

Szotowie, którzykolwiek z opalkami chodzą, a wozów nie mają, z osoby po złotemu jednemu; a co konie i wozy mają, od koni po złotych dwa, a od towarów równo z drugimi.

Komornicy i Komorniczki w mieściech większych po gr. 12, a w mniejszych po groszy 6. Przekupnie i Przekupki, Lóźni, to jest hultaje, także najemnicy i słudzy żydowscy po groszy 30, a w małych miastach po groszy 15. Rostrucharze, co końmi kupczą, po złotych 2.

Kupcy, którzykolwiek za granicę korony naszej woły Podolskie pożeną, mają dawać od każdego wołu na cło pograniczne po groszy dziesięć, a od wołów Polskich abo Mazowieckich, także jałowic, od których groszy 15 na cło biorą, po groszy 5.

Tak téż od każdych innych towarów Polskich, które za granicę wywozić będą, na cło albo myto pograniczne, które dają po groszy 3, aby czwarty grosz pro hac vice wybierali poboru. A wszakoż kupcy w wielkiem księstwie Litewskim a osobliwie miasto Wilno ma być wolne od płacenia tego cła, gdy tam nowo w przeszłym roku 1577 są cła podwyższone, kromia podatku od wina, miodu, piwa, przekupniów, rzemieślników, hultajów, etc.

Żydowie wszyscy nie podług starych kwitów i zwyczajów, ale od każdej głowy po złotemu: a na jałmużniki ma być baczenie. A wszakoż tym obyczajem, że urząd wojewodzy albo inszy, któregooby zwierzchności i sprawiedliwie podlegli miejskiej, z poborcą i subkollektorem jego mają je policzyć z starszymi żydy, którzy mają pod przysięgą zeznać, że je sprawiedliwie policzyli, od których żadnego nie ujmując, mają od starszych odebrać, a ci mają sobie tę sumę wyciągnąć. Przysięga starszych żydów ma być na przykazanie Boże.

Czopowe w Miastach królewskich, duchownych i świeckich nie od korca ani ćwiertni, ani od żadnej miary słoðu, ale od beczek, jako postanowiona i przedawana będzie, od każdego grosza po pieniądzu jednemu Polskiemu płacić będą powinni. A dla szlacheckich tę folgę czyniemy, iż u nich od czterech szelągów piwa jeden pieniądz wybieran będzie.

Z mielcuchów każdy karczmarz, niektórzy z stanu szlacheckiego i starostowie, którzy w mieście piwa na szynk warzą, ma dawać od beczki wyszynkowanój grosz jeden i także czopowe jako insi mieszczanie.

Karczmarze i Piwownie we wsiach naszych i duchownych, którzy piwo warzą i szynkują od każdego grosza, a w szlacheckich od czterech szelągów po pieniążku jednemu,

Słodownicy, co piwa nie warzą, po złotych dwa. Od przeżożnego piwa, na imie Gdańskiego, Świdnickiego, Głogowskiego, od achtela groszy 15, a od fasy groszy 30.

Gorzalka. Od palenia gorzalki banie, kotła, w mieściech po groszy 24, a na wsiach po groszy 12. A od szynku jój w mieściech po groszy 12, na wsiach po groszy 6. A w wielkiem księstwie Litewskim od szynkowania gorzalki od każdej kwarty po dwa pieniądze białe.

Wino. Od każdego półkufka, ten kto je do korony przywiezie po złotych dwa, a co je kupi i na szynk złoży, z osobna złotych 2. Od każdej kufy Małmazyi, Muszkateli po złotych 4; od każdego wiadra (które ma kwart sto i cztery) Ejdemberskiego wina gr: 10; od Rakuskiego, Morawskiego i Ryńskiego, którego wiadro ma mieć 80 kwart, po groszy 6. Od wina Gubińskiego, Krosińskiego et id genus od drelinka po proszy 24; od baryły Wołoskiego wina po groszy 16.

Od win, które morzem przychodzą, francuzkich, włoskich, hiszpańskich, Pinioty, Alikantów, Rywuły, od każdej baryły po groszy dwadzieścia cztery.

Miód. Od beczki miodu rozsyconego, w którejby 3 baryły pi-tego, od każdej po groszy 12. Od miodów starych sowito, od beczki po groszy 24.

Także od Trojniku, Kierstranku, Malinniku, jako od starego miodu każdy płacić będzie powinien.

Zboże. Szyprowie, co zboże i wszelaką żywność wodą spuszczają na miejsca portowe, od każdego łasztu po groszy 30. A

w wielkiem księstwie Litewskiem przy cie nowo postanowioném cła starego po groszu jednemu od beczki na tak gwałtowną potrzebę płacić będą powinni. Wyjawszy w tym wszelakie zboża urodzaju szlacheckiego, które od tego wolne być mają: wszakże takowym obyczajem, że sługa każdego szlachcica przysięgę uczynić ma, że to zboże nie przekupne, ale własnego urodzaju pana jego.

Leśne Towary z dóbr królewskich: gdzie starostowie popioły sprawują swym sumptem i na swój pożytek, od łasztu po groszy 20. Od łasztu smoły groszy 24. Od sta klepek, wasilek, pipelek, kopy cembrowiny po groszy 30. Od sta wańczosu po groszy 24. Od masztu każdego groszy 15. Od sta balów groszy 25, od kopy tarcie groszy 10. Wszakóż towary leśne, ku pożytkowi skarbu naszego robione i spuszczone, wolne są od cła.

Szypprowie, od własnej szkuty (okrom szlacheckich) na rok po złotych 6. Rotmani wiślni po złotemu jednemu. Od dubasa po 3 złote monety. Od lichtana po złotych dwa.

Morszczyzna. Przekupnie od każdej beczki śledzi, ryb Pruskich i Królewieckich po groszy 6; od beczki Dorszu, stokliszu po groszy 2. od beczki Lwowskich szczuk groszy 12; od beczki węgorzy groszy 12; od beczki jesiotrzyny groszy 10; od wyziny maży złotych dwa; od suchych ryb wielkich sta po groszy 5; od łososia suchego, jesiotra wędłego, od Troski Junów po groszu jednemu.

Owczarnie, Osepni, Panstowi, Faluźni i inni, aby dali od dziesięciu owiec swych po groszy 2.

Kapitałiści. Ci, którzy mają pieniądze leżące, a na interes ich dawają, aby każdy od sta złotych dał złotych dwa, a na imie ci, którzy majątności swe przedawszy w mieściech mieszkają. Wszakże aby żaden nie brał od sta jedno złotych 8.

Wszakże, we wszystkich mieściech, każdy pobór uchwalony, nie zakładając się żadnemi libertacyami, zwłaszcza w Krakowie i innych mieściech wszystkich, którym pro hac vice tantum derogujemy, sprawiedliwie płacić i wydawać będzie powinien.

A iż panowie duchowni z chęci swój i miłości rzeczypospolitej na tak gwałtowną potrzebę jój, po imionach swych na jednostajny z dobry naszemi pobór na sejmie Warszawskim pozwolili: tedy tego nie odmieniamy, warując owszem duchownym, że przez to ubliżenia prawom i wolnościom swym mieć nie będą, ani to na potem in sequela m iść ma, żeby do większego poboru nad stan rycerski, ale zarówno z nim, kiedyby tego była potrzeba, dobrowolnie a nie z żadnego przymuszenia przyczyniać się mieli. (Z księgi praw i konstytucyi karta 980.)

Ogromny ten podatek ciążył tylko z pracy rąk utrzymujących się, a szczególnież rolników. Duchowieństwo jednakże nie było na potrzebę kraju nieczułe, kiedy od rolników i mieszczan po imionach swych tenże sam pobór wybierać dozwoliło.

N. IV DO STRONY 130.

Szkoły jezuitów w Wilnie dotychczas tytułu akademii nie miały, przeto na prośby nalegające Waleryana biskupa i Jana Chodkiewicza kasztelana Wileńskiego i starosty Żmudzkiego, po nawróceniu się z odszczepieństwa luterskiego nader gorliwego katolika i zgromadzeniu księży tych szczególniej sprzyjającego męża, polecił król spisanie i wygotowanie przywilei dla akademii Sulikowskiemu. Gdy przysposobione były, podpisał je król, i tegoż Sulikowskiego do Mikołaja Radziwiłła, wojewody Wileńskiego, posłał dla wymiarkowania jego ducha, czyliby pieczęć wielkiego księstwa wycisnąć zechciał na przywilejach, które samym Litwinom pożytkiem i chwałą być miały. Wojewoda ten odpowiedział: iż się z kolegami swemi, senatorami Litewskimi, w tém znieść pragnie. Dokąd rzecz odesłana nie małej przeszkody doznawać poczęła; wielu albowiem z senatorów utrzymywało: że założenie i wzniesienie Collegium akademii Jezuitów swobodom ich i przywilejom się sprzeciwia, a nie mało nazywało to gwałtem poprawnej religii. Dla tego poszli do króla z prośbą: aby w swobodach swoich najmniejszego uszczerbku nie doznawali. Wyśmiał ich i wraz z prośbami mocno wyszydził Chodkiewicz, kasztelan Wileński, kiedy król dostatecznie im powód do tego dobrego i pobożnego przedsięwzięcia wyluszczył. Gdy ci milcząc, ale nie zezwalając, odeszli, znowu król sekretarza Jasińskiego litwina katolika posłał, aby wojewodzie to oświadczył: «iż go zastanawia swoboda taka, która ani oświecać się, ani oświeconą być nie chce; zastanawia go, skądby mogli uzyskać przywileje takie, któreby im dozwalały na zawsze być w barbarzyństwie i niewiedomości Boga, czci jego i dobrych obyczajów, a nawet nie miłować nigdy religii Boskiej ani pożytecznych nauk.» A gdy Jasiński z przywilejami jeszcze nie opieczętowanymi powrócił, posłał go król po Ostafieja Wołłowicza, kasztelana Trockiego, podkanclerza Litewskiego. Skoro przybył, a języka łacińskiego nie posiadał, mówił król do niego przez Jasińskiego: «aby przywileje nadane przez niego akademii Wileńskiej pieczęcią stwierdził;» kiedy i on się wzbraniał i wahając się niby do drugich odwoływał, rzekł król: «albo niech opieczętuje, jeżeli chce, albo jeżeli nie chce, da pieczęć, a sam je opieczętuje, lecz nigdy się już więcej pieczęć do niego nie powróci.» Podkanclerzy przełęknioty i razem zawstydzony zrobił to, czego od niego król się domagał i akademii Wileńskiej przywileje sposobem zwykłym opieczętował. (*Commentarius rerum Polonicarum Joannis Demetrii Sulicovii* pag 123.



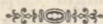
IN NOMINE DOMINI AMEN.

Ad perpetuam rei memoriam STEPHANUS Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kiioviae, Volhinae, Podlachiae Livoniaeque etc. nec non Transylvaniae Princeps: Significamus tenore praesentium quorum interest Universis: Quod cum nobis esset expositum nomine Reverendissimi Domini Valeriani Episcopi Vlnensis, ac Illustris Domini Georgii Radziwill in Otyka Ducis, et Episcopatus Vlnensis Coadjutoris, quod multum accederet ornamenti ac utilitatis Magno Ducatui Lithuaniae, si Privilegia Universitatis Collegio Societatis Jesu Vlnensi, a supra nominato Reverendissimo Valeriano Episcopo Vlnensi fundato, a sede Apostolica et nobis concederentur, nimirum ut in eo Collegio Baccalauri et Magistri Artium ac Philosophiae et Licentii ac Doctores in Theologia creari possent, atque ita non solum indigenae minore suo sumptu curricula suorum studiorum perficerent, sed etiam ex vicinis Haereticorum et Schismaticorum Provinciis, quae pravis doctrinis infici debuerat juvenus, eo conflueret, essetque hoc veluti emporium ad Septentrionem, ad quod tanquam ad nundinas bonarum litterarum et fidei Catholicae hauriendae ex circumjacentibus regionibus studiosi convenirent; Nos, quibus est exploratum, quantum praedicta Societas fructum Juventute in litteris et pietate instituenda Reipublicae Christianae attulerit, et qui nihil aliud magis cupimus, quam ut Regni Nostri tempore, quae ad Ecclesiam juvandam et Reipublicae meliorem statum faciunt, reflorescant, libenter Nos eo adduci passi sumus, ut praedicto Collegio, quantum in nobis situm est, Privilegia Universitatis talia concederemus, qualia in aliis Regnis vel Provinciis Christianis quibusdam Collegiis ejusdem Societatis sunt concessa, praesertim quod id sine cujusque praejudicio sit futurum, et in Collegio Vlnensi neque in Medicina neque in Jure Civili, sed in Artibus et Philosophia ac Theologia promotiones sint faciendae. Adjungimus insuper praedicto Collegio Vlnensi Societatis Jesu, damus ac liberaliter donamus omnes immunitates et praerogativas,

quibus aliae Universitates et Academiae gaudent, et specialiter quibus Universitas Cracoviensis in Regno Nostro a Praedecessoribus Nostris, Regibus Poloniae, est dotata, illud ac bona illius omnia ab omni onere cujusvis expeditionis bellicae eximimus, et immunitati Ecclesiasticae adscribimus. Scholasticos etiam, qui ad studia venient, ab omnibus datis et teloneis Regni ac ditionum Nobis subjectarum et a Judicibus ac Judiciis tam Civilibus quam Castrensibus, dum in studiis versabuntur, liberamus. Judicem autem illorum immediatum, ubi injuriarum arcesserentur, Rectorem Collegii, vel in rebus majoris momenti Cancellarium, vel defensorem ejusdem Collegii constituimus. Pro meliori autem administratione et defensione Collegii praedicti Cancellarium illi Reverendissimum Dominum Valerianum, Episcopum Vilnensem, ipsius Fundatorem, deinceps vero Episcopos Vilnenses pro tempore existentes, Defensorem autem Reverendissimum Melchiorem Gedroic Episcopum Samogitiae, deinceps vero alios Episcopos Samogitiae pro tempore existentes, perpetuis temporibus autoritate Nostra Regia attribuimus. Quicumque vero litterarum studiosi in Collegio et Universitate Vilnensi Societatis JESU ad quoscunque superius nominatos gradus, seu Baccalaureorum seu Magistrorum seu Licentiarum seu Doctorum, promoti fuerint, illos eadem autoritate ac praerogativis, quibus gaudent promoti in Academia Cracoviensi, gaudere absque ullius contradictione ac impedimento volumus ac jubemus, harum testimonio litterarum, quas in fidem manu Nostra subscripsimus et sigillo Regni Nostri muniri mandavimus. Datum Leopoli die septima Julii Anno Domini Millesimo quingentesimo septuagesimo octavo, Regni vero Anno tertio.

STEPHANUS Rex mpp.

(L.S.)



BULLA

GREGORII XIII PONTIFICIS MAXIMI

EX BULLARIO ROMANO: CII.

Institutio Universitatis Studii Generalis diversarum scientiarum, bonarumque Artium in Collegio Presbyterorum Regularium Societatis Jesu, in Civitate Vilnensi, in Regno Poloniae per Valerianum illius Episcopum fundato, cum Privilegorum elargitione.

GREGORIUS EPISCOPUS

Servus servorum DEI. Ad perpetuam rei memoriam!

Dum attenta considerationis indagine perscrutamur, quam pretiosum sapientiae et scientiae donum, per quod ignorantiae et vitiorum tenebrae profligantur erroresque tolluntur, solliciti reddimur et solertes, ut litterarum et pietatis studiosi debitis virtutum insigniantur honoribus, ac indefessi laboris ad DEI gloriam suscepti praemium tandem reportent.

§ 1. Sane pro parte venerabilis Fratris Nostri Valeriani Episcopi Vilnensis, Nobis nuper exhibita petitio continebat: quod cum idem Valerianus Episcopus a decem annis vel circa ad Patriae et Dioecesis suae, quae multiplici sectarum labe ac schismaticis erroribus, itemque Mahometanorum infidelitate obsidebatur, tutelam, unum Collegium Presbyterorum Societatis JESU in Civitate Vilnensi canonice erigi, et institui, illudque nonnullis redditibus, et proventibus annuis dotari curaverit, ac a dicto tempore ex ipso Collegio in morum et disciplinarum exercitio non tenuis profectus exortus spectetur, et numerus Scholarum mirum in modum accreverit, et singulis diebus benedicente Domino augmentetur, in optima Theologiae ac Philosophiae, nec non liberalium, moralium, Graecarumque lectionum studia cumulatissime versans; si in ipsa Civitate, quae inter caeteras Magni Ducatus Lithuaniae Civitates percelebris fertur, ac ampla Dioecesi decoratur, una Generalium tam Divinorum quam humaniorum Studiorum Universitas erigeretur et institueretur, ac in dicto Collegio, Theologia, Philosophia et Artes Liberales publice, et ea, quae in studiorum generalium Universitatibus Poloniae et aliorum Christianae fidei Regnorum leguntur ac explicantur, et auctoritate comprobantur, ad Fidei Orthodoxae propugnaculum, Civitatis praedictae ornamentum, felicissimum totiusquae Provinciae decus, per ipsos Presbyteros interpretarentur et perlegerentur, nec non qui in ipso generali Studio et Universitate, et alibi per tempus debitum studuisse, ac scientia profecisse, ab eisdem Presbyteris praevio rigoro examine in privato, seu adhibitis quaestionibus et argumentis, quae proborum ac doctorum Virorum praesentia confirmari soleat, publico congressu comperti fuerint in Theologia, Artibus et Philosophia, Baccalaureatus, Licentiaturae, Doctoratus et Magisterii, pro Studiorum ratione ac juxta decreta sacri Concilii Tridentini, et ipsius Societatis Constitutiones, ac morem in illius Universitatibus receptum, et ad instar aliarum Universitatum hujusmodi gra-

duſ conſequerentur, ipſique Scholares per tot ſtudiorum labores praeſemii honorificentia et litterarum ludicri favore donarentur, proſecto proſecti ardentiores fierent, plurimique hujus vitae ſtudium ſpretis illecebris ad ſempiterna indagine mentis contemplanda ſe transferrent, idque Cariffimo Filio Noſtro STEPHANO Poloniae Regi Illuſtri, cujus expreſſus ad hoc accedit accenſus, gratum foret.

Quare pro parte ejusdem Valeriani Epilcopi Nobis fuit humiliter ſupplicatum: ut Fidei praefidio, ac Civitatis hujusmodi decori, nec non publicae utilitati conſulere de benignitate Apoſtolica dignaremur.

§ 2. Nos igitur attendentes, quod ex litterarum ſtudio animarum ſalus maxime procuratur, eundem Valerianum Epilcopum a quibusvis excommunicationis, ſuſpentionis et interdicti, aliisque Eccleſiaſticis ſententiis, cenſuris ac poenis, a jure vel ab homine quavis occasione vel cauſa latis, ſi quibus quomodolibet innodatus exiſtit, ad effectum praefentium duntaxat conſequendum, harum ſerie abſolventes et abſolutum fore cenſentes, hujusmodi ſupplicationibus inclinati, in dicto Collegio ſtudio Generale Theologiae, et pro illius cognitione neceſſaria Artium Liberalium et Philoſophiae, ac in illo Universitatem ſtudii Generalis, quod ibidem perpetuo futuris temporibus vigeat, ad inſtar aliarum Universitatum hujusmodi, ac juxta illarum ſtatuta et conſuetudines, aliasque ipſius ſocietatis Conſtitutiones, per Presbyteros ſocietatis hujusmodi in omnibus ac omnia moderandam, gubernandam, auctoritate Apoſtolica, tenore praefentium erigimus et inſtituimus.

§ 3. Illique ſic erectae et inſtitutae, ac ejus pro tempore exiſtentibus Rectori, Cancellario, Magiſtris, Doctoribus, Lectoribus, Praeceptoribus, Scholaribus, Bidellis, Nuntiis aliis Officialibus Perſonis, tam in ipſo Collegio reſidentibus, quam univerſitatis hujusmodi ſtudia frequentantibus, quod omnibus et ſingulis privilegiis, indulgentiis, libertatibus, immunitatibus, favoribus, gratiis, praerogativis, honoribus et praeeſminentibus Universitatibus praefatis, illarumque pro tempore exiſtentibus Rectoribus, ſingulis Perſonis et officialibus, nec non membris et ſubditis, in genere vel ſpecie, tam dicta Apoſtolica quam alias rite Imperiali et Regia auctoritatibus, aut alias quomodocunque conceſſis ſeu legitime praefcriptis, aut in poſterum quovis modo, etiam motu proprio et conſiſtorialiter concedendis vel praefcribendis, ac quibus illi et illae utuntur, potiuntur, gaudent, ac uti, potiri ac gaudere poterunt, quomodoli-

bet in futurum pariformiter et aequae, principaliter uti, potiri et gaudere valeant. Quod illi in quavis aliarum Universitatum disciplinis facultatibus et artibus praefatis studere inceperunt, studium suum in ea continuare, et tam ipsi quam in dicta vel alia Universitate per tempus debitum studuisse, ac scientia, et moribus idonei comperti fuerint, in Artibus Philosophia et Theologia, nec non facultatibus praefatis Baccalaureatus, etiam formalis licentiatursae ac laurea, nec non Doctoratus ac Magisterii, ac quoscunque alios solitos gradus ab ipsius Universitatis Rectore seu Cancellario, aut Doctoribus, Lectoribus vel aliis Personis, per dictae Societatis Praepositum Generalem, aut de ejus licentia per illius Provinciae Praepositum Provincialem deputantis, praevio riguroso examine vel disputationibus peragitis juxta Concilii praefati decreta, ipsiusque Societatis et aliarum Universitatum constitutiones, consuetudines, et statuta, nec non alias, ut praefertur recipere, ac gradum hujusmodi solita insignia sibi adhibere facere, et postquam in ipsis facultatibus promoti fuerint, illas perlegere et interpretari, ac in eis disputare, nec non quoscunque actus gradui, seu gradibus, per eos receptis convenienter exercere, et alias omnibus et singulis Privilegiis, gratiis, favoribus, praerogativis et indultis, quibus alii in caeteris Universitatibus juxta illarum ritus et mores ad gradus ipsos promoti de jure vel consuetudine, aut alias utuntur, potiuntur et gaudent, ac uti, potiri et gaudere poterunt, quomodolibet in futurum, aequae principaliter uti, potiri et gaudere libere et licite possint et valeant in omnibus et per omnia, perinde ac si gradus hujusmodi in aliqua ex praefatis Universitatibus suscepissent.

§ 4. Quodque pro felici Universitatis hujusmodi directione, regimine, ac litterariae Politiae forma, liceat pro tempore existendi ejusdem Societatis Praeposito Generali, salvo semper manente ipsius Societatis jure, per se, alium seu alios, quaecumque statuta et ordinationes, licita tamen et honesta, ac sacris Canonibus, et Concilii Tridentini decretis non adversantia, facere et edere, illaque pro rerum, temporum et personarum qualitate alterare, immunitare et derogare, et alia toties, quoties opus fuerit, de novo etiam cum impositione poenarum concedere, ac contumaces et rebelles, etiam quantumvis exemptos, debite corrigere, auctoritate Apostolica concedimus.

§ 5. Ac quibuscunque aliarum Universitatum ludi Moderatoribus et Praesidentibus, Rectoribus, Cancellariis, Praeceptoribus et Magistris, ac quibuscunque aliis etiam Civitatum et aliorum locorum

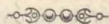
in spiritualibus vel temporalibus aut mixtim Gubernatoribus, ne Rectorem aut Universitatis hujusmodi personas, et scholares, in aliquo praemissorum quovis praetextu, per se vel alium, molestare vel inquietare audeant, seu praesumant, inhibimus.

Nullumque loci ordinarium vel Metropolitanum quovis quaesito etiam conservationis ac superioritatis colore, vel ingenio, seu titulo praemissis se ingerere aut contravenire posse, nec debere, irritum quoque inane quidquid secus super his a quoquam quavis autoritate scienter vel ignoranter contigerit, attentari decernimus.

§ 6. Non obstantibus quibusvis Constitutionibus et Ordinationibus Apostolicis ac dictarum Universitatum Juramento, confirmatione Apostolica vel quavis firmitate alia roboratis, statutis et consuetudinibus, privilegiis quoque indultis, et Litteris Apostolicis eisdem Universitatibus ac quibusvis personis, vel locis aliis, sub quibuscunque tenoribus et formis, ac cum quibusvis etiam derogatoriis derogatoriis, aliisque efficacioribus et insolitis clausulis irritantibusque, et aliis decretis in contrarium, quomodolibet concessis, confirmatis et innovatis. Quibus omnibus etiamsi in illis caveatur expressé, quod illis nullatenus, aut nonnisi sub certis, modo et forma, in illis expressis, derogari possit, illorum tenores ac si de verbo ad verbum insererentur praesentibus pro sufficienter expressis et insertis habentes, illis alias in suo robore permansuris, hac vice duntaxat specialiter et expresse derogamus, caeterisque contrariis quibuscunque.

§ 7. Nulli ergo hominum liceat hanc paginam nostrae absolutionis, erectionis, institutionis, inhibitionis, decreti et derogationis, infringere, vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attentare praesumpserit; indignationem Omnipotentis DEI, ac Beatorum Petri et Pauli Apostolorum ejus, se noverit incursurum.

Datum Romae apud S. Petrum Anno Incarnationis Dominicae millesimo quingentesimo septuagesimo nono, tertio Calend: Novembris, Pontificatus Nostri Anno Octavo, die 29 8bris.



IN NOMINE DOMINI AMEN.

Cum in rebus humanis nihil firmum aut stabile existat, eaque sola ab oblivione et temporum injuria vindicentur, quae litterarum

monumentis commendantur; proinde Nos Stephanus DEI Gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kijoviae, Volhiniae, Podlachiae, Livoniaeque nec non Transylvaniae Princeps: significamus praesentibus litteris Nostris ad quos pertinet Universis et singulis, in confesso esse apud omnes Nationum populos, et Regum et Principum munus pertinere, ut non solum justitia domi Rempublicam regant, foris fortitudine propugnent, prudentia et temperantia utrobique moderentur; sed etiam multo magis, ut eam vera erga DEUM Opt. Max. pietate, quaeque sunt ad eam pietatem certissima instrumenta et adminicula bonarum litterarum Studiis instruant, excolant et illustrent. Cum igitur Reverendissimus in Christo Pater Dominus Valerianus Episcopus Vilmensis, Senator Noster, ut pietate ita prudentia singulari praeditus, in Urbe Nostra Magni Ducatus Lithuaniae Vilna Professores sanctae Societatis Jesu profitendae Sacrae Theologiae et humaniorum litterarum, ut Philosophiae et Artium Liberalium causa accersitos collocasset, eisque Collegium extruxisset, et caetera, quae ad degendam non incommode vitam, Juventutem autem in pietate et litteris commode instituendam et omne genus doctrinae, excepta Juris-prudentia et Medicina, profitendum pertinere videbantur, attribuisset; magnam ex ejus hoc tanto studio et zelo voluptatem cepimus, tanto autem majorem, quanto magis vel ipsi propria Nostra experientia didicimus summam eorum Professorum in docendo fidem, studium, diligentiam. — Quamobrem, ut ad hoc tam praeclarum Reverendissimi Episcopi Vilmensis Studium etiam ipsi id, quod in ea re muneris Nostri Regii et auctoritatis est, adjiciamus, faciendum duximus, ut scholae huic Vilmensi ab Ejus Paternitate ad omne genus professionis a Patribus Sanctae societatis Jesu susceptum fundatae, Jus, privilegium et facultatem Academiae et Universitatis, quam alia Collegia in Regno Nostro obtinent, quantum in Nobis est, daremus, concederemus, conferremus: quemadmodum damus, concedimus, et conferimus praesentibus litteris Nostris. Volentes eam Universitatem Vilmensem S. Societatis Jesu omnibus Privilegiis, Immunitatibus, Libertatibus, quibus caetera Collegia et Universitates in Regno Nostro, praesertim autem Universitas Cracoviensis a Divis Praedecessoribus nostris, praesertim a Serenissimo olim Rege Vladislao abunde et liberaliter sibi concessis et collatis utitur, fruatur, uti, frui et gaudere, et ut in his omnibus scientiis, nimirum Theologia, Metaphysica, Physica et Logica, excepta Jurispru-

dentiae et Medicinae professione, Baccalaurei, Magistri et Doctores creari ac promoveri, ac eadem, qua in aliis Uuiversitatibus et Collegiis Regni Nostri, praesertim autem Universitate Cracoviensi promoti autoritate et praerogativa frui possint. Quos quidem Professores omnes, Doctores, Magistros, Baccalaureos, Scholares omnes in universum et singulatim ab omni Jurisdictione, spirituali, saeculari, itemque ab omnibus vectigalibus, contributionibus, exactionibus, omnibusque quibusvis oneribus eximimus una cum Rectore eorum, quem quidem Rectorem suum tanquam proprium suum Judicem immediatum habituri sunt. Ordinis vero melioris et administrationis causa in rebus et causis suis gravioribus, pro more aliarum Universitatum, Cancellarium suum Reverendissimum in Christo Patrem Dominum Valerianum Episcopum Vilnensem modernum tanquam Fundatorem, et pro tempore existentem, Protectorem autem Reverendissimum Melchiorem Gedroyc Episcopum Samogitiae tam praesentem, quam quemlibet post eum futurum habebunt, et agnoscent perpetuo et in aevum. Quod quidem ad notitiam omnium regni Nostri, et Magni Ducatus Ordinum, Statuum, Magistratum, Praefectorum tam ecclesiasticorum quam saecularium et Incolarum, nullis penitus exceptis, deducimus, mandantes et volentes, ut praedictae Universitati Vilnensi S. Societatis Jesu assignata et attributa a Majestate Nostra Privilegia, Immunitates, Libertates, Jus, facultatem et autoritatem, illaesa, integra et inviolata conservent, ab aliisque omnibus, quorum interest, conservari faciant. In quorum fidem et Testimonium praesentes litteras Nostras manu Nostra Regia subscripsimus, sigilloque Magni Nostri Ducatus Lithuaniae sub appenso communiri fecimus.

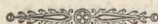
Datum Vilnae die 1 Mensis Aprilis Anno Dni millesimo quingentesimo septuagesimo nono, Regni vero Nostri Anno tertio: praesentibus Reverendissimo in Christo Patre, nec non Illustribus, Magnificis, Generosis ac Venerabilibus Dominis: Valeriano Episcopo, Nicolao Radziwill Duce in Dubinki et Bierze, Palatino Magni Ducatus Lithuaniae, Cancellario Linden: Oszmianen: ac Nostro Capitaneo, Joanne Chodkiewicz Comite in Szklów Mysz, Castellano Vilnensi, Capitaneo generali Samogitiae, supremo Magni Ducatus Lithuaniae Mareschalco, Caunensi Birstanensique Capitaneo, Stephano Korybutowicz Duce de Zbaraż, Palatino, Similicen: Dorsunicen: Rudnicensique Tenutario, Eustachio Wołłowicz Castellano Trocensi Procancellario Magni Ducatus

Lithuaniae, Bresten: Kobrinensique Capitaneo, Georgio. Oszczyk Smolenscen: Tenutario Wozinen: Nicolao Munvido Dorohostajski, Polocen: Lepeten: et Wolkovien: Capitaneo, Tenutario nostro Szeressoviensi, Tivuno Gandinensi: Nicolao Kiszka Podlachiae Bielscen: nostro Capitaneo, Gabriele Hornostaj Bresten: et Camenecen: Capitaneo, Nicolao Sapiuha Minscen: Palatinis:—Nicolao Talwosz Samogitiae, Paulo Pac Vitebscensi, Joanne Hlebowicz de Dąbrowna Minscen: Castellanis:—Joanne Zamojski de Zamoscie Regni Nostri Cancellario, Belzen: Knyszynen: Zamechensique Capitaneo; Joanne Borukowski Praeposito Lancicien: Decano Varsavien: et Regni nostri Vice-Cancellario; Laurentio Wojna Thesaurario Terrestri et Notario Magni Ducatus Lithuaniae, Pinscen: Olitensique Capitaneo, Tenutario Kwasovien. Hieronymo a Rozdrażów, Plocen: Vratislaviensique Praeposito et Regni Nostri Majore Secretario, Stanislaw Ossowski Praeposito Sandomirien: Cantore Gnesnen: Custode Vladislavien: Lanciciensique, Canonico Cracovien: et Curiae nostrae Referendario, Joanne Demetrio Solikowski, Scholastico Vladislavien: Crusviciensique, Secretariis Nostris:—Venceslao Agrippa Capitaneo Niemonovien: Nicolao Jasiński, Notariis Magni Ducatus Nostri Lithuaniae, aliisque quam plurimis Secretariis, Officialibus et Aulicis Nostris, sive devote et fidelibus Nobis dilectis. Datum per manus praefati.

STEPHANUS Rex.

(L.S.)

Nicolaus Jasiński Sacrae Regiae Majestatis in Magno Ducatu Lithuaniae Notarius.
Manu sua propria.



STEPHANUS

Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Samogitiae, Masoviae, Livoniaeque, Princeps Transylvaniae,

Significamus hisce litteris Nostris quorum interest universis et singulis, exhibitas Nobis esse litteras nomine Collegii Vilmensis Religiosorum Patrum Societatis Jesu confirmationis Nostrae, quam

eidem Collegio concesseramus Vilnae, ejusdem Collegii Authoritate Nostra Regia comprobantes foundationem factam a Reverendissimo in Christo Patre Valeriano Episcopo Vlnensi, Catholicae Religionis vero studio flagrante, hisce praesertim temporibus, quae a vitae, sinceræ, oecumenicae Religioni sponte oblita, alia atque alia Religioni acephala genera, in luctuosum multarum animarum naufragium comparent et restaurent.—Supplicatum deinde Nobis est a Consiliariis Nostreis, ejusdem Collegii Vlnensis Patrum Societatis Jesu nomine, ut, quod antea fecissemus supplicante Reverendissimo in Christo Patre Valeriano Episcopo Vlnensi, id ipsum faceremus ad ejusdem Collegii supplicationem: quo illam confirmationem Nostram aliis praeterea litteris Nostreis pro pietate Nostra in Religionem Catholicam dignaremur comprobare. Quod quidem Nos faciendum esse duximus, et eò quidem studiosius, cum laudabilem hanc societatem assertoriis humanae libertatis nomine Jesu insignitam in hoc uno suas curas animadvertamus fixisse, ut vineam Domini in tanta haereseon zizania errorumque tenebris excolant, miserisque mortalibus viam muniant aeternae salutis adeundae. Ejus Confirmationis foundationem dictam continentis tenor est ejusmodi: In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Cum ea, quae ad longam posteritatis memoriam et utilitatem spectant litterarum testimoniis aeternitati commendentur; Proinde Nos Stephanus Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kijoviae, Volhyniae, Podlachiae, Livoniaeque Dominus, ac Transylvaniae Princeps: Significamus praesentibus Nostreis litteris ad quos pertinet, universis et singulis earum notitiam habituris. Productas et monstratas fuisse coram Nobis per Reverendissimum in Christo Patrem Dominum Valerianum Episcopum Vlnensem litteras Privilegii membranarum inscriptas, Professoribus S. Societatis Jesu Vlnensibus ab ipso concessas, foundationem sive renovationem Foundationis cum certis Bonis et redditibus Universitatis et Collegii illorum in se continentem, duobus sigillis sub appensis, altero suae Reverendissimae Paternitatis, altero vero Venerabilis Capituli et Collegii Canonico-rum Ecclesiae Cathedralis Vlnensis munitas, tum et manus suae Reverendissimae Paternitatis subscriptione firmatas, sanas, salvas, integras, nullaque in parte suspectas. Quas quidem litteras ut consensu et autoritate Nostra Regia approbare, ratificare et confirmare dignaremur, fuimus per eundem Reverendissimum D. Episcopum caeterosque Consiliarios nostros nomine praedictorum Professorum

S. Societatis Jesu diligenter rogati. Earum vero litterarum tenor de verbo ad verbum sequitur, estque talis: In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Quoniam universas humanas actiones et res gestas, quantumcunque illae graves, memorabiles et aeternitate dignae sint, ex memoria hominum injuria oblivionis facile elabi ac evanescere certum est, nisi litterarum, quae sint perennes memoriae custodes, beneficio ad posteritatem et perpetuitatem transmissae fuerint; proinde Nos Valerianus DEI Gratia Episcopus Vilmensis universis et singulis, quorum interest, tam praesentibus quam in omne aevum futuris tenore praesentium significamus. Quia cum a non parvo tempore animadverteremus Patriam hanc nostram, Magnum videlicet Ducatum Lithuaniae, Provinciam magni inter caeteras nominis, frequentem et cultissimam bonorumque ingeniorum feracem, ac omnibus rebus florentissimam hoc vel haud mediocri incommodo affectam esse, quod Scholas seu Collegia nulla habeat, in quibus ad laudem et gloriam DEI Omnipotentis ejusque cultus divini propagationem ac Reipublicae istius utilitatem publica fieret bonarum litterarum Professio, juven-tusque erudiri ac homines ad virtutem et humanitatem informari possint, nec omnibus quantumvis ingenio naturali ex judicio praeditis ad adeundas alias Regiones et scholas excolendaque ingenia sumptus suppetere queant, eam felicitatem caeteris Provinciis non solum non deesse, sed etiam superesse plerumque videmus, licet huic Nostrae, quae praeter Catholicos ex Schismaticis et multiplici sectarum labe infectis ac etiam Mahometanis constat, ea res vel maximum momentum in Ecclesia Catholica et Republica adferre possit. Cogitantibus vero Nobis et in hoc curam et studium omne Nostrum ponentibus, quomodo charissimae Patriae et altrici nostrae, quae nos genuit, et ad hunc honoris, dignitatis gradum erexit, et cui post Deum omnem charitatem debemus: hac in re cum Dei adjutorio prodesse et commodare possemus, tandem Deo Opt. Max. Nobis inspirante, ad praescripta Decretorum seu Canonum Sacri Tridentini Concilii mentem et voluntatem nostram quantum in Nobis est conformante, et cum consilio hominum summo Judicio praedictorum, praesertim vero serenissimi Principis ac Dni Dni Sigismundi Augusti, Dei Gratia Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniaeque, Domini et Haeredis, Domini Nostri Clement. consilio, gratia et auctoritate freti, tum Illustrissimorum ac Rndissimorum Dominorum: Dni Stanislai Hosii Episcopi Varmiensis, et

Dni Joannis Francisci Commendoni S. R. E. Cardinalium, nec non Dni Vincentii Portici Lucen. Protonotarii Apostolici in Regno Poloniae, clarissimorum de latere Legatorum persuasioni ac exhortationi acquiescentes, in eam sententiam adducti sumus, ut in Provinciam hanc et civitatem ejus primariam Vlnensem accerseremus et induceremus Viros aliquos Doctos ac Religiosos, ex illis Collegiis, quae vocantur Soc. Jesu, quorum quidem doctrinae ac vitae inculpatae magnaeque in propaganda Religione Christiana et cultu Divino instituendo, et erudienda optimis moribus juventute industriae ac dexteritatis celebre nomen et fama, hoc praesertim infelici et depravato saeculo, quo illis cum tot haereticorum et idolatriarum monstris et portentis decertandum est, totum Christianum orbem ad Antipodas usque pervagata est: quod quidem re ipsa fecimus, et tantorum auctorum consilia cum Judicio profecta secuti accersivimus Viros quosdam, videlicet dictae Societatis Venerabiles et Religiosos Patres: Dnum Franciscum Sunier a Generali Praeposito Collegiorum Societatis ejusdem ad has Regiones Vice-Provincialem missum, P. Balthasarum Hostorium Theologum ejusdem Societatis, P. Andream Bocatium Theologiae Baccalaureum, cum duobus aliis Societatis ejusdem, cum quibus sedulo de iis rebus conferentes, et in omnes partes animum versantes, certam Ordinationem et foundationem Collegii Societatis eorum pro illorum et pro tempore existentium perpetua sustentatione et conditione ex facultatibus et fortunis Nobis a Dno Deo concessis, sine cujusque injuria, cum auctoritate et approbatione S. Sedis Apostolicae jam ante Annos novem fecimus et constituimus. Quia vero rationes Collegii et Societatis istius in proventibus et redditibus auctiores quam ante facere volumus, cum praesertim jam, quae Dei bonitas est, fructus uberrimos ex concionibus, lectionibus, Sacramentorum administratione et Juventutis institutione, caeterisque ministeriis hujus Collegii Nobis ipsis magna consolatione Nostra videre licuit: volentes, ut collegium hoc Ad majorem Dei Gloriam et Ecclesiae Dei voluntatem plenum fiat, et Academiae nomine censeatur, in qua non solum Philosophiae (ut jam coeptum est) sed etiam Theologiae cursus praelegantur et promotiones fiant. Idcirco Foundationem etiam ipsam certis bonis per nos attributis augendam et renovandam censuimus per praesentes, in hunc qui sequitur modum. In primis civitatem Vlnensem hujus Provinciae sine controversia celeberrimam, et ob hoc digniorem, in qua domicilium seu collegium societati huic pona-

tur, fore judicantes, in ejusdem Civitatis Vilmensis platea, Episcopali dicta, domum latericiam apud haereditem Generosum Dominum Nicolaum Alberti Jasiński, Tenutarium Luboszanen. Sacrae Regiae Majestatis, Magni Ducatus Lithuanie Notarium, non levi pretio per Nos emptam et acquisitam, eregione Curiae Nostrae Episcopalis sitam et jacentem cum tota area, et omnibus suis aedificiis pro Collegio et perpetuo dictae societatis Jesu domicilio, ubi et ipsi maneant et omnia, quae sunt eorum muneris et instituti, in profitendis bonis litteris, erudiendaque disciplinis et moribus juventute, tam hujus inclytæ Provinciae quam undecunque adprosequenda sua Studia excolendaque ingenia adveniente, ad laudem et Gloriam Dei Omnipotentis et augmentum cultus Divini, tum et utilitatem Reipubl. prosequantur, damus, donamus, et in aevum inscribimus. Item alteram aream huic magnae latericiae ex parte septentrionali immediate adhaerentem et contiguam, per Nos apud Albertum Strzałkowski subditum nostrum et ipsius Conjugem Magdalenam sumptu nostro redemptam, et duas alias domus contiguas, (unam apud Mathiam de Kleparz suburbio Cracovien. et alteram apud Catharinam lotricem) itidem nostra pecunia emptas, etiam in aream Collegii conversas cum consensu Venerabilis Capituli Ecclesiae nostrae, eidem collegio ac dictae Societati cum omni earum Jure et proprietate ad voluntatem et arbitrium dictae Societatis constituen: perpetuo adjungimus, damus, donamus et inscribimus. Item aream nostram haereditariam ad trajectum Villae ulteriori ripae regione Castri Vilmensis jacentem, annos aliquot per Nos ipsos habitam, nunc vero aedificiis vacuum, eidem Collegio Societatis Jesu sive pro horto olerum, sive pro alio usu, quem ipsa Societas utiliore rebus suis fore intellexerit, perpetuo damus et inscribimus. Item certa bona immobilia mensae Nostrae Episcopalis in tractu Miednicensi vulgo Miedniki dicta cum pagis seu Villis: alias Kamienny Loch, in qua Villa viginti, Beniance in qua decem, Moskowczy in qua octo, Pikciwny in qua duo, et ad fluvium Merecz Komonończe in qua decem lanei et familiae Rusticanae seu Coloni sunt citra vel ultra. Item unum lacum in tractu Trocensi, tertio ab hinc miliari, euntibus Caunam publico itinere divorsum jacentem, Rynkonti dictum, pro piscatione usus quotidiani. Et praeterea pagum seu Villam ad lacum eundem Rynkonti situm, in quo sunt quatuor lanei terrae et totidem familiae rusticanae seu Coloni, eidem Collegio et Societati praedictae cum consensu Serenissimi Principis et

Domini Dni Sigismundi Augusti Dei Gratia Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae, tanquam Supremi Patroni, et consensu quoque Venerabilis Capituli Ecclesiae Nostrae damus, donamus, conferimus, et appropriamus in perpetuum, cum omnibus et singulis tam eorum bonorum et Villarum in tractu Miednicensi, (superius dictarum) quam ejus lacubus et Villae Rynkonti dictae in tractu Trocensi jacentem, colonis, terris, cultis et incultis agris, pratis, sylvis, nemoribus, pascuis, ac censibus, ac redditibus tam pecuniariis, quam frumenti, et generaliter cum omnibus et singulis fructibus, proventibus et obventionibus quocunque nomine censeantur, et quae nunc sunt, in futurumque humana industria excogitari poterint, ita late longe et circumferentialiter, quemadmodum ipsa bona, pagi seu Villae, in suis limitibus consistunt, et quemadmodum ea nos ipsi pro mensa Episcopali tenuimus, habuimus et possedimus, nihil penitus juris et proprietatis Nobis et nostris successoribus, Dnis Episcopis Vilnensibus, in eis deinceps reservantes, per hoc idem Collegium seu dictam Societatem Jesu, sive ejus Procuratores, quos ipsa ad id deputaverit, perpetuis temporibus tenendum, habendum, uti fruendum pacifice, quiete possidendum. Adjuncta etiam eidem Collegio ac dictae Societati, pro ejus tantum usu quotidiano, duntaxat libera absque quavis mercede tam pecuniaria quam granaria, molitura in molendinis nostris Episcopalibus frumentariis Vilnensibus videlicet et Bonorum Werki uno ab hinc[m]iliari jacentium, tam silliginis quam tritici, ac leguminum nec non omnis generis braccorum in perpetuum duratura. Item duo Altaria in Ecclesia Parochiali oppidi Regii Mojszogola, Radziwillowski et Bohdanowski nuncupata, cum consensu Collatorum (juxta facultatem Nobis a Sancta Oecumenica Synodo Tridentina concessam) cum praediis, colonis et redditibus et proventibus ad ea Altaria ex antiquo pertinentibus, eidem Collegio et Societati Jesu unimus et attribuimus, et incorporamus in perpetuum, ita tamen, ut haec Altaria debitis suis divinis officiis et oneribus non fraudentur. Insuper bona Szyrwinty cum praedio et oppido, cum Villis et eorum colonis, omnibusque rebus ad ea pertinentibus, nulla excepta, per Illustr. et Magnificum Dominum Nicolaum Radziwill Palatinum Vilnensem Nobis antea quidem sub certis pactis et conditionibus ad tempus praefinitum oppignorata, nunc vero addita per Nos certa pecuniae summa vendita, in perpetuum. Quae quidem bona cum inscriptionibus ejusdem Illustris et Magnifici Dni Palatini Vilnensis, quas nomine obligationis habuimus, in Possessionem damus, donamus

et conferimus eidem Collegio et Societati Jesu in perpetuum et in aevum. Item bona Dworzyszcze nuncupata, in Palatinatu Vilnensi et Districtu Lidensi consita, cum omnibus adjacentibus Villis, agris, pratis, sylvis, caeterisque ad ea pertinentibus, similiter Nobis antea per Illustrem ac Magnificum Dominum Nicolaum Christophorum Radziwiłł, Ducem in Olyka et Nieśwież, Magni Ducatus Lithuaniae Curiae Mereschalcum oppignorata, nunc autem per eundem Illustrem et Magnificum Dominum in usus dicti Collegii pro media fere summa ejus pretii, quam valebant, vendita et perpetuata, eidem Collegio et Societati damus, donamus et conferimus in perpetuum. Item bona Zmuydki cum omnibus itidem villis, censibus ad ea pertinentibus, maxima ex parte Nostra, et aliqua ex legata Generosi olim Dni Tiskowski eidem Collegio pecunia empta, cum pacto retrovendendi, ab Illustribus et Magnificis Dominis Radziwiłł cum consensu Illustris et Rndissimi Dni Georgii Radziwiłłi, Coadjutoris nostri in Episcopatu Vilnensi, eidem Collegio et Societati damus, donamus et conferimus, ita tamen: ut si contingat ea bona redimi, summa ipsa pecuniae non alienetur a Collegio, sed potius bona alia emanantur pro Collegio vel in perpetuum vel cum pacto retrovendendi. Ad extremum Templum Parochiale sancti Joannis Baptistae in Civitate Vilnensi eidem Collegio contiguum auctoritate sedis Apostolicae et Serenissimi olim Regis Sigismundi Augusti ipsi Collegio et Societati Jesu ad exercenda in eo sua ministeria sine cujusque impedimento per nos iam pridem unitum et incorporatum, extincto titulo Archipresbyteri et instituto Vicario perpetuo, qui curam animarum gerat, prout in specialibus de hoc negotio litteris fusius describitur, eidem Collegio et Societati assignamus, unimus, invisceramus in perpetuum. Haec igitur omnia et singula supra expressa: domum, inquam, latericiam et alias tres Domos illi adhaerentes in aream versas, aream quoque in ulteriori Viliae ripa nec non bona immobilia, pagos videlicet in tractu Miednicensi, lacum quoque et pagum cum quatuor Colonis in tractu Trocensi, Rynkonty dictum, duo quoque Altaria Radziwiłowski et Bohdanowski in Mojszodola, sicut praemissum est Collegio et Societati dictae Jesu, data, donata et in perpetuum per Nos inscripta, imo et bona Szyrwinty et Dworzyszcze et Zmuydki (quantum in Nobis est) immunitati Jurisdictioni Ecclesiasticae adscribenda duximus; prout adscribimus in Dei nomine per praesentes. Eximendo omnia ab universis oneribus, servitiis, censibus, tributisque Nostris et successorum no-

strorum, Reverendissimorum Dominorum Episcoporum Vilnensium pro tempore existentium, ita ut jam ex nunc Collegium hoc et Societas Jesu ipsa ab his libera sit et immunis in perpetuum. Quae quidem Erectio, Fundatio et Dotatio nostra Collegii ac Societatis Jesu praedictae ut tanto firmior et inviolabilis in omnibus suis punctis, clausulis, capitulis existat, auctoritatem et Patrocinium Serenissimi Principis et Domini Nostri Stephani, Dei Gratia Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae, Dni Dni Nostri Clementissimi, ac suae serenissimae Majestatis Successorum, Regum Poloniae et Magnorum Ducum Lithuaniae, vere Catholicorum Principum, tum et Rndissimorum Dominorum Episcoporum Vilnensium, successorum Nostrorum pro tempore existentium, Canonice intrantium, ac Venerabilis Capituli Ecclesiae Cathedralis Vilnensis opem et auxilium imploramus, ac sub Serenissimae Majestatis suae primum, deinde Rndissimorum Dominorum Successorum nostrorum et ipsius Venerabilis Capituli tutela hoc ipsum Collegium Societatis istius, per Nos fundatum et dotatum, cum omnibus ejus rebus et rationibus in perpetuum fieri volumus. In quorum omnium et singulorum fidem et Testimonium praesentes litteras Nostri ac Venerabilis Capituli Nostri Vilnensis sigillorum sub appensione communiendas volumus, et communivimus. Actum et Datt: die vigesima quinta Augusti, Anno salutis humanae Millesimo quingentesimo septuagesimo octavo. Praesentibus Rndissimis, Generosis et Famatis Dominis: Joanne Jarczewski Decano et Vicario perpetuo S. Joannis Baptistae, Laurentio Wolski Vicario in spiritualibus et officiali, Thoma Makowiecki Canonico, Augustino Rotundo Mielicki J. U. Doctore, sacrae Regiae Majestatis Secretario Advocato, Alberto Przetocki Magno Procuratore Arcis, Joanne Podoski Advocato, Matheo Wolski Praefecto Culinae Nostrae, Mathia Rudomina, Andrea Strzelec, Praeconsilibus Vilnensibus, testibus ad praemissa requisitis et rogatis. Valerianus Episc. Vilnensis manu propria subscripsit. Nos itaque Stephanus Rex supra memoratus considerantes dicti Episcopi Vilnensis eximiam pietatem in DEUM, ac in propagando illius cultu singulare stûdium, Foundationem ejus pleniter eo modo, quo ab ipso Rndissimo Episcopo est facta, etiam Nos singulari Nostro voto prosequentes, eamque ratam, gratam, ut par est, habentes, praeinsertas litteras in omnibus earum punctis, clausulis, tenoribus et continentiis universis approbandas, ratificandas et conservandas esse duximus; prout de certa scientia et voluntate Nostra Consiliariorumque pro tunc penes Nos e-

xistentium approbamus, ratificamus et confirmamus hisce litteris Nostris. Decernentes eas ipsas litteras omniaque in illis contenta vim et robur debitae, perfectae et inviolabilis firmitatis sempe obtinere debere. Ac insuper ex gratia et benignitate Nostra praefatos Professores S. Societatis Jesu, Bonaque ipsorum universa superius descripta, Divorum Praedecessorum Nostrorum, Serenissimorum Poloniae Regum et Magnorum Lithuaniae Ducum vestigiis ac piis praeclarisque institutis insistentes, juri, immunitati et libertati Ecclesiasticae adscribenda et incorporanda duximus; prout adscribimus et incorporamus praesentibus litteris Nostris perpetuo et in aevum: mandantes universis et singulis subditis Nostris, praesertim autem Officialibus Magni hujus nostri Ducatus Lithuaniae, ut confirmationem, adscriptionem hanc, et incorporationem Nostram praedictae Universitati et Collegio S. Societatis Jesu Vilnensi a Nobis clementer et gratiose datam, factam et concessam in omnibus illi manuteneant et conservent, manutenerique et conservari ab iis, quorum interest, faciant. In quorum fidem et Testimonium hasce litteras manu Nostra subscripsimus et Sigillo Magni Ducatus Lithuaniae communiri fecimus. Datum Vilnae die 1 Mensis Aprilis Anno Domini Millesimo quingentesimo septuagesimo nono, Regni vero Nostri Anno tertio. Praesentibus Rndissimis in Christo Patribus nec non Illustribus, Magnificis Generosis ac Venerabilibus DD. Valeriano Episcopo, Nicolao Radziwiłł Duce in Dubinki et Bierze, Palatino, Magni Ducatus nostri Lithuaniae Cancellario, Lideni, Oszmianensi Merecensique Capitaneo, Joanne Chodkiewicz Comite in Szklów et Mysz Castellano Vilnensi, Capitaneo Generali Samogitiae, Supremo Magni Ducatus Lithuaniae Marschalco, Caunensi Bierstanensique Capitaneo, Stephano Korybutowicz Duce de Zbaraż, Palatino, Similiscensi, Dorsumiseensi Rudnicensique Tenutario, Eustachio Wołłowicz Castellano Trocensi, Pro-Cancellario Magni Ducatus Lithuaniae, Brestensi Kobrinensique nostro Capitaneo, Georgio Oszczyk Smolenscensi Tenutario Vozinensi, Nicolao Munwido Dorohostajski Polocensi, Lepetensi Volkoviensique Capitaneo, Tenutario Szeressoviensi, Tivuno Gandinensi, Nicolao Kiszka Podlachiae et Bielscensi Capitaneo, Gabriele Hornostaj Bresten. Kameńcensique Capitaneo, Nicolao Sapięha Minscensi, Palatinis: Nicolao Talwosz Samogitiae, Joanne Hlebowicz de Dąbrowna Minscensi, Castellanis; Joanne Zamojski de Zamoscie Regni nostri Cancellario, Belzensi, Knyszynensi Zamechen-

sique nostro Capitaneo, Joanne Borukowski Prapósito Lanciensi, Decano Varsoviensi et Regni nostri Vice-Cancellario, Laurentio Wojna Thesaurario Terrestri et Notario Magni Ducatus Lithuaniae, Pinscensi Olitensique Capitaneo, Tenutario Kwassoviensi, Hieronimo Comite a Rozdrażów Plocensi Vratislaviensique Praepósito ei Regni Nostri Majore Secretario, Stanislae Ossowski Praepósito Sandomiriensi, Cantore Gnesnensi, Custode Vladislaviensi Lanciensi, Canonico Cracoviensi et Curiae Nostrae Referendario, Joanne Demetrio Solikowski Scholastico Vladislaviensi et Lanciensi, Joanne Tarnawski Praepósito Vladislaviensi Kruszwiciensique, Secretariis Nostri;—Venceslao Agrippa Capitaneo Niemonovicensi, Nicolao Jasiński, Notariis Magni Ducatus Lithuaniae; Mathia Kłodziński Archidiacono Miednicensi, Canonico Cracoviensi, Stanislae Krasiński Cantore Cracoviensi, Secretariis Nostri; aliisque quam plurimis Secretariis, Dignitariis, Officialibus, et aulicis nostris sincere, devote et fidelibus Nobis dilectis. Datum per manus praefati Magnifici Eustachii Wołłowicz Castell. Trocensis Magni Ducatus Lithuaniae Procancell. Brestensis Kobrinensisque Nostri Capitanei, sincere Nobis Dilecti. Stephanus Rex subscripsit, Nicolaus Jasieński Sacrae Regiae Majestatis in Magno Ducatu Lithuaniae Notarius subscripsit manu sua. Nos itaque Stephanus re ipsa rei aequitate ac potius pietate adducti, Foundationis praedictae confirmationem, Foundationem ipsam denuo in hisce totius Regni generalibus Comitibus de consensu omnium ordinum confirmamus atque pro Autoritate Nostra Regia perpetuum illi adjungimus robur, nullis unquam temporibus violandum aut infringendum; hoc praeterea, quae pietas nostra est, studium in Catholicam fidem adjungentes et declarantes: ut bona Collegii hujusce, superius descripta, quemadmodum sunt, spiritualibus bonis funditus et ex omni parte incorporata, ita etiam iis omnibus et singulis praerogativis, immunitatibus Privilegiisque fruuntur et gaudeant, quibus caetera omnia Ecclesiastica bona Nostro in Regno Magnoque Ducatu Lithuaniae fruuntur et gaudent belli pacisque temporibus, ita ut comprehendant etiam bona Trokielensia, quae Nostri Regalis juris quondam cum essent, commutationem illorum fecimus cum bonis Servitensibus, quae erant Collegii Societatis Jesu. talem, ut omne Jus Nostrum Regale in Collegium dictum transfuderimus, nihil pro Nobis Successoribusque Nostri omnino relinquentes, una cum jure Patronatus ad praesentandum Plebani pro voluntate, arbitrio

Collegii dicti, verbo nostro Regio omnem illi evictionem, si quid controversiae ratione fundi olim exoriri posset, pollicentes, prout est copiosius in speciali a Nobis hac de re concesso Privilegio. Et quoniam ea vis est doctrinae, ut uno tempore de multis non solum praesentis saeculi hominibus, verum consequentium etiam saeculorum perpetuitate quadam optime mereat, eo jure dictum Collegium Vilmense, Patrum Societatis Jesu, volumus perpetuo esse, quo jure est alma urbis Nostrae Regiae Cracoviensis Universitas, omnesque aliae universitates ab antiquitate Principumque ac Regum praerogativis, commendata, suisque propriis subselliis nulli judiciorum generi praeterquam propriis Judicibus Universitatis obstrictum. In quorum omnium et singulorum fidem praesentes confirmationis Nostrae litteras manu Nostra subscripsimus et sigillo Magni Ducatus Lithuaniae mandavimus obsignare. Dat. in Conventione Regni Generali Varsoviae, die vigesima tertia Mensis Februarii, Anno Dni Millesimo quingentesimo octuagesimo quinto, Regni vero Nostri Anno nono. Praesentibus Rndissimis, Illustrissimis, Magnificis et Generosis: Stanislae Karnkowski Gnesnensi, Legato nato et Regni Nostri Primate, Joanne Demetrio Sulikowski Leopoliensi, Archiepiscopis; Petro Myszkowski Cracoviensi, Hieronymo a Rozdrażów Cujaviensi, Alberto Baranowski Praemyслиensi, et Regni Nostri Vice-Cancellario, Jacobo Woronecki de Zbaraż Kijoviensi, Martino Białobrzieski Camenecensi, Episcopis; Stanislae Comite a Górka Palatino Posnaniensi, Buscensi Colensique Capitaneo, Christophoro Radziwiłł Duce in Dubinki et Bierge Palatino Vilnensi, Boryssoviensi, Urzędoviensi Capitaneo, Eustachio Wołłowicz Castellano Vilnensi, Magni Ducatus Lithuaniae Cancellario, Brestensi Kobrinensique Capitaneo, Petro Potulicki Calissiensi, Alberto Łaski Siradiensi, Constantino Duce in Ostróg Kijoviensi Mareschalco Vołhiniae, Joanne Spławski Jnovladislaviensi, Janussio Duce in Ostróg Vołhiniae et Capitaneo Vlodimiriensi, Nicolao a Mielecz Podoliae et Capitaneo Novae Civitatis Korczyn, Grodecensi Dolinensique, Philone Kmita Czarnobelski Smolencensi et Capitaneo Orsanensi, Joanne Tarło de Srzekarzewicze Lublinensi, et Capitaneo Pilznensi, Nicolao Dorohostajski Polocensi, Gregorio Zieliński Plocen: et Capitaneo Zakroczymensi Mlavensique, Stanislae Kryski de Drobnin Masoviae et Capitaneo Plocensi, Anselmo Gostomski Ravensi, Nicolao a Działyń Culmensi et Capitaneo Brestianensi, Janussio de Zbaraż Braclaviensi, Palatinis; Stanislae a Tarnów Sandecensi,

Joanne Konarski Calissiensis, Jacobo Poniatowski Brestianensi, Joanne a Sienno Leopoliensi, Stanisław Włodek de Hermanów Camenecensi et Capitaneo Halicensi Kolomiensique, Joanne Wołmiński Polocensi, Alberto Wilkanowski Plocensi, Alberto Wilkanowski Plocensi, Stanisław Radziwiński Czernensi, Capitaneo Livensi, Camenecensi, Martino Leszniowski de Oboszy Podlasensi, Alexandro Siemaszko Braslaviensi, Joanne Hlebowicz Trocensi, The-saurario Magni Ducatus Lithuaniae Terrestri et Notario, Joanne a Kościelec Miedzyrzecensi et Capitaneo Bidgostiensi, Georgio Mniszek Radomiensi et Capitaneo Sanocensi Sokaliensique, Joanne Myszkowski Zarnoviensi, Nicolao Herburth de Fulstin Haliciensis, Capitaneo Leopoliensi, Simone Subski Inowłodensi et Capitaneo Gostinensi, Castellanis, Andrea Opaliński de Bnin Supremo Regni Mareschalco, Generali Majoris Poloniae, Sremensique Capitaneo, Joanne de Zamoście Regni Cancellario et Generali Exercituum, nec non Cracoviensi, Knysinensi Capitaneo, Joanne Dulski Castellano Culmensi, Thesaurario Regni Generali, Branscensi, Surazensi Capitaneo, Leone Sapieha Magni Ducatus Lithuaniae Procancellario, Markoviensi Miedzialensique Capitaneo, Alberto Radziwiłł Duce in Ołyka et Nieśwież, Curiae Magni Ducatus Lithuaniae Mareschalco, Caunensi Capitaneo, Petro Tilicki Secretario Majore Regni Gnesnensique Praeposito, Canonico Cracoviensi, Joanne Tarnowski Referendario Curiae Regni, Vladislaviensi, Łęczyciensi Crusuiciensique Praeposito, ac aliis quam plurimis Secretariis et Aulicis Nostreis ad praesens Testibus fide dignis.

STEPHANUS Rex.

(L.S.)

Leo Sapieha Vice-Cancellarius Magni Ducatus Lithuaniae.

mpp.



N. V DO STRONY 138.

Prawa Litewskie obwinionych o występki obrażonego majestatu i w dzieciach nawet karząc, zostawiły królowi moc ułaskawie-

nia. Korzystał z tej Boskiej władzy przebaczenia syn Ościka, gdyż król na sejmie walnym Warszawskim 1581 r. wyrzekł:

«Za prośbą stanów Koronnych i wielkiego księstwa Litewskiego synowi Hrehora Ościka, skaranego za występki jego, na imię Janowi, z tej przyczyny, iż onego w małości lat odłączył od siebie, uznawszy go być niewinnym uczynku ojcowskiego, znajdujemy, że srogość statutu wielkiego księstwa Litewskiego ściągać się nań nie ma; ale wszech swobód stanowi szlacheckiemu należących używać będzie on sam i z potomkami swemi wedle przywileju, który na tymże sejmie jemu wydan jest.»

(Konstytucye królestwa Polskiego strona 1022.)

N. VI DO STRONY 173.

Kroniki Pskowskie, w księgarni Połockiej znalezione, wyprawdzają pamiątkę miasta Pskowa czyli Pleskowa od roku świata 6412, kiedy Ihor, syn Ruryka książęcia Ruskiego, z Pskowa sobie małżonkę Olgę przybrał, która Swiatosława matką była. To miasto różnych przygód doznawało. Rządziło się trybem rzeczywospolitej bardzo dobrze, wielkiej używając wolności. Na czele rządu jego byli wtenczas Posadnicy, niby asesorowie, powagę senatora mający, którzy wszystkie sprawy stanu roztrząsali, posłów wystuchiwali, przymierza i związki zawierali. Przy gminie zostawał wybór senatorów, moc stanowienia praw, zawierania pokoju i wydawania wojny: zbierał się gmin na sejmy, które wiciami nazywano. Za posadnikami, co do znaczenia, następowała szlachta, po niej różnych kupieckich towarzystw, których nie małe tam mnóstwo było, Starsi do magistratu także należący.

Do miasta Pskowa kraj obszerny należał; gdyż wszystko to co powiat Isborski i Wielkich Łuk składało. Powiaty te miały rządzców, Wojewodami nazwanych.

Nad wszystkimi panował książę, ale z władzą określoną. Książęca panującego, czy to dla uniknienia zabiegów domowych, czyli też że obcemu, władzy swęj nadużyć zamierzającemu, skuteczniej oprzeć się spodziewali, już z Litewskich, już z Ruskich wielkich książąt pod warunkiem, aby podług ich praw rządu sprawował, sobie wybierali. Z Litwy około roku 6774 wezwali Dowmonta, (1) gdy się ochrzcił Tymoftejem nazwanego; potem syna jego Dawida, a jeszcze później syna Olgierdowego, który zostawszy chrześcianinem imię wziął Andrzej. Niektórych też rządzących nie podług przyjętych praw sami oddalali. Wreszcie z wielkimi książętami Ruskimi ugodę zawarli, mocą której z ich gro-na wybierać dla siebie zwierzchników się zobowiązali, którzyby nad nimi stósownie do ich praw panować mieli, jednakże nie in-

(1) Dowmont Psków murem miał obwieść, jakoż długo je nazywano *murami Dowmontowemi*.

ni władać byli powinni, jak tylko ci, którychby wyraźnie oni sami wezwali.

Iwan, Wasila ślepego syn, namiestnika im wyznaczył Bazylego Szujskiego, a potem syna jego, nad Pskowianami i Nowogrodem przełożonego; albowiem Iwan zawojował Nowogród Pskowian posiłkami wsparty, które częścią z obowiązku przymierza, częścią z złości ku Nowogrodzanom woli przystawili, pamiętni tego, iż przez Infantczyków nagabani, przez Nowogrodzan wzgardzeni i opuszczeni, od samego tylko Iwana pomoc otrzymali.

W tym stanie był Psków aż do roku 7018, kiedy od Wasila Iwanowicza, ojca Iwana Wasilewicza, który żył w czasach Stefana Batorego, wolności został pozbawiony. Postanowił był w Pskowio Wasil zwierzchniczego rządzcę, Jana Repkę przezwanego Najdenym, że nieproszony, ale jakoby był im najdziony. Na niego przed Wasilem, w Nowogrodzie wtedy będącym, skargi niejaki Pskowianin przez posła zanieśli. Repka przyzwany do Nowogrodka namówił Wasila, iż większą część senatorów do siebie wezwał, pod pozorem roztrząśnienia skarg w ich przytomności. Gdy senatorowie przybyli, kazał ich do więzienia wtrącić, Pskowianom zaś zapowiedzieć: aby radę całą znieśli, dzwon ogromny, na którego odgłos zgromadzali się obywatele, jemu odesłali, i pewnych wszelakiego stanu zakładników w dowód posłuszeństwa swego przystawili. Pskowianin częścią z przywiązania do swoich, częścią iż się spodziewali ująć grożącego im niebezpieczeństwa, wykonali tę rozkazę. Wasil mając sobie wydanych zakładników, sam przybył do Pskowa, miasto zrabował, resztę senatu oraz część wielką szlachty okuł w kajdany i z sobą do Moskwy (stolicy) zabrał, nową osadę wprowadziwszy do miasta, które od onej pory w najtwardszej niewoli zostawało. Miasto w długości bardzo jest przeciągłe, w stronie zachodniej węższe: od południa ma rzekę Wielką, słusznie tak nazwaną, bo wiele do niej rzek wpada, sama też nie daleko od Pskowa wpływa w jezioro Pelbę; od północy jest rzeka tegoż co i miasto imienia, która niedaleko od Nowogrodu początek biorąc przerzyna miasto Psków i z Wielką rzeką się łączy. Miasto na trzy części jest murami przedzielone, z których jedna zamek zawiera: północna strona najdłuższa jest, gdyż do dwóch prawie mil rozciąga się. Oprócz zagrody powierzchniowej (po zdobyciu Połocka i Wielkich Łuk) przydano inną wewnętrzną, złożoną z dwoistej ściany: między temi ścianami ziemi natłoczono. Ze wszystkich stron miasta są warowne murowane baszty. Do tych baszt przydane wieże z drzewa mocnego, a na nich działa ogromne osadzono.

Za miastem znajduje się do czterdziestu po całej równinie porządnie murowanych klasztorów, a między niemi najślawniejszy, o trzy ćwierci mili odległy, klasztor Swiatohora albo Świętagóra nazwany, mający warowną wieżę i na około mury, spojrzenie mu warownego zamku dające.

N. VII DO STRONY 269.

Arcey-biskupi, (Karnkowski Gnieźniński i Sulikowski Lwowski) bacząc na ważność sprawy z z Zborowskimi przedsięwziętej, starali się przebłagać króla, który nie byłby dalekim od przebaczenia, gdyby tylko Zborowscy zbrodnią wyznali i sami ukorzywszy się łaski szukali. Ale Zborowscy dufając w przyjaciół i przychylność ludu, wcale się surowości króla nie lekali, i owszem więcej grozić niżli upraszać się zdawali. Kasztelan tylko Gnieźniński (Jan Zborowski), Krzysztofa i Andrzeja brat rodzony, w nadziei nieposlednich swych zasług o przebaczenie dla braci u króla prosił: „Zlituj się, rzekł, miłościwy panie, nad Familią, która się królowi, Twoim poprzednikom i całej rzecypospolitej wiernie i dobrze zasłużyła. Odbierałbyś sam, miłościwy królu! od niej przywiązania i wierności dowody, gdybyś tych szczątków uciskać i dognać nie dopuszczał, a przewinienie czy też zboczenie, jeśli jakie się przytrafiło, wiekowi raczej i nierozsądkowi nie zaś złości przyznać raczył. Wierność Zborowskich ku ojczyźnie nigdy obojętną, ani podejrzaną nie była: nawet nie słyszano nigdy w narodzie polskim, od wieków czesnym i wiernym, ażeby się który szlachcic Polski zdradziectwem jakim ku monarsze swemu lub rzecypospolitej uwiódł. Jeżeli brat do brata otwarcie pisząc dolegliwość swą szczerze wynurza, to wynurzenia takowe, poczęte w dolegliwości, nie są wyrazami spisku: niechajże więc obydwa za zbrodniarzy stanu nie będą poczytywani, ani jako winowajcy sążeni i skazywani. Oto są ci, którzy o łaskę i politowanie Ciebie, miłościwy królu! błagają, senat zaś o przychylne wstawienie się proszą; gdyż z panem swym rozprawiać się sądownie nie chcą: dosyć już kary familia przypłaciła, kiedy brat jeden życie pod katowskim mieczem wyzionął, którego, jeżeli się z przewinienia nie oczyścił, nie do prywatnego urzędnika, ale do Ciebie, miłościwy Panie! i senatu ukarać należało. Niech już przelana krew jednego będzie dostateczną, i nie chcecie do rany jeszcze sączącej przydawać ran więcej. Wszakże jako losów nieszczęsnych zrządzenie, jako karę nieba za grzechy nasze resztę cierpliwie znieść stanowimy.” To Jana Zborowskiego tak dalece rozczuliło, iż więcej już mówić nie mógł: płakał, senatorom i obecnym posłom ziemskim rzęście łzy płynęły; co większa, mnogie łkania w głos słyszeć się dawały. Tém powszechném niejako rozkwileniem zdawał się król być obruszony i winnych sądzić zalecić.

(Sulicovii Comment. p. 160. Pastorii Joach Flor. polon. pag. 301.)

N. VIII DO STRONY 296.

Widząc Stefan Batory, że lud z różnych narodów ponad Dnieprem rzeką osiadły, Kozakami zwany, jest mężnym, a dla tego jedynie, iż żadnych praw związek społeczności ludzkiej ścieśniają-

cych, żadnej nad sobą zwierzchności nie zna, samój Rzeczypospolitej, w której się mieścił granicach, szkodliwym; przeto w samych pierwiastkach panowania swego ustawy, karność wojskową szczególnie zawierające, dlań przepisał, i przywileje mu na niejake swobody wydał. Prócz tego udarował go zamkiem obronnym, Trechtymirów zwanym, z całą przyległą okolicą, w którym dla zwierzchniej władzy, głównych obrad i składu sprzętów wojennych miejsce nazaczył. Także wybrał mu naczelnika, zwykle Attamanem czyli Hetmanem zwanego i postanowił: ażeby Polscy królowie naczelników zawsze mianowali. Zwierzchników niższych wybór i mianowanie narodowi zostawił, z tém zastrzeżeniem: aby wszyscy nad wojskiem przełożeni w Trechtymirowie przemieszkivali. W zamku tym przyzwoita załoga i prócz tego dwa tysiące wybranego żołnierza dla strzeżenia wysp Zaporowskich zawsze znajdować się miało: reszta kozaków po domach własnych rozłożoną była, co jednakże tak urządzono, że na każde zawołanie bezzwłocznie w oznaczoném miejscu wszyscy uzbrojeni stanąć mogli.

(Piasecci Pau: pag. 52.)



GENEALOGICZNA TABLICA.

STEFAN BATHORY DE SOMLIO WOJEWODA SIEDMIOGRODZKI UMARŁ 1534 ROKU.

ŻONA KATARZYNA TELEGI UMARŁA 1547 ROKU.

1. Stefan Bathory narodzony 27 wrześ. 1533 r. po śmierci Jana Zygmunta Zapolskiego, siostrzana Zygmunta Augusta, obrany księżciem Siedmiogrodzkim 1571 r. dnia 25 maja, królem polskim 1575 r. d. 14 grudnia, koronowany 1576 r. d. 1 maja, umarł w Grodnie 1586 r. d. 12 grudnia, bezdzietny.

Zona Anna, córka Zygmunta Igo zaślubiona 1576, umarła 1596 roku,

2. Krzysztof Bathory narodzony 1531 obrany księciem Siedmiogrodzkim 1576 r. d. 26 Stycznia, umarł 1582 r. d. 27 Maja.

Zona Elżbieta Botskaj siostra Stefana Botskaj umarła 1582 roku.

Andrzej Bathory wielki ochmistrz królowej Elżbiety Zyguntownej, małżonki Jana Zapolskiego króla Węgierskiego, umarł 1562 roku.

Zona Małgorzata, córka Stefana de Mailath i Anny de Nadasti.

Klara Batho-
równa zaślubio-
na Michałowi
Vardai.

Zofia Batho-
równa zaślubio-
na Dymitremu
Tsaki.

3. Zygmunt narodzony 1572 r, obrany księciem Siedmiogrodzkim 1581 r. począł rządzić 1588, odstępuje Turków 1595 r. i łączy się z Rudolfem II, któremu odstępuje Siedmiogrodu 1595, za księstwo Opawskie na Śląsku; powraca do Siedmiogrodu i odstępuje kardynałowi Andrzejowi Batoremu 1599 r. po którego (zgonie) ustępuje cesarzowi 1602, umarł 1613 d. 27 marca. Zona Marya Klementyna, córka arcyksięcia Karola, zaślubiona 1595 r, d. 6 sierpnia, umarła 1621 roku.

Gryzelda zaślubiona 1583 r. Janowi Zamojskiemu wielkiemu kanclerzowi i hetmanowi koronnemu, umarła 1590 r.

Stefan Bathory wychowany w Polsce z bracią od 1582 r. wielkorządca w Varad 1589 schronił się do Polski roku 1594, umarł 1606 r.

Zona Zofia Bebek de Pelseoetz.

4. Andrzej Bathory kardynał, biskup Warmiński 1589 r. ksią. Siedmiogrodzki 1599 r. zabity pobiłtwe przy Hermanstadt w ucieczce r. 1599 3go Listopada.

Baltazar Bathory wielkorządca Siedmiogrodu 1594 ro. uduszony z rozkazu Brata Stryjeckiego Zygmunta 1594 r.

7. Gabryel Bathory po Zyguncie Ragoczym obrany księciem Siedmiogrodzkim 1608 roku dnia 3 marca, złożony przez Turków i zabity przez spiskowych 1613 r. dnia 27 października.

Andrzej Bathory. Żona Anna Zakrzewska.

Zofia umarła 1682 r. jej mąż Jerzy Ragoczy książę Siedmiogrodzki.

Familia Batorych szeroko rozgałęziona trwa dotąd w Siedmiogrodzie i Węgrzech.

PAMIĘTNIKI

DO HISTORYI

S T E F A N A

KRÓLA POLSKIEGO

CZYLI

**KORESPONDENCYA TEGO MONARCHY, ORAZ ZBIÓR
WYDANYCH PRZEZ NIEGO URZĄDZEŃ**

Z RĘKOPISMÓW ZEBRANE I WYDANE

PRZEZ

Edwarda Hr. Raczyńskiego

W ROKU 1830.

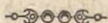
TOWARZYSTWU KRÓLEWSKIEMU PRZYJACIOŁ NAUK

W WARSZAWIE.

Szanowni Koledzy!

Wam pracę tę moje poświęcam, w Waszych ona dopiero ręku wartości niejakię nabędzie, gdy użytą zostanie do dokładniejszego wyjaśnienia dziejów ojczystych, których układanie ciągle jest przedmiotem staranności Waszój.

WYDAWCA.



Przedmowa.

Szukajmy materyałów, znajdzie się dziejopis: mawiał uczony Kollataj. Postępując za tą jego radą, zebrałem wiadomości dotyczące się panowania króla Stefana; czerpałem je z rękopismów w archiwum domowém znalezionych i z innych, które mi się nabyć zdarzyło. Między pierwszemi niepoślednie trzymają miejsce kopije ważniejszych dokumentów z metryki koronnej z r. 1786 wyjęte; między drugimi odznaczają się, pisma rozmaitej treści, pozostałe po Abrahamie Ciswickim, kasztelanie Szremskim, zmarłym w roku 1652. Zbogacił prócz tego zbiór ten JW. Konstanty Swidziński, właściciel tylu ważnych rękopismów do historyi kraju naszego.

Układanie niniejszego dziełka stało się dla mnie źródłem najprzyjemniejszych uczuć. Zajęty śledzeniem administracyi Stefana króla, mniemałem niekiedy, iż zaufaniem jego zaszczycony pomiędzy powiernikami jego się

mieszcze; przeniesiony myślą w świetne lata panowania Batorego, pyszniłem się z wznoszącą się u nas w owym czasie cywilizacyi, zdumiewałem się nad przezornością króla w pomnażaniu sił krajowych, nad oszczędnością jego przy tylu nowych wydatkach; uwielbiałem tę przyjemność, a przytém tę niewzruszoną stałość, które oznaczają ówczesne stosunki monarchy Polskiego z reprezentacyą narodową; listy jego nakoniec w ciągu oblężenia Gdańska pisane, okazują przezornego wodza, który później pod Pskowem, Wielkimi Łukami, siebie i rycerstwo nasze chlubnymi miał okryć wywrzyny.

Zważając stopień cywilizacyi kraju naszego za rządów króla Stefana, śmiało podobno pierwszeństwo sobie w tej mierze przed sąsiednimi Niemcami przyznać możemy; w pewnym nawet względzie zapytać się godzi, czy dzisiejsze u nas położenie rzeczy ówczesnemu wyrównywa. Gdzież są dziś szluzy, które za panowania Batorego żeglugę na rzece Bugu ułatwiały? gdzież poczty polskie utrzymujące związki Krakowa z Wenecyą przez Austryą i Włochy?

Po dwunastoletniém panowaniu zstąpił król Stefan bezdziejny do grobu; a naród w przeciągu dwóch wieków godnego wybrać mu nie potrafił następcy.



ROZDZIAŁ I.

Korespondencya Stefana króla Polskiego, wydawane przez niego urzędzenia, tudzież wiadomości wojenne w czasie wyprawy przeciw Gdańszczanom w r. 1577.

Wiadomy jest powód podniesionego przez Gdańszczan przeciw Stefanowi królowi rokoszu i wynikłej ztąd wojny. Po ustąpieniu z Polski Henryka Walezyusza, sprzeciwiali się oni wyborowi Batorego i stronę Maksymiliana arcyksiążęcia austriackiego utrzymywali.

Przemógł Batory, a widząc Gdańszczan w uporze swoim obstających, postanowił zbuntowane miasto do winnego zniewolić posłuszeństwa. Wojsko polskie w tym celu zebrane, za świadectwem Lengnicha, z 20000 składało się ludzi. Załoga Gdańska na dniu 28 maja roku 1587, to jest w pięć tygodni po przegranej nad Lubiszewskim jeziorem bitwie, składała się z sześciu zaciężnych chorągwi pieszych i dwóch konnych, prócz zbrojnego gminu. Jedna z zaciężnych pieszych chorągwi liczyła 420 żołnierzy; jeżeli więc inne, równie były mocne, miasto miało naówczas 2520 ludzi regularnej piechoty i 200 ludzi jazdy. Wkrótce nadsyłane z Pomeranii, Szkocyi i Danii posiłki w trójnasób załogę pomnożyły. Na głównym popisie wojska dnia 29 lipca odprawionym, wystąpiło do 4000 piechoty niemieckiej, a prócz tego chorągiew ochotników gaskońskich i niderlandzkich (Vallons) i sześć chorągwi szkockich, które w jeden pułk zebrano, i w dowództwo Stuartowi z rodziny królów szkockich pochodzącemu oddano.

Kroki wojenne między Polakami a Gdańszczanami rozpoczęły się od lekkich harców. Dnia 17 kwietnia odnieśli Polacy stanowiące nad Gdańszczanami zwycięstwo, o którym wódz polski Jan Zborowski temi słowy do króla pisze.

Ner. 1.

List Jana Zborowskiego 1) do króla z oznajmieniem odniesionego nad Gdańszczanami zwycięstwa.

(Oryginał po polsku.)

Najjaśniejszy a Miłościwy Królu, Panie a Panie Mój Miłościwy!

Wierną poddaność, a uniżone służby swe zalecam właskę W. K. Mci, Pana a Pana naszego miłościwego.

Jakem pierwój W.K. Mci przez pisanie swe na prędcie o zwycięstwie i porażeniu na głowę wojska Gdańszczan był oznajmił, tak i teraz posyłam wraz z wszystkiém wojskiém do W.K. Mci, panów Piotra Słostowskiego 2), Jana Potockiego 3), Stanisława Kazanowskiego 4), Jędrzeja Karchowskiego 5), Czerepeszę, Janusza 6) Erdody, Martona, którzy W. K. Mci o tém wszystkiém, co nam Pan Bóg z osobliwój łaski swój, za sprawiedliwością i szczęściem W. K. Mci, w ręce nasze podał, sprawę dać dostatecznie będą umieli, gdyż i sami na to patrzali, i wszystkiego nam wiernie pomagali; posyłam W.K. Mci chorągwie wzięte nieprzyjacielowi, których jest pięć knechcich 7) a szósta jezdna; dział, któ-

1) Jan Zborowski kasztelan Gnieźnieński, hetman nadworny, wsławił się na wojnach przeciw Moskwie i w oblężeniu Gdańska, gdzie pod królem Stefanem dowodził. Miał trzy żony: najprzód Malicyanównę czyli Malcanównę ze Szłaska, po niej księżnę Pronską wojewodzanę Kijowską, trzecią Kornarską kasztelanę Kaliską.

2) Piotr Słostowski herbu Pilawa dworzanin króla Stefana.

3) Jan Potocki, syn Mikołaja generała Podolskiego, wsławił się w wyprawie Gdańskiej, na wojnach z Moskalami i Tatarami i w bitwie pod Guzowem przeciw rokoszanom za Zygmunta III. Umarł w roku 1611 wojewodą Braclawskim i pisarzem Polnym Koronnym, nie zostawiwszy potomstwa z Elżbietą Kamieniecką podkomorzanką Ruską.

4) Stanisław Kazanowski podkomorzy Lubelski miał za sobą Sienińską.

5) Jędrzej Karchowski herbu Pretwicz w nagrodę okazanego w tej wyprawie i na wojnie Moskiewskiej męstwa, uzyskał od króla Zygmunta III. dożywotnie prawo na starostwie i zamku Sieścieckim.

6) Wodzowie Węgierscy i Siedmiogrodzcy na żołdzie Polskim; familia Erdody dziś w liczbie najznakomitszych w Węgrzech się mieści.

7) *Knechte, Lanzenknechte*, czyli żołnierze piechotni niemieccy. Słowo to przyjęli i Francuzi i zrobili z niego *lansquenet*. Podobnie jeźdźców niemieckich (*Reiter*) *rejtrami* zwali.

rych jest siedm spiżowych a trzydzieści żelaznych, W.K.Mci teraz nie odsyłam; zdało mi się z tém zatrzymać do szczęsnego sam przyjazdu W.K.Mci. Co, wierzę, że mi żadnej niełaski u W.K. Mci nie przyniesie.

Zleciliśmy téż, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, tym postom naszym w niektórych potrzebach W. K. Mci łaski prosić; prosimy, abyś W.K.Mość im miłościwego ucha swego użyzyć i szcudrobliwą łaskę swą pańską wiernym sługom swym pokazać raczył. Którój to łasce ja wraz z wojskiem W.K. Mci pilnie a pilnie się zalecam, Pana Boga o to prosząc, aby nam W.K.Mość przy dobrém zdrowiu i fortunném panowaniu na czasy długie chować raczył. Datum z Tczewa 23 Aprilis, Anno Domini 1577.

Waszój Królewskiej Mości

poddany i najniższy sługa

JAN Z BOROWA manu propria.

Ner. 2.

Opis bitwy nad Lubiszewskim jeziorem, wyjęty z żywota Jana Zborowskiego przez Bartłomieja Paprockiego.

Dnia 16 kwietnia kozacy i szpiegowie dali znać hetmanowi, że wojsko wielkie wyciągnęło z Gdańska w góry ku Tczewu. Druga straż dała znać, że dwa szyfy i dwie pincie 1) wzgórze Wisłą idą, dobrze strzelbą naładowane i ludźmi osadzone. Dopiero obaczył hetman polski, że się na bitwę zanosilo, a przedtém acz miał wiadomość o nich, ale temu wiary dać nie chciał, aby się oni kusić mieli, bo nie raz ze wszystkim ludem swym, którego miał tylko dwa tysiące, pod miasto podciągał prawie pod same mury, a oni harcu nawet dać nie chcieli. Wszakoz już mając pewną sprawę o tych ludziach, obesał rotmistrze radząc się ich, coby czynić chcieli. Oni wszyscy dali się na wolą i zdanie jego. On im radził, że lepiej do nich w pole wyjechać, niżeli się im w miasteczku bronić, gdyż do tego nie było dosyć mocy, i nie ufając dla jakiej zdrady miejscu onemu.

Postanowiwszy tedy to, że się co prędzej z miasta ruszyć mieli, posłał sobie po radę miejską, powiedział im o tém, a ostrzegał ich, aby pamiętali na przysięgę, którą uczynili królowi panu swemu. Powiedzieli mu mieszczanie: «My przysięgi panu swemu zła-

1) Mniejsze statki po francuzku *pinques* zwane.

mać nie chcemy, ale czém bronić się nie mamy, bo ani dział ani ludzi po temu nie mamy.» On im zaraz dał drabów sto z roty Andrzeja Firleja 1) kasztelana natenczas lubelskiego, przy których cztery działka zostawił, a tak jako mógł miasteczko opatrzyć kazał. A zatém na trwogę uderzyć w bębny rozkazał, nie nie wspominając, kędy się obrócić miał. Ludzie jego zaraz w téjże godzinie byli w pogotowiu. Gdy z miasta wyciągnął, wyprawił na straż koni dwadzieścia kozaków z roty Jerzego Strusia 2) starosty bractawskiego, rozkazawszy im aby się nad Gdańszczanami wieszali, a dawali mu znać o nich, kędy się obrócą. Mało co po niesporach ci co szli wodą, tak im szczęście posłużyło, że przyszli pod Tczew, ale potém stanęli czekając zajutrzka, a to dla tego, aby ludzie piesi piérwój ziemią Polaków porazili.

Hetman polski lud swój wywiodłszy uszykował, uczyniwszy rzecz piękną do nich słowy krótkimi, aby wiedzieli z jakim nieprzyjacielem czynić mieli, a iżby się téż już nie oglądali na to, że oni chrześcianie, gdyż sam Pan Bóg zawsze swawolne tłumić każe i mocy na nie dodawa. W tém téż i ludzi napomniat aby żaden przez całą noc z konia nie zsiadał, obawiając się tego, aby nieprzyjaciół na nie w nocy nie uderzył.

W tém mu znać dano, że się Hans Koln 3) z ludźmi stanowiął we wsi Langowie, półtory mili od Tczewa, i tamże byli dobrój myśli lekce sobie Polaków poważając, dla małego ich wojska, i obiecywali sobie przy onój dobrój myśli po kilku Polaków na upominki między sobą rozdawać. Zborowski wiedząc wszystkę sprawę ich od szpiegów, myślił na nich w nocy uderzyć, wszakoż się téż rozmyślał, jeśliby daleko odciągnął od miasteczka, aby mu go z szyfów nie ubiegli, aktemu i straż Gdańszczan potężniejsza była

1) Firlej marszałkiem był sejmu koronacyjnego za króla Stefana. Na wyprawę Gdańską sto koni husarzy i sto ludzi piechoty uzbroił; po uskromieniu buntu Gdańskiego w roku 1577 przysięgę wierności od tego miasta odbierał.

2) Później kasztelana Halickiego z męznego domu, o którym Paprocki pisze, że dwudziestu czterech wojowników utracił w rozmaitych rzeczypospolitej wojnach; tenże Strus tak dalece męstwem swoim zalecił się był Ruskim województwom, że gdy w niewolę pod Cecorą wzięty został, ziemia halicka łanowy podatek na wykupno jego uchwaliła; w tymże celu i skarb rzeczypospolitej 15000 złotych wyliczył,

3) Wódz Gdański Hans von Cölln.

a niżeli wszystka moc jego. A tak się poruczywszy Panu Rogu został tak w sprawie z ludem swym, straż osadziwszy jako mógł najlepší, a nad onemi szyfami na brzegu zostawił koni trzydzieści tatarów królewskich i tyleż Andrzeja z Górki hrabi 1) kasztelana międzyrzeckiego, nad którymi zostawił Andrzeja Karchowskiego szlachcica 2) z Wielkiej Polski w rycerskich sprawach dobrze biegłego i doświadczonego.

Nazajutrz w środę, skoro słońce weszło, ciągnęły hufce Kolnowe gościńcem ku Tczewu. Zborowski też upatrzywszy miejsce lepsze nad błotem, stanął tam z ludem swoim. Był tam bardzo trudny przechód, jedna tylko droga wąska, na której ten lud jego stanął, broniąc Niemcom przeprawy, a nie miał z sobą tylko małe dwa polne działa a hakownie dwadzieścia i ośm.

Troszkę przed południem, gdy już nie byli dalej tylko o pół mili, poczęło się wojsko Kolnowe sypać jako czarny las. A gdy obaczył Koln Polaków stojących w sprawie, począł się dziwować wielkiej ich hardości, że tak małym ludem śmieli placu dostawać, bo tak tuszył, że mieli odciągać z wojskiem a ledwie nie uciekać, skoroby go ujrzeni, a tak ludzie swe w góry ku Lubiszowu wytoczył i uszykował z daleka z drugiej strony onego błota: rajtary zaś wystawił na harc; aby zabawiali Polaków, żeby się on do nich z tyłu przeprawić mógł od Lubiszowa, nie ruszając ludu onego wielkiego, który był na widoku uszykował. Prędko tedy rajtarowie oni kozaków, którzy się nad niemi wieszali, spierać poczęli, którym Zborowski hetman posłał na posiłek Węgrów koni dwadzieścia dworu królewskiego, i Jordana Spytka 3) rotmistrza z pięciudziesiąt koni i Themruka 4) pietyhorca, Tatarzyna, też ze siedmdziesiąt koni, aby Niemcom bronili przeprawy z drugiej stro-

1) Syna Jędrzeja Górki generała Wielkopolskiego. Kasztelan Międzyrzecki przyjmował wspaniale w Poznaniu Henryka Walezyusza, obranego króla Polskiego. Na wyprawę Gdańską znaczny poczet wojska wystawił; umarł bezdzietny roku 1584.

2) O którym już wyżej rzecz była.

3) Odważny ten wojownik tyle się w tej wyprawie wślawił, że na sejmie publiczne od rzeczypospolitej odebrał podziękowanie.

4) Wódz ten, którego konstytucya r. 1598 wychwała z okazanego mężstwa, otrzymał od rzeczypospolitej w nagrodę znaczne dobra; w r. 1601 indygenatem na sejmie zaszczycony został.

ny od Lubiszowa. Niżli przyszli oni dwa rotmistrze, przeprowiło się było Niemców o trzy miesiące i trzy ciężkie działa; poczęli zaraz szanć kopać, bo tam była droga bardzo wąska i wąwozista a z obu stron stawy głębokie. Tam ich Jordan począł mężnie spierać z Themrukiem, a posłali o posiłek do hetmana powiadając o ludziach wielkich na téj stronie. Wtenczas Zborowski przeciw onym drugim harcownikom, co go niemi Koln zabawiał, dawał ludziom swoim posiłek i sam z roty swój z towarzyszami wyjeżdżał.

Wszakóż Niemcy używali fortelu nie chcąc naszym dać statecznego potkania, tylko ich na strzelbę nawodzić, aby ich husarze kopijami dosięgać nie mogli. A tak hetman wyprawił między husarzami część Polaków, z rusznicami na koniach, i hajduków królewskich na podjezdkach kilkadziesiąt. Tam Henryk Benacki Czech, który samemu hetmanowi służył, zabił z rusznicy najpiérwszego harcownika Kolnowego. Oni także strzelcy, zmieszawszy się z harcownikami, postrzelali ich z długich rusznic.

Wnet Niemcy wspacznęli, a już na nasze nie chcieli nacierać śmieie, wszakoż odmieniając się zabawiali ludzic harcami. Hetman téż Polski szyki swe odmienił, rozkazawszy Żółkiewskiemu 1) który był starszym w poczcie podkanclerzego koronnego Jana Zamojskiego, aby Jordanowi dał posiłek.

A w tém Koln uszykowawszy ludzic piesze, mieszczany te, którzy byli z miasta wyszli, oszańcował je w koło dylmi mocnemi, które już był do tego zgotowane przywiózł, zostawiwszy przy nich o dwieście koni, co naszych harcami zabawiali, a sam za góry ze wszystkim ludem zacieżnym począł zabiegać do Lubiszowa. Themruk z Jordanem trzymali na sobie ludzic jako mogli, którzy się na naszych byli przeprowiali, a tym hetman mały dał posiłek, gdy o niego wskazali. A gdy zobaczył hetman co Koln myślił, obrócił się do wszystkich rot, uczynił do nich rzecz krótką według czasu, tylko onym przypomniał powinność dobréjsła-

1) Porucznik ten rot y Zamojskiego jest to Stanisław Żółkiewski, późniéj kanclerz i hetman wielki koronny, świetny z zwycięstw odniesionych przeciw Tatarom, Wołochom, Moskałom i Szwedom, i który wziętych w niewolę Carów stawil przed Zygmuntem III. Wódz ten chwałą okryty, jak wiadomo, zginął pod Cecorą w roku 1622. Zostawił z Reginy Herburtownéj, syna Jana, który pod Cecorą w niewolę wzięty późniéj wykupionym został, i dwie córki, z których jedna za Koniecpolskim hetmanem wielkim koronnym była, druga Daniéłowiczowa wojewodzina Ruska, babką była Jana Sobieskiego.

wy, jako jój każdy był winien ostrzegać, a nie umniejszać nabytą przez męstwo przodków swoich, dla której aż po ten czas wszystkim narodom straszni byli a słynęli cnotą a statecznością, którą panom swoim pokazowali. Mówiąc, iż to czas najpotrzebniejszy z tём się popisać a okazać, że w nas nic nie zginęło ani się uszczerbiło onych cnót ani męstwa przodków naszych, którzy tego narodu niemieckiego zawsze wojska w dziesięciornasób większe gromili, psy ciała ich karmili, czego sami wiecznie nazwaną pamiątkę mają o milę od Wrocławia 1), i potem i na inszych miejscach. «Wtęj, którą baczyćcie, tak sprawiedliwej a jawnej krzywdzie pana naszego,» mówił hetman, «Bóg sprawiedliwy, sam ich znacznie i sromotnie rękoma naszymi pogromi. A tak mając przed oczyma tę sprawiedliwość, Panu Bogu się w obronę poruczywszy, śmieje się na nich obróćmy, a wiedźcie, że to jest nieprzyjaciel nikczemny, bo tam tylko chłopstwo, szewcy i kowale; za pomocą Bożą prędko to rozgromić można, tylko się do nich śmieje możemy, a ja was sam prowadzić będę.» Zatem się także do hajduków 2) obrócił, których było sześćset, acz ich już był ruszył na pomoc Jordanowi i Themrukowi i rozkazał mostek zrzucić, aby mu w tył Niemcy oni piesi nie zachodzili, które był Koln zadyłował. Posłał też do Tczewa jeszcze pięćdziesiąt hajduków, napominając burmistrza i mieszkańców, aby się wiernie zachowywali królowi panu swemu, a temu ludowi, który był wodą przyciągnął, żeby się mężnie bronili, obiecując im za kilka godzin dać ratunek. Do Karchowskiego wskazał, aby się nad onemi szyfy z ludźmi nie bawił, ale żeby mu na pomoc rychło przybywał.

Szyfy iż były tak nie rychło przyszły pod miasteczko będąc tak blisko, była ta przyczyna, że wiatr przeciwny mieli, więc im było nie sporo ciągnąć. A Koln im to rozkazał, aby przyciągnąwszy, trzykroć z działa wystrzelili, powiadając: gdy to usłyszę, będę wiedział, co będę miał czynić.

Zborowski hetman naprzód się z hajduki obrócił ku Kolnowi,

1) O milę od Wrocławia leży miasteczko Hundsfield czyli psie pole, sławne z odniesionego w roku 1109 przez Bolesława III (krzywoustego) nad cesarzem Henrykiem V zwycięstwa. Niemcy tyle ludzi w tej bitwie stracili, że psy niepochowane trupy pożerały, ztąd miasteczko psiem polem nazywano.

2) Tak jeszcze w ośmnastym wieku piechotę w Węgrzech nazywano. Król Stefan znaczny oddział hajduków Węgierskich i Siedmiogrodzkich miał na żołdzie polskim.

który już był działa po górach rozsadził i począł koło nich szan-
ce kopać. Potkali się z nim hajducy z prawego boku, jezdne zaś
wojsko z lewej ochotnie uderzyło. Hetman na hajduki krzyknął,
serca im dodając, aby się ochotnie potkali, nie licząc wielkości
nieprzyjaciół. Niemcy także uderzyli w bębny machając proporce,
zatem strzelbę zaraz na hajduków wypuścili, która w nich żadnej
szkody nie uczyniła; bo hajducy dymy obaczywszy przypadli na
kolana, potem się porwawszy a przybliżywszy się do nich, ru-
sznicami ludzom ich szkodzili.

Zatem Niemcy zaczęli bić z dział, z których téż żadnej szkody
nie uczynili. Kula wielka uderzyła pod koń hetmański, aż się w
koło obrócił; Zborowski zaraz z onego miejsca uskoczywszy, krzy-
knął na rotę, aby się potykały. A w tém zaraz potkały się te
naprzód Leśniowolskiego, Andrzeja Firleja kasztelana lubelskiego,
Jordana Spytka, Themruka pietyhorca, męża wybornego, oraz Wę-
growie wszyscy w jednym szyku. A w tém hajducy pod działa
ich podskoczyli i zaraz je odbili Niemcom; pobili puszkarzy ich,
z tychże dział do nich strzelali, czém im bardzo szkodzili. Wo-
łali potem, że prochu nie mają. Krzyknął hetman na Szwaba E-
zajasza sługę swego, aby im prochu dodał, który go między nich
beczkę wrzucił.

Zatem się poprawili dobrze, acz téż z szkodą swą wielką, bo
Niemcy mając strzelbę na wozach na szrubach 1), którą obracali
gdzie chcieli, zabili rotmistrza hajduckiego Natiambroza męża wiel-
kiego, i Wadasza Michała, starszego nad hajduki, mieczem w ko-
lano ranili. Widząc Niemcy, że im hajducy bardzo szkodzili, pu-
ścili się do nich z spisami, bacząc lud mały, i chcieli go prędko
zprzeć. Wadasz Michał bacząc na to, lubo już chromy, krzyknął
na hajduki, aby do szabel skoczyli; oni rusznice odłożywszy, spi-
sy Niemcom zacinali. W tém rota hetmańska, której było dwie-
ście koni, z Kazanowskiego rotą na Niemcy żarko uderzyła; wpar-
li ich w jezioro tak, iż poczęli tyłu podawać. W tém natarciu o-
nych rot, zabity Sobocki z rusznicy. Brzańskiemu koń postrzelo-
ny i sam w udo postrzelony. Obrócił się do hetmana, prosząc, aby
go nie opuszczał w potrzebie jego. Któremu zaraz wałacha swe-
go dał powodnego, mówiąc: «Mścij się krzywdy swój, możeszli.»
Czemu on dosyć czynił, bo Niemców w pogoni mężnie gromił.

1) Pierwszy to w historii artylerji ślad szrub celowniczych, któremi dziś
w miejscu klinów dawniej używanych, armaty celują.

A gdy już Niemcy poczęli uciekać, nie dopuścili im nasi do sprawy, mężnie ich doganiając gromili, ale dla wielości trupów przez onę groblą przebyć nie mogli, aż hetman rozkazał pieszym, aby im drogę przeprawili. A tak hajducy w skok one trupy w stawy z grobli zmiatali. Szli potem za Niemcami bijąc ich całe trzy mile, tak że aż trup podle trupa leżał. Hetman gdański Hans Koln uciekł, pod którym koń w pogoni był postrzelony, aż Choiński prusak, który przy nim był, dodał mu swego konia mówiąc: «Ujeżdżaj! o ciebie idzie gra;» wszakoż sam na placu zabity. Wtęjże pogoni Żarczycki towarzysz z rotty Kazanowskiego we zbroi postrzelon, której wiele ufał i dawał do niej strzelać z półhaka, ale na ten czas, gdy Bóg przysłał czas żywota jego, puściła zbroja. Zborowskiego samego hetmana, na czas gdy sam objeżdżał upatrując, kędyby pomocy potrzeba, obkoczyło ośm rajtarów; strzelili do niego z rusznic, chcąc go albo zabić albo dostać do rąk. Wszakoż on mając serce wielkie, z rusznicy jednego zabił, drugie potem mężnie rozgromił. Po oniej rozprawie, gdy jeszcze lud rozgromiony gonili Polacy z hajdukami, wołał na nich hetman, aby ci więźniów zostawili, a nie mordowali tak wielu ludzi. Wtém mu dano znać, że szyfy stanąwszy na Wiśle, gęstą strzelbą do miasta puszczały. Rozkazał zaraz trąbić na odwrót ludziom, nie mając przy sobie jedno dwieście ludzi jezdnych. Obrócił się spieszenie do miasta na ratunek, dawszy im znać, aby się mieszczenie nie bali, bo już do nich idzie nieprzyjaciela poraziwszy. Ludzie się potem do niego z onych zabiegów ściągali. Nazajutrz i po kilka dni potem słał hetman w góry, szukając onych obłąkanych Niemców, wszakoż ich mało było, bo sami szlachta i chłopci onego kraju, bili, imali, tak że wszędy między górami pełno trupów leżało.

Ner. 3.

Instrukcja Panom Posłom od wszystkiego wojska do Króla J. Mci wysłanym.

(Oryginał po polsku)

Naprzód służby nasze i poddaństwo królowi J. Mci mają zalecić z winszowaniem szczęścia tego, które Pan Bóg królowi jego-
mości dał; opowiadając, iż wojsko Gdańszczan jest na głowę porażone, tak iż od ośmiu albo dziewięciu tysięcy ledwo się dziesiąta

część może należeć, któraby się wróciła. Armata ze wszystkimi potrzebami wojennemi jest nieprzyjacielowi wydarta. Okazać to królowi jegomości, iż nic innego tego zwycięstwa przyczyną nie było, jedno przodkiem łaska i opatrność miłego Boga, sprawa i czynność jegomości pana hetmana, rada rotmistrzów, posłuszeństwo i męstwo rycerstwa, tak iż jeden przed drugim nic nie mając, ani nacya przed nacyą 1), ani rycerz przed rycerzem, wszyscy mężnie miejsc swych przestrzegając, czynili z nieprzyjacielem. A tak gdy Pan Bóg zwycięstwo to królowi jegomości przez nas życzliwych i powołanych poddanych dał, mamy tę zupełną nadzieję, że z miłościwą łaską i wdzięcznie tę pocziwą przysługę król jegomość od nas przyjąć raczy, i rycerstwo, które przedtém mało płatne było, ożywi tak, iżby ludzie bacząc, iż ten chleb rycerski jest panu wdzięczny, a droga się pokazuje, jako do sławy tak do podpomoczenia, radziej sobie tём rzemiosłem niż innemi drogami przystęp do wszystkiego jednali; co sobie pewnie od Jego królewskiej mości obiecując, życzymy tego, aby nad wszystkimi swemi nieprzyjaciół za pomocą Boga takie i większe zwycięstwa otrzymał, a my do tego gardła i majątności nasze pod nogi Jego pokładamy.

Już téż to zawdy zwyczaj bywał za przodków Jego królewskiej Mości, iż nie tylko po takich posługach łaska osobliwa wszystkiemu wojsku czyniona bywała, że wysługa miesięczna w dzień wygranej bitwy zawsze się kończyła. Prosimy, aby téż nas król jegomość przy téj prerogatywie zachować raczył. Wielom téż, tak z panów rotmistrzów jako i z panów towarzyszków, koni jest pospowano; prosimy, aby Jego Królewska Mość na to miłościwie wejrzeć raczył.

Na insze prośby nasze, któreśmy przez pana Drohojewskiego do J. K. Mci wskazali, prosimy o miłościwy respons, to jest: o więźnie, aby tych byli, którzy je pojmagają; wczém mamy zupełną nadzieję, że nas król jegomość z rycerstwem węgierskiem porównać będzie raczył.

O żywność także słuszną króla jegomości prosimy, aby opatrzył, przypatrzwszy się płacy naszój, zktórej się więcej nie pokazuje, jedno na dzień nie spełna półsiodma 2) grosza, i koniowi i pacholcowi, a na mięso i na suknie i na inne wszystkie potrzeby szeląga nie mamy.

1) To jest Polacy przed Węgrami.

2) Grosz w owym czasie wart był dzisiejszych groszy srebrnych dziewięć.

Prosiliśmy téż, aby król jegomość raczył kazać przysposobić kopii, szabel, koncerzów 1), prochów, ołowiu, także i rzemieślników, którzyby to robili; bośmy na tych wszystkich potrzebach bardzo zeszli.

Wielu téż jest z pomiędzy nas, którzy gwałtowne potrzeby do domów swych mamy, gdyż opatrzenia około praw naszych nie mamy; prosimy więc, aby za łaską króla jmci mogliśmy na czasy krótkie odjeżdżać.

Ostatek, coby ichmość panowie posłowie rozumieli być z dobrem tego wojska a z łaską króla jmci, baczności ich poruczamy.

Listu przypowiedniego o poprawę prosimy, aby nam zawdy na początku ćwierci lata pieniądze były dawane.

Także i o prerogatywie sześciu lat prosimy, aby nie tylko na rotmistrze ale i na towarzysze się ściagała, gdyż w tém była obietnica króla jegomości, jedno że się w pisaniu w kancelaryi omyłka stała.

Prosić króla jegomości, aby koni do dział, do prochów, kul, albo przysłał, albo furmanów najął, gdyż chłopami z żuławy Malborskiej bardzo nie przyspieszno, bo i przypraw i koni po temu nie mają; i nakoniec choć srogie rozkazanie jegomości pana wojewody sandomirskiego mają, tedy przez złość a nieżyczliwość wielkie omieszkanie się dzieje, bo i w téj bitwie ledwo do dwu działek było koni. Pod działa te, które są Gdańszczanom wzięte, trzeba koni przynajmniej 60. Pod ośm polnych działek, które są z Malborku, trzeba koni 32. Dla prochów, kul, rydlów, motyk, trzeba wozów 5; koni do nich 20.

Iż pan Andrzej Karchowski chudym pacholkiem będąc, służby żadnej nie mając, sam od początku aż do tych czasów na służbach króla jegomości trwa, i za prawdę potrzebuje, czego mu jegomość pan hetman i wszystko wojsko świadectwo da, prosić, aby Jego Królewska Mość miłościwe baczenie z poratowaniem pańskim nań mieć raczył.

Oznajmić téż Jego Król. Mości, że nam do wojska nic nie przybyło okrom pana Pękosławskiego, i dziś się opowiedzieli drabi 2) jegomość pana wojewody krakowskiego 3), a posiłkuby nam pil-

1) Czyli pałaszów prostych.

2) Czyli żołnierze piechotni.

3) Piotr Zborowski brat Jana, hetmana nadwornego, był wojewodą krakowskim i bezpotomnie w r. 1581 umarł.

no trzeba, aby się zaczęta victoria kończyła, gdyż szkoda tego nie używać, co Bóg do ręki podaje.

Ner. 4.

Rejestr wojska, które się w bitwie u lubiszewskiego jeziora dnia 17go kwietnia roku 1577 znajdowało, przez pana hetmana przysłany.
(Oryginał po polsku.)

Jegomość pan hetman z rotą koni	100
— — Lubelski —	100
Jmć pan starosta Kszeszowski z rotą koni	100
— Kazanowski —	100
— Gostomski —	100
— Babiński —	100
— Zebrzydowski —	100
— Leśniowski —	100
— Gniewosz —	100
— Jordan —	100
Kozaków	50
JPan Struś starosta braclawski z rotą koni	100
— Themruk z rotą koni	50
Tatarów króla jegomości	30

WOLUNTARY.

Pana podkanclerzego koni	37
— podkomorzego rawskiego koni	10
— Stanisława Przyjemskiego koni	15

KOZACY.

Jmć pana Międzyrzyckiego tatarów	30
— Andrzeja Karchowskiego koni	5

DWÓR KRÓLA JEGOMOŚCI.

Poczet jmć pana Wojnickiego koni	50
Pan Piotr Słostowski koni	7
— Jakób Pilchowski	7
— Malicki koni	5
— Bielawski	4
— Pieniążek kawaler koni	6
Węgrów koni	40

PIESZY LUD.

Węgrów króla jegomości	600
Pana hetmana hajduków	300
— Lubelskiego hajduków	100
z których się do miasta 50 posłało.	
Summa { usarzów	1137
Summa { kozaków	215
Summa { pieszego ludu	684
Summa { działek polnych	2
Summa { hakownic	27

Rejestr wedle sprawy więźniów ludzi, co z Hans v. Kolnem z miasta wyciągnęli, z którymi bitwa była.

Proporzec samych knechtów	600
Kapitan Kleimer	500
— Lemke	600
— Esterreicher	600
— Ranzau	500
— Weczstein	300

Cechowych mieszczan, którzy dwie chorągwie mieli, powiadają jedni więźniowie, że było 8000, a drudzy 10000, gdyż pewnej liczby nie wiedzą.

Summa { pieszego ludu strzelnego	3100
Summa { mieszczan z cechów	8000
Summa { jazdy	800
Summa { dział quartier-schlangen sztuk	4
Summa { doppel-falconet	1

Moździerzów, które kotami zowią, sztuk dwie.

Było wozów z prochami i z innemi aparatami wojennemi wiele, z których się mało dostało prochu, bo go między się ludzie rozszarpali.

Działa wszystkie wzięte, proporców knechtowych pięć, jezdny jeden, na którym jest pisane aurea libertas.

Pobitych ludzi gdańskich trudno wiedzieć, bo w pogoni różnie ich bito, a chłopstwo ich też po lesiach, po górach, po wsiach, po stodołach mordowali. Wszakże co na pobojuwisku schowano, według karbów, co przysiężni ludzie karbowali, pochowali ich 4416.

Więźniów wszystkich u żołnierzy polskich i węgierskich około 1000.

U szlachty okolicznej więźniów dosyć, których jeszcze liczby wiedzieć nie można.

Ner. 5.

**Respons Króla jego mości, posłom od wojska posłanym
w Brodnicy dnia 7 maja roku 1577.***(Oryginał po polsku.)*

Wdzięcznie jego królewska mość przyjmuje od pana hetmana i rotmistrzów i wszego rycerstwa służb zalecenie i tę posługę i zwycięstwo, które im Pan Bóg nad nieprzyjaciół i nieposłusznymi poddanymi użyzyć raczył, i acz to wszystko łasce i dobroci, a mocy milego Boga przypisuje, ale to zna, że w posłudze téj pan hetman, rotmistrze, i wszystko rycerstwo dosyć swemu uczyniło, a męstwo i dzielność pokazało, jak większej pokazać nie mogło przeciw tak licznym i tak dobrze przygotowanym ludziom. A co się tyczy prośb wojska, tedy na te jego król. mość tym sposobem odpowiada.

Wysługa żeby się skończyła dnia wygranej bitwy, rozumie jego królewska mość być rzeczą bardzo małą; ale wie i to, że we wszystkich krajach, nad którymi go Pan Bóg przełożyć raczył, ten obyczaj nigdzie nie bywał. Świadoma téż jego królewska mość, że gdzie indziej takowa wysługa przynosi wielkie niebezpieczeństwa, bo za nią wiele żołnierzy wojsko opuszcza, co do przegranej bitwy przywodzi, mając na polu wygraną. Nie chcąc jego król. mość w te kraje nic nowego wnosić i przyczyny dawać na potem do jakich niebezpieczeństw, rozumie o wojsku swoim, że jako w osobach swych starożytne męstwo polskie odnowiło, tak téż do żadnego zatrudnienia, któreby nie za tego wojska, ale z czasem przypaść mogło, przykładu szkodliwego nie zostawi. Prócz tego, iż miesiąc zwyczajem niemieckim bitwą się kończący, mało by wojsku jego przyniósł pożytku, większy mu z łaski swój jego król. mość nadaje, to jest więźniów, o których acz wie, że są zawsze juris regii, jednak będąc wdzięczen J. K. mość posługi rycerstwa swego, nie jest od tego, aby się oni na pożytek wojska obrócić nie mieli; nie jednak na potem do więźniów prawa królewskiego sobie nie umniejszając. W czém jego królewska mość tę dystynkeą czyni, a czyni nie gwoli sobie, ale dla miłej wojska tego ojczyzny, to jest, aby więźnie wszyscy do wojska w ogólności należeli, tak Gdańszczanie, jako inni okrom senatorów i ich synów, a to dla łatwiejszego skończenia wojny. Jednak ich J. K. mość po skończeniu wojny nie będzie obracał ku swemu pożytkowi, jedno ku pożytkowi tego rycerstwa swego. A więźniów tych tak Polacy jako Węgrowie spolem znieść mają do pana het-

mana, a potem słuszny podział z ich okupu ma się każdemu dostać: ku temu J. K. mość do szlachty i do poddanych swych mandaty wydała, aby i oni wszystkich więźniów panu hetmanowi oddali, gdyż oni są tych ludzi wojskowych, których krwią bitwa wygrana jest. A że z okupu tych więźniów większa kontentacya urośnie, aniżeli z żołdu miesiąca z bitwą skończonego, rozumie jego K. mość, że to wdzięcznie wojsko przyjmować będzie.

Co się tyczy pieniędzy dla wojska, wie J. K. mość, co się należy, i przeto już przez pana Rozrażewskiego posłał pieniądze.

O kopijach, broni, rzemieślnikach i innych potrzebach przemysłowa jego król. mość, i już do Krakowa i gdzie indziej dla tego posłał; ale że się obawia, aby jakie omieszkanie w tém nie było, żąda, aby się każdy o takie rzeczy też z swój strony starał.

Okolo żywności poruczył to jego król. mość panu szremskiemu i sochaczewskiemu kasztelanom, i już się ci starają o to, jakoby wszelakię żywności od świątek dodawali. A tymczasem pisał król jegomość, aby z starostw przyległych dodawana była.

Do domów swych aby kto tymczasem odjechać miał, na sam to rozsądek panów żołnierzy jego król. mość zdaje, jeśli się godzi wśród wojny odjechać, coby nie tylko z wielką szkodą królestwa było, ale i z żalem onych samych, gdyby krwawa ich praca i takie zwycięstwo wniwecz się obrócić miało; i przeto żąda jego k. mość, aby przez kogo innego natenczas potrzeby swedomowe opatrywali. A jeśli by się którzy najdowali, żeby im albo o pocziwość, albo o majątność szło, tedy okolo tego pan hetman niechaj króla jegomości informuje, a jego k. mość radzić o tém będzie, aby żaden w sprawie swój nie upadł.

Z pieniędzmi aby się wojsku każda ćwierć lata nie omieszkowało, i towarzysze aby do prerogatywy sześciu lat przypuszczeni byli, i największym monarchom nie może się to udać, aby zawdy temu dogodzić mogli. Jednak K. J. M. jako będzie mógł najrychlej każdego kwartału pieniądze posyłać będzie, a towarzysze godni i zasłużeni, aby prerogatywy sześciu lat używali, rad na to pozwala jego król. mość.

Poruczył król. jmc panu Rozrażewskiemu, aby wszystkim płacił, przeto i panu Pękosławskiemu też zapłaci, co słusznie przyjdzie. A jeśli by też co wątpliwego było, albo niedostało, król jegomość uczyni potem to, co się będzie godziło.

STEPHAN, z Bożej łaski król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, inflancki, i siedmiogrodzki etc.

Wielmożni i urodzeni uprzejmie i wiernie nam mili: wdzięczne nam jest poselstwo, z którym uprzejmości i wierności wasze posły swe ku nam posłali; daliśmy respons około potrzeb waszych tym to posłom waszym, którym we wszem wiarę dając, żądamy was być dobrze zdrowemi.

Dan w Brodniczy VII dnia maja, roku Bożego 1577.

Z poruczenia własnego króla jegomości.

Ner. 6.

List króla jmei do pana wojewody sandomirskiego 1)

(Z oryginału łacińskiego.)

Wielmożny uprzejmie nam miły!

Okonie pod armaty, prochy i inne tego rodzaju potrzeby, rozpisaliśmy rozkazy nasze do starostw pruskich z wyszczególnieniem, ile koni dostawić mają, i w tym celu pokojowego naszego wyprawiliśmy, aby się to bez wymówki i zwłoki skuteczniło. Pan kasztelan gnieźnieński 2) niechaj pilnego dokłada starania, aby żołnierze z wypłaconego sobie żołdu uiścili się chłopom za wziętą od nich żywność, co ich zachęci do dostawienia jej na przyszłość do obozu. Zatem dobrego zdrowia od P. Boga uprzejmości waszej życzymy.

STEFAN król.

Ner. 7.

List wojewody sandomirskiego do króla.

(Z łacińskiego oryginału.)

Najjaśniejszy a miłościwy królu, panie a panie mój miłościwy!

Wierną poddaność i uniżone swe służby zalecam W. K. Mci panu memu miłościwemu. W skutku odebranego od W. K. Mci rozkazania staram się usilnie, aby wszystek do oblężenia potrzebny rynsztunek co prędzej był sporządzony. Osi, koła i paki do prochu, już są gotowe; inne tego rodzaju rzeczy ciągle się robią. Schodzi nam tu bardzo na starszych puszkarzach (pixidarius), któ-

1) Wojewoda sandomirski Jan Kostka z Kostkowa herbu Dąbrowa, syn Jana wojewody chełmińskiego, umarł w roku 1581, zostawiwszy dwie córki z Odrowążówny wdowy po Janie Tarnowskim kasztelanie wojnickim.

2) Jan Zborowski, o którym się wyżej wspomniało.

rych tylko jedenastu mamy, a potrzebaby ich ze trzydziestu; racz ich więc W. K. Mość z Krakowa lub z kąd inąd wezwać.

Listy W. K. Mości do sejmiku pruskiego względem dostawienia żywności, téjże godziny odesłałem.

Wyczytasz W. K. Mość z przyłączonych listów, co tu u nas nowego zaszło, co Gdańszczanie do pana kasztelana gnieźnieńskiego pisali, co on im odpisał; nakoniec, że glejtu ode mnie dla posłów swych żądali, aby się ze mną naradzić, jakby pokój i przebaczenie W. K. Mości uzyskali. Osądziłem, że im tego odmawiać nie należało, aby ich do rozpacz nie przywodzić, i wszelkić im nie odejmować nadziei; nie zaniedbujemy przecież kroków wojennych. Żywność wojsku tym sposobem zabezpieczyłem. Spisano z mego rozkazu na żuławach wszystko bydło i zboże w stodołach u chłopów. Zostawić im kazałem, co potrzeba na życie i na siew jarzyn, resztę z kolei i porządnie wozić do obozu będę; to gdyby nie wystarczyło, zakupię co będzie potrzeba i wojsku dostawię.

Co na sejmiku ziem pruskich w Chełmnie uradzono, już zapewne wiadomo W. K. Mci. Mnie zatrudnienia tu moje do Chełmna jechać nie pozwoliły. Spodziewam się atoli, że się tam podług życzenia W. K. Mci stało.

Nie mogę téż niechęci i zdrady chłopów na żuławach przemilczyć, którym się było w czasie ostatniej bitwy zaleciło, aby nad brzegiem czatowali i ztamtąd nieprzyjaciela szarpali, czego oni nie uczynili, więcćj nieprzyjacielowi niżeli nam sprzyjając; z tego powodu, aby im to bezkarnie nie uszło, celniejszych z pomiędzy nich uwięzić kazałem. O czém doniosłszy, wierne i uniżone swe służby powtórnie zalecam W. K. Mości, dobrego zdrowia i fortunnego panowania od Boga mu życząc.

JAN KOSTKA

wojewoda sandomirski.

Dan w Malborgu dnia 28go listopada 1577 roku.

Ner. 8.

List wojewody sandomirskiego do króla.

(Z łacińskiego oryginału.)

Najjaśniejszy królu, panie a panie mój miłościwy!

Onegdaj posłowie gdańscy, Piotr Beheim burmistrz, Reinold Moller ławnik i Hieronim Tujk członek wielkiej rady (centumvir), za danym sobie glejtem przybyli do nas, a długo się nad uczy-

nionemi sobie rozwodząc krzywdami, zapewniali nas, iż byle w tym względzie sprawiedliwość uzyskali, natychmiast do winnego powrócą posłuszeństwa. Twierdzą oni, że ani im w myśli pozostało chcieć się wyłamywać z pod władzy W. K. Mości; prosili nas, abyśmy się za nimi wstawili i potwierdzenie ich przywilejów uzyskali, oraz aby dla dalszego traktowania Ferber i Rosenberg jechać do W. K. Mci mogli, aby się z ich więźniami dobrze obchodzono i do wykupu ich przypuszczono; nakoniec, aby nie wyomagano przysięgi od mieszkańców żuław, których pan kasztelan lubelski do posłuszeństwa W. K. Mci zobowiązał, z zastrzeżeniem, aby żywności Gdańszczanom nie dostarczali. Co aby lepiej sobie zapewnić, posłałem mu 250 ludzi piechoty mojej w posiłku. Na to wszystko obaj z panem kasztelanem gnieźnieńskim zawsze jedno im odpowiadaliśmy, to jest, aby się na łaskę W. K. Mci zdali i bramy miasta otworzyli, dodając, że się bez ukarania winniejszych obejść nie może, aby bezkarność do podobnej na przyszłość nie zachęcała swawoli. Co się zaś tyczy uzaleń o niedotrzymanie przywilejów, powiedzieliśmy im, iż to sejm tylko rozstrząsnąć może; inne ich prośby odsełając do łaski W. K. Mości. Zatem wierne i uniżone służby swe powtórnie zaleciwszy W. K. Mci, dobrego Jój zdrowia i fortunnego panowania od Pana Boga życzę.

JAN KOSTKA.

wojewoda sandomirski.

Dan w Malborgu dnia 3go maja 1577.

Ner. 9.

List królewski do kasztelana gnieźnieńskiego

(Z tacińskiego oryginału.)

STEFAN, z Bożej łaski król polski.

Wielmożny uprzejmie nam miły!

Mając na myśli wojnę tę jak namocniej popierać, aby Gdańszczanie nowych do miasta nie ścignęli posiłków, sądzimy, iżby dobrze było zamek 1) nad portem (Laterna) zdobyć, albo most na Wiśle zbudować i na prawym jój brzegu między zamkiem a miastem mocny oddział wojska postawić, dla zabronienia od morza przystępu do miasta. Lecz gdy niebezpieczną rzeczą być sądzimy szczupłe to i znużone wojsko nasze dzielić, zasięgamy ra-

1) Czyli Weichselmünde.

dy uprzejmości waszój, czyliby się na to odważyć można z tym żołnierzem, którym dowodzisz, i z tym, którego ma Wejer 1) przy sobie; lękamy się albowiem, aby nas Gdańszczanie nie uprzedzili i nowych do miasta nie ściągnęli posiłków.

Zaleciliśmy panu wojewodzie sandomirskiemu, aby dostawił statków i innych potrzebnych materiałów do stawiania mostu podług uznania budowniczego Francksteina. Zalecamy oraz uprzejmości waszój, abyś się ze swojej strony starał o potrzebne do tego rzeczy, to jest statki, belki, blochy, liny i inne podobne.

Piechoty naszej regularnej niechaj teraz uprzejmość wasza na sztych nie wystawia, chybaby nieprzyjaciel mocno nacierał, bo nam przy oblężeniu bardzo będzie potrzebna.

To wszystko, co tu piszemy, niech między nami zostanie, aby nieprzyjaciel zamysłów naszych nie dociekł.

Zatém dobrego zdrowia życzymy uprzejmości waszój.

STEFAN król.

Dan w Brodniczy dnia 6 maja 1577.

P. S. Dopóki uprzejmość wasza zdania nam swego nie otworzysz, dopóty wstrzymać się każemy z dobywaniem zamku nad portem.

Ner. 10.

List królewski do wojewody sandomirskiego.

(Z łacińskiego oryginału.)

(Król pisze to samo, co do kasztelana gnieźnieńskiego, zasięgając rady, co dalej wojsku czynić wypada, potem dodaje:)

Mile nam czytać o czynionych do oblężenia przysposobieniach w lawetach, osiach, kołach i tym podobnych rzeczach. Szczególniej zalecamy uprzejmości waszój, aby do stawiania mostu wszystko przysposobione było podług opisu budowniczego Francksteina.

Kiedy uprzejmość wasza masz jedenastu starszych puszkarzy (pixidarius), to rozumiemy, iżby to powinno być dosyć do dwu-

1) Ernest Wejer potomek znakomitej rodziny z Pomeranii osiadł w Prusiech za Zygmunta Augusta i wślawił się w Infantach, gdzie Krzysztofa księcia meklenburskiego koadjutora biskupstwa ryskiego pojmał i królowi odesłał; niemniej zaszczytnie wódz ten służył w wyprawie gdańskiej i przeciw Moskalom pod Połockiem i Pskowem. Umarł wojewodą chełmińskim, zostawiwszy z Anny Mortańskiej synów sześciu i pięć córek. W roku 1585 za staraniem księdza Piotra Skargi z protestantskiej do katolickiej wiary przeszedł.

dziestu dwóch armat. 1) Każdy z nich miałby po dwa działa pod sobą, tylko im dodać należy prostych puszkarzy sztuki téj świadomych, do nabijania, do podawania prochu, kul i t. d. Nie mniej jednak starać się o nich będziemy i w tym celu już do Krakowa i innych miast pisaliśmy. O prostych puszkarzy zaś niech się stara uprzejmość wasza.

Uczyniliśmy już, co było można dla zabezpieczenia wojsku żywności, i panom kasztelanom szremskiemu i sochaczewskiemu dozór magazynów poleciliśmy; pisaliśmy także do starostów nad Wisłą mieszkających, aby każdy z nich żywności przysłał; dobrze atoli uczyniła uprzejmość wasza, żeś na żuławach zboże i bydło spisać kazał. Dopóki z kąd inąd żywności wojsko nie odbierze, dostarczać jój będą żuławcy.

Sejmik pruski uchwalił znaczną summę pieniędzy na zapłacenie żołdu piechocie; trzeba atoli dołożyć starania, aby ta uchwała do skutku przyszła: niech o tém i uprzejmość wasza z swojej strony radzi.

Niedbalstwu wojska zaiste przypisać nie można, że ci, którzy w czasie potyczki na miasto Tczew uderzyli, przed jazdą naszą uszli; po krwawym i długim boju, i ludzie nasi i konie więcej uczynić nie mogli, jak uczynili; mniej z resztą na tém zależy, że ta garstka ludzi uszła, kiedyśmy ich wojsko pobili i znaczną jego część w niewolą wzięli.

Zatém dobrego zdrowia od Pana Boga uprzejmości waszej życzymy.

STEFAN król.

Dan w Brodnicy dnia 6 maja 1577.

P. S. Jeżeli się uprzejmość wasza przekona, że który z chłopów na żuławach w czasie bitwy Gdańszczanom dopomagał, każ go dla przykładu ukarać.

Ner. 11.

List kasztelana gnieźnieńskiego do króla.

(Oryginał po polsku.)

Najjaśniejszy miłościwy królu, panie a panie mój miłościwy!

Wierną poddaność i uniżone swe służby zalecam waszej królewskiej mości, panu memu miłościwemu.

1) Za świadectwem Lengnicha i innych pisarzy niemieckich, Polacy mieli siedmdziesiąt funtowe armaty w tém oblężeniu.

Iż to wziął na się jegomość pan wojewoda sandomirski waszój królewskiej mości oznajmić o tém traktowaniu, któreśmy mieli z posły Gdańszczan, ja o tém pisać do waszój królewskiej mości nie chcę. To tylko powiem, że oni swemi dawnemi facecyami chcieliby nas zwłóczyć, a potem żołnierzmi się lepiej opatrzyć. A tak iż dnia wczorajszego pisali znowu prosząc o glejt dla posłów swych, jam im odpisał, że tego nie baczę być żadnego użytku. Bo jeśli na na jakie traktaty, to ja rozkazania od waszój królewskiej mości nie mam, żebym się w co takiego z nimi wdawał; jeśli też abym im rady dodał do przyjsia ku łasce waszój królewskiej mości, tedy już nic innego nie wiem, okrom tego, co byłem im piérwój powiedział; i glejtu im nie dałem. Jakoż mém zdaniem, gdy już tak daleko ta sprawa z nimi zaszła, nie bawiąc się niczém inném, lepiej seryo z nimi postępować, a w takie ich kleszcze ująć, aby już na potem nigdy W. K. Mci ani rzeczypospolitéj takich trudności zadawać nie mogli.

A żem o to już pisał społem z jmc panem wojewodą sandomirskim, proszę waszę królewską mość o pieniądze ku zapłacie jeździe polskiej, drabantom, pieszym żołnierzom pod panem Pękoślawskim, i knechtom pod panem Wajerem. Dla niedostatku nie mogę ich wywieść, abym się obozem na miejscu potrzebném rozłożył.

Najpilniej też potrzeba, abym był żywnością opatrzon, której sam taki niedostatek cierpim, że gdyby nas jegomość pan wojewoda sandomirski czasem nie ratował, podobno trudnoby w kupie i to wojsko zatrzymał. Jakoż dla żywności nie mogę przedsięwzięcia swego kończyć, gdyż choćbym się przymknął pod nieprzyjaciela, głód sam przycisnąłby mnie do tego, żebym się nazać cofać musiał. A co na tém zależy, W. K. Mość sam dobrze baczyć może.

Na te przyległe starostwa próżno się spuszczać, bo Rogoźno, Grudziądz, Świeć, nie dodawać nie chcą; Sztum zaś, Gniew, Starogrod, opactwo peplińskie i te inne dzierżawki już są wynędznione. Żuława też malborska ma teraz co z sobą czynić, a zwłaszcza oglądając się na przyjazd W.K. Mci. O prowiantmagistrach nic tu nie słyhać, których wojsko z radością czeka. Z gory też nic nie wiozą Wisłą, jedno z Wyszogroda półszkutek owsa przyszedł; na targu też nic nie ma: owo- zgoła żywności wielki niedostatek cierpimy. A tak proszę, abyś W. K. M. te dwie rzeczy najprzedniejsze, pieniądze i żywność, bez onieszkania obmyślił.

Są też insze potrzeby, o których że się już do W. K. Mci pisało, powtarzać nie chcę. Kopii uzarskich by nam bardzo trzeba, których wszyscy nie mamy, a tu w tym kraju trudno się na nie zdobyć. Prochu ruszniczego w wojsku mało.

Proszę tedy W.K.Mci, abyś W.K.Mość w tych wszystkich rzeczach prędką a dobrą odprawę dać raczył. Gdyż omieszkanie teraz jest szkodliwsze niż kiedy, bo za nié nieprzyjaciół zemdłony i strachem zdjęty może otrzeźwieć i serce jego posiłek weźmie. Na czci mojej i tego tu wojska nic nie zejdzie, ale gdy nie będzie takiego obmysławania W.K.M., by była największa chęć, zemdlić musi.

Potrzebniebys to bardzo W. K. M. uczynił, abyś napomniiał tych wszystkich, a zwłaszcza pieszych, którzy się ściągają ku służbie W. K. Mci, aby się do wojska spieszyli. Zatem wierne i uniżone służby swe powtórnie zaleciwszy waszej królewskiej mości, dobrego zdrowia i fortunnego panowania od Pana Boga życzę.

Dan w Tczewie dnia 8go maja 1577 roku.

W. K. M. wierny poddany i sługa najniższy

JAN Z BOROWA.

Ner. 12.

Odpis króla jmcí na list poprzedzający.

(Z łacińskiego oryginału)

Wielmożny uprzejmie nam miły!

Na dawniejsze listy uprzejmości waszej już odpisaliśmy. Sposób dobywania miasta, jaki nam pan wojewoda sandomirski swoim i uprzejmości waszej podał imieniem, dosyć nam się podoba; waliśmy się jednakże jeszcze szczupłe to wojsko dzielić. My sami do wojska pospieszymy i nie będziemy chcieli dla zwłoki owocu zwycięstwa utracić. Chwalimy to uprzejmości waszej, żeś nie dał gleytu Gdańszczanom; wiedzą oni, że pod tym tylko warunkiem pokój otrzymają, gdy się na łaskę naszą zdadzą. Żołd jazdy i piechoty polskiej, węgierskiej i niemieckiej, przez pana Rozrażewskiego posłaliśmy. Kasztelanowie szremski i sochaczewski magazynami się trudnią; pierwszą od nich żywność na świętki odbierzemy. Kopije w Warszawie, Łowiczu i Poznaniu kupować kazaliśmy, magistratowi zaś krakowskiemu zaleciliśmy, aby nam rzemieślników wszelkiego rodzaju do obozu przysyłał. Rozkazaliśmy chłopom starostw pruskich koni pod armaty dostawić. Nie

schodzi nam i schodzić nie będzie ani na puszkarzach, ani na prochu; pisaliśmy już w tym względzie do Poznania i do innych miast.

Zatém dobrego zdrowia od Pana Boga uprzejmości waszój życzymy.

STEFAN król.

Dan w Brodnicy dnia 10 maja 1577 roku.

Ner. 13.

List królewski do starostów i innych mniejsze dzierżawy królewskie trzymających w województwach pruskich.

(Z łacińskiego oryginału)

STEFAN, z Bożej łaski król polski etc.

Uprzejmy wiernie nam miły!

Potrzebując koni pod armaty i inne wojenne aparaty w oblężeniu miasta Gdańska, i chcąc korzystać z tego zwycięstwa, które rycerstwo nasze nad mieszczanami odniosło, zalecamy uprzejmości waszój, abys stósownie do przyłączonego tu spisu wyznaczone konie od chłopów swoich zebrał i oneż do obozu przystawił, które to konie potem właścicielom się zwrócą. Urządzenie to prawom starosty nie uwłacza; konie te albowiem nie starosta, lecz poddani nasi dostarczyć mają, a dostarczyć dla Rzeczypospolitej i tychże samych ziem pruskich, aby to miasto na przyszłość szkodzić im i wojny przeciw Rzeczypospolitej prowadzić nie mogło. Rzeczzone zatém konie od włościan zebrane, uprzejmość wasza każesz mieć w pogotowiu, aby na dzień naznaczony w obozie stanąć mogły.

Dan w Brodnicy dnia 7go maja 1577.

Rejestr starostw pruskich i konie, które dostawić mają.

	konie
JASZENIEC. Urodzony Żaliński	10
SŁUCHÓW. Ur. Stanisław Łatański, starosta inowrocławski .	30
ROGOŹNO. Ur. Jakób Dulski	40
TCZEW. Pan wojewoda sandomirski	—
SWISZYN. Ur. Anna Konopacka	30
HAMMERSZTYN. Ur. Konarski	10
FÜRSTENWERDER. Reinold Krokau	10
DRUŻNO. Pan kasztelan sandomirski	10

konie.

STAROSTWO SZTUMSKIE. Ur. Fabianus Gerna	40
STAROSTWO PUCKIE. Pan wojewoda sandomirski	—
STAROSTWO TUCHOLSKIE. Pan kasztelan gdański	40
STAROSTWO GRUDZIĄDZKIE. Pan wojewoda malborski	30
STAROSTWO MALBORSKIE. Pan wojewoda sandomirski	200
POLECHNO, LICHNOWO, RUDNÓW. Ur. Stanisław Przyjemski.	15
DITRICHS DORF, KÖNIGSFELD. Ur. Konopacki	10
STAROSTWO BRODNICKIE. Ur. Łukasz Działyński	40
STAROSTWO KOWALSKIE. Ur. Jan Plemcycki	10
DZIERŻAWY LIPNO, KROSZYN, I KONRATHOWO P. woje. sandomirski	35
DZIERŻAWA KOPRZYWNO	20
STAROSTWO GOŁUBSKIE. Pan wojewoda pomorski	20
STAROSTWO KRYSTBURG. Pan wojewoda malborski	30
PROPENDORF. Ur. Niewieszczyński	6
CZŁOPA. Ur. Baliński	24
DZIERŻAWA CISSOWA. Ur. Sokołowski	10
FALKOWY Z PRZYLEGŁOŚCIAMI. Ur. Zajączkowski	4
STAROSTWO NOWE	6
WE WSI KOLEN. Panowie Werdowie	14
STAROSTWO MIROCHOWSKIE	14
STAROSTWO STAROGRODZKIE. Pan wojewoda malborski	25

Ogół . . . 743

Ner. 14.

List królewski do magistratu poznańskiego.

(Oryginał po polsku.)

Mamy sprawę, że jest u was dobry rzemieślnik, który ruśniczy proch robi; przeto jako możecie najrychlej poszlijcie go do wojska naszego, a cokolwiek prochu gotowego ma, niech z sobą weźmie i tak się niech przygotowuje, żeby przy wojsku mieszkając, proch za pieniądze robił; uczyni to znie małym pożytkiem swym, i potrzebom naszym i wojska dogodzi. A także też poszlijcie do tegoż wojska i inne rzemieślniki, którzyby szable, koncerze i inną broń i potrzebne naczynia do walki robili, i napsowane poprawować mogli. Wszyscy ci z pożytkiem swym przy wojsku mieszkać będą.

Życzymy was być dobrze zdrowymi.

Dan w Brodnicy 12 maja 1577 roku.

STEFAN król.

Ner. 15.

[List Ernesta Wejera do króla jmc]

(Z łacińskiego oryginału.)

Najjaśniejszy królu, panie a panie mój miłościwy!

Wierną poddaność a uniżone swe służby polecam W. K. Mci panu memu miłościwemu. Wkrótce zaraz po odniesioném nad Gdańszczanami zwycięstwie, rozkazał mi pan Zborowski, abym ku Starogrodowi ruszył, a ztamtąd do Tczewa poszedł, gdzie wojsko złustrowane i zapłacone być miało. O skutkach tego poruszenia ja nie najlepiej wróżę: krąży albowiem na morzu jedenaście okrętów wojennych duńskich, na których się wojsko lądowe znajduje; Gdańszczanie też przysposabiają co tylko mogą okrętów, aby się z Duńczykami złączyć i pod Puckiem wylądować; ja zaś nie mam tyle wojska, aby część jego nad morzem zostawić, a z resztą do Tczewa ciągnąć.

Ta tu okolica dostarczyć może wiele żywności do obozu, a szczególnie obroków dla koni; rozumiem zatem, że gdyby się przyjazd W. K. Mci miał spóźnić, toby owszem nieco wojska w posiłku mi przysłać należało.

Przypatrzywszy się z bliska warowniom gdańskim nad ujściem Wisły, sądziłbym, iżby dobrze było oszańcować na tym brzegu rzeki oddział wojska i tym sposobem z armat warownie gdańskie psować, a co więcej okrętom wniknięcia do portu zabronić; nie zaś dla nich szkodliwszego nad to uczynić nie można, boby się odcięły pasy posiłkom, których się oni z morza spodziewają i które już nawet podobno w mieście pomorskiem Stolpe się zebrały. Dnia 15 tego miesiąca posławszy na wzwiady na morze, zajęliśmy między flotą duńską a portem gdańskim mały okręcik, kutym żelazem i piwem gdańskim naładowany. Przejeliśmy na nim niektóre listy, które W. K. Mci przesyłam.

Dnia 16 na podjazd wyjechałem; pod miastem stanawszy, pożar wniem wielki i hałasujące pospólstwo widziałem; dzwoniono we wszystkie dzwony; poulicach tłumy się ludu cisnęły; kazałem zapalić stósy drzewa z téj strony za miastem leżące, nikt przecież za bramy nie wyszedł dla gaszenia go.

Przed kilką dniami nieco bydła nasi przed miastem zajęli.

Przyprowadzono tu dziś dwóch żołnierzy gdańskich, którzy taką uczynili relacją, że dnia 15 z téj przyczyny wszczął się w mieście rozruch, że syn senatora jakiegoś, którego w podejrzeniu mają, że Batorową, jak oni tam mówią, stronę utrzymuje, pokłócił

się z żołnierzem miejskim, a raniwszy go, uciekł do domu swego ojca; pospólstwo hurmem się za nim zbiegło, a senat rozkazał, aby wspomniony dom i cały majątek winnego gminowi na łup wydany został, co się też stało, a mieszkańcy domu ledwie dachami uciekli; trwał jeszcze rozruch do drugiego dnia, a bramy miasta do południa były zawarte.

Listy, które przy tych więźniach znaleziono, przesyłam.

Zatém służby swe powtórnie W. K. Mci zalecając, długiego mu życia i fortunnego panowania od Pana Boga życzę.

ERNEST WEIHER.

Dan w Pucku dnia 17 maja roku 1577.

Ner. 16.

List tegoż do króla.

(Z łacińskiego.)

Najjaśniejszy królu, panie a panie mój miłościwy!

Wczoraj z okrętów duńskich do żołnierzy naszych nad morzem strzelano 1) i oddział wojska duńskiego na ląd wysiadłszy, spalił karczmę, której ratować nie mogłem, bo nimem nadbiegł, cofnęli się Duńczycy, nieco bydła zajawszy. Dziś 38 czyli 39 okrętów przewozowych floty duńskiej ku brzegom się zbliżyło. Co ztąd wyniknie, czas okaże; ja lubo siły mam słabe, pochlebiam sobie, że jeżeli się ze mną będą chcieli zetrzeć, to im bezkarnie nie ujdzie. Głoszą tu powszechnie, że się Gdańszczanie królowi duńskiemu chcą poddać, i że Duńczycy wraz z Lubeczanami flotę uzbrajają, aby na nas uderzyć, gdybyśmy zamku nad ujściem Wiśły (Weicheselmünde) dobywać chcieli, i aby port otwartym sobie zachować: każ więc W. K. Mość wojsku swemu niezwłocznie nad morzem się rozłożyć i z dział do nadmorskich Gdańszczan szanśców strzelać; gdyby zaś przyjazd W. K. Mci miał się jeszcze spóźnić, dobrzeby podobno było przysłać tu 400 ludzi lekkiej jazdy i 1000 a najmniej 800 ludzi piechoty z dwoma ciężkimi działami (Halbe Schlangen) i dwoma lżejszemi (Quartier Schlangen) i wszystkimi do nich porządkami. Skoro potem pan Zborowski bliżej pod miasto podstąpi, ja z mojej strony do morza się zbliżę i szczęścia mego spróbuje, oczekując przybycia W. K. Mci. W celu

1) Duńczycy urażeni byli na Polaków, którzy pod dowództwem Ernesta Wejhera zabrali pod Puckiem kilka duńskich okrętów zbożem ładownych i do Gdańska płynących.

zaś ułatwienia tego sobie, kazałem z drzewa blockhaus i pogłoskę puszczać, że mi go tu w tém miejscu potrzeba; myślą zaś moją jest rozebrać go i przenieść tam, gdzie się będzie mógł przydać nad ujściem Wisły.

Wynurzywszy się W. K. M. z zdaniem mojem, proszę pokornie, abys dobrą moję chęć łaskawie przyjąć raczył.

Waszej królewskiej mości najniższy poddany i sługa

ERNEST WEIHER.

Ner. 17.

Uniwersał sejmiku pruskiego.

(Z łaciniżkiego.)

My prałaci, wojewodowie, kasztelani, podkomorzowie ziem pruskich, wiadomo czynimy.

Gdy na wezwanie króla jmci, pana naszego miłościwego, sejmujące w Grudziądzu stany dnia 9 stycznia r.b. jednomyślnie zaciąg dwóch tysięcy ludzi piechoty uchwałyły, zobowiążkiem opłacania ich przez trzy miesiące, na zastąpienie tego wydatku ustanawiamy pobór, który w ten sposób wybierany mieć chcemy.

Właściciele dóbr ziemskich z każdego łanu po groszy 10; z pastwisk zaś i zarośli po groszy 5 płacić będą; wolnymi mieć od téj daniny chcemy plebanów i tych, którzy dobra zniszczone mają i straty swoje urzędowém stwierdzą świadectwem. Zagrodnicy na własnych ogrodach siedzący, płacić będą po groszy 4. Rzemieślnicy z miejsca na miejsce się przenoszący, oraz rybacy, także po groszy 4; młyny wodne, wiatraki i papiernie, od każdego koła po groszy 20; huty szklane i harmernie od każdego młota po złotych dwa; majdany potażowe i smolarnie od każdego łasztu wyrobu po groszy 30. Przekupniowie zagraniczni i szkoci w miastach nie osiedli, od każdej paki towarów, którą roznoszą, wyliczą po groszy 40; ci zaś, którzy te towary wozami rozwożą, od każdego konia po złotych dwa.

Właściciele domów po miastach zapłacą od sta złotych wartości domów po groszy 5. Od szkuty na Wiśle po groszy 30, od dubasa po gro. 15; od mniejszych statków (lichtan) po gro. 10.

Pobór ten na dzień 15 maja ściągniiony będzie. Poborcą jego w województwie chełmińskim mianujemy Pawła Klutowskiego, w województwie malborskiem Jerzego Brandta, w województwie

pomorskiem zapłaci go powiat tucholski na dzień 6 maja, powiat świecki na dzień 10 maja, neuburski na dzień 14 maja, pucki, tczewski, gdański na dzień 17 maja, głuchowski na dzień 18 maja. W miastach podług dawnego zwyczaju burmistrze podatek ten wybierać będą i najpóźniej w piątek przed zielonemi świątkami do Malborka pieniądze odwiozą.

Pobór ten ustanawiając, wypłacenie jego na dzień wyznaczony mieszkańcom, poborcom zaś dokładność ich rachunkowości jak najpilniej zalecamy, uniwersał ten dla lepszey wiary pieczęcią ziem pruskich stwierdzając.

Dan w Chełmnie na sejmiku ziem pruskich 27 kwietnia 1577.

Ner. 18.

List kasztelana inowrocławskiego do króla ze sejmiku pruskiego.

(Z łacińskiego oryginału.)

Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy!

Z dalekiej powróciwszy podróży, skoro list W. K. Mci odebrałem, natychmiast do Piotrkowa pospieszyłem, gdzie na czas jeczczę na synod duchownych zjechałem. Obrady trwały dni kilka, w końcu jednakże stało się po większej części zadosyć życzeniom W. K. Mci, do czego ile możności starania mego dołożyłem. Pomogli ksiądz biskup kujawski 1), który wszelkiemi sposobami napominał i zachęcał, a przykład z siebie dając, 500 złotych, które miał przy sobie, wyliczył: ksiądz arcybiskup 2) gnieźnieński chętnie téż 3000 złotych polskich ofiarował i oneż zaraz liczyć kazał; za nimi

1) Stanisław Karnkowski w akademii w Perugii wychowany, wstąpił na biskupstwo kujawskie 1567 roku, koronował Stefana i jego żonę Annę Jagielonkę, gdy Uchański arcybiskup gnieźnieński stronę Maksymiliana arcyksięcia austriackiego trzymał. Z tego powodu wtenczas postanowiono, aby pod niebytność arcybiskupów gnieźnieńskich pierwsze mieli do koronacyi prawo biskupi kujawscy. W roku 1581 postąpił Karnkowski na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i w roku 1587 Zygmunta III koronował. Umarł roku 1603.

2) Jakób Uchański w młodszych swych latach powiernik królowej Bony, później biskup chełmski, potem kujawski, wstąpił na biskupstwo gnieźnieńskie w roku 1562, Przeciwnik zrazu króla Stefana, pojednał się z nim potem i idącemu na wyprawę gdańską sto ludzi ofiarował piechoty swojej nadwornej. Umarł roku 1581.

poszli i drudzy, lubo trochę oporem, każdy podług swojej możności, tak dalece, że pod nazwiskiem donatywy, biskupi i opaci złożyli się na 33000 złotych polskich. Oprócz tego uchwalono podwójną kontrybucyą, która mniej więcej 70000 złotych uczyni. Wyżej rzeczona donatywa do Wolborza na ręce księdza biskupa kujawskiego na dzień Sgo Jana Chrzciciela złożoną będzie; kontrybucyą zapłacą także w Wolborzu na Śty Bartłomiej.

Co do spraw duchownych, skończył się synod na przyjęciu uchwał soboru trydenckiego; w innych materyach, mają duchowni deputowanych do W. król. mości wyprawić, którzy wkrótce przybędą i pewnie parę tysięcy złotych z sobą przywiozą.

Zatém służby moje łasce W. K. Mci polecając, długiego mu życia i fortunnego panowania od Pana Boga życzę.

SYMON SZCZAWIŃSKI
kasztelan inowrocławski.

Dan w Piotrkowie dnia 25 maja 1577.

Ner. 19.

Wiadomości z Gdańska.

Melchior Bitner kupiec gdański uciekł dnia 25go maja z miasta do Brodnicy z żoną i dziećmi, i zeznał co następuje: Około 2000 ludzi piechoty wróciło z pobojowiska [dnia 27go kwietnia, 180 ludzi przybyło z Danii, 800 morzem z Lubeki, reszta piechoty z gminu miejskiego się składa. Jazdy około 200 ludzi nie-dobitków wróciło z pogromu dnia 27go kwietnia; tyle też w posiłku Gdańszczanom przybyło z Pomeranii.

Odwrócenie rzeki Raduny mocno im się dało we znaki i wodę teraz węborkami noszą z miejsca, na którym stary stał zamek. Żywności dotąd mają podostatkiem, prócz mięsa świeżego; nie masz albowiem wołów w mieście najwięcej 50. Żuławy im świeżych ryb dostarczają; solone rzadko kiedy z Królewca statkami przychodzą. Czyście szlachcie pomorski posłany jest do Danii, aby tam żołnierzy zaciągnął; dano mu na to 75000 złotych.

Ner. 20.

Przejęty list Mikołaja ab Ungarn 1) Duńczyka w służbie Gdańszczan zostającego do żony pisany-

(Z łacińskiego oryginału.)

Kochana żono! Donoszę ci, że szczęśliwie do Gdańska przy-

1) Król duński doświadczonemu tego wodza Gdańszczanom był posłał.

byłem, gdzie mię przez wzgląd na króla naszego bardzo dobrze przyjęto. Dzisiaj po skończoném kazaniu senat na ratusz mnie zaprosił; wysłuchawszy mnie powiedziano mi, że za dwa dni odprawę odbiorę; poznałem jednakże, żeby mnie tu chętnie zatrzymali. Ci poczciwi ludzie ponieśli nie dawno okropną klęskę, stracili wiele żołnierzy, i tak im rzecz niepomysłnie poszła, że wypowiedzieć nie można.

Skoro odbiorę odprawę, wszystko ci napiszę. Poczciwi ci Gdańszczanie gdyby mogli, chętnieby mnie tu zatrzymali, lecz ja starać się będę, abym do domu wrócił.

Wypowiedzieć tego nie mogę; jak się oni tu z mego przyjazdu cieszą i panie gdańskie i panny bardzo mi są rade, z czego niech będzie Panu Bogu chwała.

Postaraj mi się proszę o parę dobrych koni, bo wkrótce albo sam przyjadę, albo kogo po nie pošlę.

Tutaj za rzecz pewną udają, że król polski zaraz po świętkach chce dobywać laterni (Weichselmünde). Niech nas Pan Bóg tego nieszczęścia broni. Powiedz to zaraz Akselowi i innym królewskim radzcom, bo to jest rzecz wielkiej wagi dla naszego króla. Tyran ten albowiem nie zinnój przyczyny na Gdańszczan nastaje, tylko aby ztąd co przeciw królestwu duńskiemu przedsięwziąć, bo ten król polski i na morzu chce panować, lubo podobno jego poddani go nie cierpią i Litwini odstąpili go. Mimo to wszystko jednak pewna jest, że on mocą miasta dobyć chce koniecznie; proszę cię, powiedz to Akselowi i drugim, aby króla namówili na uzbrojenie floty wojennej, która byle tu w bliskości krążyła, rozumiem, że się Polacy nie odważą na oblężenie szanów portowych. Ernest Wejer fortelem okręt duński zdobył. Ztąd poznać można, jakiego przyjaciela ma Dania z króla polskiego i coby to było, gdyby on się więcej jeszcze wzmógł w siły.

Ner. 21.

Artykuły wojskowe z rozkazu J. K. Mci ogłoszone, jak się żołnierze w obozie sprawować mają.

Nr. 1. Król Jmé potwierdza porządek służby, przed Jego przybyciem zaprowadzonój.

Odbierali prócz tego Gdańszczanie znaczne z Danii posiłki: flota duńska dnia 5 lipca tego roku przywiozła im 24000 funtów prochu, 14 dział ciężkich, 48 i 24 funtowych, i 20000 talarów gotowych pieniędzy.

Nr. 2. Nikt cudzego sługi odmawiać nie ma.

Nr. 3. Nikt kłótni w obozie wszczynać nie będzie.

Nr. 4. Ktokolwiekby wziął co gwałtem lub skrycie, prócz żywności, obwieszony będzie.

Nr. 5. Ktoby w obozie lub w pochodzie wojska kłótnie wszczynał, tego ukaranie do woli się J.K.Mci zostawuje; ktoby drugiego zabił, gardłem będzie karany; ktoby pałasza na drugiego dobył, rękę utraci.

Nr. 6. Dowódcy piechoty lub jazdy po hasło do oboźnego chodzić będą i onoż podwładnym swoim rozdadać.

Nr. 7. Nikt w obozie ważyć się nie ma trąbić lub strzelać.

Nr. 8. Wojskowi i markietani pod utratą głowy strzedz się będą, aby się z ich winy ogień nie zajął w obozie.

Nr. 9. Nikt wozu w taborze stojącego z miejsca swego nie ruszy.

Nr. 10. Markietani wszyscy w jednem miejscu obozem staną.

Nr. 11. Bydła rzeźnicy w obozie bić nie powinni; trupy opodal chowane być mają; tamże i kloaki urządzić należy.

Nr. 12. Po wydaniu hasła na wieczór, wszystko się w obozie uciszy, i markietani szatały swoje zamkną.

Nr. 13. Za danym trębaczy znakiem każdy wojskowy do znaku swego się uda.

Nr. 14. Bez wiadomości i pozwolenia oboźnego, nikt koni na paszą prowadzić nie ma. Za powtórniem w tym rodzaju wykroczeniem winny obwieszony będzie.

Nr. 15. W przypadku, gdyby we dnie lub w nocy wojsko do broni zawołano, żołnierze jak najciszej sprawować się mają, a wsiadłszy na konie do znaków swoich pospieszą.

Nr. 16. Nie wyłączając z obozu służebnego gminu lub takich, którzy w nim dla handlu przebywają, surowo się przykazuje, aby nikt ludzi podejrzanych lub włóczęgów u siebie nie przechowywał.

Ner. 22.

Kromer koadjutor biskupstwa warmińskiego do króla.

Najjaśniejszy królu, panie a panie mój miłościwy!

Posyłam waszej królewskiej mości ekonoma mego, poborcę podatków publicznych w biskupstwie warmińskim, z pieniędzmi, które duchowieństwo na tę wojnę uchwaliło. Przyłączam także fundusze zebrane z podwójnej akcyzy, które podobnież na opatrzenie

kosztów téj wojny opłacamy; lecz że do téj pory podatek ten nie wiele jeszcze mógł przynieść dochodu, pożyczły się zkład- inąd pieniądze, które się później z téjże akcyzy wierzycielom zwró- cą. Niektóre członki kapituły na jedno się ze mną w téj mierze zgodziły. Inaczéj się zdało kapitule, nie wiem z jakiej przyczyny; może być dla tego, aby większą hojnością przez osobnego depu- towanego zalecić się waszój królewskiej mości. Ja czynilem, co mogłem.

Wasza królewska mość raczysz łaskawie przyjąć moję i pod- danych moich ofiarę. Oby Bóg najwyższy ciąglem powodzeniem zamysły W. K. Mci wieńczył.

Dan w Heilsbergu dnia 12 czerwca 1577.

MARCIN KROMER 1)

Ner. 23.

Uniwersał względem uzbrojenia okrętów korsarskich prze- ciw Gdańszczanom.

STEFAN, z Bożej łaski król polski, wiel. ks. lit. etc. etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć na- leży, tak z poddanych naszych jako i z ludzi postronnych etc. etc.

Dla popierania przedsięwziętych przeciw Gdańszczanom kroków wojennych potrzebując siły zbrojnej na morzu, ukształcenie jéj po- lecieliśmy Ur. Piotrowi Kłoczewskiemu 2), staroście małogoskiemu, sekretarzowi naszemu, oraz burmistrzowi i radzcom magistratu miasta naszego Elbląga, którym następujące stanowią przepisy.

Niechcąc aby marynarze nasi frajbitery 3) postaci na siebie przybierali, jak najsurowiej im zalecamy, aby się nie ważyli ża- dnych innych, prócz gdańskich, zabierać na morzu okrętów. Mia- nowicie rozkazujemy im, aby szanowali okręty i wszelką własność najjaśniejszego króla JMci duńskiego i jego poddanych, najjaś. kr. JMci szwedzkiego i jego poddanych i miast anzeatyckich, i żadnej

1) Marcin Kromer, sławny polski dziejopis, koadjutor Stanisława Hozyu- sza kardynała, biskupa warmińskiego; po jego śmierci w roku 1579 na toż biskupstwo wstąpił. Umarł w roku 1589.

2) Kłoczewski, posłany w poselstwie do księcia meklemburskiego w roku 1566, zjednał imieniem Zygmunta Augusta w roku 1570 pokój między Szwecyą i Danią. Zginął w oblężeniu Wielkich-Łuków w roku 1580.

3) Czyli rozbójników morskich, po niemiecku *freibeuter* zwanych.

statkom ich i płynącej na nich czeladzi nie czynili krzywdy. Okręty nasze chwycić mają tylko statki gdańskie, których całkowitą wartość, nie sobie z niej nie zastrzegając, marynarzom i dowódczom ich ustępujemy. Oprócz korzyści ztąd dla nich wynikającej, zabezpieczamy im żołd, jaki z W. starostą małogoskim umówiony będzie, który oni regularnie pobierać będą. Nie mniej właścicielom okrętów do tej wyprawy użytych, zaręczamy zapłatę, o jaką się z W. Kłoczewskim zgodzą, oraz uwolnienie od tej służby przed zimą. Dla większego zaś jeszcze zachęcenia, przyrzekamy właścicielom tych okrętów darowanie im cła skarbowi naszemu winnego od towarów, któremi powracając do siebie na zimę okręty swoje ładować będą chcieli.

Dan w obozie pod Gdańskiem dnia 28go lipca 1577.

STEFAN król.

Ner. 24.

Warunki rozejmu przez Gdańszczan podane i przez króla jmci przyjęte.

Pan oboźny na czele 16stu wojskowych przyjmie na słowo deputowanych gdańskich i pod takąż strażą nazad ich odprowadzi. Tymże sposobem i zakładnicy przyjęci będą.

Zawieszenie broni trwać będzie, dopóki się rokowania między najjaśniejszym królem jmcią a Gdańszczanami nie skończą. Obie strony zakładników dadzą. Nikt z wojska polskiego strzelać nie będzie, ani się zbliży do murów, do rowów i do warowni miejskich: wszystkie owszem pocztę na dawnych swoich stanowiskach pozostaną. Toż samo uczynią ci, którzy pod sprawą Ernesta Wejhera nadmorskiego zamku (Weichselmünde) dobywają. Również Gdańszczanie strzelać nie mają; gdyby który z nich wyszedł z miasta, spokojnie sprawować się będzie. Wojska królewskie na żuławach i nad mostem stojące, w dawnych swoich pozostaną stanowiskach; żołnierze polscy krzywdzić nie będą ani zatrzymywać mieszkańców do Gdańska idących. Obie strony postów i zakładników 1) dobrą wiarą zwrócą.

Dan w czerwcu 1577 roku.

1) Pełnomocnikami polskimi byli: Jan Działyński wojewoda chełmiński, Krzysztof Rozrażewski, Goślicki kanonik krakowski i Jan Bornamisza siedmiogrodzanin.

Ner. 25.

List króla jmci do niektórych panów radnych pisany, w którym im donosi o porażce wojska polskiego pod laternią.

STEFAN, z Bożej łaski etc.

Wielmożny uprzejmie nam miły!

Lubo zaraz na początku oblężenia postanowiliśmy zamek gdański nadmorski laternią zwany (Weichselmünde) dobywać, zwlekło się to przecież z powodu czynionych nam przez Gdańszczan nadziei, że do winnego rzeczypospolitej posłuszeństwa powrócą. Widząc ich atoli w uporze obstających, podstąpiliśmy pod miasto i pierwszego dnia zaraz nieprzyjaciela z jego zewnętrznych warowni odparliśmy.

Puszkarze nasi strzelać z dział trzeciego dnia do twierdzy zaczęli. Ernest Weiher więżej jak o milę od obozu naprzeciw laterni rozłożył się ze swemi rotami. Straciliśmy potem piętnaście dni na bezskutecznych rokowaniach z buntownikami, którzy nowe nam czynili obietnice.

Dnia 29go czerwca wojenne kroki na nowo się rozpoczęły. Tegoż dnia Gdańszczanie harcować z naszymi poczęli; daleko jednak od murów oddalać się nie wazyli, a piechota polska wkrótce ich do odwrotu zniewoliła.

Dnia trzeciego lipca niedbalstwo zaciężnych Weihera Niemców na czatach pod laternią stojących powodem było, że nieprzyjaciel przed świtem znienacka napadł na stanowiska jego. Nie dotrzymali placu Niemcy, a lubo Polacy, których tam 150 było, lepszy odpór dawali widząc się od Niemców opuszczonymi, podobnie wyparci zostali mimo wszelkich usiłowań Weihera, który jako odważny żołnierz na największe narażał się niebezpieczeństwa, aby pierzchających wstrzymać. Korzystając z popłochu Gdańszczanie, wrzucili na prędce w wodę kilka dział, z których nasi do laterni strzelali. Tymczasem spiesźnie w posilku nadbiegł Marcin Kazanowski z husarzami, co gdy nieprzyjaciel spostrzegł, cofać się począł czém prędzej. W tym pośpiechu jeden z ich statków uciekającymi przeładowany zatonął. Strata nasza do sta ludzi dochodzi, nieprzyjaciel tyleż utracił. Postanowiliśmy teraz podwoić usiłowania nasze dla dobytia zamku nadmorskiego, poczem dopiero miasto ze wszech stron ścisnąć będziemy mogli. Dziś w tym celu wojsko z obozu ruszało, aby się na drugą stronę Wisły przeprawić; nieprzyjaciel wycieczkę uczynił, lecz ani piechota jego, ani jazda, dotrzymać naszym placu nie mogła; cofnęli się Gdańszczanie i pod murami miasta w szyku bojowym stanęli.

Co tu dalej dzieć się będzie, później uprzejmości waszój doniesiemy, dobrego jój zdrowia od Pana Boga życząc.

Dan w obozie w Pruszcze dnia 15 lipca 1577.

STEFAN król.

Ner. 26.

List magistratu miasta Elbląga do króla jmei.

Najjaśniejszy miłościwy królu, panie a panie nasz miłościwy!

Co się dotąd u nas działo, oznajmił W. K. Mści syndyk nasz, którego do Malborgu wysłaliśmy. Onegdaj nieprzyjaciół zniszczeniem miastu naszemu zagroził. O północy flota gdańska pomyślnym płynąc wiatrem, przed portem naszym stanęła. Zaczęli zaraz Gdańszczanie strzelać z ciężkich swoich armat, które przecież żadnej nie zrzędziły szkody. Potém przez trębacza, którego łódką do miasta przysłali, wezwali magistrat nasz do przyjacielskiej jakiejś umowy; lecz że czas i okoliczności po temu nie były, trębacza natychmiast odesłano. Wczoraj zrana nieprzyjaciół folwarki pod miastem palić zaczął, lecz wkrótce przybył upragniony od nas wielmożny Bekiesz z piechotą i jazdą węgierską dobrze zbrojną i odważną, którego przybycie wiele nam serca dodało. Waleczny ten wódz skoro tylko wojsko swoje uszykował, w pogon za nieprzyjacielem poszedł wraz z burmistrzem naszym Janem Sprengel. Dogonili nasi rabusiów i podpalaczy i wielu z nich na gorącym uczynku pozabijali. Kiedy tak pan Bekiesz z burmistrzem naszym za nieprzyjacielem się uganiali, hrabia Hardeck duńczyk z okrętu przysłał do nas trębacza, zapraszając którego z senatorów do umowy za miastem, czego nie chcąc uczynić bez wiadomości pana Bekiesza i burmistrza naszego, odłożyliśmy tę sprawę do dnia dzisiejszego; dotąd atoli nikt się nie zgłosił. Co się dalej stanie, W. K. Mci natychmiast doniesiemy. Niczego się zaś nigdy nie dopuścimy, coby się woli W. K. Mci sprzeciwiać miało. Pójdziemy zawsze za radą pana Bekiesza, za którego tak wcześnie przysłanie najpokorniejsze W. K. Mci dzięki skadamy. Mąż ten zaleca się nie tylko powierzoną od W. K. Mci władzą, lecz cnotą, pomiarkowaniem, ludzkością i doświadczeniem sztuki woj-skowej.

Dan w Elblągu dnia 18 września 1577 roku.

Burmistrz i Rada miasta
Elbląga.

Ner. 27.

List Kaspra Bekiesza 1) do króla jmei.

Pisałem już do W. K. Mci o wylądowaniu nieprzyjaciół pod Elblągiem i o szkodach, które porobił. Nie są one przecież tak wielkie, jak się z razu zdawało. Zbliżając się do miasta, sądziliśmy, iż całe ogniem spłonęło; łuna albowiem nadzwyczajnie była wielka: tym czasem spaliło się tylko przed miastem drzewo wstósach leżące, które nieprzyjaciół podпалиł. Ztamtąd zajął się ogień między spichrzami, których dwadzieścia trzy zgorzało; lecz że niemal wszystkie były próżne, spaliło się w nich tylko 90 łasztów pszenicy. Ztamtąd płomień sięgnął domów za rzeką stojących, których się podobnie kilka spaliło. Zajęliśmy nieco jeńców, między którymi jest jeden Gdańszczanin; ten zeznał, że zamysłem było nieprzyjaciela nowe miasto spalić, czołnami podpłynąć pod bramę wodną starego miasta, która nie bardzo jest obronna, i gdzie się spodziewali, że sprzyjający im gmin z nimi się złączy. Lecz skoro nas z daleka spostrzegli, zaraz się wstrzymali, spichrze tylko i stósy drzewa przed miastem podpalili. Wkrótce uderzywszy na nich z tyłu, do spiesznego przymusiliśmy ich odwrotu. Mówią jeńcy, że w tej wyprawie do tysiąca pięćset było zaciężnego żołnierza, prócz majtków holenderskich, których gwałtem z okrętów zabrali i iść z sobą przymusili. Okrętów wraz z holenderskimi było do trzydziestu. Ogień w tej chwili już ugaszony. Posłałem do miasta przełożonego nad piechotą Michała Wogasa, który bramy i mury obsadzi. Zapewniam W. K. Mość, żeby to miasto pewno w ręce nieprzyjacielowi się było dostało, gdyby W. K. M. osobiwém szczęściem nas tu nie była posłała, nie albowiem nikczemniejszego (vilius), ani do boju niesposobniejszego być nie może, jak ci tu ludzie, którzy sądzili, że żaden z nas w spotkaniu z Gdańszczanami śmierci nie ujdzie: przyznać atoli należy, że dosyć są wierni; nie słyszałem albowiem w mieście żadnego sarkania na poniesioną stratę. Nieprzyjaciół uciekając, jeden statek w porcie zostawił. Teraz cała ich flota na kotwicy stoi w pewnej od brzegu odległości. Miasto Frauensburg, któremu admirał nieprzyjacielski rabunkiem zagroził, ofiarowało cztery tysiące złotych okupu; admirał zaś sześć tysięcy od nich żąda. Ja do nich pisałem, aby nie dawali,

1) Kasper Bekiesz z znakomitej siedmiogrodzkiej rodziny pochodzący, ubiegał się z Stefanem Batorem o koronę siedmiogrodzką i głównym jego wtenczas był nieprzyjacielem. Ujęty potem szlachetnym Batorem postępowaniem, pojednał się z nim i najpoufalszym jego stał się powiernikiem.

lecz starali się dobrymi słowami nieprzyjaciela łudzić, mnie zaś o jego poruszeniach ciągle uwiadomiali; bo gdy słyszę, że to miejsce o pół mili od morza leży, ławoby było nieprzyjacielowi tył zabrać, gdyby je obsadził.

Dan w Elblągu dnia 17 września 1577 roku.

KASPER BEKIESZ.

Na téj Gdańszczan przeciw Elblągowi wyprawie kończy się rękopism, z którego umieszczone tu wyjąłem listy.

Pomimo doświadczenia wodzów polskich, a mianowicie samego króla, i waleczności wojska, upornie szło oblężenie portowego miasta, któremu nowe coraz z morza przybywały posiłki.

Nie mało z swojej strony cierpieli Gdańszczanie; za wstawieniem się więc książąt niemieckich dnia 13 grudnia r. 1577 zawarty został w Malborgu traktat, mocą którego Gdańszczanom przebaczenie ich winy zastrzeżone zostało; oni zaś po wykonaniu przysięgi wierności, zobowiązali się za karę podniesionego rokoszu złożyć do skarbu 200000 złotych, tudzież wyliczyć 20000 złotych na odbudowanie klasztoru oliwskiego, przez gmin gdański w czasie oblężenia zburzonego.



ROZDZIAŁ II.

Stosunki króla z reprezentaeyą narodową.

§. 1.

Instrukcya dana posłom królewskim na sejmikach.

(Oryginał po polsku.)

Posel nasz przyszedłszy tam, gdzie będzie rycerstwo zgromadzone, opowiedziawszy jemu łaskę naszą królewską, mówić do niego będzie w te słowa:

«Jeżeli kiedy była przyczyna dziękowania Panu Bogu za jego łaski i dobrodziejstwa, tedy teraz jest zaprawdę; bo kto sobie przypomni, w jakim stanie były rzeczy tych państw przeszłych czasów, jak z strony nieprzyjaciół postronnych ściśnione, musi to zeznać, że wielka łaska miłego Boga teraz pokazuje się nad tą rzecząpo-

spolitą, gdyż nie tylko podźwignęła się z onych niebezpieczeństw, ale téż i zardzewiałość imienia i sławy jój dobrze się przepole-rowała. Wojna na północy dokonana jest z wielką sławą i pożytkiem tego narodu; musiał nieprzyjaciół, który był zwykły dawać a nie szukać pokoju, teraz o niego się prosić i przez odległych panów się starać.

Wróciło się rzeczypospolitéj państwo połockie 1) wielkie i szerokie, z rzekami portowemi, które zajmą niemalą wielkiego księstwa litewskiego było odeszło. Przyczynił się powiat nad Dźwiną na mil więcej niż 20 rozległy. Wyrwała się z ręku nieprzyjacielowi ziemia inflandzka, która jaka jest, dobrze o tém wiecie waszmość, jakie miasta w niej, jakie zamki, jakie grunta, jakie porty.

Nie wątpi J. K. Mość, że waszmość będziecie umieli to wszystko uważać u siebie i dziękować za to Panu Bogu.

Lecz że od waszmościów częste były usiłowania i prośby na sejmach, aby nie tylko wojnę, lecz i rząd domowy i co do postanowienia jego należy obmyślono, król jegomość wojny moskiewskiej dokonawszy, na przyszłym, da Bóg doczekać sejmie, z waszmościami do opatrzenia rządu chce przystąpić.

Naprzód z strony tych rzeczy, które się sumienia i nabożeństwa dotyczą, aczkolwiek radby to wiedział J. K. M. i uprzejmie życzył, żeby wszyscy ludzie w państwach jego jednéj a starożytnéj byli wiary, i jednako Pana Boga chwalili; ale iż tych ostatecznych czasów Pan Bóg jako na państwa insze, tak i na to królestwo dopuścił, że ludzie w wierze są rozognieni, opatrzone to jest i obwarowano, aby to rozterków żadnych nie czyniło, i żeby z téj miary jedność się nie targała. Do czego tylko jeno tego niedostaje, jakoby postępek ustanowić na tych, którzyby wykraczali przeciw temu prawu, i drugich, że inaczej wierzą, prześladowali.

Życzyłby był tego sobie J. K. Mość, aby tamte kraje od północy tak był uspokoił, żeby już nie zostawało w nich, na coby się trzeba oglądać; ale się to nie powiodło J. K. Mci, bo gdy J. K. M. zaległ ziemię inflandzką i wszystkim nieprzyjacielskim siłom czołem się stawił, hetman króla jegomości szwedzkiego zajął na tyle praktykami swemi Narwę, miasto portowe w Inflanciech i niektóre insze zamki, których moskiewskie wespół z całą inflandzką ziemią odstąpił J. K. Mci. Co wszystko szerzej na sejmie stanom się przełoży. A jako to zawdy J. K. M. nie słowy, ale rze-

1) Traktatem z Moskwą w roku 1582 zawartym w Kiwerowéj Horce, którym prócz Połocka Inflanty Polsce odstąpione zostały.

czą pokazywał, że prace niewczasny i trudy nie są mu ciężkie dla Rzeczypospolitej, i jako je już podejmował i nosił, tak i na potem nosić je gotów, nie wrywając się ni do czego, ale na waszmościów to wkładając; waszmość uważycie, co wam na tém zależy, a jako się będzie zdało waszym mościom, tak J. K. Mość gotów w tém postąpić.

Co się dotyczy porządku inflandzkiej ziemi, J. K. Mość aby się tém snadniej mógł rzeczom przypatrzeć, pojechał do Rygi, aby to tam z bliska mógł sprawować i wyrozumiewać: a dla lepszej informacyi, iż sama J. K. M. nie wszędzie mógł dojechać, wysłał pewne osoby, a niektóre z panów rad, do téj ziemi, którzyby przypatrzwszy się wszelakiemu położeniu, sprawę dali J. K. Mci, a J. K. Mość żeby tu w Polszcze mógł tak ją sporządzić, jakoby to z pożytkiem było Rzeczypospolitej, do którego J. K. M. wszystko referuje; i dla tego pospieszył się z sejmem, ażeby się w czas wszystko, co należy do pokrzepienia i sporządzenia téj ziemi opatrzeć mogło.

Ma też J. K. M. pilne oko na Tatary i pogranicze tamto ruskie i opatruje tego, czego by od nich warować i czego przestrzegać. W czém tém lepszą sprawę mieć będzie ku sejmowi, gdyż ku temu czasu powrócić ma poseł, którego J. K. M. tam do Tatar z upominki posłał; a jednak i teraz J. K. M. wyprawił na Ukrainę dla bezpieczeństwa większego rot dwadzieścia tego wojska, co służyło przeciw moskiewskiemu, do drugich rot, które już dawniej za rozkazaniem króla jegomości przyjęte są.

Ludzie wszystkie żołnierskie, którzy na tych potrzebach przeszłych J. K. Mci Rzeczypospolitej służyli, zaleca J. K. Mość waszmościom. Pokazali oni z siebie to, czemu i potomny wiek dziwować się musi: wytrwali tak twarde czasy, znosząc przez całą zimę wielkie i srogie mrozy, jakie w ziemi moskiewskiej bywają, w głodzie, niewczasach i niedostatku, do którego im przez niedodawanie pieniędzy przychodziło. Godzi się tedy, aby waszmościowie mieli wgląd na nie.

Skarżą się niektórzy, że pod ich niebytność prawa przeciw nim wbrew konstytucyi przeszłych sejmów, popierano, w co się godzi pilnie wejrzeć; a co do tego, że zapłaty swojej nie mieli, to także opatrzyć potrzeba. Są pobory od waszmościów postąpione i uchwalone, ale ani wiedzieć, na coby je obrócić. Wielkie chaos i wielka otchłań wojna, jako na ogień pieniądze miotać przychodzi. Musiał J. K. M. dogadzając temu, aby nie osłabiał przeciw nie-

przyjacielowi, zapożyczyć się u książąt niemieckich, którzy iż dogodzą w tém potrzebie J.K.M. i Rzeczypospolitej, godzi się mieć na to racją i uczynić im dosyć, a kredyt sobie na potomny czas zachować, bo i inflandzka ziemia, i zamki, i miasta w niej na nowym tym wstępku spustoszone będąc, opatrzenia potrzebują, i także kraje ruskie. A tak, jako się wyżej powiedziało, nie wiedzieć, jakoby wszystkiemu się dosyć miało czynić. Wszak waszmość przypatrzą się temu na sejmie, wiele tego prowentu było i wiele być może, a na co się rozchodzi; pewnie nie wydało się na co innego, jeno na to, na co jest uchwalono; a te pobory, które na potrzebę pospolitą uchwalają się, i nierychło, i źle, i nie tak jakoby być miało, dochodzą; i wejrzeć w to będzie potrzeba, zyczęj przyczyny do tak nie wielkiego fruktu to przychodzi, i opatrzyć na potém, jakoby do większego przychodziło, a ten, ktoby tego przyczyną był, aby był karany, gdyż to wielka jest wina, co na pospolitą potrzebę z uciążeniem ludzi ubogich i czynieniem sobie gwałtu bywa dawano, to żeby kto ku swemu pożytku obrać i sobie brać miał.

Do których wszystkich rzeczy, co tu są przypomniane, napomina J.K. Mość waszych mości, żebyście waszmość posły na ten sejm ludzie baczne i biegłe, miłujące dobro pospolite obrali, dawszy in zupełną moc, aby to wszystko postanowić, cobyście waszmościowie rozumieli, sobie, ojczyźnie i potomstwu swemu potrzebnego. Nie schodzi waszmościom na przewodniku, który powodem jest i być chce waszmościom do każdej rzeczy dobrej; jeno waszmość sami niedawajcie przyczyny do tego, aby narody obce sprawy i postęпки waszmościów mieli w tych ważnych deliberacyach wzgardzać. Niech to imie, które z łaski Boga miłego dźwiga się i podaje do ludzi, tém więcej a więcej się szerzy i pomnaża, i jako bronią, tak zgodliwém, szczerém a baczném obmyśliwaniem rzeczy publicznych będzie sławne i teraz i na potomne czasy, do czego J. K. Mość dobre życzenia i uprzejmość swą waszym mościom ofiaruje.

Na własne rozkazanie J. K. Mci.»



ROZDZIAŁ III.

Administracya wewnętrzna.

§. 1.

Raport komisji zesłanej na oszacowanie robót przez Wawrzyńca Krzywczyckiego wykonanych dla czyszczenia rzeki Bugu.

My Stanisław Rozwadowski, Feliks Stawski i Marcin Urowiecki, zadosyć czyniąc rozkazowi J. K. Mości, udaliśmy się w czwartek przed świętem S. Jadwigi roku bieżącego do wsi Uhoroska 1) Wola i Olszanka 2), przez które Bug płynie, w celu ocenienia pracy i kosztów przez W. Krzywczyckiego podjętych dla wyczyszczenia jęj. Dla dokładniejszego poznania rzeczy, wsiadłszy w czółno płynęliśmy rzeką, i z tego, cośmy widzieli, powinny składaćmy raport.

Najprzód naprzeciwko wsi Uhoroska, na gruncie W. Krzywczyckiego, zwróciły na się uwagę naszą rowy, ku którym się rzeka obróciła, brzegi gwałtownie podrywając, z wielkiem dla statków niebezpieczeństwem. Chcąc téj niedogodności zaradzić, należy uboczne rowy kopać przez łąki pana Krzywczyckiego, co bez wielkich nakładów zrobić się nie może. Dalej, poniżej uhoroskiego dworu, leżą wrzece wielkich drzew zawały, które koniecznie dobrać należy. Dalej jeszcze we wsi urowickiej widzieliśmy rów wielki Happonowym zwany, z rzeki prosto w las prowadzący, nad którym W. Krzywczycki pracuje, aby brzegi jego od impetu wody zabezpieczyć. W téjże wsi wśród grobli widzieliśmy szluzę (demissorium) dobrze urządzoną, przez którą nawet przy małej wodzie statki wgórę i na dół przechodzić mogą; obok szluzu jest wygodny most dla przejeżdżających. Poniżej wsi Stolno, króla J. Mci stołowój, płynęliśmy do wsi Olszanka między lasami, do dwóch mil w dłuź się rozciągającami, gdzie także wyrwcone w wodzie z obu brzegów wielkie leżą drzewa, które gdyby tak się zostać miały, wszelkiby spław wkrótce ustać musiał. Nakoniec we wsi Olszanka drugą widzieliśmy szluzę, przez którą statki w górę i na dół przechodzą.

1) Wieś ta leży w województwie podlaskiem, powiecie włodawskim, powyżej Włodawy.

2) Wieś ta leży na prawym brzegu Bugu w kordonie rossyjskim.

Chcąc wynagrodzić prace i nakłady W. Krzywczyckiego, wczyszczeniu rzeki Bugu podjęte, sądzimy, iżby mu pobór cła od płynących statków pozwolić można w takim stosunku: od statku towarem naładowanego po groszy 20, od komiengi po groszy 15, od trafty po groszy 10.

Niniejszy raport z poruczonej nam czynności podpisami naszymi i przyciśnięciem pieczęci stwierdzamy.

Dan w Uhorożku we czwartek przed świętem S. Jadwigi roku 1576.

podpisani:

STANISŁAW ROZWADOWSKI,
sędzia chełmski.

FELIKS STAWSKI,
podstarości chełmski.

§. 2.

Przywilej dany Kalmanowi żydowi lubelskiemu na drukowanie książek w hebrajskim języku.

STEFAN, z Bożej łaski król polski etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna etc.

Mając wiadomość, iż żydzi krajów naszych z wielkim nakładem i szkodą rzeczypospolitęj książki swoje hebrajskie z zagranicy sprowadzają, chcąc zaradzić takowej niedogodności i wynikającej ztąd szkodzie rzeczypospolitęj, postanowiliśmy przykładem najjaśniejszych poprzedników naszych, drukarnią książek hebrajskich założyć. Znając zaś zdatność Kalmanasyna Mardochaja żyda lubelskiego, upoważniamy go tym naszym listem królewskim do założenia drukarni hebrajskiej i przedawania żydom drukowanych w niej książek, co aby z tym większym dla niego stać się mogło pożytkiem, surowo zakazujemy, aby nikt książek hebrajskich z zagranicy nie sprowadzał, ani drukowanych przez Kalmana dzieł bez jego pozwolenia nie przedawał, pod karą tysiąca czerwonych złotych węgierskich, których połowa do skarbu naszego wyliczoną będzie.

Niniejsze to urządzenie podając do wiadomości WW. UUr. wojewodów, kasztelanów, starostów, tudzież kachalnych żydowskich, zalecamy im, aby Kalmanowi w jego handlu nie przeszkadzali; tych zaś, którzyby książki jego mimo jego zezwolenia przedawali lub

za granicą drukowane do kraju wprowadzali, do zapłacenia ustanowionój tém urządzeniem kary pieniężnej zniewolali.

Przywilój ten dla lepszej wiary podpisem ręki naszej królewskiej i wielką pieczęcią stwierdzamy.

Dan w Warszawie na posiedzeniu ogólném stanów w piątek przed niedzielą laetare roku 1578.

STEFAN król.

§. 3.

Przepis dla drukarni. 1)

(Z łacińskiego.)

STEFAN, z Bożej łaski król polski etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna a mianowicie magistratom miast naszych Krakowa, Poznania, Wilna i innych, w których się drukarnie znajdują, łaskę naszą i pozdrowienie królewskie.

Uprzejmi i wiernie nam mili!

Gdy do wiadomości naszej doszło, że z druku wychodzą pisma, w których nie tylko dawniejsze zdarzenia, lecz i to, co teraz się dzieje, niedokładnie a co gorzej nieprawdziwie jest opisane: zważając nadto, że iakowe dzieła uwłaczają godności tego królestwa, osądziliśmy rzeczą potrzebną zapobiedz temu nadużyciu i ukrócić swawolę autorów podobnych pism. Z tego powodu stanowimy, iż ktobykolwiek bez naszej wiadomości i naszego pozwolenia ważył się, czy to w kraju, czy za granicą kazać drukować jakiegokolwiek pisma, tyczące się bądź to dziejów tego narodu dawniejszych lub tegoczesnych, bądź w jakimkolwiek bądź przedmiocie spraw rzeczywospolitej, albo ktobykolwiek malował lub sztychował przedmioty, związek jaki z interesami rzeczywospolitej mające, chociażby się w tém nawet nic nagannego nie znajdowało, taki podpadać ma karze 2) prawem magdeburgskiem za paszkwile przepisanej, i z tego powodu od instygatora naszego do sądów być pociągnionym.

1) Urządzenie to znajduje się w metryce koronnej w Warszawie, jak rękopism mój świadczy.

E. R.

2) To jest karze śmierci. „Famosos libellos scribens, vel inventos publicans capite punitur.“

Spec. Sax. lib. II art. XVI.

Urządzenie to nasze, chcemy, aby magistraty wyżej wspomnionych miast do wiadomości drukarzy podały, aby się niewiadomością na przyszłość składać nie mogli

Dan w Warszawie dnia 7go lutego roku 1580, panowania naszego czwartego.

STEFAN król.

§. 4.

Spis wsi i dymów w królestwie polskiem w roku 1582. 1)

Suma wsi królewskich i szlacheckich w królestwie polskiem	90000
Suma wsi duchownych	160559
Suma ogólna	2505599
Suma dymów licząc ich po dziesięć na każdą wieś	250550
W księstwie mazowieckiem dymów	40600
Ogół dymów	2546190

(W tym spisie nie policzona jest ludność wiel. księstwa litewskiego, tudzież i miast polskich.)

Boże tego nie daj, aby ta broń, która szlacheckiemu narodowi właśnie się należy, chłopstwu powierzona być miała; bo posażnawali by się oni prędko, a potem nad pany własnymi pastwiłby się nie zaniechali, jako tego dosyć czytamy przykładów w Niemczech za sławniej pamięci cesarza Karola V, tudzież w Węgrzech i innych krajach.

§. 5.

Nadanie poczty Sebastyanowi Montelupi 2).

STEFAN, z Bożej łaski etc.

Wszem w obec etc.

Zważając użyteczność poczty od poprzednika naszego najjaśniej-

1) Ciekawy ten ułamek statystyki polskiej szesnastego wieku, żadnym nie wsparty dowodem, znajdował się w papierach pozostałych po Leonie Raczynskim kasztelanie santockim, zmarłym w roku 1755.

2) Tenże Montelupi, który za Henryka Walezyusza, Stefana Batorego i Zygmunta III na dworze królów polskich służył, zaszczycony indygenatem został. Umarł w Krakowie w roku 1610, tamże pochowany. Domniemywa się Niesiecki, że istniejąca dotąd w Polsce rodzina Wilczogórskich od tego Montelupi pochodzi i od niego spolszczone wzięła nazwisko.

szego Zygmunta Augusta zaprowadzonéj, tak w rządowych działaniach jak w prywatnych stosunkach, zatwierdzamy ją pod zarządem Sebastjana Montelupi szlachcica florenckiego i Walerego jego siostrzeńca, których zaleconą sobie mamy zdatność i wierność na tym urzędzie dawniej okazaną; i wszystkie poczty, które oni swoim kosztem utrzymywać będą, na wszystkich traktach onym oddajemy, pod tym warunkiem, że oni na trakcie z Krakowa do Wenecyi w miejscach ku temu przyzwoitych tyle koni utrzymywać będą, aby gońcy pocztowi z Krakowa do Wenecyi i z Wenecyi do Krakowa jeżdżący, tam i nazad w przeciągu piętnastu dni podróż swoją odbywali. Bieg ten poczt, tak urządzonej mieć chcemy, aby poczta dwa razy w miesiąc, to jest 24 razy do roku, z Krakowa do Wenecyi i z Wenecyi do Krakowa chodziła. Pocztarze, którzy za sług naszych poczytani być mają, cyfry nasze i herby na sukniach nosić będą.

Gdybyśmy zaś z dworem naszym z Krakowa do innego przenieść się mieli miasta, obowiązują się wyżej wymienieni, Sebastjan Montelupi i jego synowiec, listy i wszystkie pocztą przychodzące przedmioty swoim kosztem do Warszawy jak najspieszniej przesyłać.

Zarząd poczty oddajemy Sebastjanowi Montelupi i Waleremu jego synowcowi na lat pięć, poczynawszy od dnia 18 lutego roku 1573 z pensją tysiąca złotych polskich, które co kwartał pobierać będzie z kasy naszej celnéj krakowskiej.

Tym więc naszym listem królewskim wszystkim wiernym poddanym naszym rozkazujemy, aby przerzeczonego Sebastjana Montelupi i Walerego jego synowca zauprzywilejowanych dyrektorów poczt uznawali i onymże w stosunkach urzędu ich dotyczących posłusznymi się okazywali. Wielmożnemu zaś Janowi Dulskiemu kasztelanowi chełmińskiemu, podskarbiemu koronnemu i wielmożnemu Hiacyntowi Młodziejewskiemu podskarbiemu naszemu nadwornemu, zalecamy, aby umówioną roczną pensją tysiąca złotych polskich 1) dyrektorom poczty regularnie wypłacali i kwity od nich odbierali, które my w porachunku dochodów naszych przyjmować przyrzekamy.

Niniejsza umowa żadnej przynieść nie ma zmiany w kontrakcie zawartym o utrzymanie poczty między najjaśniejszą królową małżonką naszą a wyżej rzeczonym Sebastjanem Montelupi, gdy on

1) Pensja ta czyniłaby dziś 9050 złotych polskich.

wszystkim na siebie przyjętym obowiązkom czynić zadosyć przyrzeka.

Oplatę od listów prywatnych, na pocztę oddanych, na cztery grosze polskie 1) od listu ustanawiamy, bez względu na odległość miejsc, gdzie listy iść mają, walniając od takowej opłaty zakony księży Franciszkanów, Bernardynów, Dominikanów, Augustyanów i Karmelitów, których listy bez żadnej opłaty na pocztach przyjmowane mieć chcemy.

Dan w Niepołomicach dnia 29 stycznia roku 1583, panowania naszego siódmego.

STEFAN król.



ROZDZIAŁ IV.

Administracya Skarbowa.

§. 1.

Uniwersał o ustanowieniu mennicy, nad którą przełożonym ma być Ur. Rafał Leszczyński. 2)

STEFAN, z Bożej łaski król polski, etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, mianowicie zaś kupcom w kraju naszym osiadłym, łaskę naszą i pozdrowienie królewskie.

Zważając wraz z stanami rzeczypospolitej na zeszłym sejmie warszawskim uszczerbek i szkodę, jaką rzeczpospolita ponosi na wprowadzaniu niesłusznej z postronnych krajów monety i chcąc takowej zapobiedz, postanowiliśmy mennicę w kraju naszym założyć, a w niej bić monetę sprawiedliwą podług stopy ustanowić się mającej; znając zaś rzetelność i znajomość sztuki mennicznej Ur. Rafała Leszczyńskiego starosty radziejowskiego, przełożył go

1) Dziś złoty jeden, groszy ośm.

2) Rafał Leszczyński wojewodą był brzeskim kujawskim, który to urząd w roku 1550 opuścił. Z pierwszej żony Wolskiej, kasztelanki sandomirskiej, dwóch synów miał i dwie córki; z drugą hrabianką na Trachenbergu i Milichu trzy córki i dwóch synów zostawił.

nad mennicą naszą postanowiliśmy. Jakoż niniejszym naszym uniwersałem upoważniamy tegoż Ur. Rafała Leszczyńskiego do założenia mennicy w miejscu, które mu się najdogodniejszym здаwać będzie i którego wybór do woli jego zostawiamy, z władzą przyjmowania i sprowadzania, z kąd mu się podobać będzie, zdanych do téj roboty mennicznych probierzy, sztycharzy i rzeźmieślników.

Stopę menniczną i rodzaj monety taki ustanawiamy. Wybić będzie Ur. Leszczyński w sztukach trzy grosze polskie wartających 1) z grzywny czystego srebra czyli feinsilber złotych polskich dziesięć, groszy polskich dwa. W talerach i półtalerach srebro lepsze jeszcze mieć chcemy i z grzywny czystego srebra mennica wybijać będzie złotych polskich 9 i groszy 10. 2). Ktokolwiek zaś, bądź to z skarbu naszego, bądź z kąd inąd, czystego srebra do mennicy dostawi, odbierze za grzywnę podług stopy wyżej wymienionej po złotych polskich ośm gotowemi pieniędzmi, najpóźniej w dwa tygodnie po dostawieniu srebra. Gdyby do mennicy i złoto dostawiane być miało, bite z niego będą czerwone złote podług stopy późniejszym urządzeniem ustanowić się mającej.

Od każdej grzywny czystego srebra, które mennica wyrobi, zastrzegamy sobie prowentu czyli zysku do skarbu naszego po groszy 20. Wydatki zaś mennicy, pensye urzędników mennicznych, probierzy, sztycharzy, majstrów i czeladzi, opłacać będzie W. Rafał Leszczyński, starosta radziejowski, z pozostających na każdej grzywnie dwudziestu groszy wartości srebra, oraz z opilków czyli tak nazwanego Abgang.

Że zaś wyprowadzanie z kraju srebra nie mniejszą rzeczpospolitęj szkodę przynosi, surowo zakazujemy kupcom tak krajowym jak postronnym i wszelkiego stanu ludziom wyprowadzania srebra z kraju i przedawania go obcym, czyliby to srebro z kopalni naszych olkuskich, czy z kąd inąd pochodziło, i czyliby było surowe czy wyrabiane; ktoby zaś temu naszemu urządzeniu wbrew

1) Grosz polski w owym czasie wart był dzisiejszych groszy dziewięć; wspomniona więc trzygroszówka srebrna warta była około dzisiejszego złotego; wybiano więc takich pieniędzy z grzywny czystego srebra złotych dzisiajszych 92.

2) Takich więc talarów i półtalarów wybiano z grzywny czystego srebra za dzisiejszych złotych 84; moneta więc ówczesna lepszą była od dzisiejszej polskiej, której 86 złotych z grzywny srebra robią.

czyniąc, ważył się srebro obcym przedawać, karanym być ma konfiskatą majątku swego. a nawet utratą głowy, gdyby nie był szlachcicem.

Niniejsze to nasze urządzenie, aby do wiadomości publicznej podane było, starostom naszym zalecamy.

Dan w Sandomirzu dnia 24 kwietnia 1578 roku.

STEFAN król.

§. 2.

Zastrzeżenie Stanisławowi hrabi Górcie 1) dochodu z podatku Poradlnym zwanego w województwie poznańskim.

STEFAN, z Bożej łaski król polski etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna etc.

Zważając świetne w ojczyźnie zasługi wielmożnego Stanisława hrabi na Górcie wojewody poznańskiego, starosty buskiego i kol-
skiego, chlubne jego sprawy wojenne i gorliwość w pełnieniu o-
bowiązków senatora, nie sądzilibyśmy zadosyć czynić powinności
naszej, gdybyśmy w każdej zdarzającej się sposobności nie dawali
mu dowodów najlepszej naszej ku niemu chęci. Że zaś wyżej
rzeczonemu Stanisławowi hrabi na Górcie, tak jak dawniej już
bratu jego Łukaszowi, służy prawo wybierania w województwie
poznańskim podatku Poradlnym zwanego po dwa grosze pol-
skie, które to prawo od poprzedników naszych nadane zostało
w zastaw za pożyczone od nich sumy; My prawo to rzeczonemu
Stanisławowi hrabi na Górcie do najdłuższego jego życia zatwier-
dzamy, przyrzekając słowem naszym królewskim tak za nas jak
i za najjaśniejszych następców naszych, że dane mu w zastaw za
pożyczone sumy prawo wybierania poradlnego, nigdy od niego
wykupionem nie będzie i że nikogo do wykupienia onegoż nie u-
poważnimy, chociażby tego i największa i najgwałtowniejsza na-
sza lub rzeczypospolitej wymagała potrzeba (etiamsi id vel maxi-
ma quaevis atque gravissima necessitas postularet.) Z swojej zaś
strony hrabia na Górcie zadosyć czyniąc prawom i konstytucyom
królestwa, czwartą część sumy, za którą ten podatek w zastaw

1) Syn Jędrzeja generała wielkopolskiego, wstąpił na województwo po-
znańskie po śmierci brata swego Łukasza. Umarł bezpotomny w roku 1592;
na nim sławny ród Górków wygasł. Tenże Stanisław przyozdobił zamek w
Kurniku. Pałac jego w Poznaniu po jego śmierci na klasztor pannom Be-
nedyktynek oddany, dotąd istnieje.

sobie puszczoneym odebrał, odstąpił i darował nam i Rzeczypospolitej.

Układ ten dla lepszéj wiary własną ręką podpisujemy i pieczęcią naszą stwierdzamy.

Dan we Lwowie dnia 10go lipca 1578 roku.

STEFAN król.

§. 3.

Sposób założenia skarbu pospolitego, podany na sejmie w Warszawie roku 1584.

Gdyżeśmy to za łaską bożą otrzymali u J. K. Mci pana naszego, że nam odkłada czwartą część wszelkich dochodów koronnych na potoczną obronę; takową czwartą część dobrzeby, aby pan a król nasz na każdy rok na pewnej części dochodów koronnych odkazał podskarbiom Rzeczypospolitéj, którzyby na walnym sejmie obrani byli: dwaj z wielkiej Polski, dwaj z małej, to jest jeden z koła rady koronnej, drugi z stanu szlacheckiego za obraniem sejmowém. Podskarbiom tym powinno być za uchwałą sejmową naznaczone miejsce i klucz jeden, gdzieby mogli dochody Rzeczypospolitéj wybierać. A do tego miejsce zda się być najsluszniejsze Sulejów ze wszystkimi wsiami, którego ksiądz opat dla potrzeb Rzeczypospolitéj odstąpi, a co inszego mu dać. Ci czterej na sejmie obrani podskarbiowie niechby rezydencyą swoją na tém miejscu mieli, bo jest miejsce i do bezpieczeństwa snadno przyprawne i do posady wielkiego miasta zdatne.

Podskarbiowie ci przysięgą mocną utwierdzeni, do wiernego szafunku dochodów Rzeczypospolitéj tylko od sejmu do sejmu trwaćby w tym urzędzie mieli.

A gdy już J. K. Mość do rąk ich oddaje wielkie dochody, potrzeba téż, aby każdy stan podług możności do tego się przykładał. A iż stan duchowny po królu panie naszym władzą i bogactwem jest przedniejszy, powinien téż przyłożyć się przed innemi do potrzeb Rzeczypospolitéj i dziesięcin odstąpić, których i tak ledwo trzecią część pobiera, a on wielki pieniądz marnie się w Polsce rozprasza; bo część wielką defalkują, część, przez urzędniki i faktory rozebrana, trzecia część ledwo prałatom do rąk dochodzi, a gdyby tego z miłości do Rzeczypospolitéj do skarbu ustąpili, wnetby ludzie byli chętniejsi do opłacania, hoby wiedzieli, że się

to na rzeczpospolitą obraca, a to wszystko uczyniłoby takowy poczet pieniędzy, żeby się temu każdy dziwował, a łącnemi dokumenty pokazać było można.

Prócz tego, gdyby się jeszcze trafiło wakować jakie biskupstwo, opactwo albo prelatura, pierwszy rok czyli annus gratiae, aby był oddan do skarbu pospolitego i także i święte annaty 1) i wszystkie pieniądze, którekolwiek do Rzymu wychodziły, aby były do skarbu tego wiernie odkładane.

Szlachecki stan najwięcej w każdym niebezpieczeństwie wojenném czyni, słusznie aby też przecie do tego skarbu nieco włożył; a wszakoż pewnie nie obraźliwie będzie, aby od każdej włoki chełmińskiej, tak z tych, na których chłopci siedzą, jak z tych, które na folwarku orzą, dał właściciel po cztery grosze; a iż też i kmięć potrzebuje tego. aby w pokoju siedział, tedy, gdy robotą jest obciążony, dość uczyni z siebie, gdy także z każdej włoki chełmińskiej do tegoż skarbu cztery grosze odłoży.

Miasta i miasteczka wszystkie, gdy też potrzebują obrony, słusznie aby prócz starodawnego szosu 2), aby też i czopowe po półgroszku od kłody do skarbu oddawali.

Karczmy wszystkie rocznie po groszy 6 dać mogą.

Stan kupiecki i wszyscy handlownicy, aby też podle wiernego szacunku dali od każdej grzywny, co w handlu mają, półgrosza do tego skarbu pospolitego.

Młyny wszystkie podług sprawiedliwej liczby od każdego koła po groszy 6.

Żydowie, ruscy popowie, wołochowie i insi, podle dawnych u-

1) Taksa annatów, od biskupów polskich do Rzymu, za panowania króla Stefana, opłacanych, taka była :

z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego	- - - - -	8799
z arcybiskupstwa lwowskiego	- - - - -	419
z biskupstwa krakowskiego	- - - - -	4955
z biskupstwa kujawskiego	- - - - -	1839
z biskupstwa poznańskiego	- - - - -	1849
z biskupstwa płockiego	- - - - -	2123
z biskupstwa przemyskiego	- - - - -	692
z biskupstwa chełmińskiego	- - - - -	350
z biskupstwa kamienieckiego	- - - - -	240

czerwonych złotych 21266

2) Podatek z miast do skarbu opłacany; nazwisko to pochodzi od niemieckiego geschoss.

niwersałów, aby się też słusznym pieniądzem przyłożyli, gdyż wszystkim pokoji i obrony potrzeba.

Wszyscy inni ludzie, którzy rzemiosłem sobie żywność zarabiają, dadzą od groszy po groszu.

Ogrodnicy, rybołowi, i wszyscy nie na rolach, ale na ręcznych robofach zasiedli ludzie, także po groszu od osoby swojej odłożą; także i wszyscy inni luźni ludzie.

A gdyby te pieniądze tak były sprawiedliwie do podskarbiów oddane, czyniłoby to z podziwieniem wielką sumę pieniędzy, a najwięcej do dwóch lat byłaby gromada pieniędzy, jakiej jeszcze oko polskie we spótek nie widziało. A zwłaszcza gdyby do tego J. K. Mość żadnego starostwa i dzierżawy tak świeckiej jako i duchownej inaczej nie rozdawał, ażby roku pierwszego intrata rzeczypospolitej odłożona była.

Mając takowe *nervum belli*, moglibyśmy zawdy chować najmniej pięć tysięcy konnych i dwa tysiące pieszych, które na potrzebnych granicznych miejscach byłyby rozłożone; która służba gdyby się ordynowała, tenby był z niej jeszcze pożytek, że ta młodzież, która teraz po kiermaszach jeździ, byłaby w ustawicznym ćwiczeniu.

Takowe wojsko chowając, nie tylko żeby można swych granic bronić, ale też od Tatar po sam Dniepr, od Turków po Dunaj 1) łącznoby można kraje koronie przyczynić i puste miejsca osadzić; jednak ten skarb popospolity małoby się tym wydatkiem obciążał.

Zamki wszystkie mogłyby być z tego skarbu naprawione i wszystką municyą opatrzone.

Ciż panowie podskarbiowie za postanowieniem sejmowém wezwaliby rozmaitych rzemieślników z Niemiec, którzy wszyscy za pożytkiem biegają, i uczyniliby z nich (dawszy im pewne jurgelty) nie małą posadę około zamku tego skarbu rzeczypospolitej; którzyto rzemieślnicy jako płatnierze, pancernicy, spiżnicy, giserowie dział, kowale, tę broń ustawicznieby przy skarbie popospolitym na gromady robili, a potémby ją na zamki a miejsca potrzebne rozsyłano; a choćby też zawdy kilkanaście tysięcy zbroi i pancerzów zostawiono przy skarbie rzeczypospolitej, małoby i to skarbu popospolitego obraziło.

1) Lekkomysłny autor tego projektu siedmiu tysiącami zaciężnego wojska potęgę turecką w 16 wieku chciał zwalczyć; przezorniejszy król polski 85000 wojska zaciężnego na wojnę przeciw Porcie potrzebnymi być sądził, jak §. 6. rozdziału V wskazuje.

A jeřliby kiedy jakiem nieszczęściem klęska albo porażka (czego Panie Boże uchwaj) bądź w ruszeniu pospolitém, bądź w słubnych przypadła, toby był zapas broni; a gdyby i do tego ekstrema przyszło jak w inszych narodach, aby ze wszystkich miast ludzie miejsca do boju wstąpić musieli, toby i takowy poczet mógł wiedzieć o pewnej zbroi w skarbie pospolitym, a odłożywszy podle rejestru, co zbroje albo pancerze kosztują, tém prędzej a bezpieczniej ku służbie rzeczypospolitej mógł się dobrze opatrzyć.



ROZDZIAŁ V.

Administracya wojenna.

Ustanowienie nadwornego żołnierza czyli gwardyi konnej.

STEFAN, z Bożej łaski etc.

Gdy potrzeba tego rzeczypospolitej wymaga, i za zezwoleniem panów rad naszych, umyśliliśmy wystawić nowy oddział nadwornego wojska dla obrony osoby naszej i godności królewskiej w nagłych przypadkach i niebezpieczeństwach, złożony z tysiąca ludzi wyborowej jazdy bez różnicy stanu w prowincyach korony i wielkiego księstwa litewskiego zaciągac się mających.

Żołd im wyznaczamy takowy: rotmistrze w chorągwiach swoich pobierać będą na każdego żołnierza na kwartał po złotych 18, sami zaś dochodu mieć mają na stół (sub nomine culinaris), ci, którzy sto koni w chorągwi liczyć będą, po złotych 50 na miesiąc; a ci, którzy po 50 koni tylko mieć mają, po złotych 25 na miesiąc. Zakreślenie kapitanom obowiązków ich i płacy na dalszy sobie czas zachowujemy.

W każdej stokonnej chorągwi nie będzie wolno rotmistrzowi mieć więcej własnych ludzi, jak dwudziestu i czterech, a dwunastu ludzi w chorągwi, która się z pięciudziesiąt żołnierzy składa. Reszta ludzi w chorągwiach podzieleni będą pomiędzy towarzysów, z których każdy najwięcej sześciu pod sobą mieć będzie.

Rotmistrze starać się będą o dzielne i mocne konie; ludzie ubiór węgierski nosić mają, a na nim mocne żelazne zbroje, przyłbice, rękawice żelazne, kopiją, miecz, który koncerzem zowią,

karabinki u siodeł zawieszane, nakoniec dla okazałości i trwogi nieprzyjaciela pióra i inne ozdoby podług upodobania każdego rotmistrza.

Przybrana ta straż nasza pod rotmistrzami swymi najdalej w sześciu tygodniach wystąpi do lustracyi, poczem żołd swój odbierze i uda się do dworu naszego lub na inne stanowiska, gdzie tego wymagać będzie potrzeba.

W pochodzie czyli marszu i na leżach, wojsko to żadnego gwałtu dopuszczać się nie ma, ani od włościan żywności się domagać, lecz na wyznaczonym sobie żołdzie przestanie i wszystko gotowemi pieniędzmi zapłaci; przestrzegać zaś tego będziemy, aby w podobnym razie miejscowe urzędy dwoma tygodniami pierwój o zwiezenie żywności się starały, oraz aby ta w takiej samej sprzedawaną była cenie, w jakiej na targu bywała; sprawiedliwe kary na tych, którzyby ją drożej sprzedawać chcieli.

Chcąc zaś zabezpieczyć porządek wojska tego na dworze naszym, tudzież ustalić stosunki między dowódcami jego a marszałkiem dworu naszego, któremu prawa krajowe pierwszą na dworze królewskim przypisują władzę, takie w tej mierze czynimy rozporządzenie. Gdyby który z wojskowych występku się jakiego dopuścił, powinien marszałek dworu wezwać rotmistrza czyli kapitana i wspólnie z nim winnego ukarze; w przypadku różności zdań, rozstrzygnięcie sporu radzie naszej zostawiamy. Skrzywdzony od obywatela żołnierz, u marszałka dworu sprawiedliwości poszukiwać będzie. Spory zaś żołnierzy między sobą rozsądzać dowódcy ich mają.

Ustanowienie taksy żywności i innych potrzeb, gdy z prawa do marszałka należy, przy nim pozostanie; warujemy sobie przecież władzę dozierania, aby taksa ta wyżej podnoszoną nie była, jak była dwoma tygodniami pierwój, nim wojsko w jakim miejscu stanęło. W marszu zaś marszałek wraz z rotmistrem taksy stanowić będą.

Wojsko to, lubo szczególniej straż osoby naszej poruczoną sobie mieć będzie, zawsze przecież gotowe być powinno na każdą rzeczypospolitęj potrzebę. W boju z nieprzyjacielem nie odmówimy mu zaszczytu stawania w pierwszym szyku; tym sposobem damy mu łatwość zasłużenia sobie na względy i łaskę naszą królewską, którą walecznym zapewniamy, i chętnie ich przypuścimy do wszystkich zaszczytów i nagród, którebyśmy na ten czas do rozdania mieć mogli.

Dan w Warszawie dnia 23 czerwca roku 1576, panowania
zaś naszego roku pierwszego.

STEFAN król.

Dnia 23 czerwca Andrzej Firlej z Dębrowicy, starosta sandomirski, Marcin Kazanowski, i Mikołaj Zebrzydowski, mianowani zostali rotmistrzami stokonnych chorągwi.

Dnia 30 czerwca Mikołaj Gostomski odebrał chorągiew z pięćdziesiąt koni złożoną.

Takież chorągwie odebrali dnia 2 lipca: Stanisław Stadnicki i Jordan Spytek.

Dnia 3 lipca mianowany został dowódcą stu koni Jan Gniewosz, a dnia 4 lipca Jan Leśniowski; nakoniec

Dnia 8 lipca Jan Zborowski, kasztelan gnieźnieński, objął dowództwo nad stem ludźmi konnicy i poczem 30 piechoty.

§. 2.

Listy królewskie do pana wojewody braclawskiego 1), do starosty Borchy, do księcia Aleksandra Wiśniowieckiego, do pana Kurabskiego, do pana starosty chmielińskiego, do pana Herburta, do pana starosty trębowelskiego, do pana Danielowicza, do pana Jakuba Strusia, do starosty Skalskiego, do pana Bawarowskiego.

(Z łacińskiego.)

STEFAN, z Bożej łaski król polski etc.

Uprzejmy i wiernie nam miły!

Dla zabezpieczenia obrony województw, ruskiego, podolskiego, wołyńskiego, braclawskiego i kijowskiego, ciągle pewną ilość wojska pod bronią trzymać postanowiliśmy. Gdy zaś obrona tych tam krajów od hordy tatarskiej na szybkości poruszeń zależy; stojące zaś na załogach wojska rzeczypospolitej, zbyt daleko od drugich są odległe i często majątkom szlacheckim uciążliwe, radziłyśmy znaleźć gorliwych o dobro kraju obywateli, którzyby wię-

1) Janusz książę Zbarański wstąpił się na wojnach przeciw Moskwie. Pod Sokołem Szeremeta wodza moskiewskiego pojmał w niewolę. Roku 1582 po zawarciu pokoju odbierał od kniazia moskiewskiego przysięgę na umówione warunki. Tenże wódz pod Zaslawiem wielkie nad Tatarami odniósł zwycięstwo. Umarł w roku 1608, zostawiwszy dwóch synów z Anną Czetwertyńskiej.

ksze lub mniejsze rotę w miejscu nadwornych żołnierzy do dóbr swoich na załogi wziąć chcieli. Wojska te wprawne do boju, na wezwanie hetmana pospieszyłyby tam, gdzieby tego obrona ojczyzny naszej wymagała; my zaś za każdego żołnierza płacilibyśmy po złotych 9 na kwartał. Gdyby zaś nam tych chorągwi w inszych stronach potrzeba było, policzyć im kazalibyśmy żołd, jaki inne nasze wojska mają,

Znając zaś zdatność uprzejmości waszej do wojennej służby, chętniebyśmy ci w dowództwo oddali stokonną tego wojska chorągiew, którą uprzejmość wasza do woli swojej, czy jak lekką jazdę, czy jak husarzów, uzbroisz.

Wojsko to na rok jeden do służby zobowiązujemy; pieniądze przysłemy, skoro wiedzieć będziemy, czyli uprzejmość wasza téj nam i rzeczypospolitęj podejmiesz się usługi.

(Do wojewody bractawskiego i kasztelana kamienieckiego ten jeszcze był przypisek)

Dalibyśmy uprzejmości waszej mocniejszą jeszcze chorągiew, gdyby się nie znajdowali tacy, których pominąć nie możemy.

Zatém dobrego zdrowia od Pana Boga życzymy uprzejmości waszej.

STEFAN król.

Dan w Malborgu dnia 22 maja 1577.

§. 3.

**Stefan król upoważnia Marcina Holland i Rydygiera
Arbi do pustoszenia prowincyi moskiewskich o-
gniem i mieczem.**

STEFAN, z Bożej łaski król polski, etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, jaśnie oświeconym, jaśnie wielmożnym, panom duchownym i świeckim, oraz królom, książętom, margrabiom, hrabiom, baronom i hetmanom nad wojskami przełożonym; nakoniec przyjaciołom, naszym sąsiadom i powinowatym, którymby to pismo nasze ukazane zostało, uprzejmie pozdrowienie nasze, ludziom zaś majestadowi naszemu podległym, łaskę naszą królewską oświadczając.

Wojnę z księciem moskiewskim, dziedzicznym nieprzyjacielem królestwa naszego, z ważnych przyczyn wiodąc i chcąc powiększyć liczbę wojsk naszych, gdy sobie zaleconą mamy znajomość sztuki wojennej, przezacnych mężów sług naszych Marcina Hol-

land i Rydygiera Arbi, nadajemy im i towarzyszom ich zupełną moc i władzę wojowania z księżciem moskiewskim na lądzie i na morzu, zabierania jego majątków, własności i ludzi, jako też potrzeb wojennych i broni, któreby z obcych krajów lądem i morzem dla nich przychodzić miały, nakoniec pustoszenia jego dzierżaw ogniem i mieczem, i obracania na własny użytek zyskanych łupów. Wolno być ma prócz tego rzeczonym sługom naszym Marcinowi Holland i Rydygierowi Arbi, podwładne sobie rotę podług woli swojej sprawić i oneż rozrządzać, tudzież w zabranych miastach, twierdzach i zamkach, tak jak na okrętach, któreby uzbroić chcieli, potrzebną zwierzchność i starszyznę stanowić. Gdyby zdobywszy miasto jakie lub zamek wspomnieni Marcin Holland lub Rydygier Arbi takowy obsadzili, załozde tej przyrzekamy żółd, jaki wojska nasze pobierają.

Nagradzając wierne prace wspomnionych wyżej wodzów, łaskę im naszą królewską zapewniamy w miarę szczęśliwego ich z nieprzyjacielem wojowania; przyrzekamy oraz wszelkiego dolożyć starania do wymiany ich lub wykupna, gdyby nieszczęśliwym trafem w ręce nieprzyjacielowi dostać się mieli.

Zatém wam wszystkim, którzy list ten nasz królewski czytać będziecie, polecamy wspomnionych Marcina Holland i Rydygiera Arbi, upraszając was, gdyby który z nich kraje wasze przebywał lub u brzegów waszych stanął, abyście na przyjaźń naszą pamiętni, pomocy waszej im nie odmawiali i bronili ich od wszelkiego nieprzyjaciela i krążących na morzu korsarzy. Gdyby zaś który z ich okrętów miał być zabrany, a oni się do was w tym razie uciekli, abyście prośbę ich łaskawie przyjęli, wzajemność wam naszą w podobnym razie przyrzekając.

Poddanym zaś naszym rozkazujemy, aby niniejszy nasz rozkaz najściślej wykonywali.

Dan w Warszawie na sejmie walnym dnia 4 marca 1578 r.

STEFAN, król.

§. 4.

Uniwersał około pieszych.

(Ze zbioru JW. Konstantego Swidzińskiego.)

STEFAN, z Rożej łaski król polski etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna, starostom i dzierżawcom wsi naszych królewskich, jako też poddanym naszym i innym wszys-

tkim, którymby to wiedzieć należało, uprzejmie i wiernie nam miłym, łaskę naszą królewską.

Uprzejmi i wiernie nam mili!

Iż na przeszłym warszawskim sejmie uchwalona jest konstytucja wedle opatrzenia ludzi pieszych na potrzeby wojenne, tak z miasteczek jako i wsi królewskich, wedle słusznój liczby łąnów, tedy teraz na mocy téj konstytucyi posyłamy urodzonego Mrocza do województwa sandomirskiego, dla postanowienia takowój piechoty. A to tym sposobem, że we wszystkich wsiach naszych, tenże ur. Mroczek ma obrać i postanowić z każdych dwudziestu łąnów jednego człowieka, któryby się nam do tego oświadczył dobrowolnie, śmielszego i dostateczniejszego od innych, a takowy od tego czasu ma być i będzie wolen od wszelakich powinności naszych, jako czynszu, poboru łąnowego, powozów, podwód i innych ciężarów; a żeby przez to defekt jaki w pożytkach naszych i rzeczypospolitej nie był, tedy za tego jednego, drudzy dziewiętnaście podatki zastępować i odprawować będą powinni.

Powinność takowego pieszego będzie ta: w każdą ćwierć roku do rotmistrza swego albo porucznika jego na miejsce oznajmione stawić się do lustracyi, z rusznicą swą dobrze narządzoną, szablą, siekierką i barwą taką, jaką mu rotmistrz albo porucznik naznaczy z inszymi pieszymi podobną. 1) Proch téż swój i ołów ma mieć, a kiedybykolwiek się trafiło wtargnąć nieprzyjacielowi koronnemu w ziemię naszą, tedy ten pieszy żołnierz powinien będzie stawić się do rotmistrza swego na miejsce, które on naznaczy, i nakładem swym służyć; a kiedy nam potrzeba będzie wywieść tę piechotę do wojska naszego, tedy my żółd jój płacić będziemy porówno z drugimi pieszymi.

Postanowienie to pieszych teraz we wsiach naszych tylko czynimy, a co się tyczy miast i miasteczek, w tych téż potem około tego podobną ordynacyą ustanowimy.

Rozkazujemy tedy starostom i dzierżawcom naszym, aby ten uniwersał wszelkim poddanym naszym we wsiach królewskich w sandomirskiém województwie mieszkającym, do wiadomości podali. Ażeby we wsiach tych urodzonemu Mroczkowi żołnierzy pie-

1) Iteż więc wtenczas w Polskę jednoiste wojska znano ubranie. We Francyi mundury sto lat później za Ludwika XIV zaprowadzone zostały. U nas zwyczaj ten za Zygmunta III poszedł w zapomnienie i dopiero za Augusta III w roku 1737 wznowiony został.

szych obierać i postanawiać nie bronili, ale raczój ten uniwersał z powinności swój do eksekucyi skutecznej przywiedli, i wedle niego się zachowali i eksekwować go nakazali pod łaską naszą i pod winą na starosty niedbałe i nieposłuszne w statucie opisaną.

Dan we Lwowie roku pańskiego 1578, a panowania naszego trzeciego.

STEFAN król.

§. 5.

Ustanowienie załogi na zamku w Kamieńcu Podolskim.

Postanowiwszy roku przeszłego komput wojska koronnego w ziemach ruskich i podolskich, wyznaczamy dziś załogę zamku kamienieckiego w sposób następujący:

Załoga ta składać się będzie z pięciudziesiąt kopijników, z których czterej ciężej uzbrojeni po 15 złotych na kwartał pobierać mają, czterdziestu zaś i sześciu po złotych 9 wyznaczamy. Pięćdziesiąt strzelców konnych (equites pyxidarii) mają mieć po siedm złotych na kwartał; nakoniec zaciągnąć zalecamy poczet z dwudziestu czterech ludzi piechoty złożony, którym po zło. 5 kwartalnie dawać będziemy.

Załoga ta w przypadku grożącego twierdzy niebezpieczeństwa, pilnie strzedz onę i bronić powinna; gdyby zaś tego wojska gdzie indziej nam potrzeba było, uda się tam, gdzie wódz nasz rozkaże.

Dan we Lwowie dnia 8go sierpnia roku 1578, panowania naszego roku trzeciego.

STEFAN król.

§. 6.

Wywiedzenie ludu na turecką wojnę według obrachowania króla jmei sławnój pamięci Stefana.

Kopijników trzydzieści tysięcy, z których każdemu na ćwierć lata płacąc po złotych 15, uczyni złotych . . . 450000 1)

Do tych kopijników trzeba pięćset rotmistrzów każdemu z nich na ćwierć lata po złotych 100 na kuchnią uczyni złotych 50000

Suma tym kopijnikom i rotmistrzom ich uczyni zlot. 500000

1) Złoty polski na ówczas wart był złotych 9, groszy jeden i pół.

Arkabuzerów (strzelców konnych) piętnaście tysięcy, płacąc każdemu po złotych 20 na ćwierć lata, uczyni zło. 300000

Do tych trzeba rotmistrzów półtora sta, każdemu z nich na ćwierć lata płacąc na kuchnię po zł. 100, uczyni zło. 15000

Suma arkabuzerów i ich rotmistrzom złotych . . 315000

Piechoty cudzoziemskiej dziesięć tysięcy; każdemu na ćwierć lata po dwanaście węgierskich zł., a każdy złoty rachując po 33 grosze i po jednym szelągu, uczyni węgierskich złotych 120000, a polskich złotych 133333

Do nich rotmistrzów trzeba 100, każdemu na ćwierć lata po 100 zł. węgierskich na kuchnię, uczyni zł. węgierskich 10000, a polskich złotych 11099

Suma téj piechocie i rotmistrzom ich uczyni zł. po. 144432

Piechoty polskiej trzydzieści tysięcy; każdemu na ćwierć lata płacąc po dziewięć zło. pol. uczyni zło. polsk. . 270000

Do nich trzeba trzechset rotmistrzów, każdemu na kuchnię po zło. 60 na ćwierć roku, uczyni złotych . . 18000

Suma téj piechocie i rotmistrzom złotych . . . 288000

Barwa na czterdzieści tysięcy piechoty, na każdego rachując po złotych 9, uczyni złotych 360000

Suma na ludzie z barwą na ćwierć roku, uczyni zł. 1607432

Na impedimenta militaria połowicę téj sumy, uczyni zł. 793716

Suma cała na ćwierć lata uczyni złotych . . . 2401148

Na drugą ćwierć lata, odjąwszy barwę i bellica impedimenta, bo to już będzie gotowo, samym żołnierzom zło. . 1247432

Suma na pół roku na te ludzie i impedimenta bellica także i na barwę uczyni złotych. 3648580



ROZDZIAŁ VI.

Dyplomacya.

§. 1.

Instrukcyja do Machmet. Gierēja cara przekopskiego, od Jego K. Mości urodzonemu Marcinowi Broniowskiemu, sekretarzowi i dworzaninowi króla jegomości, do tegoż cara posłowi, dana w Warszawie dnia 4 kwietnia, roku pańskiego 1578.

Poseł nasz porozumiawszy się o wszystkiem z urodzonym Andrzejem Taranowskim, który posłanym jest od nas do Tatarzech, wraz z Taranowskim przełoży carowi, co następuje:

Acz były słuszne przyczyny, które nas odwodziły od przyjaźni z carem, a ta najprzedniejsza, że prawie pod tym czasem kiedy poseł nasz tam dla przymierza posłany, przyjaźń między nami stanowił, on wbrew obyczajowi wszystkich narodów wtargnął w ziemię naszą i onę nie pomału uszkodził; jednak My mając sprawę od rad naszych o starożytną przyjaźń z carem, tudzież mając wzgląd na przyjaźń cesarza jmcí tureckiego, nie jesteśmy od tego, aby było między państwami naszemi takie przymierze, jakie było między sławnéj pamięci Zygmuntem Augustem i ojcem cara dzisiejszego Dewlet Gieriejem. Wprzód jednakże car ukoić ma serca poddanych naszych, a więźnie wszystkie pobrane nam wrócić, gdyż je ubezpieczone przymierzem poimał; od nas zaś odbierze upominki 1), jakie od sławnéj pamięci króla Zygmunta Augusta miał sobie opisane, gdy pójdzie do Moskwy, i jakie, gdy nie pójdzie.

To zaś osobiwie wymówią posłowie nasi, żeby car przekopski sam osobą swą w tym roku w sierpniu szedł moskiewskiego wojować, i aby toż samo drugiego roku o tymże czasie uczynił, i na potém zawsze, kiedy tego po carze potrzebować będziemy, aby przeciw temuż nieprzyjacielowi naszemu ciągnął. A gdy wciągnięciu na tę wyprawę tego roku na siódmy dzień sierpnia bę-

1) Upominki te, któreby dziś subsydyami zwano, wynosiły rocznie 20000 talarów, kiedy Tatarzy rozkazom króla polskiego powolni, moskiewskie pustoszyli kraje; pięć tysięcy zaś czerwonych złotych, kiedy udziału do wojny przeciw Moskwie nie brali.

Użyteczni ci w wojnach z Moskwą sprzymierzeńcy, niebezpiecznymi byli sąsiadami dla Podola i Wołynia.

dzie w bok Czerkasów, pośle posłańca swego do Czerkas po upominki, które im dane i z postem naszym odesłane będą pewnie tak, że się i godziny w tém omieszkanie nie stanie. Także i w drugim roku, gdy ciągnąć na moskiewskiego będzie, jawnie upominki na ten czas otrzyma.

Mogą téż posłowie nasi przypomnieć carowi, jakoby sami od siebie, że może i więcej jeszcze łaski i szczodroblewości naszej uzyskać, kiedy posługę jaką dobrą nam i rzeczypospolitęj uczyni.

A iż poseł carski żądał, aby Tatarowie białogrodzcy wolno przez ziemię naszą chodzili do Moskwy, tedy im tego pozwolimy tym sposobem: że kiedykolwiek będą mieli iść do Moskwy, aby zawsze piérwéj do nas dla wodza przysłali, którego my im damy, aby poddani nasi znali, że z wiadomością naszą pójdą, żeby bezpiecznie przez szkody przeszli.

To także opatrzyć mają posłowie nasi, aby się car zobowiązał, że nie słowy, ale istotnie ziemie i poddane nasze mieć będą pokój od Tatar tak przekopskich, jako białogrodzkich, carskich, nogajskich, oczakowskich i wszech innych, wedle tego jako nam przyrzekł car przez posła swego i przez pana wojewodę kijowskiego 1).

A co się tyczy Niżowców 2), rozkazaliśmy panu wojewodzie kijowskiemu, żeby mógł spędzić te łotry, przeto niechby téż i car po brzegach Dniepru na tenże czas ich spędzał ze swojej strony. To jest jednak niepodobna, aby potém, gdy pan wojewoda kijowski i car odciągnie, to łotrostwo tam kiedy pokazać się nie miało, gdyż tego ustrzedz jest rzecz niepodobna w tamtych miejscach pustych, i gdy mają przechowanie na moskiewskiej ziemi, ponieważ z moskiewskim mają porozumienie, a tak my tego na się nie bierzemy; ani to słuszną, gdyby się co potém Niżowców pokazało, aby dla tego przyjaźń zerwana być miała; gdyż jeśli będą, to pewnie bez wiadomości naszej.

1) Konstanty książę Ostrogski sławny z odniesionych nad Tatarami zwycięstw pod Krasilowem, Dubnem; umarł w roku 1606, sto lat blisko przeżywszy. Zostawił z Zofii Tarnowskiej, kasztelanki krakowskiej, trzech synów i dwie córki, Katarzynę i Elżbietę, które obie żonami były Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego.

2) Była to horda kozaków z zbiegów różnych narodów zebrana, między którymi wiele Tatarów było. Dzicz ta stałego siedliska nie mająca i z łupiestwa żyjąca, rabowała pogranicze Polski, Tatar, Wołoszy i Siedmiogrodu. W roku 1584 ci Niżowcy zdobyli i splądrowali Bender, pograniczną turecką twierdzę.

A iż nam poseł carski ten sposób na Niżowców podał, abyśmy starostom naszym ukraińnym zakazali, aby im saletry, prochów, ołowiu, żywności nie dawali, ani im przemieszkowania nie dopuszczali; tedyśmy już nakazali wszystkim pogranicznym starostom, aby ich nie przechowywali, ale aby te łotry, gdy którego z nich dostaną, gardłem karali. Już nawet dobry początek wygubienia tych Niżowców się stał; bo oni od ludzi brata naszego w Wołoszech są bici tak, że ich czoło tam zostało.

Na tych tedy artykułach posłowie nasi przymierze skończyć mają.

Na własne J. K. Mci rozkazanie.



ROZDZIAŁ VII.

Sądownictwo.

Moratorium zastrzeżone tym, którzy na wojnie moskiewskiej służy.

Wszem w obec i każdemu z osobna, wojewodom, kasztelanom, starostom, sędziom i innym ludziom moc sądenia mającym, łaskę naszą i pozdrowienie królewskie.

Uprzejmie i wiernie nam mili!

Między innemi rzeczami, które opatrzyć na tym terażniejszym sejmie potrzebą być osądziliśmy, jest i ta, jakoby ludzie żołnierscy i inni wszyscy, którzyby z nami na wojnę tę moskiewską wyciągnęli, zdrowia swojego ani majątności dla dobra pospolitego nie szanując, od tych, którzyby tu doma zostali, w takowej niebytności swojej prawem nie byli pociągani, i w trudności i szkody wprowadzani. Iż tedy uchwała terażniejszego sejmu wtój mierze jest uczyniona, napominamy was mocą zwierzchności naszej i sejmu terażniejszego, abyście w uznawaniu wszystkich spraw ludzi żołnierskich, i tych, którzyby przy nas na tej wojnie byli, inaczej się zachować nie śmieli, jedno wedle nauk tej konstytucyi, i wsady się ich nie wdawali, ani też dekretów żadnych, ko-

muby to należało, nie eksekwowali. Inaczéj z powinności swéj, aby się nie działa.

Na własne rozkazanie J. K. Mci.

Dan w Warszawie na sejmie walnym dnia czwartego miesiąca stycznia roku 1577.



ROZDZIAŁ VIII.

Osobiste króla stosunki.

§. 1.

List Leonarda Thurneiser, lekarza elektora brandeburskiego, do króla Stefana.

(Z tacińskiego oryginału.)

Najjaśniejszy panie!

Odebrałem list W. K. Mci przez pana Bojanowskiego ze Lwowa dnia 21 maja do mnie pisany. Jestem ja z liczby tych ludzi, którzy od wielu lat z magnatami przestając, potrzeby ich poznawać umiem, a stósownie do tego, co od pana Bojanowskiego słyszałem, posyłam W. K. Mci pewne antydotum czyli Alexipharmacum przeciw wszelkiej truciznie, przystósowane do natury i kompleksyi W. K. Mci. Balsam ten z nie małą pracą sporządziłem stósownie do prawideł kabalistyki i magii naturalnej, bo złość ludzka teraz do tego stopnia doszła, że ostróznym być należy nie tylko w jedzeniu i picciu, ale nawet w ubiorze, umywaniu i dotknięciu; bo zdrada ukrytą być może w sprzętach rozmaitych, w stołkach i ławach, których gdy się kto dotknie albo przez nie przestąpi, życie utracić może, a czasem skutek dopiero piętnastego a nawet trzydziestego dnia się pokazuje, a jad przez muszkuły, nerwy i żyły do serca przenika; tego więc kosztownego balsamu, który stargane siły krzepi i od trucizny chroni, posyłam W. K. Mci cztery porceye, których obyczajem na dworach królewskich używanym w obliczu pana Bojanowskiego skosztowałem i on za mną toż samo uczynił.

Proszę Najwyższego, aby W. K. Mci dawne wrócił zdrowie.

Berlin dnia 13go lipca 1578 roku.

Waszój królewskiej mości najniższy sługa

LEONARD THURNEISER

lekarz elektora brandeburskiego.

§. 2.

**Prawdziwa sprawa o chorobie i śmierci nieboszczyka
Stefana Batorego, króla polskiego.**

Król jegomość miał na prawej nodze o dwa palce pod kolaniem, aż do kostki, rodzaj wyrzutu, w którym bywały ranki nie głębokie cięące. Na téjże nodze niżej kolana miał aperturę; a kiedy z niej mało ciekło, nie miewał apetytu, nocy były niespokojne i bezsenne.

Przyszła na niego choroba w niedzielę dnia 7 decembra i zdało mu się, jakoby go pchły kąsały. Miał na to lekarstwo, że go ścierano chustami ciepłymi po wszystkiém ciele, i tego téż dnia ścierano go. Położywszy się na łożo, nie spał; czuł tęskność i owo jakby pcheł kąsanie, z niejakiém czuciem gorącości w głowie. Potém w nocy wstał na prywatne miejsce i tam długi czas był na zimnie i wietrze. Idąc ztamtąd przez komórkę, która jest przed komnatą, gdzie leżał, hałas się zrobił: usłyszał go Węgrzyn, co przy nim sypiał, otworzył do onéj komórki, i znalazł króla kłęzącego we drzwiach u ławy. Zapytał go: co się dzieje miłościwy królu? Król rzekł: nie wiem, co się dzieje; na to Węgrzyn: a czemu W. K. Mość padł. Król rzekł: nie wiem co się ze mną działo. A w tém zobaczył, że sobie zranił nogę, a prócz tego zakrwawił sobie jagodę prawą, nos i czoło, z uderzenia o ławę. Szedł potém do łóżka i posłał po doktora Symoniusza, bo Buccela dopiero we wtorek przyjechał. To się działo z niedzieli na poniedziałek.

W poniedziałek dał mu Symoniusz mannę, która go mało sprawiła. Na obiedzie jadł bardzo mało, pił wino: od tego czasu nikt do niego nie chodził, tylko doktorowie i dwa Węgrzy Terens i Kiepszea; a król zakazał, aby o tém stłuczeniu jego nie mówili. A iż w poniedziałek manna mało go sprawiła, we wtorek namówił go Terens, aby wziął konfekt z kwiatów brzoskwiniowych, których sam używał, i wziął; a iż była wewnętrzna gorączka, nie dali mu samego wina, ale z wodą. Napiwszy się raz albo dwa na obiedzie, wypił szklankę wódki cynamonowej mocnej; toż i na wieczór zrobił: potém rzekł król, iż chce spać. Skoro się ułożył, rzekł: jużci mnie napadła pierwsza choroba; to było o godzinie dziesiątej na półzegarzu w nocy, zatém nogi spuścił, jakoby chciał wstać; aż tu oczy wywrócił w górę, a zakręciwszy się, zgrzytał zębami, a oni tarli zaraz głowę, uszy ciągnęli, i palce u nóg, i ręce. Po-

tém gdy ku sobie przyszedł, otworzywszy oczy, rzekł: dla Boga, co czynicie? Rzekli: W. K. Mość źle się miał. Odpowiedział: prawda jest. Zatem przyszła nań wielka duszność, że ledwie tchnął; przysadzili więc wielkie bańki na słabiznach, a duszność poczęła odchodzić; i tak onę noc miał bardzo ciężką i niepokojną.

Nazajutrz we środę, aby ściągnęli krew do głowy, dali mu pigułki *Zielochanem et Extracti Elebori*, które wypił. Na obiedzie bardzo mało jadł; uskarżał się na wodę: pozwolili mu więc doktorowie wina dwie części, a trzecią wody. Kazał przy sobie nalać szklanicę wina; a gdy nalali dwie części, nie kazał wody lać, mówiąc: będę samo wino pił, i wypił; toż i na wieczerzy, ale bardzo mało jadł, a usta płukał wodą, bo miał pragnienie. A gdy się położył o siódmj godzinie na półzegarzu, znowu przyszła choroba; czynił jako i piérwój; a gdy ku sobie przyszedł, powiadał, iż mu coś wstępuje po lewój stronie w głowę.

We czwartek dali mu *Castorii et in aqua hysopi*, a przed obiadem stawiali bańki, dwie na prawej stronie pod łopatką, a niżej jedną po lewój stronie pod łopatką, a dwie małe na nodze nad kostką. A iż widzieli, iż jest *Species Caduci*, albo raczej *Kaduk*, nie chcieli mu dać wina, ale wodę zmieszana z chlebem. Sam więc król wziął chleb, przekroił na czworo, włożył w wodę i tak moczył. Potém napił się troszkę dwakroć, a bardzo mało jadł, jedno dwa jaja. Zmieszali mu potém wodę z konfektem mianym i przecedzili, którą téż pijał niekiedy we zdrowiu w lecie, i wypił jój razem z kwartę, bo miał wielkie pragnienie; potém po małym czasie spał spokojnie więcej niż dwie godziny, mówił rzeźwie jako zdrowy. Na wieczerzy nie chciał jeść, rozumiejąc, iż mu wieczerza szkodziła. Bawili go doktorowie, aby minęła godzina, o której choroba nań przychodziła; ale skoro przyszła 11sta godzina na półzegarzu w nocy, choroba przyszła, po której trudne oddychanie przez całą noc.

Tejże nocy o piątj na półzegarzu przede dniem, dali mu także pigułki, uczyniwszy z nich bolum, to jest konfekt. Na obiedzie bardzo mało jadł, a pozwolili mu trochę wina z wodą. Po obiedzie był smętny i gorzej się miał, wszakże nie nazbyt słaby sam wstawał; ale po czwartj godzinie po południu przyszła choroba, od której go już wzbudzić nie mogli, bo razem z śmiercią się skończyła.

Pytałem się *Buccela*, jeżeli król dawniej miewał kaduk; a powie-

dział, iż jeszcze w siedmiogrodzkiej ziemi przyszła była nań afekcya więcéj niż przez tydzień, co żadnym sposobem nie mógł mówić to co chciał, ale pamiętał i pisał dobrze. Posły cesarskie, którzy na ten czas u niego byli, pismem odprawował; i tu w Polsce już temu pięć lat przeszło miał podobną chorobę przez kilka dni z ciężką dusznością.

Przy bytności Buccela balwierze wnętrzości wyjmowali z niego. Buccela im pomagał. Wszystkie viscera zdrowiuchne, wątroba także, żołądek, śledziono, płucno jedno przy sercu zdrowe, tylko lewe naciekło, bo się był bardzo potłukł. Nerki nadzwyczajne, jako wołowe; co dziwna, bo wczłowieku nerki są jak w skopie. Czego ani Buccela, ani ja nie widzieliśmy w żadném cieie. Szukał Buccela in omnibus visceribus, i nic nie znalazł, tylko wówéj pęcherzynie, kędy żółć bywa wtej dziurze, kędy wychodzi, kamień tak wielki, jako muszkato wa galka, że do onéj pęcherzynki nie nie wchodziło żółci i nie jéj téż nie było, tylko woda szczéra, i drugi kamyk; wszakże to nie jest causa mortis, bo i w gołębiach i koniach żółci nie masz, ale się rozchodzi po wszystkiém cieie.

Król jmé Stefan rodził się roku MDXXXIII, i wjechał do Krakowa na królestwo MDLXXVI; panował lat 10, miesiący 1, dni 12. Rozchorował się w Grodnie dnia 7 decembris, umarł dnia 12 decembris roku MDLXXXVI Żył lat 53, miesiący 3, dni 16.

Doktór Symoniusz, gdym go pytał o śmierci króla jegomości, coby była za przyczyna, powiadał, iż Asyna cum Syncope i accusabat aquam, którą K.J. M. pił, nie tak żeby była causa mortis, ale żeby miała accelerare mortem, i powiedział, by był wino pił, mógłby był jeszcze dzień albo dwa żyw być i Panu Bogu się sprawić, i rzeczy rozprawić. Ale tak to się dzieje, Adam na Ewę, Ewa na węża spędza, a grzech zostaje.

§. 3.

Inwentarz rzeczy pozostałych po śmierci króla jegomości Stefana, spisany w Grodnie dnia 15 decembra r. 1586.

(Ze zbioru JW. Konstantego Swidzińskiego.)

Przez ichmościów pany księcia Olbrychta Radziwiła, marszałka wielkiego księstwa litewskiego; pana Teodora Skumina, podskarbiego ziemskiego wielkiego księstwa litewskiego; pana Jacynta Mło-

dziejewskiego, podskarbiego nadwornego koronnego; pana Franciszka Wesseliniego, łożniczego.

Za rozkazaniem ichmość panów rad koronnych i wielkiego księstwa litewskiego przy śmierci J. K. M. będących.

Rzeczy, które w różnych gmachach króla J. M. były zgromadzone, w jeden gmach zebrane i do sklepu potém zniesione zostały.

Naprzód.

Skrzyń opieczętowanych nie inwentowanych, wktórych rozmaite rzeczy kosztowne, księgi, są włożone, pięć, i szkatuła z listy potrzebnymi węgierskimi od Rudolfa cesarza.

Skrzyneczka cyprysowa stukwerkowa Augusti regis, pięcią pieczęci zapieczętowana.

Skrzynka biała nie zamknięta z ruśnicami i z innemi rzeczami zapieczętowana.

Zegar wielki od księżęcia Anszpacha, pokojowy.

Zegar drugi pokojowy.

Szuflada czarna aksamitna, srebrem oprawiona, od księdza kardynała Radziwiła zapieczętowana; na niej skóra czerwona safianowa, atlasem modrym podszyta.

Stołek z aksamitu brunatnego ze czterema srebrnymi gałkami i świeczkami z skarbu koronnego.

Stołów niskich jednakich 4, z których 3 czerwonym aksamitem powleczone, a czwarty czarnym.

Szkatuła z fontanną bursztynową od Stolca.

Łoże z namiotem czerwonym adamaszkowym ze złotem. Gałek srebrnych u niego na wierzchu ośm złocistych.

Materaców do niego adamaszkowych czerwonych dwa.

Wezgłówek adamaszkowe czerwone.

Pierznik do tego z jedwabną powłoką.

Mappy trzy większe, czwarta mniejsza.

Wilków żelaznych trzy, i do nich filary mosiądzowe.

Łopatki, widelki żelazne, obcegi 5, z główkami mosiądzowymi 3.

Wanienka miedziana i stolec.

Luszoff miedziany do mycia głowy.

Stołek o trzech nogach, czerwoną skórą powleczoney.

Oszczepów łowczych sześć.

Szaty króla jegomości.

Od Andrasza krawca króla jegomości odebrane i do jednej skrzyni pochowane, a potem do sklepu tegoż zniesione.

Szata szarłatna czerwona z kołnierzem, sobolami przednimi podszyta, u których guzików sześć złotych z dyamenty ostremi; trzech niedostawa maluczkich.

Kopieniak 1) szarłatny, sobolmi przednimi podszyty, z guzikiem jednym jedwabnym i z pętlą.

Półkopieniacze czerwone szarłatne, sobolmi podszyte, z guzikami drótwami ciążnionego złota których 12.

Półkopieniacze granatowe, sobolmi podszyte, z guzikami drótwami ciążnionego złota, których 12.

Kopieniak czerwony szkarłatny, przednimi sobolmi podszyty, w którym król jegomość leżał po śmierci, z guzikiem jednym jedwabnym czerwonym.

Delia z krótkimi rękawy, bez kołnierza, czerwona szarłatna, sobolmi podszyta, u której guzików z ciążnionego złota drótwych dwanaście.

Delia łowcza granatna z kołnierzem, z wązkiemi rękawami, sobolmi podszyta; u niej są guziki jedwabne.

Kożuch soboli nowy z bobrem.

Kopieniaczów w różnych kolorach 4.

Delii w różnych kolorach 4.

Żupanów w różnych kolorach 6.

Szuby futrzane sobolowe 3.

Koldra stara adamaszkowa brunatna przesywana, podszyta brunatną kitajką.

Koldra atlasowa czerwona przesywana, kitajką czerwoną podszyta.

Chorągiew czerwona, a biała kitajczana dla pieszych z krzyżem czerwonym.

Kitajka czerwona dla przykrywania szat.

Srebro króla jegomości stołowe.

Od pana Andrasza Chorwata, który ono w swęj mocy miał i do stołu króla jegomości gotował, odebrane, a do sklepu, gdzie

1) Kopieniaki i półkopieniacze były suknie kroju węgierskiego.

drugie rzeczy zniesione są, pochowane, i w jedną skrzynią ułożone, która jest pieczęciami także zapieczętowana.

Srebro z Węgier przywiezione.

Wanienka po wierzchu złocista.

Miednica z brzegami pozłocistemi, i nalewka wszystka złocista.

Flasza srebrna złocista podługowata, z łańcuchem złocistym, z figurami odlewaniem.

Flasz srebrnych w puzdrze ośm, w Wilnie przerabianych, z herby króla jegomości.

Mis wielkich 16 z herbami króla jegomości, z zębami złocistemi. 1)

Jmć księdzu kardynałowi, oprócz tych, dano nr. 4.

Na zrobienie korony, szeptum, jabłka, wzięto półmisek i talerz jeden złamany. 2)

Rynka srebrna biała.

Salcerka albo cukiernica z brzegami złocistemi.

Przystawek 4 z herbami Izabelli królowej.

Talerzów z herby węgierskimi złocistemi i z brzegi także złocistemi.

Talerzów z herbem króla jegomości z złocistemi zębami nr. 12.

Talerz jeden złocisty nieboszczyka królewicza węgierskiego.

Kuflów starych do piwa złocistych dwa.

Tace do cukrów dwie złociste.

Konwi srebrnych białych 6.

Talerzów dwa, co były przerobione.

Kredens wielki w Krakowie zrobiony,

Nalewka pozłocista z kurkiem i z miednicą nie dawno w Krakowie przerobione.

Kubek, puhar, w Krakowie z herbem.

Solniczka okrągła złocista odlewana:

Lichtarzów okrągłych puklowanych 3.

Srebro z skarbu koronnego do ręki jego przedtém dane.

Kredens wielki, srebrny, okrągły, z herby koronnemi i litewskimi, po brzegach złocistemi.

1) Trzy zęby były herbem familii Batorego.

2) Insignia te więc były srebrne a nie złote.

Flasze dwie okrągłe z długimi nosy, trochę złociste, z herby koronnemi.

Wanienka bez przykrycia z srebrnemi noskami złocistemi, z herby koronnemi.

Półmisków wielkich z herby koronnemi 22. (Zginął jeden w Warszawie.)

Półmisków średnich z herby koronnemi 23. (Zginął jeden w Grodnie.)

Półmisków mniejszych 12, z herby koronnemi.

Talerzów pozłocistych 5. (Na weselu pani kanclerzyny zginął jeden w Krakowie.)

Talerzów białych srebrnych z herby koronnemi nr. 24.

Lichtarzów granatowych białych 6.

Solniczka z łyżeczką białą, z herbem koronnym.

Łyżka złota z widelkami złotemi.

Łyżek z herbem koronnym srebrnych 25. (Zginęła pod Połockiem jedna.)

Konewka biała w Wilnie robiona.

Lejek do flasz kryształowych w Grodnie robiony.

Puzder z flaszami szklannemi 2.

Rzeczy króla jegomości w sklepie przednim, którego depozyt był panu Wesselinemu oddany.

Tych inwentarz nie jest pisany, jedno skrzynie niżej opisane popieczętowane :

Naprzód pieniędzy gotowych zostało od płacy dworskiej bareł dwie, a

Trzecia mała, w których pan Wesselini powiedział, że jest 11000 i kilka set.

Skrzynia złota wozowa z herbem jmei Augusta, w której rzeczy rozmaite drobne.

Siodło złote nieboszczyka króla Zygmunta Augusta.

Szkatuła z drobnemi rzeczami i pióro żorawiem.

Zegarek ciekący (klepsydra wodna).

Księgi w czerwonym aksamitnym worku.

Kobiercy wielkich tureckich starych, które był pan Grudziński przyniósł z Węgier od Machmet Baszy.

Materace atlasowe czerwone od królowej jejności.

Opon i oponek zielonych 6, które bywały u p. Wesseliniego.

Przed tymże sklepem drugi sklep, w którym te rzeczy są.

Naprzód zegar, który na kościół król jegomość dał zrobić.

Ołowiu sztuk pięć.

Namioty 2; od namiotnika tureckiego jeden opowiedział p. Wesselini być swój, które namiotnik będzie miał w opatrowaniu swém.

Rogi, łosie i jelenie.

W sklepie, gdzie się kredens chował, ołowiu sztuk 3, które namiestnik ma mieć w opiece swój.

W sklepie, gdzie Jmć pan Wesselini swe rzeczy chował, te rzeczy są znalezione i opisane, a do sklepu, gdzie drugie rzeczy króla jegomości, podane.

Kobierców białych nowych 16, które był pan Wesselini od pana Stefanowskiego pożyczył, a te kobierce do skarbu koronnego należą.

Granatu w sztuce nie mierzonego kilka albo kilkanaście łokci, dane panu Wierzbickiemu harcarzowi króla jegomości zasłużonemu.

Nogi rysie w pudle par 28 od 28 rysiów.

Soboli sorok zapieczętowany, w którym soboli 40.

Drugi sorok, w którym soboli 30, także zapieczętowany.

Soboli pojedynkowych piętnaście, pieczęcią pana Wesselinięgo 1) zapieczętowane.

W komnacie gdzie król umarł.

Opon niderlandzkich starych 6

Poławników zielonych i kobierców 2

W komnacie z izby pokojowej.

Opon z figurami starych 9

Poławników 5

Kobierców 2

W trzeciej komnacie.

Oponki zielone stare, zdjęte są i do sklepu zanesione; także

1) Franciszek Wesselini z szlacheckiej siedmiogrodzkiej rodziny pochodzący, przyszedł do Polski z królem Stefanem, zaszczycony zaufaniem tego króla w domowych jego stosunkach; umarł roku 1594. Za Zygmunta III. Wesselanka była żoną Pawła Sapiehy, podkanclerzego litewskiego, który w roku 1635 umarł.

kobierce w Turczach zakupione za pieniądze polskie, których jednak nie dostawa.

**Piwnica winna od pana Chorwata i pana Głowackiego
piwniczego odebrana.**

Czwartoletniego	beczek	8
Louskiego	—	9
Szaniłajskiego	—	3
Młodego od Tornaja	—	1
Rocznego	—	1
Dwuletniego od Magocego	—	10
Waradyńskiego	wielkich	3
Od Tornaja	—	12
Takrocznych od Tornaja	—	4
Summa		beczek 51

Tego wina szafunek poruczony jest JPanu Skuminowi, podskarbiemu w. ks. litewskiego. Część jego rozdana jest dworskim, przy ciele zostawionym.

Stajnia króla jegomości.

Popisanie koni i rzeczy stajennych przez ichmość pany koniusze Kaspra Maciejowskiego koniuszego koronnego starosty spiskiego, Jakuba Piaseckiego koniuszego w. ks. litewskiego, pana Temeszwerego podkoniuszego króla jegomości.

Konie tureckie w stajni zamkowej.

Masztalerz Togaraszy Krzysztof.

1. Koń biały turecki Iwaszko.
2. Koń ciemno-gniady hiszpański Balago.

Masztalerz Peter.

3. Koń cisawy od pana wojewody trockiego Woida.
4. Koń cisawy łysy Turman.

Masztalerz Kisziamusz.

5. Koń ciemno-gniady turek, gwiazda na czole, Batory.
6. Koń siwy z jasna jabłkowity turecki Greory.

Masztalerz Sekiel Lorcus.

7. Parepa ciemno-gniada Togarasz.
8. Parepa cisawa Kendy.

Masztalerz Stojka.

9. Parepa gniada Podskarbi.

10. Parepa wrona Pukfres.

Masztalerz Bolok Andreas.

11. Cisawy łysy Szygier.

12. Parepa pleśniwa Podskarbi.

Masztalerz Polak Peter.

13. Z cisawa srokaty Obożny.

14. Siwy mały Iwaszko.

Innych wierzchowych koni 17

Do nich masztalerzy. 9

U jmcu pana Maciejowskiego, koniuszego koronnego, czapraków starych 4, a trochę nowszy jeden.

Nagłówek srebrem oprawny, u którego nie dostaje kamyka jednego.

Nagłówek srebrny i złocisty z turkuskami.

Nagłówek 5 pozłocistych a dwa białych, także z rzemienia.

Do wszystkich wędzidła i wodze.

Wodze cztery białe srebrne.

Strzemion srebrem powleczonech pozłocistych para jedna.

Z różyczkami pozłocistymi par 2, a białych bez pozłoty par 3.

Wszystkie z puśliskami.

Koncerzów srebrem oprawnych białych 2.

Koncerz żelazem oprawny pozłocisty jeden.

Siodła szkarłatowych 9.

Siodła granatowych siedm.

U siodła dwóch popręgów nie masz.

Na tych wszystkich siodłach deki safianowe.

Deki Sukienne czerwone.

Strzemiona wszystkie żelazne.

Rzędy i ochędóstwa koni, jako nagłówki, halsbanty, wodze, czapraki kosztowne od srebra, złota i kamienia drogiego, powiadano być wschowaniu u pana Wesseliniego. Do tego jmc pan koniuszy koronny dawał sprawę, iż mu król jegomość na wesele pana kanclerza 1) z Radziwiłłówną pożyczył siodła rzędu złotego z nagłówkiem, z halsbantem i wodzami złotymi i oprawione turkusami; także szable, koncerza, noża, pasa szerokiego i andziary, wszystko szczerem złotem oprawione, co sam król jegomość szacował na f. 50000.

1) Jana Zamojskiego z Krystyną córką Miko. Radziwiłła, czarnym zwanego.

Parepy albo podjezdki, na których masztalerze jeźdzali.

Cisawych młodych dwa.

Wielbłądy.

Koni poszóstnych węgierskich	90
Woźniców.	13
Klaczy i wałachów	24
Jmć pan Maciejowski wziął klacze	3
Pan Wesselini wziął	— 3
Cugów polskich poszóstnych	13
Koni	80
Woźniców	13
Cugów poczwórnych polskich	5
Koni	20
Woźniców	5

Obozowe rzeczy.

Natenczas inwentarz ich nie jest uczyniony; wszystkie zostały w ręku jmć pana oboźnego, przy których on zostawił podobnożnego swego i dwu sług obozowych; wszystkie później mają być inwentowane i odebrane według zdania ichmość panów rad.

Kuchenne naczynia.

To także nie jest odebrane, ani popisane; wszystko zostało w ręku jmć pana kuchmistrza i ze wszystkiego będzie powinien respondować ichmość panom radom.

Instrumenta muzyczne, które przy panu Chryzstofie Clabonie muzyku starszym i u innych w Grodnie muzyków były, są opowiedziane i do skarbu oddane.

Naprzód regał jeden wielki klawicembał, albo unisson.

Puzdro albo skrzynia z skrzypicami.

Skrzynka z sałamajkami.

Puzderko małe, w niem kilka piszczałek.

Puzon z rejestrem tenorowym i kornet wielki.

Quart-puzon jeden wielki.

Partesów muzycznych pisanych 6.

Małych puzonów i kornetów 3.



POGRZEB STEFANA BATOREGO w Krakowie,

DNIA 23 MAJA, ROKU 1588. 1)

Zeszli się naprzód panowie senatorowie i inszy wszyscy do pogrzebu należący do Łobzowa, zameczku przed miastem, bo tam ciało królewskie z Grodna przywiezione w Sobotę złożone było, które na wóz w trumnie cynowej do tego przygotowanej włożywszy, tym porządkiem do miasta prowadzone było.

Naprzód ze szkół wszystkich processye szły, także i ze wszystkich zakonniczych klasztorów swoim porządkiem. Za tymi księża świeccy ze wszystkich kościołów, kanonicy i infułaci. Którzy aby porządnie w processyi śli, doglądał pan Luboszczyński, pan Ilmanowski, pan Franc. Wolski szafarz, pan Roczycki.

Ubóstwa w kapiech szło z długimi lanemi woskowemi świecami około tysiąc, u których ci porządku doglądali: pan Żółtowski, pan Ogłódzki, pan Michalczewski, pan Turski śpiżarny, pan Górski namiestnik.

Ci mieli swoje poruczniki dla lepszego dojrzenia porządku, i tym zlecone było: ubóstwo w pole ku Łobzowu porządnie wywieść i zordynować po parze; jako ciało prowadzić; ubóstwo w zamku przy kościele S. Michała porządnie postawić na ustroiniu; dojrzeć, jakoby się nie rozchodziło, i owszem to opatrzyć, żeby na insze dni z temi kapami do drugich obsequii było.

Chorążowie potem, z swych powiatów chorągwiami tym porządkiem śli:

Po prawej stronie: Gończa polska, gończa pruska, hołdowa pruska, państwa wołoskiego, ziemie pomorskiej, województwa brackławskiego, województwa mściśławskiego, województwa brzeskiego, województwa podlaskiego, ziemie różańskiej, ziemie łom-

1) Porządek i ceremonije pogrzebowe przy wyprowadzeniu do Krakowa ciała króla Stefana z Grodna, gdzie umarł; obacz: Zbiór Pamiętników przez Niemcewicza tom drugi.

żyńskięj, ziemie zakroczymskięj, ziemie wizkięj, ziemie czerskięj, województwa płockiego, województwa połockiego, województwa smoleńskiego, województwa wołyńskiego, ziemie chełmskięj, ziemie przemyskięj, ziemie lwowskięj, województwa inowrocławskiego, województwa żmudzkiego, ziemie wieluńskięj, województwa trockiego, województwa kaliskiego, województwa wileńskiego, województwa krakowskiego, korona polska.

Po lewój stronie: Gończa litewska, ziemska pruska, hołdowa wołoska, hołdowa stolpensis, województwa mińskiego, województwa malborskiego, województwa chełmińskiego, województwa nowogrodzkiego, województwa rawskiego, ziemie nurskięj, ziemie liwskięj, ziemie ciechanowskięj, ziemie wyszogrodzkięj, ziemie warszawskięj, województwa witebskiego, województwa bełzkiego, województwa lubelskiego, województwa podolskiego, ziemie halickięj, ziemie sanockięj, województwa kijowskiego, ziemie dobrzyńskięj, województwa brzeskiego, województwa łęczyckiego, województwa sieradzkiego, województwa ruskiego, województwa sędomirskiego, województwa poznańskiego, wielkiego księstwa litewskiego.

Ci aby porządnie śli, i w zamku stanęli rządnie aż ku bramie ku dziedzicowi, pilnowali: p. Szumski dworzanin, p. Grudziński.

Koni w rozmaitych kitajkach, a ostatniego w aksamicie czarnym, prowadzono 30. Tych porządku pilnował pan Poradyński podkoniuszy, i ci których on na swe miejsce naznaczył: którego była powinność te, którzyby konie prowadzili, naznaczyć, i aby w dziedzińcu zamkowym porządnie stanęli, dojrzeć.

Mar pod rozmaitem nakryciem, a ostatnie pod czarnym axamitem, 30 niesiono z herbami królewskimi, do których noszenia pan podskarbi koronny pewne osoby naznaczył.

Do ostatnich mar pod aksamitem naznaczony pan Przeradowski, pan Goreczkowski, pan —, które aby porządnie niesione były i w kościele na zamku po dwu stronach stanęły, doglądał p. Sieczyński harcerz i pan Bohumatka.

W kirysie z mieczem gołym był pan Wesselini; pacholeta we zbroi, pan Stojewski, pan Irzykowicz.

Osoba w szacie królewskięj, pan podstoli Srzeniawa.

Muzyka potém figurowana.

Doktorowie i mistrzowie z kollegium krakowskiego.

Dwór króla zmarłego wszytek.

Insignia koronne nieśli:

Pan Miecznik z mieczem,

Pan Wojewoda płocki sceptrum,

Pan Wojewoda kaliski koronę,

Pan Wojewoda podlaski jabłko,

Za nimi ciało króla zmarłego, pod którym koni 12.

Do świec lanych i trzymania aksamitu około woza, osób naznaczonych 100.

Za ciałem król Jmć (Zygmunt III.) szedł, przed nim marszałkowie trzej, królowa Jejmc, a przed nią pan ochmistrz, pansendomirski, pan biecki, pan żarnowski, pan sochaczewski (kasztelanowie).

Potym królowa Jmć szwedzka z frauncimerem dworskim, między którymi porządku przestrzegali panowie urzędnicy dworu królowej Jmci, od pana ochmistra naznaczeni, ktemu pan obożny i pan kuchmistrz.

Do z stawienia ciała z wozu i wniesienia do kościoła, panowie kasztelanowie wkapturach i giermakach, każdy z 5 sług mocnych do dźwigania, także wkapiech, które im z skarbu dane są, ci naznaczeni byli: pan radomski, pan łędzki, pan sądecki, pan oświęcimski, pan połaniecki, pan warszawski, pan zakroczymski.

Dla porządku czynienia w kościele z laskami, i pilnowania obojga wrót kościelnych, aby ludzie do pogrzebu nie należący nie wchodzili, ci naznaczeni byli: pan Zupnik, pan Słostowski, pan Bełzecki, pan Oleśnicki, pan kawaler Pieniążek.

Do rozdawania pieniędzy ubóstwu, pan podskarbi koronny sług swych kilku nazaczył, którzy przy procesyi po ulicach miotali ubóstwu pieniądze.

NA DZIEŃ WTÓRY POGRZEBU, TEN PORZĄDEK OKOŁO EKSEKWII
ZACHOWAN BYŁ.

Wszystkie procesye do zamku zeszły się o godzinie 9tej i na swych miejscach stały; aż król jmc z królową jejmcia z kościoła się ruszyli.

Potym do kościoła wszech świętych porządkiem pierwszym (jak wyżej) są prowadzone. Tam ztąd do kościoła Sgo Franciszka, potym Bracką ulicą przez rynek do kościoła Stėj Anny. Tam ztąd mimo Barany 1) w rynek do kościoła Sgo Szczepana; odprawiwszy

1) Kamienica ta, tworząca róg ulicy Stėj Anny, frontem do rynku, dotąd zwaną bywa pod Baranami. Były na wierzchu jej facyaty dwa barany gipsaturą wyrobione, ale te przy reparacyi jej około r. 1820 zniesiono.

iam, znowu w rynek do kościoła panny Maryi. Po ceremoniach, rynkiem w Grodzką ulicę do kościoła Stój Trójce. Tam ztąd do zamku znowu: aż gdy król jmc z królową jejm. na pałac wesli, dopiero procesye rozeszły się.

W każdym kościele ten porządek był zachowan: jedne mary czarnym aksamitem przykryte do kościoła wnoszono, i na majestat na to w kościołach przygotowany stawiono; które wnosił pan Przeradowski, pan Kossakowski, pan Goreczkowski, pan Pilwecki.

A inne wszystkie mary na cmentarzch przy kościele także z chorągwiami na swych miejscach, konie, ubóstwo, procesye, zaczęły.

Na mary w każdym kościele kładzione są dwa półmiski z pie-niędzy, przy których panowie kasztelanowie dwaj pilnowali: pan oświecimski, pan zakroczymski.

Ofiary w każdym kościele tak się odprawowały:

1. Kiedy Kirielejson śpiewano, król jmc z królową jejm, ksiądz kardynał 1), panowie posłowie cudzoziemscy, panowie senatorowie koronni, panie frauncimeru królowej jejm, dwór króla jmc, potym pospolity człowiek na ofiarę śli, biorąc pieniądze z tych półmisków, które na marach stały.
2. Toż, kiedy offertorium po Ewangelii.
3. Toż, kiedy Agnus Dei śpiewać zaczęto.

Insignia Regni nieśli tym porządkiem jako dnia pierwszego, a w kościele na marach kładli.

Pan Marszałek także wchodził do kościołów i miecz trzymał przy marach.

Kiryśnik, zbrojni dwa, osoba, przed kościołem czekali.

Do każdego kościoła ci panowie dla porządku czynienia uprzedzali: pan Słostowski, pan Zupnik, pan Belżecki, pan Oleśnicki, pan kawaler Pieniążek, pan starosta ostrzeszewski.

Ci do kościołów nie wpuszczali ludzi lekkich, jedno znaczne i potrzebne do ceremonii.

W każdym kościele księża kościoła swego odprawowali śpiewania i ceremonie, i dzwonili, gdy procesye wchodziły.

DNIA 3go, KOŃCZENIA POGRZEBU TEN PORZĄDEK ZACHOWAN BYŁ.

Procesye wszystkie ze wszystkich kościołów, z szkół i z aka-

1) Hipolit Aldobrandini Legat w Polsce, który potym był papieżem pod imieniem Klemensa VIII.

demii, zeszły się na zamek o godzinie 9tej na swe miejsca nassegnane przed kościołem.

Ubóstwo z świecami, chorążowie, konie powodne, kirysnik, pacholąt dwoje, osoba, mary, stali przed kościołem.

Mary czarnym aksamitem przykryte na majestacie w kórze postawiono (in choro majori.)

Dworzanie przy tychże marach, z świecami lanemi w kórze z obu stron stali.

Na marach postawiono Insignia Regni, koronę, sceptrum, jabłko, miecz.

Panowie rady na swych miejscach postanowili się.

Zatym wikariowie mszą śpiewać zaczęli, a we wszystkich kościołach dzwoniono aż do kazania zamkowego, które na téjże mszy po ewangelii było 1), i potym zasię w zamku dzwonić poczęto: w inszych kościołach też czyniono.

Ofiary, król jme z królową jejme piérwój gdy kirielejson, potym gdy Offertorium śpiewano, odprawowali.

Gdy Pater noster śpiewano, kirysnik we zbroi, pan Wesse lini do kościoła zproporcem wjechał z drzewem, które mu z skarbu dano.

Potym we zbroi pan Irzykowicz z gołym hełmem i tarczą, mając na hełmie tarczy świeczki zapalone.

Kiedy Agnus Dei śpiewać zaczęto, wysli jchmość niżej opisanii do mar, gdzie Insignia Regni leżały, to jest przed grobem S. Stanisława, pan miecznik z mieczem gołym, pan wojewoda podlaski z jabłkiem, pan wojewoda płocki z sceptrum, pan wojewoda kaliski koronę wzięwszy, przed wielkim ołtarzem stanąwszy, na ołtarz tenże wielki włożyli.

Pan Batory, hełm z świeczkami zapalonymi;

Pan sendomirski tarcz, także z zapalonymi świeczkami;

Pan biecki miecz goły, z świeczkami u krzyża zapalonymi, przed ołtarz wielki przyszedłszy na ziemi porzucili.

Pan żarnowski z drzewem, z świeczkami we środku zapalonymi, u majestatu stanął.

Zatym kirysnik we zbroi do kóru wjechał, poskoczywszy na koniu z gromem z konia spadł.

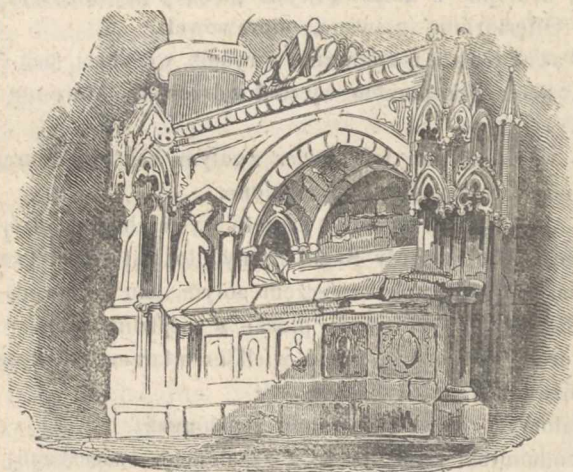
Potym zaraz pan żarnowski kopia łamał, o ziemię kilka razy uderzywszy. A po złamaniu jój, pan wojnicki koniec kopii z her-

1) Kazanie to miał ksiądz Hieronim Powodowski; wyszło z druku w Krakowie w drukarni Łazarzowej roku 1588 in 4to str. 43.

bami koronnemi z ziemię podniósł królowi jmcı do ręku podał ku górze grotem podniosłszy : którą król jmcı ku górze wzniosłszy panu marszałkowi koronnemu do ręku oddał.

Potym panowie marszałkowie z pieczętarzmi przed ołtarz przystąpiwszy, łaski i pieczęci tłukli.

To odprawiwszy, król jegomość do gmachów na zamek był prowadzon.



TREŚĆ DZIEŁA



Liczbę położone przy przedmiocie wskazują stronnice.

Akademia krakowska: jej deklaracya co do uznania króla 60.

Akademia wileńska 130, jej przywileje 318 i następne.

Alfons II książę Ferrary ubiega się o koronę polską 43.

Allamani Dominik 207.

Anglia wysłała poselstwo do króla Stefana 244—odpowiedź na nie w interesie handlu 277.

Anna Jagiellonka, córka Zygmunta I: oznaczenie dochodu jej 25, obrona królową 51-59; koronowana 77, zaślubiona str. 77, spadku po matce się rzeka 77.

August elektor Saski przyjaciel Stefana 109, wspiera go pieniędzmi 158

Austria: przewaga jej stronnictwa w senacie 45 i nast.—wstąpienie Polaków do tego domu 49-50—względem odnowienia przymierza 288.

Batory Stefan książę Siedmiogrodzki podany na kandydata do korony Polskiej 25-41—obrony królem 51-58 i nast.—przeznaczenie mu małżonki 51—poselstwo do jego przyjęcia 59—Selim Sułtan turecki zachęca go do przyspieszenia wyjazdu 68; przyjmuje posłów od narodu i przysięgę wykonywa 69; przybywa do Polski 72—do Krakowa 73—koronacya jego i ślub z Anną Jagiellonką 77; wzywa prymasa i nuncjusza papieżkiego do siebie 79—swobody Litwy i prawa zatwierdza 80—nalegającym nań, aby z postępów zdał sprawę, przygania 90—Gdańsk oblega 93; zdobyciem podstępnie Gdańska wzgardza 96—Gdańszczan do łaski przyjmuje 97—urządza spokojność w kraju 109—wypowiada Iwanowi II carowi wojnę o Inflanty 111-114—zgromadza wojsko pod Swirem 112—pod Połock przybywa 116, zdobywa go 123—krzywdzić brańców nie dopuszcza 123—sprawy Litwy urządza 129—złościwie rozsiąnym wieściom na sejmie

zapobiega 132—miecz i czapkę od papieża otrzymuje 138.—Druga wojenna wyprawa o Inflanty 138. Ciąganie ku Wielkim Łukom 144—zdobywa je 150, szaniami wzmacnia 152; w Połocku ciężko na zdrowiu zapada 155—urządzić państwo wewnątrz przyrzeka 160—trzecia wojenna wyprawa o Inflanty 162—podaje warunki do pokoju 163-166-168—karność w wojsku poprawia 170—hetmana wiel. ustanawia 171—ochotników pod Pskowem zniechęconych wstrzymuje 185—wraca z pod Pskowa 190; pokój z carem zawiera 198; zaprzysięga 223. Inflanty urządza 204 223—starostwa i urzędy wojskowym rozdaje 205—Szwedowi żal swój wynurza 207—Tatarskie poselstwo odprawia 210-226—z własnej szkatuły żołd zaległy wojsku płaci 223—trudności bez pomocy od narodu przezwycięża 226—synowice Gryzeldę za żonę Janowi Zamojskiemu daje 227—dopomina się o spadek po księżnie Zofii 239-261—pretensya jego do cesarza niemieckiego z powodu zamku Zatmar 240-282—do prus poprawny kalendarz zaprowadza 245—do Inflant 280; zamiary jego co do odzyskania utraconych prowincyi 259, 290—co do ukrócenia hardości tatarów 260—sądzi Zborowskich 264; ubolewa nad tem, iż naród najlepszym jego chęciom nie sprzyja 283; powierza zamysły swoje względem rozszerzenia granic państwa książętom obcym, papieżom 283—z domem Austriackim chce ponowić przymierze 288—umiera 290—krótki rys życia jego przed wstąpieniem na tron Polski 291—jego przymioty i charakter 292—postać 301.

Bathory Krzysztof brat króla Stefana ks. Siedmiogrodzki 69—wspiera króla wojskiem 111-134-162—umiera 164.

Bathory Andrzej, synowiec króla, pro-

- boszcz Miechowski, wyjeżdża do Rzymu 241—otrzymuje koadjutorya biskupstwa Warmińskiego 242—zostaje kardynałem 264.
- Bathorówna Gryzelda, córka Krzysztofa, księcia Siedmiogrodzkiego, staje się małżonką Jana Zamojskiego wiel. kanclerza 227.
- Beer Jan poduszcza Duńczyka 232.
- Bekiesz Kasper wódz jazdy Węgierskiej 114-117-118; jego wytrwałość 120; umiera 130—wdowa po nim 214.
- Bekiesz Gabriel, brat Kaspra, dowódca jazdy Węgierskiej 178; przy szturmie ginie 179—wdowa po nim 214
- Berzewicz węgier 52.
- Bezkrólewie po wyjeździe Henry. Walezyusza 36 — stwierdzenie aktów bezkrólewia 79.
- Białobrzęski Marcin, opat Mogiłski 60-68.
- Bitwa z Gdańszczanami 92—pod Kieją z Moskwą 110.
- Blandrata Węgier 52 gorliwy aryanin 54-72.
- Bornamissa Jan półkownik 94 — dobywa Newla 151
- Brandeburski książę *patrz* Jerzy Fryderyk.
- Bruswicka sprawa *patrz* Zofia królewna.
- Budd Duńczyk zajmuje Pilytn 232-233
- Chodkiewicz Jan, kasztelan, wielkorządca Infant 100.
- Chostów Mikołaj, naczelnik piechoty 180.
- Czarnkowski Stanisław referendarz odprawia poselstwo do cesarza Niemieckiego 57-67-87—pociągnięty do królewskiego sądu 218-221.
- Dania rości pretensje do biskupstwa Kurowskiego 232-234—zawiera z rzeszą pospolitą ugodę 236—odstępuje Ptu Pilytyńskiego 275 i następne.
- Derpt albo Dorpat miasto 153—objęte na rzecz Infant 202.
- Dębiński kanclerz urząd składa 78.
- Dębiński Maciej zdobywa Kieję 102. 106 —Lenwardę i Ascherodę 182.
- Dorhostajski Mikołaj wojewoda Połocki 126-151.
- Duchowienstwo wspiera króla pieniędźmi 91—co do znośnienia się z stanem świeckim 161—względem sądów 215.
- Dulski Jan kasztelan, poseł do cesarza Niemieckiego 57-81
- Duneburg zamek odzyskany 102.
- Działyński Jan wojewo. Chełmiński 94.
- Działyński Łukasz 141.
- Elbląg miasto przykładą się do pokromienia Gdańska 95—o wprowadzeniu portowego 279-287 i nast.
- Elekcyja ogłoszona po wyjeździe Henryka Walezyusza 30-34—króla elekcyi na wakujący tron Polski 45—Maksymiliana elekcyi 51—Stefana Batorego 51—o urządzeniu wolnej elekcyi 160-214-217.
- Ernest arcy-książę stara się o koronę Polską 37-64.
- Farensbach Jerzy marszałek nadwor. Duński 141—zaciąga żołnie. w Niem. czech 162-176; oblega klasztor Pieczary 189—rządzi na wyspie Ozelii 232—odbiera nagrodę za usługi 241 przyczynia się do ugody z królem Duńskim 276.
- Farnezy kardynał przychylny polsce 80
- Ferber Konstanty magistratowy Gdańska 88.
- Ferdynand brat cesarza o tron Polski się stara 38.
- Filipowski Hieronim poseł 54.
- Firléj wojewoda, jego ku Francuzom niechęć 3.
- Firléj Mikołaj, kasztelan. 96—Referendarz 219.
- Gdańsk nie uznaje Stefana Batorego za króla swego 82—Gdańszczan skargi 84—o obrazę majestatu zapoznani 86 za buntowników ogłoszeni 86: Oliwski klasztor rabują 90—miasto skazane na bannicyą 91—Bitwa pod Czczewem 92-310 —Gdańszczanie uदारowani łaską królewską 97—przysięgają na wierność 98—sprawa o portowe 242-277-287—akta komisyi z czasów Zygmunta Augusta zniesione 244—Gdańsk co do zobowiązań swych zaspokaja króla 287.
- Gersztman Marcin biskup Wrocławski, poseł cesarza 37.
- Górka Stanisław wojewoda Poznański łączy się z Zborowskiemi 257-263
- Goślicki Wawrzyn. sekretarz królewski 94.
- Gracyani, zdanie jego o polakach 12
- Haraburda Jerzy 107-112.
- Haraburda Michał sekretarz królewski 190-209.
- Henryk Walezyusz przybywa do Polski 1—jego koronacya 4—powzięcie ku niemu niechęci 8-9—z bezczynności się usprawiedliwia 11—urzędy i pensye rozdać bez wyboru 13—ujeżdża z Polski 15—Zamieszania z tąd i nadużycia 18—senatorowie odwieść

- go od zamiaru usiłują 19—jego w Wiedniu przyjęcie 20; wzywawa pod zagrożeniem ogłoszenia bezkrólewia 24—uznanie bezkrólewia 34—w Stefanie Batorym króla znać nie chce 80-102—swoje sprzęty odbiera 103 Henryk książę Lignicki z pod aresztu się wymyka 284.
- Hofubek Gabriel mężnie nieprzyjacioł odpiera 183.
- Jan Fryderyk elektor Brandeburski 109—zasila pieniędzmi króla 158.
- Jan Kostka *patrz* Kostka.
- Jan z Kolna wódz w Gdańsku 92—ginie 96.
- Jan z Krotoszyna wojewoda poseł do cesarza Niemieckiego 77-83.
- Jan z Służewa wojewoda 85.
- Jan książę Sofomirecki 129.
- Jankuła wojewo. Wołoski złapany 211
- Janusz książę Zbarazki, wojewo. 126-150—wysłany do zawarcia pokoju 190-209.
- Jazda: jej broń 115.
- Jerzy Fryderyk margrabia Brandeburski książę Anszpachski 96—Opiekun księcia bezwłasnowolnego pruskiego 96—odbiera Inwestyturę i składa przysięgę 105—zasila pieniędzmi i działami króla 109-158—godzi nieporozumienia między królem Stefanem a królem Duńskim 236-275—obywatele się nań użalają 245—spór jego z miastem Królewcem 246—bierze w zastaw powiat piltyński 277
- Jezierzyszcz zamek zdobyty 153.
- Jędrzejowski zjazd szlachty 52-54.
- Infanty zajęte przez Iwana Wasilewicza cara 100—uchwalenie wojny w celu ich odzyskania 103—niektórych zamków zdobycie 182—Infant odzyskanie 197-204—ustanowienie bisku. 224-230—nadanie formy rządu Infantom 224—Infantczyków władze 224-228—spisanych konstytucji ogłoszenie 230—rozwroty przy czyny wprowadzenia kalendarza po-prawnego 280-285.
- Jordan Spytek 250
- Julius książę Brunświcki nie chce wydać spadku po królownie Zofii 218; 239-261.
- Iwonia Hospodar Wołoski prosi o posilkę 10.
- Kalendarza po-prawnego wprowadzenie do Prus 245 do Infant 280-285
- Karnkowski Stani., biskup Kujawski, przyjmuje króla Henryka na granicy polski 1—wymówki cierpi, po uje-
- chaniu tego króla 21—do powrotu skłonić go się stara 25—łączy się z partyą Stefana Bathorego 54—przekonywa się o jego wierze 72—zgromadza zasilki pieniężne na wojnę 91—wyniesiony na arcybisku. Gnieźnińskiego 219.
- Katarzyny Jagielonki, królo. Szwedzkiej pretensye do rzeczypo-spolitej 39—jej zgon 278.
- Ketler Gotard książę Kurlandzki ży-czy mieć swoje lenność potwier-dzoną 112-115.
- Kiesia zamek zdobyty 102-110—u-stanowienie w nim biskupa 224-230
- Kmita Filon, starosta Orszański do-wódzca nad Dnieprem 116-129—przełożony nad Wielkimi Łukami 162—w kraj nieprzyjacielski wpa-da 182.
- Kośobucki pisarz płocki, 84.
- Kostka Stanisław podkomorzy 141-233.
- Kostka Stanisław biskup Chełmiński, syn wojewody 82-84.
- Kostka Jan wojewoda Sandomirski po-dany na kandydata do korony 45, 50-52.
- Kozacy Niżowcy krzywdzą Tatarów 225—Tureckie kraje napadają 237, 248—ich urządzenie 296.
- Krotoski Jan wojewoda 77-83.
- Krzyżacy w lenność Inflanty wziąć pragną 128.
- Kuron: pretensye do niej Duńczy-ków 231-234-235.
- Kurtzbach schwytany 81-83.
- Łanckorona zamek 77.
- Łanckoroński Krzysztof 60-67.
- Łatarnia twierdza 95.
- Lempka sendyk Gdański 88-91-243.
- Litwa zjeżdża się w Gerajowie 69—w Geranowicach 71—uznaje króla w Stefanie 80—ochotników na woj-nę o Inflanty daje 111.
- Łaski Albert wojewoda poseł od par-tyi austriackiej 53-57-83—Łancko-roną przemocą bierze 77.
- Łaski Jan stolnik 30.
- Łopatynski Bazyli 111-135.
- Magnus ogłoszony królem Infant 101—przechodzi do króla Stefana 107—zdobywa Kiriepe 182—o stwierdzenie swych praw prosi 206-225; umiera 232.
- Maksymilian cesarz Niemiecki ogło-szony królem polskim 51—niewa-żność elekcyi 53-55—od partyi swęj poselstwo przyjmuje 57—składa przysięgę 66—skłonić pragnie Ste-

- fana Batorego do odstąpienia tronu Polskiego 58 — wyjazd zwłóczy 61-63 — umiera 88.
- Mazowsze podciągnięte pod koronę prawa 79 — Ekscepcye i zwyczaj 89.
- Mielecki Mikołaj wojewoda obrany hetmanem na wyprawę Inflantką 111 — nieporozumienie się jego z wodzami 124 — Sokół zdobywa 127 — Susse 129.
- Mursa Daniel odwraca nieprzyjaciół od Staryczy 183.
- Narwa wzięta przez Szweda 181 — Polse przyznana 198.
- Newel 151 — poddaje się Polakom 151.
- Niezgoda między sejmującymi 87-159 217-218-222 — między wodzami 124.
- Nieścierda zamek 134.
- Nowogrodek zajęty 201.
- Oborski dowódzca wojska 233.
- Oliwski klasztor zrabowany 90 — koszt naprawy 98.
- Orzelski Świętosław marszałek koła rycerskiego 217 — prosi króla, aby go niewdzięczność i krnąbrność niektórych nie odstraszała 275.
- Ościak Grzegorz zdracza 136-138.
- Ostrogski książę 129.
- Ostromiecki Jan dozorca dzieł 196.
- Ostrów zamek 172 — poddaje się 172 — zwrócony 200.
- Pekosławski Stanisław poseł 88 — starosta Marienburgi 228 — odpiera piltynian 235 — starosta Sandomirski ujście Dźwiny zamyka 286.
- Piaś na tron zalecony 29-45-49-50.
- Pibrac 1-4 — przysłany przez Henryka Waleczyusza 28-35 — sprzęty pozostałe zabiera 103.
- Piechota: zachęcenie do niej 135-162
- Pieczary klasztor 188.
- Piltyn ubieżony przez Duńczyków 232; zwrócony Polsce 276 — dostaje się w zastaw księżęciu pruskiemu 277.
- Pobór na wyprawę Inflantkie 103-108-133-159-160.
- Podkova Iwan Włoską ziemię napada 99 — schwytany 100 — ścięty 108.
- Podłowski koniuszy w Turzech zabity 238.
- Połocka miasta położenie 117 — zdobycie 123 — urządzenie 125.
- Połotyński kotlarczyk 121.
- Ponętowski Jakób podczaszy 234.
- Pontus de la Gardie zamki Inflantkie na rzecz Szweda zabiera 164-181 nast. — oblega Parnawę 203; o wydanie jeńców i twierdz się upomina 231.
- Posłowie: do powitania króla Henryka 1 — od króla Henryka do stanów rzeczypospolitej 28 — Ubiegających się o koronę 37 — oznajmujący elekcyą księciu Stefanowi 52-68 — od stronników domu Austriackiego do cesarza 53-57 — od cesarza do zjazdu w Jędrzejowie 54 — w Łowiczu 61 — do Stefana Batorego 58-66 — od zjazdu w Jędrzejowie do odprowadzenia królowny Anny do Krakowa i powitania króla Stefana 59 — na sejm rzeszy Niemieckiej 60-67 — i w różne strony 59 i następ. donoszący o przybyciu króla Stefana 69 — od party Bathorego na zjazd Warszawski 70 — z sejmu koronacyjnego do cesarza Niemieckiego 77-83 — od Litwy do króla Stefana 80; Stefana Batorego do Rzymu 80 — do cara Moskwy 81-100-106-128-135-206-259 — w celu ułożenia pokoju 190 — odebrania przysięgi 208 i nast. — do Szwecyi 207 — do sułtana Turckiego 239. — Od różnych książąt Niemieckich do Stefana Batorego 96 — Tatarscy i Turcy 108
- Cara Moskwy do króla Stefana 108 136-140 143-145-153 — w celu ułożenia pokoju 192 — odebrania od króla przysięgi 223 — wielkiego mistrza Krzyżackiego 128.
- Possewin Antoni, Jezuita, legat papieżki do pojednania króla z carem Iwanem 164-166-183-197-209.
- Pretensye głosujących za Stefanem Batorem 87-131-213.
- Prusy uznają za króla Stefana 80-82; w opłacie poborów postępują 91 — księcia bezwłasno wolnego opieka 96-105 — poróżnienie się obywateli z księciem 245 — spraw pruskich podciągnięcie do trybunału piotrkowskiego 279.
- Psków miasto obleżone 173 — wycieczkę czyni 194 — od obleżenia uwolnione 200.
- Radziwiłł książę Mikołaj wojewoda przełożony nad pospolitem ruszeniem szlachty Litewskiej 102-107-114-129 — zdobywa Jezierzyszczę 153.
- Radziwiłł książę Jerzy, biskup, namiestnik króla w Inflantach 228 — zostaje kardynałem 263.
- Radziwiłł książę Krzysztof 165-182.
- Radziwiłł książę Olbrycht marszałek nadworny 190.
- Radziwiłł książę Mikołaj, Krzysztof, Sierotka 118.

- Rakuzki dom *patrz* Austria.
- Rosenberg Czech, zalecony do tronu 27—poseł cesarza Niem. 54.
- Rosenberg Jerzy członek magistratu Gdańska 88-91.
- Rozrażewski Krzysztof 94 — zaciąga żołnierzy w Niemczech 111-115.
- Rozrażewski Hieronim sekretarz królewski 98—Biskup Kujawski 239 nas.
- Ryga miasto przysięga na wierność 134; względem warunków opieki 158—postanowienie co do kościołów i wałów 205 i nast.—zamieszania z przyczyny wprowadzenia poprawnego kalendarza 280-285.
- Saburów przełożony twierdzy Zawołocia 154-157.
- Sądów urządzenie 104.
- Selim sułtan turecki poleca kandydatów do tronu 25—jego zgon 28.
- Senat uwiadomił cesarza Niem. o wyjeździe króla Henryka 19—przy elekcyi w zdaniu podzielony 49—zwołany do Włocławka 91—do Lublina 260.
- Sejm po wyjeździe Henryka Waleczyusza 21—konwokacyjny 34—elekcyi 36—koronacyi 59-69-76—w Toroniu 82.87—w Warszawie 103-129-159-212-261-264.
- Sejmiki przez partyzantów Zborowskich zaburzone 261.
- Sieciechów miejsce obrad oderwanych od Steżyckiego zjazdu 30.
- Sieniawski Mikołaj dowódca pogranicznego wojska 144-212.
- Słostowski Stanisław 239.
- Sokoł zamek 125—dobyty 127.
- Stefan Batory *patrz* Batory.
- Steżycza, miejsce zjazdu szlachty i senatu 24-28.
- Subijewski Wojciech z Starozrebia, biskup 60-85.
- Sulikowski Jan Dymitr wysłany do Paryża 25—nie dopuszcza przytrzymać młodzieży polskiej 34—poseł do sejmu rzeszy Niemieckiej 77-83—do Papieża Syksta V 284.
- Suraz zamek 142.
- Susa zamek wzięty 129.
- Szafraniec Stanisław, kasztelan, łagodzi zapalczywość poróżnionych 51.
- Szujski Jan książę Susdalski dowódca w Pskowie 174-178-194.
- Szwecya: jej król na stany rzeczypospolitej utyskuje 38—wyrzuceniemi zamiary króla Stefana 162—korzysta w Infantach 164-181—zajścia ztąd 207-210-231 — niesłusność pretensyi 234-278 — niechęć króla ku Batoremu 235.
- Talwosz Jan kasztelan 116.
- Talwosz Mikołaj kasztelan 209.
- Tatarzy napadają Podole 33 — kraje Ruskie 99—ich poselstwo 108-210-212-225-226 — ofiarują pomoc na wojnę Inflantską 112.
- Tęczyński Andrzej wojewoda podany na kandydata do tronu 45-50-51.
- Tęczyński Jan, kasztelan, poróżniony z Samuelem Zborowskim 5—za Henrykiem królem pędzi 16.
- Tiefenbach poseł Niemiecki 58-66.
- Toropeć zamek obleżony 150 i nast.
- Trybunałów ustanowienie w Koronie 104.
- Turcy zaczepieni przez Niżowców 237; zatwierdzenie pokoju 258.
- Turowla zamek wzięty 125.
- Tylicki Piotr 242.
- Uchański Prymas sprzyja Austryakom 47—przechodzi do króla Stefana 79; umiera 219.
- Urowiecki Mikołaj, rotmistrz 126-141 142—urządza piechotę 162-171.
- Uświata zamek poddaje się 144.
- Wakansów rozdanie w czasie bezkrólewia 59.
- Wapowski Andrzej kasztelan raniony śmiertelnie 5.
- Weisenstein ustąpiony królowi Stefanowi 198.
- Wéyher Ernest chwyta Kurtzbacha 81—zaciąga żołnierzy w Niemczech 111-115.
- Wieliz zamek zdobyty 143—o przyłączeniu powiatu do Litwy 223.
- Wielkie Łuki obleżone 144—zdobyte 150—opatrzone szancami 152.
- Wiśniowiecki książę Michał, kasztelan Braclawski 129.
- Włocławek: zjazd w nim senatu 91.
- Włodek Stanisław wstrzymuje napaady Tatarów 99.
- Wolski Piotr kanclerz, 78.
- Zamki podbite 204.
- Zamojski Jan starosta Bełzki poleca do tronu Piasta 48—doradza Stefanowi Batoremu 78—mianowany kanclerzem 78—podejmuje się zaciągu do wojska 134—jego pułki 139; dobywa Zawołocia 156 i nast. opatruje się w piechotę 162—wzywa jezdnych do boju 163—mianowany hetmanem wielkim 171; oblega Psków 173; zaradza, aby Possewin nie mieścił się w senacie 185; karności wojсковей przestrzega 186-191; gardzi

paszkwilami 187; nieprzyjacielowi zabitych chować pozwala 195; do Nowogrodka wchodzi 201; inne zamki zajmuje 201—walecznych do swego herbu przypuszcza 205; wytyka narodowi oziębłość ku królowi 216; do Litwy wciąć Inflant nie dopuszcza 222; przeciwko Tatarom staje 226; pojmuje za żonę Gryzeldę Batorównę 227; Zborowskich ku niemu niechęć 247 i nast.—wyrzeka się ich przyjaźni 251; chwytą Samuela 253—ściąć go rozkazuje 255; usprawiedliwia surowe swe obejście się z Samuelem Zborowskim 255–272. Zapole, pokój Zapolski 184–192–198 223.

Zawisza Melchior 195.

Zawołocie 152—obłożone 153; wzięte 157.

Zborowski Jan, kasztelan, dowodzi przeciwko Gdańszczanom 87; zwycięstwo odnosi w bitwie 92; wojskiem koronnem dowodzi 144; cierpi od braci wyrzuty 249; dowodzi nieprzychylności ku Zamojskiemu 251–263; stawia w obronie brata Krzysztofa 264–268.

Zborowski Andrzej marszałek nadworny 84; radzi przeciw królowi 249–254.

Zborowski Krzysztof w Niemczech przesiaduje 83; pozyskuje łaskę Stefana Batorego 248; kozaków podusza 249; sprzysięga się przeciw królowi 250–254; na Zamojskiego Jana potwarz miota 262–274—sprawa jego przywołana na sejmie 264; na infamii z potomstwem skazany 274.

Zborowski Samu. rani śmiertelnie Wapowskiego kasztelana 5; wywołany z kraju 7–246, chce zatrzeć niesławę 150; samowolnie z kary się wyłamuje 246 i nast. przestrzega go Zamojski 247; podburza kozaków 249; lży Zamojskiego i na króla się targa 249–250; śledzi Zamojskiego 252; schwytany 253; braci obwinia 254; ścięty 255.

Zjazd w Steżycy 28; w Jędrzejowie 52–54. w Łowiczu 60. w Warszawie 61–70. w Gniewie 84.

Zofia królewna księżna Brunświcka 218; spadek po niej 239–261.

Żółkiewski Stanisław namiestnik Jana Zamojskiego 141—niebezpieczeństwem zagrożony 195.

Zygmunt August: jego pogrzeb 2; dłu-

gi w Gdańsku 243.

Zygmunt królewicz Szwedzki stara się o koronę Polską 39; żali się na odjęcie mu dziedzictwa Litwy 278.

PAMIĘTNIKI HISTORII STEFANA BATOREGO
DOTYCZĄCE PRZEZ ED. RACZYŃSKIEGO
ZEBRANE

ROZDZIAŁ I. Korespondencya Stefana króla, urządzenia przez niego wydane, oraz wiadomości o wojnie przeciw Gdańszczanom w r. 1577.

List Zborowskiego do króla o zwycięstwie nad gdańszczanami 350.

Opis bitwy nad lubiszewskim jeziorem 351.

Instrukcyja panom posłom od wszystkiego wojska, do króla wysłanego 357.

Rejestr wojska które się w bitwie u lubiszewskiego jeziora dnia 17 kwietnia 1577 znajdowało 360.

Respons króla posłom od wojska posłanym, w Brodnicy dnia 7go maja r. 1577—362.

List króla do pana wojewody sandomirskiego 364.

List wojewody sandomierskiego do króla tamże.

List wojewody do króla wstawiającego się za gdańszczanami 365.

List króla do kasztelana gnieźnieńskiego 366.

List króla do wojewody sandomierskiego 367.

List kasztelana gnieźnieńskiego do króla 368.

Odpis króla na list poprzedzają. 370.

List królewski do starostw i innych mniejsze dzierżawy trzymających w województwach pruskich, o przystawianiu koni do obozu 371.

List królewski do magistratu poznańskiego o przysłanie ruśniczego prochu 372.

List Ernesta Wajbera do króla 373.

List tegoż o utarczce z Duńczykami 374.

Uniwersał sejmiku pruskiego 375.

List kasztelana inowrocławskiego do króla ze sejmiku pruskiego 376.

Wiadomości z Gdańska 377.

Przejęty list Mikołaja ab Ungarn, Duńczyka w służbie gdańszczan zostającego, do żony pisany tamże.

Artykuły wojskowe z rozkazu J. K. M. ogłoszone, jak się żołnierze wobozie sprawować mają 378.

Kromer Koadjutor biskupstwa warszawskiego do króla 379.

Uniwersał względem uzbrojenia okrętów korsarskich przeciw gdańszczanom 380.

Warunki rozejmu przez gdańszczan podane i przez króla przyjęte 381.

List króla do radnych pisany, w którym donosi o porażce wojska polskiego nad latarnią 382.

List magistratu miasta Elbląga do króla 383.

List Kaspra Bekiesza do króla 384.

ROZDZIAŁ II. Stosunki z reprezentacją narodową.

Instrukcja dana posłom królewskim na sejmikach 385.

ROZDZIAŁ III. Administracja wewnętrzna.

Raport komisji zesłanej na oszacowanie robót dla czyszczenia rzeki Bugu 389.

Przywilej dany Kalmanowi żydowi lubelskiemu na drukowanie książek w hebrajskim języku 390.

Przepis dla drukarni (ustanowienie cenzury) 391.

Spis wsi i dymów w królestwie Polskim w r. 1582 392.

Nadanie poczty Sebastyanowi Montelupi tamże.

ROZDZIAŁ IV. Administracja skarbową.

Uniwersał o ustanowieniu mennicy 394.

Zastrzeżenie Stanisławowi hr. Górcze dochodu z podatku poradlnym zwanego w województwie poznańskim 396.

Sposób założenia skarbu pospolitego podany na sejmie w Warszawie roku 1584 397.

ROZDZIAŁ V. Administracja wojenna.

Ustanowienie nadwornego żołnierza czyli gwardyi konnej 400.

Listy królewskie do wojewodów etc. 402.

Stefan król upoważnia Marcina Holland i Rydygiera Arbi do postoszenia prowincyi moskiewskich ogniem i mieczem 403.

Uniwersał około pieszych 404.

Ustanowienie załogi na zamku w Kamieńcu Podolskim 406

Wywiedzenie ludu na turecką wojnę tamże.

ROZDZIAŁ VI. Dyplomacja.

Instrukcja do Machmet Gierieia cara przekopskiego od J. K. M. Ur. Marcinowi Broniowskiemu posłowi, w Warszawie dnia 4 kwietnia dana 408.

ROZDZIAŁ VII. Sądownictwo.

Moratorium zastrzeżone tym, którzy na wojnie moskiewskiej służyli 410.

ROZDZIAŁ VIII. Osobiste króla stosunki.

List Leonarda Thurneiser lekarza elektora Brandeburskiego do króla Stefana 411.

Prawdziwa sprawa o chorobie i śmierci króla Stefana 412.

Inwentarz rzeczy pozostałych po śmierci króla jm. Stefana, spisany w Grodnie dnia 15 Decembra roku 1586 414.

POGRZEB STEFANA BATOREGO 423.

